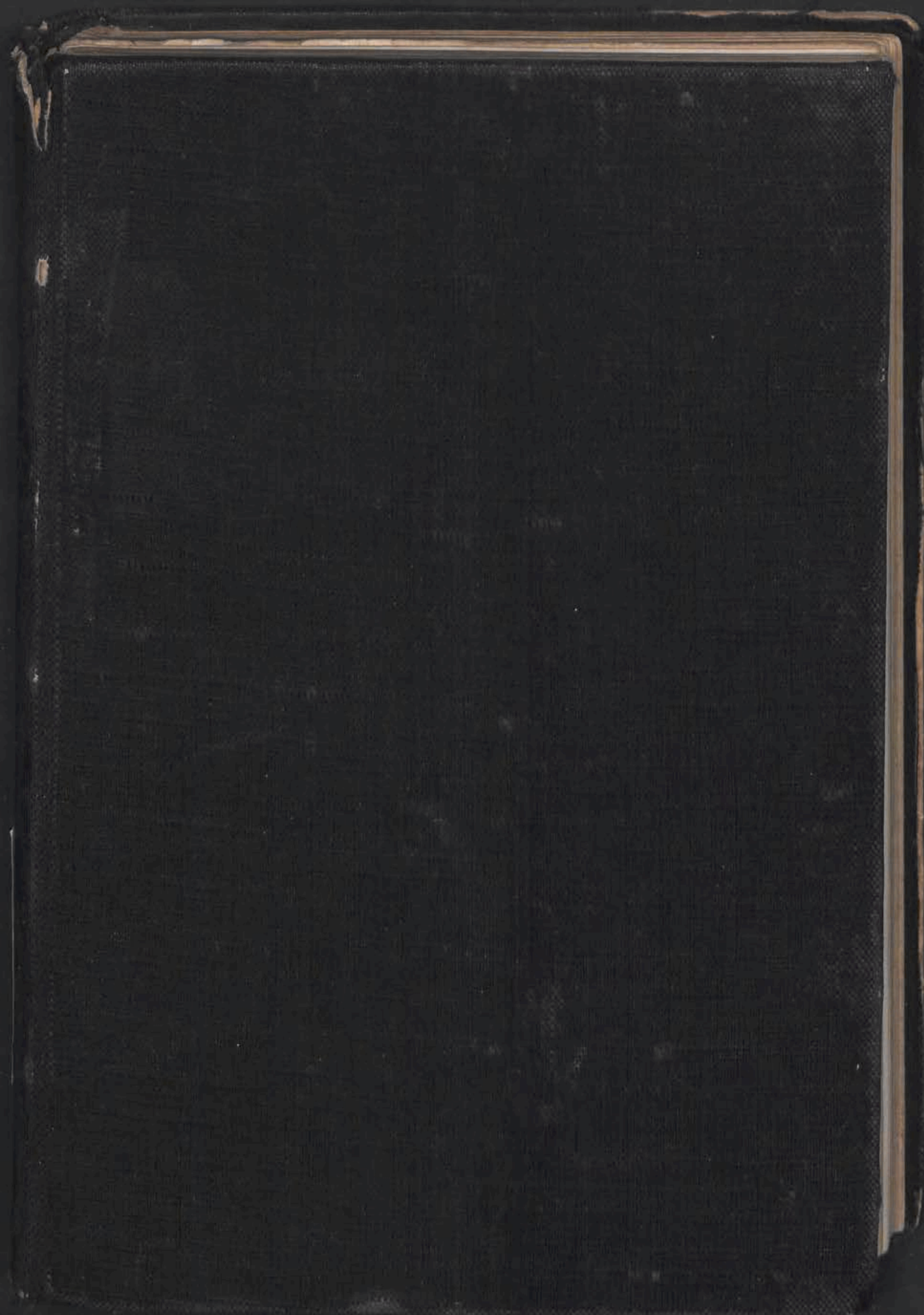
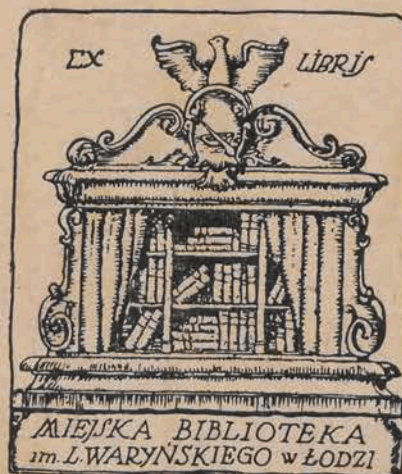




Do czytelników.

1. **Krzywdę innym czytelnikom wyrządza ten, kto z książką obchodzi się niestarannie.** W celu uchronienia książek od zniszczenia poleca się:

   a) NIE DOTYKAĆ KSIĄŻEK BRUDNEMI RĘKAMI,
   b) NIE ZAGINAĆ KARTEK,
   c) NIE CZYTAĆ W CZASIE SPOŻYWANIA POKARMÓW,
   d) KARTKI KSIĄŻEK ODWRACAĆ UWAŻNIE, NIE ŚLINIĄC PRZYTEM PALCÓW,
   e) STRZEDZ KSIĄŻKI PRZED MAŁEMI DZIEĆMI,
   f) PRZY ODNOSZENIU DO CZYTELNI I DO DOMU OWIJAĆ KSIĄŻKI W PAPIER,
   g) NIE PISAĆ UWAG W KSIĄŻKACH.

2. W razie uszkodzenia książki, czytelnik zwraca koszt naprawy lub całą wartość książki, jeżeli z jego winy książka stała się niezdatną do dalszego użytku; w razie zgubienia, czytelnik obowiązany jest zwrócić całkowitą wartość książki według katalogu księgarskiego z doliczeniem kosztów oprawy.

3. **Książki wypożyczone, winny być nie później jak w czwartym tygodniu zwrócone.**
   Książki zwrócone mogą być przez tegoż czytelnika na nowo wypożyczone, o ile kto inny nie zamówił.

4. Czytelnicy proszeni są o osobiste zgłaszanie się do biblioteki a to dla uniknięcia nieporozumień i dla ułatwienia właściwego wyboru książek.

5. Przed zażądaniem książki każdy z czytelników winien sprawdzić sam na tablicach wskazujących, czy książka żądana znajduje się w danej chwili w bibliotece (kolor niebieski oznacza, że książka jest w bibliotece, kolor czerwony oznacza, że książki niema).

6. **Czytelnicy, w domu których panują choroby zakaźne jak ospa, szkarlatyna, odra, tyfus plamisty i t. p. w interesie wszystkich czytelników, wobec możliwości przeniesienia zarazy za pomocą książki, przez czas trwania choroby z biblioteki korzystać nie powinni.**

7. Powyższe prawidła porządkowe, jak również wszelkie inne wywieszone w poczekalni bibliotecznej, obowiązują czytelników.

8. Kolejne załatwianie czytelników jest obowiązkiem urzędujących w bibliotece. Kolejne zgłaszanie się do okienka jest obowiązkiem czytelników.

Zarządzenia i uwagi, czynione przez urzędujących, winny być przez czytelników uwzględniane.

A 75

—1903 R—

PABIANICE, RZGÓW

i

WSIE OKOLICZNE.

9

2 —

Maksymilian Baruch.

PABIANICE, RZGÓW

i

WSIE OKOLICZNE.

MONOGRAFIA HISTORYCZNA

DAWNYCH DÓBR KAPITUŁY KRAKOWSKIEJ

W SIERADZKIEM I ŁĘCZYCKIEM.



Wydanie z zapomogi Kasy pomocy dla osób pracujących na polu naukowem im. d-ra med. Józefa Mianowskiego.

WARSZAWA.
SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI E. WENDE I S-ka.
1903.



Дозволено Цензурою.
Варшава, 27 Ноября 1902 года.

DRUK RUBIESZEWSKI I WROTNOWSKI NOWY-ŚWIAT № 34.

Pamięci

Moich Rodziców

poświęcam.

SPIS RZECZY.

CZĘŚĆ I. **Włość pabiańska do XIX wieku.**

ROZDZIAŁ I. **Ogólne dzieje włości.**

ROZDZIAŁ II. **Zarząd majątku.**

ROZDZIAŁ III. **Ludność i ziemia. Stosunki kościelne.**

strona.

ROZDZIAŁ IV. **Stosunki ekonomiczne.**

CZĘŚĆ II. **Miejscowości pokapitulne.**

A. Miasto Pabianice.

B. Miasto Rzgów.

C. Osady wiejskie.

strona.

CZĘŚĆ III. **Dobra pabianickie w XIX wieku.**

Ilustracye.

OBJAŚNIENIE SKRÓCEŃ.

Reg. znaczy Regesta.
A. act. „ Acta actorum kapituły krakowskiej.
A. l. „ Akt luźny w archiwum kapituły krakowskiej.
Lustr. lub Rew. znaczy Lustracya, Rewizya.
M. K. znaczy Metryka koronna w Arch. Głów. Król. Polsk.
A. P. „ Akta pruskie w Arch. Głów. Król. Polsk.
A. M. „ Akta miejskie magistratu pabianickiego.
Hyp. „ Księgi hypoteczne w arch. hypot. w Piotrkowie.
R. S. G. „ Rękopis biblioteki Sztabu Głównego w Petersburgu, zawierający opis statystyczny parafij w XVIII w. w odpowiedziach plebanów na cyrkularz konsystorski z 1784 r. (№ katalogu 37561).
Żądania „ „Żądania miasta Pabianic i miasteczka Rzgowa z Odpowiedzią: Refleksye nad żądaniami miast Pabianic i Rzgowa oraz odpowiedzią na nie przez administracyę ekonomiczną dworu pabianickiego przez plenipotentów tychże miast provisorie uczynione“ (Rękopis biblioteki Jagiellońskiej z końca XVIII w., Katalog Wisłockiego № 1068).
Hubicki „ Roman Hubicki, Uwagi nad doniesieniem p. Skulskiego o istnieniu rodziny Koperników w Łaskowicach, Rok 1830 (Rękopis biblioteki Jagiellońskiej. Katalog Wisłockiego № 1814).
Długosz „ Liber beneficiorum Długosza, wyd. Alex. Przeździeckiego, Kraków 1863—4, tomów 3.
Zieliński „ F. Zieliński, Liber beneficiorum Długosza, w „Bibliotece Warszawskiej“, 1871, 1872.
Łętowski „ Ks. L. Łętowski, Katalog biskupów, prałatów i kanoników krakowskich, Kraków 1852—3, tomów 4.
Pawiński „ A. Pawiński. Polska XVI w. pod względem geograficzno-statystycznym, Wielkopolska, Warszawa 1883, tomów 2.
Szlosman „ Ks. Szlosman Korespondencya z Pabianic do „Przeglądu Katolickiego“, 1871, № 36 i 37.

WSTĘP.

Przeszłość wielkich ognisk społecznych odtwarza się z dokumentów i pomników, które skrzętny badacz znajduje podostatkiem. Natomiast dzieje mniej ludnych miast i osad giną w zapomnieniu. Ledwo dostrzegalny prąd życia publicznego, interesy zamykające się w szczupłych ramach partykularza, słowem, jednostajny byt całych pokoleń w niegłośnej pracy domowej i zdala od centrów organizmu społecznego mijają bez śladu, nieuwiecznione pismem i nie pozostawiając trwalszych świadectw kultury. Nawet tam, gdzie potrzeby gospodarskie lub wyższe, duchowej natury, utrwaliły bieg życia na piśmie, wpływ czasu i wypadki dziejowe zniszczyły spuściznę przeszłości. Wprawdzie każdy zakątek ziemi, jako drobny nerw jednego organizmu, biernie odczuwa wypadki wpływające na zmianę ogólnych stosunków i jako cząstka całości wraz z nią posuwa się naprzód lub cofa. Nie o ogólne dzieje jednakże tu chodzi, lecz o szczególne warunki materyalne i duchowe, w jakich rozwijały się podrzędne miejscowości naszego kraju. Otóż warunki te dla braku źródeł tylko w rzadkich wypadkach dają się ujawnić i to urywkami, dotykając oddzielnych wydarzeń lub co najwyżej pewnej epoki. Obraz rozwoju miasteczka bądź majątku ziemskiego, obejmujący kilka stuleci, obraz ciągły i dostatecznie pełny, nieczęsto się spotyka w naszej literaturze historycznej.

Dobra pabianickie szczęśliwy w tym względzie stanowią wyjątek. Z obfitego materyału historycznego pełnym strumieniem tryska przeszłość tego zakątka i badacz jego dziejów nie na brak ale

raczej na ogrom owego mteryału skarżyćby się powinien. Wyczerpać bowiem wszystkie lustracye i regestra gospodarskie, wyzyskać wszystkie przywileje i dokumenty dotyczące naszych dóbr, to znaczy poświęcić niemało czasu i wytrwałości postawionemu zadaniu. Trud atoli opłaca się sowicie. Z mnóstwa foliałów i akt wyłania się ośmsetletnia przeszłość dawnego majątku kapitulnego, zrazu snując się pasmem wątłem i urywanem, jak struga polna ginąca w piaskach, niebawem jednak roztaczając przed nami nieprzerwany obraz społecznego i ekonomicznego rozwoju tego zakątka. Na taką obfitość materyału złożyły się szczególnie szczęśliwe okoliczności. Przedewszystkiem tak zwane hrabstwo pabiańskie, położone w województwie sieradzkiem, było własnością kapituły krakowskiej, wskutek czego zarówno wielko - jak i małopolskie źródła zawierają akta i dokumenty odnoszące się do tychże dóbr. Powszechnie wiadomem jest, z jaką starannością przechowywały swe archiwa instytucye duchowne wogóle, a w szczególności kapituła, która do grona swych kanoników zalicza Długosza i Kromera. Dość powiedzieć, iż przez siedm wieków klucz pabianicki pozostawał w posiadaniu kapituły. Gdyby Pabianice były świecką własnością i przechodziły z rąk do rąk, przeszłość ich utonęłaby w zapomnieniu, jak przepadły dzieje tysiąca innych drobnych miejscowości.

W *archiwum kapituły krakowskiej* dochowały się lustracye, regestra gospodarskie, przywileje oryginalne i w odpisach, korespondencye i liczne dokumenty objaśniające przeszłość dóbr pabianickich. Kanonik Polkowski w sprawozdaniu złożonem komisyi historycznej Akademii Umiejętności, daje ogólny rzut oka na interesującą nas część akt kapitulnych. „Archiwum pabianickie—brzmi sprawozdanie — składa się z 75 woluminów i mnogich luźnych aktów; w tych najprzód znajdują się księgi wizyt i rewizyj dóbr rzeczonych, prowadzonych systematycznie od r. 1496 aż do ich utraty w r. 1796, a więc przez całych lat 300; regestra dochodów rocznych z tychże dóbr od roku 1539 i sumaryusze tychże, kontrakta dzierżawne, rachunki administracyjne i ekonomiczne.“ [1])

Zapowiedziany przez ks. Polkowskiego katalog II działu archiwum kapitulnego nie ujrzał światła dziennego. Praca nieodżałowanego historyka, którą śmierć niestety przerwała, daleko już była posuniętą, a archiwum pabianickie kompletnie skatalogowane, o czem zdaje się świadczyć dalszy ustęp sprawozdania: „Do katalogu mego—słowa ks. Polkowskiego—wchodzi opis tego archiwum szczegółowo każdej księgi, uczyniłem to dla tego, iż sądzę, że poznanie tego działu przedstawi badaczom dokładny obraz administracyjny dóbr rzeczonych pod względem źródeł dochodów i ich ciągłego przyrostu, pod względem wydatków wpływających na dobrobyt majątku i mieszkańców jego, pod względem ceny zboża, inwentarzy, robocizny i najróżnorodniejszych produktów przez trzy stulecia“. Poszukiwaliśmy rękopisu tego cennego katalogu, lecz bezskutecznie.

Z zaznaczonych przez ks. Polkowskiego ksiąg i akt znajdują się w archiwum tylko następujące rzeczy: a) Zbiór lustracyj czyli rewizyj: Liber visitacionum bonorum Pabianice, z XV i XVI wieku. Obszerniejszą wiadomość o tych aktach znajdzie czytelnik w rozdziale o lustratorach. b) Kopjaryusz przywilejów ściągających się do dóbr pabianickich: Liber Archivi Nr 1, pars V.—Jest to jedna z ksiąg manuskryptowych, założona za staraniem Andrzeja Trzebickiego, biskupa krakowskiego w drugiej połowie XVII wieku. Zawiera 58 przywilejów odnoszących się wyłącznie do dóbr pabianickich [1]). Niektóre z tych przywilejów ogłosili drukiem Gładyszewicz, Wiszniewski i wreszcie Piekosiński w kodeksie dyplomatycznym katedry krakowskiej (Kraków 1874). c) Księga zwana Mons Pietatis, zawierająca akta kasy pożyczkowej dla włościan ufundowanej na początku XVIII wieku. Bliższe szczegóły o tej księdze podajemy, rozpatrując dzieje samej instytucyi. d) Akta sądowe z 1593 r. Niewielki to volumen, tylko z ośmiu arkuszy złożony, cały pisany po polsku, zawiera ciekawe szczegóły odnośnie do pojęć prawnych i postępowania sądowego. (Patrz rozdział o sądownictwie). e) Liczne dokumenty, jako to: korespondencye kapituły z tenutaryuszami, relacye i supliki, rachunki, kontrakty dzier-

[1]) Sprawozdanie o drugim dziale ksiąg archiwum kapituły krakowskiej, przez ks. Ignacego Polkowskiego. Rozpr. i spraw. Akad. Um., Wydz. histor.-fil. T. XVIII i w oddzielnej odbitce, Kraków 1885, str. 8.

[1]) Tytuł tej księgi, podany przez ks. Polkowskiego we wstępie do kod. dypl. kat. krak., brzmi: „Archivi ecclesiae cathedralis cracoviensis pars quinta, in qua continentur et privilegia varia capituli Cracoviensis olim Comitatus seu Castellaniae Chroppensium deinde Piatkowisce nunc Pabianice dictorum.“

żawne i t. p., wszystko to nieuporządkowane. Powoływać się na nie będziemy jako na akta luźne f) Nader ważnem źródłem do dziejów pabianickich są księgi zwane acta actorum, czyli metryka kapitulna. Sprawozdanie Polkowskiego konstatuje, że metryka ta, zaczynająca sią od 1438 roku i prowadzona bez przerwy aż do dni dzisiejszych, obejmuje wogóle 38 voluminum. Do acta actorum chronologicznie zapisywano posiedzenia kapitulne, a w nich wszystkie sprawy, które dotyczyły kościoła katedralnego. Oczywiście każda ważniejsza kwestya, ściągająca się do największego z majątków kapitulnych, jakim były dobra pabianickie, była rozstrzyganą na sesyi kapitulnej i wniesioną do metryki. Atoli nie znaleźliśmy owego nieprzerwanego ciągu voluminów, o którym wspomina ks. Polkowski. Do 1796 r., to jest do utraty klucza pabianickiego, okazał się w archiwum kapitulnem brak niektórych ksiąg acta actorum [1]). Nie udało się nam niestety wyczerpać całego materyału bogatego archiwum krakowskiego, wina to jednak okoliczności a nie braku chęci ze strony piszącego.

Archiwum Główne Królestwa Polskiego w Warszawie zawiera sporo wiadomości do historyi dóbr pabianickich, mianowicie w aktach dawnych województw sieradzkiego i łęczyckiego, w metryce koronnej, w księgach kanclerskich, w wyrokach i zapisach trybunału piotrkowskiego, wreszcie w aktach pruskich (1793—1807).

W dziale rękopiśmiennym *Biblioteki Jagiellońskiej i Uniwersytetu Warszawskiego* okazały się także manuskrypty, jakkolwiek nieliczne, do dóbr pabianickich. Znajdzie je czytelnik wymienione we właściwem miejscu. Wyciągi z rękopisu, dotyczącego opisu parafij dawnej Polski, a przechowującego się w *bibliotece Sztabu Głównego w Petersburgu*, zawdzięczamy łaskawemu pośrednictwu tamecznego prof. uniwersytetu p. Jana Łosia. Katalog rękopisów

---

[1]) Musiały jednak i przed ks. Polkowskim być luki, gdyż wspomina o nich ks. Łętowski (I, str. CXXXIII) w „słowach: Acta actorum... poczynają się od r. 1430, z wielokrotnemi przerwami, gdy brak niekiedy jest ksiąg całych."

Excerpta z księgi 1-ej, 1-a i 2-ej (1438 — 1523) ogłosił B. Ulanowski w Arch. Kom. Histor. T. VI, str. 1—83. Niektóre z tych zapisek odnoszą się do dóbr pabianickich.

Do obecnej pracy przejrzeliśmy szczegółowo tylko 10 tomów, mianowicie I i II (1438—1525) i XVIII—XXV (1695—1803).

Zakładu Ossolińskich we Lwowie wymienia jedną lustracyę włości pabianickiej; starania jednak nasze o otrzymanie odpisu nie odniosły skutku

Niektóre materyały do dziejów naszych dóbr w ostatniem stuleciu czerpaliśmy z akt *archiwum hypotecznego w Piotrkowie.* Skład ogólny tak zwanej Ekonomii Pabiańskiej i stopniowa jej parcelacya na oddzielne klucze, wsie, kolonie i folwarki, wraz ze zmianami posiadaczy, uwidoczniają się w księgach hypotecznych jaknajdokładniej

Archiwum miejskie w Pabianicach nie zawiera akt sięgających po za wiek XIX. Klęski pożaru, jakie peryodycznie nawiedzały miasto, zniszczyły księgi i dokumenty miejscowe Przed niedawnym czasem można było jeszcze to i owo uratować. Jak bowiem donosi ks. Szlosman, sprzedano w siódmem dziesiątku lat ubiegłego stulecia przez publiczną licytacyę akta starożytne z archiwum miejskiego, przeszło dwadzieścia pudów ważące. W tych aktach niewątpliwie znajdywały się księgi inwentarskie, rachunki i inne dokumenty dotyczące nietylko miasta ale i całych dóbr pabianickich. Mamy pewne wiadomości, iż dawnymi czasy posiadały swoje akta urzędy: dworski, miejski i wójtowski, szczególnie pierwszy prócz rejestrów gospodarskich przechowywał kopje lustracyj, księgę postanowień rewizorów zwaną dekretarzem i t p. Z tego wszystkiego nie pozostało dziś ani śladu.

Archiwum kościelne w Pabianicach, oprócz metryk sięgających XVII wieku, nie posiada ciekawszych dokumentów; to samo da się powiedzieć o innych kościołach parafialnych, położonych w obrębie dawnych dóbr pabianickich. Tylko w urzędach *cechów rzemieślniczych* w Pabianicach i w Rzgowie przechowują się przywileje miejskie lub cechowe, bądź w oryginale bądź w odpisach.

W zakończeniu sprawozdania o archiwach, spełniamy miły obowiązek, wyrażając winną podziękę wszystkim, którzy uprzejmie dozwolili nam przystępu do powierzonych im akt i rękopisów, a w szczególności ks. Midowiczowi, kanonikowi katedralnemu krakowskiemu, kustoszowi archiwum kapitulnego i ks. Tomaszowi Bukowskiemu, podkustoszemu katedralnemu, pod bezpośrednią opieką którego toż archiwum przez dłuższy czas pozostawało. Niemniej spłacamy dług wdzięczności prof. Teodorowi Wierzbowskiemu, naczelnikowi Archiwum Głównego w Warszawie. Składamy

wreszcie hołd cieniom jego poprzednika, prof. Adolfa Pawińskiego a osobliwie ś. p. kanonika Ignacego Polkowskiego, który skarby archiwalne kapituły zawsze naoścież nam otwierał.

Pomijając biblioteki publiczne, poczuwamy się do wdzięczności względem zarządów bibliotek Ordynacyi Krasińskich, w osobach pp. A. Rembowskiego i prof. J. Kallenbacha i Ordynacyi Zamoyskich w osobie p. Tad. Korzona, za łaskawe pozwolenie korzystania z szacownych księgozbiorów.

Zbytecznem byłoby wyliczać tu dzieła, które posłużyły za źródło rozmaitych wiadomości w ciągu naszej pracy. Ilekroć wypadnie powołać się na jakiekolwiek wydawnictwo, czynimy to we właściwem miejscu, w przypiskach lub w tekście.

Dwa rozdziały niniejszej monografii, mianowicie: O sądownictwie i o kasie pożyczkowej dla włościan, ukazały się w druku w „Ateneum" (1897 i 1899 r.).

Zebrane wiadomości staraliśmy się uporządkować wedle możności systematycznie, z powołaniem się na źródło. Przywileje zaś, erekcye kościołów i inne luźne dokumenty złożyły się na osobne regesta i w ciągu naszej pracy powołujemy się wprost na numer tych regestów. Pokaźna liczba zgromadzonych dokumentów mogłaby utworzyć ciekawy „Codex diplomaticus pabianicensis", na co pozwalamy sobie zwrócić uwagę osób poświęcających się wydawnictwu źródeł.

Usterki w sposobie obrobienia materyału i w układzie dzieła nie zawsze dały się uniknąć Świadomi jego niedostatków, nie możemy się jednak powstrzymać od wypowiedzenia kilku słów usprawiedliwiających. Nierównomierność w opracowaniu rozdziałów nie powinna być policzona na karb piszącego; z natury rzeczy należało się stosować do objętości i rodzaju materyału, którym rozporządzaliśmy. Jeżeli często obfitość szczegółów nakazywała być możliwie zwięzłym, aby nie wpaść w drobiazgowość, to innym razem nie starczyło nawet wątku na dostateczne wyjaśnienie przedmiotu. Zarzuci kto może naszej pracy, nie bez pozorów słuszności, brak ogólniejszego tła historycznego. Jakoż nadanie obecnemu opisowi nieco szerszego podkładu leżało istotnie w pierwotnych zamiarach autora; niebawem jednak wyszła na jaw niemożność ich wykonania. Niedostaje niestety naszej literaturze monografij, na których w tym względzie oprzećby się

można. Przeszłość województw sieradzkiego i łęczyckiego znaną jest tylko w ogólnych zarysach i to raczej z punktu widzenia politycznego, aniżeli ze strony społecznej i wogóle kulturalnej. Również dzieje wewnętrzne kapituły krakowskiej, szczególnie zaś jej rozwój ekonomiczny, gospodarski, jej działalność humanitarna pod względem oświaty i dobroczynności oczekują jeszcze pióra historyka. Znajdujemy się dopiero w fazie poszczególnych opracowań, z których kiedyś złoży się pożądana całość. I pod tym względem tuszymy sobie, iż przyszły dziejopis województwa, w którem położone są dobra pabianickie, jak i instytucyi, do której one należały prawem własności, znajdzie w niniejszem dziełku garść materyału, z którego w każdym wypadku będzie mógł z zaufaniem korzystać. Staraniem bowiem naszem było napisać rzecz ścisłą pod względem prawdy historycznej, bez zabarwiania jej jakiemibądź ubocznymi względami, i od tej zasady nie odstąpiliśmy ani na krok w ciągu naszej pracy. Nie sprowadziło nas z tej drogi nawet szczere umiłowanie własnego kąta rodzinnego, jakkolwiek było ono pobudką do rozpoczęcia i podnietą do ukończenia raz podjętego zadania. I oto dzielimy się wynikami naszych poszukiwań z łaskawym czytelnikiem, w przeświadczeniu, że złożyliśmy nasz wdowi grosz na ołtarzu dziejopisarstwa krajowego

---

Położenie geograficzne. — Warunki naturalne.

Wyciągniętem ku północy płaskowzgórzem, niby dłonią olbrzymią, zdają się Karpaty składać Wielkopolsce przysięgę na źródła Warty. Prawy wał rozszczepionego z obu stron rzeki płaskowzgórza tworzy dział wodny pomiędzy Wartą a Nerem, a północny jego stok stanowi część obramowania owej wielkiej równiny, która przez całą Wielkopolskę ciągnie się het do morza Baltyckiego. U podnóża tego stoku, tam kędy Ner bierze początek, a właściwie na porzeczu jego dopływu, Dobrzynki, leżała własność książęca, kasztelania chropska, kraina błot i lasów, późniejsza włość pabiańska.

Dolina górnego Neru, okolona od południa i wschodu wymienionem płaskowzgórzem, z pozostałych stron zamyka się falistemi wyniosłościami gruntu, łańcuchem drobnych pagórków, wyosabniających ją jako kotlinę o nierównych krawędziach, zniżających się ku zachodowi i północy. Przy dawnym wysokim stanie naszych rzek kotlina zamieniła się w zbiornik wód, rozmiękczający powierzchnię ziemi i tworzący rozległe chrapiaste przestrzenie. Spadzistość tego basenu idzie w kierunku łożysk Neru i Dobrzynki a nadmiar jego wód łączył się z wielkiemi jeziorzyskami łęczyckiemi, których kraniec południowy właśnie sam stanowił.

Bardziej wyniosła część włości, niejednakowy mając poziom, wznosi się w kierunku od zachodu ku wschodowi, przy równej i tylko miejscami pogarbionej powierzchni. Najwyższy punkt włości, na grzbiecie płaskowzgórza, zajmuje wieś Czyżenin, wzniesiona na 850 stóp; z pagórków zaś północnego łańcucha godne uwagi są wyniosłości koło Rudy i Górki Pabiańskiej.

Nizinę pabianicką przecinają dwie główne rzeki: Ner, dążący do Warty, którego źródła tu we wsi Wiskitnie się znajdują [1]. Od północno-wschodnich granic włości zmierza on ku jej środkowi, by nagłym zwrotem skręcić na północny zachód i przyjąwszy pod Łaskowicami Dobrzynkę, opuścić grunta kapitulne, które zrasza na przestrzeni czterech mil. Druga rzeka, Dobrzynka [2] z południa na północ, w całym swym $3^1/_2$ milowym biegu przepływa przez terytoryum pabianickie. Nad ich brzegami zbudowały się miasta kapitulne: Pabianice nad Dobrzynką, Rzgów nad Nerem.

Dwie znaczniejsze rzeczki, Grabia i Wolborka, w przeciwnych płynące kierunkach, toczą swe wody na samej granicy włości. Pierwsza w połączeniu z swym dopływem, Przygoniem, okala majątek kapitulny od południowego zachodu, na długość prawie trzech mil; druga płynie południowym krańcem dóbr i łącznie z dopływem, Miązgą [3], stanowi obramowanie południowo-wschodniej części włości, na takiej prawie co i tamta przestrzeni. Tym sposobem widzimy włość pabiańską z dwu stron jakby ujętą w potężny nawias granic naturalnych przez wymienione rzeczki i ich dopływy.

---

[1]) Długosz ściśle określa to miejsce: „Nyr przedzielający ziemię łęczycką od sieradzkiej, wypływa z lasów Wiskitna i Wiączyna z jeziora zwanego Śmierdząca Woda“.

[2]) Rzeczka ta w Długoszu i w dokumentach późniejszej nieco daty zwie się Nercem, zatem Małym Nerem. „Nirzec — powiada Długosz — poczyna się w lasach wsi Czyżemina, należącej do kapituły krakowskiej, a uchodzi do Neru w miejscu zwanem Górki przy wsi kapitulnej Łaskowicach“. Nazwę „Dobrunka“ spotykamy po raz pierwszy w akcie granicznym z 1531 r. (Reg. № 64), w późniejszych zaś aktach aż do XIX wieku zawsze „Dobronka“. W połowie XVI stulecia młyny na tej rzece należące do wsi Stary Tuszyn, a następnie do starostwa tuszyńskiego dzierżyli młynarze nazwiskiem Dobrzynka. Być może iż dzisiejsza nazwa od nich pochodzi. (Patrz „Tuszyn“ przez piszącego w czasopiśmie „Tydzień“ za r. 1887, № 1 — 17). W ostatnich czasach górny bieg tej rzeki zaczęto nazywać rzeką Górecką, od wsi Górka nieopodal Czyżemina, zaś całą Dobrzynkę — Pabianką (Goriaczkowskij: Ałf. spisok miest. pietrok. gub., Piotrków 1882, a za nim „Słownik Geogr.“ w opisie różnych miejscowości.

[3]) W dokumencie 1511 r: Myascha rzeka (Reg. № 46); na mapie topograficznej sztabu wojennego: Miązga; w „Słow. Geogr.“ w ślad za Goriaczkowskim (l. c.) w opisie wsi Bukowiec i Kraszew nazwana Będkówką.

Sieć drobnych, najczęściej bezimiennych strumieni i ruczajów, płynących w różnych kierunkach, pokrywa dawną włość kapitulną, biorąc początek ze zdrojów leśnych i ścieków polnych; zasilają one większe zbiorowiska wód, wpadają do stawów i rzeczułek lub rozlewają się smugami po bagniskach i chrapach. Większość tych żył wodnych latem wysycha, tak że suchą nogą przejść je można. Tylko niektóre z nich dokumenta znają z nazwy. Wójt wsi Wiskitna posiada młyn na strumyku zwanym Ploty (Długosz, I, 287). Przez las Miroczyn należący do miasta Rzgowa, wije się rzeczka Kamień (Reg. Nr. 31). Młyn Szerzyczyński zbudowany nad strugą tejże nazwy (Reg. Nr. 137). Krassowica, Głownia i Niepozadew przecinają grunta wsi Ldzań (Reg. Nr. 71). Pomiędzy Kalnem a Pałczewem płynie strumyk Wlynek (Lustr. 1503 r.). Kruszka rozgraniczała wsie Kurowice i Dalkow (Lustr. 1534 r.). Pod wsią Warzyn początek bierze Jordan wpadający do Wolborki (R. S. G.). Do tego dodać należy dzisiejsze nazwy dwóch rzeczułek: Jutka i Stawek, nad pierwszą położona jest osada Rokicie, nad drugą Retkinia.

Nieprzejrzane bory i knieje pełne dzikiego zwierza pokrywały dawnymi czasy nasze dobra. Dziś tylko południowo-zachodnie obszary włości i okolice u źródeł Neru znaczniejsze posiadają lasy, przeważnie sosnowe, pomięszane z brzeziną i olszyną.

Flora okolic Dłutowa podobno zbadaną została naukowo [1]).

Niższe warstwy ziemi obfitują w rudę żelazną, pokłady której ciągną się przez kilka mil nad rzekami Nerem i Grabówką [2]), czyli krańcami wielkiej kotliny pabianickiej.

Torfiaste przestrzenie występują na naszej nizinie pełnej mokradeł i bagnisk. Obfite pokłady torfu znajdują się w kluczu dłutowskim („Słow. Geogr.“). Napotykamy torfowiska i w wielu innych miejscach, jako to: na gruntach folwarków Jadwinin,

---

[1]) Donosi o tem pani E. Dobrzańska w „Słow. Geogr.“ (T. VIII str. 204) w opisie piotrkowskiej gubernii, bez podania źródła tej wiadomości. W „Tygodniu“ 1887, № 49, autorka powtarza powyższe doniesienie, powołując się na „Pamiętnik Fizyograficzny“; wskazówka bałamutna, gdyż wydawnictwo to nie zawiera powołanego opisu.

[2]) Łabęcki „Górnictwo w Polsce“, Warsz. 1841, I 426.

Smólsk i t. d. W Wiskitnie pod warstwą torfu opałowego znaczne leżą pokłady białego torfu [1]).

Na obszarze dawnej włości kapitulnej znajduje się także wapień, który jeszcze w XVIII wieku wyzyskiwano do murowania [2]).

Dawni autorowie podają wiadomość o osobliwych jakoby kamieniach, koloru złotego, znajdywanych w naszych stronach [3]). Są to oczywiście bryłki granitu, zawierającego znaczną ilość miki, skąd i błyszczący ich kolor złotawy.

Znaleziska bursztynu, aczkolwiek rzadkie, dają nam niewątpliwą wskazówkę, iż w czasach bardzo odległych fale morza baltyckiego aż tu sięgały, rozbijając się o najbardziej na północ wysunięte płaskowzgórze karpackie [4]).

Stosunki terytoryalne. Obszar. Granice. Mapa włości.

Miasta Pabianice i Rzgów, łącznie z przyległemi dookoła wsiami i osadami, jako własność kapituły krakowskiej, tworzyły jedną całość pod nazwą włości, klucza lub hrabstwa pabiańskiego.

---

[1]) „Dziennik łódzki“, 1879, № 174 i 180.

[2]) Z powodu odnowienia kościoła w Pabianicach czytamy w lustracyi 1737 r. o znajdującej się na miejscu glinie do robienia cegły i dachówki, „na wapno zaś w ziemi znajdują się kamienie, częścią po polu“. W aktach pruskich zanotowano: „wapno znaleść można w pobliżu miasta, lecz w bardzo lichym gatunku“ (in aüsserst geringer Qualität).

[3]) Rrzączyński, (Historia naturalis curiosa etc. Sandomierz 1721, na str. 38) opowiada, iż na wzgórzu w bliskości miasta Łasku znaleziono liczne kamienie, koloru złota, a ks. Łubieński (Świat we wszystkich częściach etc. Wrocław 1740), który był infułatem łaskim, potwierdza z naciskiem, że na własne oczy widział podobny kamień znaleziony na gruntach łaskich.

[4]) Przed kilkoma laty przy kopaniu fundamentów pod maszynę w fabryce Kindlerów w Pabianicach, natrafiono w głębokości około 20 stóp

Rozległe te dobra, pomiędzy 36°53′ i 37°21′ stopniem długości a 51°32′ i 51°46′ szerokości geograficznej, obejmowały przestrzeń około dziesięciu mil kwadratowych. Położone przeważnie w województwie sieradzkiem, powiatach szadkowskim i piotrkowskim; jedynie obszar na prawym brzegu Neru oraz wschodni pas majątku należały do województwa łęczyckiego, powiatu brzezińskiego.

Za rządów pruskich (1793 — 1806), gdy oba województwa wcielone zostały do prowincyi, zwanej Prusami Południowemi, dawna sieradzka część włości pokapitulnej weszła w skład kaliskiego kameralnego departamentu okręgów (Landräthlicher Kreis) szadkowskiego i piotrkowskiego; zaś część łęczycka — do departamentu warszawskiego, okręgu brzezińskiego [1]). Tym sposobem utrzymały się dawniejsze miejscowe granice terytoryalne, zmiany zaś polegały na przeniesieniu centralnych władz z Sieradza do Kalisza i z Łęczycy do Warszawy.

Również przy podziale administracyjnym Księstwa Warszawskiego (1807) dobra pabianickie pozostały nadal w tychże departamentach i już nie okręgach, lecz powiatach.

Po przywróceniu Królestwa Polskiego (1815) „Dobra Narodowe Ekonomia Pabianice“ weszły do województwa kaliskiego, mianowicie częścią północno-zachodnią do obwodu sieradzkiego, powiatu szadkowskiego, pozostałym zaś obszarem do obwodu i powiatu piotrkowskiego. Województwo kaliskie, jak wiadomo, przemianowanem zostało następnie (1837) na gubernię Kaliską, ta zaś połączona (1844) z gubernią mazowiecką utworzyła gubernię warszawską. Nie pociągało to jednak zmian w kształcie obwodów i powiatów; przemianowano tylko pierwsze na powiaty, drugie na okręgi.

---

na pokład iłu, z którego wydobyto bryłkę bursztynu. Ciekawe to wykopalisko przechowuje się obecnie w Widzewie, majątku p. Oskara Kindlera. Bryłka ta, wielkości dużej pięści, składa się z dwóch kawałków, rozłupał ją bowiem robotnik przy wykopywaniu.

Przed trzydziestu laty, jak zapewniają wiarogodni mieszkańcy miasta, znalazł pewien włościanin w bliskości Pabianic kawałki surowego bursztynu, które sprzedał handlarzom.

[1]) Holsche: Geographie und Statistik von West,-Süd,- und Neu-Ostpreussen, Berlin 1800—1807, T. II, str. 214. 352. 355, 391.

Ostatnia zmiana nastąpiła w 1866 r. Odtąd miasta i wsie, stanowiące niegdyś włość pabiańską, należą do gubernii piotrkowskiej, częścią do powiatu łódzkiego: miasto Pabianice oraz gminy Dłutów, Górka Pabiańska, Widzew i Wymysłów, częścią do powiatu łódzkiego: osada Rzgów tudzież gminy Brus, Gospodarz, Brojce, Wiskitno i północno-zachodni odłam gminy Czarnocina. Dla ścisłości wspomnieć należy, że gminy Gałkówek i Żeromin na niewielkiej przestrzeni wrzynają się w granice dawnych dóbr kapitulnych.

W odległości najdalej półmilowej otaczały majątek kapitulny miasteczka: na północy Łódz, biskupów kujawskich, od zachodu Łask, dziedzictwo możnej rodziny Łaskich, od południa Tuszyn, miasto królewskie do starostwa tejże nazwy należące. Bezpośrednio posiadłość kapitulna graniczyła z kilkudziesięcioma wsiami bądź królewską[1]) lub duchowną[2]), bądź też szlachecką własnością będącemi. Miejscami rzeczki i strumienie tworzyły naturalne granice naszej włości. Tak o Grabii i Wolborce z ich dopływami mowa już była w poprzednim rozdziale. Tu tylko dodać należy, iż rzeczka Dobrzynka w górnym biegu odgraniczała ziemie kapitulne od starostwa tuszyńskiego.

Granice zazwyczaj oznaczone były kopcami. Gdy granica szła lasem, używano naciosów na drzewach, zwanych „ciosnami“, to jest poszczególnych znaków w kształcie krzyża[3]). Czasem sypano jeszcze kopiec pod drzewem oznaczonym za pomocą naciosu[4]). Niekiedy kamień znaczniejszych rozmiarów służył za znak graniczny, jak ów kamień pomiędzy Wolą Rakowską a Wiączynem z wykutą nogą w strzemieniu, pozostałość po dawnych czasach opolowych.

---

[1]) Od północy królewszczyzna Wiączyn, od południa starostwo tuszyńskie.

[2]) Mianowicie z dobrami biskupa kujawskiego; od północy—grunta miasta Łodzi, wieś Wola a później i Zarzew; od Wschodu — Gałków, Łaznów, Czarnocin; od południa—Redociny, Podstoła i Chynów.

[3]) Incisiones antiquas alias cziosnij... fecimus scopulos notabiles novos et signa in arboribus instar crucis, ut fieri solet circa limitacionem granicierum (Reg № 35).

[4]) Devenimus ad quendam pinum notabilem, in quo fecimus incisum instar crucis et scopulum sub eodem novum ereximus. (Tamże).

Pierwszą specyalną mapę dóbr pabianickich sporządzono zaledwie w połowie XVIII wieku. W protokule sesyjnym 1750 r. kapituła wyraża podziękowanie dwóm rewizorom, kanonikom Pruskiemu i Lipskiemu „za nakreślenie mapy włości pabiańskiej dla pożytku przyszłych pokoleń“ (pro delineatione mappae corundem bonorum posteris saeculis pro informatione facta et reposita. A. a. XXII, 50). Rewizorowie, jak wiadomo, zjeżdżali do Pabianic na czas bardzo krótki, dostateczny zaledwie do zlustrowania i opisu stanu dóbr, nierozporządzający zresztą specyalnemi funduszami, z czego wywnioskować należy, iż mapa Pruskiego i Lipskiego nie mogła być niczem więcej, jak odręcznym rysunkiem bez pomiarów geometrycznych.

Poważniej wzięto się do dzieła pod sam koniec dziedzictwa. Uchwała w tym przedmiocie zapadła w 1784 r., lecz dopiero w 1792 kapituła zawarła kontrakt z geometrą Wincentym Pieniążkiem, który zobowiązał się dokonać szczególnych pomiarów całego obszaru włości pabianickiej[1]). Praca trwała cztery lata, a rezultaty jej złożone zostały do archiwum kapitulnego. Geometra przez ten czas otrzymał w gotowiźnie kilkadziesiąt tysięcy złotych oraz w naturze dzierżył w posesyi folwark Brus. Ogólny koszt tej pracy doszedł do nader poważnej, jak na owe czasy, sumy przeszło 80,000 złotych polskich. (A. a. XVV, 50; 1793 — 1803 fol. 132, 150, 216, 263, 295, 316). Cenne plany Pieniążka niewiadomo gdzie dziś się znajdują.

Plan zamieszczony na końcu niniejszej pracy jest kopią z mapy topograficznej Sztabu Głównego rosyjskiego, zdjętej w r. 1872.

---

[1]) Podług warunków kontraktu zobowiązał się Pieniążek: 1) Rozmiar Państwa Pobiańskiego z wyszczególnieniem gruntów ornych, dworskich, włościańskich, plebańskich etc. uczynić. 2) Okazać administratorowi bruliony i obrachunek gruntów każdej wsi i ich dobroci, jako też i powinności z nich, a potem ułożyć projekt, po wiele jakiego gruntu na jakie powinności, na działy włościańskie ma być wymierzone i ten w ręce kanonika administratora złożyć, który (to projekt) ułożony i poprawiony a przez administratora podpisany za prawidło do podziału gruntów służyć ma. Insuper oddać na mappy ekonomiczne.

CZĘŚĆ I.

Włość pabiańska do XIX wieku.

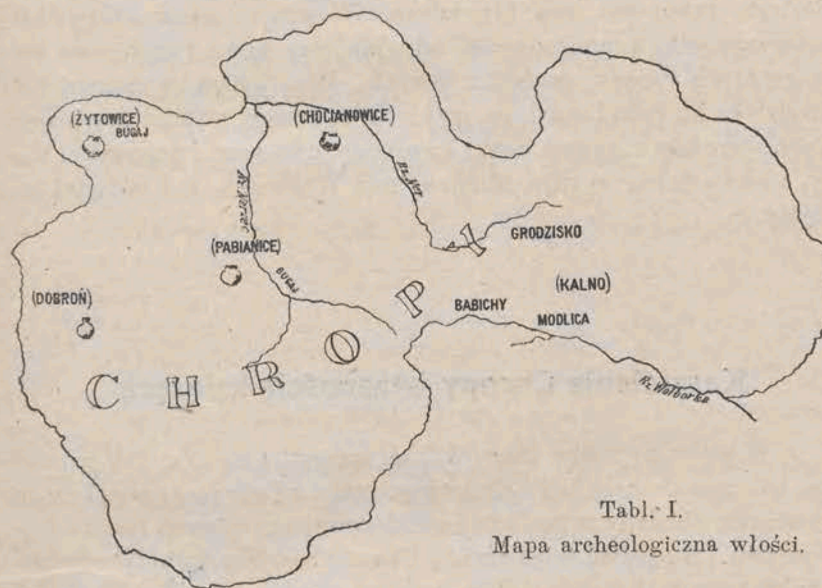
ROZDZIAŁ I.
Ogólne dzieje włości.

Czasy przedhistoryczne.

Wody Neru, występując z nizkich brzegów, naturalnym spadkiem zalewały lewe jego porzecze. Śladem swej macierzy, Mały Ner, dzisiejsza Dobrzynka, w czasie wiosennych przyborów, porzucał zwykłe łożysko i szeroką taflą wód pokrywał okolicę. Liczne strumyki ze źródlisk i stoków leśnych, w różnych płynące kierunkach, łączyły się w większe zbiorowiska lub w braku odpływu tworzyły trzęsawiska i moczary. Panujący tu żywioł wodny wzmagał się w czasie roztopów, ścięty mrozami twardą pokrywał się powłoką, ale nie wysychał nigdy. Krzewy, mchy i porosty zdradziecką okrywały toń bagnistą, siedlisko rozmaitego gadu i rojów komarowych. Takie to były chrapy na całej dzisiejszej nizinie pabianickiej. Miejsca bardziej wyniosłe zarastały gęstym ciemnym borem, gdzieniegdzie tylko jasnemi świecąc polanami. Knieję ożywiały odgłosy wszelakiego zwierza, śpiew ptactwa, brzęczenie owadów i dzikich pszczół, znoszących miód do drzew spróchniałych. Przecie i tu, acz grunt suchszy, przedrzeć się nie lada było zadaniem. Powalone burzą i gnijące naokół pnie drzew tamowały przejście na każdym kroku, a poprzez krzewy i wijące się rośliny siekierą tylko można było torować sobie drogę. Gęstwiny tej nie

było końca, łączyła się bowiem z puszczą, jaka naówczas pokrywała kraj cały. Natomiast chrapy nadnerowe ograniczoną zajmowały przestrzeń: ciągnęły się w promieniu kilku mil dnem dużej a płytkiej kotliny, wstrzymane na północ i zachód naturalną wyniosłością gruntu, od wschodu zaś i od południa okolone częścią płaskowzgórza, tworzącego dział wodny pomiędzy Nerem a Wartą.

A jednak i wśród tej dziczy były siedziby ludzkie, nieliczne zapewne, rodami w kilku a co najwyżej kilkunastu miejscach rozsiane. Skąd i kiedy przyszli tu ludzie, jak długo zamieszkiwali tę ziemię, wreszcie czy wyginęli, czy w inne strony przenieśli swe stada i bogi, zostawując tylko groby w matce-ziemi, które po wielu



Tabl. I.
Mapa archeologiczna włości.

wiekach świadczą o dawno minionem życiu, — na te pytania kto dziś odpowie? Domyślać się wolno, iż był to lud pasterski, na wpół dziki, okrywający się skórami zwierząt, żyjący z płodów leśnych, z myśliwstwa, hodowli bydła i rybołóstwa. W dobywanych z ziemi urnach i łzawnicach oraz w zachowanych nazwach miejscowości, odnajdujemy ślady prastarych tych siedlisk przedchrześcijańskich.

Tam, gdzie zbudowało się miasto Pabianice lub w najbliższej jego okolicy istniała niewątpliwie osada pogańska. O jej mieszkań-

cach wiemy tylko, w którem miejscu chowali swych zmarłych, a w którem modły swe odprawiali; o pierwszem świadczy cmentarzysko na gruntach dawnego folwarku, na dzisiejszej tak zwanej „Górce" pod miastem, o drugiem nazwa ulicy *Bugaj* nad brzegiem Dobrzynki; tu więc był święty gaj, w którym składano ofiary bożyszczom. Cmentarzyska w Dobroniu i Chocianowicach zdradzają również istnienie prastarych siedlisk ludzkich. Inne osady pogańskie, jak w Grodzisku i w Żytowicach z przyległym do tej ostatniej *bugajem*, aczkolwiek nie wchodziły w skład pierwotnej kasztelanii chropskiej, leżały przecież na terytoryum, przyłączonem później do włości pabianickiej [1]). Szczególniej pod względem archeologicznym interesuje nas Grodzisko. W grupie nazw samej wsi i otaczających ją miejscowości odnajdujemy żywe świadectwo zamierzchłych czasów przeddziejowych. W najbliższem sąsiedztwie Grodziska ku południowi, na wyniosłości zwanej po dziś dzień *Babichy*, sterczały zapewne bożki kamienne, owe znane pogańskie baby, a nieco dalej, w gaju *Modlica*, nad Wolborką, lud składał im objaty.

Kasztelania Chropy własnością książęcą.

W pojęciu czasów piastowskich wszystka ziemia, jak wiadomo, należała do księcia i tylko z jego ręki i z jego łaski pojedyńcze włości przechodziły w posiadanie obdarowanego rycerza lub duchowieństwa. Z ogólnej więc zasady Chropy nad Nerem były własnością osoby panującego. Polowali może nieraz w kniei chropskiej książęta, lecz poza tem, jako z pustkowia, żadnych nie ciągnęli zysków. Dopiero w połowie XI-go wieku przyszła kolej na kolonizacyę tych stron [2]). Nasłał tedy książę swych ludzi, którzy zająwszy

[1]) Bliższe szczegóły o tych wykopaliskach znajdzie czytelnik przy szczegółowym opisie każdej z oznaczonych na mapie miejscowości.

[2]) Że zasiedlenie tych stron przypada właśnie na połowę XI wieku, wypływa to ze słów kronikarza, zaczerpniętych z dawniejszych dokumentów, iż opole chropskie, czyli późniejsze dobra pabianickie, *podarowane zo-*

kilka polanek leśnych w dorzeczu Dobrzynki, jęli karczować grunta i ciężkim trudem przysposabiać ziemię do uprawy.

Tu osiadł Chocan, owdzie Sulęta, w innem miejscu Pabian. I powstały owe Pabianice, Jutrkowice, Ślątkowice, Kudrowice, Karnyszewice, Łaskowice, gdzie ludność poddańcza, rozmnożywszy się, utworzyła mniejsze lub większe osady służebne. To były właściwe Chropy.

Natomiast w okolicy Grodziska mieli swe posiadłości władykirycerze. Tam znowuż powstały wsie szlacheckie: Warzyn, Pałczew, Dalków, Wiskitno, Czyżemin, przypuszczalnie także Rzgów, które dopiero w późniejszym stosunkowo czasie przyłączone zostały do włości pabianickiej.

Mamy w tem wyraźny dowód, że pierwotne Chropy książęce podarowane kapitule, zajmowały przestrzeń nie dalej, jak do lewego brzegu Neru, a mianowicie do kolana, które tworzy ta rzeka, zwracając się z zachodu na północ, czyli do miejsca, gdzie dziś leży Rzgów [1]).

Nowo utworzona kasztelania, stanowiąca odtąd osiadłą włość

---

stały kapitule w r. 1086 wraz z chłopami, którzy od trzydziestu lat byli w posiadaniu swych osad. Wywód nasz uzasadniamy źródłowo w następnym rozdziale, traktującym o przejściu kasztelanii na własność kapituły.

[1]) Tad. Wojciechowski w znanem dziele p. t. „Chrobacya" (Kraków, 1873), dosadnie wykazał, że nazwy miejscowości przymiotnikowe, t. j. pochodzące od imion osobowych, a zakończone na -ów (-owa, -owo), tudzież na -in, -yn (-ina, -ine), oznaczają wsie *własne* tych ludzi, których nazwę noszą (naprz.: Czyżemin, od imienia Czyżema, Warzyn od Warsz), a więc wsie rycerskie, szlacheckie. Natomiast za pomocą suffiksu patronymicznego -ic, ice lub też -owie, owice, powstały imiona rodzinne, które następnie przemieniły się w nazwy miejscowe i oznaczały zarówno ludzi jak i ziemię w ich posiadaniu (naprz.: Chocianowice = ród Chocana, albo grunta przez ten ród uprawiane); w każdym razie w dobie piastowskiej nazwy te oznaczały ludzi stanu niewolnego, osady służebne.

Teorya Wojciechowskiego o nazwach patronymicznych i właścicielskich znakomicie się sprawdza na miejscowościach dóbr pabianickich. Co do osad właściwych Chropów, a więc owe Łaskowice, Piątkowisko etc., niemasz nigdzie śladu, aby te kiedykolwiek były inną własnością, aniżeli książęcą, zanim przeszły do kapituły; podczas, gdy wsie położone w okolicach Rzgowa znamy z dokumentów XIII-go (Czyżemin), XIV-go (Warzyn) i XV (Dalkow, Pałczew i Wiskitno) wieku, jako dawne wsie szlacheckie.

książęcą, nie otrzymała początkowo żadnej szczególnej nazwy. Nazywano ją tak, jak i całą okolicę, po prostu bagnami, chropami [1]; mieszkańców zaś „ludźmi, zamieszkałymi na moczarach, na chropach“ [2]). Po raz pierwszy spotykamy ją w dokumencie z końca XI-go wieku. (Bielowski, Mon. Pol. Hist. II, 940); przetrwała zaś do połowy XIII-go w., jak to widać z dyplomatów współczesnych: provincia Chropensium (1189), castellatura Chropi (1220), lub po prostu Groppi (1251) [3]).

---

[1]) Wyraz chrapy — a jak dawniej wymawiano chropy — oznacza „miejsca niskie wśród lasu, z gruntem sapowatym, krzewami małymi zarosłe, większą część roku wodą zalane, przez które tylko pieszo z krzaku na krzak przeskakując, przejść można“. (W. Kozłowski, Słownik leśny, bartny etc. Warsz. 1846). W tem samem znaczeniu objaśnia nazwę kasztelanii chropskiej Bron. Chlebowski („Słow. Geogr.“ pod wyr. „Pabianice“).

Jakoż nie ulega żadnej wątpliwości, iż niegdyś obszary dawnej włości pabiańskiej istotnie stały pod wodą, czego wymowne ślady mamy w wielkiej ilości torfowisk i licznych miejscowościach bagnistych. Jeszcze w XVIII w. jeden z autorów pisze o „Pabianicach, miasteczku nad błotami położonem“ (X. Wład. Łubieński. Świat we wszystkich swych częściach etc., Wrocław, 1740). Autor ten będąc proboszczem infułatem łaskim i scholastykiem krakowskim, niewątpliwie osobiście zwiedzał Pabianice. — Nawet Holsche (Geographie u. Statistik von West, Süd-, u. Neu-Ostpreussen, Berlin 1800—1807, t. II, str. 352). nazywa Pabianice miastem, położonem „in einer waldigen und feuchten Gegend“ — w okolicy leśnej i wilgotnej. Wreszcie i dzisiejsi badacze miejscowych warunków topograficznych podobneż czynią uwagi. „Rozległa płaszczyzna — powiada jeden z żyjących pisarzy — *bagniste dno jakichś dużych wód* za Pabianicami ku Łaskowi zaczyna trochę falować; tu rozciąga się dział wodny między doliną Neru i Warty“. (Al. Janowski, w Bies. Liter., 1900 № 40).

[2]) Że wyraz chropy w owe czasy w polskiej mowie oznaczał nazwę pospolitą, dowodem wyrażenie przywileju: „homines eorum qui *vulgariter* chropi appelantur (Reg. № 00). Słowo „vulgariter“ — „pospolicie“ — w naszych dyplomatach średniowiecznych stale się używa w znaczeniu „po polsku“.

Istniało w Polsce średniowiecznej ludowe imię własne Chrop, Chropek (Kod. dypl. Wielk. I, str. 10), lecz to z nazwą kasztelanii nie ma nic wspólnego.

[3]) Godzi się zaznaczyć, iż starano się skądinąd podać w wątpliwość, czy dobra pabianickie rzeczywiście nazywały się kiedykolwiek Chropami; usiłując zarazem odnieść wzmianki kronikarskie o Chropach do innej miej-

Ludność kasztelanii tworzyła tak zwane opole, czyli związek naturalny, kierujący się nawewnątrz samorządem, a nazewnątrz solidarnie odpowiadający przed władzą książęcą pod względem skar-

---

scowości. obecnych Chrapów w powiecie łęczyckim, parafii Poddębice, niegdyś także do kapituły krakowskiej należących. (Hubicki, Uwagi).

Przeciwko podobnej suppozycyi zastrzegł się Fr. Piekosiński w następujących słowach: „Chrapy te odległe są od Pabianic w kierunku północno-zachodnim najmniej mil sześć, a jakkolwiek przypuścić możemy, iż pierwotne opole chropskie również kilka mil kwadratowych obszaru w sobie mieściło, to przecież gdy na całej przestrzeni między Chrapami a kluczem pabianickim żadnej wsi nie napotykamy, któraby do kapituły krakowskiej należała, przeto miejscowości powyższej z dawnem opolem chropskiem mimo tożsamości nazwy identyfikować nie należało“. (Kod. dypl. Kat. Krak. I, str. 9). Zgadzając się w zasadzie z przytoczoną uwagą Piekosińskiego, prostujemy notatkę pod tym względem, że Chrapy odległe są od Pabianic nie więcej niż na mil cztery i że pomiędzy temi miejscowościami leży wieś Rąbień, powiatu łódzkiego, parafii Kazimierz i leżała nieistniejąca obecnie wieś Wierzanowice (patrz opis wsi Pałczew), obie stanowiące niegdyś własność kapituły krakowskiej.

Wyraźne świadectwo o tem, że dobra pabianickie są właśnie ową kasztelanią chropską, którą kapituła otrzymała w darze od Judyty, pochodzi zaledwie z połowy XV-go wieku. Musimy powołać się na nie w braku odnośnych wzmianek w źródłach wcześniejszej daty. Dwaj pisarze niezależnie od siebie zgodne na tym punkcie podają wiadomości. Pierwszym jest Długosz, utożsamiający obie nazwy: castellaniam Chroppy sic vetusto nomine appellatam, quae hodie Pabyaniczensis vocatur in terra Syradiensi sitam obtinuit, (Lib. benef. I, 273) i w innem miejscu: „dando capitulo cracoviensi bona Cropisz, quae nunc pabianicensia appellamus (Lib. ben. I, 620).

W „Katalogu biskupów krakowskich“ (Mon. Pol. Hist. III, 337), tam gdzie mowa o Judycie, czytamy: „Haec canonicis ecclesiae cracoviensis castellaniam de Kropisch, quae nunc Pabyanycze appellatur, cum omnibus ascripticiis, cum servitutibus eorum et tributis dedit.“ Przywiedziony ustęp z katalogu oznaczonego przez wydawców Monum. Pol. Hist. numerem V, nie znajduje się w dawniejszych katalogach biskupów krakowskich i dodany został przez kontynuatora w piątym dziesiątku lat XV w. Z krytycznego wszakże rozbioru tego pomnika dziejowego (W. Kętrzyński, w III tomie Mon. Pol. Hist., str. 321) wiadomo, że Długosz z tego samego czerpał źródła, co i kontynuator katalogu.

Łatwo też zauważyć, że Długosz, nazywając kasztelanię pabianicką raz Chroppy, drugi raz Cropisch, korzystał oczywiście z odrębnych źródeł. Pierwszą nazwę mógł zaczerpnąć z „Kalendarza Krakowskiego“, drugą zaś z tego samego źródła, co i wzmiankowany kontynuator „Katalogu biskupów“

bowym i administracyjnym. Cały kraj, jak wiadomo, dzielił się wówczas na podobne opola. Mieszkańcy kasztelanii chropskiej odrabiali powinności i składali daniny do zamku w Sieradzu [1]).

Wiarę chrześcijańską rychło po wprowadzeniu jej do Polski przyjąć musiała kasztelania, położona pomiędzy Sieradzem a Łęczycą, dwoma poważnemi ogniskami ówczesnego życia polityczno-społecznego. A co prawdopodobniejsza, już pierwsi chłopi osadzeni przez księcia, byli chrześcijanami. Stanęła kollegiata w Łęczycy (XI w.) i mieszkańcy Chropów oddawać poczęli dziesięciny na jej proboszcza, a zresztą mógł ją już przedtem wybierać arcybiskup gnieźnieński i ze swego stołu dopiero uposażyć nią kollegiatę.

Przejście kasztelanii na własność Kapituły krakowskiej.

(XI wiek.)

W końcu XI wieku młoda a rozległa kasztelania chropska przechodzi na własność kapituły krakowskiej, stanowiąc odtąd przez szereg wieków najważniejszą część uposażenia jej prałatów i kanoników. Akt nadawczy, niewątpliwie wówczas wystawiony, dawno zaginął. Z jedynej wzmianki o tem uposażeniu w współczesnej zapisce rocznikarskiej [2]) wiadomo, iż darodawczynią była Judyta, pierwsza żona księcia panującego, Władysława Hermana. Jestto jedna z licznych fundacyj pobożnej Judyty. Niepłodność małżonki książęcej była szczególną pobudką do czynienia wotów na rzecz różnych instytucyi kościelnych. Modłami, jałmużną i ślubowaniem ofiar błagała Judyta niebios o potomka. Najbliższy owej epoki, prawie współczesny kronikarz Gall opowiada, jako za poradą biskupa Lamberta, Władysław Herman wyprawił poselstwo do słynącego cudami klasztoru św. Idziego w Prowancyi z wotami

---

[1]) O tych powinnościach szczegółowsze podajemy wiadomości w części ekonomicznej niniejszej pracy.—Jak skąpe wogóle posiadamy wiadomości o naszej kasztelanii, widać z tego, iż Lelewel zaledwie jedyną króciótką o niej czyni wzmiankę w słowach, że „pewnie grodu nie stanowiła“ (Polska wieków średnich, II, 452).

[2]) W tak zwanym „Kalendarzu Krakowskim“ (Mon. Pol. Hist. t. II, str. 940), pod datą 24 grudnia — rok nieoznaczony — znajduje się zapiska nekrologiczna: „Juditt regina Poloniae, quae contulit Chroppi, obiit, — Judyta, królowa polska, która ofiarowała Chropy, zmarła.“

Wojciechowski, na zasadzie wyczerpującej krytyki źródeł, starał się wykazać, że przytoczona wiadomość rocznikarska jest kompilacyą zapisek dwóch odrębnych źródeł, z których każde było autentyczne, ale odnosiło się do innej Judyty; że w roku 1085 umarła pierwsza żona Władysława Hermana. Judyta, córka Wratysława, księcia czeskiego, matka Bolesława Krzywoustego, zaś ustęp „quae contulit Chroppi“, odnosi się do drugiej żony Władysława Hermana, Judyty-Maryi, wdowy po Salomonie, królu węgierskim, córki cesarza Henryka III-go. Utrzymuje dalej Wojciechowski, że panująca księżna miała tylko współudział w nadaniu, właściwym zaś fundatorem był Władysław Herman, i że datę nadania uważa rok 1088. (O rocznikach polskich X—XV wieku, w Pamiętniku Akad. Um. w Krakowie, wydział hist. i hist.-filoz. T. IV, str. 223–226).

Smolka uznaje zasadność powyższych wywodów Wojciechowskiego, tylko odnośnie do źródła zapiski i osoby Judyty. Zwalcza natomiast zdanie, jakoby dobra chropskie czyli pabianickie nadane zostały kapitule przez Władysława Hermana. „Przedewszystkiem — rozumuje autor — nasuwa się pytanie, jakiem prawem mogła Judyta rozporządzać całemi kasztelaniami? Jeżeliby za jej wstawieniem się Władysław Herman kapitule krakowskiej nadał kasztelanią chropską, nie wyrażanoby się zapewne: Juditt regina, quae contulit Chroppi. Najłatwiej zatem przypuścić, że Judyta otrzymała po śmierci Władysława Hermana kasztelanię chropską tytułem wdowiej oprawy i w kilka lat potem oddała ją na uposażenie kapituły krakowskiej. Było to może w czasie pobytu Walona, legata papieskiego w Polsce, który, jak wiadomo, tak energicznie zabrał się do reformy polskiego Kościoła“ (St. Smolka, Mieszko Stary i jego wiek, Warszawa 1881, str. 527).

Porów. także: Wład. Abraham, Organizacya Kościoła w Polsce do połowy wieku XII, Lwów 1890, str. 41 w przypisku.

Inaczej na tę kwestyę zapatruje się uczony badacz epoki piastowskiej. Oswald Balzer (Genealogia Piastów, Kraków 1895, str. 101–104). Oparty na świadectwie roczników ustala on datę śmierci Judyty, pierwszej żony Władysława Hermana, na dzień 25 grudnia 1086 r. Dar zaś kasztelanii chropskiej kapitule zgodnie z zapiską „Kalendarza Krakowskiego“ tejże Judycie czeskiej przypisuje. Krytyczne uwagi Wojciechowskiego dotyczące tej kwestyi, Balzer uznaje za „sztuczne i nienaturalne“, sam zaś zestawiając źródła, stara się uzasadnić wiarogodność zapiski kalendarzowej.

Wobec istniejącego wśród pierwszorzędnych naszych historyków sporu co do danego przedmiotu, idziemy za tem zdaniem, które pozostając w zgodzie z dosłownem brzmieniem zapiski, broni wiarogodności jej osnowy.

i dzieciątkiem ze szczerego złota i innymi drogocennymi darami. Brać klasztorna przez trzy dni oddawała się modłom i postom, w którym to czasie małżonka książęca uradowała się poczęciem dziecka. I przyszedł na świat syn, Bolesław, zwany Krzywousty. Judyta zaś wkrótce potem tegoż jeszcze roku umarła [1]).

Z zestawienia więc zapiski rocznikarskiej z opowieścią pierwszego naszego kronikarza wypływa, że Chropy podarowane zostały kapitule w r. 1086. Datę tę jednakże niecoby cofnąć należało, gdyby się miało okazać, że nie przez wdzięczność po urodzeniu syna, lecz wcześniej jeszcze dla uproszenia potomstwa u Boga księżna złożyła w ofierze kasztelanię chropską.

Niestety, nic o tym darze nie wspominają ani Gall, ani Kadłubek (XII w.), za którego utracone na krótki czas dobra chropskie powróciły do kapituły z rąk książęcych. Długosz korzystał może z przywileju nadawczego, przechowującego się jeszcze za jego czasów w oryginale lub kopii w archiwum kapituły, a może inne bliskie Hermanowej epoki źródło mając pod ręką, podał nam parę cennych szczegółów, dotyczących darowanego majątku. Otrzymała tedy kapituła, podług słów Długosza, „kasztelanię Chropską z chłopami przypiśnikami, którzy od lat trzydziestu pozostawali w posiadaniu (swych osad), czyli przez sam rodzaj zajęcia przywiązani są do gleby, tudzież z potomstwem, co z przypiśników zrodzeni, na tejże ziemi się wychowali." Razem z ziemią i ludnością przeszły do kapituły „posługi oraz daniny, składające się ze zboża, miodu, skórek wiewiórczych i kunich" [2]), słowem, wszelkie powin-

---

[1]) Kronika Marcina Galla: Monum. Pol. Hist. I, str. 425—427, i w tłomaczeniu L. Komarnickiego, Warszawa 1873, str. 78. — Potwierdza tę wiadomość Kozma Praski: Fontes rer. boh. II, 113. — Por. ciekawą rozprawkę w tej materyi A. Steckerta: „Les rois de Pologne et l'abbaye de St.-Gille en Languedoc", Paryż, 1895. — Wreszcie A. Przeździeckiego: „Ślady Bolesławów polskich po obcych krajach." Warsz., 1853.

[2]) Canonicis enim ecclesiae cracoviensis, ut praemissimus, contulit castellaniam Chroppy cum hominibus ascripticiis, qui per triginta annos fuerunt in manuali possessione, vel qui *astricti sunt* glebae soli propria professione et originariis, qui ex ascripticiis nati in ipso solo glebae coaluerunt, et cum servitutibus eorum et tributis, quae *consistunt* in frumento, melle, pellibus asperiolinis et mardurinis (Długosz, Hist. I, 392).

Wypowiedziany wyżej domysł, iż mógł Długosz przepisać przywie-

ności, które kmiecie zwykli byli oddawać księciu [1]).

Obszar kasztelanii chropskiej w epoce nadania kapitule nie da się obecnie ze ścisłością oznaczyć, najwcześniejszy bowiem kompletny spis wsi, wchodzących w skład dóbr pabianickich, zawarty w liber beneficiorum, pochodzi oczywiście z XV-go wieku. Terytoryum długoszowe obejmuje przestrzeń około 10 mil kwadratowych. Obszary zaś nabyte przez kapitułę po otrzymaniu daru Judytowego

---

dziony ustęp z przywileju nadawczego lub z innego źródła współczesnego potwierdza się przez sam zwrot mowy, mianowicie przez tryb teraźniejszy użyty w słowach podkreślonych (astricti sunt, consistunt). A wiemy wszak, iż za czasów długoszowych w dobrach pabianickich nie oddawano już danin w skórkach kunich, nie mógł więc pisać o nich Długosz jako o „oddających się"; zaś podział kmieci na kategorye na zasadzie jakoby trzydziestoletniego posiadania nie znajduje potwierdzenia w dawnych źródłach historycznych. Naszem zdaniem słowa Długosza „qui per triginta annos fuerunt in manuali possessione" należy brać nie w ogólnem znaczeniu, jako normę, określającą pewną kategoryę ludu poddańczego, ale zastosować ściśle do włości chropskiej. Innemi słowy, chciał Długosz a raczej przywilej z którego czerpał, wyjaśnić, ze na 30 lat przed obdarowaniem kapituły przez Judytę, a więc w połowie XI wieku, książę zaludnił puszczę chropską, osadziwszy tam swoich ludzi. Tych to ludzi, uprawiających ziemię od trzydziestu lat, łącznie z urodzonem na miejscu potomstwem (cum originariis) kapituła otrzymała w uposażeniu.

Kończąc ten przydługi może ekskurs, pragnęlibyśmy ustalić następującą wykładnię słów długoszowych, mianowicie: po wyrazach: „in manuali possessione" domniemywać się słowa „terrae". Ustęp brzmiałby tedy: contulit castellaniam Chroppy cum hominibus ascriptiis, qui per triginta annos fuerunt in manuali possessione (scil. terrae) etc., a w tłomaczeniu: podarowała kasztelanię chropską z przypiśnikami, którzy od lat trzydziestu posiadali swe grunta, czyli przez sam rodzaj zajęcia przywiązani są do gleby i t d., Jeżeli ta nasza wykładnia jest racyonalną, odrzucić należy rozumowanie Maciejowskiego (Hist. praw. słow., Warsz. 1882, I, 148), Heylmana (Rozprawy o prawie i sądown., Warszawa 1868, str. 20) i Bandtkiego (Hist. prawa pols., Warsz. 1850, str. 90), którzy kwestyonowane zdanie długoszowe biorą w znaczeniu ogólnej zasady, określającej pewną klasę ludności poddańczej. Z tego samego względu niepodobna zgodzić się na polski przekład przywiedzionego ustępu przez Mecherzyńskiego (Dług., Hist. I, 355).

[1]) Że dobra chropskie nadane zostały kapitule cum omni jure ducali t. j. z wszelkiemi powinnościami i daninami, które ludność dotąd oddawała była na korzyść księcia, trafnie wywnioskował Piekosiński (Ludność wieśn. w Polsce. Kraków, 1896, str. 63), oparłszy się na całkiem innem źródle, mianowicie na przywileju Kazimierza Sprawiedliwego (Reg. № 2).

a przyłączone do majątku pabianickiego pomiędzy XI a XV stuleciem, o ile nasze wiadomości sięgają, wynoszą około 5 mil kwadratowych [1]). Cyfra ta wszelako nie jest jeszcze miarodajną, albowiem mogły zaginąć wiadomości o innych osadach, przyłączonych do dóbr pabianickich w czasach przeddługoszowych, czyli innemi słowy w liczbie znanych nam z liber beneficiorum osad tylko o niektórych wiemy napewno, czy i kiedy przyłączone zostały do włości kapitulnej, a nie wchodziły do pierwotnego jej składu.

Natomiast z rezulatów dociekań wyłuszczonych w innem miejscu niniejszej pracy (patrz rozdział „Kasztelania Pabianice") mamy wszelką podstawę do mniemania, że pierwotną kasztelanię chropską stanowiły wyłącznie te osady, które w długoszowym opisie zdradzają ślady opolowej organizacyi. Takiemi są wsie: Jutrkowice, Bychlew, Dłutów, Ślątkowice, Kudrowice, Piątkowisko, Karnyszewice, Łaskowice, a prawdopodobnie i Pabianice. W tych granicach kasztelania chropska zajmowałaby obszar około 3 mil kwadratowych.

Pamięć Judyty, jako pobożnej fundatorki tak znacznej majętności była wielce czczoną i po wsze czasy z wdzięcznością zachowywaną w gronie kapitulnem. Na wieczną pamiątkę wspaniałego daru i za spokój duszy fundatorki kanonicy odmawiali codziennie modlitwy o Najświętszej Pannie, tak zwane Officium parvum [2]).

---

[1]) W pomienionym okresie czasu nabyte zostały następujące wsie: Żytowice (między r. 1357 a 1466), Wiskitno (1419), Warzyn (1419), Pałczew (1419), Petrykozy (1465) i Górka Mniejsza (1466).—Wieś Kalno również nie należała do pierwotnych Chropów. Na to wyraźną mamy wskazówkę w dokumencie z końca XII-go w. (Reg. № 2), gdzie wymieniono obok siebie „Chropi *et* Kalno". Gdyby wieś ta stanowiła oddawna nieodłączną część kasztelanii, nie byłoby zasady do wymienienia jej oddzielnie.- Osada Wola Rakowska, która za Długosza łączyła Wiskitno z Kalnem, powstała, jak wykażemy niżej, na gruntach wsi Kalno. A zatem przed założeniem tej osady Wiskitno i Kalno stykały się z sobą, tworząc wschodnią ścianę właściwych dóbr pabianickich czyli kasztelanii chropskiej. Stąd w dalszym ciągu wypływa, że osady jeszcze bardziej na wschód wysunięte, jako to: Kurowice i Dalków, nie mogły należeć do pierwotnych Chropów. Połączony obszar wszystkich wymienionych wsi, nabytych przez kapitułę pomiędzy 1086 a 1466 rokiem, wynosi około 5 mil kwadratowych.

[2]) Długosz l. c. — Ks. Mat. Gładyszewicz, „Żywot błogosławionego Prandoty", Kraków 1845, str. 59.

Ażeby zwyczaj odprawiania godzinek za duszę Judyty nie uszedł pamięci kanoników, uchwaliła kapituła w 1721 r. zawiesić w kapitularzu tablicę z drzewa ze stosownym napisem, przypominającym o tym obowiązku (A. act. XX, 246). Wcześniej jeszcze, bo w XVII-go wieku nakazała kapituła sporządzić kamienne tablice pamiątkowe na cześć bogobojnej darodawczyni i umieszczono je we wnętrzu katedry na Wawelu i w kościele parafialnym w Pabianicach.

Kasztelania Chropska w powtórnem posiadaniu księcia.

(XII wiek.)

Upłynął wiek cały od nadania Chropów kapitule, a o losach kasztelanii jakoś głucho, wobec zupełnego braku źródeł dziejowych. Pierwszy z tej epoki dokument z r. 1189 przynosi nam dziwną a w każdym razie niespodziewaną wiadomość, iż dobra chropskie przez pewien czas pozostawały w posiadaniu księcia panującego. Kiedy fakt ten nastąpił i jakim niewytłomaczonym dotąd sposobem własność duchowna znalazła się napowrót w rękach książęcych, — oto pytania, na które mniej lub więcej trafną, lecz w każdym razie domyślną tylko można dać odpowiedź.

Trudno bowiem dać wiarę zapewnieniu Kazimierza Sprawiedliwego w dokumencie z 1189 r. (Reg. № 1), jakoby znajdująca się oddawna w zaniedbanym stanie włość kapitulną wziął był pod swoja opiekę li tylko w celu poprawy, a przywiódłszy do lepszego stanu, zwraca kapitule wskutek jej życzenia. Podejrzanym się wydaje sam fakt administrowania cudzym majątkiem, a więcej niż

Godzinki wogóle zaczęto śpiewać po kościołach już od czasów biskupa Aarona czyli w połowie XI-go w. (Wielka Encykl. Illustr. pod wyr. Aaron). Trudno jednakże powiedzieć, odkąd w katedrze krakowskiej zaczęto je odprawiać na intencyę Judyty. Śpiewano te godzinki za Długosza, a więc w połowie XV-go wieku. Gładyszewicz zaznacza, że Officium parvum już się nie odprawia. Ustało prawdopodobnie z przejściem majątku pabianickiego do rządu pruskiego.

wątpliwą jest rzeczą, czy kapituła wyzułaby się kiedykolwiek dobrowolnie z posiadania swego dziedzictwa, narażając się na poważne zawikłania a nawet na możliwą utratę w razie zejścia księcia panującego lub wogóle przy zmianie tronu. I czy mogły strony interesowane choćby na chwilę przypuszczać, że rządca z ramienia księżącego lepiej administrować potrafi majątkiem, aniżeli sami właściciele? Inne zatem musiały tu działać pobudki, nie ujawnione, a raczej niezbyt zręcznie zamaskowane w przywileju, którym dobra powracają do kapituły. Czyż nie wyziera chęć ukrycia innego stosunku z poza wstępnego zdania przywileju: „Ponieważ dobrodziejstwa przez niektórych złośliwie bywają tłomaczone" i t. d. i czyż nie uderza dziwnie zbyt solenne zapewnienie dokumentu, „że nie z zamiarem krzywdzenia ani przywłaszczenia", lecz ulitowawszy się po synowsku mizeryi matczynej t. j. Kościoła, książę objął był majątek w posiadanie. Jeszcze jedna wreszcie zastanawia nas okoliczność. Mianowicie w naturalnym porządku rzeczy wydanie dokumentu w chwili zwrotu włości wydaje się rzeczą conajmniej zbyteczną. Spodziewać by się raczej należało, iż byliby kanonicy zażądali skryptu książęcego w chwili oddania dóbr w opiekę a nie przy odebraniu tychże napowrót.—Przywiedzione okoliczności dają niejaką podstawę do przypuszczenia, że kapituła utraciła była kasztelanię chropską bynajmniej nie dobrowolnie, lecz z przymusu pod wpływem nieznanych nam dziś okoliczności [1]).

---

[1]) Gładyszewicz (Zywot Prandoty, str. 59) przypuszcza a Zieliński (str. 355) stanowczo sądzi, że Kazimierz Sprawiedliwy zaniedbania dóbr pabianickich użył za pozór do zajęcia na siebie majątku kapitulnego. Podejrzewają więc również, że faktyczny stan sprawy, prawdziwy powód tego rodzaju nieproszonej opieki nie jest nam znany.—Baliński i Lipiński (Staroż. Polska, Warsz. 1843, I, 212) utrzymują nawet, „iż dobra te zmuszona była kapituła krakowska sprzedać jednemu z poprzedników Kazimierza Sprawiedliwego, najpodobniej zaś matce jego, a drugiej żonie Bolesława Krzywoustego".—Autor specyalnej rozprawy, poświęconej rozbiorowi stosunków owej epoki (Jan Leniek, Pełka, biskup krakowski, 1186—1207, w Albumie młodzieży, poświęconem J. I. Kraszewskiemu. Lwów 1879, str. 433) nietylko w dobrej wierze przyjmuje słowa dokumentu o wzięciu opola chropskiego pod opiekę książęcą w celu polepszenia jego stanu, lecz nadto przywodząc przywilej 1189 r., twierdzi, jakoby Kazimierz zobowiązał się zwrócić dobra „w każdym czasie" na żądanie kapituły. O takiem jednakże zobowiązaniu przywilej 1189 r. bynajmniej nie wspomina. Autor widocznie poszedł tu

Zagadkowe te stosunki dają szerokie pole do domysłów. Blizkiem prawdy będzie może przypuszczenie, iż pomiędzy panującym księciem i kapitułą wynikły nieporozumienia o powinności z opola chropskiego, skutkiem których książę — jeden z poprzedników Kazimierza Sprawiedliwego, gdyż on sam zbyt powolny był Kościołowi — zagarnął dobra w swe posiadanie. Mogła kapituła uważać, iż otrzymała majątek cum omni jure ducali, podczas gdy władze książęce domagały się pewnych danin i powinności. Stanął w końcu układ pomiędzy Kazimierzem Sprawiedliwym a kapitułą, — układ, którego osnowa zawartą została w dwóch odrębnych dokumentach; pierwszy z wymienioną datą 12 kwietnia 1189 r. (Reg. № 1), w wyrazach uległości dla Kościoła, zwracający Chropy kapitule i pozorujący posiadanie książęce chęcią ulepszenia gospodarstwa majątku; drugi zaś bez daty (Reg. № 2), wydany jednocześnie zawiera równoważnik, za który kapituła odzyskała dobra, mianowicie oddanie powinności i danin na rzecz księcia. — Wyrażenia dokumentu, iż powinności te z prawa do kanoników należały (ad eosdem canonicos iura pertinentia), oraz że dożywotnie prawo polowania w dobrach chropskich uzyskał książę za „uniżoną prośbą" (humili petitione) nie sprzeciwiają się naszej hypotezie, dają się bowiem usprawiedliwić zaznaczoną już wyżej powolnością Kazimierza Sprawiedliwego względem Kościoła; wyrażenia te są tylko formą, podyktoraną przez ducha czasu i niczem więcej.

Cokolwiekbądź, powołane dwa dokumenty ustalają fakt, iż w drugiej połowie XII-go wieku kasztelania chropska znajdowała się w rękach księcia i że zwrócił ją kapitule Kazimierz Sprawiedliwy w 1189 r., zachowawszy sobie prawo dożywotniego polowania w lasach chropskich. Ludność kasztelanii w dalszym ciągu odrabiała powinności do zamku sieradzkiego, od których dopiero w następnym wieku została uwolnioną.

---

za błędnem zdaniem Łętowskiego (Katalog I, 92) i Gładyszewicza (Żywot Prandoty, str. 254). — Redakcyę samego dokumentu p. Leniek przypisuje mistrzowi Wincentemu, wymienionemu w liczbie świadków.

Kasztelania Piątkowisko.

(XIII wiek.)

Śród gęstych borów ziemi Sieradzkiej, w odległości sześciu mil od stołecznego grodu książęcego, siedziała ludność kasztelanii chropskiej. W czasach, gdy kapituła otrzymała te dobra w darze od Hermanowej małżonki, była to puszcza dziewicza, gdzie podług obrazowego wyrażenia Długosza, łacniej było natrafić na legowisko zwierza dzikiego, aniżeli na łan uprawny ziemi [1]. Istotnie w XI i XII wieku na znacznym stosunkowo obszarze kasztelanii ludność była nieliczna, osady rzadkie. W walce atoli z dziką przyrodą osadnicy coraz większe zdobywają przestrzenie, karczując grunta i przedzierając się przez odwieczny, poplątany, i jak twierdza nieprzystępny gąszcz leśny. Pomału dąbrowy i gaje łysiną świecić poczynają, — to nowe siedliska rozradzającej się ludności kmiecej.

Wartość ekonomiczna majątku podnosi się tak szybko, że podział dochodów między proboszczem kapitulnym, a kanonikami daje powód do sporów i skarg, wytoczonych aż przed forum papieskie. (Reg. № 3).

Zabiegi kapituły o uwolnienie ludności od ciężarów publicznych pożądany odnoszą skutek. W 1251 r. Kazimierz, książę łęczycki i kujawski, uwalnia opole chropskie od danin składanych w prosiętach, piwie, miodzie i tłuszczu (Reg. № 4). Zaś Leszek Czarny w 1286 r., a zatem w dwóchsetną rocznicę przejścia Chropów do kapituły, nadaje kasztelanii wolność od wszelkich powinności, posług, opłat i t. d. Z licznych dawnych ciężarów ludność kasztelanii ponosić ma tylko: reperacyę zamku i mostu w Sieradzu; dalej, ciągnąć na wojnę w razie napadu nieprzyjaciela na ziemię Sieradzką; żywienie księcia i jego dworu raz do roku podczas łowów w kniejach chropskich; wreszcie powinności tak zwanego przewodu rycerskiego (Reg. № 6). Swobody te były potwierdzane w późniejszych przywilejach (Reg. № 8).

---

[1]) Frequentiusque illic ponebant ferae sua cubilia, quam agrestres aratra (Dług. I, 273).—Dosłownie: częściej zwierz dziki za legowisko obierał, aniżeli dotykał pług rolnika.

Śledząc za rozwojem kolonizacyi, widzieliśmy, iż pierwsi osadnicy Chropów zajęli pobrzeża Dobrzynki. Około połowy XIII w. liczba wsi składających całe opole wynosiła zaledwie pięć. Wówczas przestano kasztelanię nazywać pospolitem mianem Chropy, a natomiast weszła w użycie nazwa Piątkowisko, co wedle naszego rozumienia oznacza opole czyli związek pięciu osad, pięciowieś. Taką jest nazwa kasztelanii w dokumentach z 1286 (Putcovisce, Reg. № 6) i 1297 (Pantkovisch, Reg. № 7) roku [1]).

Gdy w drugiej połowie XIII w., mniej więcej w środkowym punkcie opola, założono szóstą wieś, nazwano ją imieniem całego opola — Piątkowiskiem. Być może, iż wieś ta ze względu na swe centralne położenie, była siedzibą ówczesnego zarządu włości kapitulnej. W każdym razie kasztelania bardzo krótki czas nosiła nazwę „Piątkowisko".—Długosz naprz. nie zna jej wcale [2]) – wkrótce bowiem założonem zostało miasto Pabianice (na początku XIV w.), od którego włość kapitulna poczęła mianować się „Pabiańską".

Kasztelania Pabianice.

(XIV wiek.)

Zaludnienie włości kapitulnej poczęło się od północno-zachodnich jej krańców. Dookoła wsi Piątkowisko, a właściwie w pobliżu kościoła góreckiego kupiły się najstarsze osady opolowe i z tych to stron kolonizacya rozlewała się na południe i na wschód kasztelanii. W drodze naturalnego rozwoju, wraz z rozmnożeniem ludności, pierwotna szczupła liczba osad wzrasta stopniowo. Nowe poko-

---

[1]) W przywileju 1286 r. słowa tekstu „castellaniam de Putcovisce" Al. Przeździecki (Paweł z Przemankowa, Warsz. 1851, str. 37) mylnie odczytał „Kasztelania Pustkowicka". Wprowadzony tem w błąd Zieliński (str. 355) nazwę tę chciał wywieść od niskiego stopnia kultury, pustki, jakoby cechującej wówczas tę kasztelanię. Niema więc żadnej podstawy wyprowadzony stąd wniosek autora, iż „większe zasiedlenie Pabianic liczyć dopiero można od końca dwunastego wieku".

[2]) Castellaniam Chroppy, sic vetusto nomine appellatam, quae hodie Pabyaniciensis vocatur... donatione perpetua obtinuit (I, 273).

lenia, jak roje z ula macierzystego, wybiegają za prawy brzeg Nerca (Dobrzynki), by tam nowe założyć sadyby [1]).

---

[1]) Z rozbioru liber beneficiorum Długosza wynosimy to przekonanie, że kolonizacya istotnie szła z zachodu na wschód. Pierwszy dowód w tym względzie mamy już w tym fakcie, że z liczby siedmiu wsi wyliczonych przez Długosza, jako rządzących się niemieckiem prawem (Czyżemin, Rypułtowice, część Chocianowic, Gadka, Wiskitno, Warzyn i Kalno; dodajmy jeszcze Rzgów zamienione potem na miasto), żadna nie leży po lewej stronie Dobrzynki, a wiadomo wszak, iż wsie na prawie niemieckiem zazwyczaj późniejszej są formacyi.—Wyraźniej jeszcze przemawia za tem inna okoliczność. Mianowicie: Z liczby wsi dóbr pabianickich, cieszących się polskiem prawem, jedne dawały do dworu tak zwany osep w postaci określonej ilości pszenicy i owsa, inne daniny tej nie dawały. Toż odnosi się do opłaty zwanej sienne. Z mapą w ręku dostrzegamy, iż osep i sienne składały wsie polskie po lewej stronie rzeki Dobrzynki położone (Jutrkowice, Bychlew, Dłutów, Ślątkowice, Ldzań, Dobroń, Żytowice, Kudrowice, Petrykozy, Piątkowisko, Karnyszewice, Górka Większa i Mniejsza, Łaskowice, część Chocianowic i Świątniki). Są to widocznie najdawniejsze osady naszych dóbr. Utrzymały się tu stare daniny, podczas gdy nowsze osady od nich zwolnione zostały.—F. Zieliński (str 360) stara się wyjaśnić powód takiego zwolnienia od ciężarów. „Najlepsze grunta, powiada ten autor przytaczając Ricarda, najprzód wzięte zostały pod uprawę, a dopiero stopniowo zaczęto uprawiać pośledsiejsze. Tak zdaje się było w Pabianicach, jak się okazuje stąd, że osep we wsiach, które za najdawniej osadzone uważać można, składany widzimy co do oziminy w pszenicy a nie w życie. — Odpowiednio temu większe były w tych żyznych wioskach ciężary. Później osiadający biorąc grunta lżejsze, karczując je własną pracą, otrzymywali warunki łatwiejsze, a to tak we wsiach polskich jak w niemieckich. W jednych i drugich zarówno znikają osepy".

Że powyższe wyjaśnienie Zielińskiego nie daje się zastosować do włości pabiańskiej, przekona się czytelnik z rozdziału „o powinnościach" niniejszej pracy. Oddawanie lub nieoddawanie osepu, i wogóle różnica w powinnościach polegała nie na stopniu żyzności gruntów, lecz na tej okoliczności, iż późniejsze osady, zamiast danin w naturze, obowiązane były płacić wyższy czynsz pieniężny.

W rezultacie Zieliński wyraża przekonanie, iż w dobrach pabianickich „wsie (rozumie się, na polskiem prawie) dające osep są dawniejsze, nie dające osepu później założone lub przykupione". Do tego prawdziwego w gruncie rzeczy wniosku doszedł Zieliński przypadkiem, albowiem samo założenie z którego wychodził, było fałszywem. Mianowicie na tę konkluzyę naprowadził autora porządek, kolej, w jakiej Długosz wylicza wsie klucza pabiańskiego. Zauważył bowiem, że osady polskie nie dające osepu, wymienione są w lib. benef. na końcu opisu całej włości: wyliczone później — rozumował — musiały i później powstać. Przypuszczenie z gruntu błędne. Wiemy wszak z tego, cośmy w innem wykazali miejscu (w rozdziale o lustracyach), że kolej w jakiej opisane są wsie włości pabianickiej w lib. benef., nie jest wynikiem jakiegokolwiek systemu, jak mogło się zdawać Zielińskiemu, lecz zależała od tej zupełnie przypadkowej okoliczności, iż Długosz, sporządzając swój opis, najpierw zwiedził zachodnią a później dopiero wschodnią część dóbr pabianickich.

Zasiedlaniu ziem pustych w znacznej mierze sprzyjało nadawanie prawa niemieckiego. Mianowany zgóry wójt w osobie zasadźcy energicznie zajmował się lokacyą wsi, a wolność od powinności i danin na przeciąg lat kilkunastu, zapewniona w przywileju osadnikom, sowicie opłacała trudy karczowania. Zresztą nietylko nowopowstałe osady, lecz i niektóre z dawniej istniejących, jak naprz. Rzgów (1378), otrzymują urządzenia prawa niemieckiego.

Pomnożona ludność kasztelanii, rozszerzenie związku opolowego przez powiększoną liczbę osad, a wskutek tego i zwiększony zarząd majątkiem, domagały sięześrodkowania interesów samej ludności i dominialnych właścicieli włości. Kapituła otrzymuje przywilej na założenie miasta w obrębie kasztelanii (Reg. № 7) i uważając starodawną wieś Pabianice za centralny, a w każdym razie najdogodniejszy punkt majątku, wynosi ją do rzędu miast na początku XIV-go wieku. Odtąd zarząd dóbr rezyduje w Pabianicach i cała kasztelania, cały klucz nosi nazwę od swego grodu [1]).

Terytoryalny wzrost majątku.

(XV wiek.)

Poważną niedogodnością w zarządzaniu włością pabianicką była odległość zbyt wielka od Krakowa. Utrudniało to znacznie administracyę i kontrolę, zwłaszcza przy ówczesnym braku środków komunikacyjnych. Zresztą położenie dóbr w innej dyecezyi,

---

[1]) Tenuta in Pabyanice (1420), districtus Pabianicensis (1529), castellania Pabianicensis (1535), clavis Pabianicensis (1542) i t. p.; często, nawet jeszcze w XVIII wieku: comitatus Pabianicensis, hrabstwo lub skromniej klucz pabiański.

aniżeli krakowska niemało krępowało kapitułę w wielu kwestyach, jako to: dziesięcin, obsady probostw i t. p., czyniąc ją zależną od arcybiskupa gnieźnieńskiego. — Szukali więc kanonicy zamiany na inną majętność mniej oddaloną. Dobra Piórków w obrębie łagowskim położone [1]), własność biskupa kujawskiego, zdawały się nadawać do tej tranzakcyi. W tym właśnie celu wydelegowano w 1440 r. Dersława z Bożymowa, archidyakona i Stanisława Łętowskiego, proboszcza kapitulnego, do pomienionego majątku biskupiego, dla poznania wartości jego i dochodów; a w parę miesięcy potem Andrzej Myszka, tenutaryusz pabianicki, wraz z innymi kanonikami, wybierającymi się na synod łęczycki, wyznaczeni zostali do traktowania z biskupem o tę zamianę (A. act. I, 7, 9). Czy pertraktacye miały miejsce i dlaczego nie doprowadziły do pożądanego rezultatu, o tem źródła milczą.

Pomimo intencyi zamiany dokładała kapituła wielu starań o powiększenie dóbr pabianickich pod względem terytoryalnym. Szczególnie wiek XV-ty jest epoką podjętych i ostatecznie szczęśliwie dokonanych w tym kierunku usiłowań. Kapituła nabyła w tym czasie w drodze zamiany, wcielając do włości pabiańskiej, następujące wsie: Wiskitno (1419), Warzyn (1419), Pałczew (1419), Mała Górka (1466), niwę Modlica (1477) i Świątniki (1485); zaś w drodze kupna: Petrykozy (1465) i przez niewiadomą tranzakcyę: Żytowice (pomiędzy 1357 a 1466 rokiem) [2]). Co się tyczy nowych osad, to niewiele ich powstaje w ciągu XV-go stulecia: Wola Rakowska (w pierwszej połowie XV w.), Ldzań (1444), Huta Wyskicka (1480) i Orzk (1490). — W następnym wieku, jak zobaczymy niżej, stosunek był odwrotny: dobra rozwijały się pod względem kolonizacyjnym, przybywały nowe osady w obrębie samej włości, wszelako nie rozszerzały się, przynajmniej w znaczniejszym stopniu, granice całej majętności.

---

[1]) Miano zapewne na myśli zamianę Piórkowa wraz z przyległym Łagowem (pomiędzy Opatowem a Kielcami). Dziwnym zbiegiem okoliczności te ostatnie dobra z przyległościami otrzymała była kapituła kujawska w darze od Władysława Hermana na wstawienie się Judyty czyli w tych samych warunkach, w jakich kasztelania chropska nadaną została kapitule krakowskiej.

[2]) Pomijając drobniejsze nabytki, jak naprz. 1417 r. kupno łąki w sąsiedztwie Dalkowa (Reg. № 12).

Jako charakterystyczny rys epoki możemy dodać, iż w ciągu XV-go wieku kapituła energicznie skupowała wójtostwa klucza pabianickiego.

Niezależnie od zabiegów o zaokrąglenie majątku, troszczyła się także kapituła o rozwój miast: wyjednała u króla Kazimierza przywilej na zamianę wsi Rzgowa na miasto (1467), wybudowała tamże kościół (1475); w Pabianicach ustanowiła targi tygodniowe, uzyskawszy na to potwierdzenie królewskie (1463). Iż oba miasta już wówczas doszły do pewnego stopnia zamożności, szczególniej zaś Pabianice, wywnioskować można z faktu, że synowie mieszczan jeździli po nauki na wszechnicę do Krakowa (Patrz rozdział o wybitn. jednostkach).

Pełny obraz majętności kapitulnej w XV wieku zawiera opis Długosza (1466), pomieszczony w liber beneficiorum: dwa miasta i 29 wsi [1]), 6 folwarków, 14 młynów, 1 huta żelazna i 1 huta szklana składały się na ówczesną fortunę pabianicką; gruntów uprawnych, oprócz folwarcznych, było łanów: kmiecych 385 (licząc w to i wieś Świątniki), wójtowskich $9\frac{1}{2}$, zagrodników i karczmarzy 46, łanów miejskich $44\frac{3}{4}$.

Rozwój ekonomiczny dóbr stale postępował i przysparzał kanonikom coraz większych dochodów. Jak wiadomo z współczesnych lustracyj XV-go wieku, płacił tenutaryusz kapitule 200—300 grzywien rocznego czynszu dzierżawnego

Współczesna kronika miejscowa nie obfituje w wydarzenia. Oprócz dwukrotnego pobytu w naszych dobrach Władysława Jagiełły (1411 i 1432) i Kazimierza Jagiellończyka (1463), o czem szerszą wiadomość pomieściliśmy przy opisie miasta Pabianic, mamy tylko wzmianki o dwukrotnych przechodach wojsk. W 1475 r. dobra pabianickie ucierpiały od rycerstwa i żołdactwa najemnego (per belligeros et stipendiarios). Toż w 1479 r. ze strony wojska i ciurów (per stipendiarios et servites), powracających z Prus. Ka-

---

[1]) Wymienia je Długosz w następującym porządku: Jutrkowice, Bychlew, Czyżemin, Dłutów, Ślątkowice, Ldzań, Dobroń, Żytowice, Kudrowice, Petrykozy, Piątkowisko, Karnyszewice, Górka Większa, Górka Mniejsza, Rypułtowice. Łaskowice, Retkinia, Rokicie, Chocianowice, Gadka, Wiskitno, Kurowice, Dalków, Rakowska Wola, Warzyn, Pałczew, Kalno, Grodzisko i Rypułtowska Wola.

pituła delegowała specyalne komisye na miejsce dla opisania i oszacowania szkód, wyrządzonych kmieciom i tenutaryuszowi (A. act. II, 109, 151).

W ósmym dziesiątku lat XV-go wieku grasowała w dobrach pabianickich zaraza, od której dużo wyginęło ludu [1]).

Dzieje włości od XVI do XIX wieku.

Wiek XVI uznać trzeba za epokę mrówczej pracy kolonizacyjnej, znacznego rozwoju dóbr pod względem ekonomicznym, rozkwitu życia i stosunków miejskich. Sprężysta administracya pabianicka założyła nie mniej jak 17 nowych osad: w pierwszej połowie stulecia powstały: Huta Dłutowska, Mogilno, Wola Żytowska, Mierzączka, Wola Zamojska, Giemzów, Klucze, Wola Kutowa; w drugiej połowie: Brojce, Jasienie, Łaziska, Brus, Dębisko, Guzew, Karpin, Krasow, Prawda. Nabyto zaś drogą zamiany lub kupna wsie: Kalenko (1546), część Górki Wielkiej (1521, 1543), Malówkę (w pierwszej połowie XVI w.) i Konin (w drugiej połowie XVI wieku) [2]).

Znacznie podwyższyły się w ten sposób dochody z majątku, zwłaszcza gdy weźmiemy pod uwagę rozwój stosunków pańszczyźnianych, który właśnie na owe przypada czasy. Liczne rozgraniczenia z sąsiadami podejmowane o tym czasie, dowodzą między innemi ładu i porządku w zarządzaniu majątkiem kapitulnym.

Na początku XVI w. wystawione zostały: huta szklana i tar-

[1]) W odnawianym kontrakcie z tenutaryuszem Wspinkiem (1486) znajduje się warunek, iż tenże tenutaryusz obowiązany był pustkowia powstałe wskutek ostatniego powietrza nanowo zaludnić, tudzież zwrócić osadnikom zabrane po umarłych bydło, ziarno i narzędzia rolnicze (A. act. II, 187).

[2]) Odtąd granice włości pabiańskiej nie były rozszerzane; powstawały tylko nowe osady w obrębie dawnych granic. Ruch nabywczy, zauważmy jeszcze, ustał sposobem naturalnym, albowiem konstytucya sejmowa, zabraniająca duchowieństwu nabywać dobra ziemskie, zapadła dopiero w 1635 r. (Vol. leg. III, 1635, § 855).

tak w Hucie Wyskickiej, założona huta żelazna w Ldzaniu (1524) i odbudowana huta szklana w Hucie Dłutowskiej.

W owej epoce erygowany został kościół w Dłutowie (1541).

Szczególnie zaś rozwijają się miasta: wzrastają ludność i liczba domów, kwitną handel i rzemiosła. Mieszczanie zyskują przywileje na sprzedaż soli z żup krakowskich (1503), oraz na targi i jarmarki (1583, 1549), organizują się cechy (1553); w Pabianicach powstaje zupełnie nowa dzielnica, oraz dwie monumentalne budowle, zamek i kościół parafialny. Usiłowano nawet w granicach włości założyć trzecie miasto, Brus, acz bezskutecznie.

Wielkimi snać administracya pabianicka rozporządzała funduszami, skoro tak znacznych dzieł dokonano w stosunkowo krótkim czasie.

Przechodzimy do kroniki wydarzeń. Na początku XVI wieku morowe powietrze nawiedziło dobra i wiele zabrało ofiar. Za miarę srogości epidemii służyć może fakt, iż w jednych tylko Żytowicach w 1505 r. 8 łanów czyli połowa wsi opustoszała (A. act., II, 237). O osadzie hutniczej w Chocianowicach, późniejszej Rudzie Pabianickiej, lustracya 1508 r. opowiada, że wszyscy kmiecie lokowani na $7^1/_2$ łanach wymarli na zarazę i że hutnik sam uciekł, porzucając wszystko.

Dwukrotnie ucierpiały dobra od pospolitego ruszenia, idącego na wojnę z Prusami. Wielkie szkody wyrządziło rycerstwo już w 1521 r. (A. act II, 352), lecz w dwa lata potem przechód ciągnącej na wojnę szlachty stał się dla niektórych osad istną klęską. Na posiedzeniu kapituły rozpatrywano kwestyę udzielania zapomóg ograbionym i zniszczonym osadom. I okazały się prawie doszczętnie złupionemi (pene omnibus spoliatae) wsie: Ślątkowice, Ldzań Dobroń i te zwolniono od płacenia czynszu; za mniej zniszczone uznano wsie: Bychlew, Dłutów, Żytowice i Piątkowisko (A. act II, 370). Słowem ucierpiała cała zachodnia część włości.

Pomyślny stan majątku zamyka się z upływem pierwszej połowy XVII w. Rewizya 1645 r. znajduje w naszych dobrach 48 wsi osadzonych na 452 łanach. Cała majętność podzielona na 7 kluczów z 16 folwarkami. Ludność składała się: z 820 kmieci, 87 zagrodników, 117 chałupników, co z rodzinami stanowić mogło około 4000 dusz, oprócz ludności miejskiej.

Burzliwe czasy drugiej połowy XVII w. srodze dały się we

znaki majętności pabianickiej. Naprzemiany Szwed i Moskwa, wojsko saskie i polskie niszczą dobra do szczętu. „Cała Polska—mówi jeden z ówczesnych dokumentów (A. l.) — tak była zdewastowaną, że i czwartej części kmieci nie zostało do uprawy roli. Dobra pabianickie, jako duchowne, jeszcze bardziej ucierpiały, gnębione egzekucyami, kontrybucyami, przechodem lub stacyami wojskowemi. Zrujnowane do tego stopnia, że wiele uprawnych pól i pastwisk zarosło lasem i krzakami. Jeden rzut oka na ilość łanów uprawnych i pustych po upływie stulecia wystarczy na zrozumienie całej grozy położenia. Podczas gdy lustracya 1645 r. wykazuje łanów osiadłych 452 i pustych 12, rewizya 1737 r. znalazła pierwszych tylko 177, drugich zaś aż 260. — Toż widzimy w stosunku względem dochodów z dóbr. Kontrakty tenutaryuszów z lat 1652—1656 zawarte były na 38,000 złotych rocznie. Począwszy zaś od 1668 r. czynsz dzierżawny spadł do 20,000 złotych i aż do połowy XVIII w. nie przekroczył nigdy cyfry 30,000 złotych. Różnica ta w rzeczywistości znacznie była większą ze względu na różnicę w stopie waluty pieniężnej.

Już w 1653 r. kapituła widziała się zmuszoną zmniejszyć umówiony w kontrakcie dzierżawnym czynsz dzierżawny o 7,000 złotych, czyli prawie o jedną piątą część, a to „mając wzgląd tak na znaczny nieurodzaj jarych zbóż w włości pabiańskiej przez suchość i spalenie słoneczne, jako też na ustawiczne żołnierskie leże i przechody, dla których poddani pomienionej włości ospów, czynszów, wymiarów, robocizny i innych różnych powinności wedle inwentarza i kontraktu do arendy należących, wydać nie mogli, także karczmy i młyny swego zwyczajnego nie mogły czynić pożytku“ (A. l.).

W 1661 r. w dzień św. Wawrzyńca wezwana do grodu chorągiew Eustachego Tyszkiewicza, rotmistrza J. K. M., najechała dobra pabianickie i miasto Pabianice. Zbrojny ten hufiec ściągał kontrybucye zarówno od mieszczan jak i od włościan, gnębiąc rozmaitemi egzekucyami i niepowolnym zadawając razy; pozabierano nietylko inwentarz roboczy, lecz nawet przeznaczone na zasiew ziarno ze spichrzów folwarcznych i włościańskich. Pozwany przez kapitułę przed trybunał w Lublinie Tyszkiewicz ofiarował w drodze ugody 10,000 złp. odszkodowania. Za zgodą stron trybunał orzekł, ażeby w oznaczonym terminie Tyszkiewicz powyższą sumę

wypłacił kapitule przed krakowskim urzędem grodzkim, a to pod groźbą banicyi i z pozostawieniem rotmistrzowi regresu do towarzyszów broni własnej chorągwi. Pozwany jednakże nie zgłosił się w terminie do grodu krakowskiego i wówczas trybunał zgodnie z poprzedniem orzeczeniem postanowił wyrok o wiecznej banicyi Tyszkiewicza z granic Rzeczypospolitej (Reg. № 147).

W 1665 r. w poniedziałek przed św. Wawrzyńcem regiment dragonów księcia Radziwiłła napadł na miasta: Pabianice i Rzgów tudzież na wioski okoliczne, i krzywdząc biednych mieszkańców, ciężkich dopuścił się gwałtów. Trybunał lubelski na skutek skargi kapituły skazał Michała Radziwiłła na 2,000 grzywien kary podług prawa i na 10,000 złp., jako wynagrodzenie za szkody pod karą wiecznej banicyi (A. l.).

Z takąż skargą występuje kapituła przed trybunał piotrkowski przeciwko rotmistrzom województwa sieradzkiego, Aleksandrowi Gomolińskiemu w 1672 r. i przeciwko Małuskiemu w następnym roku (Wyr. Tryb Piotr., ks. 253, f. 604, 625).

Wreszcie w 1677 r. burmistrz pabianicki oraz rajcowie obu miast zanieśli protest do grodu piotrkowskiego o szkody uczynione miastom i wioskom kapitulnym przez rozmaite chorągwie w czasie pomiędzy 1670 a 1676 r. (A. l.).

Jeszcze cięższe nastały czasy po śmierci Jana III. Nie dość, że gnębił kraj żołnierz obcy, cierpiała jeszcze ludność od swoich podczas wojny domowej stronników Augusta II i Leszczyńskiego. Dobra pabianickie nie uszły ogólnego losu, rujnowane wciąż zbrojnymi napadami, kontrybucyami i egzekucyami. Kronika ówczesna obfituje w liczne protestacye, zaniesione przez kapitułę do akt grodzkich krakowskich to na wojewodę inowrocławskiego Gałeckiego, dowódzcę wojsk cudzoziemskiego autoramentu (1699), to na kasztelana brzeskiego (1704), to znów na Ludwika Minora, rotmistrza chorągwi i w. in. (A. act. XVIII, 189, 357, 367). Nie pomagają jednakże protestacye, pozostają również bez skutku skargi przed tron zaniesione. Uzyskała wprawdzie kapituła, jak wzmiankują akta, specyalne pismo królewskie, zabezpieczające dobra pabianickie od kontrybucyj, lecz wbrew reskryptowi, który martwą pozostał literą, dzieją się gwałty jak i przedtem.

Ciężej jeszcze dały się we znaki obce wojska. Zaledwie odstąpili Szwedzi, ściągnąwszy ogromne kontrybucye pieniężne i skon-

fiskowawszy zapasy zbożowe, już znowu Sasi plądrują dobra, jakby w nieprzyjacielskim znajdowały się kraju. Tenutaryusze ratowali, jak mogli, majątek od grabieży, wydając dobrowolnie, czego żądało żołdactwo rozmaite.

Miarą tych gwałtów posłużyć może złożony przez tenutaryusza w 1703 r. rejestr prowiantu, wydanego dla ochrony dóbr od najazdu wojsk: szwedzkiego, koronnego, litewskiego i saskiego. Wartość tego prowiantu wynosiła sumę 15,985 złotych. Nadto Szwedzi zabrali zboże w ziarnie przeznaczone na sprzedaż wartości 10,000 złp. i ściągnęli kontrybucyę w ilości 57,703 zł. 20 gr. w monecie srebrnej (A. act. XVIII, 337).

Do klęsk wojny przyłączyło się straszne powietrze morowe (1710, 1711). Zaraza srożyła się z taką siłą, że wyznaczeni przez kapitułę komisarze nie śmieli zjechać na rewizyę włości.

Wyniszczone i do ostatniego stopnia ruiny doprowadzone dobra nie były w stanie płacić hyberny, przeznaczonej, jak wiadomo, na utrzymanie siły zbrojnej Rzeczypospolitej. Pobierali ją wprost emisaryusze wojskowi z wszelką bezwzględnością. W jednym tylko 1697 r. deputaci wojskowi z asygnacyami Lubomirskiego, marszałka wojsk konfederacyjnych, wymogli hyberny z dóbr pabianickich 60,000 złotych; zachodziła jeszcze przytem obawa, iż zjawią się asygnataryusze Stanisława Jabłonowskiego, hetmana wojsk koronnych (A. act. XIX, 96).—Wycieńczoną i wyzutą z wszelkich zasobów ludność gnębili asygnataryusze ciągłemi egzekucyami wojskowemi. Kapituła z obawy, by dobra wszelkiej nie utraciły żywotności, widziała się ostatecznie zmuszoną pokrywać hybernę z innych źródeł. I przyznać trzeba, że nie szczędziła wysiłków. Póki starczyło gotowizny w szkatule kapitulnej, płacono niemi należną hybernę (1698) [1]. Gdy skarbiec się wypróżnił, zaciągano pożyczki od rozmaitych osób (1713) [2]; sami nawet kanonicy osobiste składali fundusze, pożyczając kapitule potrzebnych pieniędzy (1712) [3]; w dalszym ciągu sprzedawano lub zastawiano część sreber kościelnych i perły, pozdejmowane z aparatów kościelnych (1711, 1714) [4]; nie wahano się nawet naruszyć fundusze pobożnych fundacyj, spe-

[1]) A. act. XVIII, 81, 155. [2]) Tamże XIX, 253, 265. [3]) Tamże XIX, 241. [4]) Tamże XIX, 211, 284.

cyalne mające przeznaczenie: fundacyi Gembickiego na wykup niewolników, Garwaskiego i Trzebickiego na umysłowo chorych (1699, 1702, 1715) [1]. „Ażeby pomódz dobrom pabianickim — słowa protokułu sesyi kapitulnej z dnia 11 maja 1712 r. — zrujnowanym ciągłemi wojsk obcych i koronnych egzekucyami i extorsyami, miłując się nad nędzą poddanych, rozproszonych po lasach i po obcych dobrach, jednomyślnie uchwalono, ażeby w ciągu lat dwóch wszystkie konsolacye i anniwersarze obrócone były na wspomożenie i zachowanie tych dóbr; jedni tylko deputaci do trybunału koronnego i służba kapitulna otrzymywać mają z tych funduszów co i zwykle [2]). Uchwałę tę w znacznej części uszczuplono przez późniejszą z dnia 6 października tegoż roku, postanawiającą, aby dochody z aniwersarzy podzielone były pomiędzy kanoników, z refekcyj zaś połowa również dla kanoników, druga połowa z konsolacyami na podpomożenie dóbr pabianickich i to tylko na rok jeden [3]).

Tymczasem relacye tenutaryuszów o uciemiężeniu i wielkiej nędzy mieszkańców, trapionych wojną i powietrzem, trwają w dalszym ciągu (A. act. XIX, 151). W 1716 r. śle kapituła delegata w osobie kanonika Lochmana do Filipa, „obersztaˮ wojsk saskich o bonifikacyę dla dóbr pabianickich za szkody, uczynione na egzekucyi w zbożu, wołach i sprzężaju (A. act. XIX, 28)

Z innego źródła wiemy, że o tym czasie wojsko saskie za jednym pobytem wymusiło na administracyi pabianickiej 5970 złotych (A. l.).

Chcąc pomódz zrujnowanej wojną majętności a skarbiec własny mając pusty, kapituła deleguje kanoników Olszowskiego i Dembowskiego do swego biskupa z prośbą o pomoc z funduszów dyecezyalnych (A. act. XX, 30).

Biskup krakowski, Kazimierz Łubieński, niegdy sam tenutaryusz pabianicki (1690—1705) pospieszył z pomocą, udzieliwszy 10,000 złp. na poratowanie dóbr pabianickich, z przeznaczeniem odsetek na aniwersarz (A. act. XX, 33).

W obawie, aby wieści o opłakanym stanie włości a zatem i dochodów kapitulnych nie poderwały kredytu kanoników, kapi-

[1]) A. act. XVIII, 94, 342; XIX, 309. [2]) Tamże XIX, 221. [3]) Tamże XIX, 237.

tuła na posiedzeniu 8 października 1718 r. nakazała wszystkim kanonikom najściślejszą na tym punkcie tajemnicę, nadając temu postanowieniu moc i rygor statutu kapitulnego (A. act. XX, 114).

Dla podźwignięcia zrujnowanej ludności powstała instytucya pożyczkowa, „Mons Pietatis", o której w tem miejscu krótko wzmiankujemy, dzieje jej bowiem mieszczą się w osobnym rozdziale.

Gdy w 1734 roku szlachta sieradzka oświadczyła się za Leszczyńskim, cesarsko-rossyjskie wojska, popierające Augusta III, wkroczyły w obręb województwa [1]).

Podług „specyfikacyi zabranego bydła przez Rossyę i pozostałego w kluczu pabiańskim 1734 r.", zabrano 1434 woły, 73 konie i 442 krowy; pozostało zaś wszystkiego 237 wołów 216 koni. — Dane te dopełniają się przez „regestr ekspensyi pieniężnej na okupno za prowiant wsiów woysku Rossyjskiemu y Saskiemu w roku zaczynającym się 1735, kończący się d. 8 maja 1736 r.", który wymienia sumy zapłacone za niektóre gromady „na okupno za prowiant". Widocznie dobra tak już ogołocone były z ziarna i wszelkiej żywności, że w miejsce prowiantu w naturze oddawano sumy pieniężne (A. l.).

Relacya rewizorów o ogólnym stanie włości brzmi, jak następuje: „Wieś Bychlew, Jutrkowice, Karniszewice, Petrykozy, Piątkowisko, Kudrowice, Siekielow, Żytowice, Świątniki, Kąnin, Wolka Żytowska, Górka, Rypułtowice, Łaskowice, Chocianowice, Róża, Guzow, Grodzisko [2]), tych wsiów gromady prawdziwie lacrymis rigarunt (łzami opłakują) biedę, mizeryę y ubóstwo swoje z okazyi ciężkiej ruiny, kiedy jednym wszystkie bydła zabrano, niektórym konie, w osobnym regestrze wyrażone, a do tego żywności żadnej nie zostawiono, proszą o kommizeracyą y zapomożenie, tak w sprzężajach, jako y krowach na omastę, y w założeniu podatków. — Dłotow, Huta Dłotowska, Leszczyny, Łaziska, Wola Zaradzyńska, tych wsiów gromady lubo w bydle nie tak szkodują, iednak w sprzętach gospodarskich, w żywności y założeniu podatku żebrzą y proszą o zapomożenie, a osobliwie Leszczyny spalone od podiazdu polskiego z granadyerami saskiemi. — Na żywienie zboża ustawicznie zgłodniali żebrzą z płaczem i narzekaniem, których niepodobna nie zapomóc, zapatrując się jak na szczepy z głodu wyschłych, jakoż... dawać musiemy zboża między gromady ne fame pereant (by z głodu nie zginęły). — Podymne na pachołków in parte (po części) założył dwór, in parte też zapłaciły gromady, ale pogłownego teraźniejszego wcale nie mamy czem założyć, nie maiąc w skarbie pieniędzy, a exekucya grassuje po wsiach. — Wojska od Prus ciągną, y te terrent (przestraszają) nas wszystkich, a najbardziej ten klucz, który prawdziwie nazwać się może Przechodem Woysk, będąc na publicznym trakcie" — podpisano: X. W. Łubiński, X. B. Turski (A. l.).

[1]) Parczewski, Monografia Szadku, str. 17. — Rel. castri sir. ks. 92, fol. 42.
[2]) Do tej liczby dodać należy wieś Dobroń. — Patrz: Parczewski l. c.

Tak wielkiem było spustoszenie, że tenutaryusz ówczesny, Tomaszewski, już po pierwszym roku ustępuje z dzierżawy, podając za powód przerażającą dewastacyę majątku (A. act. XXI, 372).

Następnemu tenutaryuszowi kapituła widziała się zmuszoną strącić 4,000 złotych, czyli jedną szóstą całej sumy dzierżawnej (1735). Postawiono jednakże za warunek, ażeby tenutaryusz zaopatrzył najbardziej potrzebujących poddanych w ziarno lub pieniądze, a niemożnym aby w całości lub w części odpuścił ospy i wymiary. Rzeczone pieniądze miały być udzielone w formie pożyczki nie z funduszów i zapasów dworskich, lecz samego tenutaryusza, który wydane zasiłki wycofać miał koniecznie przed ustąpieniem z dzierżawy. Ten warunek, rzecz prosta, musiał paraliżować spodziewany skutek pomocy (A. act. XXI, 407).

Wszystko się sprzysięgło na dopełnienie miary nieszczęść. Oprócz wojny nawiedziły w owej epoce nasze dobra klęski elementarne, jako to grad i susza. Nie dość, iż nie było czem opłacać normalnych podatków, gdy na dobitek komisarze województwa łęczyckiego ściągają z włości pabianickiej podwójną kontrybucyę względnie do świeckich majątków, wbrew brzmieniu laudum sejmikowego (A. act. XXI, 407).

Na leczenie tylu ran potrzeba było nowych nakładów. Jakoż wynajduje je kapituła potrosze. 4,000 złotych, przeznaczonych przez kanonika Mieroszewskiego na aniwersarz, zapisują się na dobrach pabianickich z odsetkami, a samą sumę kanonicy obracają na podniesienie tychże dóbr z upadku (1738). (A. act. XXI, 457). —

W 1750 r. znalazła kapituła możność wyasygnowania ze swego skarbca 5,000 złp. na zakup inwentarza (A. act. XXII, 50).

W czwartym i piątym dziesiątku lat XVIII-go wieku stan dóbr zaczął się poprawiać, szczególnie pod rządami energicznego administratora, kanonika Gorzeńskiego. Nowe jednakże przechody wojsk pozbawiły włość pabianicką wszelkiego dobytku. Dla podpomożenia wyczerpanych dóbr a także wobec pożaru, który obrócił w perzynę miasto Pabianice kapituła uchwaliła, ażeby na przeciąg trzech lat $^1/_{10}$ część dochodów z prelatur i kanonij szła na rzecz tychże dóbr. Uchwałę tę potwierdził biskup Kajetan Sołtyk w Warszawie 20 lutego 1761 r. (A. act. XXIII, 351, 364, 386).

W 1768 r. znowu konsystują tu wojska rossyjskie (A. act. XXIV, 235), a w następnym roku wojska konfederacyjne ponowną nakładają kontrybucyę oraz zmuszają administracyę do dostarczenia 300 zbrojnych ludzi wraz z prowiantem (A. act. XXIV, 250).

Akta kapitulne znowuż w czarnych kolorach przedstawiają stan a raczej rozstrój ekonomiczny klucza pabianickiego. Z powodu nadmiernych kontrybucyj tak od wojsk rosyjskich, jako i od konfederatów, uprawa ziemi zupełnie zaniedbana, liczba kmieci umniejszona, bydło uprowadzone, ludzie mało z głodu nie giną. (A. l.).

Stanąwszy na epoce pierwszego podziału Polski, uczyńmy rzut oka wstecz. Począwszy od połowy XVII-go wieku, daremnie chcielibyśmy się dopatrzeć rezultatów pracy cywilizacyjnej. I nie mogło być inaczej. Tam, kędy rozlegał się dźwięk oręża, gdzie jedni ginęli z głodu i nędzy, a drudzy, ograbieni z wszelkiego dobytku, jutra nie byli pewni; gdzie właściciel majątku, kapituła krakowska, zamiast zysków, często jeszcze dokładać musiała na opłacenie kontrybucyj i ratowanie poddanych, — tam wszelki rozwój życia ekonomicznego ustawać musiał, wszystko się rozprzęgało, ginęła praca wielu pokoleń. Przeciągłe wojny zrujnowały dobra i cofnęły kulturę o całe wieki wstecz.

Cóż dziwnego, że wobec tylu klęsk nie wiele zdziałano pożytecznego w smutnym tym okresie. Erekcya jednego kościoła parafialnego w Kurowicach (1621) i dwóch filialnych: Ś-to Krzyskiego czyli szpitalnego w Pabianicach (na początku XVII w.) i w Dobroniu (1779); uzyskanie przywilejów dla miast: Pabianic (1602, 1699)

i Rzgowa (1681, 1723), ustanawiających głównie jarmarki i targi— oto wszystko.

Czas pomiędzy pierwszym a drugim podziałem Rzeczypospolitej był epoką wewnętrznego pokoju. Dobra pabianickie jęły pilnie się leczyć od ran zadanych przez tyloletnie wojny. Ostatni administratorowie generalni energicznie spełniali zarząd, szczególnie kanonik Olechowski, który nowe zakładał kolonie — Olechów i Pawlikowice, — wielkim nakładem pracy i pieniędzy przeprowadził pomiary geometryczne całej majętności, robił starania koło eksploatacyi rudy żelaznej, wyszukując nowe źródła dochodu i w rezultacie podniósł dochody z włości do sumy 181,000 złotych polskich [1]).

Nastąpiła chwila krytyczna. Ogólne wypadki polityczne przerwały pasmo siedmiowiekowego posiadania Drugi podział Polski wytrącił dobra pabianickie z rąk kapituły krakowskiej i oddał je na własność rządu pruskiego.

Napis na zamku pabianickim: *sic transit gloria mundi* szczególnego nabrał znaczenia. Doświadczyła bowiem kapituła, jako jedna chwila wywrócić może to, co zbudowały wieki.

---

[1]) Cyfra podana przez ks. Polkowskiego w „Sprawozdaniu z drugiego działu archiw. kapit.“, gdzie na str. 9, dochód za 1795 r. wykazuje się na 181,151 złot. 18 gr.

Utrata dóbr przez kapitułę.

W 1793 r. wkroczyły wojska pruskie w granice Rzeczypospolitej i zajęły obszar aż po Pilicę. Tym sposobem dobra pabianickie znalazły się w posiadaniu prusaków. Sejm grodzieński uprawnić miał zabór przez formalne odstąpienie zajętego terytoryum. Kapituła krakowska w obawie o swój majątek wystosowała list błagalny do króla Stanisława Augusta, prosząc, ażeby w toczących się układach zastrzeżona była u rządu pruskiego kompensata za włość pabianicką. „Już lat siedmset minęło — są słowa owego pisma — jak posiadamy spokojnie dobra znaczne, Pabianice, w województwach Sieradzkiem i Łęczyckiem leżące, nadane nam od Władysława Hermana y Judyty, żony jego, monarchów Polskich. Z tych tylko samych dochodów na to przeznaczonych utrzymują się główniejsze Kościoła potrzeby i zasługiwane codziennie prezencye". (Act. act. 1793—1803, f. 8).

W odpowiedzi z Grodna z dnia 9 października, a więc po podpisaniu traktatu z Prusami, które miało miejsce 25 września, król przyrzeka kapitule poparcie w materyi wynagrodzenia za utratę dóbr. Oto całkowite brzmienie tego dokumentu:

„Przewielebna kapituło katedralna krakowska. Nie bez przykrego serca uczucia i tę smutną od WMC. Państwa odbieram wiadomość, że starożytna Ich dobrze krajowi swemu zasłużona kapituła traci najznaczniejszy swój fundusz pod panowanie pruskie przechodzący. Uznaję bydź rzeczą sprawiedliwą, aby tak wielka WMC. Państwa strata w innych duchownych dobrach w Polszcze pozostałych, a rozporządzeniu Rzeczypospolitej zostawionych, swoją dostateczną znalazła kompensacyą. Właśnie też teraz układa się projekt ogólny duchowieństwa naszego interessa obejmujący, gdzie i WMCPaństwa kapituła nie jest przepomniana. Tak z obowiązków królowania iak i z przychylnych dla WMCPaństwa chęci, przykładać się szczerze będę, aby kapituła Ich nadgrodę straty poniesionej zupełną, ieżeli bydź może, odebrała. Dziękuję WMCPaństwu uprzejmie za Ich modlitwy do Boga za mną dotąd zanoszone, o też, i o dalsze a nieprzerwane proszę, których ieżeli kiedy, to osobliwie w tych krytycznych okolicznościach potrzebny iestem. Co wyraziwszy, wszelkich z Serca życzę WMCPaństwu od Boga pomyślności. — Stanisław August Król" (Reg. № 160).

Szczególnych starań na sejmie grodzieńskim względem zabezpieczenia indemnizacyi za dobra pabianickie przykładał biskup Kossakowski, któremu też kapituła za skuteczne orędownictwo czułe składa podziękowanie (A. act. 1793—1803, 43, 74).

Skutkiem tych właśnie zabiegów była uchwała sejmowa, która w polskiem tłomaczeniu brzmi jak następuje: „Ponieważ kapituła krakowska z powodu przejścia dóbr do niej należących w posiadanie Jego Kr. Mości Króla Pruskiego, zgodnie z treścią traktatu o cessyi po latach czterech niemal całe swoje dziedzictwo utraci, przeto stanowimy, ażeby JE. Biskup Inflancki, jako administrator dóbr do biskupstwa krakowskiego należących, po upływie lat czterech wypłacał kapitule krakowskiej z dochodów dóbr biskupich pod jego zarządem pozostających, ekwiwalent w takiej sumie, jaką kapituła utraca, a to w terminie oznaczonym w traktacie z Prusami; ścisłe wykonanie niniejszego poruczamy Komissyi Skarbu Państwa, podług wykazu dochodów w kontraktach dzierżawnych z lat ostatnich, które z rzeczywistym stanem rzeczy przez tęż Komissyę sprawdzane być mają (A. act. 1793—1803, f. 432).

Tak więc dobra pabianickie do r. 1797 pozostać miały w posiadaniu kapituły, poczem przechodzą na własność skarbu pruskiego, kapitule zaś zgodnie z przytoczoną uchwałą przyznano ekwiwalent pieniężny, równający się intracie z dzierżawy, która to suma wypłaconą być miała z dochodów dóbr biskupstwa krakowskiego.

Dla dokładniejszego zrozumienia rzeczy wyjaśnić należy, że sejm czteroletni konstytucyą z dnia 27 lipca 1789 r. uchwalił zajęcie dóbr biskupstwa krakowskiego na fundusz wojskowy. Odtąd zarząd sum, otrzymywanych z administracyi tych dóbr należał do Komisyi Skarbowej.

Atoli przed upływem oznaczonego terminu czteroletniego nastąpił trzeci podział Polski (1795). Wraz z Małopolską przeszły do Austryi i byłe dobra biskupstwa krakowskiego, i to pod zarząd kameralny skarbu austryackiego, do którego teraz kapituła zwracać się widziała zmuszoną o ekwiwalent, zawarowany przez konstytucyę grodzieńską (A. act. 1793—1803, f. 844).

Tymczasem rząd pruski zakomunikował kapitule reskrypt

króla pruskiego z dnia 28 lipca 1796 r. o inkameracyi dóbr duchownych i starostw, tudzież pismo kamery królewskiej w Piotrkowie z dnia 10 października tegoż roku w wykonaniu powyższego reskryptu (A. act. 1793—1803, f. 302). — W grudniu już nastąpił odbiór dóbr pabianickich z rąk administratora przez kamerę piotrkowską. Żądała nawet kamera zwrotu dochodów za ostatnie półrocze.

Widząc się wytrąconą z dziedzictwa, śle kapituła listy błagalne do barona de Margelik, namiestnika Galicyi, prosząc o wstawienie się do monarchy austryackiego względem indemnizacyi, bądź podług konstytucyi sejmu grodzieńskiego, t. j. z dóbr, będących niegdy własnością biskupstwa krakowskiego, bądź z majątków, należących do duchowieństwa Prus Południowych, a położonych w obrębie państwa austryackiego. W listach tych kapituła wystawia obraz materyalnych strat, połączonych z utratą włości, przytaczając rozwój ekonomiczny (2 miasta i 50 wsi, przynoszących rocznie czystego dochodu 30,000 zł. reńskich), poczynione nakłady (kosztowne pomiary geometryczne) i bogactwa naturalne (pokłady rudy żelaznej, obfitość wód i lasów) zabranej majętności (A. act. 1793—1803, f. 309, 316).

Gdy pisma żadnego nie odniosły skutku, kapituła deleguje w 1797 r. kanclerza Gawrońskiego względem upragnionego odszkodowania (A. act. 1793—1803, f. 324). Delegat udaje się do Wiednia, nie szczędząc trudów i zachodów u sfer decydujących. Kapituła ze swej strony nie opuszcza żadnej okazyi, by się upomnieć o swoją krzywdę. Na zapytanie rządu austryackiego, czy nie należałoby zmniejszyć liczby kanoników, kapituła czyni odpowiedź zależną od wysokości funduszu indemnizacyjnego za utracone dobra.

Ostatecznie po wyczerpaniu wszystkich środków, wystosowano jeszcze w 1798 r. petycyę na imię cesarza Franciszka II. Przedstawia w niej kapituła w gorących wyrazach prośbę o tymczasowe odszkodowanie w takiej wysokości, jaką dawniej rozdzielano pomiędzy kanoników z dochodów pabianickich, t. j. po 2,000 zł. polskich, czyli 500 reńskich tygodniowo. Powołuje się przytem na przyrzeczenie indemnizacyi, dane przez cesarza na posłuchaniu deputatom od duchowieństwa pruskiego, posiadającego dobra w granicach Austryi. Mowa tu o przedstawieniu wszystkich stanów Galicyi świeżo przyłączonej do monarchii rakuskiej.

Nie wskórała atoli nic kapituła u rządu austryackiego. Wymawiano się niewątpliwie tem — jeśli wogóle się wymawiano — że dobra pabianickie zagarnął rząd pruski, do którego należy zwrócić się po odszkodowanie, a uchwały sejmu grodzieńskiego w tej materyi rząd habsburski snać nie uważał dla siebie za obowiązujące. Jakoż uderzono teraz z kolei w prośby do faktycznego zaborcy. W dniu 18 lutego 1799 r. wystosowała kapituła memoryał we francuskim języku, do króla pruskiego z żądaniem indemnizacyi za zagarnięte dobra. Memoryał wysłany został do Prus przez pośrednictwo zarządu Galicyi Wschodniej (A. act. 1793—1803, f. 497), lecz jak łatwo było do przewidzenia, pozostał bez skutku. Chciała może kapituła, by zawiązały się rokowania dyplomatyczne pomiędzy dwoma rządami; wyprowadziwszy w ten sposób kwestyę na szerszą widownię, łatwiejby było coś utargować. Lecz nadzieje omyliły: pomimo tylu usilnych starań, pomimo słuszności swej sprawy, kapituła za dobra milionowej wartości, nie otrzymała żadnego wynagrodzenia.

Jeżeli rząd pruski, zasłaniając się brzmieniem traktatu grodzieńskiego, nie uwzględnił żądania indemnizacyi za majątek ziemski, to jednakże uznał za słuszne pretensye co do wartości pozostawionego na miejscu dobytku. W 1798 r. zwróciła się kapituła z pismem do hrabiego Hoyma, ministra zarządzającego Prusami Południowemi, o zwrot wartości pozostawionych w dobrach pabianickich ruchomości i kosztów, poniesionych na sporządzenie pomiarów i planów geometrycznych, oraz o zwrot dochodów za rok i cztery miesiące, o który to czas zawcześnie dobra przeszły do rządu pruskiego względnie do terminu oznaczonego w traktacie grodzieńskim. Po pięcioletnich staraniach uwzględnił rząd pruski jedynie pretensye co do zwrotu wartości pozostawionego w dobrach pabianickich majątku ruchomego. Istotnie w 1803 r. kanonik Hołowczyc odebrał od rządu pruskiego 30,000 złotych, które kanonicy niezwłocznie pomiędzy siebie podzielili „tytułem nadzwyczajnego dochodu“ (titulo extraordinariae consolationis). (A. act. 1793—1803, f. 444, 868).

ROZDZIAŁ II.

Zarząd majątku.

1. Urząd dworski.

Dzierżawca włości czyli tenutaryusz, zazwyczaj jeden z kanoników katedralnych, był głównym zwierzchnikiem i panem dóbr pabianickich. Zarządzał imieniem kapituły i w tym charakterze tytułował się *regensem* lub *prefektem* włości pabiańskiej, niekiedy nazywany także *gubernatorem* (1420, 1488), lub nawet *tutorem* dóbr kapitulnych (1415 ks. sąd. łęcz.). W XVII i XVIII w., gdy świecką był osobą, zwie się po prostu *starostą* (capitaneus). O ile obowiązki urzędu kościelnego lub państwowego nie powoływały go gdzieindziej i umożliwiały pobyt na miejscu, zamieszkiwał on dwór w Pabianicach [1]), gdzie koncentrowały się wszelkie sprawy zarządu. W jego ręku skupiał się główny zarząd administracyjny i patry-

[1]) Zieliński (str. 359) mylnie podaje, że rządzący Pabianicami kanonik rezydował w Piotrkowie, opierając swe zdanie na tej okoliczności, że kmiecie naszych dóbr obowiązani byli wozić potrzeby dworskie do Piotrkowa. — W grodzie trybunalskim, odległym od Pabianic o $5^1/_2$ mili (drogą przez Rzgów i Tuszyn) miała wprawdzie kapituła krakowska własny dworek, lecz stale nie rezydował tam żaden z kanoników. Jedynie w czasie odprawianych tu sejmów i synodów zajmowali dworek ten delegaci kapitulni i wówczas to oraz później podczas kadencyj trybunalskich wszelkie potrzeby były dostarczane z Pabianic. Stara rezydencya kanoników musiała z czasem uledz zniszczeniu, albowiem po nastaniu trybunału koronnego, na który

monialna władza sądowa. Nadawał czasami przywileje jednostkom lub gromadom, które następnie potwierdzała kapituła [1]); w sprawach większej wagi odsyłał petentów wprost do braci kapitulnej. Tenutaryuszowi pabianickiemu przysługiwały prawa kollatorskie, patronatu i prezentacyi w parafii Dzierzążnia, w pińczowskiem, a od połowy XVIII-go wieku we wszystkich parafiach, położonych w obrębie dóbr pabianickich.

Pozostali urzędnicy dworscy objęci byli ogólną nazwą *oficyalistów* (officiales, factores) i mianowani, jak się zdaje, przez regensów [2]). Z nich najważniejszy urząd piastował *podstarości* (vicecapitaneus), zastępca regensa i namiestnik w czasie jego nieobecności. A że często zdarzało się tenutaryuszom opuszczać dobra, bądź dla uczestniczenia na sesyach kapituły, bądź dla innych spraw publicznych lub

kapituła stale wysyłała dwóch deputatów, ciż deputaci instalowali się w dworku, ofiarowanym przez Radziwiłła kapitule w 1596 r.

Podług spisów przywilejów krakowskiego archiwum kapitulnego (A. l.) następujące dokumenty dotyczą tego dworku:

1) 1470 r., 14 września, przywilej Jakóba z Sienna, biskupa kujawskiego względem dworku i domu (super curia et domo) na przedmieściu miasta Piotrkowa dla użytku kapituły krakowskiej.
2) 1596 r., 8 lutego, Donacya dworku w Piotrkowie przez Radziwiłła kapitule krakowskiej.
3) 1596 r., 8 lutego, Zygmunt III, król, potwierdza donacyę dworku w Piotrkowie na rezydencyę dla deputatów.
4) Bez daty. Dekret trybunału koronnego w sprawie o propinacyę pomiędzy starostą piotrkowskim a ekonomem dworku kapituły krakowskiej.

Co do wolności, z jakich korzystał dworek kapitulny w Piotrkowie, pomienione spisy przywilejów powołują się na acta actorum (ks. 15, f. 194; ks. 19, f. 534, 541, 579, 589), tudzież na lustracyę starostwa piotrkowskiego (vol. 19, f. 606).

[1]) Petunt incolae ejusdem villae a capitulo literarum domini regentis confirmationem (1508). — Habet tabernator literas sub sigillo olim domini Spinek tenutarii (1508). — Lustratorowie 1519 r. nie chcieli uznać przywileju karczmarza wiskickiego z powodu, iż nie został potwierdzony przez kapitułę (Reposuit idem tabernator literas domini Spinek, quibus est libertatus a laboribus; nobis videbantur esse insufficientes, quia non apparebant de ratihabitatione capituli).

[2]) W 1467 r., odnawiając kontrakt z Rzeszowskim, kapituła stawia za warunek, ażeby oddalił dotychczasowego swego zastępcę (qnod procuratorem antiquum alienaret (A. act. II, f. 31).

prywatnych interesów, cała administracya i sądownictwo spoczywały na podstarościm. W dawniejszych czasach zowie się czasem *starostą* (capitaneus) [1]; lud natomiast, przynajmniej w XV wieku, nazywał go *burgrabią* [2]. Jako *poborca* (exactor proventuum) [3] wybierał od mieszkańców należne czynsze i daniny, nietylko dworskie, lecz i podatki publiczne [4]. Wymierzał sprawiedliwość, odprawiając sądy i wykonywując własne dekrety jako też wyroki, zapadłe na wiecach. Musiał dbać o gospodarstwo rozległych dóbr, o folwarki, robocizny, wysiewy, zbiory i zbyt produktów, słowem doglądał ruchu całej machiny ekonomicznej. To też widzimy podstarościego dysponującego w Pabianicach, innym razem jeżdżącego po wsiach swej włości. Czasem znowu spotykamy go broniącego osobiście spraw kapituły w trybunale piotrkowskim, lubo wogóle zastępowano się pełnomocnikami czyli prokuratorami w sądach w Piotrkowie, Szadku i Łęczycy. Tak więc dobrami zarządzał właściwie nie tyle tenutaryusz, ile jego pomocnik i zastępca, podstarości.

Rachunkowość i wszelkie czynności połączone z pismem załatwiał *pisarz* (notarius).

Pieczę nad lasami powierzoną miał *leśniczy* (silvarum provisor), od którego zależną była niższa służba leśna, *gajowi* (custodes silvarum).

Po folwarkach władzę dworską reprezentowali *ekonomowie* (factores).

Ostatnim ogniwem władzy dworskiej i jej przedstawicielem

---

1) Mandantes nobili capitaneo Stanczewski moderno et pro tempore existenti exactori nostro pabianicensi (1579. — Reg. № 123). — Contra dominum tenutarium aut ipsius capitaneum (1499). — Boguss factor domini Zamosczki (1534); tenże urzędnik w innym akcie: Casparus Bogus Capitaneus pabianicensis (Reg. № 64).

2) Burgrabius seu factor, qui residet in Pabianice, nos multis ac inconsuetis laboribus nimis oprimit (Reg. № 37).

3) Intercessione nobilis Francisci Gajewski familiaris nostri et exactoris proventuum in bonis nostris Pabianicensibus (Reg. № 113).

4) „Panu Rostkowskiemu, jako podstarościemu in vim consolationis za pracę i fatygi, które w wybieraniu hyberny i inszych podatków publicznych podejmuje, po 100 złotych co rok z podatków hybernalnych bez groszowego Venerabile Capitulum pozwala, aby potem z wybrania podatków od poddanych przed rewizorami czynił weryfikacyą i rachunek“ (A.1 z r. 1684).

we wsi był *włodarz* (vladarius, villicus) [1]. Po wsiach założonych na niemieckiem prawie obowiązki włodarza pełnił wójt.

Godnem uwagi jest, że najpoważniejsze urzędy: podstarościego i leśniczego zajmowały zawsze osoby szlacheckiego pochodzenia.

2. Urząd wójtowski.

W obu miastach włości i po wsiach lokowanych na niemieckiem prawie istniały urzędy wójtowskie, czyli „*wójt z ławicą swą*“. W skład ostatniej wchodziło *6 ławników* (A. P.), zwanych dawniej „przysiężnikami“ (1593). — Po miastach kandydatów na wójtów w liczbie czterech przedstawiali mieszczanie, dwór zaś nominował z pośród nich jednego [2]. Ławników mieszczaństwo samo sobie wybierało (A. P.).

3. Urząd miejski.

Na czele urzędu stoi *burmistrz* (proconsul) „z radą swą“, składającą się z czterech *radnych* czyli jak mówiono dawniej, „radzkich“. Kandydatów na burmistrza w liczbie trzech przedstawiali mieszczanie, nominacya zaś zależała od zarządu dóbr („Żądania“). Wybory na burmistrza i na radnych odbywały się co rok na Zielone Świątki (A. P.). Wybór radnych nie ulegał zatwierdzeniu ze strony dworu [3]. — Dopiero rząd pruski począł mianować burmistrzów ze swego ramienia, naznaczywszy mu pensyę (100 tal.), podczas gdy dawniej urząd burmistrza jak i radnych był honorowy.

---

1) Frumenta locantur apud Vladarium (1496). — Officium Vladariatus seu villicatus more aliorum Vladariorum in bonis nostris Pabianicensibus (Reg. № 112).

2) Podług akt pruskich rzgowskich z tych czterech kandydatów wybierał dwór wójta i burmistrza.

3) Na lustracyi 1503 r postanowionem zostało, aby fundusze miejskie przechowywały się w skrzynce, do której mają być trzy klucze: w posiadaniu burmistrza, jednego radcy i osoby wybranej przez pospólstwo. — Inne postanowienie tychże lustratorów ustanowiło, iż dla ważności testamentów konieczną być ma obecność rajcy i ławnika.

Pisarz miejski zapisywał do ksiąg wszelkie uchwały, zapisy, ugody i t. p. — W razie materyalnej straty z powodu błędnie sporządzonego zapisu pisarz odpowiadał za wynikłe stąd dla strony szkody i straty.

Obowiązki sługi policyjnego podług przyjętego zwyczaju pełnił w Pabianicach każdy mieszczanin w pierwszym roku po wstąpieniu w związki małżeńskie (A. P.). — W Rzgowie w końcu XVIII w. było dwóch policyantów, którzy nie pobierali pensyi, a natomiast obywatele po kolei dawali im stół w naturze (A. P.).

Tenutaryusze i administratorowie.

Kapituła nie zarządzała swym majątkiem bezpośrednio, przynajmniej aż do XVIII-go wieku, lecz oddawała w dzierżawę za określonym w umowie czynszem rocznym.

Dzierżawcą czyli tenutaryuszem był zazwyczaj jeden z kanoników. Wyjątkowo w połowie XVI-go wieku spotykamy ich jednocześnie dwóch. Przy wyborze tenutaryusza, wedle słów Długosza (I, 273), kierowano się względami ekonomicznej i moralnej natury, biorąc pod uwagę, o ile kandydat obiecywał być dobrym gospodarzem i rządcą sprawiedliwym. Jakoż z przytoczonego poniżej spisu tenutaryuszów widzimy istotnie, iż zarząd powierzano najpoważniejszym członkom gremium kapitulnego; wielu z nich dosięgnęło później godności biskupiej a nawet arcybiskupiej. Od XVII w. począwszy, spotykamy w liczbie tenutaryuszów i osoby świeckiego stanu, lecz sposobem wyjątku.

Umowy dzierżawne aż do XVI w. były krótkie. Osnowę kontraktu, zawierającą najważniejszych kilka warunków, wciągano do protokułu sesyi kapitulnej, czyli do acta actorum. Później zawierano z tenutaryuszami długie formalne kontrakty [1]), do ułożenia

[1]) Doszły do nas całkowite kontrakty z lat: 1652, 1668, 1671, 1674, 1683, 1686, 1689, 1690, 1693, 1721, 1727, 1730, 1733, 1734, 1737, 1747 i 1765 (A. l.).

i spisywania których osobne delegowano komisye. Poza terminem i ceną dzierżawną wymieniano w nich wszelkie prawa i obowiązki tenutaryusza tak względem kapituły, jako też względem poddanych. Określano najszczegółowiej czynsze, daniny i robocizny włości pabianickiej. Kapituła stawiała za warunek nie powiększanie tych powinności, broniąc ludności od możliwego wyzysku a tem samem majątku swego od wyniszczenia. Nawzajem tenutaryusze wymawiali sobie zwrot nakładów na utrzymanie dóbr i amelioracye; zastrzegali także, że w razie klęsk czynsz dzierżawny uledz ma zmniejszeniu w stosunku do poniesionych strat. Za takie klęski uważano: „żołnierza, grad, ogień, powietrze, nieprzyjaciela koronnego lubo też y gwałtowne powodzi względem młynów“ (kontrakt 1653 r.) [1]). Skonstatować trzeba, że w wydarzonej potrzebie kapituła zawsze chętnie zadość czyniła powyższemu zobowiązaniu, potrącając nieraz wysokie sumy na pokrycie szkód, sprawdzonych przez delegowanych ad hoc kanoników.

Termin dzierżawy trzyletni, urobiony starym zwyczajem, przyjęty został za stałą zasadę uchwałą kapituły 1461 r. (A. act. I). Nielicznych dopuszczano się od tej reguły wyjątków i rzadko zawierano kontrakty na czas dłuższy, chyba że prolongowano dzierżawę tenutaryuszowi, który dał dowody dobrego zarządu, lub też że zrujnowanych nieszczęściami dóbr nikt nie chciał wziąć w dzierżawę na czas krótki, nie spodziewając się stąd żadnych korzyści.— Jedyny mamy do zanotowania wypadek bezterminowej dzierżawy. Mianowicie na początku XVIII w. kapituła prosi dzielnego tenutaryusza Łubieńskiego, by „jaknajdłużej zarządzał dobrami“ (A. act. XVIII, 167). Niebawem jednak, bo w 1704 r na posiedzeniu kapitulnem zapadła uchwała, stanowczo zakazująca dożywotniej tenuty włości pabiańskiej (A. act. XIX, 6).

Z rozwojem ekonomicznym dóbr rósł oczywiście czynsz dzierżawny; opadał natomiast po każdym pogromie wojennym lub klęsce elementarnej. Skala jego jest wielce pouczającą, albowiem na jeden rzut oka daje miarę postępu lub upadku gospodarskiego.

[1]) Tenutaryusz Jakób z Sienna (1455—1460) przyjął na siebie nawet szkody od pospolitego ruszenia (dampno per incolas regni ad expeditionem euntes), zastrzegł sobie jednakże defalkacyę szkód, poczynionych przez obcego żołnierza (per extraneos) (A. act. I, 48).

W innem miejscu zastanowimy się nad nią bliżej, tu tylko krótko zaznaczymy, że roczny czynsz dzierżawny w XV wieku wynosił 250—330 grzywien, w XVI w. 360—500 grzywien, w XVII w. 20,000—30,000 zł. polsk., w XVIII w. 20,000—36,000 złp. [1]).

Termin płacenia czynszu uregulowany został jeszcze w XV wieku z okazyi wynikłych z tego powodu nieporozumień. Wyznaczona w tym celu komisya, złożona z kanoników Jana Długosza i Rafała z Tarnowa, w roku 1475, ustanowiła, ażeby czynsz dzierżawny z dóbr pabianickich płacony był stale w trzech ratach: na św. Michał, na Oczyszczenie N. M. P. i na św. Stanisław w maju (A. act. II, 108). Zresztą terminy te ustaliły się były już przedtem w drodze zwyczaju.

Trudno orzec, czy istniał przepis lub zwyczaj, nakazujący tenutaryuszowi pobyt w dzierżawionym majątku. Odnośny warunek znajdujemy tylko w jednym kontrakcie z r. 1467, którym tenutaryusz obligowany był przynajmniej cztery razy do roku udawać się do dóbr pabianickich i za każdym razem zabawić tam przynajmniej dwa tygodnie dla odprawowania sądów (A. act. II, 31).

W razie przejazdu przez dobra jednego z kanoników lub prałatów krakowskich tenutaryusz, jak opiewa kontrakt 1476 r., obowiązany był dostarczyć mu przyzwoitego utrzymania tylko przez jeden dzień (A. act. II, 114).

Na początku XVIII w. dzierżawa zniszczonych przez wojnę dóbr nie przedstawiała żadnych korzyści, owszem mogła narazić na straty tego, ktoby się zobowiązał do płacenia określonego czynszu rocznego. W takich warunkach dzierżawa ustępuje miejsca *administracyi*. Odtąd więc zarządza dobrami jeden z kanoników w charakterze administratora, za co kapituła wynagradzała go wedle swego uznania (A. act. XIX, 254). Jednakże sposób ten zarządzania uznano za niedogodny i dla interesów kapituły szkodliwy; wskutek czego uchwalono w 1721 r. powrócić do praktykowanego poprzednio wydzierżawiania włości (A. act. XX, 216). Pomimo to w połowie XVIII w. podjęto nanowo system administracyi w formie cokolwiek zmienionej. Zarządzający dobrami zwali się *administratorami generalnymi*. Zawierali oni z kapitułą kontrakty trzyletnie, oddając jej całkowity dochód z majątku, a sami otrzymywali $^1/_{10}$ część tych dochodów oprócz utrzymania dla służby i koni (A. act. XXIII, 50, XXIV, 68, XXV, 146, 1793—1803, f. 418). Co jednak głównie cechowało epokę administratorów generalnych, a przynajmniej jeden jej okres, to nadana im przez kapitułę władza wydzierżawiania od siebie trzecim osobom oddzielnych kluczów dóbr pabianickich (A. act. XXIII, 423). Dzierzawa włości rozbija się wówczas na kilka drobnych tenut wskutek kontraktów, również trzyletnich, zawieranych przez administratorów generalnych z rozmaitemi osobami, podług osobistego ich uznania. Kapituła tylko wyraziła życzenie, ażeby cząstkowi tenutaryusze znali się na gospodarstwie (A. act. XXIV, 226). W ten sposób osobnych otrzymały dzierzawców klucze: Dłutów, Kotliny z Brojcem, Żytowice etc. Taki stan rzeczy, który wziął początek w osobistem zaufaniu kapituły do dzielnego administratora Józefa Gorzeńskiego, trwał od 1762 do 1783 r. Gdy nie stało Gorzeńskiego, zaczęto dopatrywać się wielkich wad tego systemu, polegających przedewszystkiem na rujnowaniu dóbr przez przygodnych, że tak powiemy, tenutaryuszów. Dzierzawca kanonik związany moralnymi i materyalnymi interesami z gremium kapitulnem, jako osoba stojąca na wyższym stopniu hierarchii duchownej i uważający poniekąd zarządzane dobra za swoją współwłasność, nie mógł wyniszczać ich, ale owszem często dokładał starań dla ich podtrzymania i polepszenia stanu ekonomicznego. Żadnego z tych względów nie miał tenutaryusz oddzielnego klucza, biorący dzierzawę z rąk administratora generalnego. Głównym raczej jedynym jego celem było wyciąganie jak największych zysków kosztem substancyi majątku, by ogołoconą ziemię zostawić następcy. — Wszystkie te okoliczności mając na względzie, kapituła w 1783 roku postanawia znieść tenuty cząstkowe z upływem ostatnich kontraktów. Dobra zaś odtąd pozostać mają bezpośrednio w ręku administratora generalnego (A. act. XXV, 500).

[1]) Tenutaryusz pobierał całkowity dochód z majątku. Względem przypłodku obowiązywał ogólny zwyczaj: „przypłodek od bydła według zwyczaju pospolitego połowica IchMciom Kapitule a połowica JM. P. Dzierżawcy będzie należała“ (Kontrakt 1653 r.).

Spis tenutaryuszów i administratorów.

1415 r. *Michał*, scholastyk gnieźnieński [1]). Jako tenutaryusz pabianicki rozprawia się przed sądem ziemskim łęczyckim z Piotrem Sędzią i synem jego Adamem, podstolim łęczyckim o zabór siana w Wiączynie (Ks. ziem. łęczyck. 6, fol. 38, 50).

1415—1446. *Andrzej Myszka*, archidyakon i oficyał krakowski. W 1415 r. staje przed sądem ziemskim łęczyckim przeciwko pomienionemu wyżej podstolemu łęczyckiemu w sprawie o łąki pomiędzy Wiączynem a Kalnem (Ks. Ziem. łęcz. 6, f. 87).— W 1420 roku zawiera układ z dziedzicami Żeromina o dochody z młyna Jaksynmost nad Wolborką (Długosz. I, 284; Reg. № 15). —Znane gościnne przyjęcie zgotowane czechom w Pabianicach przez Jagiełłę w 1432 r. podwójnie dotknęło Myszkę, i jako dostojnika Kościoła katolickiego i ze względu na miejsce wydarzenia. Prałaci i kanonicy kapitulni tembardziej byli zgorszeni, ile że ich to majątek służył za widownię honorów, czynionych czeskim heretykom, a najbardziej może czuł się dotkniętym tenutaryusz tego majątku, kanonik Myszka. To też gdy z Pabianic do Krakowa zawitali posłowie czescy, Myszka, jako oficyał krakowski, rzucił interdykt na wszystkie kościoły w Krakowie na czas pobytu husytów w stolicy.—Przy zawieraniu kontraktów dzierzawnych w piątym dziesiątku lat XV wieku Myszka pisze się scholastykiem gnieźnieńskim i kanonikiem krakowskim (A. act. I, 3, 10, 16).—Ostatniego trzylecia 1444—1447 nie dotrzymał do końca; zaskoczyła go śmierć na rok przed upływem kontraktu. O specyalnej delegacyi jego w sprawie zamiany włości pabianickiej mowa jest przy jego następcy.

1446—1449. *Dersław z Bożymowa*, archidyakon krakowski, mistrz dekretów (A. act. I, 20). Nazwisko jego wiąże się z naszemi dobrami jeszcze z innej okazyi. Był mianowicie delegowany w 1442 r. wraz z Andrzejem Myszką, Adamem z Bądkowa i Pabniowskim [2]) do zbadania kwestyi zamiany majątku pabianickiego na dobra Piórków, biskupa kujawskiego (A. act. I, 11).

[1]) Scholastyk i oficyał gnieźnieński, kanonik i oficyał krakowski (Korytkowski, Prałaci i kan., II, 615).

[2]) Łętowski nie zna kanonika tego nazwiska.

1452—1454. *Jan Chebda z Nieświeża*, archidyakon gnieźnieński, kanonik krakowski (Łętowski II, 110) [1]). W 1450 roku delegowany przez kapitułę do rozpatrzenia zażaleń mieszkańców włości pabianickiej (A. act. I, 23).

1455—1460. *Jakób z Sienna*, proboszcz kapitulny, późniejszy biskup krakowski (1460) i arcybiskup gnieźnieński (1474). Kontrakt dzierżawny obowiązywać miał do 1461 r., lecz ustał sam przez się, gdy Sienieński postąpił na biskupstwo (A. act. I, 36, 48).

1460—1472. *Jan Rzeszowski*, scholastyk sandomierski, kanonik, późniejszy biskup krakowski (Reg. № 22 i A. act. II, 12, 55). Ostatni kontrakt dzierzawny upływał z 1473 rokiem. Atoli gdy w trakcie tego Rzeszowski obrany został biskupem, kapituła wydelegowała doń dwóch kanoników z oznajmieniem, że do jego woli pozostawia zrzec się lub zatrzymać tenutę pabianicką (A. act. II, 67). Nie znaleźliśmy w aktach kapitulnych śladu na to, czy Rzeszowski zatrzymał dobra w dzierzawie, czy też, co prawdopodobniejsza, ustąpił.

1473—1476. *Maciej z Blandowa*, kanonik krakowski i mistrz dekretów (A. act. II, 76, 109, 114).

1476—1486. *Piotr Wspinek z Będkowa*, proboszcz katedralny krakowski (A. act. II, 114, 156, 177). — W 1488 r. przyjmuje udział w rozgraniczeniu wsi Praszki, Kurowice i Łaznów (Reg. № 35).

1487—1496. *Krzesław z Kurozwęk*, kantor i kanonik krakowski, kanclerz wielki koronny, późniejszy biskup kujawski [2]). W kontrakcie dzierzawnym (A. act. II, 190) nadmieniono, że gdy obowiązki kanclerskie będą mu na przeszkodzie do rezydowania w Pabianicach, przeto odpowiedzialność za zarząd przyjmują na siebie kanonicy Stanisław ze Śmiradzic i Jan Gosławski. Stąd poszedł zwyczaj, aby tenutaryusze w kontraktach stawiali za siebie poręczycieli w osobie dwóch kanoników. — Postąpiwszy na biskupstwo kujawskie (1494), zatrzymał jednakże tenutę pabianicką aż do

[1]) W acta actorum nie doczytaliśmy się Chebdy, jako tenutaryusza pabianickiego. — Wedle Korytkowskiego (Prałaci i kan., III, 97) zmarł w 1454 r.

[2]) Dziekan krakowski (Łętowski III, 224) i gnieźnieński (Korytkowski II, 400).

upływu kontraktu [1]). W r. 1482 delegowany był do rewizyi włości pabianickiej (A. act. II, 171).

1496—1499. *Bernard Lubrański*, kanonik krakowski. Poczynił wiele melioracyj, odnowił wieżę w Pabianicach i obwarował ją, zbudował dwie baszty i t. d. — Rewidował dobra w r. 1496 przed objęciem dzierzawy. Umarł, zdaje się, pod koniec kontraktu, gdyż rewizya Gosławskiego (1499) mówi o nim jako o nieboszczyku.

1499—1505. *Mikołaj Krzycki*, dziekan krakowski [2]) (A. act. II, 220). W testamencie zapisał zegar na wieżę pabianicką (Lustr. 1508 r.).

1505—1510. *Jan Podlodowski z Przytyka*, scholastyk sandomierski, kanonik krakowski, sekretarz królewski (A. act. II, 236, 251). — Przyjmował udział w rewizyi dóbr pabianickich w 1502 i 1503 roku.—W uznaniu zasług otrzymał od króla Zzgmunta I-go mostowe w Rzgowie (Reg. № 43).

1510—1526. *Jan Latalski*, proboszcz gnieźnieński, krakowski i łęczycki, sekretarz królewski, póżniejszy biskup poznański (1525), krakowski (1535), wreszcie arcybiskup gnieźnieński (1537). Wieloletni tenutaryusz naszych dóbr. Zapoznał się z niemi jeszcze w 1506 r. na rewizyi odbytej wspólnie z kanonikiem Janem Bostowskim. Po upływie trzeciego trzylecia, kapituła odnowiła kontrakt dzierżawny na lat siedm, zaznaczając, iż dotychczasowy tenutaryusz okazał się znakomitym zarządcą majątku (A. act. II, 285, 303, 334). Istotnie Latalski niemałe położył zasługi dla ekonomicznego rozwoju włości. Wzorowy administrator, wiele nowych wsi osadził, budował mosty i groble, zakładał stawy rybne; w samych zaś Pabianicach, jak stwierdza współczesna rewizya, zbudował most zwodzony do wieży i otoczył ją, jako też dwór cały, mocnym częstokołem [3]).—Za miarę rozwoju majątku za Latalskie-

[1]) Widzimy to z nagłówka rewizyi 1496 r. ...tempore tenutae et in resignatione Rmi D. Episcopi Vladislav. Creslai Cancellarii Regni Poloniae.

[2]) Proboszcz poznański (Łętowski III, 210); poprzednio kanonik gnieźnieński (Korytk. II, 382).

[3]) Świecił przykładem jako wzór pracowitości, imając się własnoręcznie topora. Tak naprz. lustratorowie 1519 r. zaznaczają, iż Latalski z własnych funduszów uporządkował staw w Łaskowicach, przy którym osobiście pracował: et elevatur agger plusquam duobus arbitris, defluxusque manibus propriis domini regentis factus multo tempore duraturus.

go posłużyć może fakt, że gdy na początku swej dzierzawy płacił 360 grzywien rocznego czynszu, w ostatnich latach płaca dzierzawna wynosiła aż 500 grzywien.

1529—1532. *Mikołaj Zamojski*, kantor sandomierski, kanonik krakowski, referendarz królewski. Umarł w ostatnim roku dzierzawy. Wedle słów współczesnej lustracyi (1531) Zamoyski okazał się gorliwym administratorem. Wiele porobił ulepszeń; szczególne łożył starania koło hodowli ryb, zakładając nowe stawy, stare zaś oczyszczając i umacniając groble; zbudował hutę szklaną; powiększył obszar gruntów folwarcznych przez karczowanie lasów etc.

1533—1540 (?). *Samuel Maciejowski*, dziekan gnieźnieński, kanonik krakowski, następnie biskup chełmski (1539), płocki (1541), nareszcie krakowski (1545), kanclerz koronny. W rewizyi 1534 r. wymieniony jako tenutaryusz. Z upływem drugiego trzylecia ustąpił z dzierzawy, zostawszy biskupem.

1542. *Mikołaj Miłkowski*, kanonik krakowski (Rew. 1542).

154(?). *Jan Korzbok*, kanonik krakowski (Rew. 1550 r.) [1]).

1550. *Maciej Drzewicki* i *Wojciech Kijewski*, kanonicy krakowscy (Rew. 1550 r.).

1554, 1556. *Piotr Porębski* [2]) i *Wojciech Kijewski*, kanonicy krakowscy (Rew.).

1559, 1560. *Wojciech Kijewski*, bez wzmianki o drugim tenutaryuszu.

1580. *Piotr Przerembski*, proboszcz krakowski [3]) (A. l.).

1584. *Paweł Dębski*, biskup sufragan laodycki, kanonik krakowski. Kiedy w 1581 r. kapituła uchwaliła oprócz trzyletnich generalnych lustracyj roczne rewizye włości pabianickiej przez pojedynczych rewizorów, wysłano jednocześnie w delegacyi do tejże rewizyi Pawła Dębskiego (Statuta capit. eccl. cath. crac., Kraków

[1]) Witkowski Jan Korzbok, dziekan gnieźnieński, scholastyk płocki, kan. krakowski (Korytkowski, l. c. IV, 306).

[2]) Kantor i oficyał krakowski, proboszcz oświecimski, kanclerz króla węgierskiego (Łętowski, III. 475). Mylną jest podana tamże wiadomość, iż wszedł do kapituły krakowskiej dopiero w 1557 r.

[3]) Kanonik gnieźnieński, sekretarz królewski (Łętowski III, 510 i Korytkowski III, 299).

1884, str. 120). Zostawszy następnie tenutaryuszem, zajął się gorliwie wystawieniem kościoła parafialnego w Pabianicach, kamień węgielny pod budowę położył (1583), a następnie dopełnił poświęcenia nowego kościoła (1588).

1603, 1634. *Krzysztof Sułowski*, kasztelan żarnowski, później wojewoda rawski. Już w 1603 r. zarządzał dobrami pabianickiemi [1]); na jednym zaś z aktów luźnych archiwum kapitulnego figuruje jako tenutaryusz tychże dóbr pod rokiem 1634. Długoletnie swe rządy zaznaczył szeregiem godnych wspomnienia uczynków. Jemu przypisuje się wystawienie kościołka św. Krzyża w Pabianicach. W 1516 r. założył tameczne bractwo św. Anny, na pamiątkę zmarłej córeczki, której wystawił nagrobek marmurowy w kościele pabianickim. Jego też staraniami stanął kościół parafialny w Kurowicach [2]).

1653. *Andrzej z Brzezia Brzeski*, kanonik krakowski i brat jego *Jakób* wspólnie dzierżawią dobra pabianickie (A. l.).

1653—1656. *Achacy Tarnowski*, cześnik sanocki (A. l.).

1668—1689. *Aleksander Magnuski*, kanonik gnieźnieński, krakowski i kujawski. Umarł na tenutaryuszostwie (1689) po siedmiokrotnem odnowieniu kontraktu.

1690—1705. *Kazimierz z Łubna Łubieński*, kanonik krakowski, biskup chełmski, następnie krakowski (1711). Zasłużył sobie na wdzięczność kapituły, jako dzielny zarządca; pomimo bowiem przyciężkich czasów nietylko nie żądał potrącenia z czynszu dzierżawnego, lecz mając wzgląd na ubóstwo skarbca, wyczerpanego klęskami wojennemi, zrzekł się zwrotu kilkunastu tysięcy złotych, wyłożonych z własnych funduszów na potrzeby majątku (A. act XVIII, 4, 167, 281, 330). W późniejszym czasie, już będąc biskupem, złożył (1716) do rąk kapituły 10,000 złp. na poratowanie zrujnowanej włości pabianickiej. Suma ta zapisana na majątku udzieloną została bezprocentownie póki życia Łubieńskiego, a po jego śmierci odsetki w stosunku pięciu od sta biskup przeznaczył na swój aniwersarz (A. act. XX, 33). Zapis obciążał dobra pabianic-

---

[1]) Teliga, Statuta cap. eccl. cath. crac., Kraków 1884: str. 65.

[2]) Patrz: Krzysztof Sułowski, wojewoda rawski, i nagrobek córki jego Anny w kościele par. w Pabianicach. „Rozwój“ 1902. № 62.

kie do 1751 r., poczem przeniesiony został na inne dobra kapitulne (A. act. XXII; 69).

1706—1711. *Stefan Dębiński*, kanonik krakowski, był tylko administratorem, nie zaś dzierżawcą kontraktowym i osobne otrzymywał wynagrodzenie za zarząd (A. act. XIX, 71, 170, 174, 247, 254, 274). — W 1705 i 1713 roku delegowany był do rewizyi majątku (A. act. XIX, 34, 38).

1711—1713. *Jan Pokrzywnicki*, proboszcz krakowski, referendarz królewski [1]), mający dziedzictwo swoje, Praszki, w bezpośredniem sąsiedztwie włości pabianickiej (A. act. XIX, 174).

1713—1716. *Dominik Lochman*, kanonik krakowski, doktór obojga praw [2]), był administratorem majątku (A. act. XIX, 245—282). — W latach: 1709, 1711, 1721, 1723 wizytował dobra pabianickie (A. act. XIX, 129, 203; XX,233, 310).—Legował 1000 złotych na Mons Pietatis w Pabianicach.

1716—1721. *Józef Jordan*, kanonik krakowski, doktór obojga praw, zarządzał dobrami w charakterze administratora (A. act. XX, 29, 34, 56, 114, 216). Zainicyował kasę pożyczkową, Mons Pietatis, dla włościan klucza pabianickiego i statut dla tejże instytucyi ułożył.—Lustratorem był w latach 1713, 1715 i 1727 (A. act. XIX, 247, XX, 3, 458).

1721—1728. *Stanisław Kręski*, kantor krakowski, bierze dobra w dzierżawę na lat dziewięć, lecz w przedostatnim roku ustępuje „dla dobra ogółu“, jak się wyraża protokuł posiedzenia kapituły (A. act. XX, 233, 484, 534). — Przez cztery lata (1724—1728) był zarazem proboszczem parafii pabianickiej. Jedyny to wypadek połączenia w jednej osobie charakteru dzierżawcy majątku i miejscowego duszpasterza (A. act. XX, 353, 525). — Po zrzeczeniu się tenuty kilkakrotnie pełnił funkcye lustratora, mianowicie w latach 1731, 1733 i 1739 (A. act. XXI, 54, 266, 493). W specyalnej misyi delegowany był do Pabianic w 1732 r., to jest do wyasygnowania włościanom ziarna na zasiew oraz do traktowania z tenutaryuszem Tomaszewskim podług instrukcyi na piśmie (A. act. XXI, 157).

---

[1]) Dziekan gnieźnieński, archidyakon później dziekan łęczycki, pleban złakowski (Korytkowski l. c. III, 245).

[2]) Dziekan sandecki, archipresbyter maryacki w Krakowie (Łętowski III, 264).

1728. *Marcin Żeromski*, kanonik krakowski, w tym roku bierze w dzierzawę klucz pabianicki (A. act. XX, 534).

1730—1734. *Józef Tomaszewski*, cześnik mielnicki, przed upływem drugiego trzylecia zrzeka się kontraktu, podając za powód zniszczenie dóbr przez wojska. Atoli niezależnie od spustoszeń skutkiem wojny zarząd majątku okazał się zły, stan gospodarski najgorszy. Kapituła z żalem stwierdza, iż się zawiodła na gospodarstwie JP. Tomaszewskiego (A. act. XX, 592, 596; XXI, 288, 372).

1734—1737. *Bonawentura Turski*, kanonik krakowski i gnieźnieński (A. act. XXI, 375).

1737—1750. *Stefan z Tęgoborzy Tęgoborski*, starosta bocheński. Na mocy dokonanych rewizyj kapituła stwierdza, iż Tęgoborski majątek do lepszego doprowadził stanu (A. act. XXI, 452, 580; XXII, 13).

1751. *Józef Rogalli*, kanonik krakowski [1]) zostaje administratorem. Ustępującemu po upływie roku kapituła wyraża swe uznanie (A. act. XXII, 50, 65, 69). Lustrował dobra w r. 1753 (A. act. XXII, 88).

1751—1777. *Józef Gorzeński*, kanonik i kanclerz krakowski, przez ćwierć wieku znakomicie administrował majątkiem. Kapituła nie szczędzi pochwał i podziękowań „mężowi wielkiej energii“ (vir insignis activitatis) za świetny zarząd i szczere zajęcie się ekonomicznym rozwojem włości, usilnemi prośbami skłaniając go do przedłużenia administracyi, ilekroć jej się zrzec pragnął. Okazała nadto największe zaufanie swemu administratorowi, nadając mu moc wydzierzawiania od siebie oddzielnych kluczów dóbr pabianickich [2]). Przed objęciem zarządu majątku delegowany był w 1750 r. do odbioru tegoż z rąk tenutaryusza Tęgoborskiego

---

[1]) Kustosz kielecki, doktor medycyny (Łętowski III, 19).

[2]) A. act. XXII, 65, 98; XXIII, 83, 286, 423, 460; XXIV, 37, 68, 226, XXV, 117. — Z drobnych, cząstkowych tenutaryuszów doszły do nas nazwiska: Sawicza, dzierzawcy klucza dłutowskiego w latach 1763—1766 (A. act. XXIV, 94), Wierzbickiego, dzierzawcy kluczów kotlińskiego i brojeckiego; Wyrzykowskiego — klucza żytowskiego w r. 1768—1771 (A. act. XXIV, 362). Klucz dłutowski wydzierzawiony został Stefanowi i Ewie z Pągowskich) miecznikowstwu buskim na trzylecie 1765—1768 za 5000 złotych rocznie (A. l.).

(A. act. XXII, 53). — Między innemi odznaczył się także zaciętością, z jaką bronił interesów kapituły w długim procesie z proboszczem kolegiaty łęczyckiej o dziesięciny z dóbr pabianickich. — Na pamiątkę dzielnego administratora poleciła kapituła nadać browarowi w Pabianicach nazwę „Gorzeń“ (A. l.).

1777—1787. *Jerzy Dobrzański*, kanonik krakowski [1]), administrator generalny, z prawem poddzierzawiania oddzielnych kluczów włości. W protokułach kapitulnych czytamy uznanie dla Dobrzańskiego za starania koło ulepszenia stanu dóbr (A. act. XXV, 117, 146, 294, 360, 550). — W 1775 r. delegowany do układów z biskupem kujawskim o szkody w polach i łąkach i o uregulowanie granic (A. act. XXIV, 596). W następnym roku rewidował dobra pabianickie (A. act. XXV, 70), a w 1777 delegowany do Pabianic wspólnie z kanonikiem Szaniawskim dla odebrania rachunków z zarządu majątkiem (A. act. XXV, 116).

1787—1796. *Paweł Olechowski*, kanonik krakowski, ostatni administrator generalny z ramienia kapituły. Z przejściem włości do rąk pruskich kapituła dziękuje Olechowskiemu za sumienny dziewięcioletni zarząd w czasach tak burzliwych, w których, jak się wyraża protokuł sesyjny, spełnianie obowiązków narażało na prześladowanie i ciężką niewolę wojskową (A. act. 1795—1803, str. 418). — W 1784 r. był rewizorem włości (A. act. XXV, 531).

Trudno pogodzić słowa wdzięczności kapituły za sumienną administracyę z tem, co w tej materyi pisze Łętowski, pomawiając Olechowskiego i jego brata, Józefa, sufragana, o bogacenie się kosztem kapituły [2]). Stosunków tych nie możemy zbadać źródłowo

---

[1]) Poprzednio dziekan kielecki, doktór św. teologii (Łętowski II, 197).

[2]) „Olechowski Paweł, kanonik krakowski, brat Józefa, sufragana. O niego poszła kłótnia kapituły z Kołłątajem dla administracyi klucza pabianickiego, przyczem on był niewinny. Józef brat jego oddawna wiódł rej w kapitule. Prałaci i kanonicy krakowscy panami wtenczas byli wielkimi, mało co wiedzieli o dochodach swoich; iż też łatwo było Olechowskiemu na brata wyrobić administracyę klucza tego; zwłaszcza że to był obyczaj, aby zarządzali kanonicy dobrami kapitulnemi. Administracya szła nie dobrze dla kapituły, ale dobrze dla Olechowskich. Kołłątaj, człowiek przebiegły z głową do wszystkiego, zmiarkował ramotę i wniósł na kapitule projekt do nowego urządzenia majątków kapitulnych. Kapituła projekt przyjęła, bo otworzył jej oczy, ale gniew Olechowskiego padł na Kołłątaja. Zdawałoby się,

dla braku protokułów kapitulnych, acta actorum, z okresu 1787—1793. — Cokolwiekbądź, na miejscu w Pabianicach, Olechowski administrował energicznie i ze znajomością rzeczy. Za próbę przedsiębiorczości jego niech posłuży fakt zakupu kosztownych maszyn dla rozwoju przemysłu hutniczego w dobrach pabianickich. Nowe kolonie, Pawlikowice i Olechów, powstałe za jego rządów, od niego też swoją nazwę wywodzą.

Lustracye włości. — Jan Długosz.

Na jednem z posiedzeń kapituły krakowskiej odbytem w 1453 roku zapadło postanowienie, ażeby nad gospodarstwem dóbr do niej należących a pozostających w posiadaniu pojedynczych kanoników szczegółową przeprowadzić kontrolę. Delegowani ad hoc kanonicy peryodycznie zwiedzać mają majątki kapitulne, sprawdzać z największą ścisłością ich stan, zarządzać konieczne naprawy i ulepszenia, tudzież donosić kapitule o wyniku wizytacyi. Zadecydowano tedy delegować co trzy lata dwóch kanoników z wyboru zgromadzenia kapitulnego [1]). Postanowienie to odnosiło się jednak tylko do dóbr tak zwanych prestymonialnych, to jest nie należących do wspólnej masy, lecz przechodzących od jednych kanoników do drugich (A. act. I, f. 29).

Uchwała w tym przedmiocie, już wprost dotycząca dóbr pabianickich, identyczna z poprzednią co do treści, zapadła w dniu 6 maja 1461 roku. Wprawdzie oderwane delegacye ze specyalnem przeznaczeniem zdarzały się i przedtem. Tak naprz. 1450 r. kanonik Jan Chebda wysłany był do Pabianic dla rozstrzygnięcia zażaleń mieszkańców oraz z misyą powiększenia dochodów

---

iż Kołłątaj za wyrządzoną przysługę kapitule miałby był jej afekt pozyskać sobie? Wcale nie. Natura ludzka jest inna: bo z projektu jego użytek miano, a przemożnego Olechowskiego się trzymano... Kapituła poznała się na Olechowskim, tylko nie wczas" (Łętowski III, 97).

[1]) Por. M. Bobrzyński i St. Smolka: Jan Długosz, Kraków 1893, str. 87, 235.

z wójtostw (A. act. I, f. 23). Uchwała jednak 1461 r. czyni te delegacye systematycznemi. Jakoż odtąd kanonicy-komisarze, wizytując nasze dobra, opisują ich stan ekonomiczno-statystyczny dla zdania sprawy kapitule, dają wskazówki i rady praktyczne tenutaryuszom a rozporządzenia podwładnym, rozpatrują na miejscu spory i wymierzają kary na winnych, słuchają wreszcie skarg na oficyalistów wszelkich urzędów, nie wyłączając tenutaryuszów włości.

Przypatrzmy się nieco bliżej instytucyi rewizorów.

Wybór rewizorów klucza pabianickiego odbywał się bez określonych zgóry prawideł. Dopiero w 1727 r. przyjęto jako stałą zasadę, ażeby z pośród czterech kandydatów z liczby prałatów lub kanoników dwóch obierano za pomocą tajnego głosowania (A. act. XX, f. 460).

Delegowani oprócz zwykłych refekcyj otrzymywali dyety podróżnicze „wedle starożytnej dyspozycyi", jak mówi protokuł posiedzenia 1739 r. W XVIII w. dyety wynosiły początkowo stale po 200 złot. na osobę; wyjątkowo w 1717 r. po 300 złot.; r. 1727 delegaci otrzymywali podwójne refekcye, a w 1787 r. po 400 złot.

Wizytacye dóbr pabianickich nie zawsze odbywały się regularnie pod względem ustanowionego peryodu trzyletniego. Wcześniejszy upływ kontraktu dzierżawnego bądź z powodu śmierci, bądź rezygnacyi tenutaryusza lub inne jakiekolwiek powody ekonomicznej natury czyniły nieraz koniecznem wysadzenie komisyi przed upływem trzylecia. Czasem znów wojny lub zaraza powstrzymywały kanoników od wizytowania włości.

Członków komisyi delegowanej do Pabianic bywało dwóch, czasem wyjątkowo trzech (XVI w.).

Jako przedstawiciele kapituły, mieli rewizorowie nader szeroką moc działania i rozporządzania we wszelkich sprawach administracyjnej, sądowej lub ekonomiczno-gospodarczej natury. Delegaci sami poniekąd mieli owo wewnętrzne poczucie, jak daleko sięga ich władza i niekiedy kwestye większej wagi, naprz. prośby pogorzelców o podpomożenie, poddanych nieszczęściem dotkniętych o ulgi w czynszach i robociznach, supliki o wystawienie we wsi kościoła i t. p. nie decydowali się rozstrzygać sami, lecz „do Ich Mość kapituły braci swey odkładali".

Ogólne wskazówki, jakie początkowo otrzymywali od grona kapitulnego, przerodziły się następnie, na początku XVIII wieku

na obszerne instrukcye, do ułożenia których nieraz specyalnie wyznaczano kilku kanoników obeznanych ze stanem i potrzebami dóbr. W instrukcyach tych punkt za punktem wyliczało się, na co szczególną zwracać należy uwagę i w porządku tych punktów komisarze składali sprawozdanie swemu kolegium.

Zjechawszy na miejsce, odbierali rewizorowie najrozmaitsze rejestry gospodarskie i rachunki. A tych rejestrów było niemało: krescencyi, składowego, browarny, soli wydanej, dziesięcin, czynszów, wymiarów, spów i najmów. Następowała weryfikacya z istotnym stanem rzeczy; czyniono inwestygacyę u gromad chłopskich i pojedyńczych poddanych; wywiadywano się u pisarzy prowentowego i browarnego, u podstarościego, mierników, karczmarzy i gorzelanego. Sprawdzali przytem lustratorowie stan inwentarza podług spisu będącego na miejscu, nie omieszkując przemierzyć zboże w śpichlerzach i przeliczyć ilość bydła i przychówku w oborach i stajniach.

Rezultaty rewizyi spisywano w osobnym foliale nader szczegółowie. Następowały po kolei miasta, wsie i folwarki; nieopuszczano wójtostw, młynów i karczem. Wymieniano tam z osobna z imienia i nazwiska każdego właściciela domu w miastach, a po wsiach każdego półrolnika, kwartownika i chałupnika, oraz ilość sprzężaju w ich posiadaniu; opisywano żywy i martwy inwentarz folwarczny, wyliczano ilość łanów uprawnych i pustych; wreszcie wszelkie dziesięciny oraz czynsze, robocizny i daniny na rzecz dworu. Słowem, każda lustracya zawierała w sobie pełny obraz statystyczny naszych dóbr. Niezależnie od tego zapisywano także do lustracyj treść dekretów, wydanych przez wizytatorów. Tym sposobem w szeregu szczęśliwie zachowanych rewizyj odnajdujemy historyę ekonomicznego rozwoju klucza pabianickiego [1]). Zauważ-

[1]) Jak zaznaczyliśmy we wstępie do niniejszej pracy, lustracye te przechowują się w archiwum kapitulnem. Zebrane razem tworzą one księgę p. t. „Liber visitacionum bonorum Pabianice". Są tam rewizye z lat 1496, 14(99). 1502, 1503, 1508, 15(13?), 1516, 1519, 1531, 1533, 1534, 1535, 1542, 1550. Księgę tę jużeśmy byli przejrzeli za ks. Polkowskiego. Powtórnie i bardziej wyczerpująco mieliśmy możność zbadać ją z odpisu wizyt. z lat 1496–1535, który się znalazł w pozostałości po prof. Pawińskim i którego udzielenia zawdzięczamy uczynności p. Aleksandra Jabłonowskiego. — Jedna rewizya z XVIII w. przechowuje się w bibliotece Ossolińskich we Lwowie (Kętrzyński, Katal. rękop. bibl. Zakł. Nar. im. Ossolińskich, Lwów 1880, № 90, karta 105–117). — Hubicki w r. 1822 znalazł jeszcze w archiwum ekonomicznem pabianickiem lustracye, czyli jak je nazywa, inwentarze z lat 1653, 1683, 1737, 1753 i 1768. — Ks. Szlosman w r. 1871 widział dwie z nich, mianowicie z lat 1683 i 1753 w urzędzie wójta gminy, oprawione razem i zatytułowane „Comitatus Chroppi". — Z ostatnio wymienionych rewizyj dochowała się tylko lustracya 1737 r., która od jednego z obywateli ziemskich przeszła w posiadanie piszącego.

my jeszcze, że w 1778 roku kapituła postanowiła, ażeby odtąd rewizye, rachunki i inwentarze włości pabianickiej spisywane były w dwóch egzemplarzach, z których jeden złożony być ma do archiwum, drugi zaś zachowany na miejscu (A. act. XXV, f 219).

Stosunek tenutaryusza do kapituły także podlegał rewizyi. Lustratorowie sprawdzali, czy i o ile dzierżawca należycie wypełnia osnowę kontraktu, zwracali uwagę kapitule na warunki nieodpowiednie i mające uledz zmianie oraz jakiemi dopełnić należy przyszły kontrakt dzierżawny. Do rewizorów należało także odbieranie od tenutaryuszów inwentarza po upływie terminu dzierzawy oraz wprowadzenie w posiadanie majątku nowego tenutaryusza. Dzierżawca nadto obowiązany był składać komisarzom wraz z rachunkami wszelkie pokwitowania na usprawiedliwienie tychże rachunków, jako to: kwity z wypłaconych dziesięcin, hyberny, pogłównego i t. p. Delegowani kanonicy, jak to już wyżej nadmieniono, przyjmowali też skargi od ludności na wszystkich urzędników, nie wyłączając tenutaryusza, i często sami je rozstrzygali, bez odwoływania się do braci kapitulnej.

O udziale lustratorów w wymierzaniu sprawiedliwości w sporach pomiędzy poddanymi znajdzie czytelnik w rozdziale o sądownictwie.

Niezależnie od rozstrzygania bieżących kwestyj wydawali kanonicy-rewizorowie podług własnego uznania uchwały ogólnej natury, mające moc prawa stanowionego Rozporządzenia swoje zapisywali zarówno do tekstu lustracyj, jak i do osobnej księgi, liber decretorum, po polsku dekretarzem zwanej, która zostawała na zamku pabianickim dla wiadomości rządzących i rządzonych, tenutaryusza, oficyalistów i poddanych. Księga ta niestety zaginęła i tylko wiadomość o jej egzystowaniu doszła do nas z jednego

z wielu luźnych aktów archiwum kapitulnego. W połowie XVIII w. z okazyi założenia nowego dekretarza, rewizorowie, po ogólnym wstępie o potrzebie ogłaszania deklaracyj, ustaw i dekretów, zanotowali następujące słowa: „Zapisana jest księga, dekretarz zwana, od kilkuset lat deklaracyami y dekretami przez JJWW. IchMCiów X. X. Prałatów y Kanoników od prześwietney Kapituły krakowskiey na komissye y rewizye do tych dóbr swoich stołowych Comitatus Chroppi rzeczonych, do wprowadzenia dobrego rządu y porządku, tudzież sprawiedliwości ukrzywdzonym uczynienia, w zamku pabianickim in archivo złożona, w tey każdy doczytać się może Rezolucyj, postanowienia dawniejszych i świeższych, według potrzeby i okoliczności czasu poczynionych“ [1]). Inaugurując nowozałożoną księgę komisarze zaznaczają, że dekrety swoje, „przeczytawszy pospólstwu miast i wszystkim gromadom włości pabiańskiej, w tę księgę ingressować kazaliśmy“. Taki zwyczajem przyjęty sposób publikowania obowiązujących przepisów, zauważyć należy, praktykowany był już w XVI wieku [2]).

Po załatwieniu wymienionych wyżej różnolitych czynności, rewizorowie wracali do Krakowa i na posiedzeniu kanoników zdawali relacyę piśmienną i ustną, składając zarazem spisany na rewizyi inwentarz. Kapituła zazwyczaj szczegółowo rozpatrywała referat, dotyczący największych swych dóbr stołowych, wyciągała wnioski i wskazówki odnośnie do potrzeb i należytego zarządzania majątkiem, jakoteż do poczynienia niezbędnych zmian i melioracyj. Nie omieszkiwała też wtrącić je potem jako klauzule do zawieranych z tenutaryuszami kontraktów. Jak seryo zapatrywano się na ten przedmiot, dowodzi fakt, że w 1756 r. kanonicy na sesyi generalnej egzaminowali i roztrząsali relacyę rewizorów pabianickich przez cztery dni z rzędu (A. act XXIII, f. 100).

---

[1]) Ponieważ w lustracyach często znajdujemy powtórzone dekrety rewizorskie, na tej więc drodze dałoby się przynajmniej w części odtworzyć dawniejszy dekretarz, — przedmiot nader ciekawy jako zbiór administracyjnych przepisów minionych wieków. Zbiór ten należałoby uzupełnić uchwałami samej kapituły, dotyczącemi dóbr pabianickich, tudzież niektórymi warunkami kontraktów dzierżawnych, ogólniejszego charakteru.

[2]) Et mandauimus hoc publicari seu proclamari iuxta consuetudinem (Rew. 1513).

Kapituła, wysłuchawszy relacyi, oddawała manuskrypt pisarzowi swemu dla przechowania w archiwum. W 1731 r. wzbronionem zostało udzielenie inwentarzy pabianickich któremukolwiek z kanoników bez specyalnego zezwolenia zgromadzenia kapitulnego (A. act. XXI, f. 139).

Jako uzupełnienie tych trzyletnich rewizyj, kapituła uchwałą z dnia 16 czerwca 1581 r. postanowiła delegować na początku jesieni każdego roku, wyjąwszy lat, w których przypada „rewizya generalna“, jednego z kanoników do inspekcyi stodół i śpichlerzy, wogóle całego gospodarstwa folwarcznego, oraz do weryfikacyi rejestrów, wykazujących wpływy i wydatki, ilość zbiorów i wysiewu, wreszcie do sprawdzenia wykazów, składanych przez poborców czynszów i danin o zaległościach w pieniądzach i zbożu. Jednocześnie z powzięciem powyższej uchwały kapituła wyznaczyła pierwszego delegata w osobie kanonika Pawła Dębskiego na św. Mateusz tegoż 1581 r., zaopatrzywszy go w odpowiednią instrukcyę [1]).

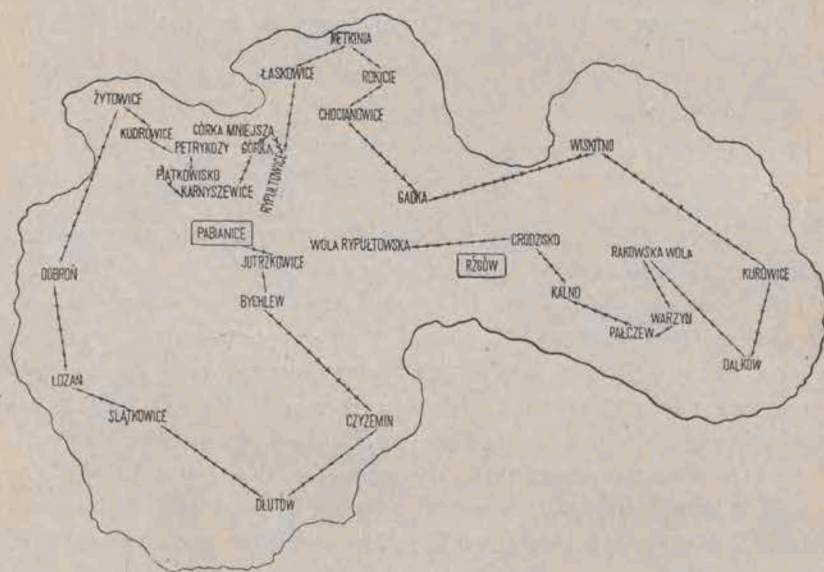
Przechodziłoby rozmiary niniejszej pracy podać spis rewizorów, jacy różnymi czasy zjeżdżali do dóbr naszych. Nie możemy jednak pominąć osoby Jana Długosza, znakomitego historyka polskiego [2]). Opis włości pabianickiej w liber beneficiorum, wiedzieć trzeba, nie jest niczem innem, jak lustracyą dokonaną przez samego autora. Jakoż czytamy w aktach, iż w dniu 9 maja 1466 r. kapituła delegowała do rewizyi dóbr pabianickich kanoników Pawła..., Jana Długosza Starszego i Jakóba z Szadka, doktora dekretów (A. act. II, f. 26). Że Długosz istotnie zwiedzał nasze dobra, widocznem jest ze wskazówek praktycznych, udzielonych przez niego osobiście

---

[1]) C. Teliga, Statuta capitularia eccl. cath. crac., Kraków 1884, str. 120, 294.

[2]) Nieuzasadnionem jest przypuszczenie Zeissberga (Dziejopisarstwo polskie wiek. śred., Warsz. 1877, II, str. 72), że Długosz mógł być tenutaryuszem dóbr pabianickich, albowiem na podobny domysł nie naprowadzają ani liber beneficiorum, ani inne źródła historyczne.

administracyi miejscowej (avisamenta *per me* Johannem Dlugosch concepta). Dotyczą one lokowania miasta i erekcyi kościoła w Rzgowie, przeniesienia kościoła w Pabianicach na inne miejsce bezpieczniejsze od ognia, osadzania nowych wsi i regulacyi granic, dalej nabycia sąsiednich majątków i skupu wójtostw, wreszcie utrzymania w porządku stawów i zakładania hut czyli fabryk żelaza (Lib. benef. I, 293). Pomienione wskazówki, przyznać trzeba, są tej natury, że mogły być udzielone tylko przez osobę, która stosunki badała na miejscu. Możemy nawet zwrócić uwagę czytelnika na ciekawą okoliczność, mianowicie na dokładny kierunek drogi, jaką przebył Długosz, jeżdżąc od wsi do wsi w obrębie dóbr pabianickich. Wskazuje ją najwyraźniej kolej, w jakiej wyliczone są w liber beneficiorum wizytowane miejscowości.



Tabl. II. Mapa długoszowej rewizyi.

Owoc tej lustracyi — dokładny obraz statystyczny klucza pabianickiego z r. 1466 — pomieszczony został w liber beneficiorum. Znajdujemy wprawdzie w długoszowej księdze wzmianki o wypadkach, które nastąpiły o kilka lat później a nawet w ósmym dziesiątku lat XV-go stulecia, naprzykład o lokacyi miasta Rzgowa (1467) i o budowie kościoła rzgowskiego (1475), łatwo to jednak tłomaczy się tą znaną okolicznością, iż Długosz zwykł był dopełniać swoje rękopisy wiadomościami o późniejszych współczesnych wydarzeniach. Znajdujemy nawet jednę zapiskę, zamieszczoną w liber beneficiorum już po śmierci Długosza; jest nią wiadomość o nabyciu przez kapitułę wsi Świątniki (I, 173), który to fakt, jak wiadomo z innych źródeł współczesnych, nastąpił dopiero w r. 1485. Widocznie zapiskę tę późniejsza ręka wtrąciła do tekstu księgi.

Korzystamy z okazyi, ażeby w tem miejscu zaznaczyć i inne okoliczności, w których sławny nasz historyk stykał się z dobrami pabianickiemi. I tak w maju 1464 r. wydelegowała kapituła kanoników Jana Długosza Starszego i Jakóba Grocholskiego do rozgraniczenia włości pabianickiej z dziedzictwem Rzepskiego. Wkrótce potem, w październiku tegoż roku, wysadzono komisyę do przeprowadzenia granic między pomienioną włością a Tuszynem; w liczbie komisarzy znajdował się także Jan Długosz Starszy (A. act. II, f. 13, 17). — O nabycie wsi Petrykozy (1465) pertraktowali w imieniu kapituły kanonicy Długosz i Rzeszowski; przyjmował on także żywy udział w sporach, wynikłych z powodu tego kupna (A. act. II, fol. 21, 109, 117).—W 1475 r. Długosz wespół z Rafałem z Tarnowa ustalają terminy, w których tenutaryusze pabianiccy płacić mają czynsz dzierżawny (A. act. II, f. 108).

Specyalne delegacye.

Niezależnie od peryodycznego wysyłania kanoników na rewizye dóbr pabianickich kapituła delegowała swoich członków pojedyńczo lub w komisyi, w miarę potrzeby i chwilowego interesu, do oddzielnych czynności. Delegowano komisarzy bądź wprost, bądź korzystając z innej misyi, najczęściej gdy kanonicy z ramienia kapituły udawali się na synody lub na sejmy do Piotrkowa i Łęczycy.

Wielce rozmaite były po temu okazye: w sprawach o rozgraniczenie z sąsiadami, rozpatrywanie skarg na zarząd majątku, weryfikacya szkód doznanych przez tenutaryusza skutkiem różnych klęsk, odbiór dóbr przy ukończeniu dzierżawy, wprowadzenie w posiadanie nowego tenutaryusza lub administratora i t. p. Ostatnie czynności wchodziły zazwyczaj w zakres obowiązków rewizorów, o ile lustracya przypadała o tym samym czasie.

Inne kwestye, nie wymagające wyjazdu, były załatwiane w Krakowie również przez wyznaczonych ad hoc kanoników. Do liczby takich należały: układy o dziesięcinę z proboszczami obcych parafij, ułożenie instrukcyj dla lustratorów, weryfikacya rachunków składanych przez tenutaryuszów, o ile takowa nie była dokonaną na rewizyi, i zbadanie pretensyj tych ostatnich, spisanie umowy z nowym dzierzawcą lub odnowienie dawniejszego kontraktu i t. p.

Delegowała wreszcie kapituła swych kanoników w interesach włości pabianickiej do przeróżnych władz państwowych: najczęściej do grodu dla zawarcia rozmaitych tranzakcyj lub zaingrossowania umowy, aktu lub przywileju do ksiąg grodzkich, wreszcie dla założenia protestacyj o gwałty dokonane przez przechodzące wojska, o szkody, poczynione przez sąsiada, o przywłaszczenie propinacyi ze strony proboszczów parafij położonych w obrębie majątku i t. p.; do trybunału, pozywając lub odpowiadając w imieniu kapituły; do sądów duchownych w sprawach o dziesięciny; do sejmu o hybernę; wreszcie do korony względem nadania lub potwierdzenia przywilejów dla dóbr pabianickich, a po utracie włości o wykołatanie indemnizacyi.

Sądownictwo [1]).

Nie dostaje nam materyału na skreślenie pełnego obrazu stosunków sądowych. Jeżeli przeto zrzec się musimy odwzorowania

[1]) Rozdział niniejszy drukowany był w „Ateneum" za 1899 r.—wraz z ułożonym tabelarycznie wykazem 66 spraw osądzonych w 1593 roku.

całokształtu ustroju i postępowania władz sądzących, postaramy się przynajmniej uchwycić kilka rysów sądownictwa miejscowego, do czego posłużą nam szczęśliwym trafem dochowane akta XVI-go wieku [1]).

Wymiar sprawiedliwości w obrębie dóbr pabianickich, jak widać z naszego zabytku, należał do kilku magistratur. Lecz o nich akta wzmiankują tylko przygodnie, głównie zaś dotyczą instancyi apelacyjnej, sądu lustratorów delegowanych od kapituły krakowskiej, dziedziczki dóbr pabianickich. Spisane bowiem zostały na kadencyi sądów lustratorskich [2]).

Ówczesna więc organizacya instytucyj sądowych, o ile z krótkich wzmianek wyrozumieć można, przedstawia się w następującym kształcie:

1) „Ławica" czyli sąd wójta i ławników zwanych „przysiężnikami", stanowił właściwy urząd wiejski. Nie wiadoma nam jest liczba ławników, składających ciało sądowe w każdej wsi z osobna; było ich może tylu co i w urzędzie wójtowskim miasta Rzgowa, to jest pięciu, a do sądzenia spraw niezawodnie wystarczało dwóch, nie licząc wójta. Sądziła ławica „według starożytnego zwyczaju wiecowego", a jurysdykcyi jej podlegały, o ile się zdaje, sprawy wyłącznie natury karnej od lekkich przewinień do najcięższych przestępstw. Posiadała prawo miecza: „z rozsądku" ławicy kmieć niekiedy gardło dać musiał.

Sąd wójta i ławników, jak wiadomo, był wytworem prawa niemieckiego, które począwszy od XIII wieku jęło się szerzyć po

[1]) Wiadomość o tych aktach podał ks. Polkowski w „Sprawozdaniu o drugim dziale ksiąg arch. Kap. Krak. — Kraków 1885, str. 9". (Odbitka z Rozpraw i Sprawozd. Akad. Um., Wydz. hist.-filoz.): „W archiwum pabianickiem, mówi ks. Polkowski, między ciekawemi księgami znajdują się..... akta sądów z końca XVI wieku, które przy wizycie dóbr sprawowali dla swych poddanych delegowani kapituły. Nie wielki ten volumen, bo tylko z ośmiu złożony arkuszy, cały pisany po polsku, mam odpisany dosłownie".
Korzystaliśmy właśnie z kopii owego odpisu.

[2]) Visitatio et lustratio bonorum Pabianicensium ex Commissione Venerabilis Capituli Ecclesiae Catedralis Cracoviensis Per Reverendos Dominos Martinum Izdbienski de Ruszecz Scholasticum Cracoviensem, Petrum Gwiazdowsky et Vincentium Romisewsky, Canonicos Cracovienses Anno Domini Millesimo Quingentesimo Nonagesimo Tertio. Die 27 Octobris.

kraju. I w dobrach pabianickich osadzono kilka nowych wsi na prawie niemieckiem, lub też urządzenia jego wprowadzono do osad rządzących się polskiem prawem [1]).

W końcu jednak XVI wieku, zatarły się już były różnice pomiędzy wsiami założonemi na prawie polskiem a niemieckiem: w jednych jak i w drugich sprawy sądzą się zarówno przez wójta i ławników jak i sądem starościńskim, o którym niżej.

W jednym wypadku akta nasze wspominają o wyroku „gromady", mianowicie w sprawie o kradzież. Czy sąd gromady uważać należy za identyczny z ławicą trudno na pewno orzec; prawdopodobnie obiema nazwami określano jednę i tę samą instytucyę.

2) Odmianą sądu wójtowskiego były wiece. Przez wiec rozumieć należy tenże urząd wiejski, sprawujący sądy w obecności tenutaryusza dóbr lub też administratora z ramienia kapituły ustanowionego. Zagajane przez przedstawiciela dziedzica włości posiedzenia nadawały sądowi większą uroczystość w porównaniu ze zwykłą ławicą. Komplet sądzący nazywał się wówczas „ławicą na sądzie wieca siedzącą". Pod rozpatrzenie wieca szły prawdopodobnie sprawy tejże natury co i pod zwykły sąd wójtowski.

Urząd wiejski był instytucyą funkcyonującą stale, lub też gromadził się w miarę potrzeby; natomiast wiece, jako wymagające asystencyi tenutaryusza, musiały się odbywać w terminach ściśle określonych. Brak danych na to, jak często odprawiały się wiece w XVI wieku. Mamy atoli w tym względzie pewne wiadomości z czasów bezpośrednio stykających się z badaną epoką, z których odnośne czerpać możemy wskazówki. I tak w XV wieku tenutaryusz obowiązany był przynajmniej cztery razy do roku odprawiać sądy i za każdym razem minimalnie przez ciąg dwóch tygodni (A. act. II, 31). W połowie XVII wieku kapituła w kontrakcie z tenutaryuszem (1653 r.) waruje sobie: „wiece jedne w każdym ro-

[1]) Z lib. benef. Długosza wiemy, iż korzystały z prawa niemieckiego, oprócz miast Pabianic i Rzgowa, następujące osady: Czyżemin, Rypułtowice, Chocianowice, Gadka, Wiskitno, Rakowska Wola, Warzyn i Kalno, czyli 8 na ogólną liczbę 29 wsi dóbr pabianickich.

Cieszyły się też niemieckiem prawem powstałe później osady Mierzączka, Łaziska, Leszczyny, Giemzów, Kotowa Wola, Krasow, Majówka i Wola Żytowska.

ku według zwyczaju odprawić, wszakże ma dopuszczać apellacyi stronie, któraby się do tego brała wedle dawnego zwyczaju, bądź to kapituły Ich Mciów, bądź to do wizytatorów, którym takowe apelacye posądzać zlecają" (A. l.). Wypadałoby stąd, iż liczba wieców w ciągu XVI wieku, zmniejszyła się z czterech do jednego. Ławicy i wiecom stopniowo ubywały sprawy na rzecz innego urzędu sądowo-administracyjnego, równocześnie funkcyonującego.

3) Był nim urząd starosty pabianickiego, pierwszego oficyalisty kapitulnego. Reprezentował starosta inny pierwiastek—władzę patrymonialną. W imieniu dworu odprawiał sądy na zamku pabianickim. Kadencye odbywały się w różnym czasie, skąd dwojaka ich nazwa, raz „poroczki", to znów „powiatki". Pierwsza, powiedzmy nawiasem, przypomina roczki sądowe królewskich starostów grodowych i sądów ziemskich. Jurysdykcya starościńska rozciągała się na na wszelkie sprawy, bądź natury cywilnej, bądź karnej. Nie umielibyśmy jednak powiedzieć, jakie sprawy należały do starosty a jakie do ławicy i wieca; bodaj że nawet w tej mierze ścisłego podziału nie było. Ławicę uważać należy poniekąd za pierwotny rodzimy sąd samorządu ludowego zespolony niezawodnie z śladami dawnego sądownictwa opolowego; starosta natomiast zaczął sprawować sądy w czasie stosunkowo późniejszym i coraz większą zyskiwał przewagę, co oczywiście uważanem było przez ludność za uszczerbek czyniony jej prawom. Ścierały się więc jurysdykcye ławicy i wieców z jednej i starościńska z drugiej strony. Była to walka dwóch pierwiastków: autonomicznego, ludowego i patrymonialnego, dziedzica włości czyli raczej czasowego jej posesora-tenutaryusza. Echa tej walki odbijały się w skargach podawanych do kapituły, w których kmiecie dóbr pabianickich utyskują, że coraz bardziej wchodzi w zwyczaj wymierzanie kar mimo wiec [1]). I jakkolwiek kapituła zakazywała uszczuplenia sądownictwa ludowego, wątpimy, aby owe zakazy mogły mieć skutek, duch bowiem czasu szedł w kierunku ujemnym dla ludu rolniczego, popadającego w coraz większą zależność od dziedzica pod względem ekonomicznym i administracyjno-sądowym.

4) W miastach, Pabianicach i Rzgowie, urzędy burmistrzowskie i wójtowskie roztrząsały sprawy mieszczan. Znamy skład tych

[1]) X. T. Lubomirski, Rolnicza ludność w Polsce, Warszawa, 1862, str. 25.

magistratur w Rzgowie w r. 1584: urząd burmistrzowski, złożon był z burmistrza i „rady“ w osobach czterech „radzkich“; zaś urząd wójtowski z wójta i „ławicy“ w osobach pięciu ławników [1]). Kompetencya ich nie jest nam wiadomą. W drodze szczególnej łaski kapituła uwalniała pojedyńczych obywateli z pod jurysdykcyi „burmistrza, radnych i wójta“ z poddaniem wyłącznemu sądowi, „naszemu, to jest naszego starosty lub podstarościego“, jak np. w 1571 r. niejakiego Wawrzyńca Lorka, murarza wraz z żoną w nagrodę za wystawienie domu murowanego we dworze pabianickim (Reg. № 118).

5) Kanonicy-lustratorowie, wizytując dobra, rozstrzygali wszelkie sprawy mieszkańców, wsi czy miasta, bądź w pierwszej i zarazem ostatniej instancyi, bądź „per apellationem od urzędu starosty pabiańskiego“. Często nie rozpatrywali sami wytoczonych przed nimi spraw, zlecając natomiast staroście, by „rozsądek uczynił“, lub zostawiając stronom, jeśli to byli mieszczanie, „aby się przed urzędem miejskim prawem rozparli“. Z tytułu zwierzchnictwa dominialnego ulegały również osądzeniu lustratorów skargi przeciwko oficyalistom i urzędom w dobrach funkcyonującym. Jakoż ferowali oni wyroki przeciwko urzędowi burmistrzowskiemu, który przed ich forum pozywano.

Zjechawszy do dóbr pabianickich, przyjmowali lustratorowie z suplikami i skargami kolejno w miastach kapitulnych i w kilku wsiach, dokąd ściągali mieszkańcy sąsiednich osad. Pobyt lustratorów, przyjmowanie petentów i sądzenie spraw zajmowały sporo czasu; tak w 1593 r., czynności zaczęły się w dniu 27 października, a ukończone zostały w dniu 12 listopada, trwały więc przeszło dwa tygodnie. Niemniej znacznego wpływu na ogólny bieg spraw mieć nie mogli z powodu rzadkości rewizyj, które odbywały się zaledwie raz na trzy lata.

Lustratorowie wyrokowali, kierując się zasadami słuszności lub „do prawa pospolitego się przychylając“. Dekreta ich zapisywano do akt. Zapadłe w jednej sprawie służyły często za normę i w innych identycznych wypadkach, co odznaczano przez notatkę,

[1]) Wszyscy z imienia i nazwiska podpisani na prośbie m. Rzgowa do kapituły krakowskiej o skup dziesięciny. Luźny dokument w arch. kap. krak.

że daną „winę Ich Mość i na potomne czasy ustanowić raczyli“. Tworzyła się w ten sposób pewnego rodzaju jurysprudencya. Właściwem jednak źródłem prawa był zwyczaj, którym kierowano się zarówno w zwykłym sądzie ławicy, jak na wiecach lub w sądzie starościńskim.

6) Droga apelacyi od postanowień i wyroków wszelkich urzędów wprost do Krakowa do grona kapitulnego, jako ostatniej i najwyższej instancyi, stała otworem każdemu mieniącemu się być pokrzywdzonym; w rzeczywistości atoli nader rzadko korzystała z niej jednostka; potykamy tylko petycye zbiorowe gromad wiejskich lub pospólstwa miejskiego, i to w kwestyach raczej ekonomicznego aniżeli sądowego charakteru.

Uczyniona wyżej uwaga, o rządzeniu się zwyczajem, dotyczy nie tylko prawa materyalnego, lecz odnosi się zarówno do postępowania sądowego. We wszystkich instytucyach, począwszy od ławicy a kończąc na sądzie lustratorów, forma oskarżenia, procedura dowodowa, a w szczególności stosowanie przysięgi oraz system kar zdają się być jedne i te same tak w procesie karnym jak i w materyi cywilnej. Poniższy przeto wykład form sądowych stosuje się do wszelkich władz, jakie w XVI wieku wymierzały sprawiedliwość w dobrach pabianickich.

Nim przystąpimy do rozpatrzenia procedury i różnych stopni kar, zwrócić należy uwagę na przedsiębrane podówczas środki ochronne, zapobiegające popełnianiu przestępstw czyli, jakbyśmy dziś powiedzieli, na przepisy policyi bezpieczeństwa, które zwykły były stosować pomienione przez nas władze sądowe. „Założyć zakład“ lub „winę założyć“ — oto środek w tym celu używany. Zasadzał się na następującem postępowaniu. Gdy dochodziło do wiadomości władzy, że mieszkaniec włości żywi urazę względem drugiego, odgrażając się czyli jak mawiano „odpowiadając“ a nawet „na gardło odpowiadając“, wówczas zapowiadano, iż gdyby czyniący pogróżki skrzywdził na zdrowiu przeciwnika, zapłacić ma na rzecz dworu „założoną“ winę w ilości tylu a tylu grzywien. Wina ta, zależąc od uznania nakładającego, wynosiła 10, 40, a nawet 60 grzywien [1]). Rzadziej w takich wypadkach żądano poręczenia dwóch kmieci lub mieszczan „za pokój na czasy potomne“.

[1]) Por. nasz artykuł: O odpowiedzi, w Ateneum, 1897.

W dokonanych przestępstwach i drobniejszych wykroczeniach, pociągano do odpowiedzialności z oskarżenia bądź osoby poszkodowanej, bądź z urzędu wskutek „powiedzenia“ przysiężników lub gromady. Oskarżono, a jak mawiano wonczas, „dawano winę“ przed danym urzędem, i o ile oskarżony znajdował się na miejscu, sprawę rozstrzygano niezwłocznie.

Niestawiennictwo na wezwanie przysiężników, groziło skazaniem na winę. Wraz z odłożeniem sprawy z jakichkolwiek powodów żądano rękojmi czyli „obręczenia się“. Rękojmię dawało zwykle dwóch gospodarzy na to, iż podsądny „dostanie prawu“, t. j. stanie na termin Bywały jednak wypadki, że nikt ręczyć nie chciał, gromada w ten sposób „odstępowała“ podejrzanego o przestępstwo, którego wówczas wtrącano do więzienia.

Jeżeli oskarżony do winy „się nie znał“, a nie było dostatecznych dowodów przestępstwa, natenczas nakazywano przysięgę z oznaczeniem terminu jej wykonania. W jednych sprawach kontentowano się przysięgą oczyszczającą samego tylko oskarżonego, w innych znowuż żądano od podsądnego, „aby samotrzeć z ludźmi dobrymi wiarogodnymi przysięgą cielesną się odwiódł“. W sprawach cywilnych przysięga tembardziej miała zastosowanie i wówczas bywało, iż żądano wykonania jej „samosiódm“. Kto przysięgi nie wykonał osobiście lub nie znalazł nakazanej ilości przyjaciół, którzyby się zgodzili na odprzysięganie się wraz z nim, tego wina uważała się za dowiedzioną.

Dla określenia winy uciekano się czasami do orzeczenia biegłych. Tak np. w sprawie o złamanie ręki: „którą to chromotę Ich Mość tak balwierzowi swemu jako też i inszym ludziom i białym głowom dobrze się na tem znającym oglądać to kazali“.

Rozmaite były stopnie kary. Karano „na gardle“ za kazirodztwo, cudzołóstwo, czasami nawet za kradzież. Kara śmierci zamieniała się zazwyczaj na odpowiedni okup pieniężny; wówczas wyrok głosił wprost „gardła karanie lub gardła odkupienie“.

Za lżejsze przewinienia karano pieniężnie, zwykle trzema grzywnami, co zwano także „winą pańską“; snać kara szła do skarbca panów włości, to jest kapituły [1]). Czasami za kradzież ska-

[1]) Jeszcze w XV wieku dochód z kar należał do tenutaryusza. Widzimy bowiem, jak kapituła zastrzegała sobie w kontraktach, ażeby tenu-

zywano na winę jednej beczki piwa, która w miastach szła na rzecz cechu.

Osobny rodzaj przewinień stanowiło niezachowanie przepisów Kościoła. Spisywano poddanych, którzy się nie spowiadali i tych którzy w kościele nie bywali. Nieumiejących pacierzy i przykazania bożego karał starosta „na powiatkach“ winą kamienia lub wrębu wosku [1]), „podług starożytnej konstytucyi na rzecz kościoła pabianickiego [2]).

Do tejże kategoryi spraw, zaliczyć również wypada, wykroczenia przeciwko czystości obyczajów, dobrej sławie, wreszcie wszelkie sprawy sumienia. Spisywano więc i skazywano na zapłacenie winy nierządnice, które się dopuściły“ [3]). A gdy w której osadzie

taryusz łagodnie ściągał kary (Acta act., II, 31, r. 1467); lecz wkrótce potem kapituła zachowuje wpływy z tego źródła dla siebie (Acta act. II, 114, r. 1476), ochraniając tym sposobem ludność od możliwej niesprawiedliwości ze strony bardziej chciwych tenutaryuszów.

Kontrakt dzierżawny 1653 roku wyraźnie omawia kary, na które tenutaryusz skazywać ma winnych, „gdy wiece sądzić będzie“. Kary te iść mają na korzyść kapituły a nie tenutaryusza. Za niektóre przestępstwa odkup nie może być brany „dla trudności prawnych, które są in statuto regni o złodziejach“. Excypuje się więc „złodzieja ryb stawów i sadzawek, zboża na polu i z gumien także, z komór, spichlerzów folwarcznych etc.“, których tenutaryusz karać ma „tak jak który zasłuży wedle prawa“. W tymże kontrakcie mowa jest o jakowejś specyalnej karze zwanej „bykowem“. „Winę także którą *communi vocabulo* zowią „bykowe“, nakazać wybierać według dekretów Ich Mciów Panów Rewizorów“. Kara cielesna dozwolona, lecz zabrania się tortur: „Nie ma też uciskać poddanych, angarować kaźnią y karaniem niezwyczajnem karać, ale nieposłusznego *ad officium* przywodząc, biczem albo postronkiem obyczajnie skarać może“ (A. l.).

[1]) „Ale iż kamienia niepotrzeba, tedy żeby każdy z nich, którzyżby się kolwiek takim pokazał, wrąb wosku dał do kościoła pabiańskiego podług starożytnej konstytucyi, do której się Ich Mość przychylić raczyli“. (Lustr. 1593 r.).

[2]) Przywilej królewski 1602 roku, nadał miastu Pabianicom, a właściwie urzędowi miejskiemu, prawo nakładania kar na nieuczęszczających do kościoła w dnie niedzielne i świąteczne, jak również karania zbytku i nałożnictwa (Reg. № 137).

[3]) Lustracya 1593 r. wylicza takich ujawnionych wypadków 55, co niezbyt dobrze świadczy o czystości obyczajów ówczesnych mieszkańców włości pabianickiej.

obyczaje nie szwankowały, wnoszono do opisu, że „w tej wsi nie pokazało się nic na rugu między gomadą“. Bywają i procesy o czary.

W jednym wypadku widzimy karę wygnania, czyli „odkazania ode wsi“, mianowicie za cudzołóstwo i pojęcie żony w powinowactwie. Wyrok ten starościński potwierdzili lustratorowie z naznaczeniem winy trzech grzywien na gospodarza, któryby się ważył przyjmować „odkazanego“ do swego domu. W innem miejscu mowa jest o „wyświeconej“ z sąsiedniej niekapitulnej wsi białogłowie, za przechowanie której kmieć w Kurowicach skazany został na winę dwóch złotych.

Ciekawem było postępowanie w sprawach o obelgi czynne. Zobowiązywano wtedy strony do pogodzenia się pod karą trzech grzywien, lubo zdarzało się także, iż skazywano oskarżonego na zapłacenie odszkodowania.

Dziwną wydaje się okoliczność, że w aktach 1593 r., niemasz wypadków skazywania na karę wieży; raz tylko wspomina się o uwięzieniu złodzieja, którego gromada odstąpiła, a więc wypadek wtrącenia jakby do więzienia śledczego.

A było wszak w Pabianicach więzienie dla przestępców. Zbudowane według świadectwa lustracyi 1531 r., jako „najlepszej roboty taras“, dachówką kryty i podzielony na dwa oddziały, górny i dolny, ażeby, jak mówi taż lustracya, każde przestępstwo lub przewinienie znalazło karę sprawiedliwą [1]).

O karze cielesnej akta 1593 r. nic nie wspominają.

Władza wykonawcza spoczywała w ręku podstarościego i na dowód odbycia kary „wywodzono się kartką“ od tego urzędnika. Urząd miejski do wykonania swoich wyroków używał woźnego, którego obowiązkiem było „uskromić“ skazanego.

W materyi cywilnej opierano się, bądź na dowodach piśmiennych, jako to na „zapisach“ i „ugodach“, bądź na zeznaniu świadków lub całej gromady, wreszcie, o czem już wyżej wspomniano, za dowód zupełny uważana była przysięga oczyszczająca.

Starano się wedle możności załatwiać spory drogą ugody.

---

[1]) Rewizya 1677 roku wspomina o „klozie do sadzania nieposłusznych“. Również lustracya 1737 r. opisuje „taras alias więzienie“ w Pabianicach z podziałem na więzienie „zwierzchnie i spodnie“.

W sprawie np. o działy, wyznaczają lustratorowie po dwóch przysiężników dla każdej strony, nakazując zgłoszenie się do sądu wtedy dopiero, gdyby na dobrowolne działy zgoda nie nastąpiła. W innej sprawie „wysadzono ludzi między stronami“. Ludzi takich nazywano pospolicie „jednaczami“, a ugodę za ich pośrednictwem zdziałaną spisywano, o ile to się działo między mieszczanami, do ksiąg miejskich, z których urząd burmistrzowski wydawał wypisy pod swoją pieczęcią.

Przedmiot sporu zasądzano wprost lub „wedle wynalazku ludzkiego“, t. j. podług orzeczenia biegłych.

Sposoby wykonania wyroków cywilnych, niestety, nie są nam wiadome.

Co się tyczy kosztów sądowych, wiemy, iż wójt pobierał osobną zapłatę za wymiar sprawiedliwości. W 1550 r., mieszczanie pabianiccy skarżyli się przed lustratorami na wójta, iż za każdy pozew do sądu pobiera $^{1}/_{2}$ grosza. Lustratorowie postanowili, ażeby w sprawach dotąd wytoczonych płacono po ternarze ($^{1}/_{6}$ gr.), zaś na przyszłość po jednym solidzie ($^{1}/_{3}$ gr.). Ze swej strony mieszczanie rzgowscy utyskiwali, że rok rocznie zmuszani są do uczęszczania na wiece odprawiane we dworze lub na folwarku rzgowskim, i że dawać muszą urzędnikom (*factoribus*) jedną grzywnę ze skrzynki miejskiej i dwie beczki piwa [1]).

Istniała oddawna powinność żywienia przedstawiciela kapituły, sprawującego sądy na wiecach, — powinność oparta na przepisie prawa niemieckiego. Pierwotnie podejmowano przygotowaniami w naturze czyli wprost gotowano dania, obiady; w następstwie powinność naturalna zamieniła się na opłatę pieniężną pod nazwą „obiedne“; ta za czasów Długosza była oddawana wyłącznie przez wsie założone na prawie niemieckiem i wynosiła od całej osady 24 lub 12 groszy, od wójta 12, 6, lub tylko 4 grosze. Z lustracyi 1513 r., dowiadujemy się, iż we wsi Czyżemin obowiązek podejmowania przedstawiciela kapitulnego, dzielił się w następującym stosunku: dwa obiady kmiecie a wójt jeden; o ile zaś nie dają w naturze, płacą w miejsce obiadu po groszy 12. Prawdopodobnie ten sam stosunek zachowany był w całych dobrach pabianickich.

---

[1]) Se cogi ad audienda judicia alias na wiecze (Lustr. 1550 r.)

W XVI wieku spotykamy oprócz obiednego, stałą daninę owsa pod nazwą „wiecnego“. Składał ją każdy kmieć w ilości jednego korca z łanu [1]).

O wpływach z kar na rzecz dworu mówiliśmy wyżej rozpatrując formy sądownictwa karnego.

Zamykamy nasz rozbiór uwagą o zewnętrznych, że się tak wyrazimy, stosunkach sądowych. Spory kapituły, jako dziedziczki włości pabianickiej, bądź o granice, bądź jakiejkolwiek innej natury, roztrzygały się, rzecz prosta, przed ogólnymi sądami krajowymi. W 1521 r. tenutaryusz dóbr przedstawił kapitule potrzebę stałego pełnomocnika, „procurator seu sindicus“, dla prowadzenia spraw w sądzie ziemskim. Kapituła przychyliła się do żądania i zamianowanego niezadługo przedtem w Krakowie prokuratora przeniosła do Pabianic z pensyą roczną 10 grzywien (A. act. II, 352). Niewiadomo jak długo istniał ten specyalny prokurator pabianicki.

Obrona majątku.

Za czasów książąt polskich na ludności kasztelanii chropskiej ciążyła powinność zwana „stróżą“, a polegająca na kolejnem odbywaniu straży na zamku sieradzkim. Niezależnie od tego mieli wszyscy mieszkańcy kasztelanii obowiązek stawać na wezwanie do reperacyi tegoż zamku i mostu w Sieradzu. Leszek Czarny, zwalniając w 1286 r. włość kapitulną od stróży, zachował jednak drugą z wymienionych powinności, odprawianą, jak mówi przywilej, „wedle dawnego zwyczaju“ (Reg. № 6).

Obrona grodu sieradzkiego dawała tylko względne bezpieczeństwo majątkowi kapitulnemu. Starano się poza tem do pewnego stopnia zabezpieczyć same dobra, fortyfikując rezydencyę tenutaryusza w Pabianicach. Jakoż dwór pabiański obwarowany basztami, palisadą, rowami i mostem zwodzonym, sam miał charakter grodu książęcego.

[1]) Vieczne per unum chorum avenae (lustracya 1531 r.). — O owsie wiecznym po jednym korcu (coretus) dużej miary z łanu wspomina przywilej lokacyjny wsi Krasnymodrzew (Reg. № 112).

Czy ciążył na ludności jakowy obowiązek względem dworskiej warowni w rodzaju „stróży“, nie wiadomo. — Pozostał tylko ślad w przywileju na założenie wsi Zamość 1529 r., określającym powinności wojskowe wójta. Obowiązkiem pomienionego wójta i jego następców było do odpierania gwałtów i w innej potrzebie zjawiać się do pomocy staroście lub podstarościemu z dobrą kuszą (machiną wojenną do wyrzucania bardzo wielkich kamieni) i z koniem wartości trzech grzywien [1]).

W końcu XVI wieku lustratorowie nakazali mieszczanom Pabianic pod karą zaopatrzyć się w broń: „aby każdy z nich w domu swym rusznicę i inszą broń pod winą miał, z którymi broniami pewnych czasów okazywać się powinni będą, czego doyrzeć Panu Staroście Ich Mość zlecają“ (1593).

Mamy pewną wiadomość, że w XVIII w. administracya dworska trzymała na swoim żołdzie stałą siłę zbrojną, składającą się z 12 zbrojnych pieszych pachołków; straż ta zaprowadzoną została w 1756 r. uchwałą kapituły (A. act. XXIII, 99).—Na tych pachołków użalają się mieszkańcy Rzgowa, skarżąc się kapitule, że im „ułany dworskie różne przykrości wyrządzają“. Na co administrator odpowiada: „gdy nie słucha miasteczko, muszą być używani ludzie dworscy do egzekucyi, inaczej nie byłoby nigdy subordynacyi“ („Żądania“).

Rewizorowie 1766 r. w sprawozdaniu złożonem kapitule przedstawili nieodzowną potrzebę otoczenia miasta Pabianic wałami (castellamentis circum circa cingendum), do czego zobowiązać należy mieszczan. W razie ich odmowy administrator dokona fortyfikacyi miasta z funduszów kapituły, a koszta robót ściągnie następnie od mieszkańców (A. l.). Na ten projekt nie znajdujemy uchwały kapituły.

---

[1]) Volentes etiam et decernentes ipsum Joannem advocatum nostrum ejusque successores ac advocatos pro tempore existentes, ad violentias et necessitates, quod absit infortuitos occurentes, cum balista bona et equo tres marcas valente in subsidium praefecto pabianicensi aut suo viceregenti paratum esse ac seruire perpetuo debere et teneri (Reg. № 61).

ROZDZIAŁ III.

Ludność i ziemia.—Stosunki kościelne.

Klasy społeczne.

Szlachta.

Drobna zaledwie garstka osób stanu szlacheckiego zamieszkiwała dobra pabianickie. Główny zarząd majątku, to jest wyższe urzędy, spoczywały zawsze w ręku szlachty. Mogła być niezbyt intratną posada oficyalisty majątku duchownego, lecz nie uchybiając godności rycerskiej, dawała byt pewny, a na starość chleb łaskawy w postaci donacyjki lub dożywocia, którego kapituła nie żałowała. To też z pośród ubogiej szlachty nie brakowało chyba nigdy aspirantów na podstarościego, leśniczego lub ekonoma włości kapitulnej.

Od XVII wieku kilka wójtostw w obrębie dóbr przeszło w ręce rodzin szlacheckich i za konsensem kapituły pozostawały i nadal w posiadaniu szlachty. Były to wójtostwa w Leszczynach, Majówce i Rokiciu.

Tak więc dziesiątek jaki szlachty herbowej zamieszkiwał nasze dobra i ci przypuszczalnie przyjmowali udział w życiu publicznem na sejmikach w Szadku.

Mieszczanie.

Żywioł mieszczański, reprezentowany przez ludność Pabianic i Rzgowa, liczebnie wzrastał aż do epoki wojen szwedzkich,

poczem stale się zmniejszał wraz z upadkiem całych dóbr. Ludność miejska za czasów Rzeczypospolitej poświęcała się głównie rolnictwu, po części rzemiosłom a najmniej handlowi.

Miasta włości kapitulnej rządziły się prawem magdeburskiem zwanem szredzkiem. Stan i prawa miejskie nabywały się bądź przez urodzenie z rodziców mieszczan, bądź skutkiem przyjęcia do prawa miejskiego „luźnych ludzi", którzy o to zgłaszali się do urzędu burmistrzowskiego. Przybysze ci widocznie ze wsi kapitulnych pochodzący, zdaniem lustratorów, często większe szkody niżeli pożytku czynili tak dworowi jako i miastu. Przeto dekretem rewizorskim 1645 r. (A. 1.) postanowiony został przepis dla rajców miejskich, „aby odtąd żaden ad jus civitatis nie był przypuszczony, na któregoby konsens kapituły i dzierzawce albo namiestnika nie nastąpił". Ponawia się ten dekret w 1722 r. (A. act. XX, 265), gdzie już wyraźnie powiedziano, iż skutkiem opuszczenia roli przez włościan pustoszeje ziemia, co kapitułę przyprawia o straty; zatem pod karą grzywien nikt nie ma być przyjęty do prawa miejskiego bez konsensu kapituły i tenutaryusza.

Nadawała prawo miejskie i kapituła wprost od siebie. Przykład tego mamy na osobach Aleksego i Marjanny małżonków Gajdzińskich, krewnych księdza Klemensa Rusinkowicza, dziekana tuszyńskiego, plebana rzgowskiego, których kapituła przez wdzięczną pamięć dla zasług wspomnionego księdza, uwalnia od poddaństwa wsi Dłutów, nadając im prawa i przywileje mieszczan rzgowskich (A. act. XXI, 138. — Rok 1731).

Wypadki wątpliwe, do jakiego stanu zaliczyć mieszkańca dóbr, rozstrygały decyzye rewizorów. Tak w 1753 r. skarżyli się przed lustratorami Michał i Wojciech Plutka, szewcy ze Rzgowa, „że ich Wielmożny Starosta Pabiański, jako chłopów i poddanych z miasta wynieść i we wsi osiąść opowiedział". Skarżący się pochodzili z ojca włościanina i matki mieszczki. Gdy ich ojciec odumarł a bracia przyrodni zagrabili gospodarstwo, przygarnięci zostali przez wuja, mieszczanina rzgowskiego, który wychowawszy ich i rzemiosła wyuczywszy, swoimi spadkobiercami uczynił. Zważywszy te okoliczności oraz spokojne korzystanie z praw miejskich przez lat 30 „bez najmniejszego przez lat tyle od zamku zakazywa-

nia i przeszkody", lustratorowie dekretem swoim braci Plutków „wolnymi od poddaństwa wiejskiego" uznali (A. l.).

Utrata praw miejskich uskuteczniała się przez proskrypcyę. Tenutaryusz miał prawo i obowiązek „odprawiania rugów", tak w mieście, jak i po wsiach, obowiązek, polegający na wyszukiwaniu podejrzanych osobistości i wydalania ich „dla wietszego rządu i zabieżenia grzechom i nieporządkowi". Stanowiło to, jakbyśmy dziś powiedzieli, wydalenie drogą administracyjną, a odbywało się w sposób prosty. Gdy mieszczanin stał się „podejrzanym złoczyńcą", zapadał nań dekret, nakazujący opuścić miasto. Przedtem jednak burmistrz z rajcami szacowali dom i rolę rugowanego i wartość ich, jak nakazywała słuszność, oddawaną była do rąk wygnańca (A. l. 1645 r.).

Do rzadszych wypadków należała utrata praw mieszczaństwa wskutek przejścia „do stanu służebnego". Przykład tego rodzaju znachodzimy pod 1738 rokiem (A. act. XXI, 455), mianowicie: na prośby kanonika Turskiego kapituła zwalnia niejakiego Kazimierza Oleskę od obywatelstwa (ab incolatu) masta Pabianic, przeznaczając go do usług tegoż kanonika, aż do śmierci (quoad vixerit... asignatus). Przypuszczać się godzi, że tego rodzaju „asygnacya" odbywała się za zgodą osoby interesowanej.

Szczególne prawa i przywileje, z jakich korzystał każdy mieszczanin, dadzą się pokrótce streścić. Do nich więc należały: samorząd pod względem administracyjnym i sądowym; w związku z tem prawo czynne i bierne wyboru na urzędy burmistrza, rajcy, wójta i ławnika; prawo należenia do cechów rzemieślniczych i korzystania z przywilejów cechowych; przywilej warzenia i propinacyi trunków w obrębie miasta, specyalnie zaś prawo wyłącznej propinacyi w czterech pobliskich wioskach, wreszcie serwitut zbierania suszu w lasach dominialnych. Powinności mieszczan wymienione są w opisie historycznym Pabianic i Rzgowa.

Włościanie.

Do stanu włościańskiego należał oczywiście każdy zrodzony z rodziców włościan. O przejściu ze stanu kmiecego do miejskiego wzmiankowaliśmy wyżej. Po za tem zaznaczyć jeszcze trzeba wypadki zupełnego opuszczenia dóbr przez włościan. Albo w drodze rugów wydalano „podejrzanego złoczyńcę" wskutek oświadczenia gromady, „iż go między sobą cierpieć nie chce" (1593), albo też kapituła darowała swego chłopa komukolwiek, jak naprz. w 1738 r. niejakiego Mikołaja Stolarskiego ze wsi Dobroń, pełniącego obowiązki zakrystyana w kolegiacie łaskiej, na prośby scholastyka krakowskiego, proboszcza kolegiaty, kapituła na zawsze uwolniła od poddaństwa, „asygnując" go do posług przy tymże kościele w Łasku" (A. act. XXI, 455). Rzadkie to jednakże, jak się zdaje, bywały wypadki.

Położenie prawno-społeczne tej najliczniejszej klasy ludności wyróżniały następujące cechy:

Przytwierdzenie do roli. Aliści do XVI wieku kmieć dóbr pabianickich nie utracił wolności osobistej. Są ślady, że do owej pory kmiecie porzucali rolę i swobodnie wynosili się poza granice dóbr. Znaną nam jest umowa zawarta w 1460 r. pomiędzy tenutaryuszem pabianickim a sąsiednim starostą tuszyńskim, polegająca nie na wzajemnem wydawaniu zbiegów, bo na to nie było jeszcze zasady prawnej, lecz na wzajemnem wypłacaniu sobie czynszów, jakie płacili włościanie majątku pabianickiego oraz poddani starościńscy przed opuszczeniem osady (A. l.). Od XVI wieku począwszy, z nastaniem i rozwojem pańszczyzny, poszukiwano i windykowano zbiega na drodze sądowej (A. act. XXII, 50).

Kmieć pozbawiony był nietylko możności, lecz i prawa do nabywania własności nieruchomej. Kiedy w 1593 r. wytoczyła się przed lustratorami sprawa o zwrot gruntu oddanego w zastaw, kanonicy orzekli, „iż to nie jest w mocy poddanych, aby mieli sobie role przedawać albo zastawiać". Jeszcze bardziej charakterystyczną była sprawa (1534) pewnego włościanina z Retkini, którego tenutaryusz skazał na jedenaście funtów pieprzu za ucieczkę z więzienia. Jak wyjaśniło się przed lustratorami, kmieć ów został wtrącony do ciemnicy za to, iż nabył dom w mieście Łodzi, co w pojęciach ówczesnych równało się osobistej emigracyi ze wsi.

Nie własność roli, lecz prawo użytkowania z niej przechodziło z ojca na syna. Gdy spadkobierca był nieletni, oddawano grunta bliskiemu krewnemu, który „czyniąc wszelkie powinności" względem dworu, dzierżył je aż do dojścia nieletniego „do lat".

Z ruchomych dóbr tylko część uważaną była za pełną włas-

ność kmiecia lub zagrodnika, a z pewnej pozostałej części mógł on jedynie użytkować bez prawa rozporządzania. Znany badacz dziejów włościan tak opisuje stosunki prawno-ekonomiczne kmiecia dóbr pabianickich w końcu XVI wieku: „Ruchome dobra dzieliły się na części rozrządzalne i nierozrządzalne. Nierozrządzalną była część potrzebna do utrzymania gospodarstwa, inwentarz pociągowy, inwentarz oborowy, ziarno na posiew i dla żywności. Ta część uważaną była jako przedstawiciel wydanej załogi i nie mogła być sprzedaną, zastawioną lub przekazaną testamentem. Część rozrządzalną mocen był kmieć darować i zapisać za życia, lub na przypadek śmierci, wszakże tylko z zatwierdzenia dziedzica“ [1]).

Stosunki prawno-sądowe i ekonomiczne względnie obowiązki pańszczyźniane opisane zostały w rozdziałach o sądownictwie i o robociznach.

Własność ziemska.

Grunta dworskie.

W długoszowej księdze najwcześniejsze znajdujemy wiadomości o stosunkach własności ziemskiej w majątku kapitulnym. Widzimy więc w drugiej połowie XV wieku siedm folwarków: w Pabianicach, obszaru łanów 6, w Żytowicach i Świątnikach po 4 łany, w Rzgowie i Petrykozach po 3 łany, w Dobroniu [2]) i Warzynie przestrzeń roli folwarcznej nieoznaczona. Z tej liczby dopiero co powstał był folwark w Rzgowie (1460—1470), przykupione zaś zostały o tym czasie: Świątniki (1485) i Petrykozy (1465), a nieco wcześniej: Warzyn (1419) i Żytowice (po r. 1357).

Wypadałoby z powyższego, że w końcu XIV wieku obszerne dobra pabianickie nie liczyły więcej nad dwa folwarki: w Pabianicach i Dobroniu. Zgadza się to zupełnie z wyprowadzonym w innem miejscu niniejszej pracy wnioskiem o zasiedleniu majętności pabianickiej, mianowicie, że za najdawniejsze osady naszej włości uważać należy położone po lewej stronie Dobrzynki, osady zaś po prawej stronie za późniejszą formacyę.

Nie przypuszczamy bowiem, ażeby przed XV wiekiem jakiekolwiek folwarki uległy zniesieniu. Fakt taki zdarzył się dopiero wkrótce po Długoszu. Lustracya 1496 r. zaznacza, że folwarki w Warzynie i Petrykozach obrócone zostały na łany kmiece.

W sto lat po Długoszu, podług rewizyi 1550 r. dobra nasze miały 9 folwarków: Pabianice, Rzgów, Świątniki, Kurowice, Brojce, Wiskitno, Górka Większa, Górka Mniejsza i Dłutów. Z tych tylko pierwsze trzy istniały już dawniej. Niewytłomaczonym jest brak folwarków w Żytowicach i Dobroniu, skoro lustracye XVII-go wieku wyraźnie je wymieniają.

W 1677 r. liczba folwarków włości pabianickiej wzrosła do 18, mianowicie, w kluczach:

pabianickim: Pabianice, Siekielów, Widzów i Brus;
góreckim: Górka, Świątniki, Konin i Żytowice;
dobrońskim: Dobroń;
dłutowskim: Dłutów i Huta Dłutowska;
rzgowskim: Gospodarz, folwark Rudny;
wiskickim: Wiskitno, Huta Wiskicka i Wola Rakowska;
kurowskim: Brojce i Kotliny.

Te same folwarki egzystują również w XVIII w. Lustracya 1737 r. wymienia je w tym samym porządku, z dodatkiem dwóch nowych: Warzyn w kluczu kurowskim i folwark Nowy w Dobroniu.

Widzimy zatem, iż liczba folwarków a więc i łanów dworskich stale się zwiększała. Przyczynę tego zjawiska upatrywać należy w ogólnym rozwoju ekonomicznym włości, o ile stosunki dotyczą XV i XVI wieku. Natomiast niepomierny wzrost obszarów dworskich w XVII wieku zależał od opuszczenia roli włościańskiej skutkiem ówczesnych klęsk. Puścizny po kmiecych sadybach obracano pod folwarki, nie wszystkie, rozumie się, gdyż liczba dezert była zbyt wielką, o tyle jednak, aby pozostała na miejscu ludność mogła wydołać ich uprawie za pomocą pańszczyzny.

Liczby łanów dworskich, niestety, dla braku danych, określić nie możemy.

---

[1]) X. T. L(ubomirski). Rolnicza ludność w Polsce, War. 1862, str. 16, z powołaniem się na Acta actor. kap. krak. 1590 r.

[2]) Lustracya 1499 r. oznacza ilość gruntów folw. w Dobroniu na 2 łany.

Łany kmiece.

Rozpatrując położenie prawno-społeczne ludności wiejskiej, zwróciliśmy uwagę, że własność gruntów włościańskich należała do dziedzica majątku. Kmieć tylko trzymał w possessyi rolę i użytkowując z niej, opłacał się kapitule, jako zwierzchniemu panu, robocizną, czynszami i daninami w naturze. Stosownie do obszaru posiadanej ziemi i ilości sprzężaju gospodarskiego ludność włościańska rozpadała się na rolników, późniejszych półrolników, kwartowników i zagrodników. Niższą kategoryę stanowili chałupnicy i komornicy.

W Długoszu znajdujemy oznaczoną liczbę łanów kmiecych każdej wsi. Z dodania wszystkich razem wypada, iż w połowie XV w. uprawnych łanów kmiecych w dobrach pabianickich było ogółem 350$^{1}/_{2}$, nie licząc 45 zagrodników i 20 karczmarzy. Lustracya 1531 r. wykazuje już 400$^{1}/_{2}$ łanów kmiecych, 33 zagrodników i 30 karczmarzy.

Ani w lib. benef., ani w następnych rewizyach nie oznaczono, czy kmieć siedział na całym łanie, czy na półłanku. Zdaje się, iż w naszych dobrach w XV w. każdy kmieć, z nielicznymi wyjątkami, uprawiał cały łan, laneus integer, i że dopiero z czasem pewnej części kmiecych rodzin wystarczać musiała połowa uprawianego przez przodków obszaru. Pozostaje do wyjasnienia, czy przyczyna tego zjawiska leżała w gatunku nowo-zdobywanych pod uprawę gruntów, czy też w braku inwentarza i sił roboczych, czy wreszcie w działach ojcowizny skutkiem naturalnego rozrostu ludności. Być także może, że działały tu wszystkie wymienione okoliczności współcześnie.

Cokolwiekbądź, w miarę zanikania gospodarstw włościańskich na całkowitym łanie, wytwarzała się stopniowo klasa kmieci na półłankach czyli półrolników. Z danych lustracyi 1531 roku wypada, iż w owym czasie na ogólną ilość 400 kmiecych łanów uprawnych było około 300 całkowitych łanów i 200 półłanków. Z upływem czasu łanowe gospodarstwa znikają zupełnie. Lustracye XVIII w. nie znają już pełnych ról: najzamożniejsza część ludności włościańskiej to półrolnicy.

Mniej zamożna klasa ludu rolniczego to kwartownicy, uprawiający czwartą część łanu. O kwartach gdzieniegdzie tylko wspomina lustracya 1531 r. Liczba ich jednak stopniowo wzrastała, albowiem podczas gdy kmiecie z całych łanów spadali na półrolki, półrolnicy przechodzili na kwarty. Rewizya 1737 r. uwidocznia te stosunki: na 439 łanów (w tej liczbie pustych 260), znajdowało się kwart ogółem 230, t. j. osiadłych 123 i pustych 107. Stosunki pańszczyźniane regulowały się zwykle w ten sposób, iż kwartownicy połowę robocizny odrabiali względnie do półrolników.

Pośrednie miejsce pomiędzy temi dwiema warstwami ludności wiejskiej zajmowała klasa zagrodników. Role zagrodnicze bywały rozmaitej wielkości, dochodząc czasami nawet do pół łana (w XV i XVI wieku). Długosz w lib. benef. wykazuje 44 zagrodników. W lustracyach 1496—1502 r. znajdujemy zaledwie kilkanaście zagród, później dopiero liczba ta nieco się zwiększa, mianowicie w r. 1531 jest ich 31 na całym obszarze naszej włości. Zmniejszenie się zagrodników w owej dobie uważać należy za objaw ekonomicznego rozwoju ludu rolniczego, ze względu na to, że szło ono w parze z powiększeniem ogólnej ludności oraz liczby łanów; oczywiście małorolni włościanie, jakimi byli zagrodnicy, przekształcali się na kmieci uprawiających większe obszary. — Powinności zagrodników były bardzo rozmaite. Odrabiali pańszczyznę pieszą jeden dzień w tygodniu, lub bez określenia czasu, „gdzie kiedy im każą", jak mówią lustracye; używani także do szczególnych posług dworskich, do uprawiania sadów, do warzenia piwa w browarze, do czyszczenia kominów od sadz i t. p., płacili też czynsz nierówny — od 8 do 20 gr., rzadko kiedy więcej — stosownie do obszaru zajmowanej zagrody, a także czy i o ile wolni byli od posług dworskich.

Osobną poniekąd kategoryę ludności wiejskiej tworzą karczmarze. Byli to zagrodnicy zajmujący się warzeniem i wyszynkiem trunków. Stąd w aktach często czytamy o „zagrodniku czyli karczmarzu" [1]). Osiadając na gruncie, karczmarz umawiał się z dwo-

[1]) Item una taberna quae solvit XX grossos, quae locata est in hortulania et alia locata per Dom. R. P. Cancellarium, quae solvit alios XX grossos (Lustr. 1499 r.).

Item sunt tres hortulaniae, una solvit marcam minus II grossis, quae habetur pro taberna (Ibid., wieś Dobroń).

rem o warunki, poczem otrzymywał od tenutaryusza przywilej z oznaczeniem posług i czynszów. Stosownie więc do lokacyi jedni wolni byli od robocizny, inni odrabiali pańszczyznę jak i kmiecie lub tylko robociznę pieszą, jeszcze inni do specyalnych przeznaczeni byli robót, jako to do noszenia listów, do warzenia piwa w browarze dworskim w Pabianicach. Płacili nadto w XVI w. czynsz pieniężny — 12 do 20 gr. rocznie, rzadko więcej — zależnie od ilości posiadanego gruntu oraz od tego, czy i jakie odrabiali powinności w naturze. Karczmarz lokowany na roli, mającej się dopiero karczować, otrzymywał wolność od posług i czynszów na kilka lub kilkanaście lat. Za Długosza dobra pabianickie liczyły wszystkiego 11 karczmarzy. Z rozwojem majątku ilość ta wzrasta również; w r. 1531 liczba karczmarzy wynosi 35. Wiele osad nie posiada wcale karczmy, za to po niektórych wsiach, jak w Rakowskiej Woli i Kurowicach, lustracye wykazują aż pięciu a nawet ośmiu karczmarzy.

Najniższa kategorya małorolnych włościan, chałupnicy i komornicy, posiadała drobne działki gruntu rozmaitej wielkości, zwane ogrodami albo też przysiewkami.

Ilość uprawnych łanów wzrastała szybko w XV i XVI w. Dobywano coraz to więcej ziemi pod rolę przez karczowanie lasów, które gęsto pokrywały włość pabianicką. Dwojaką to się odbywało drogą. Albo lokowano nowe osady „na surowym korzeniu“ (in cruda radice) i wtedy pod kierownictwem wójta-zasadźcy rudowano puszczę leśną na wyznaczonej zgóry przestrzeni; albo też stopniowo postępowano naprzód (progressive, per progressum), powiększając dawne łany przez powolne dobieranie i karczowanie lasu przyległego do uprawnej roli. Lustratorowie 1535 r. konstatują, iż prawie wszystkie wsie powiększyły dawną ilość ziemi upruwnej [1]). Włościanie skwapliwie w ten sposób zdobywali nowe grunta, zwane

[1]) Nam omnium fere villarum cmethones auxerunt sibi agros nouos per extirpacionem siluarum ultra antiquos laneos.

nowinami, niekiedy porębami, mogli je bowiem przez pewien czas zasiewać bez opłacania czynszów, mianowicie aż do chwili ich ujawnienia przy nowym pomiarze ziem włościańskich. Tego rodzaju pomiary odbywały się od czasu do czasu w miarę potrzeby przez administracyę pabianicką, przy udziale przysięgłych z każdej wsi oraz delegata z ramienia kapituły w charakterze biegłego [1]). Zbywające grunta, względnie do dawnych regestrów (agri superflui) bądź zostawiano w ręku posiadaczy za ugodą co do czynszu i powinności, bądź odbierano pod folwark, lub wreszcie lokowano na nich nowych osadników [2]). Mierzono grunta na łany i jego części: pół i ćwierć łana. Drobniejsze kawałki roli zwano przymiarkami (porcio agri, argula seu pecia agrorum); rzadko w lustracyach znajdujemy drobniejsze te pola mierzone na składy [3]). Wolność jednak karczowania została do pewnego stopnia ograniczoną w XVI w. ze względu na ochronę lasów. Dozwolonem było karczowanie tylko za zgodą administracyi pabianickiej i to tylko we wskazanem miejscu i na danej przestrzeni; przekraczającego ten przepis karano grzywnami i pozbawiano roli [4]).

Dezerty czyli role puste zdarzają się nie często w XVI wieku, w dobie rozwoju ekonomicznego naszych dóbr i gorączkowej kolonizacyi, czasami tylko lustracye zapisują łan lub zagrodę, którą kmieć opuścił. Rzadkie te dezerty powstawały, gdy włościanin umierał bezpotomnie lub porzucał grunt wskutek nadmiernych ciężarów lub niesprawiedliwych żądań dworu. Tak naprzykład rewi-

[1]) Quam domini iam mandauerunt fieri factori pabianicensi cum iuratis villarum et aliorum huic rei necessario interesse debentium... ad quod etiam domini de capitulo mittent unum industrium ex dominis aut ex extraneis (Lustr. 1535).

[2]) Agri eorum mensurabuntur, ut habeant laneos mensuratos et agros novos ultra mensuram laneorum excrescentes et per eos auctos, domini in usum suum meliorem destinabunt, aut eisdem locabunt sub certo tributo, aut alios cmetones in iisdem agris locabunt (Lustr. 1534).

[3]) Item iidem oppidani susceperunt octo noualia alias porąby et quilibet a sua susceptione habet soluere a sulco alias skład per unum grossum (Lustr. 1519).

[4]) De villis eciam noviter locatis providere mandauerunt ne ulterius, quam illis admissum est, progrediantur eradicare silvas, prout iam fuit per dominum olim Zamoysczki ordinatum (Lustr. 1534).

zorowie 1503 r. widzą powód powstania dezert w Ślątkowicach, Żytowicach i Dobroniu w niesłusznem unormowaniu okupu za daninę pszenicy. Lustracya 1535 r. zaznacza dezercye kmieci z powodu wygórowanych czynszów. Ogromna ilość pustek nastała dopiero po straszliwych wojnach drugiej połowy XVII i pierwszej połowy XVIII w.

Zastanowienia godnym jest fakt, iż w XVI w. istniały liczne ślady dawniejszej uprawy ziemi na znacznych obszarach. Rewizorowie 1535 r., przy układach z proboszczem łaskim o dziesięcinę z nowin, w wielu miejscach natrafili na łany zarosłe starodrzewem i ich zdaniem grunta te leżały od wieków odłogiem [1]). Również komisya 1531 r., przy rozgraniczaniu starostwa tuszyńskiego od dóbr pabianickich znaleźli nad Wolborką pomiędzy Pałczewem i Kalenkiem „dawne zagony porosłe dużemi drzewami“ [2]).

Ogólny obszar uprawianej ziemi w dobie ekonomicznego rozwoju włości i następnie w epoce upadku przedstawia się jak następuje:

	Lib. benef. 1466 r.	Lustr. 1531 r.	Lustr. 1737 r.
grunta folwarczne łanów około	26	?	?
„ kmieci-gospodarzy	$350^1/_2$	$400^1/_2$	$178^3/_4$
„ zagrodników (licząc po półłanku na jednego)	$22^1/_2$	$16^1/_2$	$33^1/_2$
„ karczmarzy (tож)	10	15	38
„ młynarskie i wójtowskie . . .	?	?	?
„ miejskie	$35^3/_4$	$35^3/_4$	?

---

¹) Aparent quidem in aliquis locis sulci antiqui, in quibus magna excreuerunt robora... Quos sulcos ut verisimile est a multo seculo incultos fuisse.

²) Visisque sulcis antiquis in quibus robora magna excreuerunt. (Reg. № 64).

Wójtostwa. Osady na prawie niemieckiem.

Instytucya wójta była wytworem prawa niemieckiego, którego odrębne urządzenia sądowo-administracyjne rozpowszechniały się u nas za Piastów i pierwszych Jagiellonów w miarę wzmagania się kolonizacyi ziem pustych. Zaludnienie majątku za pomocą osadzania ludu rolniczego leżało w interesie każdego właściciela gruntu w czasach, gdy ziemi było podostatkiem, a brakło sił roboczych. Sprężyną zaś i osią osadnictwa była osoba wójta. Kapituła na wzór innych właścicieli ziemskich powierzała kolonizowanie wyznaczonej przestrzeni osobie zaufania, jednostce energicznej i doświadczonej w lokowaniu kmieci. Zasadźca, jako wójt mającej powstać osady, otrzymywał kilka łanów gruntu, a przywilej lokacyjny, oprócz powinności przyszłych osadników, określał jego prawa i obowiązki. Tak powstałe wójtostwa czyli sołectwa były dziedziczną własnością obdarowanego. Atoli dla przejścia wójtostwa w trzecie ręce konieczną była zgoda kapituły, jako pana zwierzchniego, wyrażona w specyalnym przywileju. Nie można także uważać wójtostwa za pełną własność i z tego względu, że ulegały one skupowi, oczywiście przymusowemu, jak to poniżej zobaczymy, ze strony właściciela majątku. Instytucya wójta pojawia się nietylko w osadach nowozałożonych, lecz także w istniejących już dawniej miastach i wsiach, rządzących się dotąd polskiem prawem, skutkiem wprowadzenia prawa niemieckiego.

Z lib. benef. Długosza wiemy o istniejących w obrębie włości pabianickiej wójtostwach, a mianowicie w miastach: Pabianice i Rzgów — po 3 łany, w Kalnie i Rypułtowicach — po 4 łany, w Czyżeminie, Chocianowicach, Wiskitnie, Warzynie i Rakowskiej Woli — po 2 łany, w Gadce — 1 łan. W później powstałych osadach były wójtostwa: w Majówce (na 3 łan.), Leszczynach (2 ł.), Kutowej Woli (2 ł.), Krasowie ($1^1/_2$ ł.), Woli Żytowskiej (1 ł.), Mierzączce, Giemzowie i Łaziskach; w ostatnich trzech liczba łanów niewiadoma.

Prawo magdeburskie ustalało ogólny stosunek wójta do pana dominialnego i do osadników, przywileje zaś lokacyjne określały prawa i obowiązki wójta w każdym poszczególnym wypadku;

pierwsze więc miało charakter publicznego prawa, drugie — prywatnej umowy. — Podług przywilejów lokacyjnych XVI wieku miał wójt wolność od czynszów i danin; natomiast obowiązany dawać konnego na odległość siedmiu mil na potrzeby administracyi (Wola Żytowska) lub chodzić z listami na takąż odległość (Krasow); obowiązany dostarczyć w potrzebie kuszę wojenną i konia (Wola Żytowska); pełnić urząd włodarza i dawać obiednego na św. Marcin 24 grosze i drugie tyle wzamian za robociznę (Krasow). Z lustracyj znowuż nam wiadomo, że wójt w Czyżeminie odbywał konne podróże „tak daleko, jak sięgała ziemia sieradzka“ [1]), wójtowie zaś w Wiskitnie początkowo obowiązani byli jeździć do Krakowa, uwolnili się jednak od tego obowiązku za opłatą roczną jednej grzywny (1502). Jedyną ogólną opłatą wójtowską było tak zwane obiedne. Wedle długoszowego opisu obiedne wynosiło zazwyczaj 1 wiardunek (12 groszy), wyjątkowo niektórzy płacili 4, 6 lub 24 grosze. — W XVII w. wójtowie jeździć powinni swoim kosztem na odległość siedmiu mil i ludzi przy robocie pilnować (Mierzączka), dają obiednego po gr. 24 (Mierzączka, Łaziska). W XVIII w. powinności wójtowskie zamieniają się na czynsz zwany „służebnem“. Wójtowie w Czyżeminie płacili po 12 zł. 24 gr. służebnego; wójt w Rokiciu oprócz 2 złotych czynszu dawał łanowego złot. 36 i pogłownego na jedną ratę złot. 18; w Majówce zaś czynszu złot. 30 oprócz hyberny i pogłownego. Wójt rokicki nadto miał obowiązek strzeżenia lasów i objeżdżania ich przynajmniej raz na miesiąc (Lustr. 1737 r.).

Wogóle mówiąc, przedstawiciel władzy wójtowskiej wolny był od kmiecych powinności i danin, natomiast obowiązany do niektórych specyalnych posług. Zaś względem poddanych miał w imieniu kapituły zwierzchnictwo nad wszystkimi mieszkańcami osady, przestrzegał porządku i bezpieczeństwa publicznego i wraz z ławnikami sądził pewne przewinienia, o czem obszerniej była mowa w rozdziale o sądownictwie.

Za wymiar sprawiedliwości wójtowie pobierali osobną opłatę. Wyjątkowe dochody miał wójt pabianicki. Wedle Długosza

---

[1]) Item sculthetus tenetur ad servitium, quantum se extendit terra Siradiensis (1496) — Item advocati tenentur servire super uno equo in expensis domini (1499).

należała mu się bądź szósta, bądź siódma część połowy ogólnych czynszów miejskich, zaś opłata od wypieku lub sprzedaży chleba i łój, oddawany przez rzeźników w naturze, dzieliły się w równych częściach pomiędzy wójta i kapitułę. Pamiętać należy, że w owym czasie połowa pabianickiego wójtostwa już była skupiona.

Wójt z porządku rzeczy uważał się za naturalnego obrońcę kmieci przed wygórowanemi żądaniami administracyi włości. Dowodem pismo z 1493 r. wójta wsi Czyżemin do kapituły ze skargą na burgrabię pabianickiego o uciskanie ludności rozmaitemi robociznami wbrew nadanym Czyżeminowi przywilejom (Reg. № 37).— To też wysoko ceniono, a nawet przeceniano ważność i wpływ władzy wójtowskiej. W pojęciach ludu średniowiecznego od energii i doświadczenia wójta zależał pomyślny stan osady, nawet jej rozwój pod względem ekonomicznym. Tak np. obywatele nowo-założonego miasta kapitulnego Brus proszą w 1550 r. lustratorów o wyznaczenie im doświadczonego wójta w celu poprawy złego stanu interesów miejscowych.

Udzielanie ziemi i przywilejów wójtom, dokonywane na skutek wyjaśnionej na początku potrzeby ekonomicznej, uważanem było przez dziedziców włości do pewnego stopnia za malum necessarium. Gdy stosunki danej wsi się ułożyły, to jest kmiecie ulokowani, autonomiczna juryzdykcya nad wieśniakami, nadana wójtowi w przywileju lokacyjnym, stała na zawadzie patrymonialnej władzy pana majątku. Starano się więc wykupywać grunta wójtowskie z rąk posiadaczy za cenę dobrowolnie umówioną i obracano je na łany kmiece lub folwarczne. W dobrach pabianickich skupiła kapituła w ciągu XV wieku połowę wójtostwa w Pabianicach, część rzgowskiego, dalej wójtostwa w Rypułtowicach, Chocianowicach, Rakowskiej Woli, Warzynie i Kalnie, znaczne nieraz na ten cel poświęcając sumy. Tak naprz. w 1464 r. na skupienie wójtostwa pabianickiego kapituła asygnowała 200 grzywien (A. act. II, 17). Znany nam jest nawet wypadek, kiedy siłą chciano zmusić wójta do przyjęcia ofiarowanej za skup sumy [1]).

---

[1]) Szczegóły w opisie wójtostwa w Pabianicach. — Nie było w tem nadużycia, statut bowiem wartski z r. 1423 pozwalał dziedzicowi drogą przymusu wykupić wójtostwo, jeżeli wójt okaże się nieuległym.

Niektóre wójtostwa z biegiem czasu same znikały a dziedzice dawnych wójtów przemieniali się w zwykłych włościan, odrabiających pańszczyznę na równi z innymi mieszkańcami wsi. Lustracya 1737 r. zaznacza, że „obrócili się w kmiecie" wójtowie Czyżemina i Kotowej Woli. We wsi Wiskitnie tylko z tradycyi chłopi wiedzieli, że kiedyś istnieli tam wójtowie. Inne wójtostwa, jak Leszczyny, Majówka, Rokicie, przeszły w ręce drobnej szlachty. I ci wójtowie herbowi potrzebowali konsensu kapituły, ilekroć dziedzictwo ustępowali trzeciej osobie. Zmienił się zarazem charakter starodawnej instytucyi. Wójt po dawnemu wolny od pańszczyzny pewne specyalne oddawał usługi dworowi, lecz utracił zwierzchnictwo nad ludnością swojej wsi, przestał być sędzią i stróżem porządku publicznego. Dawny wójt bądź utonął wśród ludu poddańczego, przedzierzgnąwszy się w półrolnika pańszczyźnianego, lub też oddał dziedzictwo szlachcicowi, co siedząc na łanach wójtowskich zerwał jednak nić łączącą jego poprzedników z całym ludem kmiecym. Zmiany te dokonały się, jak się zdaje, w drugiej połowie XVII wieku.

Za czasów Długosza liczono w całym kluczu pabianickim osad na polskiem prawie 22 (wraz ze Świątnikami), w nich łanów $227^1/_2$; osad na prawie niemieckiem 8, w nich łanów 123. Wsie niemieckie są zatem lepiej osiadłe, posiadając w przecięciu po 15 łanów uprawnych, podczas gdy w polskich średnia cyfra łanów kmiecych nie przekracza 10.

Pod względem powinności włościańskich, o których obszerniej jest mowa w innem miejscu, pewne nieznaczne zachodziły różnice pomiędzy jednemi i drugiemi wsiami. I tak podług liber beneficiornm czynsze, daniny i robocizna w osadach polskich i niemieckich były prawie jednakowe; tylko niektóre wsie polskie składały osep i sienne, których nie dawały inne osady polskie ani miasta i wsie na prawie niemieckiem. Te ostatnie natomiast wyłącznie opłacały tak zwane obiedne. Zieliński (str. 360) słusznie ogólny wyprowadza wniosek, że „w odbywaniu robót i posług, w opłacie czynszów i uiszczaniu danin niema wybitnej i stanowczej różnicy między osadnikami prawa polskiego i niemieckiego" [1]).

---

[1]) W rozbiorze liber beneficiorum Długosza zwraca Zieliński (str. 350) uwagę na okoliczność, że wzmianki o prawie niemieckiem rzadko się w księ-

Stosunki kościelne.

Dobra pabianickie należały do archidyecezyi gnieźnieńskiej i posiadały sześć kościołów parafialnych. Najdawniejsze z nich w Górce (przed XIV w.) i w Pabianicach (w poł. XIV w.) zaliczały się do archidyakonatu i dekanatu uniejowskiego [1]), kościół dobroński (1779) do dekanatu lutomierskiego tegoż archidyakonatu, kościoły zaś w Rzgowie (1475), Dłutowie (1541) i Kurowicach (1621) do archidyakonatu łęczyckiego, dekanatu tuszyńskiego.

Po rozbiorze Polski utworzono nową dyecezyę kujawsko-kaliską, w skład której weszły wszystkie wymienione kościoły, a mianowicie: w Pabianicach, Górce, Dłutowie i Dobroniu do dekanatu łaskiego; w Rzgowie i Kurowicach do dekanatu piotrkowskiego.

W historyi szczegółowej tych świątyń wymieniamy wsie, wchodzące w skład każdej parafii. Tu jednakże zauważyć trzeba,

---

dze beneficyów napotykają, i że tylko w jednej tenucie pabianickiej oznaczono co do każdej wioski, z wyjątkiem Rzgowa, w którym podówczas zakładano miasto, czy jest na prawie polskiem czy niemieckiem osadzone. „Wogóle rzec można — są słowa autora — za czasów Długosza zacierała się już różnica między osadami na prawie polskiem i niemieckiem, tak że Długosz nie uznał po większej części potrzeby zaznaczać tę odmienność praw" (str. 354). Otóż na tym punkcie krytyk długoszowej księgi jest w błędzie. Wprost przeciwnie. Długosz baczną zwracał uwagę na różnicę pomiędzy osadami na prawie polskiem i niemieckiem i należenie danej wsi do tej lub tamtej grupy starał się wyraźnie uwydatnić. Lecz zaznaczenie takie było możebnem tylko tam, gdzie znakomity historyk osobiście zwiedzał opisywane dobra, jak włość pabianicką. Dopytywał się więc na miejscu, jakiem prawem dana wieś się rządzi i zasięgnięte wiadomości skrzętnie zapisywał. Ztąd to pochodzi, że znajdujemy systematycznie podane osadzenie każdej wsi tenuty pabianickiej na prawie polskiem czy niemieckiem; natomiast pominięte są takież szczegóły odnośnie do wszystkich prawie pozostałych dóbr kapitulnych, opisywanych w księdze beneficyów, albowiem tych ostatnich Długosz nie zwiedzał osobiście a wiadomości czerpał z akt i inwentarzy, w których nie znalazł stosownej wzmianki. Tembardziej w opisie majątku klasztorów, probostw i kolegiat, gdzie Długosz po większej części nie korzystał z oryginalnych akt, lecz z wiadomości dostarczonych mu z drugiej ręki.

[1]) W XVII w. do dekanatu lutomierskiego (R. S. G.).

że do niektórych parafij kościołów w obrębie dóbr pabianickich oprócz wsi kapitulnych wchodziły także pobliskie sąsiednie osady. Natomiast kilka wsi kapitulnych należało do ościennych parafij, a mianowicie: Czyżemin do parafii w Tuszynie, Dalkow do Czarnocina [1]), Rokicie do parafii łódzkiej, Wiskitno do Mileszek [2]), wreszcie Żytowice do Mikołajewic [3]).

W połowie XVIII w. kapituła czyniła starania u króla o wyjednanie bulli papieskiej, któraby tenutaryuszowi pabianickiemu nadawała prawa kollatorskie we wszystkich kościołach parafialnych, położonych w obrębie dóbr (A. act. XXIII, 121, 175). Jakoż uzyskano pismo arcybiskupa gnieźnieńskiego Łubieńskiego, datowane w Łowiczu 20 września 1759 r., nadające pomienione prawo tenutaryuszom kapitulnym w parafiach: Pabianice, Rzgów, Dłutów, Górka [4]), Kurowice i w nowopowstającej w Dobroniu, który to przywilej ulegał zatwierdzeniu stolicy apostolskiej (A. act. XXIII, 283).

Zdawna zaś przysługiwało tenutaryuszowi pabianickiemu prawo patronatu i prezentacyi w parafii Dzierzążnia [5]).

Dziesięcina z obszernych dóbr pabianickich pomnażała głównie dochody bogatego probostwa kolegiaty łęczyckiej, w części zaś

[1]) Obie w archidyakonacie łęczyckim, dekanacie tuszyńskim; obecnie dekanat piotrkowski dyecezyi kuj.-kaliskiej.

[2]) Obie parafie w archidyakonacie łęczyckim, dekanacie szczawińskim, obecnie dekanacie łódzkim, archidyecezyi warszawskiej.

[3]) W archidyakonacie i dekanacie uniejowskim, obecnie zaś dekanacie łaskim

[4]) W Górce prawa kollatorskie należały dawnymi czasy do świeckich właścicieli wsi (Lib. ben. Łask).

[5]) K. Teliga, Statuta capitularia eccl. cath. crac., Kraków 1884, str. 165. — Dzierzążnia od r. 1286 własność stołu biskupa krakowskiego, następnie na uposażenie kapituły katedralnej krakowskiej przeznaczona, obecnie w powiecie pińczowskim. Kościół wystawiony w drugim dziesiątku lat XIII wieku (Słown. Geogr.).

należała do stołu arcybiskupiego, do kapituły krakowskiej, do wikaryuszów przy kolegiacie łaskiej, do rorancistów w Krakowie, wreszcie stanowiła część uposażenia plebanów miejscowych, to jest parafij leżących w obrębie włości pabianickiej, tudzież zamiejscowych beneficyów.

Do *stołu arcybiskupiego* należały dziesięciny z Woli Rypułtowskiej, Retkini, Ldzani, Huty Wiskickiej, Rokicia i Woli Rakowskiej. Pierwsze cztery w XVI i XVII w. przeszły do kolegiaty łaskiej, o czem obszernie mowa jest poniżej. Dziesięciną z Woli Rakowskiej obdarzony został kościół w Rzgowie w akcie erekcyjnym (1475). Metropolia gnieźnieńska rozporządzała także dziesięcinami z tak zwanych nowin, czyli z ról nowo-wykarczowanych, z czego też, jak to niebawem zobaczymy, umiała skorzystać kapituła krakowska.

Powołując się na znaczne wydatki przy zakładaniu nowych osad przez karczowanie lasów, kołatała *kapituła krakowska* u arcybiskupa o podarowanie jej dziesięciny z nowych ról. Skutkiem tych zabiegów był przywilej arcybiskupa Gruszczyńskiego z dnia 26 kwietnia 1468 r., którym decyma z 40 łanów „na nowym korzeniu“ — tyle widać było wówczas nowin w dobrach pabianickich — podarowaną została kapitule [1]). Kapituła, jak się zdaje, wzięła stąd asumpt do pobierania dziesięciny ze wszystkich ról nowo-wykarczowanych. Gdy zaś z tego powodu częste wynikały spory i nieporozumienia, kapituła zwróciła się do prymasa Jana Łaskiego z prośbą o odnowienie i aprobacyę powyższego dokumentu, co też uzyskała na posiedzeniu kapituły gnieźnieńskiej w 1521 roku. Wzamian zobowiązała się kapituła krakowska wystawić dom na

[1]) Długosz, Opera omnia VI, 560 i A. act. II, 303. — Ks. Korytkowski, opierając się na aktach kapituły gnieźnieńskiej, błędną podaje wiadomość o treści dokumentu z 1468 r., jakoby zawierał ustąpienie kapitule krakowskiej na wieczystą własność *wszelkich* dziesięcin stołu arcybiskupiego w dobrach pabianickich (Ks. Korytkowski, Arcybiskupi gnieźnieńscy, t. II, str. 719).

Musiała jednak kapituła już przedtem posiadać jakoweś dziesięciny w dobrach pabianickich, albowiem w 1449 r. sprzedaje je na przeciąg trzech lat kanonikowi Janowi z Tarnowa (A. act. I, 22), a nieco wcześniej w r. 1446 wydzierżawia włość pabianicką Dersławowi z Bożymowa „cum decimis capitularibus“ (A. act. I, 20).

rezydencyę arcybiskupa oraz ustanowić dwa aniwersarze za duszę Jana Łaskiego po 10 grzywien rocznie. Tak opiewają akta archiwum krakowskiego. Zaś wedle akt gnieźnieńskich miała kapituła krakowska uzyskać przywilej dopiero 21 października 1529 r., przywilej, którym Łaski w porozumieniu z kapitułą metropolitalną nietylko odnowił dokument Gruszczyńskiego, lecz nadto darował kapitule krakowskiej dziesięciny z wszelkich nowin w dobrach pabianickich. Wiedzieć bowiem trzeba, że podług bulli Leona X de novalibus z dnia 1 kwietnia 1513 r., uzyskanej przez Jana Łaskiego, dziesięciny z nowin przysługiwały arcybiskupstwu. Za tę darowiznę oddała kapituła na własność arcybiskupów gnieźnieńskich kuryę kanoniczną murowaną nad rzeczką Rudawką, obok kościoła św. Idziego, w której odtąd mieli rezydencyę prymasowie w czasie ich pobytu w Krakowie [1]). Na prośby kapituły i biskupa krakowskiego Piotra Tomickiego powyższy przywilej został zatwierdzony przez breve papieża Klemensa VII-go, wydane w Rzymie 22 grudnia 1510 roku.

Ogół osad wiejskich a pierwotnie i oba miasta kapitulne, z wyjątkami szczegółowo wymienionymi w obecnym rozdziale, składał dziesięcinę *probostwu kolegiaty łęczyckiej*. Nieokreślone pojęcia o starych i nowych rolach wywoływały chaos w wybieraniu dziesięcin i, co za tem idzie, spory nadzwyczaj zawiłe, gdyż względem każdego kawałka pola ornego trzeba było zjeżdżać na grunt, badać świadków, słowem długą a nużącą przeprowadzać procedurę. Jeden z takich sporów o dziesięcinę z nowin rzgowskich gruntów miejskich rozstrzygał biskup Tomicki w sentencyi polubownej z r. 1533 (Reg. № 66). Inny układ z proboszczem łęczyckim zawarto w 1599 r. (Reg. № 135).

Z czasem jednak wyrodziły się tak wielkie trudności w rozróżnianiu starych ról od nowin, iż proboszczowie łęczyccy zgodzili otrzymywać od kapituły krakowskiej, w miejsce dziesięciny w naturze, pewną umówioną sumę roczną. Więc od r. 1647 kapituła na mocy umowy wypłacała probostwu stale po 2000 złotych polskich i po 200 korcy owsa rocznie (A. act. XXI, 302).

Po latach kilkudziesięciu, z obniżeniem wartości monety, ob-

[1]) Ks. Korytkowski, Arcyb. gnieźn. t. II, str. 719.

jawiły się złe strony dokonanej zamiany dziesięciny snopowej na pieniężną, ponowiły się zatem spory i procesy. W 1733 r. Antoni Krobanowski, dziekan metropolitalny gnieźnieński i proboszcz łęczycki zawarł z tenutaryuszem pabianickim komplanacyę, nieznaną nam z osnowy, na którą jednakże kapituła krakowska się nie zgodziła. Następca Krobanowskiego, Mateusz Sołtyk, biskup in partibus, poinformowawszy się u Jordana Rojka, łowczego inowrocławskiego, wieloletniego ekonoma dóbr pabianickich, o stanie majątku, zawarł w dniu 28 lipca 1738 r. nową ugodę z tenutaryuszem Tęgoborskim na sumę 2000 złp. rocznie, co też kapituła zaakceptowała. Następny z kolei proboszcz łęczycki, Adam Krasiński, sekretarz królewski, żądając powiększenia tej sumy, nie przyjął zaofiarowanych 2000 złotych, o co kapituła zaniosła manifestacyę do akt konsystorza krakowskiego (A. act. XXIV, 244). Tymczasem Krasiński zapozwał kapitułę przed sąd metropolitalny w Łowiczu, domagając się określenia rzeczywistej wartości dziesięciny, tudzież ewaluacyi dawniejszej monety na bieżącą. W konkluzyi żądał powód za dziesięcinę z dóbr pabianickich 6940 złp. rocznie. Sprawę w dalszym ciągu popierał Antoni Sierakowski, kustosz gnieźnieński i proboszcz łęczycki. W 1771 r. zapadł wyrok nieprzychylny dla strony pozwanej, od którego kapituła zaapelowała do trybunału nuncyusza papieskiego.

Stolica apostolska poruczyła rozstrzygnięcie sporu nuncyuszowi Józefowi Garampowi w roku 1774. W imieniu kapituły i z jej upoważnienia odpowiadał biskup nominat Szembek, który, wedle słów protokułu kapitulnego, prowadził rzecz z nadzwyczajną energią, rozsądkiem i oględnością. Sąd w pierwszej linii zadecydował wydelegowanie komisyi dla zbadania na gruncie wartości dziesięciny, po potrąceniu nowin, podług dawnych rejestrów ekonomicznych, aż do 1586 roku wstecz (A. act. XXIV, 316, 500, 554, 555, 594, 638).

W tym stanie procesu strony zdały się na sąd polubowny Tomasza Szczepańskiego, kanonika i oficyała warszawskiego. Arbiter rozstrzygnął spór ostatecznie i oszacowawszy należną probostwu dziesięcinę na 3000 złp., postanowił, ażeby kapituła krakowska płaciła powyższą sumę kolegiacie w Łęczycy corocznie, z tem jednakowoż zastrzeżeniem, że wraz z deprecyacyą monety w przyszłości kapituła obowiązaną będzie dopłacić różnicę. Orzeczenie to oprócz

arbitra podpisali imieniem kapituły kanonicy, Hilary Szembek i Jerzy Dobrzański, a z przeciwnej strony proboszcz łęczycki, Aloizy Witold Aleksandrowicz, biskup in partibus, koadjutor chełmski. Akt zaingrosowano do ksiąg konsystorza warszawskiego pod dniem 27 listopada 1777 r. (Reg. № 155). W tymże roku potwierdzili ugodę arcybiskup gnieźnieński (28 listopada) i król Stanisław August (6 grudnia), jako kollator probostwa łęczyckiego. Nowe atoli spory wynikły przy wykonaniu ugody. Rzecz oparła się o sobór trydencki, który pismem datowanem z Rzymu z dnia 7 sierpnia 1779 r. polecił nuncyuszowi Janowi Archetiemu rozstrzygnąć zatarg w charakterze egzekutora orzeczenia sądu polubownego. Nuncyusz rozstrzygnął spór w duchu zapadłej poprzednio ugody (A. act. XXV, 442) [1]).

Suma 3000 złp. została w ten sposób ustaloną. I po upadku Rzeczypospolitej suma ta wypłacała się w dalszym ciągu z „ekonomii rządowej Pabianice“ na rzecz archikolegiaty łęczyckiej, aż do siódmego dziesiątka lat XIX w., kiedy nastąpiło powszechne zniesienie dziesięciny (Hyp.).

Dziesięcina należna prepozyturze łęczyckiej z włości pabianickiej została znacznie umniejszoną jeszcze w XVI w. na rzecz kolegium mansyonarzy kaplicy Zygmuntowskiej w katedrze na Wawelu, zwanych *rorancistami*. Na uposażenie proboszcza i prebendaryuszów wspaniałej kaplicy król Zygmunt August za zgodą Andrzeja Czarnkowskiego, biskupa poznańskiego i proboszcza kolegiaty łęczyckiej, przeznaczył dziesięciny z miast, Pabianic i Rzgowa, oraz ze wsi, Gadka, Chocianowice i Łaskowice, oderwawszy je od dochodów probostwa łęczyckiego. Działo się to za zgodą Mikołaja Dzierzkowskiego, arcybiskupa gnieźnieńskiego i za przyzwoleniem papieża Juljusza III-go, uzyskanem w r. 1552. — Przywilejem 1569 r. król przywrócił wprawdzie kolegiacie łęczyckiej pomienione dziesięciny, a na utrzymanie rorancistów przeznaczył całkowitą decymę z parafii w Wiskitkach, dyecezyi poznańskiej, pod warunkiem, ażeby na proboszcza tej parafii zawsze wybierany był jeden z prebendaryuszów i aby tenże otrzymywał dostateczne uposażenie z funduszów kolegiaty (Reg. № 116). Przywilej jednakowoż nie wszedł w wykonanie, albowiem widzimy dziesięcinę z pomienionych miast i wsi oddawaną w dalszym ciągu rorancistom do Krakowa.

[1]) Wiele trudu poświęcił opisanemu procesowi kanonik Gorzeński, natenczas tenutaryusz pabianicki. Szperał on niezmordowanie po archiwum kapitulnem i w miejscowych aktach pabianickich, wyszukiwał i zbierał przywileje, akta, rejestry i kwity z dawnych lat. Dokumenty te oddawał do użytku kapituły przeciwko proboszczowi łęczyckiemu (A. act. XXIV, 503), a nadto obszerne układał memoryały, roztrząsając kwestye dziesięcin z klucza pabianickiego na obronę interesów kapitulnych. Memoryały te znajdujące się w archiwum kapituły (A. l.), posłużyły nam między innemi za materyał do powyższego opisu.

Proboszczowie łęczyccy zaprzeczali mocy prawnej aktowi, którym utracili tak znaczną część swych dochodów i grozili rorancistom procesami (A. act. XX, 570 i XXI, 207).

W końcu XVIII w. dziesięcina ta była pieniężną i wynosiła 650 złp. — Przestano ją wypłacać wraz z przejściem dóbr pabianickich z rąk kapituły do rządu pruskiego [1]).

Erygując w 1509 r. fundacyę *mansyonarzy łaskich*, arcybiskup Andrzej Boryszewski, za wstawiennictwem Jana Łaskiego, natenczas kanclerza gnieźnieńskiego, przyłączył do niej część dochodów probostwa archikolegiaty łęczyckiej, mianowicie dziesięcinę z Janowic oraz ze wsi kapitulnych, Dobronia i Ślątkowic, na co zezwolenie króla jako patrona uzyskał, sprawiwszy w drodze kompensaty ołtarz do kościoła parafialnego w Zgierzu; ówczesny zaś proboszcz łęczycki i zarazem kanonik krakowski, Jan Latalski, przez życzliwość dla Łaskiego żadnych w tym względzie nie stawiał przeszkód.

Z wyniesieniem kościoła łaskiego do godności kolegiaty (1525), Jan Łaski, arcybiskup, przyłączył doń w r. 1529 dziesięciny ze wsi kapitulnych, Woli Rypułtowskiej, Retkini i Ldzani, należące dotąd do stołu arcybiskupiego, a to drogą zamiany, wziąwszy za nie dziesięciny w Łasiecznikach i Nieborowie, w ziemi sochaczewskiej.

[1]) Reskrypt Rządu Gubernialnego Warszawskiego z r. 1854 wyjaśnia, iż suma 650 złp. „należała się z dóbr przy podziale kraju do Prus wcielonych a dla instytutu do Austryi przypadłego, ulega więc konsolidacyi w osobie skarbu Królestwa i obecnie wcale się nie opłaca“ (Księga hypot. maj. Dobroń).

Dziesięciny z Dobronia, Ślątkowic i Retkini otrzymały w dochodach kolegiaty specyalne przeznaczenie, służąc wespół z innemi dziesięcinami na utrzymanie kolegium wikaryuszów [1]).

Przywilejem z 1618 r. prymas Gembicki podarował temuż kolegium dziesięcinę z Huty Wiskitskiej, która należała była do stołu arcybiskupiego (A. l.).

Tak samo jak z probostwem łęczyckiem, kwestya starych i nowych ról stała się powodem do zatargów. Załagodzono je ugodą 1535 r. (Reg. № 71), zawartą pomiędzy Trojanem, proboszczem kolegiaty łaskiej a delegowanymi od kapituły krakowskiej kanonikami: Jerzym Myszkowskim z Przeciszewa, doktorem obojga praw, archidyakonem, Stanisławem Czarzyńskim, Benedyktem Izdbieńskim i Samuelem Maciejowskim, regensem klucza pabianickiego.

Probostwo łaskie, wedle brzmienia ugody, wybierać ma jak dotąd tak i nadal, dziesięcinę po wsiach, Dobroń, Ldzań i Ślątkowice ze starych ról uprawianych przez kmieci i hutnika ldzańskiego. Do kapituły zaś należeć będą dziesięciny z nowych ról, powstałych bądź na surowym pniu, bądź z przyorania przyległych gruntów we wsiach, Dobroń, Ldzań, Ślątkowice i Siedliska [2]). Natomiast proboszcz łaski otrzymał całkowitą dziesięcinę ze wsi Latalice, obecnie Mogilno, tak po starych jako i po nowych rolach. Umówiono się także, że gdyby w przyszłości wyniknąć miały jakiekolwiek spory w rozróżnieniu starych ról od nowych, kwestyę rozstrzygną kmiecie danej wsi, którzy pod przysięgą zeznają, do jakiej kategoryi sporna rola należy. Wreszcie gdyby w pomienionych osadach, Dobroniu, Ldzani, Ślątkowicach i Siedliskach wydarzyło się karczowanie gruntów, nie przylegających do dawniejszych gruntów uprawnych (non per progressum), lecz w miejscu odosobnionem, a następnie dopiero te nowe karczowiska połączyły się ze staremi

[1]) Ks. Korytkowski, Arcybiskupi gnieźnieńscy t. II, str. 719, 796 — 798. — Lib benef. Łaskiego t. I, str. 445, w przypisku, str. 381 i 449.
W dziele ks. Korytkowskiego (II, 719) przekręcono nazwę Ldzań na Rożannę i Wolę Rypułtowską na W. Rypałtowską. — Autor powołuje się na lib. priv. II, 348 archiw. kapit. gnieźn.

[2]) De agris novalibus in cruda radice et progressive extirpatis. W innem miejscu: compositionem eorundem decimarum manipularium novalium de cruda radice et ex progressu... fecisse recognoverunt.

rolami lub z takiemi nowemi, z których pobiera dziesięcinę proboszcz łaski, tego rodzaju zetknięcie nie może posłużyć pomienionemu proboszczowi za zasadę do wybierania decymy (non debebit usurpare ius progressus). W tych wypadkach proboszcz ma prawo tylko do dziesięciny ze starej roli tak, jak przed przyłączeniem wykarczowanej części.

Dotrzymanie umowy zawarowano cenzurami kościelnemi i karą tysiąca złotych węgierskich na stronę naruszającą warunki, z której to sumy połowa iść ma na korzyść drugiej strony, połowa zaś na budowę kościoła metropolitalnego gnieźnieńskiego. — Gdy stanął kościół w Dobroniu (1779), kapituła w akcie erekcyjnym przeznaczyła na utrzymanie proboszcza dziesięciny ze wsi, Róża, Ślątkowice, Ldzań i Dobroń (Reg. № 156).

Plebani miejscowi nie pobierali dziesięciny od swoich parafian, ale wyłącznie z niektórych łanów kmiecych lub folwarcznych, wymienionych w erekcyi, albo-li też w innem specyalnem nadaniu. W jednej tylko najdawniejszej parafii, w Górce, oraz w najmłodszej parafii, dobrońskiej, do proboszcza należała dziesięcina z niektórych wsi, wchodzących w skład parafii.

Kończymy nasz przegląd na *plebanach zamiejscowych*, zaznaczając, iż dziesięciną z dwóch wsi kapitulnych, Dalkowa i Kurowic, a także z folwarku w Kotlinach uposażony był sąsiedni kościół parafialny w Niesułkowie, zaś proboszczowi tuszyńskiemu oddawano z pewnych nieznacznych gruntów w Kalenku i Kutowej Woli; wreszcie pleban w Mileszkach pobierał dziesięcinę z jednego „polka“ w Warzynie (Lustr. 1737 r.). Podług lib. benef. Długosza i Łaskiego dziesięciny z gruntów folwarcznych w Warzynie i z roli wójtowskiej w Wiskitnie, należały się plebanowi mierzyńskiemu.

W połowie XVI wieku toczył się spór pomiędzy plebanem w Niesułkowie a kapitułą krakowską o dziesięciny z Dalkowa i Kurowic przed trybunałem arcybiskupa gnieźnieńskiego, a w apelacyi przed Stolicą świętą. Zatarg zakończył się polubownie. W 1563 r. strony, to jest kapituła krakowska i Adam Cybulski, pleban niesułkowski, obrały arbitrów w osobach Stanisława Dąbrowskiego, archidyakona gnieźnieńskiego i łęczyckiego, Pawła Błogowskiego, archidyakona płockiego, doktorów obojga praw, i Hieronima Garwaskiego, kanclerza gnieźnieńskiego. Arbitrowie orzekli: dziesięciny w Dalkowie ze wszystkich ról całkowicie należą do parafii

w Niesułkowie, zaś w Kurowicach ze starych ról i z niektórych nowych do Niesułkowa, a z folwarku Brojce, tudzież z pewnych nowin kapitule krakowskiej (A. l.).

Z obowiązku oddawano Kościołowi dziesiątą część od wszelkiego zboża, a także od lnu, dziesięcinę konopną [1]). Zwózka zaś dziesięciny do gumna dokonywała się sprzężajem ludności. Kapituła żądała decymy nietylko od uprawnej roli, od plonu, ale wogóle z wszelakich gruntów ornych, choćby nie były pod uprawą. Dekret generalny lustratorów 1593 r. głosi: „Na tych, którzy ról nie zasiewają i dziesięcina od nich z tych ról ginie, takową winę Ich Mość nakazać raczyli, aby każdy kto roli nie zasiał i dziesięcina od niego z tej roli pusto leżącej oddana nie była, tedy urząd miejski wyniść i wieleby tam urodzić się mogło z ról innych w pobliżu tam będących uznać powinien. A za szkodę, która się przez nieoddanie dziesięciny stanie z onejże roli, zapłatę nakazać i znaleść powinni.“ Dekret ten wydany w czasie lustracyi miasta Rzgowa, spowodowany został prawdopodobnie tem, że część ludności zwróciwszy się do rzemiosł i handlu, zaniedbywała zajęć rolniczych. Na pewno także twierdzić nie można, czy i na jak długo dekret istotnie wprowadzony był w wykonanie.

Jeżeli powinność dziesięciny sama przez się była uciążliwą dla ludu, to sposób jej wybierania, tak zwana wytycza, stawał się powodem wielu skarg. Często bowiem wskutek dłuższego czekania na przybycie osoby wytykającej, zboża gniły w polu. Chętnie też mieszkańcy gotowi byli opłacać się pieniędzmi, aniżeli dawać zboże w naturze, jak naprz. rzgowianie, którzy w 1584 r. zaproponowali kapitule skup dziesięciny „wedle jednego stargowania“ za 110 grzywien rocznie (Reg. № 130). Nie spotykamy jednak nigdzie dziesięciny w zasadzie pieniężnej, lecz zawsze snopową.

Powiadamy „w zasadzie“, albowiem dziesięcinę danego roku zdarzało się ludności odkupywać z trzecich rąk. Jakoż już w XVI

[1]) Decimam lini cum decima manipulari soluant, quia est pars decimae (Lustr. 1534, w. Zamoście).

wieku probostwo łęczyckie nie wybierało dziesięciny wprost, lecz sprzedawało ją komukolwiek za określoną sumę. Czytamy w lustracyi 1534 r. skargę mieszkańców Pabianic i niektórych wsi na oficyalistów dworu pabianickiego, iż skupują u proboszcza łęczyckiego dziesięcinę po to, ażeby ją drożej odprzedać mieszczanom i gminom wiejskim, kosztem których się bogacili. Lustratorowie, zabraniając oficyalistom podobnego procederu, obligują zarazem tenutaryusza do skupowania dziesięciny u proboszcza łęczyckiego za możliwie nizką cenę i do odprzedania jej mieszkańcom miast i wsi za tę samą cenę. Zakaz nie poskutkował. Oficyalista, niejaki Strzeszkowski, nabył w następnym roku od proboszcza łęczyckiego dziesięciny z całej włości pabianickiej za 600 złotych i ze znacznym zyskiem odprzedał ją poddanym kapitulnym, zmuszając tych ostatnich do kupna przez zwlekanie z wytyczą. Wskutek tego nadużycia lustratorowie 1535 r. ponowili zakaz swych poprzedników.

W XVIII w. dziesięcinę należną prepozyturze łęczyckiej i kapitule oddawano razem do zamku pabianickiego. Przytem administracya pobierała ze starych ról pojedynczą dziesięcinę, a z „nowackich“ rozmaicie: od płacących czynsz pojedynczą, a od tych, co czynszu nie płacili dziesięcinę podwójną (Lustr. 1737).

ROZDZIAŁ IV.

Stosunki ekonomiczne.

Dochody z majątku i ich podział.

Wszystkie dobra kapitulne dzieliły się na trzy kategorye [1]): *prebendyalne*, które kanonik przy swej instytucyi odbierał; *prestymonialne*, które kanonicy jedni po drugich porządkiem dawności swej w kapitule otrzymywali; wreszcie należące do *wspólnej masy*. Dochód z tych ostatnich dzielił się pomiędzy wszystkich kanoników. W ich rzędzie najznaczniejsze były dobra pabianickie.

Tenutaryusze włości przysyłali dochody na ręce prokuratora kapitulnego, które to dochody w rachunkach prokuratoryi zdawna zlewały się z wpływami z innych źródeł. Dopiero w 1726 r. utworzono osobną kasę dla sum pabianickich (A. act. XX, 444). Rozdzielał je prokurator pomiędzy uczestników podług pewnych stałych reguł.

Kanonicy, posiadający wsie prebendyalne lub prestymonialne, z tego źródła czerpali główne swe dochody, a dodatkowe z dóbr wspólnej masy. Byli jednak i tacy, których główne uposażenie stanowiły właśnie dystrybucye pieniężne ze wspólnych dochodów. Ci

[1]) Patrz: X. Mateusz Gładyszewicz, Żywot błogosław. Prandoty, Kraków, 1845, str. 61.

z utratą włości pabianickiej pozbawieni zostali prawie wszelkich środków materyalnych.

W XIII w. podział dochodów dał powód do poważnych zatargów w łonie kapituły. Poszło mianowicie o to, iż proboszcz kapitulny jął obracać całkowity dochód z kasztelanii chropskiej na swoją wyłączną korzyść. Kanonicy oczywiście protestowali; stanęła w końcu ugoda, mocą której proboszcz poprzestał na pewnej tylko części dochodów. Uważali jednakże kanonicy tę umowę za niekorzystną dla siebie, utrzymując, iż więcej aniżeli o połowę pokrzywdzeni zostali. Sprawa oparła się aż o Rzym. Wskutek skargi wytoczonej przed forum papieskie, Honoryusz III w r. 1220 polecił rozpoznanie sporu komisyi, złożonej z archidyakona łęczyckiego, proboszcza kościoła św. Floryana w Krakowie i kantora sandomierskiego i krakowskiego, nadając zgóry sankcyę orzeczeniu dwóch sędziów, gdyby trzeci nie mógł przyjmować udziału w rozpatrzeniu sprawy (Reg. № 3). Niewiadomą nam jest sentencya arbitrów.

Z funduszów pabianickich wypłacano też procenta od niektórych sum, obciążających te dobra. Od r. 1547 zabezpieczoną była na majątku suma 3,000 złp., zapisana testamentem przez Tomasza Rożnowskiego, kanonika i oficyała krakowskiego na utrzymanie mansyonaryuszów w kościele św. Jerzego na zamku krakowskim. Odtąd oddawano rokrocznie z dochodów włości 70 złotych na utrzymanie pomienionych mansyonarzy oraz 3 grzywny na wosk i świece (Reg. № 86, 87). Specyalne aniwersarze ciążyły na dochodach z Petrykoz i Kalenka.

W XV wieku, podług świadectwa długoszowego (I, 273), płacili tenutaryusze kapitule 200—300 grzywien rocznie, co na dzisiejszą monetę wyniesie około 1,000 do 1,500 rubli (Zieliński l. c.). Dalsze dane posiadamy z kontraktów dzierżawnych XVII i XVIII wieku, podług których tenutaryusze obowiązani byli do płacenia rocznie:

w okresie 1652—1656 r. po 38,000 złotych;
„ 1668—1686 „ 20,000 do 25,000 złotych;
„ 1686—1696 „ 30,000 złotych;
„ 1721—1740 „ 20,000 do 24,000 złotych;
„ 1743—1746 „ 30,000 złotych;

W 1759 r. administracya majątku przyniosła 36,400 złotych czystego dochodu [1]) (A. act. XXIII, 286).

Powinności włościan.

Aż do nadania dóbr kapitule ludność odrabiała wszelkie powinności na rzecz stołu książęcego. Były to zatem ciężary raczej publicznej aniżeli prywatnej natury. Dopiero po przejściu majątku na własność kanoników uzyskano uwolnienie od rzeczonych powinności, które tym sposobem przelane zostały na użytek dominialnych posiadaczy. Poznajmy je w obu formach, tamte nazywając pierwotnymi, te zaś dworskimi ciężarami kmiecymi.

A. Ciężary pierwotne.

Ludność opola chropskiego ponosiła ogólne powinności publiczne. Do nich należały: „stan", czyli obowiązek wyżywienia przejeżdżającego księcia i jego dworu, „przewód", czyli przewożenie transportów książęcych do najbliższej osady, obowiązanej odstawiać je dalej, „nastawa" oraz „inne powinności" (Reg. № 4). Ciężary te i posługi publiczne przeszły od księcia do kapituły wraz z nadaniem kasztelanii chropskiej. Kapituła, jakeśmy to na innem miejscu zaznaczyli, względnie do tych dóbr weszła w posiadanie wszelkich praw książęcych. Dopiero po upływie stu lat (1189) miał Kazimierz Sprawiedliwy napowrót sobie przyznane od kapituły powinności publiczne z Chropów (Reg. № 2).

W 1286 r. Leszek Czarny, w wykonaniu orzeczenia sądu polubownego pomiędzy nim a Pawłem z Przemankowa, biskupem krakowskim, między innemi uwolnił na wieczne czasy kasztelanię

---

[1]) W ostatnim 1795 r. miała kapituła podług Polkowskiego (Sprawozdanie o drugim dziale ksiąg archiw. kapit. krak., Kraków 1885) otrzymać 181,151 złot. ogólnego dochodu.

piątkowiską od „stanu", od „stróży", to jest od obowiązku kolejnego odbywania straży na grodzie, od „powozu", czyli obowiązku dostarczania koni do pojazdów książęcego dworu, „oraz od wszelkich innych powinności, posług, opłat, podatków i ciężarów, bądź zwykłych, bądź nadzwyczajnych, z jakiegokolwiek tytułu ponoszonych", poddając kasztelanię pod te same prawa, co inne posiadłości kapitulne i uwalniając ludność z pod ogólnej jurysdykcyi wojewodów i kasztelanów. Pozostało jednak nadal powinnością mieszkańców opola, a to „wedle dawnego zwyczaju", naprawa zamku i mostu w Sieradzu, obrona od nieprzyjaciela w razie napadu na ziemię Sieradzką i „przewód rycerski", to jest przewód przedmiotów, których transport wymagał szczególnego pośpiechu; wreszcie utrzymywanie księcia z dworem raz do roku podczas łowów na gruntach kasztelanii (Reg. № 6).

Co do stałych danin w naturze, każda osada kasztelanii obowiązaną była oddawać corocznie do grodu książęcego: 14 prosiąt i 6 samur, czyli tak zwane „narzaz", dalej 10 miar (urnas) pszennego słodu, trzy duże miary (urnas) miodu i 10 beczek (modios) tłuszczu dla psów myśliwskich [1]). Od wszystkich tych danin zwolnił dobra nasze książę Kazimierz przywilejem 1251 roku (Reg. № 4). O innych daninach, składanych przez ludność kasztelanii w zbożu, tudzież w skórkach wiewiórczych i kunich dowiadujemy się z Długosza, który wiadomość tę, zdaje się, zaczerpnął ze źródeł współczesnych.

B. Ciężary dworskie.

W miarę zwalniania kasztelanii od powinności książęcych, wytwarzały się obowiązki względem dworu. Nie możemy śledzić za stopniową tą przemianą dla braku źródeł; najwcześniejsze bowiem, liber beneficiorum Długosza, odzwierciadla stosunki, jakie się ułożyły w połowie XV wieku. Niemniej i w tych stosunkach

---

[1]) Decem modios de tluz, quos pro canibus tenentur exhibere.—Piekosiński (Ludność roln. w Polsce, str. 62) uważa „tluz" za odrębną nazwę daniny spłacanej owsem; co nam się nie wydaje trafnem.

udaje się odnaleźć dawniejsze powinności w formie mniej lub więcej zmienionej. — Ciężary dworskie polegały na robociźnie w polu, na rozmaitego rodzaju posługach, daninach w naturze i czynszach pieniężnych.

I. Robocizna.

Pod tą nazwą rozumieć należy powinność kmiecia uprawiania gruntów dworskich. Najdawniejszą formą robocizny w naszych dobrach były tak zwane „jutrzyny“, o których dowiadujemy się z długoszowego opisu. Jutrzyny polegały na obowiązku włościan: przyległe do wsi pola folwarczne zaorać, zawlec, ziarnem dworskiem zasiać, zboże zżąć, ułożyć w sterty i własnymi wozami zwieźć do stodoły [1]. — W związku z tem pozostaje powinność sianożęcia, a więc łąkę dworską skosić i siano zgrabić, skopić i zwieźć.

Do końca XV wieku robocizna była codzienną. Z każdej chałupy kmiecej wyprawiano jednego robotnika przez sześć dni w tygodniu [2]. Sposobem wyjątku niektóre osady pracowały tylko przez pięć dni, szósty jako dzień targowy mając wolny [3]. Zagrodnicy zaś odrabiają wszystkiego jeden dzień w tygodniu.—„Tłoki“ praktykowane w majątkach szlacheckich, a polegające na gromadnem wypędzaniu ludu wieśniaczego do żniw, były wyraźnie wzbronione w kontraktach z tenutaryuszami [4].

---

[1] Nazwę jutrzyny napotykamy w lustracyach tu i owdzie aż do 1519 roku. — Odmienną robociznę znajdujemy w Górce Mniejszej. Tam kmiecie obowiązani są od każdego łanu wysiać 4 korce oziminy i tyleż jarzyny i pod ten zasiew uprawić odpowiedni obszar gruntów dworskich (Dług.). Powinność ta datuje oczywiście z czasów, gdy wieś nie należała jeszcze do kapituły.

[2] Ad quotidianos septimanatim labores mensae et curiae nostrae a diuturnis temporibus fuerunt obligati et ad laborandum quotidie astricti (Reg. № 60).—Quos nos abhinc in perpetuum ab hujusmodi laboribus quotidianis ex antiquo eis... absolvimus et liberamus per praesentibus (A. act. II, 350).—De domo nunc kmeto laboret (1486 r — A. act. II, 187).

[3] Item tenentur laborare quinque dies in septimana quemlibet laborem excepta feria VI propter forum (Lustr. 1508, Świątniki, Kudrowice).

[4] Et non faciunt ad laborandum conducturas laicorum passim alias tłoky (A. act. II, f. 187).

Wobec szczupłości gruntów dworskich, względnie do sił roboczych włości, kapituła chętnem okiem patrzała na skup robocizny. Już za Długosza niektóre osady nie odrabiały jutrzyn, a natomiast płaciły pewien czynsz pańszczyźniany. Czynsz ten we wsi Wiskitnie wynosił po 8, a w Czyżeminie po 9 groszy z łanu. Okupili się także kmiecie w Dłutowie (Dług.).

Na początku XVI-go wieku wynaleziono nową kombinacyę: częściowy skup robocizny. Zamiast dotychczasowych jutrzyn codziennych, włościanie pracują tylko pewną liczbę dni w roku, resztę spłacając oznaczonym stałym czynszem pieniężnym.—W przywilejach, wydanych osadom, kapituła rozmaicie motywuje oczynszowanie włościan: już to przytacza uciążliwość robocizny dla danej wsi skutkiem zbytniej odległości od folwarku (Reg. № 59), już to uważa, iż robocizna codzienna odbywa się niedbale i bez wielkiego pożytku dla dworu (Reg. № 60). Zmiana ta w stosunkach ekonomicznych zapoczątkowaną została za tenuty Jana Latalskiego. Kapituła, przedłużając w 1519 r kontrakt z pomienionym tenutaryuszem, upoważniła go do uwolnienia poddanych od robocizny, do jakiej zdawna są obowiązani, do zamienienia robocizny na czynsz i wogóle do zawierania z nimi umów podług uznania (A. act. II, 334). Jakoż wkrótce zawarto umowy z jedenastoma osadami o zamianę robocizny codziennej (quotidiana) na roczną (perannualia), to jest na daną ilość dni do roku.—Na sesyi majowej 1521 r. kapituła wydała przywileje osadom, z któremi stanął układ [1]. Odąd robić mają: 4 dni do roku wieś Ldzań, 5 dni Czyżemin i Dłutów, 6 dni Dalkow, 7 dni Kurowice i Rakowska Wola i 8 dni Ślątkowice, Grodzisko, Wiskitno, Huta Wiskicka i Retkinia [2]. Tytułem spłaty robocizny (redimendo labores) określono czynsz roczny z łanu. Czynsz ten rozmaity dla każdej wsi wynosił połowę lub nawet $^2/_3$ czynszu płaconego z roli kmiecej.—W tychże przywilejach oznaczono termin wnoszenia opłat tudzież daty dni pańszczyźnianych odmienne dla każdej osady. Osiadający na nowinach lub na dezer-

---

[1] Że umowy te były dobrowolne, widać ze słów: „de consensu tocius villae omnium et singulorum incolarum cmethonum“ w przywileju dla wsi Czyżemin (A. act. II, 350).

[2] Do tych przybywa: Rokicie 5, Kalenko 6 (Rew. 1531) i Orsk 4 dni do roku (Reg. № 59).

tach wolni są od robocizny przez czas oznaczony w przywileju (A. act. II, 350).

Niezadługo potem, w kilkanaście lat zaledwie po zawarciu powyższych umów, wszystkie te wsie odrabiają po 12 dni na rok. Tego rodzaju powiększenie robocizny odbywało się zwykle „za zgodą“ poddanych, w gruncie rzeczy jednak umiano ich poniekąd zmusić do takiej zgody. W lustracyi 1534 r. znajdujemy jaskrawy przykład panujących podówczas stosunków. Kmiecie dalkowscy wedle przywileju 1521 r. obowiązani byli robić 6 dni do roku, a za skupioną codzienną robociznę opłacali po 23 grosze od łanu. Podobny stan rzeczy kapituła wkrótce uznała za niedogodny dla siebie; nakazała więc przywrócić dawniejszy stosunek, to jest codzienną robociznę, innemi słowy, zerwała umowę, umarzając wydany przywilej. Wówczas włościanie weszli w układ z administracyą pabianicką, zgodziwszy się na 12 dni do roku i na 35 gr. od łanu. Rewizorowie ze swej strony wspaniałomyślnie pozostawili spłatę 23 groszy, oznaczoną w umowie 1521 r., zachowując 12 dni robocizny zamiast dawniejszych 6, na co nowy przywilej miał być później wydany włościanom. Na tychże zasadach ułożyli się włościanie Kalenka.— W innych wsiach lustratorowie (1534) bez żadnych wyjaśnień podnieśli liczbę dni roboczych do 12, liczby, która wówczas stała się normą dla wielu wsi klucza pabianickiego [1]). Zrównywano kmieci pod względem dni roboczych jakoby w imię słuszności, wobec której wszyscy jednakowo pracować powinni. Powołującym się na swe przywileje osadom przeciwstawiano zasadę równości, zapominając, iż treść tych przywilejów polegała na dobrowolnej umowie.

Około połowy XVI w. stosunki pańszczyźniane ułożyły się w ten sposób, jak je widzimy w lustracyi 1531 r., mianowicie: robociznę 2 dni w tygodniu odrabia mniej więcej połowa wszystkich osad włości kapitulnej [2]). Względem pozostałych obowiązuje ogól-

[1]) Domini decreuerunt, ut cmetones villae Dlothow dies septem, ad quos laborandos iuxta literas obligantur, laborent dies quinque hoc est in summa dies XII, vbi illis mandatur. - Również do 12 dni podniesiono robociznę wsi Kurowic, Huty Wiskickiej, Rakowskiej Woli, Wiskitna, Grodziska i Kalenka.

[2]) Do robocizny jednodniowej w tygodniu obowiązani są w 1516 r. wsie Żytowice i Czyżemin.

na norma 12 dni w roku oraz specyalny czynsz okupowy, jakeśmy to już wyżej zaznaczyli.

Robocizna staje się uciążliwą dla ludu, rodzą się skargi na ucisk ze strony dworu. Gadczanie skarżą się (1534), że nagleni są do roboty razami (se verberari circa labores), że zbyt długo są przetrzymywani i że w południe odpoczynku nie mają. Lustratorowie wzbraniają bić poddanych; dalej postanawiają, aby opieszałego lub spóźnionego kmiecia oddalić od roboty i zmusić go innego dnia do należytego odrobienia pańszczyzny, aby poddani wcześnie przychodzili do roboty, a w południe mieć mają dostateczny odpoczynek, wreszcie, aby żądana praca dzienna nie przekraczała sił jednego człowieka. Nadto ustanawiają przepis ogólny: każdy włościanin, zamieszkały co najmniej o milę od folwarku, do którego odrabia powinność, wolny będzie odrabiać robociznę dwa dni z rzędu, gdyby tego chciał.

Również Rypułtowiczanie żalą się, iż dostatecznego odpoczynku nie mają w czasie żniw. Oficyaliści dworscy tłomaczą się lenistwem poddanych, wobec czego zapada dekret lustratorów, aby włodarz lub dwór wysyłał swego żniwiarza, który wyprzedzać ma innych; ci zaś za nim podążyć obowiązani. — Kapituła zaś wydała uchwałę, aby pracujący mieli w południe dwie godziny odpoczynku, a uwolnieni byli od roboty na godzinę przed zachodem słońca. Na skutek skargi kmieci łaskowickich, że ich postronkami naglono do roboty (1542), lustratorowie zabraniają bić poddanych, wskazując na „inne zazwyczaj używane sposoby zmuszania do posłuszeństwa, prócz razów“. Ilość dni pańszczyźnianych, nieodrobionych w swoim czasie a pozostawionych do wiosny lub lata, nie ma przenosić liczby dziesięciu i ta zaległa robocizna może być żądaną od kmiecia w ten sposób, iż ponad zwykłą pańszczyznę robić ma jeden a najwyżej dwa dni w tygodniu (Rew. 1534, Karnyszewice).

Był jeszcze inny nader poważny powód niezadowolenia włościan. Wynikła bowiem kwestya, czy kmiecie na półłankach odrabiać mają te same powinności co i osady łanowe. Kapituła rozstrzygnęła to pytanie twierdząco [1]).

[1]) Dominus regens affirmat fuisse super ea re decretum dominorum, quod videlicet quilibet de domo sive in laneo integro sive in medio laneo

Kontrakt dzierżawny 1653 r. uprzytomnia nam stosunki pańszczyźniane XVII wieku, określając nie tylko ilość dni roboczych, lecz nadto przestrzeń, jaką wyorać ma poddany przez dzień. — Cytujemy zeń dosłownie: „A iż roboty w tej majętności są zdawna na poddanych postanowione, przy których aby byli zachowani, kapituła Ich Mość waruje, to jest kmiecie mają cztery dni z półłanku każdy pługiem i wozem swym robić i podróże odprawować, począwszy a die prima aprilis ad diem Sancti Lucae Evangelistae (od pierwszego kwietnia do św. Łukasza) w każdym tygodniu, a inszych tygodniów ostatnich w tymże roku po trzy dni z półłanku robić mają y podróże odprawować, którzy kmiecie na ugor i na nasienie nic więcej będą winni wyorywać tylko z pół łanku każdy na dzień zagonów 16, a na jarz zagonów 14, przez staianie zwykle ma być w zagonie tak na oziminę, jako i na jarzynę skib 7. — A gdzieby Pan Bóg na dobytku na czas którego skarał, tedy z drugim półłankiem ma się na pług sprządz [1]; kmieć każdy z półłanka gnoj wozić powinien 4 dni w tydzień dwojgiem koni. Item kmiecie wszyscy, gdy piechotą robią lecie, zwłaszcza do siana i do żniwa, już nie po dwojga, ale pojedynkiem z półłanku wychodzić powinni. Powabę jednak do siana dni trzy, do żniwa ozimego i jarego także po trzy dni wychodzić będą, inszych dni według powinności pojedynkiem te roboty odprawować będą. Do wożenia zaś prędszego z pola każdy z osobna z półłanka swego nie sprzężajem wyjeżdżać powinien, a do młoćby zaś po jednej osobie wedle zwyczaju posłać mają, a pół kopy każdy na dzień z półłanku młócić powinien... Karnyszewianie, Huta Dłutowska, Róża, Rokicie, Karpianie, Broncanie po jednym dniu w tygodniu bydłem w zimie i lecie, a 2 dni piechotą robić będą i insi zagrodnicy, którzy pługiem sobie orzą w kluczu kurowskim, jako i w inszych kluczach każdy z półłanku swym wozem dwojgiem koni robić ma i podróże odprawować, tak jako i w inszych kluczach majętności tej pabiańskiej".

Szczegółowy opis robocizny w XVIII w. wyjmujemy z lustra-

---

residens debeant quinque dies laborare (Lustr. 1531 r. Dłutów). — Niemniej w przywileju dla wsi Warzyn, wydanym w 1529 r., półrolnicy odrabiają połowę robocizny względnie do kmieci na całych łanach (Reg. № 60).

[1]) Tego rodzaju sprzęganie praktykowano oddawna przy odprawianiu powinności podwodowej (Patrz: posługi rozmaite).

cyi 1737 r. *Półrolnicy* „robią a festo Anuntiationis B. M. P. (od Zwiastowania N. M. P.) aż do św. Łukasza dni 4 w tydzień bydłem lub pieszo, jako im każą, a od św. Łukasza aż do święta przerzeczonego Panny Najświętszej 3 dni w tydzień lub pieszo, jako im każą. Lecie względem powaby do żniwa ozimego dni 4, do jarego dni 3. Do siana dni 3 po dwojgu posyłać powinni, de caetero po jednemu robić mają. Do wożenia zboża, siana i mierzyny i do samych robót, kiedy wozem rozkażą, po dwojgu posyłać mają, także dwiema bronami do włóczby posyłać powinni... *Kwartowmicy* do wszystkiego tego jako i półrolnicy połowicą tylko należą. *Zagrodnicy* na każdy tydzień robią dni dwa przez cały rok [1]). *Chałupnicy* i *komornicy*, którzy mają ogrody albo też przysiewki jakie, robią dni 2 w tydzień lecie, a w zimie dzień; którzy zaś nie mają, dzień tylko w każdy tydzień robić powinni".

Jeden dzień tygodniowej robocizny czyli 52 dni w ciągu roku liczono na 5 złotych wartości pieniężnej [2]).

II. Posługi.

1. Powinność podwodowa.

Podług opisu długoszowego mieli kmiecie pabianiccy obowiązek dawania podwód od wsi do wsi i na jarmarki; w szczególności zaś winni byli wozić do Piotrkowa co potrzeba na przyjazd i podczas pobytu tamże kanoników na synodach, sejmach a później na kadencyach trybunalskich [3]).

---

[1]) Zagrodnicy niektórych wsi wyjątkowo odrabiali i więcej dni pańszczyzny ciągłej lub pieszej; czasami w zimie o jeden dzień mniej aniżeli latem.

[2]) Półrolnicy w Ldzani, „aby mieli czas do stawiania sobie płotów na wały i zatrzymanie dalszej szkody od piasków, jako ojcowie ich oneż stawiali, postanawia się, aby tylko 3 dni robieli, a z czwartego najma po złotych 5, jako i drugie wsi płaciely".

[3]) Lustracya 1496 r. powinność tę nazywa „zaciągiem": faciunt ducturas alias zaczyang tempore convencionis in Piotrcow (Rak. Wola). — Item ducturas magnas et frequentes faciunt alias zaczyangy quumcunque illis mandatur anni tempore sunt parati (Wola Rypułtowska). — W XVI w. nazywa się powozem: dummodo eosdem agricolas subditos et cmethones inconsuetis

Nieokreśloną tę i nader uciążliwą dla ludności powinność uregulowano w XVI wieku w ten sposób, iż z każdego łanu należały się 4 podwody rocznie na drogę najdalej siedmiomilową.

Słychać atoli skargi na obarczenie nadmiernemi podwodami. Rozpatrując skargę kmieci wsi Pałczewa, lustratorowie 1534 r. postanowili, ażeby nadobowiązkowe podwody wchodziły w poczet dni pańszczyźnianych, mianowicie, ażeby za drogę 2—3 milową wytrącano jeden dzień, a za 4—7 mil dwa dni robocizny. Postanowienie to wydanem zostało dla Pałczewa, Dalkowa i wszystkich osad w tejże stronie położonych.

Inny dekret, zapadły na tejże rewizyi, poleca zarządowi dóbr nie wzywać włościan do pańszczyzny sprzężajnej w tym samym tygodniu, w którym odbywają powinność podwodową, a to ze względu na sprzężaj. Włościanie ci odrabiać mają opuszczone dni pańszczyźniane w następnym tygodniu. -- Dla przewozu większych transportów lub w braku dostatecznej ilości sprzężaju, kilka wsi łączyło się razem, co nazywano „sprzążą“ [1]).

Kontrakt dzierżawny 1653 r. określa szczegółowo „odprawianie podróży“, do których obowiązany był każdy kmieć na półłanku siedzący. Odprawiał je więc „swym wozem i dwojgiem koni“.

„Ciż kmiecie, mówi kontrakt, winni są do Wroczławka Kujawskiego, albo też do Niesowej z żytem, bądź to z inszym zbożem, 3 fury przez rok uczynić, a to za dobrej drogi w zimie lub lecie; nazad wracając się na każdym wozie beczkę śledzi wieźć powinni, nie czekając na miejscu długo dla ciężkości poddanych, a za każdą furę, gdy pojadą, ma im (dzierżawca) zrazać, wytrącając wedle starego zwyczaju na robocie 2 tygodnie, a brać nie mają więcej z półłanku, tylko na furę każdą po 4 korce miary Pabiańskiej targowej a z łanu po korcy 8; gdzieby też więc zboża lepiej płacili, niżeli we Gdańsku, jeśliby chciał poddanemi indziej zboża odwozić, tylko tak daleko, jako daleka jest fura do Wroczławka albo do Nieszawy, odkupów żadnych od kmieci nie biorąc za takie odwozy, tylko ci, którymby się fury nie dostało, po groszy 15 z półłanka za

---

et remotis ducturis alias powozy non angariet, molestet et agravet (A. act. II, 266. Kontr. dzierż. z Latalsk. 1510 roku)

[1]) Item ducturas faciunt cum auxilio aliarum villarum alias sprzążą (Lustr. 1508).

taki odwóz powinni będą dać: w czym na uboższe poddane (dzierżawca) ma mieć wzgląd (w) zimie. Odwozy i fury do miasteczek bliższych ze zbożem, z rybami, z nabiały, gdy poddanemi będzie czynić, tedy na taką drogę i furę poddanym ma zrazać tak wiele dni z onej drogi, póki się nie wrócą; jednak nie powinni będą na dalszą furę i drogę, tylko tak daleko, jako do Łęczyce, do Piotrkowa, do Rawy, do Łowicza, do Wielunia“.

Z niewielkiemi zmianami pozostała powinność podwodowa w XVIII wieku. Półrolnicy, wedle słów lustracyi 1737 r. „do Wrocławka odprawić powinni 3 fury ze zbożem, na każdą furę biorąc korcy pięć miary dworskiej; a z Wrocławka powracając na każdym wozie śledzi beczkę powinien przywieźć, za którą furę wytrącają im robocizny niedziel 6, to jest za każdą furę niedziel 2. A gdyby do Wrocławka nie posyłano ze zbożem, tak daleko, jako do Wrocławka powinni jeździć do innych miast“.

W tejże lustracyi znajdujemy określoną ilość produktów, jaką włościanin na furę brać był obowiązany, a mianowicie: pszenicy lub żyta korcy 5, grochu, prosa korcy 4, owsa i jęczmienia korcy 8.

2 *Zwózka drzewa.*

Niezależnie od powinności podwodowej istniał obowiązek wożenia drzewa z lasów kapitulnych na potrzeby folwarczne lub dla browaru dworskiego w Pabianicach. W XV wieku każdy kmieć osiadły na łanie winien był w ciągu roku zwieźć 12 fur drzewa. Niektóre osady odprawiały mniejszą liczbę wozów, inne zupełną miały wolność (Dług.). Jedna wieś nie woziła oznaczonej ilości drzew, lecz łuczywo, ilekroć było potrzebne [1]). W XVI wieku kilka wsi, zamiast wożenia drzewa, płaciło specyalny czynsz „drewnego“ po 3 gr i 6 denarów od łanu; czasem nawet powinność tę zamieniano na daninę: po 4 korce owsa od każdego łanu [2]).

---

[1]) Item solent ducere ligna pinatica alias łuczywo dum eis mandatur (Lustr. 1499, Ślątkowice).

[2]) Racione ducturae lignorum quilibet solvit per 3 grossos et 6 denarios (Lustr. 1513). — Racione ducturae lignorum solvunt per quatuor choros avenae (Lustr. 1508).

W późniejszych czasach wozili włościanie drzewo, jak się zdaje, za robociznę: dwie fury w lecie a jedna w zimie równały się jednemu dniu roboczemu. Tak przynajmniej pojmujemy słowa kontraktu dzierżawnego 1653 r.: „Ciż poddani (półrolnicy) z lasów pobliższych, nie dalej milę od folwarków, dwie furze na dzień jednę poranu, drugą od wieczora ze drwy, grodzą i inszemi potrzebami leśnemi odprawować będą powinni, jednak na małym dniu zimie kiedy na milę dosyć mają po razu, ale żeby dobrze nabierali, jako sami sobie wozić zwykli".

Lustracya 1737 r. krótko tę samą powinność zaznacza: Drzew z lasa w lecie dwa razy, a w zimie raz (półrolnicy) przywieźć powinni".

3. Przędzenie płótna.

Nieznano tej powinności w dawniejszych czasach. W kontrakcie dzierżawnym 1653 r. ma ona specyalną nazwę *oprawy* i wedle brzmienia tego kontraktu „oprawę ciż poddani wszyscy powinni będą prząść okrom dnia (to znaczy poza robocizną) każdy z półłanku po 4 łokcie na rok". Młynarze, karczmarze, zagrodnicy i chałupnicy tylko połowę wyprząść byli obowiązani.

Lustracya 1737 r. zaznacza, że półrolnicy przędą po 4 łokcie „bez dnia", kwartownicy po dwa, a chałupnicy i komornicy po jednym łokciu.

4. Posługi rozmaite.

Wylicza je Długosz szczegółowo, a więc: ciągnąć sieci w polu na łowach, grodzić pastwiska i ogrody, naprawiać groble u stawów, kryć dachy zabudowań dworskich Wedle dawnego zwyczaju — mówi lustracya 1534 r. — poddani obowiązani są do naprawiania starych młynów, a w razie potrzeby i do wystawiania nowych. — W późniejszych rewizyach powinności te nie wymieniają się osobno, gdyż wchodzą one w zakres robocizny dziennej, czyli ogólnej pańszczyzny, obejmującej wszelkie zajęcia koło gospodarstwa folwarcznego. Kontrakt dzierżawny 1653 r. wymienia tylko nagły wypadek: „na gwałt do zerwania stawów (poddani) wychodzić będą powinni za swój dzień, o co winą dwóch grzywien ma bydź karany nieposłuszny".

O powinności szarwarkowej czytamy w lustracyi 1737 r.: „Szarwarki dwa na rok odprawować powinni, jeden na wiosnę, drugi podczas jesieni, na który wszyscy półrolnicy, kwartownicy, chałupnicy i komornicy, chłopi nie białegłowy iść z siekierami i rydlami powinni". Powinność tę włościanie odrabiali poza pańszczyzną.

W XVIII w. zagrodnicy niektórych wsi przeznaczeni byli do specyalnych posług, za co zupełnie lub w części mieli wolność od robót w polu. Tak zagrodnicy wsi Brus „sadze wycierać powinni, świnie pasać, bydła zdechłe oprawiać". We wsi Róży zagrodnicy „postanowieni byli strzegać i na stróżą chodzić po dwóch kolejnią do zamku Pabiańskiego". Tak samo Prawdzianie strzegli folwarku rzgowskiego a Giemzowianie wiskickiego. Zagrodnicy z Gospodarza „tylko są na posłudze dworskiej, do krów dojenia chodzić powinni i z kartkami i koło gadziny oprzątnąć, przychodząc trzy razy na dzień na posługę, rano, w południe i w wieczór". Powinnością zagrodników-karczmarzy w Dalkowie było jeździć po sól do Krakowa (Lustr. 1737). — Dekretem komisarskim z 1730 r półrolnicy w Krasowie uwolnieni zostali od robocizny, a natomiast „obróceni, aby gonty robili, każdy z nich na tydzień kop 6 i one do Wiskitna odwozili".

III. Daniny.

Ściągano je z rozmaitych tytułów, już to jako podatek w naturze od produkcyi gospodarstwa wiejskiego i poszczególnych jego gałęzi, mianowicie od rolnictwa, hodowli drobiu, pszczelnictwa, już to za korzystanie z lasów kapitulnych i z prawa polowania; widzimy wreszcie specyalne daniny na korzyść kanoników i starosty, zjeżdżających na sądy lub na rewizyę dóbr.

Najpoważniejszemi oczywiście są daniny w produktach rolniczych, noszące ogólną nazwę *sep*, a w liczbie mnogiej *spy* [1]). Za

[1]) Coloni et subditi villarum omnium bonorum Pabyanicze qui de iure et consuetudine daciones frumentarias alias *sep* soluere consueuerunt (Lustr 1534).

najdawniejszą uważać należy daninę *owsa i pszenicy*, każdego po 4 korce „miary szadkowskiej" od każdego łanu uprawnego (Dług.). Godnem uwagi jest, iż nie oddawała tej daniny żadna z wsi założonych na niemieckiem prawie, a z pozostałych osad tylko na najdawniejszych czyli na pierwotnych osadach włości pabianickiej ciążył ten obowiązek [1]). Już na początku XVI w. nastąpiła ewaluacya daniny pszenicznej: zamiast ziarna zaczęto oddawać „pszenne" pieniędzmi po 6 gr. od korca, czyli 24 gr. od łanu. Owies zaś w dalszym ciągu składany w naturze szedł na zasiew gruntów folwarcznych [2]). W XVIII w. półrolnicy dają żyta wymiarowego ćwierci 5, owsa sepnego 4½ korca (Lustr. 1737).

Owsa *stacyjnego* po jednym korcu oraz po kogucie lub kapłonie od każdego łanu oddawano dla lustratorów, ilekroć zjeżdżali na rewizyę dóbr, zatem raz na trzy lata [3]). A że ciż kanonicy delegowani do rewizyi, odprawiali zarazem sądy, zwane wiecami, więc daninę tę nazywano także „*owsem wiecowym*". Wedle lustracyi 1737 r. „owsa wiecowego nie co trzeci rok 3 ćwierci, jako przedtym oddawali, ale co rok po ćwierci przy sepie zwyczajnym oddawać powinni".

Gdy starosta na początku XVI wieku zaczął odprawiać raz do roku sądy, zaprowadzono, iż z każdego łanu kmieć obowiązany był dawać po jednym korcu „*owsa wiecnego*". Żałosne acz bezskuteczne o to szły skargi przed lustratorów [4]).

---

[1]) Mianowicie: Jutrzkowice, Bychlew, Dłutów, Ślątkowice, Dobroń, Żytowice, Kudrowice, Piątkowisko, Karnyszewice, Łaskowice, połowa osady Chocianowickiej i Świątniki; sam owies tylko: Ldzań, Górka Wielka i Mała. Przyjrzawszy się położeniu pomienionych wsi na mapie, widzimy, iż są to wyłącznie osady położone po zachodniej stronie dóbr i stanowiące jądro pierwotnej włości pabianickiej (z wyjątkiem Świątnik i obu Górek, przyłączonych później, lecz istniejących oddawna).

[2]) Tem się tłomaczy dziwne napozór wyrażenie lustracyi (1508): per quatuor choros tritici pro capitulo et totidem avenae pro regente.

[3]) Prouentus stacionis pro adventu visitatorum capituli in Pabianice (Lustr. 1535).—W przywileju dla wsi Krasnymodrzew (Reg. № 112) kmiecie płacić mają ratione stacionis po jednym groszu.

[4]) Item queruntur quod semel in anno iudicia inconsueta et non necessaria dicta wyecze per capitaneum celebrantur et sic in ipsis iudiciis coguntur dare per aliquot auenae (Lustr. 1519). Item qaeruntur quod grauantur laboribus inconsuetis et iudiciis alias wyecze (Tamże).

Zasadą do pobierania tej daniny był obowiązek ludności żywienia koni tych osób, które zjeżdżały na rewizyę i sądy [1]).

Na podejmowanie zaś samych osób przeznaczone było tak zwane „*obiedne*". Oddawały je wyłącznie osady lokowane na niemieckiem prawie (z wyjątkiem wsi Warzyn, uwolnionej od tej powinności) i to w ten sposób, iż kmiecie obowiązani byli przygotować dwa obiady, a wójt jeden. Powinność w naturze rychło zamieniła się na opłatę pieniężną, mianowicie wieś cała płaciła tytułem obiednego 24 lub 12 groszy, wójt zaś 12, 6 lub tylko 4 gr., i tylko gdzieniegdzie jeszcze utrzymał się stary zwyczaj gotowania obiadów [2]).

„*Owies żołędny*", po jednym korcu od łanu, zaczęto pobierać dopiero w drugiej ćwierci XVI stulecia. Początkowo obowiązek ten ciążył tylko gospodarzy, którzy pasali trzodę żołędzią [3]), wkrótce jednak stał się daniną ogólną, na co srodze się uskarżali poddani [4]).

---

[1]) Item querebantur eius villae incolae (Syedliska) se grauari, quia avena stacionis et wyeczne ab eis exigeretur durante adhuc illis libertate; domini decreuerunt, ut eadem villa et aliae villae novae durante illis libertate avenam stacionis et wyeczne et alia tributa nulla prorsus soluant. Dum tamen capitaneus vel eius officialis causae iusticiae ministrandae ad iudicium wyeczne ad eos descendere, teneantur tunc avenae copiam dare equis, interim quod durabit apud illos causa iusticiae ministrandae et id quidem sub ratihabicione venerabilis capituli cracoviensis (Lustr. 1534).

[2]) Et tenentur (advocati) parare unum prandium in anno pro inducio, quod si non parant, soluere debent unum fertonem grossorum pragensium, qui facit grossos XVI polonicales (Lustr 1513, Czyżemin).—Advocatus loco pecuniarum dat prandium (Lustr. 1508, Rypult. Wola).

Pomimo zamiany obiednego na opłatę pieniężną zachował się jednak zwyczaj składania „wiecnych kogutów". nie obowiązkowo, lecz z dobrej woli, jako gościniec, o ile kto chciał: Gallos vieczne soluere non teneantur ex debito sed si voluerint honorandum capitulum vel eius factorem ad viecze venientem excipere et donare, relinquunt eorum arbitrio; avenam tam vieczne dare tenentur (Lustr. 1534).

[3]) Item racione glandinum, si crescentia illorum fuerit, dabant qui pascere volunt, per unum chorum; possunt esse liberi (Lustr. 1531, Kalenko)

[4]) Factoribus respondentibus, quod hoc est antiqua et generalis consuetudo illorum bonorum, quod siue fructificent glandines siue non, subditi capitulares de uno laneo singulis annis soluere consueverunt unum chorum avenae (Lustr. 1533).—Queruntur de censu zolendni (Lustr. 1550. Rak. Wola).—Pewien włościanin z Czyżemina, który odmówił żołędnego z powodu, iż żołędzie owego roku nie obrodziły, skazany został przez administracyę dóbr na 8 groszy kary i dzień więzienia (Lustr. 1534).

Również składanie do dworu *konopi*, z początku wyjątkowa danina za prawo mycia konopi w stawach kapitulnych, zwana „*moczydłem*“ [1]), później staje się ogólnym obowiązkiem, po jednej kiści od łanu.

Powszechną daniną wszystkich osad włości pabianickiej z dawnych czasów były dwa *kapłony* i pół kopy *jaj* od każdego kmiecia.—„Kapłony, kury, jajca, co przy czynszu chodzić zwykły, każdy kmieć ogółem to wszystko po groszy 15 z półłanku a nie drożej płacić mają“ (Kontr. 1653 r.). W XVIII w. „za wydłuby, to jest za kapłony“ należało się po gr. 15 od każdego półrólnika (Lustr. 1737).

Korzystający *z drzewa lasów* kapitulnych do wyrabiania przedmiotów użytku domowego i gospodarskiego winien był oddawać do dworu część tych przedmiotów. Tak od kołodziei należał się za Długosza nowy wóz z dwoma nowemi kołami lub 6 groszy, a od gonciarzy po 7 kóp gontów każdego roku. Lecz już na początku XVI w., a nawet nieco wcześniej, płacono „*leśne*“ lub jak późniejsze lustracye się wyrażają, „*gajne*“, pieniędzmi, mianowicie po 12 groszy od łanu [2]), o czem obszerniejszą podajemy wiadomość poniżej, gdzie mowa o czynszach.

Od *barci* należała się danina w naturze, miodem, zwana „*borowem*“ lub „*bartnem*“. I ta danina bardzo wcześnie zamieniła się na czynsz pieniężny [3]).

Powinność *łowiecka*, wedle Długosza, polegała na tem, iż każdy mieszkaniec włości pabianickiej, rolny czy bezrolny, trzymający siecie, obowiązany był dostarczyć do dworu jednego zająca rocznie. Rychło jednak w miejsce zwierzyny ustanowiono opłatę „*sietnego*“ po 2 gr., później nieco po 3 gr. na rok [4]).

---

[1]) Canapales recipiunt per unam kytham a quolibet cmethone... quia habent libertatem in eadem piscina mergendi canapas (Lustr. 1502, Czyżemin). — Ligaturam unam canapi loco moczidlo (Lustr. 1531, Kudrowice). — Per duas ierugas canapi loco munerum (Lustr. 1531, Czyżemin).—Canapum per unam ligaturam loco suberum hoc est moczadlo, quod olim soluebant (Lustr. 1531, Dobroń).

[2]) Nazwa „gajne“ najwcześniej spotyka się w lustracyach 1502 i 1508 r. gayne dare tenentur quando laborant (wieś Gadka).

[3]) Szczegóły patrz w rozdziale „Pszczelnictwo“.

[4]) Item szyethne solvunt per 2 grossos qui vadunt ad venandum (Lustr. 1502, 1508).

Niektóre wsie obowiązywały specyalne daniny. Kmiecie Gadki i Chocianowic dawali po 2 *sery*, a Łaskowiczanie i Karnyszewianie po dwa korce *chmielu* od łanu; w 1677 r. półrolnicy w Łaskowicach po jednym korcu, kwartownicy po pół korca chmielu. Ze Świątnik należało się po jednym *kogucie* za prawo korzystania z pastwisk dworskich (ratione pascuarum), zaś cała osada Ldzań składała rocznie dwa koguty. Każdy kmieć kurowicki obowiązany był dostarczyć dworowi trzy *wiewiórki* na rok (Dług.), następnie zaś po jednym groszu „wiewiórnego“ [1]).

Na zakończenie zwróćmy jeszcze uwagę na nieporozumienia, wynikłe pomiędzy włościanami i administracyą z powodu miary korcowej, którą pobierano daniny sypkie, pszenicę i owies. W 1534 roku włościanie zanieśli skargę do lustratorów, iż oficyaliści dworscy zaprowadzili miarę większą od dawniejszej i prócz tego pobierają nie strychowaną lecz wierzchowato (non equalem mensuram sed confectam et exagitatam alias wyrzchowatha). Lustratorowie, uznając słuszność skargi, nakazują sporządzić miarę korcową, co do objętości pomiędzy dawną a nową i nią mierzyć spy nie wierzchowato. Rozporządzenia tego snać nie wykonano, albowiem te same skargi powtarzają się i następnego roku. Lustratorowie, przekonawszy się z poprzednich rewizyj, że dawniej używano miary korcowej, przechowującej się na ratuszu pabianickim, takąż miarę sporządzić kazali i opatrzywszy ją herbem kapituły, trzema koronami, postanowili, aby odtąd spy pobierano tylko tą a nie inną jakąkolwiek miarą.

IV. Czynsze pieniężne [2]).

Z roli. W XV i XVI wieku wielka panowała tu rozmaitość, zależna od rodzaju gruntu, epoki powstania danej wsi, rodzaju

---

[1]) Wyewyerne solvunt sed multa robora exciduntur (Lustr. 1496). — W następnej lustracyi znajdujemy już oznaczony czynsz pieniężny i „wyewyerzycze solvunt per unum grossum“ (Lustr. 1499).

[2]) W 1461 r. kapituła poleciła tenutaryuszowi Rzeszowskiemu pobierać czynsze z dóbr pabianickich w takiej monecie, jaka jest przyjmowana w sąsiedztwie: ut recipiat censum ab hominibus clavis pabianicensis sub moneta, quam vicini recipiunt (A. act. I*a*, 67).

i ilości danin w naturze, skupu tychże danin i robocizny i t. p. warunków. Większość osad płaciła z łanu po 30 groszy, pozostałe wahają się pomiędzy 18 a 50 groszami. Zagrodnicy i karczmarze od 8 do 30 gr. rocznie. Połączony czynsz od rzemiosła i roli płacili właśnie karczmarze i młynarze, ostatni od 30 gr. do 5 $^1/_2$ grzywien rocznie. W XVIII wieku wszyscy płacą jednakowy czynsz: półrolnicy po zł. 1 gr. 5, kwartownicy połowę tej sumy.

Z łąk. Czynsz zwany „siennem“, po 2 gr. od łanu, składały tylko te osady, które oddawały daninę owsa i pszenicy, czyli najdawniejsze osady włości pabianickiej.

Za drzewo *z lasów* kapitulnych. Wyrabiający przedmioty i sprzęty gospodarskie płacili „leśne“ lub „gajne“ po 12 gr. od łanu. Od zbierających zaś korę dębową należało się za Długosza 6 a później 12 groszy „dąbnego“. Administracya pabianicka niejednokrotnie starała się podnieść „gajne“, motywując to niszczeniem lasów. Wynikłe stąd nieporozumienia z włościanami przyszły pod rozpatrzenie lustratorów 1534 r. Ci więc postanowili, aby po dawwnemu płacono od siekiery 12 groszy, ktoby zaś pracował przy pomocy syna lub parobka, czyli w dwie siekiery, płacić będzie podwójnie. Tylko bezrolni, którzy korzystając z lasów jako rzemieślnicy, żyjący wyłącznie z tego źródła, płacić mają po 18 gr. Kwestyę zaś do jakiej kategoryi zaliczyć zbierających korę dębową, lustratorowie pozostawili do rozstrzygnięcia kapitule. — Ci sami lustratorowie uznawają za zupełnie wolnych od czynszu leśnego poddanych, którzy wyrabiają gonty, deski i t. p. na własne potrzeby, a nie na sprzedaż, pod warunkiem, aby administracya wyznaczyła im drzewa do wycinania i z zagrożeniem kary dla przekraczającego ten przepis. — Za tenutaryusza Zamojskiego ogólny dochód z leśnego wynosił 50 grzywien (Lustr. 1535).

Pisarzowi wedle zwyczaju należała się opłata „spisne“ (pro nota, pro quittancia), po pół grosza od łanu.

O czynszach, pochodzących z ewaluacyi dawniejszych powinności w naturze, jako to o pszennem, bartnem i sietnem mówiliśmy wyżej w rozdziale o daninach.

Rzućmy okiem na całość rozpatrzonych dopiero co stosunków ekonomicznych. W XV wieku robocizna, polegająca na odrabianiu jutrzyn, niewygórowane posługi, daniny i czynsze, bynajmniej dla kmiecia nie były uciążliwemi [1]). Niektóre osady nawet miały wolność od jutrzyn i sianokosów, co oczywiście żadnej nie czyniło różnicy w ówczesnem gospodarstwie dworskiem wobec małej stosunkowo ilości gruntów folwarcznych. Czasy właściwie pańszczyźniane nastają w pierwszej połowie XVI wieku, zrazu nieznacznie, potem coraz bardziej obciążając ludność włościańską. Liczba dni roboczych stale się zwiększa. Widzimy więc kilka dni pańszczyźnianych do roku, dalej dzień jeden lub dwa na tydzień; sto lat później czytamy już o postanowionych „zdawna“ czterech względnie trzech dniach w tygodniu. Stosunki te wypadną jeszcze bardziej na niekorzyść kmiecia, jeśli się zważy zeszczuplenie gospodarstw chłopskich. Gdy dawniej włościanin siedział na całym łanie, już w połowie XVI w. większość kmieci trzyma tylko pół łana, w następnem stuleciu znajdujemy samych jeno półrolników, dawniejsi zaś zagrodnicy zeszli na kwartowników. — I oto widzimy dziwne napozór zjawisko. W kontraktach z tenutaryuszami kapituła waruje sobie, ażeby powinności włościańskich nie powiększano; sama jednak, ulegając silniejszym prądom ekonomicznym, stopniowo pomnaża robociznę, aż w końcu ciężary doszły do potwornych rozmiarów, zabierając wszystkie siły produkcyjne poddanych. Ludność naglona do roboty batogami, podnosi wielki lament [2]). Rewizye ówczesne obfitują w skargi ciemiężonego ludu na nowe, niepraktykowane dotąd powinności. Daremnie lustratorowie starają się łagodzić stosunki półśrodkami, rzeczy toczą się dalej w kierunku raz nadanym, powiększenie bowiem pańszczyzny stało się koniecznością, uznaną przez kapitułę.

[1]) Tegoż zdania jest Zieliński (l. c.): „Roboty i posługi — powiada ten autor — były, jak widzimy, liczne i rozmaite, pojedyńczo znaczne nie były. Sześciołanowy a chociażby dodając grunta po-wójtowskie siedm i pół łanowy folwark w Pabianicach obrabiało łanów kmiecych najmniej dziewięćdziesiąt cztery, bo tyle w Długoszu z robotami swemi jest wyraźnie do tego folwarku zaregulowanych“.

[2]) Zdarzały się i dawniej nieporozumienia z tenutaryuszami, dla rozstrzygnięcia których kapituła wysyłała specyalnych delegatów, jak naprz. w 1459 r. dla uregulowania robocizny (A. act. Ia, f. 21), lecz takie zatargi ani nie były częstymi, ani też poważnego nie miały znaczenia.

Wobec powiększenia ilości dni roboczych, obojętnem jest pomnożenie liczby posług, gdyż te prócz niektórych, zwykle za dzień odrabiano. Co było istotnym ciężarem, to pewne nowe, a nawet dawniejsze niezmienione daniny, oddawane już nie z całego łana, ale z półłanka. Czynszów pieniężnych napozór nie zmieniono, atoli wskutek zawartych na początku XVI w. umów z włościanami o częściowy skup robocizny zaczęto płacić podwójny czynsz: gruntowy i pańszczyźniany, które następnie zlały się razem, powiększając powinność podatkową poddanych.

W tych opłakanych stosunkach tkwi źródło ubóstwa ludu wiejskiego. Poświęcając cztery dni w tygodniu na odrobienie pańszczyzny, włościanin nie produkuje nic ponad źle zaspokajane potrzeby osobiste i daniny, składane dworowi w naturze. Poza dworskiemi powinnościami ciążyły jeszcze na biednym kmiotku obowiązki względem kościoła: dziesięcina, uświęcona starym obyczajem i prawami krajowemi, dotkliwie zmniejszała jego marny dorobek. Gdy do tych normalnych warunków przyłączały się ogólne klęski, jak nieurodzaj, powietrze lub wojna, ubóstwo kmieci przechodziło w ostateczną nędzę, zmniejszała się ludność, pustoszała ziemia i wytwarzało się tak straszne położenie ekonomiczne, jakie widzimy w pierwszej połowie XVIII wieku.

Leśnictwo.

Odwieczne bory pokrywały cały obszar kasztelanii chropskiej i tylko miejsca wykarczowane znojną pracą osadnika widniały na ciemnem tle puszczy. Za Długosza kolonizacya włości, a wraz z nią trzebież lasów, już była pewne porobiła postępy. A przecież podróżny cudzoziemiec, któremu w XVII wieku wypadło przejeżdżać wschodnim krańcem naszych dóbr, zaznacza, że drogę z Brzezin do Tuszyna przez Krasow i Bukowską Wolę, przebył lasami [1]). Jeszcze

[1]) X. Liske: Cudzoziemcy w Polsce, Lwów 1876, str. 123: Podróż Ulryka Werdum 1670—1672.

w końcu XVIII w. całkowita prawie włość, z wyjątkiem północno-zachodniej części, pokryta była borem. Ze względu na ciągłość lasów znane były trzy najgłówniejsze knieje: Redzeńska, Poręby i Chechło. Ogromne obszary zajmowała sośnina. Mniej często i pomięszane z sobą rosły: jodła, olcha, nieco dębiny, świerk, brzoza, osina, leszczyna, a w wielkiej kniei redzeńskiej drzewo bukowe, grabowe i cisowe (R. S. G.). Dziś nawet, gdy ogólne trzebienie lasów ogołociło kraj z naturalnej jego ozdoby i bogactwa, nasze strony zachowały jeszcze sporo leśnej przestrzeni. Rzut oka na mapę dóbr pabianickich przekonywa, iż cała południowo-zachodnia a po części i północno-wschodnia strona zarosłe są lasami.

Pomimo obfitości lasów kapituła wcześnie zajęła się ich ochroną. Już w XVI wieku widzimy zorganizowaną służbę leśną. Ogólną pieczę nad lasami powierzono leśniczemu (silvarum provisor), od którego zależna była niższa służba, gajowi (custos silvarum). Kontrakt dzierżawny 1653 r. stanowi, że „pod władzą pana leśniczego wszyscy leśni bydź mają“. Ci ostatni składali przysięgę na wierną służbę „według rothy dekretami dawnemi opisanej“.

Szereg przepisów, dziś zaledwie w części nam znanych, regulował stosunki leśne i jak pomieniony wyżej kontrakt się wyraża, „na potrzeby folwarczne i poddanych w tych lesiech obchodzić się będzie wedle ordynacyi dekretów rewizorskich około tego uczynionych“.

Już w 1486 r. kapituła waruje sobie w umowie dzierżawnej, aby tenutaryusz ochraniał lasy. Poddani mogą swobodnie wycinać drzewa na wyrób gontów, wozów i kół, lecz poza tem niszczyć lasów nie wolno, na co pilne będzie miał baczenie tenutaryusz (A. act. II, f. 187).

W rozwinięciu tego przepisu lustratorowie 1534 r. postanowili: kto dla własnego użytku, a nie na sprzedaż, będzie chciał wyrabiać gonty, deski i t. p., pod karą zwrócić się ma do oficyalistów dworskich o wskazanie drzew do wycięcia, aby wedle słów dekretu i lasy nie ulegały zniszczeniu i czynsz leśny nie był defraudowany; za wyrabianie bowiem przedmiotów do swego użytku gospodarskiego nie płacono nic t. zw. leśnego.

Ciż lustratorowie znajdują, iż kmiecie szkody czynią lasom, wycinając drzewa na ogrodzenie pól od bydła, puszczanego na pastwisko bez dozoru. Nakazują tedy, aby kmiecie trzymali pastu-

chów, lub sami pasali bydło, przez co ogradzanie pól stałoby się zbytecznem. — Ze swej strony administracya pabianicka, uważając obnażanie drzew z kory za szczególnie ciężką biedę „calamitas“, radzi kapitule zrzec się raczej czynszu z tego źródła, aniżeli cierpieć tego rodzaju niszczenie lasów. — Starano się też ochronić lasy od pożarów: za rozniecanie ognia w lesie skazywano winnego na karę jednego funta pieprzu (talentum piperis). — Za najciekawszy jednak uważamy dekret tychże lustratorów (1534), a raczej ponowiony dekret tenutaryusza Zamojskiego (1529—1532), mocą którego każda z nowozałożonych osad miała wskazaną przestrzeń, jaką jej wolno było karczować [1]). W szczególności zaś mieszczanom rzgowskim zabroniono karczowania lasów poza granicami, oznaczonemi pod groźbą kary trzech grzywien i utraty pozyskanych w ten sposób gruntów [2]).

Troskliwość o lasy trwa w dalszym ciągu i w XVII wieku, o czem świadczy tylokrotnie wspomniany kontrakt dzierżawny 1653 r. Pozwalając tenutaryuszowi pobierać po złotemu od rzemieślników tytułem „drewnego“, tak w miasteczkach jak i po wsiach, zastrzega sobie kapituła, „aby przez to desolatia znaczna nie była w lesiech“. Na budowanie i reparacye budynków drzewo udziela się mieszkańcom darmo, lecz za wiedzą tenutaryusza i leśniczego w każdym oddzielnym wypadku. A co się tyczy drzewa na ogrodzenie, poddani „grodzy w polach od swych ról nie mają zasadzać, tylko przy drodze od ogrodów na rzepę i insze rzeczy ogrodne“. Drzewo, któreby poddany przywiózł na targ, ulega konfiskacie. Chłop z sąsiedniej wsi niekapitulnej, pojmany „w zapowiedzianym lesie“, ma być karany „winą złotych dwu“. W razie gwałtu, popełnionego przez sąsiednich poddanych, tenutaryusz obowiązany

[1]) De villis eciam noviter locatis providere mandaverunt, ne ulterius quam illis admissum est progrediantur eradicando silvas, prout iam fuit per dominum olim Zamoysczki ordinatum.

[2]) Mówiąc o stosunkach leśnych XVI w. zanotować wypada jeden ciekawy szczegół. Mianowicie z rozmaitych gatunków drzew najbardziej cenionem było drzewo cisowe. Lustratorowie skrzętnie zapisywali, gdzie cis rośnie, a kapituła w kontraktach z tenutaryuszami zastrzegała sobie nienaruszalność tego drzewa. Lustracya 1502 r. zaznaczyła, że za tenuty Lubrańskiego (1493) sprzedano cisu z lasów wsi Czyżemina za cenę 6 złotych i za jedną sztukę płótna kolońskiego (una pecia telae colonensis).

dać pomoc leśniczemu i do obrony wyprowadzić służbę i poddanych.

Dawny dekret o karczowaniu snać nie był ściśle wykonywany; kapituła bowiem w 1699 r. nietylko ponawia wzmiankowane wyżej dyspozycye tenutaryuszów i lustratorów, lecz obostrza zakaz zabraniając wszelkiego karczowania. Kto wykarczuje las a miejsce zasieje, ten według zapadłej uchwały kapituły, ma być sądem dworskim skazany na zapłatę wartości wyciętych drzew oraz na utratę plonu z wykarczowanych gruntów (A. act. XVIII, f. 175). Domyślić się łatwo, iż powyższy zakaz kapituły nie miał na celu powstrzymania kolonizacyi nowych obszarów — ta bowiem w drugiej połowie XVII w. dawno już się była ukończyła — lecz wydany w celu ochrony lasów powstrzymać miał zastarzały zwyczaj chłopa polskiego, aby zarzucać dawne wyczerpane przez uprawę role i zdobywać sobie nowe za pomocą karczunku lasów.

Prawo korzystania z lasów ludność opłacała czynszami, jako to leśnem i dębnem, o czem mowa w rozdziale o powinnościach.

Coś w rodzaju serwitutu leśnego posiadali mieszczanie pabianiccy na mocy przywileju z 1602 r. (Reg. № 137), którym pozostawione mieli prawo ugaju czyli zbierania suszu do użytku domowego; przecież i z tego obowiązani byli płacić pewien czynsz wedle dekretu wizytatorów. Nadto do zbierania suszu podług brzmienia przywileju, wyznaczony był tylko jeden dzień w tygodniu [1]).

Bardzo energicznie zajął się ochroną lasów rząd pruski. W liczbie leśnictw (Forstamt) departamentu kaliskiego utworzonem zostało osobne leśnictwo pabianickie pod głównym zarządem nadleśnego (Oberförster). Ze szczupłych akt popruskich niewiele możemy przytoczyć szczegółów. Na nowe budynki ludność otrzy-

[1]) Na zasadzie umowy zawartej w dniu 2 (14) kwietnia 1870 r. pomiędzy delegowanym urzędnikiem Izby Skarbowej w Piotrkowie, działającym w imieniu Skarbu a obywatelami Starego Miasta Pabianic — Nowe Miasto, jak wiadomo, powstało dopiero w trzecim dziesiątku lat ubiegłego stulecia—mieszczanie staromiejscy wzamian za serwitut zbierania suszu w lasach skarbowych otrzymali 375 morgów 69 prętów nowopolskiej miary lasu w Ślątkowicach, leśnictwa łazuowskiego. Lasu tego nie odebrali mieszczanie zbiorowo, lecz drobnemi działkami, każdy obywatel określoną ilość mórg i prętów zosobna.

mywała drzewo bezpłatnie. Zaś co do drzewa opałowego, każda wieś lub folwark miała wyznaczoną pewną ilość podług ułożonej na każdy rok taryfy (Brennholz-Etat) i za ustanowioną zgóry opłatą (Stamm- und Pflanz-Geld). Dwukonna fura kosztowała 15 groszy.

Nie dotykając organizacyi władz leśnych ostatniej doby, jako powszechnie znanej, pragnęlibyśmy tylko dać czytelnikowi pojęcie o ogólnej przestrzeni zalesionej. Dokładny obszar leśny b. dóbr pabianickich w połowie ubiegłego stulecia znamy z dzieła Połujańskiego [1]). Chodzi tylko o zestawienie cyfr. Część leśnictwa rządowego pabianickiego, a mianowicie straż Prawda, przypada właśnie na dawny majątek kapitulny. Cztery obręby tej straży wykazywały: Prawda mórg 1542, prętów kwadr. 100, Ślątkowice m. 1869, pr. kw. 9, Róża m. 1972, pr. kw. 60, Ldzań m. 1799 pr. kw. 262; również część leśnictwa Łaznów, mianowicie obręb Kraszew straży Bendzelin, leży na terytoryum dawnej włości pabianickiej i obejmuje m. 1478 pr. kw. 172, czyli razem:

a) lasu rządowego . . . . mórg. 8662, pr. kw. 03

b) lasu przydzielonego do majoratów:
Czarnocin m. 2326, pr. kw. 294
Brojce . . „ 794 „ 56
ogółem . . . . . „ 3121 „ 50

c) lasu miejskiego:
Pabianice m. 240, pr. kw. 126
Rzgów . . „ 180 „ —
ogółem . . . . . „ 420 „ 126

d) lasu prywatnego:
Dobra Wiskitno m. 2644, pr.kw.—
„ Widzów 3523 dziesięcin;
„ Dłutów 2644 „ 801 sążni kw.
„ Dobroń 316 „
„ Górka Pab. 235 „
6718 dzies. 801 sążni kw.
czyli 13108 m. 195 pr. kw.
ogółem . . . . . „ 15752 „ 195

[1]) A. Połujański, Opisanie lasów Królestwa Polskiego, Warsz. 1854, t. I, str. 52, 62, 67, 79, 119, 133, 159. — W liczbie zakładów leśnych wspomina też Połujański (str. 180) węglarnię i smolarnię w leśnictwie pabjan.

Charakterystyczne są słowa sprawozdania Ekonomii Rządowej Pabianickiej z r. 1819 do władzy wojewódzkiej: „Korzyści z lasów niema żadnej, oprócz miejscowej potrzeby, ponieważ drzewo w tutejszej Ekonomii z powodu wielości lasów jest bez wartości" (A. M.).

Łowiectwo.

Gęsta, dziewicza puszcza leśna, pokrywająca opole chropskie, roiła się od mnogiego zwierza. Polowali w tych kniejach książęta sieradzcy, póki byli w posiadaniu kasztelanii, a nawet po przejściu włości do rąk kapituły. Kazimierz Sprawiedliwy, zwracając kanonikom krakowskim dobra chropskie, konserwuje sobie łowy. „Na pokorną prośbę" księcia, jak się wyraża przywilej 1189 r., pozostawia mu się prawo dożywotniego polowania w majątku kapitulnym. Książę natomiast zobowiązał się oddawać kapitule część ubitej zwierzyny na znak udzielonej licencyi (Reg. № 1). — Leszek Czarny w r. 1286, uwalniając opole od niektórych ciężarów, wyraźnie zachowuje sobie powinność utrzymywania księcia z dworem raz do roku podczas łowów w obrębie kasztelanii (Reg. № 6).

Tenutaryusze, a raczej dwór pabianicki, częste urządzał polowania, a poddani zdawna mieli obowiązek pełnić służbę łowiecką, polegającą głównie na ciągnieniu sieci myśliwskich. Włościanie nawet wsi Czyżemin, gdy należeli do polowania, mieli prawo otrzymywać połowę ubitych dzików [1]).

W czasach, gdy Chropy były własnością książęcą, ludność wieśniacza między innemi składała daniny w skórkach wiewiórczych i kunich (Dług. I, 392). Za Długosza jedna tylko wieś Kurowice oddawała po trzy skórki wiewiórcze od łanu; każdy zaś poddany włości, trzymający siecie, winien był składać dworowi pabia-

[1]) Ad venandum eciam vadunt sed terciam feriam recipiunt seu dorcam, dicebant per kmethones, quod ab istis porcis seu scrophis siluestribus medietatem recipiebant (Lustr. 1499).

nickiemu jednego zająca rocznie. Daninę tę już w końcu XV wieku zamieniono na czynsz pieniężny po 2 gr., zwany „sietnem". Wedle rewizyi 1535 r. dochód z sietnego wynosił 5 zł. 12 gr., czyli że 81 osób zajmowało się wówczas łowieniem zwierzyny.

Lustratorowie 1534 roku wydali następujące przepisy, dotyczące łowiectwa: „Ktokolwiekby chciał polować w dobrach kapitulnych, winien zaraz na początku jesieni zgłosić się do dworu, aby być zapisanym do rejestru i zapłacić sietnego groszy trzy; skóry zaś kunie, lisie i wilcze znosić ma do dworu, o ileby tenże chciał je nabyć za cenę bieżącą; zające natomiast sprzedawać może komukolwiekbądź. Za przekroczenie niniejszego postanowienia winny pozbawiony będzie sieci i ulegnie zwykłej karze". Nakaz zgłoszenia się „zaraz na początku jesieni", każe się domyślać, iż w pewwnych porach roku polowanie było wzbronionem. Potwierdza to jeden z dawniejszych dekretów, powtórzony w pomienionej lustracyi z okazyi pewnej sprawy sądowej, mianowicie, że nie wolno było polować na czaple w czasie, gdy wysiadują młode, a kiedy pisklęta się wylęgły, należało je zanieść do dworu za stosowną nagrodą [1]).

Jeszcze w końcu XVIII w. dużo zwierzyny gnieździło się w borach kapitulnych, głównie zaś w kniei redzeńskiej. „Za wsią Prawda, mówi pleban rzgowski, opisujący swoją parafię, poczynają się lasy duże, gdzie są doły na zwierza z Pabianic wykopane i tam się łapią" (R. S. G.). — W roku 1797 mieszczanie pabianiccy zanoszą prośbę do rządu pruskiego o zwolnienie ich od obowiązku noszenia listów, wzamian za co deklarują się dobrowolnie przyjmować udział w polowaniach na wilki, na co departament wyraził swą zgodę (A. P.).

Opowiadania o niedźwiedziach, plądrujących po lasach pabianickich [2]) uważamy za utwór fantazyi ludowej, gdyż w aktach nigdzie nie znaleźliśmy wzmianki o tak grubym zwierzu. Bory włości kapitulnej, jak widać z powyższego, obfitowały w wilki, lisy, kunice; nie brakło i dzików [1]), nie mówiąc już o wszelakiem ptactwie i drobniejszej zwierzynie myśliwskiej.

[1]) Querebatur ob venacionem gruis silvestris... Prohibitum fuisse solenelle, ne cum gruem qui in ouis cubat aliquis venari presumat, donec pullos ederet et qui illos ad curiam afferret promissum esse precium.

Pewien włościanin za przekroczenie tego dekretu skazany został na jeden funt pieprzu czyli na 16 groszy.

[2]) M. Konicki, w czasopiśmie „Tydzień", 1873, № 49.

Pszczelnictwo.

Liczne roje pszczół gnieździły się dawniej w nieprzejrzanych borach włości kapitulnej. To też znaczną była produkcya miodu, zwłaszcza, że słodki produkt zawsze chętnych znajdywał nabywców.

Miał dwór swoje własne barcie w lasach redzeńskich koło Tuszyna, z których pszczelarz dworski dostarczał rocznie dwie donice (vasa) miodu (Długosz).

Okolice Czyżemina tak obfitowały w pszczoły, iż kmiecie tej wsi nawet czynsz świętomarciński z roli spłacali miodem. Podług lib. beneficiorum dawali oni od łanu „po jednej urnie po polsku zwanej pokow". Tę ostatnią miarę bliżej określają lustracye: „z każdego łanu 1 pokrow czyli 4 rączki miodu" [2]) (1502, 1513). Odmiennie w lustracyi 1496 r.: „dają z łanu 1 korzec (czego?) czyli 10 rączek miodu" [3]). Czyżemianie uważali tę daninę za uciążliwą i zanosili prośby do kapituły (1493) o zamianę powinności w naturze na czynsz pieniężny, motywując swą prośbę brakiem miodu w okolicy (Reg. № 37).—Jak widać z lustracyi 1531 r., płacili oni już zamiast rączki miodu 15 groszy pieniędzmi, zgodnie z uchwałą kapituły z 1508 r., nakazującą zarządowi włości przyjmować rączkę

[1]) Cernens ingenia damna, quae in siluis borris eveniebant ex illarum succisione, que pożar dicitur, per quam silue, aues, dorcae, lepores, mellificia et sepes circa sementa consumebantur etc. (Lustr. 1534).

[2]) Solvunt 1 pokrow alias 4 ranczky mellis (1502).

[3]) De laneo per unum korzecz v(idelicet?) X raczkas mellis.

Nie wiemy jaka była wówczas objętość rączki. — W XVII w w ostrołęckim rączka miodu = 15¼ garncom (Przyborow., Włościanie u nas i gdzieidziej, Wilno 1881, str. 14). — Połujański (Opis lasów Król. Pols., Warsz. 1854, I, 207) oznacza objętość jednej rączki na 10¼ garnca.

miodu po cenie targowej (A. act. II, 251). W. XV i XVI w. opłacano czynsz z barci w Wiskitnie, Ldzani, Retkini, Kurowicach, Kalnie, Rakowskiej Woli, Dalkowie, Grodzisku i Ślątkowicach w ilości 4 gr. od łanu gospodarstwa bartniczego.

Północno-zachodnia część majątku, najbardziej zaludniona, z wcześnie wytrzebionymi lasami, nie posiadała pasiek. Przywilej lokacyjny wsi Zamość 1529 r. nakłada na mieszkańców powinności oddawane przez sąsiednie osady, z wyjątkiem daniny miodu „z powodu braku uli“ (Reg. № 61).

Powinność pszczelarską, zwaną „bartne“ lub „borowe“ oddawano początkowo w naturze miodem następnie pszenicą [1]) lub pieniędzmi.

Pewien mieszczanin rzgowski nie płacił od barci żadnego czynszu, natomiast obowiązany był oddawać dwie świece woskowe [2]) do kościoła rzgowskiego przed wielki ołtarz podczas nabożeństwa (Lustr. 1534).

Pszczelarstwo cieszyło się zawsze szczególną opieką zarządu. Na skutek skargi kmieci ślątkowskich na osadników nowych wsi, iż drzewa wycinają, jako też na hutnika, że las wyniszcza na wypalanie węgla, skutkiem czego pasieki ich pustoszeją, lustratorowie 1534 r. ponowili dawniejszy zakaz wycinania drzew z ulami.

Z okazyi znów nieporozumień pomiędzy włościanami Czyżemina i Bychlewa wydany został dekret o własności drzew przeznaczonych na barcie. Czyżemianie mianowicie oskarżyli swych sąsiadów przed lustratorami o to, że w ich lasach żłobią drzewa na barcie (mellificia cauarent). Przy rozstrzygnięciu tego sporu wydaną została (1534) następująca ogólna reguła dla całej włości: Wolno każdemu poddanemu kapituły we wszystkich lasach włości, w granicach którejkolwiek wsi, żłobić drzewa na barcie i znak swój na drzewie wyciąć. Wszelako znak wycięty przed wyżłobieniem, nie tworzy bynajmniej prawa własności i ktokolwiek bez względu na

[1]) Barthne seu alias borowe quinque solvunt per 4 grossos (1513). — W lustracyi 1516 r.: ratione tritici quilibet per mediam marcam, qui census dicitur alias barthne (Piątkowisko); racione mellis alias borowe unam marcam (Wiskitno). Toż w lustracyi 1531 r.: census tritici seu mellificorum videlicet mediam marcam de laneo (Zamość).

[2]) Duo lumina magna que postawnyki vocantur.

położony znak może na swoją korzyść wyżłobić drzewo i urządzić barć.

Powoli bartnictwo we włości pabianickiej upadało, tak że lustracye XVIII w. rzadko kiedy wspominają o tej gałęzi gospodarstwa wiejskiego.

Gospodarstwo rybne.

Najdawniejszym aktem, dotyczącym gospodarstwa rybnego, jest układ z 1420 r. pomiędzy tenutaryuszem Andrzejem Myszką a właścicielami Żeromina o współwłasność młyna Jaksyn-Most ze stawem. Między innemi zgodzono się podzielić staw na dwie części. Każda strona będzie miała prawo łowienia ryb w swojej połowie. Używać dużej sieci czyli niewodu (cum magno rethi seu sagena) po całym stawie wolno będzie tylko za obopólną każdorazową zgodą. Wówczas, jeśli sieć była wspólna, jak również w razie spuszczenia wody ze stawu, połów należy w równym stosunku do obu stron; w przeciwnym wypadku strona, do której należała sieć, mieć będzie $^2/_3$, a druga pozostałą $^1/_3$ część połowu (Reg. № 15).

Zarząd włości bądź z własnej inicyatywy, bądź za wskazówkami lustratorów, starał się o pomnożenie dochodów przez zakładanie nowych stawów i sadzawek. Za dobrym przykładem szli plebani, wójtowie, młynarze. — Wedle lustracyi 1499 r. liczono w majątku 17 samych stawów dworskich.

Groble i upusty, jak zaznaczają rewizye XVI wieku, urządzone były na modłę ruskich stawów (more piscinarum Russie). Naprawianie dworskich grobli należało zdawna do stałych powinności kmiecych.

Poddanym wsi Dłutów wolno było łowić ryby w stawie dłutowskim.—Otrzymali oni to prawo, jako wynagrodzenie za szkody przez zalew wód wskutek podwyższenia grobli. Dozwolone więc mieli zapuszczać sieci zwane „raki czyli klenie“ o każdej porze z wyjątkiem, gdy ryby są „na tarlisku“ [1]).

---

[1]) Liceret eis prendere in piscina retibus Raky seu Klenye... exceptis tamen temporibus quibus pisces semina emittunt hoc est natarlisko (Lustr.

Piwowarstwo i gorzelnictwo.

Warzenie i wyszynk piwa zdawna był wyłącznym przywilejem mieszczan pabianickich. Pilnie też strzegli korzystnego przywileju. W 1534 r. mieszkańcy wsi położonych od strony Łasku i Lutomierska, stamtąd zaczęli sprowadzać piwo. Mieszczanie nie omieszkali wystąpić ze skargą przed lustratorami. Zakazano tedy jeszcze raz surowo kupować piwo poza obrębem Pabianic, z wyjątkiem pory roku, gdy drogi są błotniste i ciężkie; lecz i w tym wypadku koniecznem było zezwolenie starosty w porozumieniu z burmistrzem wydane. Mieszczanie ze swej strony zobowiązali się mieć zawsze dostateczną ilość piwa pod karą jednej grzywny [1]).

Rzgowianie także korzystali z prawa propinacyi, jakkolwiek nigdy wyraźnego na to przywileju nie posiadali. Administracya dóbr nie stawiała im w tej mierze przeszkód, uważając zapewne, że wedle słuszności nie powinni być w gorszem położeniu, aniżeli pabianiczanie. Zresztą zwyczaj raz ustalony wystarczał za tytuł do prawa.

Wzajemna konkurencya obu miast doprowadziła do skargi mieszczan pabianickich na rzgowian w czasie rewizyi 1534 r. Oskarżyli ich, iż nie warzą piwa ze słodów pszennych, lecz z mieszaniny jęczmienia, pszenicy i owsa; że zatem tańsze piwo wyrabiając, taniej je sprzedają. Lustratorowie uznali zarzut za słuszny i zabronili rzgowianom wyrabiać inne piwo, aniżeli z czystych słodów pszenicznych.

Przywilej 1602 r. dla miasta Pabianic reguluje stosunki propinacyjne. Ogranicza przedewszystkiem ilość produkcyi, stanowiąc że nie wolno mieszczaninowi brać na słód do piwa lub gorzałki więcej nad 8 korcy (modii) zboża miary pabianickiej (Reg. № 137).

1519). — Item dicunt fuisse olim liberum illis in piscina piscari instrumento thlvki sev saki, quod eciam illis est ademptum et per duos pullos solvebant (Lustr. 1531).

[1]) W drodze łaski dozwolono włościanom Dłutowa warzyć sobie piwo na uroczystości weselne i chrzciny, z tem, iż słód będą melli w młynie pabianickim i miary słodowe oddawać będą na równi z mieszczanami (1534).

Ograniczenie to niewątpliwie miało na celu zmniejszenie konkurencyi dla dworskiej propinacyi.

Na mocy tegoż przywileju karczmarze pobliskich czterech wsi Jutrzkowic, Rypułtowic, Karnyszewic i Woli Zaradzyńskiej wzbronione mieli warzenie piwa i palenie gorzałki, lecz obowiązani byli kupować trunki od mieszczan w Pabianicach. Wedle przyjętego wyrażenia miasto „wstawiało" trunki do pomienionych wsi.

Mieszczanie atoli pabianiccy i rzgowscy pokryjomu szynkowali piwo i innym wsiom, prócz wymienionych w przywileju, ze szkodą dla dworskich browarów. Gdy doszła o tem wiadomość do kanoników, wysłano natychmiast do mieszczan uniwersał kapitulny (1697) z żądaniem zaniechania nadużyć pod groźbą kar pieniężnych i ewentualnego pozbawienia przywileju (A. act. XVIII, 97).

Piwowarzy miejscy oddawali powinności w postaci tak zwanych „miar piwnych i gorzałczanych". Przywilej 1602 r. stanowi, iż od 8 miar ziarna branego na słód do piwa lub gorzałki—maksymalnej ilości rocznej produkcyi dozwolonej mieszczaninowi — pół miary pabianickiej, pełnej czyli „wierzchowato" należy się dworowi „podług dawnego i uznanego zwyczaju". Istotnie już w XV w., jak zaznacza Długosz (I, 274), od każdych 8 korcy (chori) słodu pół korca należało się dworowi, lecz tytułem mielenia w młynie dworskim. Taki sam stosunek zachował się aż do ostatnich czasów, to jest aż do zniesienia propinacyi miejskiej: podług akt miejskich pabianickich ubiegłego stulecia „obywatele do każdego zmielonego korca słodu oddawali po dwa garnce słodu, oprócz po $7^1/_2$ gr. dla młynarza do dworu dawać muszą".

Niezależnie od powinności słodowej w naturze, opłacano i czynsz pieniężny. Za Długosza, każdy obywatel warzący piwo, dawał grosz, a za miód dwa grosze rocznie. Połowa tych czynszów szła na korzyść wójta pabianickiego. Przywilej 1602 r. nakłada na mieszczan opłatę roczną, na św. Marcin, po 24 grosze od każdego garnka (olla) wypalonej gorzałki. Po upływie dwóch stuleci czynsz ten urósł do 6 złotych („Żądania").

W końcu XVIII w. miasto dawało od każdych 8 korcy ziarna zalewanego na słód do piwa po 24 zł. 10 gr., a na gorzałkę po 27 złot. 10 gr. Tych opłat zarząd włości nie zabierał dla siebie, lecz oddawał do skarbu jako podatek publiczny, zwany „czopowe". Przez pewien czas kapituła dzierżawiła to czopowe na mocy kon-

traktu, zawartego z Komisyą Skarbową; później miasto samo trzymało czopowe i ustanowioną summę oddawało tejże Komisyi bezpośrednio („Żądania“). Z wiadomości zebranych przez rząd pruski dowiadujemy się, że czopowe z jednego tylko miasta Pabianic wynosiło rocznie 1020 złot. (A. P.).

Wbrew prerogatywom, przyznanym w przywileju, administratorowie drugiej połowy XVIII wieku wdzierali się w prawa mieszczan. Oto szereg słusznych pretensyj obywateli. Powystawiał dwór po jednej austeryi w Pabianicach i Rzgowie i w nich propinował trunki, utrzymując, iż przysługuje mu to prawo z tytułu dominii directi. Skonfiskowawszy pewnemu mieszczaninowi dom za długi, szynkował w nim, korzystając jakoby z praw, jakie przysługują każdemu obywatelowi miasta. Wbrew brzmieniu przywileju z 1602 roku wzbroniła administracya mieszczanom szynkować trunki w Karnyszewicach i Jutrzkowicach. W samem zaś mieście Pabianicach zabroniono sprzedaży wódki i piwa we wszystkich domach, lecz wyznaczono do tego jeden tylko dom z jednym szynkarzem. A i z tego szynku ludzie dworscy wypędzali poddanych do austeryi dworskiej, bo — tłomaczył się administrator włości — „ekonomia tak każe“: —„Dwór — skarżą się mieszczanie — w swojej austeryi monopolia stanowił, ludzi przyjeżdżających do miasta z domów miejskich wypędzał, a do austeryi dworskiej zaganiał, domy zajezdne miejskie żołnierzom na kwatery i konsystencye wojskowe podawał, dla tego wyszło miasto z domów zajezdnych, których pełno w mieście było“.

Do tych nieprawości dodać należy jeszcze nową powinność, wymaganą od mieszczan od 1726 r. „Narzucono“ mianowicie obu miastom po 100 korcy jęczmienia rocznie, które obowiązane były zwrócić wyprawione na słód „z nadrostkiem“ 10 korcy („Żądania“).

Konkurencya między miejską i dworską propinacyą już w XVII w. wywołała dekret na niekorzyść mieszczan. Dość przytoczyć słowa rewizyi 1645 r.: „Że się szynkarzów przy miasteczku wielu namnożyło, a dekreta dawne 4 tylko browary naznaczyły w mieście i przy nich samych szynk piw i gorzałek zostawili“. Nakazując tedy wykonanie dawniejszych dekretów, lustratorowie postanowili, „aby nie więcej, tylko cztery browary w tym miasteczku były, przez co i browary dworskie swój pożytek będą miały i tak wielkiemu opilstwu, które się i w miasteczku i w poddanych

zawzięło, zabierzeć może i szkodzie dworskiej, a zatem i narzucaniu piw na szynki kolejne i roznoszenie między poddanych“ (A. l.).

Zatargi z dworem doprowadziły mieszczan do wytoczenia procesu sądowego w Warszawie, który jednakże nie doczekał się ostatecznego wyroku. Dopiero w 1805 r. ułożyli się mieszczanie z rządem pruskim względem wszelkich pretensyj propinacyjnych, wynikłych za czasów polskich (A. P.).

Wedle danych, zaczerpniętych z akt pruskich, produkowano trunków w browarach:

	Dworskich.	*M. Pab.*	*M. Rzgowa.*
Piwa beczek (po 36 garncy)	240	340	53
Wódki garnców	430	860	640
Słodu szefli	240	340	—
Szroty szefli	180	344	—

W XIX w. propinacya uważaną była za własność ogółu obywateli chrześcian i dochód z tejże, pod tytułem garncowego do Kasy Ekonomicznej wpływający, służył na pokrycie podatków publicznych, jako to składki ogniowej, transportowej, szkolnej i t. p. (A. M.).

Dwór pabianicki warzył piwo już w XV wieku, o czem świadczą dawne daniny i powinności włościańskie. Kmiecie Karnyszewic i Łaskowic obowiązani byli dostarczać rocznie po dwa korce chmielu od łanu, a kmiecie Rypułtowskiej Woli zwozić do dworu pabianickiego drzewo do warzenia piwa (Długosz I, 282, 291). Zdaniem Zielińskiego (str 345) jestto jeden z rzadkich przykładów trudnienia się podówczas dworów warzeniem piwa. W dawniejszych czasach dwór przypuszczalnie produkował piwo domowym sposobem, specyalne zaś browary stanęły dopiero z rozwojem potrzeb i w miarę powiększania się ludności.—W XVII wieku istniało pięć browarów dworskich, jeden w Pabianicach [1]), reszta po folwarkach.

Karczmarzom wiejskim wzbronionem było brać piwo poza granicami dóbr pabianickich, nawet od mieszczan Pabianic i Rzgowa, lecz obowiązkowo z browarów dworskich, pod rygorem konfis-

[1]) Browar pabianicki otrzymał w XVIII w. nazwę „Gorzeń“ od nazwiska administratora generalnego, kanonika Gorzeńskiego. Przyłączono także wtedy do browaru grunta powójtowskie (A. l.).

katy wziętego piwa. Pomimo takiego zakazu musiał jednakże dwór rachować się z konkurencyą miejską. Więc też kapituła zobowiązywała tenutaryuszów w kontraktach, by browary dworskie w niczem nie ustępowały mieszczańskim; aby piwo równej było dobroci, beczki zaś „tej miary, jako są w miasteczkach naszych zdawna postanowione", wreszcie i cena ma być taka, jak u miejskich piwowarów.

Konkurencya karczmarzy pomiędzy sobą była do pewnego stopnia ograniczoną z tego względu, że tenutaryusz nie mógł zakładać nowych szynków według własnego uznania. Tylko ten, kto siedział na tak zwanej roli karczmarskiej, z nadania kapitulnego, miał prawo sprzedawania trunków, za co odpowiednie oddawał powinności. Kapituła starała się także uchronić ludność od przymusu ze strony szynkarzy. Zobowiązywała więc tenutaryuszów do przestrzegania, ażeby „karczmarze żadnym sposobem piwa koleją między poddane nie rozdawali" (Kontrakt dzierż. 1653 r.).

Jakkolwiek akta mówią zwykle tylko o browarach i piwie, przypuszczamy jednakże, iż wszelkie dekreta i postanowienia dotyczą jednocześnie i gorzelni wódek [1]).

Z mocy aktu erekcyi przysługiwało także *proboszczowi pabianickiemu* prawo propinacyi piwa i wódki w dwóch karczmach. Dochód z tego źródła przeznaczony był na utrzymanie organisty i dzwonnika. Przywilej zastrzegał jednak wyraźnie, że dozwolony jest wyszynk trunków wyłącznie wyrobu plebańskiego, a nie jakiegokolwiek innego. Kiedy w 1729 r. kapituła na zasadzie pomienionego aktu dozwoliła założenia dwóch karczem — widocznie przez pewien czas nie istniały wcale — postawiła proboszczowi za warunek, ażeby cen wódki i piwa nie zmniejszał na szkodę mieszczan, szynkujących trunki do pobliskich wsi, lecz ażeby sprzedawał za cenę, ustanowioną przez dwór dla całego miasta (A. act. XX, 555).

Prawo propinacyi w jednej karczmie służyło również *plebanowi w Dłutowie* na mocy aktu erekcyi (1541), lecz skupionem zostało przez kapitułę w 1665 roku (patrz: Kościół w Dłutowie).

[1]) Lustracya 1737 r. w opisie gorzelni w Pabianicach wymienia „garniec miedziany wielki gorzałczany z pokrywą y rurą alias wężem w pięć razy krętym sprawiony w Gdańsku A. D. 1721, kosztuie złotych № 1591 groszy 28".

Kapituła bacznie pilnowała, ażeby proboszczowie nie przekraczali przysługujących im praw. Tak w 1676 r. widziała się zmuszoną wytoczyć sprawę przed krakowskim konsystorzem generalnym przeciwko trzem proboszczom: 1) pabianickiemu, że szynkuje w mieście, podczas gdy podług erekcyi ma prawo propinacyi tylko na księżym folwarku za miastem; 2) rzgowskiemu, iż prowadzi wyszynk w mieście wbrew aktowi erekcyi [1]); 3) przeciwko plebanowi dłutowskiemu, że sprzedaje trunki pomimo zrzeczenia się prawa propinacyi (A. l.).

Kiedy w połowie XVIII w. proboszczowie w Pabianicach, Rzgowie i Kurowicach w sposób niewłaściwy prowadzili wyszynk trunków, kapituła również zaniosła protest do akt konsystorskich w Krakowie o „uzurpacyę propinacyi" (A. act. XXII, 92; XXIII, 288).

Przemysł młynarski.

Młynarstwo, idąc w parze z rozwojem rolnictwa, kwitło aż do epoki wojen szwedzkich. Już za Długosza połowa wsi kapitulnych posiadała wiatraki lub młyny wodne. Ogółem liczono wtedy 16 młynów [2]) na całe dobra pabianickie (Dług.). W 1606 r. liczba ich wzrosła do 24; rewizya 1677 r. wykazuje nawet 25 młynów [3]). W poło-

[1]) Niezwykłym był postępek jednego z proboszczów rzgowskich, mianowicie skłonił on (1617) mieszkańców miasta do zwiezienia drzewa jakoby na wybudowanie szpitala i szkoły, a gdy dom stanął, obrócił tenże na szynk (A. l.).

[2]) Nie posiadają jeszcze osobnych nazw: wymienione są tylko miejscowości, w których się znajdują: Pabianice, Rzgów, Czyżemin, Dłutów, Ślątkowice, Dobroń, Górka Większa, Rypułtowice, Łaskowice, Chocianowice, Wiskitno, Kurowice, Rakowska Wola, Pałczew, Kalno i Świątniki.

[3]) Mianowicie: Pabiański Grobelny i Łągowy, Pliszka, Jachym, Kozica, Kurowski podworny, Wrzeszcz, Chachuła borowy, Depcik, Lipieniec, Molenda, Chachulina w Hucie Dłutowskiej, Szeryczyński, Talar, Cieplucha, Świątniki, Rudny, Łaskowski, Charzewny, Rokicki, Grodziski, Rzgowski, Bruski, Wiskicki, Biesaga.

wie XVIII w., w dobie upadku rolnictwa, cztery młyny stały zupełnie puste, porzucone przez młynarzy, którzy wedle słów lustracyi po prostu „uszli“.

Jako jedno ze źródeł dochodowych dworu, cieszyło się młynarstwo szczególną ochroną. Mieszkańcy włości obowiązani byli oddawać zboże do najbliższego młyna miasta lub wsi kapitulnej.— Nie tylko dworskie, ale i wójtowskie młyny korzystały z tego przywileju (Długosz, I, 287). W każdym razie poddani mieli surowo wzbronionem mleć zboże poza obrębem włości.

Za wystawienie nowego młyna wynagradzano młynarza zapisem 10 lub 20 grzywien na samym budynku, który wraz z gruntem uważał się za własność dominium (Reg. № 93, 96, 104, 114).— Natomiast niedbałego młynarza rugowano i na jego miejscu osadzano innego: „Gdzieby którykolwiek z młynarzów tak był niedbały i niepożyteczny, a osobliwie gdzieby przez jego niedozór i niedbalstwo staw zerwany był, przez co wielka szkoda i omieszkanie bywa, takowego wolno będzie zruszyć z miejsca, a to przychylając się do prawa de inutili sculteto“ (Kontrakt 1653 r.).

Odnośnie do czynszów i powinności, to w XV w. jedni młynarze dawali do dworu określoną ilość mąki od $1^1/_2$ do 4 korcy tygodniowo, inni znowu płacili czynsz od jednej kopy groszy aż do 5 grzywien i 1 wiardunku (12 gr.) rocznie (Długosz). Podług lustracyi 1496 r. summa wszystkich czynszów młynarskich wynosiła 15 grzywien i 8 groszy.

W przywilejach XVI w. powinności te nie są szczegółowo wymienione. Młynarz obowiązany karmić rokrocznie dwa wieprze dla dworu, oddawać miary do mielenia, zachowując sobie trzecią część tychże i wogóle spełniać wszystko, do czego „wedle dawnego zwyczaju“ obowiązani są inni młynarze włości pabiańskiej [1]).

---

[1]) Znane nam są tylko powinności młynarza w samem mieście Pabianicach. Oddawał on do dworu w XV w.: co tydzień 4 korce (chori) mąki miary szadkowskiej, trzecią część dochodu ze stępy i wszystkie miary słodowe, to jest pół korca od każdych zmełłtych 8 korcy słodu (Dług. I, 274). Przywilej 1551 r. nakłada na młynarza następujące obowiązki: z miar oddawać do dworu dwie części, z ogrodu czynszu rocznego dwa złote na św. Marcin; do reparacyi narzędzi i kamieni przykładać się powinien w $^1/_3$ części; wraz z innymi młynarzami ma być pomocnym przy naprawie zabudowań dworskich (Reg. № 93). — Przywilej mieszczan z 1602 r. zastrzega, ażeby za zmielenie każdych 8 korcy (modii) na słód, młynarz pobierał nie więcej jak jeden grosz (Reg. № 137) W XVIII wieku młyn w Pabianicach zwany Grobelny, oprócz ogólnej robocizny młynarskiej dawał do zamku czynsze w naturze: żyta 20 korcy, pszenicy 3 korce, wieprzów 2 i w pieniądzach złot. 15 gr. 6. „Aby młynarz nowo-osadzony większą miał ochotę do roboty“, zamieniono mu wszystkie pomienione daniny na ogólny czynsz roczny w ilości 100 złotych, „oprócz pogłównego i hiberny“ (Lustr. 1737).

Powinności młynarskie w XVII w. zamieniają się na stałą robociznę. W lustracyi 1677 r. czytamy: „Ci młynarze powinni dwa dni w tydzień iść do dwora z siekierą, kiedy im wskażą“. A jeszcze obszerniej w lustracyi 1737 r.: „Robocizna taka do budynków z siekierami, toporami, piłami ręcznemi, klamrami, przysiekami, sznurami, sami chodzić albo czeladź umiejętną do ciesiołki chować i kędy ich obrócą lub do nowego budynku lub starego naprawy, powinni tam chodzić dwa dni w każdy tydzień odrabiać. A gdyby się który staw zerwał gwałtownie, tedy do inszego młyna wolno każdemu poddanemu jeździć mleć, a młynarz żaden nie powinien od nich miar brać, tylko od pszenice, owsa, tatarki i prosa“ [1]). Oprócz robocizny oddawali młynarze do dworu 1—4 korcy pszenicy i 1—3 wieprzów, wreszcie czynsz pieniężny od 3—18 złotych rocznie [2]) (Lustr. 1737).

Przemysł hutniczy.

Wiadomo już z opisu warunków naturalnych włości, że nad rzekami Nerem i Grabówką ciągną się pokłady rudy żelaznej. Po-

---

[1]) Od mielenia żyta i jęczmienia nie oddawano żadnych miar (Lustr. 1677 r.).

[2]) Charakterystyczne szczegóły zawiera następująca uwaga tejże lustracyi: „Talar młynarz ponieważ nie bierze nic z zamku na smarowidło ani soboty nie ma sobie potrąconej, więc za to mu kompensując, od dawania pszenice 3 korcy powinien być wolny, a jeżeli dwór chce, żeby ją dawał, tedy przy dawnym zwyczaju powinien być konserwowany, to jest aby mu dawać na smarowidło i niedzielę i sobotę aby wolną miał, żeby swoje tramy, które on zwiezie, trzeć sobie mógł in recompensam“.

dług świadectwa Łabęckiego (Górnictwo w Polsce l. c) ruda tutejsza należy do gatunku darniowych, z natury swej łatwotopliwa, przerabiana dawniej w tak zwanych dymarkach. Zwie się także darniową lub łąkową, zazwyczaj bowiem znajduje się na nizinach, na mokrowiskach, po łąkach [1]).

Wcześnie zaczęto dobywać tu kruszec. O „Rudzie czyli Kuźnicy" chocianowickiej wzmiankuje już akt z 1398 r. (Reg. № 11). Wykopaną rudę przetapiano na miejscu w dymarce i na miejscu też wyrabiano przedmioty do użytku gospodarskiego.

Długosz następujący podaje opis osady hutniczej: „Dobra pabianickie posiadają kopalnię rudy żelaznej czyli kuźnicę w obrębie Chocianowic nad rzeczką Nerem położoną; ruda... znajduje się obficie i w dobrym gatunku. Ta kopalnia rudy posiada nie małe role już wykarczowane i uprawne, ma także las, w którym wiele pola wykarczować można, i łąki dobre. Za to hutnik (magister fabricae) jako czynsz daje co sobota dwa żelaza płużne lub ich wartość, nadto dla dworu w Pabianicach obrządza bezpłatnie brony, wozy i drobne przedmioty w gospodarstwie. Z roli daje dziesięcinę snopową" [2]).

Rewizya 1496 r. nazywa hutę „Rudnikiem Chocianowskim". Z zakładu hutniczego, położonego nad jednym z trzech stawów wsi

---

[1]) Żelaziak bagnisty, darniowy, ruda łąkowa; jest to żelaziak świeżego utworu, mało spójny, lekki, gąbczasty, często pozoru ochrowatego, zanieczyszczony gliną, piaskiem, istotami organicznemi, których kwas fosforowy udziela złych własności wyrobionemu z niego żelazu (H. Łabęcki, Słow. Górniczy, Warszawa, 1868).

[2]) Jeden z fachowych pisarzy wyprowadził z powyższego opisu długoszowego następujące wnioski: „Odpowiednio do uposażenia czynsz to był szczególnie umiarkowany, podług czego wnosić wypada, że przemysł hutniczy w owych czasach był nader słabo rozwinięty, zaś praca młotem przy kowadle stosunkowo drogo płaconą i, co za tem idzie, dawne dymarki i kuźnice skromnie bardzo funkcyonowały, zaspokajając potrzeby najbliższej tylko okolicy, czem się wyjaśnia tak gęste onych rozszerzenie. Potwierdzeniem tego jest właśnie co mówi Długosz, który z uwagi, że ruda w okolicy kuźnicy chocianowickiej znajdowała się w znacznej, jak mówi, obfitości i w dobrym gatunku, doradzał założenie w bliskości dwu jeszcze innych kuźnic. Nie radziłby pewnie tego, gdyby fabryka chocianowicka nie funkcyonowała nader skromnie, czego być może miarą był i skromny czynsz, płacony przez nią dziedzicowi (Korneli Kozłowski, O przemyśle górniczym w dawnej Polsce, „Wszechświat" 1882, str. 444).

Chocianowice, dwór otrzymywał co roku sto żelaz płużnych (aratra ferri). — Podług lustracyi 1531 r. hutnik nie oddawał już czynszu wyrobami w naturze, lecz płacił stale 10 grzywien rocznie.

W połowie XVI w. dobywano tu jeszcze rudę, albowiem spisy poborowe 1552 r. (Pawiński, II, 238) zaznaczają, że w Chocianowicach znajduje się kopalnia rudy, mająca dwa koła wodne.

Zwiedzając dobra pabianickie, radził Długosz założyć nowe „fabryki żelaza", nad rzeką Grabią i w Kurowicach, nad strumieniem poniżej młyna. Z tych projektów tylko pierwszy został wykonany, gdy i późniejsi komisarze uważali za korzystne wystawić hutę w tejże miejscowości. Nową kuźnicę (minera nova alias ruda) nad stawem rzeki Grabii, widzimy czynną w 1519 r.; płaciła czynszu 10 grzywien rocznie. Na prośby hutnika (A. act. II, 364, 376), kapituła wydała mu przywilej, w którym zakład określono jako „officina mineratoria circa villam Ldzań" (Reg. № 56).

W XVII wieku przemysł hutniczy uległ zupełnemu upadkowi. Widać jeszcze potem starania, ażeby dawne rudniki napowrót powołać do życia, atoli pozostały one bezowocne. Tak w 1722 r. powstał projekt założenia kuźnicy we wsi Mierzączce, z czem administracya włości zwróciła się do kapituły. Zaniechano jednakże niebawem tej myśli, w przewidywaniu szkód, jakieby wynikły dla ludności przez zalewanie gruntów i łąk (A. act. XX, 274, 276).

Kwestya wypłynęła na nowo w 1766 r. Kapituła zgodziła się na wystawienie huty żelaznej (ferricudina) i w tym celu postanowiła wysłać do Pabianic doświadczonego hutmagistra (A. act. XXIV, 69, 71). Czego wówczas faktycznie dokonano, dowiadujemy się z akt pruskich.

Na zapytanie departamentu kamera piotrkowska donosi (1797), że w dominium pabianickiem, a w szczególności w kluczach Ldzań, Gospodarz i Ruda znajduje się w znacznej ilości ruda żelazna darniowa; że już były administrator włości, kanonik Olechowski, w celu założenia huty zakupił był kilka maszyn żelaznych złożonych na folwarku kotlińskim, i że maszyny te miały kosztować około 300 talarów. Zamierzonemu jednakże założeniu huty stanęła na przeszkodzie inkameracya majątku.—Reskryptem z dnia 8 lipca 1797 r. polecił departament kamerze poczynić próby co do jakości rudy, przeznaczając na ten cel 50 talarów. Próby miały dowieść, czy ruda w dostatecznej znajduje się ilości i czy nadaje się

na żelazo sztabowe, albowiem żelazo lane nie przedstawiało wartości dla Prus południowych. – O rezultacie tych prób nie pozostało w aktach pruskich żadnego śladu.

Handel zbożem.

Średniowieczne zasady ekonomiczne nakazywały kanonikom zamknąć granice majątku na produkty rolnicze. Włościanie więc surowo mieli wzbronionem wywozić zboże do innych miast prócz Pabianic i Rzgowa; dla mieszczan znowuż istniał zakaz nabywania ziemiopłodów poza obrębem dóbr. Wywożone za granice włości pabiańskiej zboże, a nawet sprzedawane na miejscu komukolwiek z obcych stron, nie poddanemu kapituły, podlegało konfiskacie (Lustr. 1542). Bezpośrednim skutkiem tego rodzaju stosunków musiało być ograniczenie wytwórczości do rozmiarów wyłącznie miejscowej potrzeby.

Z dobrodziejstw handlu wywozowego korzystał tylko dwór zbywając poza granicami włości zboże z krescencyi folwarcznej i z danin w naturze. Nadmiar produktów rolnych spławiano do Gdańska, a przeznaczone na spław ziarno zwożono do Włocławka i do Nieszawy. W Włocławku posiadała kapituła własny śpichrz, którego utrzymanie leżało na tenutaryuszu pabianickim. Do Wisły zwozili zboże kmiecie, a dalej „na flis“ zagrodnicy pabianiccy. Z kontraktu dzierżawnego 1653 r. wiemy, że kapituła spławiała swe produkty własną szkutą. Lądem zaś wywożono zboże na Szląsk do Twardejgóry i do Bierutowa, o czem donosi relacya komisarzy z r. 1733 (A. l.).

Handel solą.

Handel solą spoczywał wyłącznie w ręku mieszczan Pabianic i Rzgowa. Już w przywileju fundacyjnym 1467 r. otrzymali rzgowianie prawo sprowadzania soli z żup Bochni i Wieliczki (Reg. № 26); na razie jednakże nie korzystali z przywileju i dopiero w XVI w. znajduje się w mieście kiku prasołów. Pabianiczanom zaś wolno było wozić sól, pod warunkiem uprzedniego pozyskania prawa miejskiego w Lutomiersku. Niedogodność tę zniósł przywilej królewski 1503 r., mocą którego oba miasta kapitulne uzyskały prawo przewożenia i handlu solą z żup krakowskich za opłatą zwykłych ceł do skarbu i z zachowaniem zwyczajów w tym procederze obserwowanych (Reg. № 41). Z utworzeniem cechów rzemieślniczych w Pabianicach, solarzy czyli prasołów włączono do cechu kowalskiego. W 1606 r. było ich sześciu.

Zdarzyło się (1550 r.), iż włościanie kapitulni jęli trudnić się po wsiach handlem solnym. Solarze miejscy zanieśli skargę do lustratorów, którzy niezwłocznie wydali dekret, zabraniający sprzedaży soli poza obrębem miasta, oraz przyznający to prawo wyłącznie za mieszczanami.

Z czasem jednakże potworzyły się odmienne stosunki. W XVIII w. handel, a raczej monopol solny, znajduje się w ręku administracyi pabianickiej, która zmusza mieszczan do brania soli w ilości i po cenie dowolnie narzuconej. Daje to powód do głośnych użalań. „Narzuca dwór soli beczek cztery — skarżą się mieszczanie pabianiccy — i za nie zł. 84 wymusza, w roku teraźniejszym narzucono beczek 8“. A zaś rzgowianie: „Narzucanie soli jest uciążliwem, naprzód beczek 2, dalej 4, później 5, a teraz 10“.—Godnem uwagi jest, iż mieszczanie nie powołują się na dawniejsze przywileje, które widocznie zupełnie poszły w zapomnienie. — Administrator, odpierając zarzuty, tłomaczy: „Rok w rok miasto Pabianice powinni brać soli beczek cztery, w dwóch leciech przedostatnich wydał im pisarz prowentowy beczek ośm.... Ostatniego roku sprowadzono soli beczkę po fl. 60 gr. 6 w żupie płaconą, zapłacili mieszczanie za beczkę fl. 84 [1]); po sól posyła się poddanych o mil 13, a zatem, że się więcej za beczkę bierze, żadnej się miastu krzywdy nie dzieje, bo się im sól dobra daje...“ „Z tem wszystkiem

[1]) Podług lustracyi 1737 r. płacili włościanie klucza pabianickiego do zamku 35 złotych za beczkę soli. Wydaje się ta cena nader wysoką względnie do ówczesnej wartości soli (Patrz: Pawiński, Dzieje ziemi Kujawskiej, Warsz., 1888, I, 244).

konkluduje administrator, sól mogłaby się usunąć od dalszego dawania". — Miastu Rzgów „odpowiedź jednakowa" („Żądania").

Po sól istotnie posyłało się o mil 13, do Włocławka, dokąd przybywała Wisłą. Włościanie pabianiccy mieli powinność „odprawiania fur" ze zbożem do Włocławka, a w powrotnej drodze każdy kmieć zabierał bądź beczkę soli, bądź beczkę śledzi; którą to powinność wytrącano z robocizny.

Sprowadzano także sól lądem z żup krakowskich. Jak zaznacza lustracya 1737 r., powinnością karczmarzy z Dalkowa było jeździć po sól do Krakowa, a mianowicie przywozić po dwie beczki soli każdy, za co dostawali na drogę po dwa złote i po dwa korce owsa.

CZĘŚĆ II.

Miejscowości pokapitulne.

A. Miasto Pabianice.

„Jako rad na was patrzę, a swe czasy
Młodsze wspominam, które tu zostały..."
Jan Kochanowski.

Miasto w posiadaniu kapituły.

Dzieje Pabianic, stolicy rozległych dóbr kapitulnych, giną w pomroce wieków [1]). Nie ulega atoli wątpliwości, iż starożytna ta

[1]) Nie możemy pominąć podań ludowych o powstawaniu naszego miasta, osnutych na brzmieniu samej nazwy. „Podług tradycyi miejscowej — piszą Baliński i Lipiński — była to wieś Słupiec zwana i wsród lasów leżąca, która z czasem od bawienia się książąt na łowach nazwę Pobawianice przybrała" (Staroż. Polska, Warsz., 1843). Za Balińskim powtórzyli to podanie Gładyszewicz (Żywot Prandoty, str. 59), Sobieszczański (Encykl. Orgelbranda, Warsz. 1865) i Bartkiewicz (Tygodn. Illustr. 1870, № 132). Inna pokrewna wersya wywodzi nazwę miasta od pobijania zwierzyny na łowach, a więc Pobijanice czyli Pabianice. W tej legendzie przebija się echo faktu historycznego: polowania książąt polskich w borach włości kapitulnej. — Por. także podanie ludowe o księżnej Pabiance w opisie zamku miejskiego.

Nazwa Pabianice niewątpliwie pochodzi od dawnego imienia Pabian.

osada pogańskich sięga czasów. Na piaszczystej wyniosłości, o kilka staj od miasta, na gruntach folwarku, zwanego Górką, kilkakrotnie wydobywano z ziemi urny gliniane z popiołem i resztkami kości ludzkich. W tem miejscu snać było cmentarzysko dawnych pogańskich mieszkańców, których sadyby leżały nieco niżej, nad brzegiem rzeczki, gdzie później zbudowało się miasto [1]).

Środkowym punktem zarządu i rezydencyą administratora włości zostały Pabianice zaledwie w jakie dwieście lat po przejściu opola chropskiego na własność kapituły, niezawodnie z chwilą, gdy z wiejskiej osady zostały miastem.

Przywilej fundacyjny nie przechował się niestety. Posiadamy jednak pewne wskazówki na oznaczenie jeśli nie roku, to przynajmniej epoki powstania miasta. Należy bowiem przyjąć pod uwagę: że w końcu XIII w. zarząd majątku kapitulnego mieścił się we wsi Piątkowisku; że w 1297 r. Władysław Łokietek nadał kapitule krakowskiej prawo lokowania wsi *lub miasta* na prawie niemieckiem w samem Piątkowisku lub też w jakiejkolwiek innej miejscowości w obrębie całego opola; że podług świadectwa długoszowego wieś Piątkowisko pozostała nadal na polskiem prawie; wreszcie, że erekcya kościoła parafialnego w Pabianicach sięga połowy XIV wieku. Wszystkie te okoliczności zestawione razem przemawiają za przypuszczeniem, że z nadania Łokietka skorzystała kapituła, podnosząc do rzędu miast wieś Pabianice, mającą nader dogodne położe-

W naszych źródłach historycznych spotkaliśmy je raz jeden tylko i to w aktach XV w. (Lubomirski, Księgi sąd. Ziemi Czerskiej, Warsz. 1879, str. 326, 327). To samo imię istnieje u czechów: Pabian, żupan wyszniehradzki w XII wieku (Fontes rer. bohem. II, 164, 165). Paběnice, miasto w Czechach (Ibidem III, 480). — Karłowicz wywodzi słoworód nazwy Pabianice od imienia Fabian (O imionach własnych, w Pamięt. Fizyogr. 1885, t. V, str. 44).— W Polsce jeszcze tylko jedna miejscowość nosi tę samą nazwę, mianowicie wieś powiatu częstochowskiego, gminy Olsztyn. — Używana przez niektórych nazwa Fabianice datuje z czasów okupacyi pruskiej: w aktach tamtoczesnych znajdujemy słowo Pabianice przekręcone na Fabianitze, Pavianitze a nawet Babianitze. — Przymiotnik *pabianicki* jest nowszego utworu, dawniej mawiano i pisano: *pabiański*.

[1]) Ulica nad Dobrzynką, wiodąca na Księżą Wioskę, nazywa się Bugaj. Jak wiadomo, nazwa bugaj oznaczała dawniej święty gaj, w którym ludność pogańska przynosiła ofiary swym bożkom.—Podobno wykopywane były także urny w blizkości Bugaju, jak również nad stawem i wzdłuż rzeki.

nie, nad brzegiem rzeki i w środkowym punkcie rozległej włości. Początek więc miasta oznaczyć wypada na pierwszą połowę XIV-go wieku.

Ze źródeł piśmiennych najwcześniejszą wzmiankę o „mieście“ Pabianicach i o „mieszczanach“ pabianickich znajdujemy w dokumencie z 1398 r. (Reg. № 11). Istniał wtedy w mieście kościół z czasów arcybiskupa Jarosława Skotnickiego oraz szkoła, o której dokument wspomina, że plac do niej należący graniczył z placem probostwa.

Miasto, jak wiadomo z Długosza (I, 273), założonem zostało na niemieckiem prawie, od miasta Środy zwanem Szredzkiem. — Herb kapituły krakowskiej, trzy korony, Pabianice przyjęły za własny i nim się pieczętowały [1]).



Tabl. III i IV. Pieczęcie miejskie.

[1]) Herb ten, zwany Aaron, przedstawia trzy złote korony, dwie u góry a jedna na dole, na polu srebrnem. Do niedawna mniemano, iż był to herb biskupa krakowskiego, Aarona (1046—1059), po śmierci którego kapituła przyjęła herb ten za własny (Niesiecki, Herbarz, I, 34). Dopiero Tad. Wojciechowski w ostatniej znakomitej swej pracy (Kościół katedralny w Krakowie, Kraków, 1900) gruntownie wyjaśnił tę kwestyę. Upatruje on w Aaronie twórcę planów pierwotnej katedry krakowskiej, zbudowanej w stylu romańskim, na wzór katedry kolońskiej, gdzie tenże Aaron na arcybiskupa polskiego wyświęcony został. Wykazując rozmaite wpływy Kolonii na krakowską dyecezyę, Wojciechowski między innemi objaśnia pochodzenie herbu kapitulnego. Mianowicie jestto symbol Trzech Króli, owych mędrców betleemskich, których relikwie znajdowały się w ołtarzu na środku katedry kolońskiej. Weszły owe trzy korony do herbu miasta Kolonii oraz tamtej-

Kronika wydarzeń w czasach przeddługoszowych zapisała trzykrotny przejazd królów polskich przez Pabianice.

W 1411 roku Władysław Jagiełło, zamierzywszy nową wyprawę do Prus, ściągnął wojska ze wszystkich ziem Królestwa do Brześcia Kujawskiego. Następnie, aby połączyć się ze swem rycerstwem, król obrał sobie drogę na Pabianice i Łęczycę [1]).

Powtórny pobyt tegoż króla w naszem mieście przypada na lipiec 1432 roku. Powracając wtedy z Wielkopolski, Jagiełło w otoczeniu licznego dworu zatrzymał się w Pabianicach. Tu zjechali też czescy posłowie, wysłani przez taborytów, prosząc króla o protektorat na soborze bazylejskim, gdzie się z Kościołem pogodzić mieli, i ofiarując przymierze przeciwko krzyżakom. Sojusz z Czechami odpowiadał politycznym zamiarom Jagiełły; zarządził więc

szego uniwersytetu i przedostały się na godło kapituły krakowskiej. Tymże herbem pieczętują się u nas także kapituły: wileńska, żmujdzka i smoleńska (Niesiecki, Herbarz I, 34, 45, 62, 86).

W cechu piwowarskim w Pabianicach przechowują się dwie mosiężne pieczęcie miejskie, jedna z trzema koronami, nad niemi główka anioła i z napisem w otoku: Sigillum Civitatis Pab. Cap. Crac. 1646; druga z napisem: Sigillum praetorium civitatis Pabian. Cap. Crac. z krzyżem u góry zamiast anioła, która, sądząc z pisma, pochodzi z XVIII wieku (Tabl. III i IV).

Istnieje legenda o tem, w jaki sposób pierwsza pieczęć dostała się w posiadanie cechu. Zanotował ją p. Lorentowicz w swym rękopisie, skąd zaczerpnęliśmy co następuje:

W roku 1746 (!) zaraza tak wyniszczyła miasto, że pozostała w niem niewielka garstka mieszkańców. Chcąc je nanowo zaludnić, kanonicy sprowadzili do Pabianic osadników, których mieć chcieli na prawach pańszczyźnianych. Osadnicy zaś domagali się równouprawnienia z pozostałą ludnością, lecz na to potrzeba było przywileju z pieczęcią kapituły i podpisem króla. Jednemu z mieszczan, niejakiemu Tuzikiewiczowi, udało się przekupić sługę i wykraść pieczęć. Ukrywał się on przez trzy tygodnie w zbożach, dokąd współmieszkańcy znosili mu żywność. Inny zaś osadnik, nazwiskiem Młodzikowski, umknął z pieczęcią do Warszawy. Kanonicy, spostrzegłszy kradzież, co rychlej za zbiegiem wysłali pogoń, jednakże napróżno. Młodzikowski dotarł do stolicy i tam jako dobry skrzypek grywał u dworu. Blizkim będąc osoby króla, podstępem uzyskał jego podpis na przywileju, potwierdzającym dawne prawa dla wszystkich bez wyjątku mieszkańców miasta.— Sługa, który wydał pieczęć, skazany przez kanoników na chłostę, wyzionął ducha pod batogiem. — Sama zaś pieczęć już na zawsze pozostała w posiadaniu mieszczan.

[1]) Długosz. Opera omnia t. V, str. 108.

dla wysłanników nader wspaniałe przyjęcie, a w celu okazania najwyższego honoru odprawiono nabożeństwo, na którem ciż posłowie uczestniczyli, a nawet do przyjęcia Komunii świętej dopuszczeni zostali, pomimo iż byli heretykami. Obecni wtedy w Pabianicach Wojciech Jastrzębiec, arcybiskup gnieźnieński, tudzież Jan Szafraniec, biskup włocławski, Stanisław Ciołek, biskup poznański i Jan z Opatowa, biskup chełmski, zgodzili się na takie przyjęcie, powodując się tem, że posłowie czescy na soborze bazylejskim wielkiej doznali przychylności, w gruncie rzeczy zaś nie śmiąc sprzeciwiać się woli monarchy. Fakt ten doprowadził w następstwie do znanego zatargu pomiędzy królem a Zbigniewem Oleśnickim, biskupem krakowskim [1]).

Ostatni pobyt królewski w naszem mieście przypada na 1463 rok. Kazimierz Jagiellończyk w towarzystwie żony i z całym dworem przejeżdżał przez Pabianice. Ówczesny tenutaryusz, kanonik Rzeszowski, podejmował królewską parę wraz z orszakiem w sąsiednim Tuszynie i w Pabianicach. Stąd dwór udał się do Szadka. Rzeszowski, pospieszywszy tutaj, uzyskał pismo Jagiellończyka zaświadczające, że gościnność tenutaryusza pabianickiego płynęła

[1]) Długosz. Opera omnia t. XIII, str. 429—431. — Błędnie pisze prof Krzyżanowski (Dawna Polska, Warsz. 1857, I, 168), że księża czescy odprawiali Jagielle na Kleparzu i w Pabianicach nabożeństwo w języku słowiańskim. Krzyżanowski, jakeśmy się przekonali z jego rękopisu, przechowującego się w bibliotece uniwersytetu warszawskiego p. t. („Wyciągi o Koperniku i Jezuitach", str. 239—241), oparł tę wiadomość na własnych notatkach, porobionych z dziełka „Zwierciadło nabożeństwa chrześcijańskiego", wydanego przez Szymona Teofila i Andrzeja Chrząstowskiego w r. 1593. W dziełku tem powiedziano: „Jagiełło... wezwał z Czech do Krakowa księży, którzy nie po łacinie, ale po słowiańsku naszym rozumianym językiem nabożeństwo sprawowali roku 1394", a w innem miejscu: „Jagiełło, król, ewangelikom z Czech, którzy u niego poselstwo sprawowali, w Pabianicach wielką ochotę pokazał i nabożeństwa z nimi zażywał". Te dwie notaty, pomieszczone zresztą w „Dawnej Polsce" (I, 104), pomieszawszy razem, podał Krzyżanowski powyższą niezgodną z prawdą wiadomość.

Wymienione dziełko pastorów wywołało replikę ks. Tworzydły p. t.: „Okulary na Zwierciadło Nabożeństwa Chrześcijańskiego, etc.", w której autor dowodzi, że Jagiełło nie byłby nigdy dopuścił posłów czeskich do nabożeństwa w kościele w Pabianicach, gdyby nie zapewnienie ich o pogodzeniu się z papieżem na soborze bazylejskim.

li tylko z dobrego serca, a nie ze zwyczaju lub jakiegokolwiek tytułu prawnego i że tego rodzaju gościna w zwyczaj nie wejdzie (Reg. № 22). Snać honor podejmowania monarchy nie przeważał znacznego uszczerbku materyalnego [1]).

W drugiej połowie XV wieku stolica włości kapitulnej była nędzną, nawet jak na owe czasy, mieściną. Znakomity Długosz, zwiedziwszy osobiście dobra kapituły, nazywa Pabianice miastem nieludnem i mało nawiedzanem (infrequens et parum populosum). Znajdował się tu główny dwór na całe dobra z siedzibą tenutaryusza i półtora wieku liczący drewniany kościołek parafialny. Mieszczanie posiadali uprawnej ziemi 22$^3/_4$ dawniejszych i 13 nowo-wykarczowanych łanów; placów niezabudowanych 50 do 70. Rzeźnicy, szewcy, krawcy, piekarze i solarze mieli w mieście swe jatki i kramy. Wreszcie znajdowała się też łaźnia, należąca do dworu oraz młyn [2]).

Do tej epoki odnoszą się dwa przywileje, dotyczące stosunków handlowych. Kazimierz Jagiellończyk w 1463 r. potwierdza przywilej kapituły dla miast Pabianic i Rzgowa na dwa dni targowe. we wtorki i piątki każdego tygodnia (Reg. № 21). — W roku 1503 oba miasta kapitulne uzyskały od króla Olbrachta przywilej na wolny przewóz i handel solą z żup krakowskich (Reg. № 41).

Dwa groźne pożary nawiedziły miasto w pierwszej połowie XVI wieku. O pierwszym z r. 1513 wiemy tylko tyle, iż za wstawiennictwem Jana Latalskiego, ówczesnego tenutaryusza, kapituła zwolniła pogorzelców od wszelkich czynszów na przeciąg lat trzech (A. act. II, 286). — Drugi pożar, fatalny dla całego miasta, wydarzył się w 1532 r. Było to w dzień św. Mateusza, podczas odbywającego się jarmarku, gdy nagle ogień wybuchnął we dworze. Silny

---

[1]) Kapituła do tego stopnia obawiała się, by fakt ten nie stał się precedensem, że w następnych kontraktach z tenutaryuszami zastrzegała sobie, aby żadnych nie dawano stacyj ani królowi, ani królowej (ne talia per successionem temporum in malam et nocivam sequelam traherentur. — A. act. II, 76, 114).

[2]) Długosz, lib. benef. str. 273 i nast. — Rew. 1499 r. podaje nieco odmienne cyfry: 22$^3/_4$ dawniejszych i 9 łanów wykarczowanych przez wójta, razem łanów 31$^3/_4$, placów 48, zagród 15. Z rzemieślników wymieniają się solarze, powroźnicy (retifex), piekarze, kowale, rzeźnicy, garbarze (? qui scoriant quercus).

wiatr szybko rozniósł pożogę po mieście, mieszkańcy ledwo z życiem uciec mogli. Ofiarą pożaru padło całe miasto wraz z kościołem parafialnym i częścią zabudowań dworskich. Mieszczanie, potraciwszy cały swój dobytek, otrzymali następujące ulgi: od skarbu Rzeczypospolitej wolność od czopowego za dwa kwartały; zaś ze strony kapituły wolność od czynszów z domów, placów, z roli oraz z rzemiosł na przeciąg lat dwóch. Ponadto kapituła rozdzieliła pomiędzy pogorzelców 30 grzywien tytułem zapomogi na zasiew oraz 100 grzywien sposobem pożyczki; wreszcie udzieliła bezpłatnie drzewa na odbudowanie domostw (Rew. 1533).

Dzięki tym ulgom i materyalnej pomocy, miasto szybko powstaje z popiołów. Odbudowują się domy, staje nowy kościół w miejsce spalonego. Poprzez uprawne grunta i sady przetykają się nowe ulice: jedna ku Tuszynowi, druga ku cmentarzowi, przeznaczone wyłącznie dla sukienników; właściciele zaś tych gruntów i sadów otrzymują jako kompensatę ziemię w innem miejscu (Rew. 1542). Powstaje całkiem nowa dzielnica od wschodniej strony miasta, gdzie dawniejsze pola uprawne podzielono na place. Kapituła zachęca obywateli do budowania się na nowych placach, nadając wolność od wszelkich ciężarów i powinności przez lat dziesięć (Reg. № 100).

Życie miasta szybszem zaczyna bić tętnem, rozwija się handel, mnożą rzemiosła, ludność stopniowo wzrasta.

Liczni rzemieślnicy utrzymują urządzenia cechowe. Przywilejem 1555 r. ustanowiono pięć cechów [1]): 1) kowali, ślusarzy, wyrabiających wędzidła, kotlarzy, nożowników, mieczników, robiących kosy i innych trudniących się wyrobami z żelaza oraz prasołów czyli solarzy. 2) Robiących wozy, kołodziejów, stolarzy, bednarzy, cieśli i innych, obrabiających drzewo. 3) Sukienników, czapników, krawców, płócienników i innych zużywających wełnę i przędzę. 4) Szewców, rymarzy, siodlarzy, robiących podeszwy i innych

---

[1]) Sukiennicy pabianiccy już dawniej byli stowarzyszeni. Wedle lustracyi 1535 r. otrzymali oni byli od kapituły przywilej cechowy, literas fraternitatis, oraz pewną sumę na zapomogę sposobem pożyczki. Rewizorowie proponują kapitule wyznaczyć 100 grzywien na takąż zapomogę dla obcych sukienników, których wielu pragnie osiąść w Pab. i Rzgowie.

rękodzielników, wyrabiających przedmioty ze skóry i rzemieni. 5) Kuśnierzy, białoskórników czyli zameszników i piekarzy.

W przywileju zawarowano, aby żaden obcy rzemieślnik ani nie zapisany do cechu mieszkaniec miejscowy czyli „partacz“, nie ważył się uprawiać rękodzieła w promieniu jednej mili od miasta, lub też przywozić swe wyroby do Pabianic, chyba że na jarmarki, pod groźbą konfiskaty wyrobów na korzyść majstrów cechowych. Tenże przywilej określa prawa i obowiązki zapisanych do cechu majstrów i uczniów (Reg. № 101).

Faktycznie stowarzyszenia cechowe istniały już przed otrzymaniem przywileju, na co wskazuje data pieczęci, mianowicie rok 1548.



Tabl. V. Pieczęć cechowa.
(Napis w otoku: Sigil. Frat. Fabr. Civit. Pabian. — Pieczęć cechu rzemieślników miasta Pabianic).

Powiększa się liczba odbywanych w mieście jarmarków. Do istniejących oddawna dwóch na św. Wawrzyniec i św. Mateusz kapituła wyrabia u króla w 1549 r. trzeci dzień jarmarczny na św. Filipa i Jakóba Apostołów (Reg. № 90).

Rejestr gospodarski 1554 r. wykazuje w Pabianicach 98 domów, a mianowicie: Rynek domów 28, ulice: Piotrkowska 19, Szewcka 10, Zamkowa 8 i Guzowska 33.—O liczbie rzemieślników sądzić można po czynszach z rękodzieł lub procederu, oddawanych kapitule. Płaciło wówczas: rzemieślnego 28, olejnego 3, kotłowego 26, gajnego 27, sietnego 4, piekarzy 11, solarzy 12, karczmarzy (propinatores) 2 [1]).

[1]) Nieco szczegółowszym co do wykazu rzemiosł jest rejestr gospodarski 1551 r., a mianowicie: ślusarz 1, szewców 10, szkudlarzy 3, tokarz 1,

W drugiej połowie XVI wieku, jako w dobie rozkwitu ekonomicznego włości kapitulnej, Pabianice uzyskały dwie budowle pomnikowe, które przetrwały do naszych czasów: kościół parafialny i zamek.

Zamykając przegląd wydarzeń tego stulecia, wspomnimy jeszcze o pobycie w naszem mieście dwóch dostojników. W 1551 r. bawił w Pabianicach Marcin Kromer, kanonik krakowski, sławny kronikarz polski. Tegoż roku zatrzymał się tutaj arcybiskup gnieźnieński, powracający z synodu w Piotrkowie [1]).

Kronikę miejską XVII w. rozpoczyna przywilej kapituły 1602 r. Jestto dokument zasadniczy, określający prawa i obowiązki mieszczan. Przywilej nasamprzód oznacza granice miejskiego terytoryum; postanawia względem czynszów i powinności w naturze, reguluje stosunki propinacyjne, ustala serwitut leśny na korzyść miasta, wreszcie nadaje urzędowi miejskiemu władzę karania rozrzutnych, jako też nie uczęszczających do kościoła w dnie świąteczne. Dbając o stateczny wygląd miasta, przywilej postanawia: gdyby który z mieszczan dom swój zniszczył lub zaniedbał, upominany być ma przez starostę lub podstarościego, by takowy w ciągu roku do porządku doprowadził, a jeśliby temu wezwaniu nie uczynił zadość, pozbawiony będzie własności domu na rzecz dworu (Reg. № 137) [2]).

Szczegółowy wykaz ulic, domów i rzemieślników znajdujemy w lustracyi 1606 r. Było wówczas w Pabianicach ogółem domów 163, a mianowicie: Rynek (obecny rynek Starego Miasta) domów 26, ulica Piotrkowska 23, Szewcka 10, Zamkowa 6, Guzowska 44, Rynek Nowego Miasta (dziś nie istniejący, położony był, jak się

kołodziejów 2, rzeźników 3, piekarzy 3, solarzy 12, karczmarzy (tabernatores) 5.—Oddawało rzemieślnego 27, kotłowego 27, gajnego 12, sietnego 3.— Liczba domów — bez wymienienia ulic — 97.

Rejestr poborowy 1563 r. wykazuje w Pabianicach 66 rzemieślników (Pawiński).

[1]) Item domino doctori Cromero hic hospitanti feria 3-ia post septuagesimam; Eidem 4-a et 5-a sequenti hic hospitanti, Item feria 3-a post Epiphan. (Rej. gosp. 1551).

[2]) Przywilej ten został następnie potwierdzony przez Zygmunta III w 1606 r. (Reg. № 138), Władysława IV w r. 1633 (Reg. № 144), Augusta III-go w r. 1754 (Reg. № 154) i Stanisława Augusta w r. 1789 (Reg. № 158).

zdaje, za Tuszyńską ulicą) 19, ulica Tuszyńska 8, Wolska 7 i Rzgowska 19. — Przyjmując po 6 dusz na jeden dom, otrzymalibyśmy około 1000 mieszkańców ogólnej ludności.—Rękodzielników liczyło miasto 77, a mianowicie:

krawców . .	3	kowali . .	10	olejników .	2
kuśnierzy .	4	kołodziejów .	8	szewców . .	19
płócienników	6	bednarzy . .	2	rzeźników .	4
sukienników	8	garncarzy .	5	prasołów . .	6

nie licząc 34 mieszczan płacących kotłowe i 18 płacących gorzałczane.

Dane te zestawiwszy z przytoczonym wyżej wykazem z 1554 roku, przekonywamy się o znacznym rozwoju Pabianic w owem piędziesięcioleciu.

W parze z postępem ekonomicznym idzie oświata mieszczan. Wielu pabianiczan udaje się do Krakowa, do Akademii Jagiellońskiej; niektórzy otrzymują stopień bakałarza. Niejednego syna mieszczańskiego spotykamy w szeregach duchowieństwa świeckiego lub zakonnego (Patrz rozdział: Wybitniejsi pabianiczanie).

Do tego świetnego, jak na ówczesne stosunki, okresu należy jeszcze wystawienie w Pabianicach kościołka filialnego św. Krzyża dzięki ofiarności tenutaryusza, Krzysztofa Sułowskiego.

Odtąd zaś zaczyna się kronika smutnych wydarzeń, kronika nieszczęść, żałosne dzieje upadającego miasta.

Trzykrotnie morowe powietrze nawiedza Pabianice, w latach: 1625, 1630 i 1656. Ostatnia z pomienionych epidemij trwała od lipca do grudnia i zabrała około 190 ofiar [1]).

W dniu 20 kwietnia 1639 r. miasto zgorzało (Szlosman l. c.). Lustratorowie 1645 r. znajdują Pabianice i Rzgów „dobrze osiadłe, jednak po ogniu nie odbudowane; w Pabianicach jest jeszcze 18 pustych placów". Ponawiają więc nakaz poprzednich wizytatorów, ażeby właściciele tych placów się pobudowali, „aby deformitas przy mieście nie zostawała". Powołując się na dawniejsze dekrety, wedle których wszystkie place winny być osadzone, zlecają tenutaryuszowi rozdawać place, pozostające pustymi „według zdania swego". — Wielokrotne pożary, trapiące mieszkańców, spowodowały

[1]) Ks. Szlosman, Przegl. Kat. 1871, №№ 36 i 37).

następujący dekret tychże lustratorów: „Że się zagęściły za wielkim nierządem pożogi częste w tem miasteczku, wejrzeć w to ma JMP. Dzierżawca, jeśli nie wszyscy mają przy domach swoich drabiny, osęki, beczki z wodami, kominy także jeśli chędożą, i na tych którzyby się w tym winnemi znaleźli penas extendować (kary nakładać) ma i każdej ćwierci roku tego doglądać" (A. l.).

Brak nam wiadomości o losach Pabianic podczas wojen owej epoki. Że miasto cierpiało nietylko od nieprzyjaciela ale i od swoich, dowodzi tego najazd chorągwi Eustachego Tyszkiewicza na dobra kapitulne i na m. Pabianice. Siłą zbrojną wymuszono kontrybucyę pieniężną, zabierano inwentarz i produkty gospodarskie. Szkody poczynione wówczas całej włości musiały być bardzo znaczne, skoro w drodze ugody Tyszkiewicz ofiarował kapitule 10,000 złp. (Reg. № 147).

Już po pierwszej wojnie szwedzkiej miasto znajduje się w stanie znacznego upadku. Oto jak się przedstawia osiadłość Pabianic podług lustracyi 1677 r.:

	domów osiadłych	placów pustych
Stary Rynek	11	15
ul. Piotrkowska	14	7
„ Szewcka	9	2
„ Guzewska	17	13
Nowy Rynek	11	9
ul. Tuszyńska	6	1
„ Piątkowska	8	2
„ Wolska	—	6
„ Strumieńska	11	5
Ogółem . . .	87	60

A więc po upływie zaledwie pół wieku liczba osiadłych domów zmniejszyła się o połowę. W tym samym stosunku, a nawet więcej jeszcze, straciło miasto na ludności, handlu i rzemiosłach. Liczba rzemieślników spadła do nędznej cyfry 20: kowali 3, szewców 4, ślusarzy 2, krawców 4, zdunów 2, kuśnierzy 4, rzeźnik 1. kotłowego płaciło 42 mieszczan i garncowego 17.

Napróżno szukano ratunku w powiększeniu ilości jarmarków. Do istniejących wonczas trzech dni jarmarcznych, na św. Agniesz-

kę, św. Józefa i św. Mateusza przywilej królewski 1699 r. dodaje cztery nowe: na sobotę przed Niedzielą Palmową, na św. Aleksego w lipcu, na św. Wawrzyńca w sierpniu i w drugą niedzielę listopadową na uroczystość dedykacyi kościoła w Pabianicach (Reg. № 151).

Jeszcze cięższa ruina miasta nastąpiła po drugiej wojnie szwedzkiej i po zamieszkach wewnętrznych pierwszej połowy XVIII w. Opłakany ten stan dosadnie opisali komisarze 1733 r. w relacyi do kapituły: „W miasteczku Pabianicach summa abominatio desolationis dominatur (panuje wstrętne do najwyższego stopnia spustoszenie), gdyż niemal wszystkie budynki y chałupy mieszczanków popustoszały, tak dalece, że aż groza y patrzeć, y bynajmniej o to nie dbają, aby poprawiali domostw swoich, choć prawie jak w lesie mieszkają, trzeba na nich koniecznie aliquem vigogorem extendere (zagrozić karą). Ratusza nowego dotychczas nie mają, jest cokolwiek drzewa na niego przysposobionego. Przykazaliśmy onym surowo, aby niezwłocznie stawili pod ciężkimi grzywnami" (A. l.).

Lustratorowie 1737 r. znaleźli w Pabianicach nie więcej jak 54 osiadłych domów, a mianowicie.

	domów osiadłych	placów pustych
Rynek	18	27
ul. Szewcka	17	23
Nowy Rynek	6	14
ul. Tuszyńska	5	4
„ Piątkowska	6	8
„ Strumińska	2	9
Razem . . .	54	85

Rzemieślników było wszystkiego siedmiu: szewców 3, krawiec 1, kowal 1, niewiadomego rzemiosła 2. — Kotłowego płaciło 36 mieszczan.

Nowa klęska pożaru spadła na Pabianice w 1760 roku. Zgorzało całe miasto. Ogień obrócił w perzynę wszystkie domy mieszczan, kościół św. Krzyża, oraz wszelkie zabudowania dworskie wraz z inwentarzem. Na wieść o nieszczęściu kapituła oddaje 10,000 złp. do rozporządzenia kanonika Gorzeńskiego, administratora dóbr, na przygotowanie i zwożenie materyałów do odbudowania spalonych budynków. Administracyę dóbr upoważniono do przedsięwzięcia odpowiednich środków wedle własnego uznania. Mieszczanie rzgowscy z rozkazu kapituły zwieźli z lasów 7 kóp drzew na odbudowania miasta Pabianic i dworu (A. act. XXIII, 328, 353, 361).

A jednak nie wszystko odbudowano. W trzydzieści lat po tej pogorzeli administracya konstatuje, iż „dosyć jest domów w Pabianicach pustych, z których nawet pierwej ogień w perzynę obrócił domków kilkanaście, kościół szpitalny i sam szpital" (Żądania). Chyba, że tu mowa o innym, późniejszym pożarze.

W 1773 r., podczas konfederacyi, konsystowało tu wojsko pruskie, którego potrzeby miasto zaspokajać musiało (Żądania).

Pomimo tylu klęsk miasto w drugiej połowie XVIII w. poczęło dźwigać się z upadku. Urzędowe dane z r. 1789 dla Komisyi Dobrego Porządku wykazują w mieście 542 mieszkańców (Rel. Castri Sirad. ks. 182, f. 810—812), Dokonany przez rząd pruski w r. 1794 opis statystyczno-topograficzny [1]) opiewa, że miały natenczas Pabianice 75 budynków, z tych 27 krytych gontami a 48 poszytych słomą, placów pustych 39 i stodół 64. Liczba mieszkańców 482, w tej liczbie 15 żydów. Rzemieślników liczono 29, a mianowicie: szewców 8, kołodziejów i sukienników po 3, piekarzy, rzeźników, ślusarzy i krawców po 2, wreszcie kowal, powroźnik, stolarz, garncarz, czapnik, ceglarz i piwowar.

Wskutek tych danych, departament w Berlinie wystosował do piotrkowskiej kamery zapytanie, czy nie należałoby zamienić Pabianic na wieś ze względu na to, że mieszkańcy głównie żyją z rolnictwa i hodowli bydła, że liczba rzemieślników jest tak nieznaczną i że miasto liczy tylko 15 mieszkańców żydów.

Dzieje tego stulecia zamyka wiadomość o wielkim pożarze, wynikłym w nocy z 17 na 18 kwietnia 1797 r. Ogień powstał na Starym Rynku od wschodu. Zgorzała cała ulica, 14 domostw, pro-

---

[1]) Indaganda oder topographisch-statistische Fragen über den Zustand und der Beschaffenheit der Medial-Stadt Pavianice (A. P.). — Büsching (1788) podaje liczbę dymów na 106; powtarza ją Korzon w „Wewn. dziejach Polski za Stan. Aug." t. I, str. 295).

bostwo św. Krzyża, przy nim szpital ubogich, osiem stodół, wiele innych zabudowań i sprzętów gospodarskich (Ks. Szlosman l. c.).

Dawne czynsze i powinności miejskie.

I. Opłaty i daniny.

Z domów i placów. Za Długosza była jedna ogólna norma, 1 grosz. Lustracya 1677 r. i następne wykazują rozmaite czynsze: po 1 gr., po 6, 9 i 12 denarów.

Z roli. W XV wieku po 6 szerokich groszy praskich od łanu, co odpowiadało płaconym później 8 groszom polskim.

Z rzemiosł. Początkowo każdy rzemieślnik płacił „robotnego alias artificii“ po 1 groszu (XV i XVI w.). Ci zaś, co brali drzewo z lasów do wyrobu gontów, naczyń, sprzętów gospodarskich i t. p., oddawali po 12 gr. „leśnego“. Od połowy XVI w. czynsz ten nazywa się „gajnem“, a w XVII w. „drewnem“. Podczas gdy w 1496 r. leśne wynosiło tylko 2 grzywny, summa drewnego w latach 1606 i 1677 wzrosła do 16 złot., a w 1737 r. do 50 złotych polskich [1]).

Z propinacyi. Czynsz od trunków czyli „kotłowe“ opłacali osobno wytwórcy i osobno sprzedawcy-szynkarze. Z dawnych czasów należało się dworowi od warzenia lub wyszynku piwa po 1 gr., od miodu zaś 2 gr. Nadto od każdych 8 korcy zboża, zalewanego na słód, pół korca oddawano kapitule, czyli tak zwane „miary piwne i gorzałczane“. Przywilej 1602 r. ustanowił, że od każdej kadzi (olla) wypalanej wódki, a jak pospolicie mawiano, od „garnców gorzałczanych“, dwór pobierał 24 grosze; miary zaś słodowe wedle tegoż przywileju pozostały jak dawniej. W lustracyi 1677 r. i nast. widzimy kotłowe i garnce gorzałczane bez zmiany, tylko zamiast miar słodowych w naturze czynsz pieniężny, mianowicie od każdych 4 korcy słodu 2 złote i gr. 10.

[1]) Rzeźnicy obowiązani byli dawać po pięć ćwierci kamienia łoju czystego smalcowanego. Zamiast tej daniny, zwanej „łopatki łojowe“ lub po prostu łopatki, płacono czasami czynsz pieniężny. Tak wedle lustracyi 1606 r. i nast. rzeźnicy dają tylko kamień łoju lub „zamkowego“ złot. 6.— W rewizyi 1737 r. zapisano, iż łopatki należą się tylko od postronnych rzeźników.—Kowale w 1496 r. dawali po 6 kóp gwoździ, później płacą czynsze, rzemieślne i gajne, na równi z innymi rzemieślnikami. — Szewcy „do piąci folwarków dawają butów nowych par 15, podszytych par 15“ (1677, 1737).

Od mielenia ziarna w młynie dworskim, wedle postanowienia kapituły: „Mieszczanie pabianiccy i rzgowscy wymiar od słodów i zbóż wszelakich, z któremi do młyna jeżdżą, oddawać powinni, albo się o to przykładem poddanych inszych we wsiach zgodzić na pewną summę, którą także jako i insi poddani przez Ich Mościów Panów Rewizorów postanowieni oddawać będą“.

Z handlu. Kramarze, wedle dawnego zwyczaju, płacili po 1 groszu „targowego“.

Od polowania. Opłatę „sietnego“ 2 groszy składali tylko mieszczanie, którzy łowili zwierzynę. Po XVI w. nie spotykamy już w lustracyach tego podatku.

Z tytułu urządzeń prawa niemieckiego oddawało miasto w XV i XVI w. pół grzywny, czyli 24 gr. „obiednego“; osobno zaś wójt 1 wiardunek (12 gr.).

II. Powinności osobiste.

Na zasadzie zwyczaju i dekretów kapituły, mieli mieszczanie następujące obowiązki: „Na powabę alias gwałt na żniwa 2 dni po jednemu z domu, na gwałt do ognia, do zerwania stawów, do chędożenia rzeki pod winą stawać powinni, oprócz tych, co na urzędzie siedzą i którzy na placach kościelnych mieszkają, bo też posełają X. Plebanowi do żniwa dwa dni“ (Lustr. 1677). — Nieco bliżej określa te obowiązki kontrakt dzierżawny 1653 r.: „Mieszczanie pabianiccy i rzgowscy, wszyscy wedle postanowienia powinni są posłać do grabienia siana albo dwa dni żąć przez lato, wyjąwszy te, którzy na urzędzie siedzieć będą, burmistrze, rajce, wójta, pisarza. Do chędożenia rzeki we Rzgowie i Pabianicach powinni będą mieszczanie pomoc dawać i posyłać, a któryby nie posłał rzeki chędożyć, przepadnie grzywnę winy irremissibiliter (bezpowrotnie), którą panu arendarzowi odbierać wolno będzie“.

Niewiadomo kiedy powstał obowiązek noszenia listów. Miesz-

czanie uwalniają się od tej powinności w 1797 r., zobowiązawszy się natomiast przyjmować udział w polowaniach na wilki.

Za czasów pruskich ciążyła na mieszczanach powinność kolejnego odbywania stróży.

III. Powinności względem Kościoła.

Proboszczowi parafii pabianickiej każdy mieszczanin dawał na kolędę po 1 groszu i stołowego po $^1/_2$ grosza (Długosz). Z lustracyj wiadomo, iż kolęda i meszne szły na utrzymanie dwóch wikaryuszów.

Dziesięcina snopowa z ról miejskich należała do probostwa kolegiaty łęczyckiej, a od 1552 r. do mansyonaryuszów kaplicy Zygmuntowskiej na Wawelu, zwanych rorancistami. W XV w. wartość tej dziesięciny wynosiła 10 do 16 grzywien (Długosz).

IV. Podatki skarbowe.

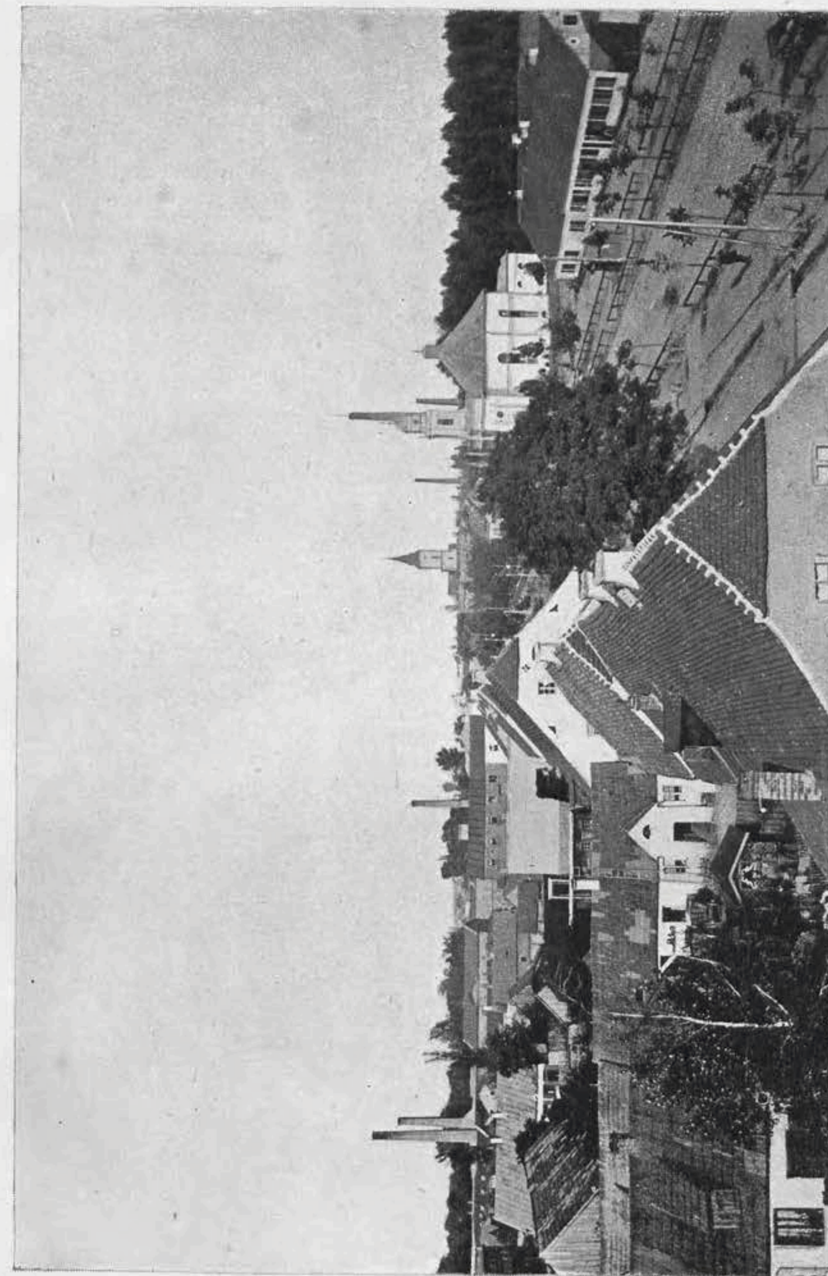
Wykaz podatków publicznych z miasta Pabianic znaleźliśmy w aktach pruskich. W końcu więc XVIII w. oddawano do skarbu:

podymnego	złp. 408
czopowego	„ 1020
dziesiątego grosza . . .	„ 146 gr. 20
subsidium charitativum .	„ 1066
? [1])	„ 464
Ogółem . . .	złp. 3104 gr. 20

Dzieje miasta w XIX wieku.

XIX wiek, a zwłaszcza druga jego połowa, jest dobą znakomitego rozwoju Pabianic. Nędzna mieścina, licząca zaledwie coś ponad 2000 dusz (1827), po dwudziestu pięciu latach podwaja swą ludność, a w końcu stulecia staje w rzędzie bardziej ludnych miast

[1]) Akta pruskie nazywają ten podatek „Leder-Geld".



Tabl. VI. Widok ogólny Pabianic od strony Nowego Miasta.

1.



kraju, mając przeszło 30,000 mieszkańców. Przykład tak szybkiego wzrostu widzimy tylko w sąsiednich fabrycznych osadach, jak Łódź, Zgierz, Tomaszów.

Przemysł to, a w szczególności przemysł tkacki, który się tu zaszczepił, zbudził miasto do życia, rozwinął energię mieszkańców, ściągnął obcokrajowców i okoliczną ludność wiejską do warsztatów i fabryk. Dzięki ruchowi przemysłowemu znaczny impuls dostają rzemiosła i handel. Miasto się zabudowuje i upiększa. Zaczyna kiełkować życie nie tylko na polu ekonomicznem: powstają szkoły, i stowarzyszenia, instytucye rządowe i społeczne. — Śmiało rzec można, że główną treścią dziejów Pabianic w XIX wieku jest historya przemysłu miejscowego.

Wobec tego nasuwa się przedewszystkiem pytanie, czy przemysł ten rozwinął się w drodze naturalnej, czy też zaszczepiony został zzewnątrz, a w takim razie kiedy i jakimi środkami ważne to dzieło zostało dokonanem? Bezsprzecznie zasługa należy się dawnemu Rządowi Królestwa Polskiego, którego ogólne dążenia w tym kierunku winniśmy przynajmniej w kilku słowach przypomnieć. Powszechnie znane są postanowienia Księcia Namiestnika, wydane w celu zachęty zagranicznych fabrykantów i rzemieślników do osiadania w Królestwie, uwalniając ich od wszelkich ciężarów i opłat na sześcioletni przeciąg czasu i nadające im samym i ich synom wolność od służby wojskowej. Najważniejszem jednakże z tych postanowień było urządzenie miast rządowych na osady fabryczne przez wcielenie gruntów, placów i budynków w ich bliskości położonych i osadzenie na nich fabrykantów na czynszu umiarkowanym z wolnością przez lat sześć od opłaty tegoż czynszu; dalej przez oddanie młynów skarbowych na urządzenie foluszów, wydawanie drzewa z lasów rządowych dla budujących się fabrykantów, udzielenie pożyczek z funduszu fabrycznego na zakłady przemysłowe, tudzież zapomóg na budowę domów fabrycznych, nie mówiąc już o protekcyi celnej i t. p. środków pomocniczych.

Z polecenia Komisyi Wojewódzkiej sporządzony został w 1823 r. przez geometrę przysięgłego W. Ziółkowskiego plan regulacyjny Starego i mającego się założyć Nowego Miasta Pabianic. Plan ten, przechowujący się w magistracie, wiele budzi interesu historycznego. Stare Miasto tak się na nim przedstawia: Rynek

cały pusty, niezabudowany, prawdopodobnie wskutek wielkiego pożaru, którego ofiarą padły Pabianice w tymże 1823 roku. Domy mieszczan, wszystkie drewniane, położone głównie przy ulicach — podług nazw dzisiejszych — Tylnej, Poprzecznej, Majdany, Szewckiej, Konstantynowskiej, Bóżnicznej i Tuszyńskiej. Po lewej stronie Dobrzynki widzimy tylko kilka zabudowań skarbowych, dawwniejszy folwark, mianowicie w miejscu, gdzie dziś Nowy Rynek i zakłady przemysłowe Endera przy ul. Zamkowej i Saskiej.

Terytoryum Nowego Miasta, to jest grunta kameralne pofolwarczne, przyłączone do miasta, według tegoż planu podzielone zostały na 202 place pod zabudowania i 107 ogrodów, ogółem mórg 340, prętów 293. Nowo-utworzoną dzielnicę stanowiły wraz z Nowym Rynkiem ulice: Zamkowa, Saska, Zwierzyniec, Ś-to Jańska, Długa, Ś-go Rocha i Złota. Z obu stron głównej ulicy, Zamkowej, będącej zarazem częścią drogi bitej łódzko-kaliskiej, pozostawiono obok zwykłych trotuarów przy domach, po ośm łokci na chodniki, obecne aleje miasta.

Przy wzrastającym napływie cudzoziemców z Czech, Saksonii i Prus wszystkie place i ogrody w niedługim czasie zostały rozchwytane. Nadawane przybyszom tytułem wieczystej dzierżawy, przynosiły kasie miejskiej dochodu rb. 661 kop. 70 rocznie.

Fabrykanci-tkacze znaleźli pierwsze tymczasowe pomieszczenie w salach zamkowych i w tak zwanej oficynie. Oficyną nazywano budowlę murowaną, długości 77 łokci, ciągnącą się pod kątem prostym od zamku ku kościołowi poprzez dzisiejszą ulicę Warszawską i Stary Rynek równolegle do rzeki Dobrzynki. Nieco później, ze wzrostem liczby przemysłowców, dom przy ul. Zwierzyniec zwany suszarnią, również oddany został na bezpłatne pomieszczenie warsztatów tkackich.

W 1824 r. przystąpiono do budowy „wielkiego rządowego domu fabrycznego“ na 20 izb i tyleż komór pod dachem, z przeznaczeniem jednej izby z komorą dla rodziny, mającej do czterech warsztatów. Gdy w następnym roku dom został ukończony, trzydziestu kilku nowo-przybyłych tkaczy otrzymało w nim bezpłatne mieszkanie. Budowla ta stanęła z funduszów skarbowych, mianowicie z summy asekuracyjnej w kwocie złp. 5132 ze spalonych w 1823 roku zabudowań folwarcznych.

Blichy i farbiarnie rozłożyły się nad kanałem, zasilanym wodą ze stawu, a wykopanym w blizkości rzeki i równolegle do niej (przechodzi obecnie pod zakładami fabrycznymi Endera, przecinając ulicę Zamkową).

Komisya Wojewódzka aż do 1841 r. wydawała bezpłatnie drzewo każdemu chcącemu się osiedlić w Pabianicach fabrykantowi. W jednym 1827 r. skorzystało z tej ulgi 50 niemców. Mieszkańcy nowomiejscy wolni byli od ciężarów obywatelskich, jako to: od dostarczania podwód, odbywania szarwarku jesiennego, kolejnego odprowadzania transportów do następnych stacyj, roznoszenia ekspedycyj sądowych i t. p., aczkolwiek wspólne ze staromieszczanami odnosili korzyści z funduszu propinacyjnego przy opłacie podatków z nieruchomości. Dopiero w 1866 r. pociągnięci zostali do wykonywania ogólnych powinności miejskich.

Do historyi przemysłu pabianickiego w XIX w. posiadamy bogaty materyał statystyczny z akt archiwum magistratu miejscowego, by jednak nie przeciążyć opowiadania cyframi, podajemy tylko kilka wytycznych, mogących uprzytomnić czytelnikowi dokonany w tym kierunku postęp.

Raport władz miejscowych do Komisyi Wojewódzkiej 1819 r. zawiera charakterystyczne zdanie, iż „postęp w przemysłach i kunsztach nie egzystuje“; najbliższa atoli przyszłość miała zadać kłam tym słowom. Podług urzędowego wykazu z następnego roku egzystowało w mieście 7 fabrykantów sukna, a w kolonii Dąbrowie jeden fabrykant. Mieli oni po jednym warsztacie każdy i wyrabiali ogółem rocznie: sukna ciężkiego 20 postawów, sukna ordynaryjnego 192 postawy, bai łokci 720. Sądząc po nazwiskach, tylko dwóch sukienników było obcokrajowców, co zresztą potwierdza inna notatka, wskazująca daty założenia pięciu ówczesnych „fabryk“, raczej warsztatów, przechodzących z ojca na syna, a więc: 1789, 1799, 1813 (dwie) i 1818 rok. — Stąd widoczna, że pierwotnym, rodzimym naszym przemysłem było sukiennictwo, które jednak rychło ustąpiło miejsca innym wyrobom.

W 1825 roku oprócz czterech „fabryk“ sukna po jednym warsztacie z produkcyą 82 postawów rocznie, znajdujemy już 6 fabrykantów materyałów bawełnianych i lnianych. Wyrabiają oni: płótna łokci 4040, różnych tkanin bawełnianych łokci 10,960, pończoch par 480. W następnym roku przybyło fabrykantów 23 i odtąd liczba tkaczy stale się powiększa.

W połowie XIX wieku przemysł tkacki w Pabianicach znajduje się już na znacznym stopniu rozwoju. Liczba fabryk (1849) wynosi 60, ogół osób pracujących 1070, warsztatów 691, maszyn pończoszniczych 42; użyto przędzy bawełnianej funtów 236,439; wartość wyrobionych towarów wynosi rb. 141,289. W tym pierwszym okresie młodego przemysłu uderzającą jest różnorodność wyrabianych gatunków: muślin, perkal farbowany i drukowany, ryps, dymka, kort, wigonia czyli baścik kolorowy, tkaniny na podszewki, manczester, barchan, nankin, chustki, pończochy, różnego gatunku płótna, sukno, flanele i kuczboje.

Stopniowo tworzą się przedsiębiorstwa przemysłowe w ścisłem tego słowa znaczeniu, gdy bowiem w pierwszych latach ilość fabrykantów równała się ilości tkaczy, czyli że każdy tkacz był rękodzielnikiem, wytwarzającym na własny rachunek, liczono już w 1837 r. na 115 fabryk 252 warsztaty, zatem średnio po dwa warsztaty na „fabrykę", a w 1849 r. na 58 fabrykantów było 691 warsztatów, czyli przeciętnie po 12 warsztatów na jednego fabrykanta.

Charakter ówczesny miasta, jako osady ściśle przemysłowej, uwidocznia się ze stosunku, iż na ogół 4046 mieszkańców w 1849 r. czwarta część ludności trudniła się tkactwem. Większych zakładów przemysłowych liczono wtedy 10, a w tej liczbie dwie drukarnie. W 1850 r. Beniamin Krusche sprowadza pierwszą machinę parową. O tym czasie jednak, a raczej nieco wcześniej, wybucha pierwszy większy kryzys przemysłowy, trwający kilka lat z rzędu. Połowa warsztatów stoi niezatrudnionych; liczba ludności fabrycznej, która już była przekroczyła cyfrę 1000, spada do 754 (1856 r.), lecz już na początku 1857 r. wszystko wraca do dawnej normy.

Odtąd przemysł nasz rozwija się w jeszcze szybszem tempie. W 1865 roku 23 fabrykantów zatrudnia 1469 robotników na 1071 warsztatach, w tej liczbie 56 parowych. Wyrobiono tkanin półwełnianych arszynów 1,300,000, tkanin drukowanych i farbowanych sztuk 2800; ogólna wartość wyrobionych towarów wynosi około 600,000 rubli.

Jeszcze dwa przesilenia przechodził przemysł pabianicki w dziewiątym i ostatnim dziesiątku lat ubiegłego stulecia. Zrujnowały one wielu drobniejszych fabrykantów, zachwiały nawet niektóremi większemi firmami; wszelako czasowy zastój w interesach

zmuszał tylko do ograniczenia rozmiarów produkcyi; po niejakim jednakże czasie zapotrzebowania znowu zaczęły wzrastać, co w rezultacie wpłynęło na jeszcze większy rozwój stosunków przemysłowych.

W 1890 r. w pięciu większych fabrykach wyrobów bawełnianych, półwełnianych i wełnianych, należących do trzech firm, pracowało 3571 robotników z produkcyą roczną 5,000,000 rubli; drobne tkackie fabryki zatrudniały 1813 tkaczy i wyrabiały rocznie towaru za sumę 900,000 rubli. Pomijamy tu produkcyę fabryk w innych gałęziach przemysłu: papierni, fabryki wyrobów chemicznych i t. p.

Pabianice, jako punkt przemysłowo-fabryczny, wogóle mówiąc, jest satelitą Łodzi. Gdy jedne i te same warunki wpływają na ogólny stan rynku handlowego, uważamy przeto za zbyteczne wdawać się w wyjaśnienie powodów rozkwitu lub stagnacyi w danym okresie czasu. Wyjaśnił je szczegółowo historyk Łodzi, Oskar Flatt („Opis miasta Łodzi", Warszawa, 1853), wyjaśni je w dalszym ciągu przyszły dziejopisarz tego centrum przemysłowego.

Przegląd historyczny rozwoju Pabianic w XIX wieku zakończymy kilkoma cyframi, odnośnie do wzrostu ludności i liczby domów:

	katolików	chrześc. niekat.	żydów	ogółem
Rok 1827	1366	655	134	2155
„ 1846	2370	983	558	3911
„ 1863	3947	1165	953	6065
„ 1896	—	—	—	25448.

Liczba domów: w 1827 r. — 145; 1842 — 341; 1862 — 450, i 1896 — 847. — W pięcioletnim okresie 1891—1896 przybyło 329 nowych budowli.

Kronika miejska w XIX wieku.

Rok 1810. Założony cmentarz katolicki na wschód od miasta, gdzie obecnie kaplica.

1817 r. Stary Rynek wybrukowany [1]).

1821. Wybrukowana ulica na trakcie piotrkowskim, dawniejsza ul. Piotrkowska, obecnie Warszawska.

1823. Pogorzel miasta w nocy z 16 na 17 sierpnia. Spłonęły domy Starego Rynku, dach kościoła wraz z wieżą i dzwonami, szpital dla ubogich, tudzież zabudowania folwarczne. — Utworzenie dzielnicy nowomiejskiej. Sporządzenie planu regulacyjnego Starego i Nowego Miasta. — Wielki trakt publiczny do Kalisza przetyka się środkiem nowozałożonej dzielnicy, wskutek czego poprzez Dobrzynkę i kanał przerzucono nowe mosty; dawniejsza bowiem droga do Łasku i Sieradza szła za kościołem parafialnym, groblą, ponad stawem.

1824. Wybudowano „wielki rządowy dom fabryczny“ dla tkaczy obcokrajowców.

1825. Wystawiono rogatki od strony Kalisza i Warszawy, które egzystowały do 1847 roku.

1826. Poświęcenie nowego cmentarza katolickiego koło Jutrzkowic.

1827. Rozpoczęto budowę kościoła ewangielickiego, która trwała cztery lata.

1833. Władze municypalne przeniesione do zamku, zamienionego tym sposobem na ratusz.

1835. Wybudowany nowy szpital czyli przytułek dla starców i kalek.

1842. Na mocy decyzyi Sekretarza Stanu przy Radzie Administracyjnej z dnia 27 kwietnia (9 maja) 1842 r. naznaczono w Pabianicach dwa targi w tygodniu: 1) zamiast dawniejszych, niedzielnych, we wtorki na rynku Starego Miasta i 2) w piątki na rynku Nowego Miasta. — Decyzyą z dnia 22 września (4 października) 1842 r. Rada Administracyjna Królestwa Polskiego, poleciła, aby targi w Pabianicach odbywały się na Nowem, jarmarki zaś na Starem Mieście. Postanowienie to wprowadzonem zostało w wykonanie dopiero około 1852 r., po kilku latach jednak nastąpiła nowa zmiana.

---

[1]) Za czasów pruskich wszystkie ulice były wybrukowane (A. P.).

1845 r. Miasto oświetlono 7 latarniami rewerberowemi na drewnianych słupach, koszt urządzenia których wynosił rb. 169.

1847. Wybudowana synagoga. — Skarbowy młyn wodny nad stawem, gdzie obecnie fabryka tow. akc. Braci Baruch, zgorzał.

1848. Urządzono pięć studzien publicznych.

1850. Fabrykant Krusche sprowadza pierwszą maszynę parową.

1856. Targi niedzielne przeniesiono na Stare Miasto; obywatelom nowomiejskim zaś pozostawiono prawo obrania sobie innego dnia w tygodniu na drugi targ.

1857. Wybrukowano Stary Rynek oraz ulice: Garncarską, Majdany, Szewcką, Poprzeczną i Tylną, a na Nowem Mieście ulicę Długą, tudzież drogę od Nowego Rynku ku cmentarzowi.

1858. Chodniki po obu stronach ulicy Zamkowej magistrat wysadza drzewkami z przyległych lasów rządowych.

1865. Kopuła u wieży kościelnej zniesiona, a na jej miejsce wystawiona obecna wieża w kształcie ostrosłupa z krzyżem.—Komitet z obywateli wysadza aleje przy ul. Zamkowej drzewkami i ogradza je baryerami; wszystko kosztem rb. 259, kop. 61.

1869. Pierwsza Kasa dla chorych robotników, utworzona przy fabryce Kruschego („Statuty Kasy dla chorych robotników i robotnic w fabryce Beniamina Kruschego w Pabianicach“, w językach polskim i niemieckim. Warszawa, 1869, w 8-ce).

1870. Obywatele staromiejscy, wzamian za prawo zbierania suszu w lasach skarbowych, otrzymują na własność 375 morg. 69 prętów lasu w rządowem leśnictwie łaznowskiem.

1878. Powstaje zakład gazowy, zaopatrujący większe fabryki w oświetlenie gazowe.

1880. Założenie pierwszej księgarni.

1881. Otwarcie stacyi telegraficznej. — Założenie straży ogniowej ochotniczej („Ustawa Straży Pożarnej Ochotniczej w mieście Pabianicach“, w językach, ros., pols. i niem.; Łódź, 1881, druk Petersilge, w 16-ce, str. 1—19, 1—8; zatwierdzona przez warszawskiego generał-gubernatora 7 (19) października 1880 r.—Patrz: w roczniku „Strażak“ za rok 1883, str. 142, 210, Piotrków.

1886 r. Szkoła elementarna staromiejska, zbudowana przez firmy „Krusche i Ender“ i „Rudolf Kindler“ kosztem 19,000 rubli.

Przy fabryce „Krusche i Ender“ powstaje szpital na 15 łóżek. — Właściciel tejże firmy oddaje do użytku miasta 6 lamp elektrycznych i odtąd własnym kosztem oświetla niemi ulicę Zamkową z alejami. — Pierwsze telefoniczne połączenie z Łodzią (fabryki Rud. Kindlera).

1888. Zgromadzenie kupieckie, zatwierdzone przez gubernatora piotrkowskiego 11 sierpnia st. st. 1888 r. — Areszt policyjny przy magistracie wybudowany z funduszów miejskich kosztem rb. 2280.

1891. Uroczysty obchód dziesięciolecia straży ogniowej, na pamiątkę którego wybity został medal.





Tabl. VII. Medal pamiątkowy Straży Ogn. Ochotniczej.

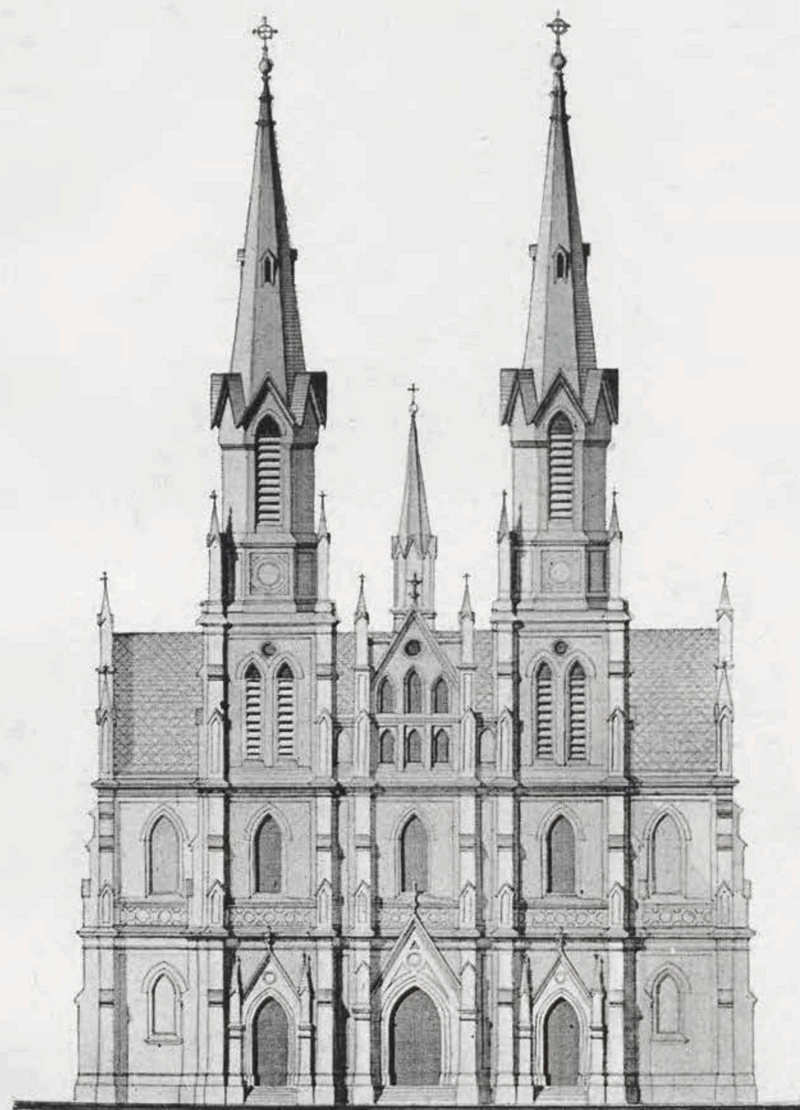
1894. Założona drukarnia, zakład typo-litograficzny.

1895. Towarzystwo śpiewackie przy kościele ewangielickim zatwierdzone przez gubernatora piotrkowskiego 26 paźdź. st. st. 1895 roku.

1896. Firma „Krusche i Ender“ otwiera własną szkołę elementarną fabryczną dla 120 dzieci w specyalnie zbudowanym gmachu.—W miejsce spalonego drewnianego budynku wystawiono nowy murowany przytułek czyli dom schronienia dla starców i kalek.

1897. Chrześcijańskie towarzystwo dobroczynności otrzymuje Najwyższe zatwierdzenie 24 stycznia 1897 r.

1898. Poświęcenie kamienia węgielnego pod budowę nowego kościoła parafialnego w dniu 31 maja 1898 r. przez biskupa dyecezyi kuj.-kaliskiej, ks. Bereśniewicza. — Wystawienie kaplicy na placu po-cmentarnym na Starem Mieście. — Utworzono urząd policmajstra.—Założenie 7-mio klasowej szkoły handlowej („Ustawa 7-mio klasowej szkoły handlowej w Pabianicach“, w językach ros., pols. i niem., Łódź, 1898, druk. L. Zonera; zatwierdzona przez



Tabl. VIII. Nowy kościół parafialny w Pabianicach.

(Podług planu budowniczego)

2.



ministra finansów 1 czerwca st. st. 1898 r.). — Założenie Towarzystwa wzajemnej pomocy subjektów handlowych („Ustawa Towarzystwa wzajemnej pomocy subjektów handlowych i przemysłowych, oraz majstrów techników w fabrykach miasta Pabianic gub. Piotrkowskiej", Łódź, 1898, w 8-ce, str. 51, druk. W. Wścieklicy, w językach ros. i polskim; zatwierdzona przez ministra spraw wewnętrznych 6 czerwca st. st. 1898 r.

1899. Założenie szkoły żeńskiej 7-mio klasowej. — Utworzona kancelarya rejenta.

1900. Połączenie Pabianic z Łodzią tramwajem elektrycznym.

1901. Budowa kolei warszawsko-kaliskiej; Pabianice stacyą tejże kolei. — Urządzenie ogrodu publicznego na lewym brzegu Dobrzynki w sąsiedztwie zamku [1]).

Dawny dwór. Zamek.

Pobyt tenutaryusza, przyjazdy kanoników, delegowanych do lustracyi dóbr, rezydencya starosty z licznym pocztem urzędników i niższej służby, wszystko to wymagało mniej lub więcej wygodnego, a w każdym razie obszernego pomieszczenia. Musiał być niemały dwór pabianicki, ażeby odpowiadać wielorakim potrzebom. Tutaj wszak poborcy znosili daniny wybierane u ludności, tu mieścił się skarbiec oraz wszelkie dokumenty i akta administracyi majątku, stąd wydawano rozkazy całej rzeszy urzędników, słowem, tu jak w sercu organizmu, koncentrowały się interesy kilkotysięcznej

[1]) Już w 1838 r. urządzony został ogród publiczny przy ul. Saskiej i św. Rocha na posesyi № 197; następnie (w 1864 r.) rozważany był projekt oddania do publicznego użytku ogrodu przy zamku. Gdy projekt ten nie doszedł do skutku, pastor Zimmer zasłużył się miastu założeniem ogrodu spacerowego przy ulicy Zamkowej na połowie obszaru Nowego Rynku, pomiędzy kościołem a szkołą, mianowicie w siódmym dziesiątku lat ubiegłego wieku. Wreszcie w 1900 r. staraniem magistratu dokonaną została zamiana z gminą ewangelicką, która dom pastorski z placem i łąką oddała na urządzenie ogrodu publicznego wzamian za dotychczasowy ogród przy ul. Zamkowej.

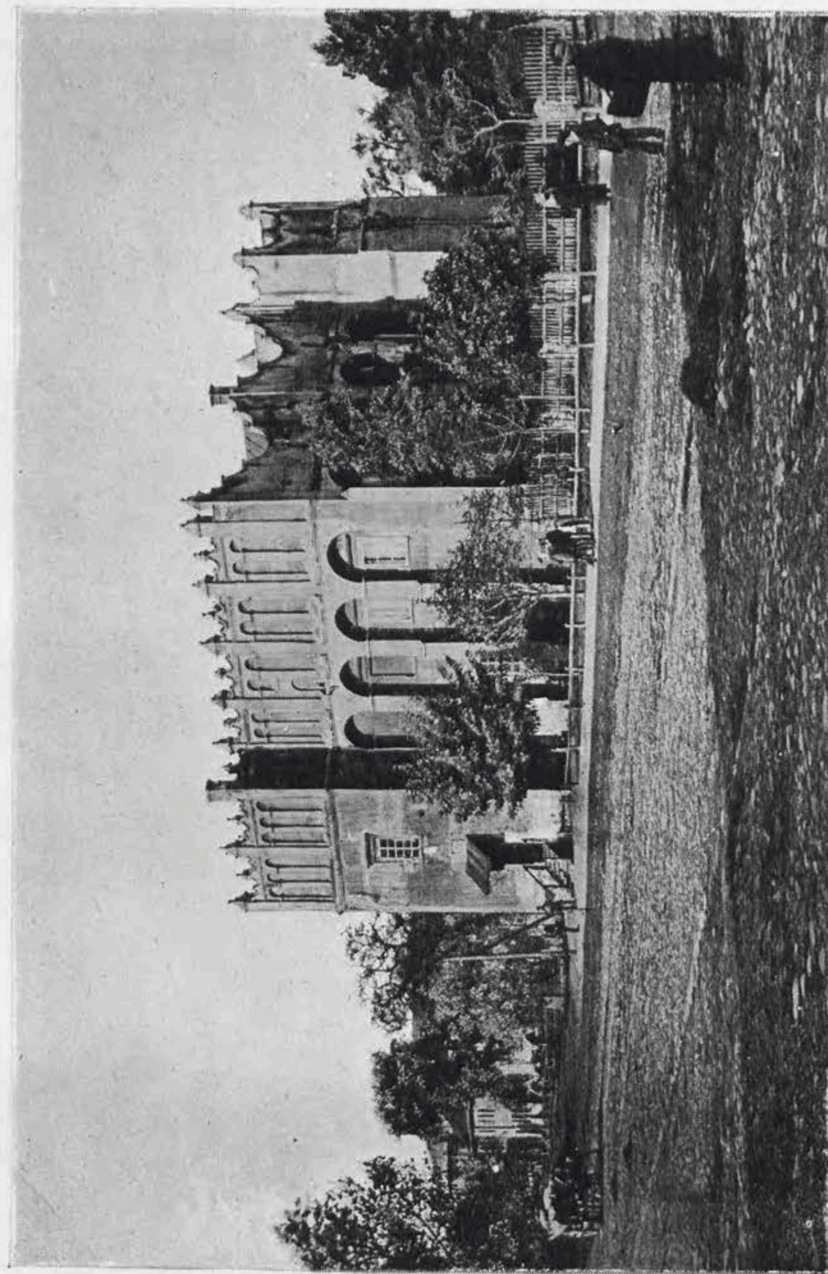
ludności, poddanych kapituły, — istny gród na podób średniowiecznych siedzib książęcych, — i w istocie takiż charakter posiadający. Nietylko jako ognisko interesów, lecz i z zewnętrznego wyglądu zabudowania dworskie, ze wszech stron obwarowane, miały pozór grodu. Rezydencya pańska, zbudowana nad brzegiem Dobrzynki, prawdopodobnie w miejscu, gdzie obecnie stoi zamek, otoczoną była potężnym częstokołem dębowym i rowami, napełnionymi wodą. Cztery wieżyce wieńczyły rogi głównego gmachu, a ponad wszystkimi budynkami dominowała większych rozmiarów wieża, silnie ufortyfikowana od napadów nieprzyjaciela i ozdobiona zegarem Przed wejściem do dworu wznosiła się samborza czyli baszta, od której most zwodzony prowadził do wieży. Inna baszta strzegła mostu, prowadzącego na drugą stronę rzeczki (Lustr. 1499, 1508, 1513 r.).

W XVI w., w epoce rozkwitu dóbr pabianickich, pomyślano o wspanialszej rezydencyi dla kanoników-tenutaryuszów. Stanął tedy zamek, budowla o kształtach wielce estetycznych, dzisiejszy ratusz miejski, wprawiający w zachwyt miłośników sztuki. „Prawdziwa perła budownictwa, chluba miasteczka — powiada jeden z nich — dawny zameczek kapituły, pobudowany w stylu lekkiego renesansu krakowskiego, bliźniaczo jest podobny do braci swej z owej epoki (XVI w), do Sukiennic krakowskich, ratusza w Sandomierzu i Szydłowca“ [1]).

Nieznaną jest data wybudowania naszego zamku. Wszelako z zestawienia pewnych okoliczności, wyłuszczonych poniżej w przypisku, powstanie jego wypadałoby oznaczyć na pierwszą połowę XVI wieku [2]). Błądzą więc badacze starożytności polskich, upatru-

[1]) Al. Janowski: Od Warszawy do Kalisza, Biesiada Literacka 1900, № 40.

[2]) Na początku XVI w. egzystował jeszcze stary dwór, nawet rewizya 1531 r. wyraźnie wspomina o samborzy czyli baszcie przed dworem. Natomiast z rejestru gospodarczego 1554 r. (Arch. kap.) wiadomo, iż wówczas już istniała w Pabianicach ulica Zamkowa. Że zaś ani w acta actorum od 1488 do 1525 r., któreśmy szczegółowo przejrzeli, ani w lustracyach, począwszy od lib. benef. Długosza aż do 1535 r. niemasz żadnej wzmianki o budowie zamku w Pa-



Tabl. IX. Zamek pabianicki.

3.

jący w naszym zamku zabytek XV, ba, nawet XIV wieku. Do tych należą: Kazimierz Kleczkowski, który czas budowy określa podług formy dachu [1]), oraz F. R. Martynowski, wypowiadający swój sąd na podstawie stylu budowli [2]).

Piórem doświadczonego archeologa kreśli ostatni ten autor następujący opis naszego zabytku: „Zamek, który dotąd trwa w całości i jest jednym z pięknych pomników budowy gotyckiej w naszym kraju, musiał być stawiany przynajmniej na początku XVI-go wieku, chociaż nie upieramy się przy naszem twierdzeniu ze względu na jego architekturę, przypominającą mocno najświetniejszą dobę ostrołuku, t. j. początki XV stulecia. W planie ma on prostokąt zbliżony do kwadratu, przy dwóch ścianach kwadratowe wyskoki, które kiedyś musiały się piętrzyć jako wieże. Zamek ten, jednopiętrowy, posiada attykę bogatą, niszowaną w stylu renesansu włoskiego, z tą odmianą, jaka widnieje w polskich zamkach. Attyka ta, zasłaniająca dach ze spadkami wewnętrznemi, posiada wiele życia artystycznego i piętrzy się przeważnie na łukach pełnych, arkadach, podtrzymywanych przez szkarpy gotyckie z silnemi naciosami. Ów system arkadowania użyty tutaj, nadaje budowli siłę lekkości, życia i wdzięku estetycznego, nie ujmując jednocześnie w niczem powadze, niezbędnej przy tego rodzaju utworze architektonicznym. Istniejąca forma okien przypomina początek XVI wieku, jest więc późniejszą od samej budowy, która musiała mieć otwory ostrołukie, czego ślad widzimy w jednem z okienek, zachowanych w attyce. Całość ma proporcye, pomyślane i przeprowadzone estetycznie".

Inny miłośnik pamiątek starożytnych [3]), zwiedziwszy Pabianice, takie odniósł wrażenia z naszego zamku: „Jest to nieza-

---

bianicach, przychodzimy więc do wniosku, iż zbudowany został pomiędzy 1535 a 1554 r.

[1]) K(azimierz) K(leczkowski) w Wielkiej Encykl. Illustr., Warsz. 1890, III, str. 715, pod wyrazem: architektura, z dwiema illustracyami zamku: z frontu i z boku.—Artykuł oparty na „Szkicach architektonicznych" Hincza, o których poniżej.

[2]) F. K. Martynowski, w drugiem wydaniu „Starożytnej Polski" Balińskiego i Lipińskiego, Warsz. 1885, tom I, str. 243.

[3]) W. Czajewski, „Pabianice", przechadzka artystyczna. „Rozwój", 1898, № 51.

wodnie budowla Kazimierza Wielkiego. Wznosi się nieopodal strugi Dobrzynki, na dość nizkiem miejscu i oprócz murów nie zachowuje wewnątrz ani zewnątrz żadnych innych pamiątek. Sklepienia w tym zamku nad izbą ratuszową i wewnątrz sieni niezawodnie odnoszą się do pierwotnych czasów, w których powstał zamek. Bacznie rozglądając się po tych sklepieniach, łatwo dostrzeżemy ślady gotyckich łuków nad oknami, a chociaż sklepienie niewiele w sobie cech gotyckich zawiera, nie wyklucza to jego dawności, choćby dlatego, że sam zamek powstał w epoce przejściowej z romanizmu do ostrołuku i bardziej się jeszcze ku tej pierwszej przechyla. Na górę wchodząc po prostych schodach, znajdujemy odrzwia barokowe, pochodzące niezawodnie z czasów restauracyi zamku w połowie XVII wieku".

Rozbiór form architektonicznych zamku pabianickiego podał nam Jan Hincz [1]), specyalista w tym kierunku. Oto są jego słowa: „Pabianice posiadają ciekawy zabytek budownictwa XIV w.; jest nim ratusz miejscowy, który miał być, według podania, w swoim czasie przerobiony z zamku książęcego. Budowla ta była niegdyś obronną, jak o tem świadczą szczyty poddaszne, umieszczone na skarpach i otwory na łukach między temi, służące do rzucania pocisków. Ratusz ten jest dobrze zachowany, pomimo małych przeróbek w różnych czasach, o ile się zdaje, wykonanych, do dziś dnia służyć może za piękny przykład ówczesnego budownictwa ze wszystkiemi jego przymiotami i wadami, właściwemi dziełom każdej epoki, które są jednak najlepszym wyrazem panujących pojęć o sztuce budowania. Główny charakter w budowlach owej epoki polegał na konstrukcyi dachów, które starano się zupełnie zakryć.... Posiadają one szczyty w elewacyi frontowej, rynny więc i wyloty dla wody deszczowej pomieszczenie swe mają na granicach posesyj sąsiednich.... Dla budowli na otwartym placu stojącej, jaką jest właśnie ratusz w Pabianicach, dach podobnej konstrukcyi, wszelkie posiada zalety... Zajmuje nas dzisiaj stara pabianicka budowla, jako model illustrujący historyę sztuki budowania..." Autor kończy swoje studyum słowami: „Ratusz w Pabianicach zdaje się

---

[1]) Jan Hincz, „Szkice architektoniczne", Warsz. 1837, zeszyt VII, z rysunkami, powtórzonymi w „Wielk. Encykl. Illustr.".

mieć tę siłę niespożytą, którą posiadają prawdy odwieczne, pozostające niezmiennemi pomimo małych przekształceń formy zewnętrznej względnie do mody" [1]).

„Przerabiany wielokrotnie odpowiednio do nowych potrzeb, stracił zamek okna ostrołukowe i bramę wspaniałą, w miejscu której skromne drzwi na boku wybito" [2]).

U kilku okien na piętrze, powyżej środka futryny, znajdują się trzy korony, herb kapituły krakowskiej; ponad dwoma widzimy różę pięciolistną czyli herb Poraj i litery S. D.; nad jednem wreszcie wykute w kamieniu zdanie: SIC TRASIT GLA MVNDI (Sic transit gloria mundi — tak mija sława świata). Sentencya ta, na zachodnim kwadratowym wyskoku, od strony rzeczki, zdobiła, zdaje się, sekretne a niezbędne ustronie mieszkańców zamku.

W dużej sali na piętrze widzieć można ślady starożytnego kominka.

Na początku ubiegłego stulecia, wedle opowiadań starych lu-

---

[1]) Z krótkich opisów innych archeologów godnym uwagi jest tylko następujący: „Budowla w stylu starowłoskim, zgrabna i pod względem architektury osobliwa. Niewielkich wymiarów, stawiana z cegły, szerokość jej równą jest prawie długości i dla tego dach na niej nie z dwóch ku sobie nachylających się płaszczyzn, jak zwykle, ale z czterech jest złożony i z boków tylko widoczny, tak, że od głównej ściany budynek bez dachu się być wydaje. Proporcye są przyjemne i całość dobrze w oko wpada" (Patrz: „Wiadomości zbiorowe o starożytnych budowlach i innych dawnych zabytkach w Królestwie Polskiem" w Dzienniku Powszechnym z 1861 r. № 58, str. 242, a także „Opisy zabytków starożytności przez delegacyę, wysłaną z polecenia Rady Administracyjnej Królestwa zebrane w gub. Warsz. w latach 1844 i 1846, w Dzienniku Powszechnym z 1863 r. № 38. Przewódniczący tej delegacyi, Kazimierz Stronczyński, akwarelą własnoręcznie wykonał wizerunki opisywanych powyżej zabytków starożytności. 5 tomów tego albumu widoków in folio wraz z opisami przechowuje się w bibliotece uniwersytetu warszawskiego w dziale rękopisów. Podobizna zamku pabianickiego znajduje się w atlasie IV, tabl. 39, wykonanym w roku 1851).

W tem miejscu zauważmy, że Sobieszczański w „Wiadomościach historycznych o sztukach pięknych w dawnej Polsce", Warsz. 1847, krótko opisując zamek pabianicki w I tomie (str. 144), mylną daje informacyę; zaś w II tomie (str. 134) powtarza słowa „Dziennika Powszechnego" z 1861 r.

[2]) W(ładysław) Bartkiewicz, „Pabianice", Tygodnik Illustrowany, 1870, № 132, z widokiem zamku (drzeworyt J. Sosińskiego, podług fotografii Heleny Bartkiewiczówny).

dzi, wejście do zamku zdobiły dwie fontanny, mające formę łabędzi. Źródło wody, tryskające naturalnym sposobem, przez długi czas pozostawało zagadką. Dopiero po zniszczeniu łabędzi dowiedziano się, że do wodotrysków przeprowadzone były rury podziemne ze zdrojowiska, zwanego „Ściegny", położonego na wschód tuż pod miastem (Lorentowicz, rękopis).

Jeszcze w początkach ubiegłego stulecia zamek otoczony był zwierzyńcem, rozciągającym się mianowicie w tej części, gdzie obecnie Nowe Miasto, skąd i dzisiejsza nazwa ulicy Zwierzyniec.

Mylnemi są opowieści o przejściu podziemnem, które dawniej miało łączyć zamek z kościołem parafialnym, odległym o kilkaset kroków. W zakrystyi kościoła pokazują nawet jakoby wylot tego przejścia, zasypany gruzem. Dla wyjaśnienia źródła tej wieści wiedzieć należy, iż przed kilkudziesięcioma laty przy brukowaniu rynku znaleziono ślady dawnych fundamentów, ciągnących się od kościoła ku zamkowi. Pochodziły one z tak zwanych „oficyn rządowych", widocznych jeszcze na planie miejskim 1823 r., które od ogrodzenia kościelnego szły w prostej linii i równolegle do rzeczki w stronę zamku, przecinając pod kątem prostym dzisiejszą drogę łódzko-kaliską.

Tajemnicze, grube mury starożytnej budowli, ciężkie jej sklepienia i obszerne lochy podziemne, musiały pobudzać fantazyę ludową do tworzenia legend. Jakoż wyobraźnia ludu widzi w naszym zamku byłą rezydencyę mitycznej jakiejś księżnej Fabianki, od której miasto miało otrzymać nazwę Fabianice czyli Pabianice. Podług innej wersyi gmach zbudowała i zamieszkiwała królowa Bona. Natomiast podanie, zapisane przez wydawcę „Kraju w obrazach" [1]) głosi, iż w zamku tym przebywał czas jakiś Kopernik [2]). Krąży inna jeszcze wieść ludowa, jakoby wystawiony był przez Kazimierza Wielkiego i że przemieszkiwała w nim królowa Jadwiga podczas sejmu, odbywającego się w Sieradzu. Wreszcie echa dawnych polowań w lasach okolicznych odnajdujemy w legendzie, upatrują-

---

[1]) K. Woźniak, Kraj w obrazach, Warsz. 1897, serya I, zeszyt 3, zawiera opis i wizerunek zamku pabianickiego.

[2]) Por. rozdział niniejszej pracy: „O pochodzeniu Kopernika z Łaskowic".

cej w opisywanej budowli zamek myśliwski królów polskich, którzy się tu łowami zabawiali, skąd i nazwa Pobawianice, a przez skrócenie Pabianice.

Od tworów fantazyi powracając do faktów historycznych, zaznaczymy, iż zamek pabianicki przez półtrzecia wieku pozostawał siedzibą administracyi kapitulnej, a mianowicie aż do przejścia dóbr w ręce prusaków.

Za czasów Królestwa Polskiego (1815—1830), gdy rząd ówczesny różne nadawał przywileje osiadającym tu tkaczom niemieckim, otrzymali oni między innemi bezpłatne pomieszczenie na warsztaty. Oddano przybyszom do użytku sale zamkowe i wówczas to w starem zamczysku, wśród huku kilkunastu ręcznych warsztatów tkackich, rodził się przemysł pabianicki, zwiastujący miastu nową erę rozwoju i dobrobytu materyalnego. W jednej z sal, zamienionej na kaplicę, odbywały się nabożeństwa ewangielickie dla tychże tkaczów.

W 1833 roku urząd miejski przeniesiony został do zamku, który odtąd służy miastu za ratusz.

Kościół parafialny.

Do XIV wieku Pabianice nie posiadały kościoła i mieszkańcy prawdopodobnie należeli do poblizkiej parafii w Górce. Potrzebie duchowej ludności zadość uczynił Jarosław Skotnicki, arcybiskup gnieźnieński, erygując na miejscu kościół pod wezwaniem św. Mateusza apostoła i ewangielisty i św. Wawrzeńca męczennika, i uposażając go ziemią i dziesięcinami. Jakkolwiek więc nie posiadamy aktu pierwotnej erekcyi, pewną jednak jest rzeczą, że założenie kościoła parafialnego w Pabianicach przypada na połowę XIV wieku (Reg. № 11). Znakomity Długosz, zwiedzając majątek kapitulny w sto lat potem, widział nasz kościołek i krótko o nim wzmiankuje, iż zbudowany z drzewa i szczupłych jest rozmiarów (lignea

et exilis). Dla bezpieczeństwa od ognia radził on przenieść świątynię Pańską w inne odpowiedniejsze miejsce [1]).

Wobec rozwoju miasta i wsi, składających parafię pabianicką w XVI w., szczupły kościołek nie odpowiadał potrzebie; zresztą szarpnięty zębem czasu i tak już był zniszczał. W 1519 r. kapituła poleca kanonikom-lustratorom wybrać miejsce w Pabianicach dla wybudowania kościoła z cmentarzem i przytułku dla ubogich (Acta act. II, 332). Projektu na razie nie wykonano, aż dopiero pod wpływem konieczności, gdy stary kościołek stał się pastwą płomieni. W wielkim pożarze 1532 r., którego ofiarą padło miasto, spaliła się doszczętnie najdawniejsza świątynia pabianicka, akurat w setną rocznicę pamiętnego nabożeństwa, odprawionego wobec króla Jagiełły i posłów czeskich, świątynia, która w swych ścianach widziała Długosza i wielu innych dygnitarzy kościelnych i świeckich. Zaradzając naglącej potrzebie, postarano się wystawić nowy kościół. Jakoż w trzy lata potem znajdujemy dom boży odbudowany z drzewa, „większy od poprzedniego i pięknej roboty, lecz bez wieży“ (Lustr. 1533 i 1535).

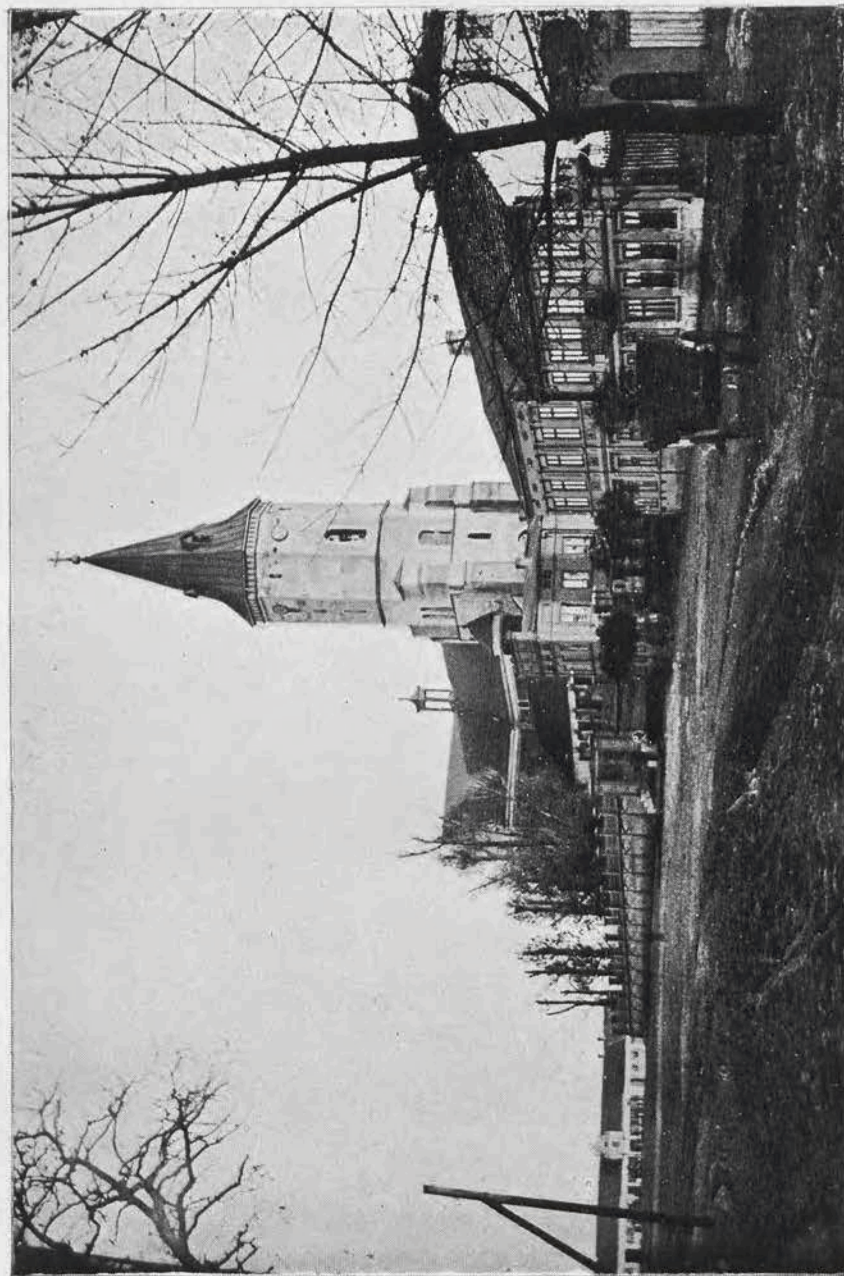
Od tej pory upłynęło pół wieku, nim kanonicy zdecydowali się przystąpić do budowy kościoła, godnego stolicy „państwa pabiańskiego“. Kanonik Paweł Dębski, tenutaryusz dóbr pabianickich, z upoważnienia kapituły, zawarł kontrakt z Ambrożym Włochem, murarzem i mieszczaninem miasta Płocka o wymurowanie kościoła w Pabianicach. Kontrakt nosi datę 5 kwietnia 1583 roku [2]). Postawiono za warunek, ażeby kościół „był zmurowany na kształt y podobieństwo kościoła Płockiego na zamku Tumowe“ podług „wizerunku“ przez tegoż Ambrożego sporządzonego [3]). Myśl

---

[1]) Mylnie Długosz zaznaczył, że kościół erygowany został pod wezwaniem św. Mateusza i Stanisława (Lib. ben. I, 272 i w Kat. arc. gnieźn. l. c.). Natomiast w Lib. benef. Łaskiego prawidłowo powiedziano: pod wezwaniem św. Mateusza i Wawrzyńca.

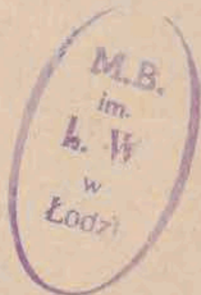
[2]) Doslownie powtórzony przez ks. Szlosmana w Przegl Katol. 1871, №№ 36 i 37.

[3]) Przy budowie kościoła zajęty był także niejaki Jakób Fusski, murarz z Krakowa, który nad dawniejszem bocznem wejściem od północy położył napis z sentencyą religijną i z wymienieniem swego nazwiska i zawodu: Beati q(ui) habita(n)t in domo tua D(omi)ne — błogosławieni, którzy



Tabl. X. Kościół parafialny na Starem Mieście.

4



wystawienia kościoła nakształt katedry płockiej pochodziła oczywiście od kanonika Dęmbskiego, który z rodu był płocczaninem (Łętowski). Za robotę kapituła zobowiązała się zapłacić 1,000 złotych polskich, dawać ośmiu chłopów do pomocy i dostarczyć określoną w kontrakcie ilość produktów w naturze na wyżywienie robotników. Podług umowy, budowa miała być ukończoną w trzyletnim terminie, w rzeczywistości jednak trwała pięć lat. Kanonik Paweł Dęmbski, który położył był kamień węgielny, już jako bis-

---

w domu Twym przebywają, o Panie—Jakób Fusski, mularz krakowski, ręką własną J. N. R. J. 1585 (Tabl. XI).



Tabl. XI. Odrzwia z napisem Fusskiego.

Z powodu tego napisu W. Czajewski wypowiada co następuje: „Naprzeciwko bramy głównej, wiodącej z rynku, są odrzwia. Było tu kiedyś boczne wejście do kościoła, później zamurowane. Pozostał tylko łuk otynkowany cementem, a na nim niezatarte w zupełności jeszcze znaki, które najgłówniejszą mogą być wskazówką dla nas i posłużyć do odkrycia jednego może zaginionego nazwiska rękodzielnika. Oto na tym łuku po jednej stronie wypisane jest: „Jakób Fusski, mularz krakowski“, po drugiej zaś zajmuje miejsce rok 1585 i monogram, który stanowi krzyż z przedłużonem dolnem ramieniem, przecięty motyką. Znaki podobne w średnich wiekach bardzo rozwinięte znamy z innych źródeł“ („Rozwój“ 1898 № 51).

kup sufragan krakowski, dopełnił poświęcenia nowego kościoła w dniu 15 listopada 1588 roku.

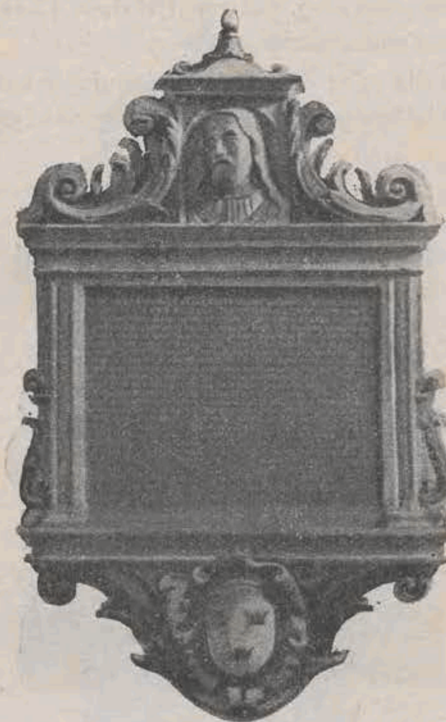
Po ukończeniu budowy umieszczono wewnątrz kościoła, na ścianie bocznej prawej nawy, tablicę pamiątkową z wizerunkiem Władysława Hermana, uwieczniającą nazwiska ówczesnego gremium kanoników krakowskich „ku wdzięcznej pamięci potomności". Napis na niej następujący:

Aede(m) sacra(m) Pabianicense(m) olim ex rudi arboru(m) materia constructa(m) et plane neglecta(m) Capitulu(m) Aecclesiae Cathedralis Cracovien(sis) magnis sumptibus a fundamentis latericiam fecit et ann(u)o censu locupletiorem reddidit. Capitulu(m) ea tempestate representabant R(evere)ndi(ssimi) D(omi)ni Erasmus Debinski decan(us), Stanislaus Kraszinski archidiaconus, Joannes Tarnowski praepositus, Martinus Isdbienski de Rusziecz scholasticus, Joannes Kraszinski cantor, Albertus Brudzinski custos, Paulus Gosliczki, Martinus Pilznen(sis) s(anctae) t(heologiae) doctor, Joannes Piotrowsky, Albertus Szidlowski, Mathias Klodzinski, Nikolaus Myszkowsky, Joannes Galczinski, Stanislaus Gomolinski, Martinus Skarszewski, Bartholomeus Zawaczki, Georgius Zamoiski, Stanislaus Skarszewski, Andreas Czieklinski, Stanislaus Suchorzewski, Sebastianus Brzezinski, Tomas Nataleus medicinae doctor, Christophoreus Karznicki, Stanislaus Socolowski, Petrus Tilyczki, Alexander Myszkowski, Petrus Gorcinius iuris doctor, Caspar Zebrzidowski, Martinus Syskowski, Petrus Gwiazdowski [1]), Stanislaus Sulowski, Stanislaus Lieszczynski, Hieronimus Powodowski, Stanislaus Fugielweder, Joannes Sremen s(anctae) theologiae doctor. Praelati et Canonici Cracovien(ses) quorum pietatem et liberalitatem posteritas merito commendabit.

Eandem aedem R(everendis)s(i)mus D(omi)nus Paulus Dembski, E(pisco)pus Laodicen(sis) Suffraganeus et Canonicus Cracovien(sis) cuius antea quoq(ue) fundamenta fecerat existens Canonicus et protunc bonorum Pabianice Aecono-

[1]) Mylną zatem jest informacya Łętowskiego (III, 61), jakoby wszedł do kapituły krakowskiej dopiero w 1595 roku.

m(us) Illu(strissi)mo et R(everendi)ss(i)mo Domino Stanislao Carncowski Archiepiscopo Gnesnen(si) Legato Nato et R(ei) P(ublicae) Primate indulgente et concedente sacravit. MDLXXVIII reparatae Salutis humanae anno die XV Mensis Novembris (Tabl. XII).



Tabl. XII. Tablica pamiątkowa fundacyi kościoła.
Rozmiary napisu 74 × 98 ctm.

(Świątynię pabianicką, niegdy z surowego drzewa zbudowaną i zupełnie opuszczoną, kapituła kościoła katedralnego krakowskiego znacznym kosztem wystawiła z cegły, od fundamentów, i rocznym dochodem uposażyła. Kapitułę w tym czasie stanowili najprzewielebniejsi: .... prałaci i kanonicy krakowscy, pobożność i szczodrobliwość których potomność wdzięcznie wspominać będzie.

Tęż świątynię najprzewielebniejszy Paweł Dembski, biskup laodycejski, sufragan i kanonik krakowski, który będąc poprzednio kanonikiem i administratorem dóbr pabianickich, fundamenta był założył, za przyzwoleniem i zgodą Jaśnie Oświeconego i Najprzewielebniejszego Stanisława Karnkowskiego, arcybiskupa gnieźnieńskiego, legata urodzonego i prymasa Rzeczypospolitej, poświęcił w dniu 15 listopada 1588 r. od zbawienia rodu ludzkiego) [1].

Kiedy w 1634 roku kapituła umieściła w katedrze krakowskiej tablicę pamiątkową, poświęconą pamięci Judyty [2]), uznano za



Tabl. XIII. Tablica Judyty w katedrze krakowskiej.
(Z dzieła „Pamiątki Krakowa" M. i S. Cerchów)

[1]) Napis na tablicy fundacyjnej, jakoteż na tablicy pamiątkowej Judyty i na epitaphium Miklińskiego, w tłomaczeniu polskiem podał „Goniec Łódzki", 1898 № 41.

[2]) Tablica z czarnego marmuru, znajdująca się w katedrze krakowskiej na pierwszym filarze po prawej stronie od wejścia głównego, nosi dosłownie ten sam napis z dodatkiem jednego końcowego zdania o godzinkach, śpiewanych za spokój duszy darodawczyni; wreszcie słowa: z uchwały kapituły katedralnej krakowskiej — przez wdzięczność R. P. 1635. Końcowy ten ustęp dosłownie brzmi: in cujus recompensam horas Beatae Mariae adstricti

właściwe sporządzić takąż tablicę dla kościoła w Pabianicach. Znajduje się ona na bocznej ścianie lewej nawy i nosi następujący napis:

D(eo) O(mnipotenti) M(aximo).

Memoriae Juditae Anno D(omini) 1082. Juditha Vladislai Hermani Poloniae Principis Coniux Filia Ducis Bohemiae



Tabl. XIV. Tablica Judyty w kościele pabianickim.
(Rozmiary napisu: 70 × 79 ctm.)

sunt singulis diebus explere. Ex decreto Vener. Capituli Eccl. Crac. Gratitudinis ergo A. D. 1634. P. P. — Natomiast niemasz przypisku z powołaniem się na kronikę Miechowity.

Por. Amb. Grabowski, Groby Królów polsk. etc, Krak. 1835, str. 51. Napis powtórzył Starowolski, Monum. Sarm. Kraków 1655, str. 29 i ks. Łętowski, Katedra Krak. na Wawelu, Krak. 1859, str. 72 (Tabl. XIII).

ex Adleida filia Andreae Regis Hungariae suscepta, Effundens concupitu(m) Infantem Boleslaum Nomine cui Cognomentu(m) accessit Krzywousty, brevi Ipsa supervivens tempore de ergastulo hujus carnis nonis Calendis Januar(ii) in vigilia Nativitatis D(omini) Soluta est, plancta a Clericis et miseris Personis, quoniam benigna fuit Mater Orphanorum. Hujus munificentia Comitatus Chroppi in terra Siradiens(i) qui nunc Pabianice dicitur cum Hominibus et seruitutibus eorum et c(um) omnibus tributis et (w Krakowie: ex) frumentis melle et Pelli(bus) Mardurinis et aspergillinis, donatus est Canonicis Ecclesiae Cracovien(sis). P. M. Math. Miechoviis L. III. Hist Pol. Cap. 1. (Tabl. XIV).

(Bogu Wszechmogącemu Najwyższemu.
Pamięci Judyty. Roku Pańskiego 1082. — Judyta, małżonka króla polskiego, Władysława Hermana i córka księcia czeskiego, z Adelaidy, córki Andrzeja, króla węgierskiego, spłodzona, porodziwszy upragnionego potomka, Bolesława, któremu nadano przydomek Krzywousty, krótki tylko czas żyjąc, z więzów ciała tego uwolnioną została w wigilię Narodzenia Pańskiego, opłakiwana przez duchowieństwo i ubogich, albowiem dobroczynną była matką sierot. Z jej szczodrobliwości hrabstwo Chropy w ziemi sieradzkiej, które dziś Pabianice się zowie, wraz z ludnością i jej powinnościami, ze wszelkiemi daninami w zbożu, miodzie, tudzież w skórkach kunich i wiewiórczych, podarowane zostały kanonikom kościoła krakowskiego. — Mateusza Miechowity, Hist. Polsk., księga III, rozdz. 1).

W aktach kościoła pabianickiego znajduje się wzmianka, że napis na tablicy Judyty w Pabianicach wzięty został z tablicy w katedrze krakowskiej [1]), a zatem po roku 1634.

Prawdziwą ozdobę artystyczną pozyskał kościół na początku XVII wieku w postaci nagrobka Anny Sułowskiej, córeczki Krzysztofa Sułowskiego, dzierżawcy dóbr pabianickich (1603—1634). Przytaczamy zdanie jednego z archeologów o tym pomniku.

[1]) Ks. Szlosman l. c.: transcriptum de columna in ecclesia cathedr. crac. existente.

„W kościele pabianickim znajduje się jeden grobowiec z czerwonego marmuru, wyśmienicie wycięty. Materyał na nim jest ten sam, co na pomnikach w katedrze krakowskiej. Ozdoby dokoła są z cementu, sam środek przedstawia w leżącej pozycyi postać kobiety, wyrzeźbioną z czerwonego marmuru. Robota wykończona i wysokiej artystycznej wartości; z pod czyjego wyszła dłuta, trudno zdecydować. Jest to grobowiec młodej, a raczej maleńkiej Anny Sułowskiej, zmarłej w 1613 roku“ [1]).

D. O. M.

Wdzięcznej roszkosznej wielce wszytkiem vkochanej dzecine Anne Sulowskiej, ktora wielkej pocechy dzecne pewną vczyniwszy nadzieę, załosne po sobie zostawiła, smvtni serca rodzicy pamiątkę połozyli dnia 20 marca rokv pan. MDCXIII.

Swiata nie zaznawszy vcieka od niego,
bi sto lat zyła nic tv statecznego,
gdzie bes odmiany tam wnet pokwapieła
y zyc z anioły wiecznie dostąpiła [2]).

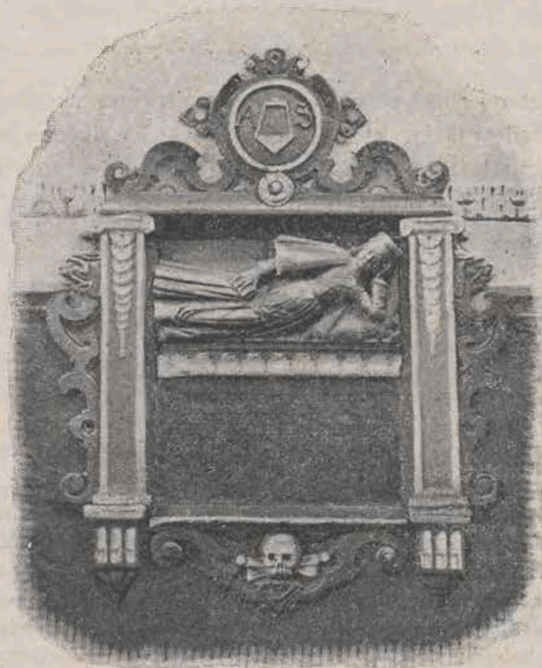
[1]) W. Czajewski, Pabianice. Przechadzka artystyczna, Rozwój 1898, № 51.

[2]) Nietrudno w tym napisie dopatrzeć się wpływu trenów Kochanowskiego. Rzecz to zresztą naturalna, iż po stracie ukochanej córeczki stroskani rodzice szukali ukojenia w serdecznej skardze poety z Czarnolasu. Toć „wdzięczne i rozkoszne“ ich dziecię, jak Urszulkę Kochanowską, nieubłagana śmierć w równie młodym wieku zabrała z tego świata, zostawiając rodzicom boleść i pustkę. Nadto treny były współczesnym utworem, pierwsze bowiem ich wydanie ukazało się w 1580 r.

Wpływ Kochanowskiego uwidocznia się przez zestawienie tekstu napisu z odnośnemi miejscami w trenach.

Nagrobek.	*Treny.*
Wdzięcznei roszkosznei wszytkiem vkochanei dziecine Anne Sulowskiei, ktora	Orszuli Kochanowskiey. Wdzięczney, ucieszoney, niepospolitey dziecinie, która... (Jana Kochanowskiego dzieła wszystkie, wyd. pomnikowe, Warsz., 1884, — Wstęp do trenów, t. II, str. 166).

W górnej ornamentacyi pomiędzy inicyałami zmarłej, widzimy herb rodzinny, Strzemię, w dolnej—emblemata śmierci. Ozdoby nie są z cementu, jak podaje wyżej cytowany autor, ale z piaskowca; tworzą one harmonijne obramowanie marmurowej postaci i tablicy z napisem. Sama postać dziewczęcia leżąca na poduszce, ma głowę wspartą na lewej ręce; w prawej trzyma modlitewnik (Tabl. XV).



Tabl. XV. Nagrobek Anny Sułowskiej.
(Rozmiary napisu z figurą 84 × 72 ctm.)

---

wielkiei pocechy dzecne pewną vczyniwszy nadzieę, załosne po sobie zostawiła,

A miasto pociech, która winna z cza-
[sem była
Rodzicom swym, w ciężkim ie smut-
[ku zostawiła.
(Tren II, Tamże, str. 169; również tren XIII, wiersz 10—12, Tamże, str. 177).

Pomnik ten znajduje się na ścianie po prawej stronie nawy poprzecznej pomiędzy ołtarzami św. Trójcy i św. Anny. Podług miejscowej legendy, którą zapisał p. Lorentowicz (Pabianice, rękopis) mała Sułowska, mając cztery lata, utopiła się w miodzie. Niewątpliwie kolor pomnika dał powód do tej legendy.

Roku 1637 przyozdobiono kościół dwoma wielkimi obrazami, przedstawiającymi męczeństwo św. Wojciecha i św. Stanisława,

---

smvtni serca rodzicy pamiątkę położyli

niefortunny ociec... z łzami napisał (Tamże, wstęp, str. 166).

świata nie zaznawszy vcieka od niego,

Takli moia Orszula ieszcze żyć na
[świecie
Nie umiawszy, musiała w ranym u-
[mrzeć lecie
(Tren II, tamże, str. 169).

Bi sto lat żyła, nic tu statecznego;

Por. treść trenu XI o przypadku godzącym na oślep (Tamże, str. 175) w związku z wzmianką o Sybilli w trenie XIX, tamże, str. 188.

Gdzie bes odmiany, tam wnet pokwapieła

W niebie szczere rozkoszy, a do tego
[wieczne;
Od wszelakiey przekazy wolne y bez-
[pieczne
. . . .
Tu wczas obroć swe myśli, a choway
[się na te
Nieodmienne, synu moy, roskoszy bo-
[gate.
(Tren XIX, tamże, str. 188).

Y życ z anioły wiecznie dostąpiła.

Czyś ty nad wszystki nieba wysoko
[wniesiona
Y tam w liczbę Aniołków małych po-
[liczona?
(Tren X, tamże, str. 174).
Ale między Anioły y duchy wiecz-
[nemi,
Jako wdzięczna iutrzenka świeci.
(Tren XIX, tamże, str. 187).

Tak więc czterowiersz nagrobka jest parafrazą urywków z Kochanowskiego, układ zaś wstępnych słów epitaphium zupełnie odpowiada przypisaniu trenów Urszulce. (Patrz artykuł piszącego: Krzysztof Sułowski, wojewoda rawski i nagrobek córki jego Anny w kościele paraf. w Pabianicach, w „Rozwoju“ 1902, № 62).

odnowionymi później w r. 1700 [1]). Obrazy te zawieszone były z dwóch stron prezbiteryum; zniszczone przez wpływ czasu, niedawno spalone zostały (Lorentowicz, rękopis) [2]).

Hojnego dobrodzieja znalazł kościół pod koniec XVII w. w osobie Mateusza Miklińskiego, kanonika łęczyckiego i uniejowskiego, założyciela bractw św. Różańca w Pabianicach i Dłutowie. Będąc proboszczem pabianickim, ks. Mikliński swoim kosztem wyłożył kościół marmurową posadzką, przyozdobił czterema ołtarzami, obdarzył sześcioma srebrnymi kandelabrami i wieloma świętemi naczyniami i przedmiotami do użytku kościelnego.

Płyta marmurowa z portretem Miklińskiego umieszczona w głównej nawie, na ścianie po stronie zakrystyi, opiewa:

D(eo) O(mnipotenti) M(aximo).
Et Piae Memoriae Illustris et admodum R(evere)ndi Domini
Mathiae Mikliński
Lancicien(sis) Unieiovien(sis) Canonici Curati Pabianicen(sis)
In Deiparam
Cuius Confraternitas SS(ancti) Rosarij Dlutoviae et Pabianicy
In Ecclesiam Dlutoviensem
Quam Altari SS(ancti) Rosary, Calice et Sacro Apparatu auxit
Liberalissimi
In Pabianicensem vero
quam velut sponsam Suam magnis meritis subarrhatam
Marmoreo Pavimento stravit quatuor Altarib(us) ornavit
Sex Candelabris Argenteis, Cruce, Calice, Vase, Ostensorio
Iconae B(eatae) M(ariae) V(irginis) alia(que) argentea Supellectili et
Sacris Paramentis

[1]) Baliński, Staroż. Polska, Warsz. 1843. — Prostujemy dwie błędne wiadomości tegoż autora: po pierwsze kościół pabianicki wystawiony został nie w 1595 — data fałszywie podana przez Moraczewskiego (Staroż. polskie, Poznań 1842, t. I) — lecz w 1585 r. i powtóre Mikliński nie był kanonikiem krakowskim tylko łęczyckim i uniejowskim.

[2]) Z dawnych a nieistniejących dziś obrazów wizyta dziekańska 1797 roku wymienia: w kaplicy Różańcowej obraz św. Mateusza, w kaplicy św. Anny obraz tejże świętej; w wielkiej nawie cztery obrazy, po dwa z każdej strony, wyobrażające cuda św. Stanistawa, tudzież 4 mniejsze: Zbawiciela, w. Wawrzeńca, św. Rocha i św. Mikołaja (A. M.).

Dotavit et ditavit
Munificentissimi
Cura et labore Illustris et Adm(odum) R(everen)di D(omini) Josephi
Skorczynski
Lanciciensis, Volborsien(sis) Canonici, Parochi Kurovien(sis) Executoris Testamenti factum
Obyt dierum et meritorum plenus Anno 1700
Die 6-ta Mensis Septembris Aetatis suae 72.

(Bogu Wszechmogącemu i Najwyższemu i świętej pamięci wielmożnego i przewielebnego Mateusza Miklińskiego, kanonika łęczyckiego i uniejowskiego, proboszcza pabianickiego, który na cześć Bogarodzicy bractwo Różańca świętego w Dłutowie i Pabianicach (założył), kościół w Dłutowie ołtarzem św. Różańca, kielichem i świętymi przyborami hojnie obdarzył, kościół zaś w Pabianicach, jako swoją oblubienicę w zasługi wielkie zdobną, marmurową wyłożył posadzką, upiększył czterema ołtarzami i sześcioma srebrnymi świecznikami, krzyżem, kielichem, dzbanem, monstrancyą, obrazem N. M. Panny oraz innemi srebrnemi naczyniami i sprzętami świętymi uposażył i obdarował najszczodrobliwiej (Pomnik ten stanął) trudem i staraniami Wielmożnego i Przewielebnego Józefa Skorczyńskiego, kanonika łęczyckiego, wolborskiego, proboszcza kurowickiego, egzekutora testamentu.—Zgasł pełen dni i zasług roku 1700, w dniu 6 września, w wieku lat 72).

Za tego właśnie pasterza, dnia 20 kwietnia 1697 r. piorun uderzył w wieżę kościelną, miejscami podruzgotał wiązanie i uszkodził organy, które następnie przez dziewięć tygodni naprawiał organmistrz Tomasz z Kielc (Ks. Szlosman).

W latach 1721—1735 kapituła restauruje kościół pabianicki kosztem około 3,000 złp. (A. act. XX, 247, 353, 418; XXI, 397, 514).

O tymże czasie (1729) kapituła posyła w darze kościołowi naszemu ze swego skarbca stare ornaty i inne szaty kościelne [1]).

[1]) Paramenta cum attinenciis videlicet stolis et manipulis; aubas coriaceas seperistremata (A. act. XX, 557).

W wielkim pożarze miasta 1760 r. spłonął także nasz kościół (A. act. XXIII, 328). Świątynię niebawem odnowiono a w miejsce spalonych dzwonów sporządzono w 1766 r. dwa nowe, które otrzymały imiona Stanisław i Mateusz (A. act. XXV, 95). Dzwony te, odlane w mieście Lesznie, osadzone zostały na wieży (A. l.). — Wkrótce jednak okazała się potrzeba gruntownej naprawy wieży, a gdy na ten cel zabrakło funduszów, kanonik Dobrzański, ówczesny tenutaryusz, w roku 1778, zaprojektował stopić i sprzedać srebra kościelne w Pabianicach, to jest „monstrancyę i lichtarze znacznej wielkości", na co kapituła wyraziła zgodę (A. act. XXV, 216). Taka to smutna dola spotkała przedmioty niegdy wspaniałomyślnie ofiarowane przez kanonika Miklińskiego. Ze sprzedaży tych sreber osiągnięto 6,602 złot. polskich, z których na reparacyę wieży i na wewnętrzne ozdobienie kościoła użyto złp. 3,662, resztę zaś oddano na kościół w Dobroniu (A. act. XXV, 476).



Tabl. XVI. Kamień z herbem na cmentarzu kościelnym.

Ostatnią ofiarę w postaci tabernaculum otrzymał kościół od kapituły w 1776 r., który to przedmiot pochodził z katedry krakowskiej (A. act. XXV, 35).

Klęska pożaru, której uległo miasto w 1823 r., dotknęła również kościół. Spalił się dach i wnętrze głównej wieży wraz z dzwonami. Wzięto się raźno do naprawy dzięki funduszom, dostarczonym przez parafian i przy zapomodze skarbu. Z pozostałego ze spalonych dzwonów materyału odlano trzy nowe kosztem 2,440 złp. i umieszczono je w osobnej murowanej dzwonnicy.

Dalej uległy zmianom wejścia i przedsionki kościelne. Wiemy z wizyty ks. Wojciecha Więcławskiego, dziekana lutomirskiego, odbytej w dniu 26 grudnia 1797 r., iż do kościoła prowadziły trzy murowane przedsionki (tres porticus murati): jeden od zachodu przed głównem wejściem, dwa pozostałe od północy i południa (A. M.). Z tych trzech pozostał tylko ostatni. Szczątkiem głównego portyku zdaje się być kamień z herbem, wyobrażającym mur i trzy wieżyce, i literami P. G. — C. C., luźno leżący dziś na cmentarzu kościelnym (Tabl. XVI). Od północy nietylko zniesiono przedsionek, ale zamurowano nawet wejście, pozostały tylko odrzwia z napisem mularza Fusskiego.

Dawniej w poprzek nawy głównej przed prezbiteryum przeciągniętą była belka, do środka której przymocowany był krzyż z figurą Zbawiciela [1]). Wszystko to zostało zniesionem.

Reszta zmian dotyczy wież kościelnych. Przed pożarem wyglądały one tak, jak je opisuje powołana wizyta 1797 r.: „Jedna większa, kryta białą blachą, w której są dwa dzwony i zegar starożytny; druga wieża na środku kościoła, kryta miedzią, na wierzchu której krzyż mosiężny, umieszczony na takiejże kuli, lecz jedno i drugie zczerniałe od ognia; w tej wieży znajduje się sygnaturka". Biała blacha, ołowiana, o której tu mowa, podarowaną została w 1779 r. przez kapitułę kościołowi pabianickiemu, jako pozostałość z pokrycia południowej wieży katedralnej (A. act. XXV, 254). Właściwy jednakże kształt dawnych tych wież nie jest nam znany. Po pożarze 1823 r. mniejszą wieżycę zniesiono zupełnie, większą zaś nakryto kopułą baniastą, której wiązania opierały się na murowanej części wieży. Był to rodzaj kuli ośmiokątnej, średnicy o $^1/_5$ mniejszej od średnicy samej wieży, z sygnaturką na wierzchołku tej kopuły [2]).

W 1865 r. podpory kopuły okazały się za słabe; zniesiono ją więc zupełnie, „i na miejsce jej, jak powiadają akta, inna w kształ-

[1]) W wizycie dziekańskiej 1797 r. czytamy: In medio hujus ecclesiae Crux Trabalis noviter depicta cum figura Crucifixi (A. M.).

[2]) Jedyny wizerunek wieży z ową kopułą baniastą zachował się na obrazie olejnym A. Goldberga, będącym własnością p. Oskara Kindlera, przemysłowca pabianickiego.

cie piramidalno-gotyckim albo dzwonowym z banią i krzyżem na wierzchu odbudowana w ośmiokąt wieży odpowiednio".

Gruntowna renowacya kościoła w 1876 r. w niczem nie zmieniła zasadniczych jego kształtów. W ostatnich czasach ogrodzono cmentarz kościelny kosztownym murem ze składek mieszkańców [1]; sztachety zaś żelazne i trzy bramy z kutego żelaza pochodzą z daru proboszcza miejscowego, ks. Edwarda Szulca, prałata kapituły kujawsko-kaliskiej. Ostatniej także doby jest nielicująca z całością przybudówka od strony południowej.

Obszerny i zzewnątrz wcale okazały kościół pabianicki zwraca na siebie uwagę miłośników starożytności. Wedle Stronczyńskiego, zbudowany w stylu gotyckim, w przeróbkach późniejszych stracił nieco starożytnego swego charakteru; plan jego fundamentów, podług spostrzeżenia archeologów, podobny do planu katedry płockiej, ale zewnętrze odmienne, więcej kolegiatę sieradzką przypominające [2]. Kościół ma w planie trzy nawy, układu bazyliko-

[1]) Jednocześnie z wystawieniem nowego ogrodzenia zniesioną została kaplica pogrzebowa, która znajdowała się tuż obok dzisiejszej bramy, w miejscu zajętem obecnie przez sąsiednie zabudowania fabryczne.

[2]) „Opisy zabytków starożytności przez delegacyę, wysłaną z polecenia Rady Administracyjnej Królestwa zebrane w gubernii warszawskiej w latach 1844 i 1846" w „Dzienniku Powszechnym" z r. 1863. № 38.

„Wiadomości zbiorowe o starożytnych budowlach i innych dawnych zabytkach w Królestwie Polskiem porządkiem gubernij i powiatów ułożone", w „Dzienniku Powszechnym" z r. 1861 № 58.

Trafność spostrzeżenia, odnośnie do tumu płockiego, znajduje potwierdzenie w kontrakcie, zawartym z budowniczym Ambrożym Włochem w 1583 roku. Podobieństwo zasadniczych kształtów obu świątyń jest istotnie wielkie (Por. illustracye do artykułu ks. Brykczyńskiego p. t. „Odnowienie katedry płockiej", w „Tyg. Illustr.", 1901 r., № 38). Do wspólnych cech kościoła pabianickiego z katedrą płocką zaliczamy: Położenie tak zwane oryentowane, to jest wielki ołtarz zwrócony na wschód, a więc fasada od zachodu; całość budowli w kształcie krzyża, z niższemi bocznemi nawami, względnie do nawy głównej; tu i tam w półkolistej absydzie wznosi się wielki ołtarz; wieża w Pabianicach, jakkolwiek tylko jedna, posiada kształt i położenie takie same jak w Płocku, to jest kwadratowa w planie, w górnych kondygnacyach w ośmiokąt przechodząca. Nieistniejąca dziś kopuła na przecięciu naw, odpowiadała położeniem kopule płockiej. Obie świątynie posiadały niegdy portyk od frontu; tylko boczne absydy, północną i południową, w Płocku, pozostałe jeszcze z dawnej romańskiej katedry, zastąpiono w Pabianicach dwoma mniejszymi portykami. Natomiast tu i tam jednakowem jest charakterystyczne zazębianie szczytów facyat bocznych. Wygląd wewnętrzny kościoła pabianickiego, to jest naw, łuków i kolumn, wydaje się identycznym z wnętrzem katedry płockiej.

wego i prezbiteryum wielokątne. Okna ostrołukie [1]). Sklepienie murowane; posadzka środkowa wyłożona flisami, boczne zaś cegłą.

Opis naszego kościoła z punktu estetyczno-archeologicznego podał W. Czajewski w następujących słowach: „Kościoł pabianicki jest piękny i dominującą swoją siłą... Zewnątrz mury noszą formę przejściową od gotycyzmu do renesansu; wewnątrz znajdujemy już tylko łuki okrągłe, zbliżając się do stylu odrodzenia. Z czerwonej cegły wzniesiona świątynia dominuje ośmiokątną wieżą, kończącą się spiczastą kopułą. Ta ciężka, silna wieża wskazuje nam na bardzo odległe czasy [2])... Sam kościół jest w stylu znacznie późniejszy od wieży. Zawiera on wewnątrz trzy nawy, o łukach renesansowych, wspartych niezręcznie na doryckich kolumnach, które prędzej czynią wrażenie romańskich słupów, aniżeli kolumn, gdyż nieproporcyonalny stosunek sklepień zdaje się wywierać przygnębiające, ciężkie wrażenie... Ozdób na ścianach mało i ledwie około zakrystyi odznacza się niewielką, skromną ornamentyką, która zbliża się bardzo do przybudowanych zewnętrznych kapliczek renesansowych u kościoła Panny Maryi w Krakowie. Rozpatrując się po ścianach, nad głównemi drzwiami i w innych stronach kościoła, znajdujemy herb, widocznie fundatora kościoła: trzy korony, z których jedna u góry, dwie pod spodem" [3]).

[1]) F. K. Martynowski, w drugiem wydaniu „Starożytnej Polski" Balińskiego i Lipińsk., Warsz. 1885, t. I, str. 243.—Architektura kościoła, zdaniem tego autora, przypomina wcześniejszą dobę: „Wnosząc ze stylu gotyckiego kościoła, jest on o wiele wcześniejszym, prawdopodobnie z XV wieku, jeżeli nie prędzej". Wobec przytoczonej wyżej pewnej daty, zdanie to oczywiście nie może się ostać.

[2]) Z dalszych słów autora okazuje się, iż miał na myśli wzór, jaki posłużył murarzowi do tej wieży.

[3]) W. Czajewski, Pabianice, Przechadzka artystyczna, „Rozwój", 1898, № 51.

Oprócz wymienionych wyżej tablic pamiątkowych i nagrobków [1]), znajduje się w kościele siedm ołtarzy z obrazami świętych, malowanymi na płótnie, na drzewie i na miedzi. Najdawnieszym zdaje się być ołtarz wielki z obrazem Chrystusa na krzyżu, tudzież ołtarz św. Józefa zbudowany w r. 1680 kosztem Stanisława Latkowskiego, mieszczanina pabianickiego [2]). Z pozostałych ołtarzy cztery, jak wiadomo, pochodzą z końca XVII wieku, z daru kanonika Miklińskiego [3]).

Biblioteczka, złożona z kilkudziesięciu druków XVII i XVIII wieku, tudzież nieco dawnych akt kościelnych, mieści się na prawo od głównych drzwi, w skrytce, zamaskowanej obrazem, do której tylko po drabinie dostać się można. Miejsce to w wizycie kościelnej 1797 r. określone jest jako „sklep czyli skarbiec" (fornix seu aeriarum) po lewej stronie chóru. — Na początku XIX wieku biblioteka „nad chórem" liczyła 263 różnych książek oprócz akt parafialnych (A. M.).

Na cmentarzu kościelnym w stronie północno-wschodniej spostrzegamy na murowanej kolumnie kamienną figurę św. Floryana. Naiwna kompozycya — postać świętego obok domku, sięgającego mu po kolana, z chorągwią w jednej i ze skopcem w drugiej ręce — oraz grube wykonanie całości zdradzają domorosłego artystę. Pochodzenie tej kolumny nie jest wiadomem; prawdopodobnie wykonaną została po wielkim pożarze 1823 roku.

---

[1]) Niezupełnie pozbawioną historycznego interesu jest tablica na ścianie prawej nawy:

D. O. M.
Teresa z Pieruckich
Rotkiewicz
Wdowa po ś. p.
Tomaszu Rotkiewiczu
Referendarzu Rady Stanu Królestwa
Kawalerze Orderu Ś-go Stanisława
† D. 5 Listopada 1855 R.
w 86 Roku Życia Swego
Prosi o Westchnienie Za Jej Duszę
Do Boga.

Por. „Mowa X. biskupa Henryka Platera miana w kościele w Pabianicach w czasie obrzędu pochowania zwłok ś. p. Teresy Rotkiewicz wdowy po ś. p. Tomaszu Rotkiewiczu Referendarzu Rady Stanu, zmarłej w Widzewie d. 5 listopada 1855", Warsz., druk. Jaworsk., w 8-ce, str. 8.

[2]) Rubrycella dyec. kuj-kal. 1879 r.

[3]) W ołtarzach Matki Boskiej i św. Trójcy przechowują się relikwie z napisami na kartkach: S. Vigilantis Mar: S. Maximi Mar:—S. Gaudentij— Aprobaty Stolicy Apostolskiej na ich autentyczność niema.

Figura Matki Boskiej z marmuru, od strony południowo-zachodniej, postawiona przed kilkoma laty, jest darem małżonków Garzyńskich, obywateli pabianickich.

Kościół w Pabianicach dobrze uposażony został przy samem założeniu (Reg. № 11). Przywilejem erekcyjnym nadano probostwu pola, ogrody i łąki w różnych miejscach. Znaczny obszar gruntu przeznaczony został pod folwark [1]), z prawem wybudowania dwóch karczem i wolnością propinacyi wódki i piwa, wyrabianych na miejscu. Należały także do kościoła dwa łany miejskie; osadnicy na jednym z tych łanów korzystali z przywileju zwanego „poświątne", mianowicie wolni byli od wszelkich miejskich powinności, natomiast płacili proboszczowi po $1^1/_2$ grosza czynszu i odrabiali robociznę, w czasie żniwa dwa dni do roku z każdego domu.

Poddani dworscy, trzymający niektóre role miejskie, obowiązani byli pracować na gruntach kościelnych cztery dni do roku w porze żniw.

Wedle pierwotnego nadania miał proboszcz na gruntach dworskich i miejskich wolne pastwisko dla własnej i poddanych swoich trzody. Służył mu także wolny wrąb w lasach kapitulnych, zarówno do użytku domowego i pędzenia gorzałki, jako i do reparacyi kościoła, ogrodzenia cmentarnego i budynków gospodarskich plebanii.

Mieszczanie płacili proboszczowi tylko na kolendę po $1^1/_2$ grosza z każdego domu [2]).

Na korzyść kościoła w Pabianicach szła dziesięcina ze wszyst-

---

[1]) Folwark znajdował się nad Dobrzynką, w górze rzeki, w miejscowości, zwanej dziś pospolicie „Księżą Wioską", a w przeszłem stuleciu „Poświątnicą czyli Wioską Kościelną" i połączonej z miastem ulicą Bugaj; skąd i sam folwark w aktach nazwany Bugaj (A. M.).

[2]) U Długosza (I, 274): 1 grosz na kolendę i $^1/_2$ grosza stołowego; u Łaskiego (Lib. ben. I, 380): $1^1/_2$ grosza na kolendę.

kich dworskich i wójtowskich gruntów w mieście położonych; również z pewnych pól, szczegółowo wymienionych w erekcyi.

Na mocy specyalnego przywileju arcybiskupa Skotnickiego, dziesięcina wytyczna ze wsi Chociszewa, parafii Drużbickiej, z łanów folwarcznych i kmiecych, należała się kościołowi w Pabianicach, a także za dziesięcinę konopną po 2 grosze od łanu, co w XV wieku przynosiło razem około 6 grzywien dochodu [1]). Nadanie to, jak wiemy z innego źródła, uskutecznił Jarosław ze Skotnik w roku 1354 na prośby kapituły krakowskiej i za wstawiennictwem Jakóba, kustosza gnieźnieńskiego [2]).

Wreszcie kościołowi pabianickiemu oddawano dziesięcinę z kilku młynów i z niektórych łanów w wymienionych w erekcyi wsiach kapitulnych; są to przeważnie grunta wykupione po byłych wójtostwach i obrócone pod folwarki, lub też oddane kmieciom do uprawy.

Należące do parafii wsie dawały dziesięcinę do probostwa łęczyckiego; kościół zaś w Pabianicach pobierał tylko „meszne“ [3]) po jednym korczyku (coretus) pszenicy z łanu od wsi: Bychlew, Jutrzkowice, Karnyszewice, Rypułtowice, Łaskowice, Chocianowice, Wola Rypułtowska i Gadka. Osady: Retkinia, Róża i Ruda płaciły jedynie po $1^1/_2$ grosza od domu na kolendę, tak samo jak mieszczanie Pabianic.

Całkowity dochód roczny kościoła w XIV wieku oszacowany był na $2^1/_2$ grzywny srebrnej, a świętopietrze z całej parafii liczono na 6 skojców i 1 grosz, czyli na 13 groszy.

Uposażenie kościoła pabianickiego w XVI wieku, jak świadczy Lib. benef. Łaskiego (I, 381), nie uległo zmianie i było takie

---

[1]) Jeszcze w XIX w. płacili Chociszewianie za tę dziesięcinę 80 zlp. rocznie (A. M.).

[2]) Długosz, Katal. arcyb. gniezn., Opera omnia, wyd. 1887, t. I, str. 362.—Wcześniejsza data tego nadania podana przez Paprockiego, rok 1344, polegać się zdaje na na omyłce (Paprocki, Herby rycerstwa polsk., Krak. 1858, str. 245).

[3]) Liber benef. Łaskiego o mesznem nic nie wspomina; natomiast w aktach miejskich czytamy, że do ostatnich czasów Bychlew, Jutrzkowice, Karnyszewice, Rypułtowice, Łaskowice, Chocianowice, Gadka i Wola Zaradzyńska „dają mesznego co rok z łanu po korczyku żyta“. Są to właśnie osady, które składały pierwotną parafię pabianicką.

same, jak przy założeniu parafii, również bez zmiany pozostały dochody i wysokość świętopietrza.

Korzyści z gruntów widocznie nie wliczano do ogólnych dochodów; wiadomo bowiem z akt, iż znaczna ilość roli miejskiej przeszła drogą zapisów na własność kościoła. Właśnie z powodu częstych legatów ze strony pobożnych mieszczan, rewizorowie 1503 roku zakazują przekazywania kościołowi pabianickiemu domów, placów i gruntów, pozwalając jedynie na zapisy summ pieniężnych i ruchomości. Zakaz pochodził stąd, iż nieruchomości jako kościelne, stawały się wolnemi od czynszu, na czem znowu traciła kapituła.

Ciż lustratorowie w dalszym ciągu postanowili, aby wszelkie legaty przechowywały się u dozoru kościelnego (vitrici); aby tenże raz do roku składał rachunki przed proboszczem, rajcami miejskimi i komisyą z sześciu członków, wybranych przez pospólstwo (communitas); ażeby wszystek wosk w jakiejkolwiek drodze dany, szedł na użytek kościelny, zaś świece, które kobiety po rozwiązaniu zwykły przynosić do kościoła, podzielone zostały po połowie pomiędzy członkami dozoru i proboszczem.

Z zapisów pieniężnych znane są następujące:

W 1667 r. Szymon z Siemikowic Radoszewski, kanonik sieradzki, legował testamentem między innemi kościołowi pabianickiemu, gdzie został pochowany, 400 złp. — Sumę tę z procentem 7 od sta i z prawem odkupu czyli „na wyderkaff“ zapisał na swej wsi Tomasz Wierzchlejski. Na mocy tego aniwersarza, proboszcz lub wikaryusze obowiązani byli odprawiać co miesiąc dwie msze za duszę legataryusza (Zap. grodu sieradz. 173, f. 85, 86).

Niewiadomego pochodzenia summy (podług akt miejskich):

Złp. 500 „na kurs de Beata“, summa na Sierchach i Kanicach w woj. Rawskiem, zapisana w grodzie rawskim, r. 1664, w czwartek po Wszystkich Świętych.

Złp. 2000, na tychże Sierchach, w grodzie rawskim, r. 1618, w czwartek przed Narodz. Matki Bosk.

Złp. 2000, w grodzie rawskim, roku 1648, nazajutrz po św. Michale.

Złp. 6000 na Grabinej Woli, w grodzie piotrkowskim, roku 1701, w poniedziałek przed św. Małgorzatą.

Złp. 500, w grodzie piotrkowskim, 1702 r., z przeznaczeniem na ołtarz św. Józefa.

Złp. 3000, na Przatowie, w grodzie sieradzkim, 1784 roku, 21 października.

Złp. 4000 zapisał testamentem ks. Jan Szemberg († 1824 r.) kościołowi pabianickiemu (A. M.).

W XVIII wieku znajdujemy ustalony zwyczaj, że salaria „organiście, dyrektorowi (zapewne szkoły), kantorowi i dziekanowi“ płaci zamek. — W 1730 r. administracya zamkowa odmówiła wypłaty tego salarium, jako nie opartego na żadnym dokumencie, o co proboszcz słał skargi do kapituły przez komisarzy, delegowanych do rewizyi majątku (A. l.).

Pierwotną parafię (Reg. № 11), oprócz miasta Pabianic, składały następujące wsie: Bychlew, Jutrzkowice, Ślątkowice, Karnyszewice, Rypułtowice, Łaskowice, Retkinia, Chocianowice, Ruda, Gadka, Wola Rypułtowska czyli Zaradzyńska.

Z tych następnie Róża odeszła do parafii w Dobroniu, a Ślątkowice (jak również Wola Ślątkowska czyli Mierzączka, która po założeniu należała także do Pabianic), przyłączone zostały do parafii dłutowskiej.

Obecnie oprócz powyższych należą jeszcze do kościoła pabianickiego nowo-powstałe w granicach pierwotnej parafii miejscowości: Biesaga, Bugaj, Chachuła, Charzew, Chocianowiczki, Czereczyn, Dąbrowa, Górka, Jadwinin, Joachim, Karolew, Ksawerów, Lublinek, Mateuszów, Młodzieniaszek, Pawłowice, Pliszka, Potażnia, Rydzyny, Syryczyn, Teklów, Widzew, Władysławów, Żdżary.

Parafia liczyła w 1791 r. 514, w 1871 r. 8000, obecnie dwadzieścia kilka tysięcy dusz.

Odpustów większych jest dwa: na św. Annę i św. Mateusza, patrona kościoła. Odpustów mniejszych trzy: Wniebowzięcia M. B., Narodzenia M. B. i Znalezienia św. Krzyża; z nadania Stolicy Apostolskiej pod dniem 11 sierpnia 1872 r. — Uroczystość poświęcenia kościoła obchodzoną bywa w pierwszą niedzielę po św. Marcinie.

Bractwa kościelne.

Bractwa kościelne istnieją bądź jako odrębne konfraternie, bądź łącznie z instytucyą świecką, jakiemi są cechy rzemieślnicze. W Polsce, jak wiadomo, pojęcia cechu i bractwa zawsze były z sobą ściśle połączone. Jakoż przywilej 1553 roku, ustanawiający cechy w Pabianicach, określa nietylko prawa i obowiązki majstrów i czeladzi, dotyczące wprost danego rzemiosła, ale zawiera także reguły czysto kościelnego charakteru.

Podług tego przywileju każdy nowoprzyjęty do liczby majstrów, obowiązany świece swego cechu w kościele zapalać, gasić i przechowywać, spełniając te czynności aż do przyjęcia następnego z kolei nowicyusza do konfraternii. Światło do kościoła opłaca się ze skrzynki cechowej; na ten cel przeznaczone są wpływy ze specyalnych opłat lub kar. Każdy nowowstępujący majster winien dać do cechu między innemi pięć „karbów“ wosku; synowie majstrów tylko połowę tej ilości, a ożenieni z córkami lub wdowami po majstrach i uczniowie po dwa „karby“. Majster, który drugiemu czeladnika lub ucznia odebrał, karany być ma dwoma „karbami“ wosku.

Ze skrzynki cechowej opłacają się także msze za umarłych, na które majstrowie i czeladnicy pod karą obowiązani są przychodzić do kościoła. Na pięciu najmłodszych majstrach ciąży obowiązek urządzania mszy i egzekwij podług reguł przywileju. W wypadkach śmierci majstra lub jego żony, wszyscy cechowi wraz z żonami winni w pogrzebie uczestniczyć i pozostałych członków rodziny do domu odprowadzić i pocieszać; a to wszystko pod karą.

Określone powyższymi przepisami cechowymi obowiązki członka bractwa świętego z nieznacznemi zmianami zachowały się do dziś dnia.

Rządzą się więc konfraternie na zasadzie tych przepisów i urobionych zwyczajów; dochody zaś czerpią ze składek tudzież z kar cechowych. Niektóre z nich posiadają po kilka morgów gruntu, legowanego przez obywateli pabianickich różnymi czasy.

Każde z istniejących obecnie bractw ma pod swoją pieczą jeden ołtarz w kościele, a za swego patrona uważa świętego, pod wezwaniem którego ołtarz został wystawiony.

Najdawniejszem jest bractwo *Różańca Matki Boskiej*, czyli konfraternia szewców. Już na początku XVI wieku bractwo utrzymywało księdza, któremu płaciło pół grzywny rocznie [1]). Otrzymało nadanie na piśmie w r. 1514, które w dwa lata potem zaaprobował arcybiskup gnieźnieński (A. M.).

Na zasadzie przywileju cechowego z r. 1553 utworzyły się dalsze cztery bractwa; *św. Józefa* czyli konfraternia piwowarów; *św. Trójcy* — kowali; *św. Antoniego* — garncarzy i *Pocieszenia Matki Boskiej* — sukienników.

Bractwo *św. Anny* czyli konfraternia Literacka, założone zostało w 1616 r. przez Krzysztofa Sułowskiego, tenutaryusza włości pabianickiej, na pamiątkę zmarłej swej córeczki Anny, której nagrobek w kościele pabianickim obok ołtarza św. Anny się znajduje. Uzyskano aprobatę arcybiskupa gnieźnieńskiego, Jana Wężyka, w roku 1635 (A. M.). W kontrakcie dzierżawnym 1653 r. pomiędzy kapitułą a tenutaryuszem wspomina się „ksiądz literacki“; widocznie miała wtedy konfraternia osobnego prebendaryusza (A. l.). — Ks. Benedykt Gierasz, mansyonarz kolski, będący rodem z Pabianic, zapisał w 1636 r. przed urzędem miejskim różne działki gruntu razem $66^1/_2$ składów na wieczne czasy konfraternii św. Anny. Były potem (1668) spisane reguły względem używania tych gruntów, odprawiania mszy za spokój duszy fundatora i t. d. Przepisy te potwierdzili imieniem kapituły wizytatorowie dóbr, kanonicy: Mikołaj Słowikowski i Stanisław Rozdrożewski [2]). Wskutek relacyi komisarzy, że konfraternia literacka chyli się ku upadkowi, kapituła nakazuje w 1766 r. odzyskać od mieszczan pabianickich grunta zabrane konfraternii i zwrócić je temuż bractwu, by do dawnej powróciło świetności (A. l.).

Znany w dziejach kościoła pabianickiego ks. Mateusz Mikliński, proboszcz miejscowy i kanonik kolegiaty łęczyckiej, założył w dniu 6 lipca 1687 r. bractwo *Różańca św.*, aprobowane przez prymasa Michała Radziejowskiego 7 października 1701 r. Na zaprowadzenie pomienionego bractwa poświęcił Mikliński znaczne

---

[1]) Suttores servant presbiterum, cui dant annuatim mediam marcam (Rew. 1503 r.).

[2]) Z akt bractwa św Anny.

sumy, które ulokował na pewnych nieruchomościach na czynsz roczny. Jego też staraniem kapituła na powiększenie uposażenia Różańca św. podarowała na wieczne czasy rolę wójtowską w Pabianicach, zwaną Borek, na co osobny wydano przywilej 8 października 1698 r. (A. act. XVIII, f. 131, 145). W 1733 roku plebanem w Górce Pabiańskiej zostaje ks. Wawrzyniec Rusnakowicz, „promotor“ Różańca św. w kościele pabianickim (A. act. XXI, f. 306). Konfraternia ta przestała istnieć na początku przeszłego stulecia (A. M.).

Kościołek św. Krzyża.

Nieistniejący dziś kościołek przy ulicy Tuszyńskiej pod wezwaniem św. Krzyża, wybudowany został przez Krzysztofa Sułowskiego, tenutaryusza dóbr pabianickich. Źródło, z którego czerpiemy tę wiadomość [1]), zbyt późną podaje datę, 1670 rok, Sułowski bowiem dzierżawił majątek na początku XVII wieku (1603—1634).

Kościołek niewielki, murowany, posiadał trzy ołtarze: Matki Boskiej Bolesnej, Matki Boskiej i św. Wojciecha.

Prawo patronatu i prezentacyi należało do proboszcza kościoła parafialnego w Pabianicach i do miasta wspólnie.

Kościołek świętokrzyzki zwał się „spitalnym“, a prebendarz „proboszczem szpitalnym“, od położonego w sąsiedztwie przytułku dla ubogich. Proboszcz oczywiście opiekował się „szpitalem“ i bardzo być może, iż kościół i instytucya dobroczynna o jednym powstały czasie, dzięki ofiarności jednej i tej samej osoby.

W relacyi kanonika Morsztyna, delegowanego w 1733 r. do rewizyi włości pabiańskiej, czytamy: „Kościołek szpitalny św. Krzyża ten cale upada, gdyż i dachu niemasz kawałka dobrego na nim, a ściany dużo nadminowane“. Kolatorowie wedle tejże relacyi nic nie dbają o reparacyę zniszczonego kościołka; miasteczko wymawiało się ogólną biedą, a proboszcz parafii szczupłem uposażeniem

---

[1]) Rubrycella dyecezyi kuj.-kalisk. 1879 r.

(A. l.). Suplikując o naprawę, donosi X. Proboszcz szpitalny kapitule, że kościołek in patulo (bez ogrodzenia) przy gościńcu stojący in scandalum reputatur", że sam nic nie jest w stanie dać na reparacyę „i gdybym — powiada — nie służył farnemu kościołowi, musiałbym deserere, żadney do probostwa nie maiąc fundacyi, tylko kawałek roli" (A. l.).

Po pożarze 1791 r. odbudowany został przez kanonika Olechowskiego, ostatniego tenutaryusza włości (A. P.).

Powtórny pożar 1797 r. zniszczył ostatecznie kościołek świętokrzyzki wraz z probostwem i znajdującym się przy nim szpitalem dla ubogich (Szlosman).

Ciężki upadek materyalny miasta i ówczesne wypadki polityczne nie sprzyjały odbudowaniu kościołka. Pozostałe mury powoli rozsypały się w gruzy. Uprzątnięto je przed niedawnym czasem, otwierając w tem miejscu nową ulicę.

Przytułek czyli szpital dla ubogich.

Akta pruskie zanotowały głuchą wieść, że instytucya ta założoną została niewiadomo kiedy przez dwóch mieszczan pabianickich, nieznanych z nazwiska fundatorów (A. P.).

Pewniejszych wiadomości dostarczają nam źródła krakowskiego archiwum. Wedle akt kapitulnych już w 1519 r. poleconem było lustratorom wybrać w Pabianicach miejsce pod kościół i przytułek dla ubogich (A. act. II, 332).

Najwcześniejszą wzmiankę o faktycznem istnieniu filantropijnej instytucyi znajdujemy w lustracyi 1645 r., gdzie zapisano skargę ks. proboszcza, że „niektórzy rajcy miejscy pobrali na swe dobra summy wyderkafowe, kościołowi i szpitalowi służące" (A. l.). Dalej w kontrakcie dzierżawnym kapituły z tenutaryuszem 1653 r. powiedziano, że „według dawnego postanowienia" dzierżawca powinien oddawać „do spitala w miasteczku Pabianicach" naturalia na utrzymanie 12 ubogich. Wyliczono zarazem szczegółowie ilość każdego mającego się dostarczyć produktu.

Przytułek ten istniał przy kościołku św. Krzyża. Księdza

świętokrzyzkiego lustracye nazywają „proboszczem szpitalnym". I kościołek i przytułek położone były obok siebie przy ulicy Tuszyńskiej.

Zgorzał w wielkim pożarze 1797 r. (Szlosman). Niebawem odbudowany, stał się ponownie pastwą płomieni w pogorzeli miasta 1823 r. Nowy szpital z drzewa wystawiony w 1835 r. za sumę złp. 2735 gr. 11 otrzymał urzędową nazwę „domu schronienia dla starców i kalek" (1842).

Ostatnio padł ofiarą pożaru w 1893 r. Wystawiony na nowo z cegły kosztem rb. 4568 przeważnie z funduszów, ofiarowanych przez miejscowych przemysłowców oraz z wynagrodzenia asekuracyjnego za poprzedni spalony budynek, na dawnem miejscu przy ulicy Tuszyńskiej.

Uposażenie szpitala stanowiły $3^1/_2$ włóki miary chełmskiej gruntów, składających folwark Młodzieniaszek. Jak zaznaczają akta miejskie, oddzielna administracya tego folwarku bez robocizny nigdy nie wystarczała. Przy inkameracyi dóbr przez rząd pruski, folwark Młodzieniaszek wszedł w skład Ekonomii Pabianickiej, a dochody zeń określono na złp. 887 gr. 29. Z tej sumy naddzierżawca dóbr obowiązany był oddawać złp. 562 gr. 29 na utrzymanie ośmiu ubogich, resztę zaś przeznaczono na zapłatę podatków i reparacyę domu szpitalnego. Od 1823 r. summa ta wypłaca się z Kasy Rządowej.

Kościół i gmina ewangielicka.

Za czasów Rzeczypospolitej ludność włości pabianickiej była katolicką. Z nastaniem rządów pruskich rozpoczęła się kolonizacya niemców; nowy zaś żywioł należał do Kościoła ewangielickiego. W Pabianicach i po wsiach liczba kolonistów powiększała się z każdym rokiem i wówczas już rząd pruski zamierzał utworzyć w mieście gminę luterańską. Ciekawych szczegółów, dotyczących tej materyi, dowiadujemy się z raportu kaliskiego konsystorza ewangielickiego do departamentu w Berlinie, który w dosłownem przytaczamy tłomaczeniu:

„Konsystorz Południowych Prus w Kaliszu. 19 kwietnia 1803 roku. Wskutek Wysokiego reskryptu z dnia 27 stycznia r. b., poleciliśmy pabianickiemu urzędowi dominialnemu zbadać wszystkie warunki, jakie wpłynąć mogą na mające się powziąć postanowienie względem zaprowadzenia w Pabianicach własnego ewangielicko-luterańskiego systemu kościelnego i nieomieszkujemy donieść niniejszem W. K. Mości o rezultacie. Z włączeniem miasteczka Pabianic przemieszkuje w 27 miejscowościach nie więcej, niż o dwie mile odległych 199 ewangielicko-luterańskich gospodarzy, 454 osoby, które przyjęły pierwszą komunię i 546 dzieci, a więc wszystkiego 1000 dusz. Ci gospodarze są po części właścicielami swego gruntu, po części wieczystymi dzierżawcami, którzy do żadnej parafii jeszcze nie należą, lecz do odprawiania nabożeństwa i do udzielania Komunii sprowadzali sobie cztery razy do roku z Piotrkowa kaznodzieję polowego batalionu strzelców, von Oswalda. Wszyscy życzą sobie urządzenia własnego systemu kościelnego w Pabianicach i chcą być doń włączeni, wszelako na budowę kościoła ewangielicko-luterańskiego lub domu modlitwy i potrzebnych budynków mieszkalnych dla mającej się instalować służby kościelnej, jak również na utrzymanie tej ostatniej, nikt prócz mieszkańców m. Pabianic i gminy Pawlikowice, o $1/2$ mili od Pabianic odległej [1]) niczem przyłożyć się nie chce z powodu, iż wszyscy obowiązani są oddawać stałą daninę w naturze katolickiemu duchowieństwu swego miejsca zamieszkania.—Jakkolwiek więc nie brak ani odpowiedniego placu pod kościół i budynki mieszkalne wraz z cmentarzem czyli miejscem pogrzebowem w obrębie miasta lub na przedmieściu, jednakowoż w tych warunkach urządzenie własnego systemu kościelnego nie inaczej jest możebnem, jak tylko ażeby kościół i pozostałe budynki zbudowane zostały na koszt W. Kr. Mości, a także ażeby stała pensya służbie kościelnej ze skarbu wyznaczoną była“.

Oberamtman Werner, projektował założenie kościoła w Gospodarzu, jako punkcie środkowym amtu, ale ze względu na mieszczan pabianickich i kolonistów z Pawlikowic, którzy oświadczyli

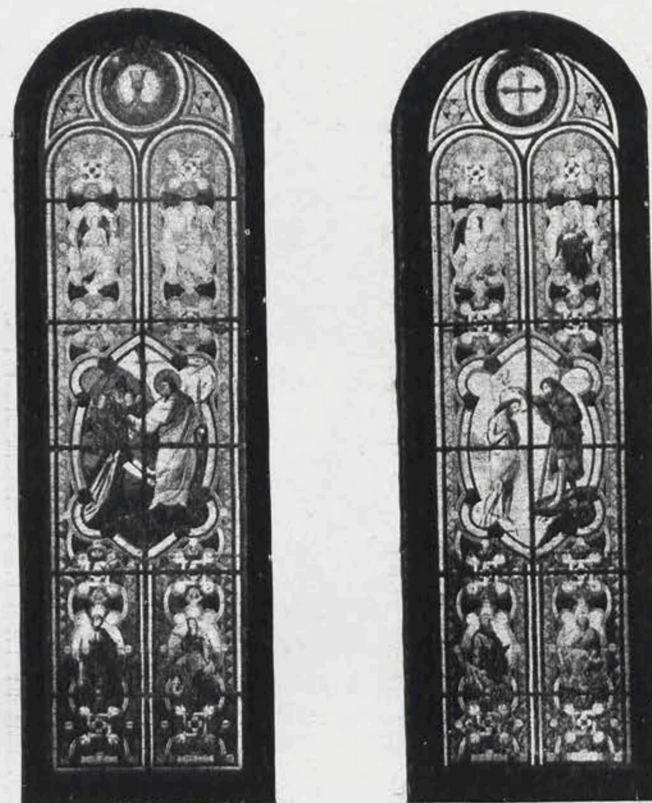
[1]) Istniały jeszcze wtedy w obrębie włości kolonie niemieckie: Chechło i Rydzyny.



Tabl. XVII. Kościół ewangielicki.

5





Tabl. XVIII. Witraże w kościele ewangielickim.

6



gotowość przyłożenia się do kosztów budowy, departament zadecydował wystawienie świątyni w Pabianicach. Kosztorys i plan budowy kościoła oraz domów mieszkalnych dla pastora i służby kościelnej, łącznie z planem miejscowości, mających utworzyć parafię pabianicką, przesłane zostały w 1805 r. przez kamerę kaliską departamentowi. Koszt kościoła, obliczonego na 600 osób wynosić miał 12,797 talarów, a z pozostałemi budowlami 16,494 talarów.

Omawiając kwestyę przyłożenia się mieszkańców do kosztów budowy, raport dotyka ciekawej kwestyi kolonizacyi niemieckiej. „Parafianie, brzmią słowa raportu, obecnie nie są w stanie czemśkolwiek przyłożyć się do kosztów, składając się wyłącznie z niemieckich gospodarzy z metropolii (aus dem alten Lande) osiadłych od lat 10 w tym amcie bądź koloniami w lasach, bądź na pustych gospodarstwach chłopskich. Pierwsi musieli najpierw karczować swe grunta i wszyscy ci koloniści budynki sobie z własnych funduszów powystawiali. Po większej części z karczowaniem i budowaniem się jeszcze nie są gotowi; zbyt wiele więc jeszcze mają do czynienia z własnem domostwem, by cośkolwiek w gotowiźnie byli w stanie ofiarować na kościół. — Oprócz tych niemieckich gospodarzy istnieją jeszcze dwie kolonie państwowe Hochweiler [1]) i Ettingshausen, które dopiero powstają, a więc do składek na budowę również zobowiązywać się nie mogą; również niepodobna żądać czegokolwiek od mieszkańców miasta Pabianic, albowiem utrzymanie ich jest tak ubogie, że żadnych oszczędności robić nie mogą“. Proponuje więc raport od parafian tylko robociznę w naturze, ze sprzężajem lub bez; fundusz na wybudowanie skarbowy; drzewo z leśnictw rządowych i plac skarbowy koło młyna.

Rezolucya departamentu z dnia 7 października 1805 r. postanowiła: obrane pod kościół miejsce zaaprobować, zmienić plan budowy pod względem architektonicznym; porozumieć się z kamerą warszawską o zakomunikowanie planu i kosztorysu budowy kościoła w Groembach, tańszego o przeszło 7,000 talarów i zastosować tenże do budowy kościoła w Pabianicach; wyasygnować ze specyalnych funduszów kościelnych 1200 talarów i na utrzymanie pastora z tychże funduszów po 90 talarów rocznie.

---

[1]) Kolonia ta zwie się obecnie Markówka.

Projekt, jak widzimy, blizki był urzeczywistnienia. Zaszły jednakże znane wypadki polityczne; kraj odebrano z rąk rządu pruskiego i utworzono Księstwo Warszawskie. Kościoła ostatecznie nie wybudowano.

Nowa fala kolonizacyjna zalała kraj, a w szczególności strony przez nas opisywane, za czasów Królestwa Polskiego. Protegowani przez rząd tkacze niemieccy osiadają tłumnie w Pabianicach i po wsiach. Nabożeństwa ewangielickie dla przybyszów odbywały się początkowo w jednej z sal zamkowych, w sąsiedztwie tymczasowego pomieszczenia fabrycznego.

Dopiero w 1827 r. przystąpiono do budowy kościoła na rynku i przy głównej ulicy świeżo założonego wówczas Nowego Miasta. Ukończony został po dwóch latach, a poświęcony w 1832 r. Gruntownej przeróbki świątyni na obszerniejszą i ozdobniejszą dokonano w latach 1875—1876. O tem czasie też pozyskał kościół piękne i kosztowne witraże, wykonane w Żytawie (Zittau) w Saksonii, w zakładzie artystycznym Türka, z daru fabrykanta i obywatela pabianickiego, Rudolfa Kindlera.

Z liczby pastorów zasłużył sobie na wdzięczną pamięć Wilhelm Reinhold Zimmer (1865—1896), założyciel publicznego ogrodu spacerowego, za swoją działalność obywatelską.

Synagoga i gmina żydowska.

Biskupi krakowscy do miast swoich i wsi nie przypuszczali żydów. Tą samą zasadą kierowała się kapituła, wzbraniając starozakonnym przystępu do swych majątków. Stąd też za czasów polskich w całych dobrach pabianickich, nie wyłączając miast, Pabianic i Rzgowa, zgoła nie było żydów, jakkolwiek istniały w sąsiedztwie liczebnie duże kahały, jak w Łasku i Piotrkowie.

Dopiero za czasów pruskich zaczęli żydzi osiedlać się w dobrach pokapitulnych. Podług raportu władzy miejscowej, t. zw. amtu, do urzędu departamentowego, mieszkało w 1794 r. w Pabianicach cztery rodziny żydowskie, ogółem 15 głów (A. P.) [1]. Od tej pory ludność żydowska stale się zwiększała.

W 1822 r. miasto liczyło żydów 70; w 1827 r. — 134, w r. 1846 (na 3911 mieszkańców) — 558; w 1860 (na 4925 mieszkańców) — 800; w 1884 — 1958; w 1888 — 2900.

Ludność izraelicka w Pabianicach, bardzo nieliczna na początku ubiegłego wieku, należała do kahału łaskiego. W 1836 roku stanowiąc przeszło 50 rodzin, oddzielili się żydzi pabianiccy od Łasku i odtąd jako samodzielna gmina wybierają swój własny dozór bóżniczny.

Nabożeństwa początkowo odprawiały się w przygodnych domach modlitwy. Osobną synagogę wystawiono w 1847 r. na wschodnim krańcu miasta przy ulicy, odtąd Bóżniczną zwanej. Niewielki budynek czworokątny, murowany, gontami pokryty i nieodznaczający się niczem osobliwem, wkrótce zaczął się chylić do ruiny. Odrestaurowany został z gruntu w 1880 r., przebudowany wewnątrz i upiększony ze składek gminnych, głównie zaś staraniem i ofiarnością ówczesnego dozoru bóżnicznego. Przybudówką, wystawioną przed kilkoma laty, oszpecono całą budowlę.

W 1846 r. żydzi tutejsi podciągnięci zostali do opłaty składki szkolnej, jak również do rozkładu składki na dokompletowanie funduszu propinacyjnego. Starozakonni właściciele nieruchomości korzystali z funduszu propinacyjnego na równi z chrześcijanami, wkrótce jednak (1847) zaprzeczono im tego prawa. Jako mieszkańcy staromiejscy, należeli żydzi pod względem składek do stowarzyszenia szkoły katolickiej. W aktach miejskich z r. 1864 ta ostatnia nosi nawet nazwę „szkoły dwuklasowej katolickiej i mojżeszowej"; z dwóch nauczycieli jeden był żydem, wychowańcem szkoły rabinów w Wilnie, a na 190 uczniów 19 było dzieci żydowskich. — Przed kilkunastu laty utworzono elementarną szkołę wyznaniową, odtąd więc żydzi płacą oddzielną składkę szkolną.

Z dawnych czasów żydzi osiedlali się na Starem Mieście. Kiedy w 1848 r. wydane zostały ogólne przepisy o warunkach osiedla-

[1]) Holsche (Geogr. u Statistik von West-, Süd- u. Neu-Ostpreussen, Berlin 1800—1807, II, str. 462) wykazuje w Rzgowie 6 dusz żydowskich, a zatem jedna lub dwie rodziny, w Pabianicach zaś ani jednego żyda. Powołany wyżej rękopis, jako źródło urzędowe, zasługuje na większą wiarę.

nia się żydów w miastach poza oznaczonym dla nich rewirem, zastosowano je także do dzielnicy nowomiejskiej w Pabianicach. Mogli więc tu zamieszkiwać starozakonni tylko za udowodnieniem wymaganych kwalifikacyj i po uzyskaniu odpowiedniego konsensu. — Powstał nawet w 1860 r. oficyalny projekt urządzenia rewiru żydowskiego w Pabianicach, mianowicie przy ul. Bóżnicznej i części ulicy Tuszyńskiej, zamiarom tym jednakże położył kres ukaz o równouprawnieniu.

Ludność żydowska w Pabianicach trudni się głównie tkactwem i innemi rzemiosłami; zajęciom nieprodukcyjnym, poza handlem, oddaje się stosunkowo niewielu.

Cmentarze.

W połowie XIV wieku cmentarz znajdował się w stronie, gdzie obecnie prowadzi droga do Rypułtowic i Widzewa (Reg. № 11). Niewiadome są następne miejsca grzebania umarłych. W 1810 roku mieszczanie „obrali sobie za cmentarz na gruncie miejskim na Gorecczyźnie staję jedną za miastem w polu po prawej stronie drogi wolskiej, idąc z miasta do Woli Zaradzyńskiej" (A. M.). — Gdy w 1824 roku zbudowano drogę bitą do Kalisza, cmentarz, jako położony przy trakcie publicznym, został zniesiony. Na pozostałym placu wystawiono przed kilkoma laty kaplicę, przy wjeździe do miasta od strony Łodzi.

Nowy cmentarz w miejscu, gdzie się dziś znajduje, poświęcony został w dniu 15 sierpnia 1826 r. Od tego czasu dwukrotnie rozprzestrzeniony. Nową część opasał murem obecny proboszcz, ks. prałat Edward Szulc, kosztem przeszło 4,000 rubli.

Wójtostwo.

Do wójtostwa należały trzy łany, z których $1^1/_2$ zostały skupione przez kapitułę w 1464 r. (A. act. II, 17 i Długosz I, 274).

Druga połowa wójtostwa miała być skupioną na początku XVI-go wieku. Lustracya 1503 r. donosi, iż wójt nie chciał przyjąć ofiarowanej sumy, oceniając budowle ponad szacunek oznaczony w przywileju. Uwięziony za to przez lustratorów, wypuszczony został na wolność za poręczeniem pewnego mieszczanina do wysokości 30 grzywien. W następnym roku poleciła kapituła tenutaryuszowi Krzyckiemu przesłuchać świadków w tej kwestyi i zeznania ich zakomunikować na przyszłej sesyi kapitulnej (A. act. II, 223). — Nie wiemy, jaki ostatecznie obrót wzięła ta sprawa.

Dochody wójtowskie, podług Długosza, wynosiły: szóstą lub siódmą część czynszu otrzymywanego z miar, połowa czynszu od szynkarzy i piekarzy, wreszcie połowa dostarczanego przez rzeźników czystego łoju. Natomiast obowiązany był oddawać do dworu jeden wiardunek (12 groszy) tytułem obiednego.

Decyzyą kapituły z 1766 r. role powójtowskie przyłączone zostały do browaru pabianickiego, zwanego „Gorzeń" (A. l.).

Szkoły.

Kanonicy baczyli zawsze na to, ażeby w obu miastach kapitulnych egzystowały szkoły. Oczywiście nie może tu być mowy o jakichkolwiek szczególnych zakładach naukowych, lecz o szkółkach elementarnych ze szczupłym zakresem czytania, pisania i nauki religii, dawny typ szkoły parafialnej.

Już w akcie erekcyjnym pierwotnego kościoła w Pabianicach z połowy XIV w. czytamy, iż grunta proboszcza znajdują się za rolą, należącą do szkoły (Reg. № 11). Takąż krótką wzmiankę o istnieniu szkoły znajdujemy w kontrakcie budowy kościoła miejscowego z 1583 roku, a wcześniej jeszcze w liber beneficiorum Łaskiego (1510).

Akta kościelne XVII w. wspominają o nauczycielach i uczniach szkoły pabianickiej. W r. 1630 dyrektorem szkoły w Pabianicach był Jakób z Lutomierska, doktór filozofii, a w 1676 r. Andrzej Maśliński (Ks. Szlosman).

Częste stosunki z Krakowem wskutek zależności miasta od

kapituły miały ten dobroczynny wpływ na stan oświaty, iż mieszczanie w miarę możności wysyłali swych synów na dalsze wyższe nauki. W rozdziale o wybitniejszych pabianiczanach wyliczyliśmy nazwiska 33 uczniów, pochodzących z Pabianic, którzy pomiędzy 1400 a 1642 r. uczęszczali na wszechnicę do Krakowa i z których siedmiu otrzymało stopień bakałarza.

W XVIII wieku, w dobie ogólnego upadku ekonomicznego i umysłowego, sprawa oświaty zaniedbuje się kompletnie. Zdaje się o tem świadczyć dekret kapituły z r. 1766, polecający administratorowi generalnemu, ażeby mieszczanie pabianiccy założyli szkołę i utrzymywali bakałarza (A. M.).

W wykonaniu uniwersału sejmowego z r. 1784 nakazała kapituła miastom Pabianice i Rzgów wysłać na własny koszt dwóch chłopców do krakowskiej Szkoły Głównej na naukę chirurgii i łożyć ile potrzeba na ich utrzymanie (A. act. XXV, 550).

Prusacy zastali w Pabianicach szkołę (Trivial-Schule) z jednym nauczycielem (1794). Pod koniec swego panowania zdążyli ją przekształcić i rozszerzyć, w roku bowiem 1805 utworzoną została szkoła miejska, w której wykładało dwóch nauczycieli i jeden pomocnik (A. P.).

Akta miejskie z czasów Królestwa Polskiego mówią o szkole parafialnej w Pabianicach, utrzymywanej ze składek obywateli miejscowych podług etatu.

Po osiedleniu się niemców w większej liczbie w tutejszem mieście powstała druga szkoła parafialna dla ewangelików (1838). Za obopólnem porozumieniem się mieszkańców Starego i Nowego Miasta podzielono Pabianice pod względem składki na dwa stowarzyszenia szkolne: stowarzyszenie szkoły katolickiej stanowią mieszkańcy staromiejscy bez różnicy wyznania, zaś ewangelickiej — nowomiejscy.

W pierwszej połowie XIX w. oprócz miejskich szkół elementarnych istniała jeszcze szkoła Niedzielno-Rzemieślnicza w dni niedzielne i święta.

Obecnie miasto posiada dwie siedmioklasowe szkoły handlowe, męzką i żeńską, założone staraniem obywateli.

Wybitniejsi pabianiczanie.

Rzadko kto z rodowitych pabianiczan dochodził do wyższych dostojeństw i zaszczytów. Ten i ów jednakże zajmował nieco wybitniejsze stanowisko w społeczeństwie, piastując urzędy duchowne lub świeckie, zazwyczaj po ukończeniu wyższych nauk w Krakowie. Oto nieliczny ich zastęp:

R. 1437, 1440. Jakób, syn Wojciecha, kleryk dyecezyi poznańskiej, pisarz publiczny (notarius) we Lwowie, był rodem z Pabianic [1].

1458, 1472. Andrzej z Pabianic zajmował urząd szafarza królowej Elżbiety. Będąc posiadaczem wsi Mała Górka, obecnego Siekielowa, zamienia ten majątek z kapitułą krakowską na połowę wsi Borków w Sandomierskiem w roku 1466 (A. act. I, 50.—Reg. № 24). Za tenutaryusza Rzeszowskiego odstępuje tejże kapitule wójtostwo w Rzgowie. Długosz (I, 275) donosząc o tem, nazywa go szlachcicem i plebanem w Targowisku. Że to jedna i ta sama osobistość, dowodem przywilej 1472 r., 14 sierpnia, którym kapituła krakowska nadaje Andrzejowi z Pabianic, szafarzowi królewskiemu, (dispensatori regali) zagrodę w Pabianicach (quendam ortum) wzamian za wójtostwo rzgowskie (A. act. II, f. 70). Był także plebanem w Korczynie (Długosz, II, 439).

1462, 1468. Maciej z Pabianic, benedyktyn, przepisywacz starych rękopisów. W bibliotece klasztoru księży benedyktynów przy kościele świętokrzyzkim na Łysej Górze przechowywał się jeden z jego rękopisów [2]. W roku 1468, będąc podprzeorem (subprior), przepisał z polecenia swego przełożonego repetycyę Antoniego de Butrio. Manuskrypt ten przechowuje się obecnie w bibliotece Cesarskiej w Petersburgu [3].

---

[1] Akta grodzkie i ziemskie z arch. bernardyńskiego we Lwowie, 1870, t. II, 105 i t. V, 93.

[2] Lelewel, Bibliograficznych ksiąg dwoje, Warsz. 1826, II, 89.—Ks. Józef Gacki, Benedyktyński klasztor św. Krzyża na Łysej Górze, Warszawa, 1873, str. 133, 136.

[3] Alfred Blumenstok, Wiadomości o rękopisach prawno-historycznych biblioteki Cesarskiej w Petersburgu w Arch. Kom. Hist., t. VI, str. 389, 456.

R. 1500. Stanisław z Pabianic, zakonnik klasztoru dominikanów we Lwowie, umiera w roku 1500 [1]).

1510. Jan z Pabianic był plebanem (actu presbyter) parafii Glinno, w powiecie sieradzkim (Lib. ben. Łaskiego, I, 393).

1530. Bartłomiej, syn Marcina, pabianiczanin, uczęszcza do akademii krakowskiej (1530); przyjmuje śluby zakonne i ostatecznie zostaje przełożonym klasztoru cystersów w Koprzywnicy [2]).

1522—1602. Stanisław Zając, proboszcz kaplicy Zygmuntowskiej w katedrze krakowskiej. Życiorys jego podajemy poniżej.

1532. Walenty syn Wojciecha, rodem z Pabianic Pod rokiem 1532 zapisany w liczbie uczniów wszechnicy krakowskiej, którą w dwa lata potem kończy ze stopniem bakałarza. Był na urzędzie pisarza na Kleparzu, a potem na Kazimierzu, wreszcie został radcą miejskim w Krakowie. Umarł wraz z żoną i dziećmi od zarazy [3]).

W drugiej połowie XVI w. Szymon Latkowski, sławny rycerz, kawaler maltański, potem komandor opawski (Patrz poniżej o rodzinie Latkowskich).

1636. Benedykt Gierasz, mansyonarz kolski, znany w kronice miejscowej z powodu znaczniejszego zapisu na korzyść bractwa kościelnego św. Anny, był rodem z Pabianic (Akta tegoż bractwa).

W spisie uczniów uniwersytetu krakowskiego z lat 1400—1642 [2]) znajdują się nazwiska następujących mieszczan pabianickich, przy każdym bowiem wyraźnie dodano: „de Pabianice“:

R. 1433. Piotr syn Michała. Tegoż roku otrzymał stopień bakałarza [4]). Rękopis jego ręką pisany około 1444 r., zawierający

[1]) Liber mortuorum monasterii Leopol. S. Dominici w Monum. Pol. hist., t. V, str. 552.

[2]) Metricae Studiosorum Universitatis Cracoviensis, 1400—1642 Rękopisy biblioteki Jagiellońskiej, Katalog Wisłockiego № 258—261.

[3]) Muczkowski: Statuta nec non liber promotionum etc., Kraków, 1849, str. 190.

[4]) Muczkowski l. c. str. 26.

zbiór kazań łacińskich znanego w wiekach średnich kaznodziei, dominikanina, Jakóba de Voragine, zachował się w jednej z dawnych bibliotek klasztornych [1]). Jego to niezawodnie potomek, Marcin syn Piotra z Pabianic, figuruje jako świadek na akcie pełnomocnictwa, wydanym przez kapitułę krakowską w r. 1464 [2]).

1440 r. Grzegorz syn Piotra.

1456. Stanisław s. Jana.

1465. Mikołaj s. Stanisława.

1489. Stanisław s. Jakóba.

1494. Jakób s. Stanisława.

1498. Jan s. Stanisława. 1502 promowany na bakałarza [3]).

1498. Leonard s. Marcina. W trzy lata potem otrzymał stopień bakałarza [4]). W bibiotece Jagiellońskiej znajduje się rękopis z r. 1509 pisany jego ręką; jestto wierszowana historya pasyi Chrystusowej przez papieża Eneasza Sylwiusza ułożona [5]).

1510. Stanisław i Marcin, synowie Jana.

1521. Mikołaj s. Jana.

1530. Bartłomiej s. Marcina, późniejszy przełożony klasztoru cystersów w Koprzywnicy (O nim mowa wyżej).

1532. Wojciech s. Jana.

1532. Walenty s. Wojciecha, późniejszy pisarz publiczny na Kleparzu i na Kazimierzu, wreszcie rajca miejski w Krakowie (Mówiliśmy o nim wyżej).

1541. Stanisław s. Macieja.

1542. Mikołaj s. Andrzeja.

1545. Stanisław s. Floryana. Jestto niewątpliwie ks. Stanisław Zając, znany proboszcz kaplicy Zygmuntowskiej na Wawelu.

1545. Maciej s. Marcina.

1548. Aleksy s. Piotra.

1561. Wawrzyniec s. Marcina.

[1]) Rafał Lubicz: Kilka zabytków języka staropolskiego, w Pracach filologicznych, Warsz. 1893, t. IV, str. 587.

[2]) Archiw. Kom. histor., t. VI, str. 27, z powoł. się na A. act. III, f. 137.

[3]) Muczkowski l. c. str. 134.

[4]) Muczkowski l. c. str. 131.

[5]) Wisłocki, Katalog rękop. bibl. uniw. Jagiell., str. 128, № 392.

1568. Piotr syn Macieja.
1580. Wojciech s. Stanisława Woiassius.
1583. Paweł s. Andrzeja. Otrzymał bakalaureat w r. 1585 [1]).
1584. Maciej s. Tomasza. W następnym roku otrzymuje stopień bakałarza [2]).
1584. Grzegorz s. Stanisława Wilczek.
1585. Stanisław s. Macieja. Przypuszczalnie Stanisław Latkowski.
1586. Łukasz s. Piotra Zając.
1588. Wojciech s. Aleksego Rechta. W r. 1590 został bakałarzem [3]).
1589. Jan s. Marcina Janowski.
1597. Andrzej s. Wojciecha Fląd.
1608. Błażej s. Szymona Penskowicz.
1608. Aleksy s. Marcina Wassong.
1628. Jan s. Wawrzyńca Sernik.

Ks. Stanisław Zając.

Rodzina Zająców była jedną z najdawniejszych i najzamożniejszych z pośród mieszczan pabianickich. W lustracycach XVI wieku znajdujemy wzmianki o członkach tego rodu. Kiedy w 1503 roku lustratorowie dóbr chcieli uwięzić miejscowego wójta, jeden z Zająców poręczył za niego na znaczną jak na owe czasy summę 30 grzywien. Mógł być nim Stanisław Zając, o którym wspominają akta pod 1505 r. (A. act. II, f. 237). „Florian Zając alias Tworek", mieszczanin pabianicki, rozprawia się z pewną mieszczanką o zboże przed lustratorami 1534 roku. Nie ulega żadnej wątpliwości, iż jestto ojciec ks. Stanisława. Do rejestru gospodarczego 1551 roku zapisani są Florian i Piotr Zającowie. Temu to ostatniemu lustratorowie na skutek skargi pospólstwa nakazują przeniesienie

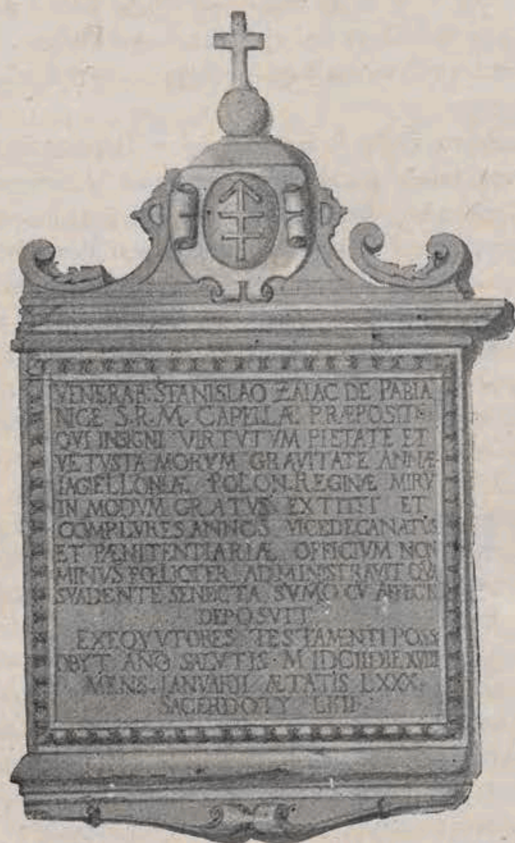
[1]) Muczkowski l. c., str. 230.
[2]) Muczkowski l. c., str. 238.
[3]) Muczkowski l. c., str. 161.

na inne miejsce browaru, wystawionego na środku rynku, pod groźbą zburzenia budynku (1550). W liczbie pabianiczan, kształcących się na uniwersytecie krakowskim, znajdujemy dwóch przedstawicieli tej możnej rodziny mieszczańskiej. Pod rokiem 1586 zapisany do księgi immatrykulacyj Łukasz syn Piotra Zająca, niezawodnie bratanek proboszcza kaplicy Zygmuntowskiej. Drugim jest sam ks. Stanisław.

Ks. Stanisław Zając [1]) urodził się w Pabianicach w r. 1522. Niewiadomo czy nauki początkowe pobierał w rodzinnem mieście, czy też w Krakowie. Znajdujemy młodzieńca na wyższych studyach zapisanego pod r. 1545 w metrykach uczniów wszechnicy krakowskiej, jako Stanisława syna Floryana z Pabianic. Święcenia kapłańskie otrzymał w trzy lata potem. Widzimy go następnie wikaryuszem katedry krakowskiej, na którem to stanowisku dłuższy czas pozostawał. Pismem z dnia 12 czerwca 1574 r. do biskupa Franciszka Krasińskiego król Henryk udzielił mu prezenty na probostwo wspaniałej kaplicy Jagiellońskiej w krakowskim kościele katedralnym (Reg. № 122). Przez dwadzieścia osm lat, to jest aż do śmierci, zarządzał ks. Zając sprawami kaplicy królewskiej, przewodnicząc pozostałym jej kapelanom, którzy w liczbie dziesięciu obowiązani byli odprawiać msze ze śpiewem i muzyką i tworzyli kolegium mansyonarzy, zwanych rorancistami lub roratystami, od pierwszych słów mszy rorate coeli. Biegły w muzyce owych czasów [2]), wielce dbał o przyzwoity śpiew chóralny, czem zaskarbił sobie łaski Anny Jagiellonki. Bogobojna ta królowa dużo przykładała starań do utrzymania splendoru szczodrobliwej fundacyi jej ojca. Pisywała więc listy do ks. Zająca w kwestyach wewnętrznego porządku kaplicznego, śpiewu, muzyki, uposażenia i obowiązków księży roratystów, naprawy lub upiększenia kaplicy, załączając nieraz do własnoręcznego pisma dary świątobliwe [3]).

[1]) Podobno niekiedy nazywany Zajączkiem, jak pisze Grabowski (Staroż. hist. t. II, str. 24). W aktach i listach nazwisko brzmi zawsze Zając.
[2]) Ambr. Grabowski, Dawne zabytki m. Krakowa, Kraków 1850, str. 172.
[3]) Listy Anny Jagiellonki do ks. Zająca, w ogólnej liczbie dwudziestu, pisane pomiędzy 1577 a 1596, rokiem zgonu królowej, ogłoszone zostały drukiem przez Ambr. Grabowskiego (Historyczny opis m. Krakowa, Kraków

Jak opiewa napis na nagrobku (Tabl. XIX), piastował ks. Zając przez wiele lat urzędy poddziekana i penitencyarza, które jednakże złożył dla podeszłego wieku. Umarł w r. 1602, przeżywszy lat 80.



Tabl. XIX. Nagrobek ks. Zająca w katedrze krakowskiej.
(Z dzieła „Pamiątki Krakowa“ M. i S. Cerchów)

1822, str. 312; Kraków i jego okolice, Kraków 1836, str. 300—304, Starożytności historyczne polskie, Kraków 1840, t. II, str. 24), J. U. Niemcewicza (Zbiór pamiętn. hist. o dawnej Polsce, Lipsk 1839, t. IV, str. 347) i ostatecznie razem zebrane w dziele Al. Przeździeckiego (Jagiellonki polskie w XVI w., Kraków 1868—1878, t. IV, str. 288—348 i t. V, str. 213, 219). W archiwum kapitulnem znajduje się jeszcze jeden nieogłoszony dotąd drukiem list z dnia 22 marca 1586 r. względem własnego portretu królowej, przesłanego do Krakowa do oprawy (A. l.).

Egzekutorowie testamentu sporządzili tablicę pamiątkową [1]) w samej katedrze, w lewym krużganku z następującym napisem [2]):

Venerab. Stanislao Zaiac de Pabianice S. R. M. Capellae Praeposito, qui insigni virtutum pietate et vetusta morum gravitate Annae Jagellonae Polon. Reginae mirum in modum gratus extitit et complures annos vicedecanatus et poenitentiariae officium non minus feliciter administravit, quam svadente senectu summo cum affectu deposuit. Executores testamen. poss. Obiit an. salutis M. D. C. II. Die XVIII mens. Januarii. Aetatis LXXX. Sacerdotii LIV.

(Wielebnemu Stanisławowi Zającowi z Pabianic, proboszczowi kaplicy Jego Król. Mości, który przez świątobliwe cnoty i starodawną powagę obyczajów pozostawał w łaskach u Anny Jagiellonki, królowej Polski, i długie lata niemniej szczęśliwie piastował urzędy poddziekana i penitencyarza, które z powodu podeszłego wieku dobrowolnie złożył. Egzekutorowie testamentu (tablicę tę) umieścili. Zmarł roku zbawienia 1602 dnia 18 stycznia w wieku lat 80, kapłaństwa zaś 54).

Nagrobek ten zdobi herb zwany Lis [3]). Wątpimy, aby mieszczańska rodzina Zająców pochodziła ze szlachty, przypuścić raczej trzeba, iż ks. Zając osobiście w dowód łaski królewskiej otrzymał nobilitacyę.

---

[1]) W „Słowniku muzyków polskich“ Alberta Sowińskiego, Paryż 1874, str. 9 i 420 mylnie powiedziano, iż nagrobek „Zajączka“ w kościele katedralnym przy grobach królewskich kazała wystawić królowa Anna, ta bowiem umarła jeszcze w r. 1596. — Nie wiemy również na jakiej podstawie Sowiński nazywa ks. Zająca nietylko dyrektorem kolegium roratystów, lecz i „kompozytorem bardzo poważnym“. — Tak samo nie oparte na niczem są słowa jednego z autorów o ks. Zającu: „Pisał dzieła muzyczne religijne do śpiewu, dotąd wykonywane w katedrze krakowskiej“ (Encykl. Ogólna wiedzy ludzkiej, Warsz. 1877, t. XII, str. 351).

[2]) Powtórzony u Łętowskiego: Katedra krak. na Wawelu, Kraków 1859, str. 73; u Starowolskiego: Monumenta, Kraków 1655, str. 26 (autor błędnie odczytał nazwisko: „Zmac“, zamiast Zając), wreszcie u Wurzbacha, Die Kirchen der Stadt Krakau, Wien, 1853, № 80.

[3]) Niesiecki, Herbarz, X, 26.

Rodzina Latkowskich.

Paprockiemu [1]) zawdzięczamy bliższe wiadomości o tej rodzinie. Starodawny ród szlachecki z województwa sieradzkiego, pieczętował się herbem Róża: białą różą w czerwonem polu. Około połowy XVI w. Maciej Latkowski, utraciwszy majątek a może nie otrzymawszy wcale dziedzictwa po przodkach, osiadł w Pabianicach i długi czas, do śmierci zapewne, tu mieszkając, wiódł żywot mieszczański. Atoli w potomkach swoich pragnął przywrócić blask klejnotu szlacheckiego i wskrzesić możność domu, łożył więc wielkie starania na wychowanie swych synów. Miał ich pięciu. Czy wszyscy ujrzeli światło dzienne w Pabianicach, o tem Paprocki milczy. Dwaj z nich, Stanisław i Szymon, spełnili nadzieje ojcowskie i okryli się sławą u współczesnych.

„Stanisław Latkowski, są słowa Paprockiego, z młodości w ziemiach cudzych się schował (wychował), był to mąż zachowania wielkiego, dla uczynności, którą ludziom obojga stanów pokazował, tak panom jako też i miejskim ludziom, wielki kredyt w każdej ziemi miał, czego też bardzo przestrzegał, nietylko sam z natury swej, ale i z strony tych, za których ręczył albo przyrzekał. Włoski, francuzki, niemiecki język umiał, wszystkim Polakom, którzy jedno (tylko) tamte kraje nawiedzali, znacznie pomocen był, w potrzebach ratunku dodawał, pieniędzmi zakładał, od wielu przedniejszych familij i od wszystkiego rycerstwa polskiego, którzy syny swe do postronnych krain syłali, miłowan i poważan był. Ten potem przyjechawszy do ojczyzny, w krakowskiej ziemi majętność miał nabytą i tam się ożenił·“ Obawiając się, by ktokolwiek nie zrobił zarzutu jego rodowi ze względu na „upadek przodka swego z strony dobrego mienia“, jak się wyraża Paprocki, to jest iż tenże przodek na mieszczanina się był przedzierzgnął, Stanisław Latkowski czynił zabiegi u króla Stefana przez swych przyjaciół o potwierdzenie osobnym przywilejem swego stanu i pochodzenia szlacheckiego. Istotnie wydał król pożądany dokument na sejmie ge-

[1]) Herby rycerstwa polsk., wyd. Turowskiego, Kraków 1858, str. 471.

neralnym w Warszawie na dniu 12 lutego 1581 r. Przytoczony całkowicie w „Herbach rycerstwa polskiego“ (Reg. № 128).

O młodszym bracie, Szymonie, Paprocki donosi, iż „w postronnych krainach na rycerskich się sprawach bawił, z czego przyszedł był do wielkiego między narodami postronnemi mniemania. Był kawalerem maltańskim, potem komandorem opawskim.... Służył potem na Podolu żołnierką, gdzie męstwa swego znaczne sztuki okazawszy, jechał znowu do cudzej ziemie, był kapitanem ex stipendio (na służbie) Maximiliani imperatoris na zamku Babie, pod hetmanem groffem de Salma, gdzie męstwo swe okazał i sprawę rycerską, z wielką sławą narodu polskiego, i nagrodę otrzymał komandorstwo pomienione, na którem umarł, mąż sławny i pamięci godny“.

Pamiętać należy, że obaj Latkowscy żyli współcześnie z Paprockim, na czem zyskuje wiarogodność opisywanych szczegółów.

Reszta braci, a może tylko jeden z nich, pozostali nadal mieszkańcami Pabianic, nie szukając sławy na szerokim świecie, i odtąd w lustracyach stale występuje rodzina mieszczańska Latkowskich, osiadłych w tem mieście.

W kronice miejscowej zapisał swe imię Stanisław Latkowski, który w 1680 r. ofiarował do kościoła parafialnego w Pabianicach ołtarz św. Józefa, istniejący do dziś dnia [1]).

Przegląd prac literackich o mieście i dobrach pabianickich.

1. *Roman Hubicki*, sędzia trybunału cywilnego województwa kaliskiego. „Uwagi nad doniesieniem p. Skulskiego o istnieniu rodziny Koperników w Łaskowicach“. Rękopis z r. 1822, przechowujący się w bibiotece Jagiellońskiej (Kat. Wisłockiego № 1814), roztrząsa kwestyę wyrażoną w nagłówku, w przypisach jednakże dotyka przeszłości dóbr chropskich i kościoła w Pabianicach. Hu-

[1]) Rubrycella dyec. kuj.-kal., 1879.

bicki, celem lepszego wyjaśnienia przedmiotu, zbadał stosunki na miejscu i korzystał z akt kościelnych. Autor trzeźwego umysłu, nader ostrożny w swoich wnioskach.

2. *Wł(adysław) Bartkiewicz*, b. burmistrz miasta, artykuł zatytułowany „Pabianice“ w „Tygodniku Illustrowanym“ 1870 r. № 132. Zawiera krótki opis miasta, kościoła i zamku, wraz z wizerunkiem tegoż zamku, wykonanym podług fotografii.

3. *Ks. Roman Szlosman*, wikaryusz miejscowy, korespondencya z Pabianic do „Przeglądu Katolickiego“ 1871 r. № 36 i 37. Dotyczy głównie kwestyi pochodzenia Kopernika z dóbr pabianickich. Sporo jednak miejsca poświęcono miejscowym stosunkom kościelnym, dziejom kościoła parafialnego oraz kronice wydarzeń na podstawie akt kościelnych.

4. *M(ichał) Konicki*, artykuł p. t. „Pabianice“, w „Tygodniu“ piotrkowskim z r. 1873. № 49. Jestto krótki opis historyczno-statystyczny z powołaniem się na „Starożytną Polskę“ Balińskiego i na wymienioną wyżej korespondencyę ks. Szlosmana.

5. *A(ntoni) Wiśniewski*, współpracownik „Dziennika Łódzkiego“, artykuł „Pabianice“ w temże piśmie 1885 r. №№ 189, 190. Z notat dostarczonych autorowi przez piszącego oraz z osobistych jego spostrzeżeń, poczynionych na miejscu.

6. *C(äzar) Wilkens*. „Mittheilungen über die Stadt Pabianice“ w numerze jubileuszowym „Lodzer Zeitung“, 1888 r. Z widokami: ogólnym miasta, zamku, kościołów katolickiego i ewangielickiego, tudzież znaczniejszych zakładów fabrycznych. Zawiera krótki opis miasta, głównie zaś gminy ewangielickiej i stosunków przemysłowych, poprzedzony wstępem historycznym, obfitującym w liczne błędy. Z materyałów, dostarczonych autorowi przez pastora pabianickiego, Zimmera, a także na podstawie pomienionego wyżej artykułu A. Wiśniewskiego.

7. *Jan Lorentowicz*, „Pabianice, zarys historyczno-etnograficzny“, rękopis w 8-ce, str. 63 i dodatek str. 9. Składa się ze wstępu, części historycznej, statystycznej i etnograficznej. Materyał wogóle zebrany bardzo pracowicie; w części historycznej, nie zupełnie wolnej od błędów, wiele trudu poświęcono opisowi kościoła parafialnego, a po części i zamku, przytoczono w treści lub całkowicie przywileje cechowe i skrzętnie zanotowano krążące wśród ludu legendy. Całość miała być umieszczoną w „Bibliotece Wi-

sły“, lecz tylko część etnograficzna ogłoszoną została drukiem w „Wiśle“ i w „Tygodniu“ piotrkowskim, o czem niżej. Autor raczył łaskawie użyczyć piszącemu całkowitego rękopisu swej pracy, za co w tem miejscu należne składamy mu podziękowanie. Skorzystaliśmy zeń, zaczerpnąwszy kilka ciekawszych podań miejscowych.

8. *Jan Lorentowicz*. „Lud fabryczny w Pabianicach“, w czasopiśmie „Wisła“ z r. 1890, t. IV, str. 825—830. Wyjątek z wymienionej wyżej większej całości. Rzecz składa się z rozdziałów: Odzież, Mieszkanie i pożywienie, Niektóre zwyczaje doroczne. Autor, sam rodem z Pabianic, zna dobrze miejscowy lud rzemieślniczy i fabryczny i zajmująco opisuje jego stronę etnograficzną, aczkolwiek pomija część niemiecką ludności fabrycznej. Ze szczególnych zwyczajów tutejszych nie wspomniał o dziewięciokrotnem dzwonieniu w kościele parafialnym, tudzież o sobótkach [1]).

9. *Michał Rawicz Witanowski*. „Z notatek wędrowca. Pabianice“ w „Tygodniu“ piotrkowskim, 1891 r. № 14 i 15. Artykuł treści historycznej o dobrach chropskich i o mieście Pabianicach, oparty na źródłach, ogłoszonych drukiem (Długosz, Kromer, Niesiecki, Paprocki, Łętowski); liczne atoli fakty przedstawiono błędnie; opowiadanie historyczne uzupełnione obrazami wysnutymi z fantazyi traci na wartości. Autor zwiedził zabytki starożytne osobiście na miejscu.

10. *Adam Krzyżanowski*, „Zakładka na sprzężaj w Pabianicach. Przyczynek do dziejów kredytu włościańskiego w XVIII wieku“. Rozprawy wydziału hist.-fil. Akad. Um. w Krakowie. T. XXIV, 1897; a także w osobnej odbitce, Kraków 1897, str. 11. Traktuje o instytucyi kredytowej, zwanej Mons pietatis dla włościan dóbr pabianickich.—Ocenił Z. Gargas; „Bibl. Warsz.“, 1899. Zesz. lutowy, str. 365—366.

11. *Maksymilian Baruch*. „Statut 1715 r.“ (Ateneum, 1897 zeszyt lipcowy, str. 121—135 (Właściwy tytuł wydrukowany na str. 126: „Kasa pożyczkowa dla włościan dóbr pabianickich, zwana Mons Pietatis“ 1715—1796). Rozpatruje też kwestyę, co i rozprawa Krzyżanowskiego, rzecz jednakże oparta na szerszym ma-

[1]) O sobótkach w Pabianicach, patrz „Tydzień“ 1882 № 18.

teryale i zawierająca krytyczne uwagi co do pomienionej rozprawy. Stanowi jeden z rozdziałów obecnej monografii.

12. (*Wiktor Czajewski*). „Pabianice. Przechadzka artystyczna“, w gazecie łódzkiej „Rozwój“, 1898, № 51. Autor zwiedził osobiście miasto i dwie najważniejsze jego pamiątki, zamek i kościół, opisał z punktu archeologiczno-estetycznego, lekko potrącając o przeszłość tych zabytków.

13. *Maksymilian Baruch*, „Sądownictwo w dobrach pabianickich w XVI wieku“, Ateneum, 1899, zesz. lipcowy, str. 109—127. Stanowi rozdział obecnej monografii. — Ocenił Zbigniew Pazdro: „Przegląd Sąd. i admin.“ R. 1900, str. 230—232.

14. *Maksymilian Baruch*. „Z dziejów cechowych. I. Cech kowalski w Pabianicach II. Przywilej cechów pabianickich“, w „Tygodniu“ piotrkowskim, 1899. № 52 gwiazdkowy [1]).

15. *Al(eksander) Janowski*, „Od Warszawy do Kalisza“ „Biesiada Literacka“, 1900 r., № 40. W szeregu opisów miejscowosci, przecinanych przez budującą się wówczas kolej żelazną, autor podaje, obok kilku trafnych uwag topograficznych, króciutki opis Pabianic z widokami zamku, kościoła parafialnego i nowo-budującej się świątyni katolickiej.

16. *J(an) Lorentowicz*, „Niektóre zwyczaje i pojęcia prawne ludu miejskiego w Pabianicach“, w numerze gwiazdkowym (50) „Tygodnia“, 1900 roku. Jestto dodatkowy rozdział większej pracy, o której mówiliśmy wyżej pod № 7.

17. *Maksymilian Baruch*. „Krzysztof Sułowski, wojewoda rawski, i nagrobek córki jego, Anny, w kościele pabianickim“. „Rozwój“, 1902, № 62.

Pomijamy dzieła treści encyklopedycznej, jak „Starożytna Polska“ Balińskiego (1843); opis Pabianic przez F. M. Sobieszczańskiego w „Encyklopedyi Powszechnej“ Orgelbranda; treściwy i na dobrych źródłach oparty artykuł Bronisława Chlebowskiego w „Słowniku Geograficznym“ (1886) i t. p.

---

[1]) O zwyczajach cechowych w Pabianicach, patrz: „Tydzień“, 1882, № 29.

B. Miasto Rzgów.

Dzieje miasta.

W obrębie dóbr pabianickich, nad rzeką Nerem, istniała zdawna wieś Rzgów. Starożytnej tej osadzie kapituła w roku 1378 nadała prawo niemieckie szredzkie, a utworzone tamże wójtostwo sprzedała za siedm grzywien praskich „na wieczne czasy“ Piotrowi de Styrnowicz, z prawami i obowiązkami, określonemi w osobnym przywileju lokacyjnym (Reg. № 10). W XV wieku wieś miała 9 łanów ziemi uprawnej i 3 zagrody (Długosz).

Nader korzystne położenie Rzgowa, na lewym brzegu Neru i ponad traktem publicznym, wiodącym z Piotrkowa do Łęczycy tudzież z Wolborza do Uniejowa i Lutomierska, spowodowały kapitułę do przekształcenia wsi na miasto. W tym celu kapituła w siódmym dziesiątku lat XV w. skupiła dawne wójtostwo wraz z młynem (Długosz).

Następnie w 1467 roku wyjednano u króla Kazimierza III-go przywilej na lokacyę miasta Rzgowa. Z tego nadania otrzymało miasto prawo niemieckie magdeburskie; wszyscy mieszkańcy zwolnieni z pod jurysdykcyi sądów królewskich, odpowiadać mają przed kapitułą, a raczej przed starostą pabianickim lub też przed sędziami specyalnie przez kapitułę delegowanymi, wreszcie przed własnym wójtem i to we wszystkich sprawach, nie wyłączając najcięższych przestępstw, jako to zabójstwa, kradzieży, podpalania, zadania ran i t. p. [1]). Dalej otrzymali mieszczanie prawo wolnego

---

[1]) Z czasem, jak to widać z akt pruskich, jus gladii się zatraciło: Die Jurisdiction des Magistrats ist blos Bagatellen zu schlichten (A. P.).

sprowadzania i sprzedaży soli z żup Bochni i Wieliczki. Wreszcie ustanowiono dwa jarmarki trzydniowe, na św. Trójcę i św. Marcina oraz targ tygodniowy we wtorki (Reg. № 26).

Miasto przyjęło w herbie wizerunek św. Stanisława biskupa, wskrzeszającego Piotrowina (Tabl. XX).

Niebawem, w 1475 roku, stanął w Rzgowie kościół parafialny pod wezwaniem tegoż świętego.



Tabl. XX. Pieczęć miejska rzgowska [2]).

Z przywileju królewskiego dość długi czas nie robiono użytku, tak iż właściwa lokacya miasta nastąpiła zaledwie w pierwszym dziesiątku lat XVI wieku [1]). Wtedy dopiero nowy gród począł szybko się rozwijać, jak to widzimy ze słów lustratorów 1508 r., którzy z zadowoleniem zapisują: „Miasto buduje się i powiększa, tak, że w ostatnich dwóch latach przybyło 16 domów", a rewizya 1513 r. zaznacza, iż „obecny tenutaryusz przez czas swej dzierżawy osadził 40 placów, na których w pięknym porządku stają domy. W liczbie nowo-osiadłych mieszkańców znajduje się malarz (pictor), kupcy i wielu różnych rzemieślników".

O ożywionym ruchu przewozowym zdaje się świadczyć ustanowienie w Rzgowie mostowego, które ówczesny tenutaryusz dóbr pabianickich, sekretarz królewski, Jan Podlodowski, w 1509 r. uzyskał od króla dla siebie i dla przyszłych tenutaryuszów włości kapitulnej. Opłata mostowego wedle nadania wynosiła po 6 denarów ($^1/_3$ grosza) od każdego woza naładowanego towarem (Reg. № 43) [3]).

Za pomocą jarmarków starają się mieszczanie ożywić miejsco-

[1]) W kontrakcie 1483 r. kapituła zobowiązała tenutaryusza: Item quod ex villa Rzgow oppidum iuxta litteras M. Regiae super hoc datas et confectas exigat et conducat cum effectu publicando iuxta morem confactum nova oppida exigen. (A. act. II, f. 177). Tegoż samego żądają lustratorowie 1503 roku.

[2]) W otoku napis: Sig. Oppidi Rzgow. Capit. Crac. — Pieczęć miasta Rzgowa kapituły krakowskiej. — Z dokumentu 1584 r. (Reg. № 130).

[3]) Podług lustracyi 1513 r. dochód z mostowego wynosił od pół grzywny (24 gr.) do trzech wiardunków (36 gr.). Wypadałoby stąd, że most rzgowski przejeżdżało rocznie 72 do 108 wozów ładownych. W 1519 r. całkowity dochód z tego źródła wynosił około dwóch grzywien; co odpowiada 288 wozom (Rew. 1519 r.). W końcu XVIII w. pobierano 3 gr. od konia (A. P.).

we stosunki handlowe. Przywilej lokacyjny wyznaczył był jarmarki na św. Marcina i św. Franciszka. Że jednak jarmarki w sąsiednich miastach poprzedzały świętomarciński w Rzgowie, prosili zatem mieszczanie lustratorów 1531 r. o przeniesienie tego ostatniego na św. Trójcę, zaś w celu wyprzedzenia targu wtorkowego w Tuszynie suplikowali o targi w poniedziałki zamiast wtorków. Kanonicy nie omieszkali wyjednać przywilej króla Zygmunta 1533 r., zadość czyniący życzeniom mieszczan (Reg. № 67).

Względnie szybki rozwój miasta uwidocznia się w lustracyi 1531 r., wykazującej w Rzgowie 103 domy, w tej liczbie 15 rynkowych. Łanów uprawnych było 23, t. j. 10 dawnych, tyleż nowowykarczowanych i 3 wójtowskie. Dochód kapituły z miasta wraz z młynem i foluszem wynosił wtedy grzywien $30^1/_2$ i groszy 20.

Z pomnożeniem ludności rozwijają się rzemiosła, w szczególności zaś sukiennictwo znajduje poparcie ze strony kanoników. Rewizorowie 1519 r. radzą kapitule wystawić na miejscu folusz, „aby sukiennik rzgowski nie był zmuszony chodzić ze suknem aż do Lutomierska; gdyby w miasteczku istniał folusz, zachęciłoby to innych sukienników do osiadania w Rzgowie". Jakoż wkrótce folusz został urządzony przy młynie, o czem dowiadujemy się z rewizyi 1531 r. [1]). Lustratorowie 1535 r. znowuż radzą udzielić sukiennikom rzgowskim przywilejow i zapomogi narówni z pabianickimi. Zawiązują się cechy rzemieślnicze, których pięć ustanowiono w 1553 r., a mianowicie: kowali, stelmachów, sukienników, kuśnierzy i szewców. Do każdego z nich należą także pokrewne rzemiosła, szczegółowo wymienione w nadaniu. Prawa i obowiązki majstrów, czeladzi i uczniów, tak świeckie jak i kościelne, nie różnią się prawie niczem od ustanowionych dla cechów w Pabianicach (Reg. № 99).

Pierwszy dokładniejszy obraz miasta podają nam regestra gospodarcze połowy XVI w. Były wówczas w Rzgowie następujące ulice:

[1]) Juxta molendinum facta est officina fullorium hoc est folusch in quo oppidani rzgovienses disposuerunt pannos. — W księgach poborowych zaznaczony w Rzgowie „młyn o 3 kolach alias folusz". (Pawiński II, 265).

Rynek	domów 1551 r.	18;	w 1554 r. 15
ulica Pabiańska	„ „	18	„ 17
„ Krzywa	„ „	25	nie wymien.
„ Tuszyńska	„ „	36	„ 63
„ Kaleńska	„ „	12	„ 48
„ Chojeńska	„ „	3	nie wymien.
„ Grodziska	„ „	nie wymien.	29
Nowe Miasto	„ „	63	nie wymien.
	Ogółem domów	175	172

Opłatę gajnego, to jest za korzystanie z drzewa w lasach kapitulnych pobierano (1554) od 31 kontrybuentów: kowali 5, szewców 13, kołodziejów 5, bednarzy 3, rzeszotarza 1 i nieckarza 1. Oprócz tego istniało tu (1551) 4 rzeźników i 2 karczmarzy. Ogółem płaciło rzemieślnego w 1563 r. 90 mieszkańców miasta, w tej liczbie jednak mieszczą się opłacający kotłowe czyli podatek od domowego piwowarstwa i gorzelnictwa. Bądźcobądź pod względem rozwoju rękodzieł Rzgów przerósł był Pabianice, które o tym samym czasie miały tylko 66 kontrybuentów rzemieśinego (Pawiński, II, 309)

Wzrasta ogólny dobrobyt, a wraz z nim i potrzeba oświaty. Zamożniejsi mieszczanie rzgowscy niekiedy wysyłają swych synów na wyższe nauki do wszechnicy krakowskiej. Nazwiska ich znajdujemy w metryce uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego [1]).

W drugiej połowie XVI w. znany był Mateusz ze Rzgowa, „niepospolity muzyk na organach i innych instrumentach muzycznych", który, jak głosi dokument z roku 1585, znakomitego dokonał dzieła (ingenii opere), mianowicie naprawy i odnowienia organów w kościele katedralnym w Krakowie. W nagrodę za ten trud i na wstawiennictwo Stanisława Karnkowskiego, arcybiskupa

[1]) Oto ich szereg: Roku 1460: Grzegorz syn Marcina; 1462 — Mateusz s. Mikołaja; 1493 — Stanisław s. Mikołaja; 1515 — Jan ze Rzgowa otrzymuje stopień bakałarza (Muczkowski, liber promotionum, Kraków 1849, str. 161): 1546 — Mikołaj s. Wojciecha; 1573 — Mikołaj s. Jana Kałuzny; 1585 — Bartłomiej s. Bartłomieja Kokoszka; 1586 — Mateusz s. Piotra Caper; 1603 — Błażej s. Jana Sierociński. — Z rękopisu bibl. jagiellońskiej: Metricae studiosorum universitatis Cracoviensis 1400—1642 (Kat. Wisł. № 258—261).

gnieźnieńskiego, otrzymał on od kapituły pewne grunta w rodzinnem mieście tudzież wolność od ciężarów i powinności (Reg. № 131).

O rozmiarach miasta a pośrednio i o zaludnieniu powziąć można dokładniejsze pojęcie z lustracyi 1606 r. Były wówczas w Rzgowie następujące ulice: Rynek (domów 16), Tuszyńska (36), Słomiana (10), Pabiańska (19), Krzywa (21), Grodziska (35), Kaleńska (57), Ciasna (23), Kościelna (14), Nowa „na ogrodziech" (16). Ogółem domów 247. Rachując średnio po 6 osób na każde domostwo, otrzymamy liczbę mieszkańców Rzgowa na początku XVII w. około 1500 dusz.

Jeszcze kilka dziesiątków lat rozkwitu, a nastaje kres powszechnej pomyślności, nieodzowny skutek wojny i innych klęsk, jakim uległ kraj cały. Lustracya 1645 r. uważa miasteczka Pabianice i Rzgów za „dobrze osiadłe, jednak po ogniu nie odbudowane". Rewizorowie znaleźli w miasteczku 67 pustych placów, „bo świeżo roku przeszłego wietsza część Rzgowa zgorzała" (A. 1). Odtąd miasto coraz bardziej ubożeje, handel i rzemiosła upadają, liczba domów i mieszkańców maleje.

Niejakie pojęcie o tych smutnych stosunkach daje zestawienie liczby osiadłych domów wedle lustracyj 1677 i 1737 r.:

	1677 r.	*1737 r.*
Rynek	12;	8
ul. Tuszyńska	19	8
„ Słomiana	13	2
„ Pabiańska	7	6
„ Za Mostem	4	—
„ Krzywa	9	2
„ Grodziska	14	9
„ Kaleńska	29	11
„ Kościelna	16	5
Ogółem domów osiadłych	123;	51.

Zatem w 1677 r. widzimy o połowę, a w 1737 r. pięć razy mniej domów aniżeli w 1606 roku.

Podług tejże lustracyi 1677 r. było jeszcze w Rzgowie 29 pustych placów, z których mieszkańcy płacili czynsz i 14, z których nic się nie należało.

Rzemieślników Rzgów liczył 32, mianowicie: kowali 5, zdunów 5, szewców 11 i sukienników 11 [1]).

Że i handel w znacznym upadł stopniu, widzimy ze słów lustratorów: „Targowe z łopatkami czyniło przedtym złot. 40, teraz nie czyni na rok ledwie złot. 15.

Bez wpływu na ogólne położenie pozostały świeżo uzyskane przywileje na jarmarki. W 1681 r. Jan III nadaje miastu dwa jarmarki trzydniowe: na św. Stanisława i w niedzielę po Nawiedzeniu N. Maryi Panny (Reg. № 149), a w 1723 r. August II do dawniejszych jarmarków przyłącza trzy nowe: na św Wojciecha, na św. Szymona i Judy i na św. Mikołaja, przywracając zarazem targi poniedziałkowe w miejsce poprzednich wtorkowych (Reg. № 152).

Relacya komisarzy kapitulnych, którzy w 1733 r zwiedzili dobra, opiewa: „Miasteczko Rzgów respective Pabianice daleko się lepiej rządzi, bo przecie tak wielkich pustek w nim niemasz. Z tym wszystkiem i tam ratusza nie postawiono ani konopnice“ (A. l.). Na wielokrotne żądania ze strony kapituły, wystawili mieszczanie w 1750 r. ratusz w rynku, gdy jednakże wkrótce potem budynek nie naprawiany zaczął chylić się do upadku, zburzony został przez administracyę pabianicką, a na jego miejscu stanęła austerya dworska („Żądania“).

W 1791 r., jak wykazują akta Komisyi Dobr. Porz., było w Rzgowie 138 domów i 606 mieszkańców. Pełny obraz stanu Rzgowa w końcu XVIII w. skreślony został urzędownie za rządów pruskich. Na początku swego panowania centralne władze pruskie zażądały od miejscowych swych przedstawicieli dokładnych wykazów topograficzno-statystycznych. Żądanie wykonanem zostało z wielką akuratnością w formie odpowiedzi na drukowany kwestyonaryusz [2]).

Podług tego wykazu znaleziono w Rzgowie domostw i zabudowań gospodarskich (Feuerstellen) 120, z tych 10 krytych gontami, pozostałe słomą; domów mieszkalnych pustych 5; stodół 74; placów pustych 20. Ogół mieszkańców wynosił 450 dusz. Istniały cztery cechy: kowalski, sukienniczy, szewcki i kuśnierski.

Pojedyncze rzemiosła i procedery były następujące: piekarzy 2, bednarz 1, rzeźników 2, kowali 3, kuśnierzy 9, drukarz płótna (zapewne farbiarz) 1, krawców 2, szewców 12, kołodziej 1, stolarz 1, sukienników 9, szynkarzy 2, olejnik 1, organista 1, prządek 10 „ubogich kobiet“.

Rzemiosła były tylko ubocznem zajęciem mieszczan, gdyż pomimo znacznej stosunkowo liczby rękodzielników, wykaz zaznacza, że głównie utrzymanie rzgowian polega na rolnictwie i hodowli bydła, a w bardzo nieznacznym stopniu na uprawie rzemiosł.

Specyalna komisya w osobach kriegsrata Dietricha i zollrata Forche, wysłana w 1805 r. do zbadania stosunków na miejscu i do przedstawienia wniosków o poprawie warunków miasta Rzgowa, znalazła, że miasto należy do rzędu tych, których środki do życia w opłakanym znajdują się stanie (deren Nahrungszustand sehr traurig ist) [1]).

Niemniej zestawiając ogólny stan miasteczka w połowie XVIII i na końcu tegoż wieku, widzimy powiększoną ilość domów i liczbę mieszkańców, słowem, pewne dźwignięcie się z ciężkiego upadku.

Postanowieniem Komitetu Urządzającego z dnia 23 stycznia (4 lutego) 1870 r. (Dzien. Praw, t. LXX, str. 77) miasto Rzgów, w liczbie innych, zamieniono na osadę i włączono do gminy Gospodarz, powiatu łódzkiego.

Kilkakrotne pożary nawiedziły osadę: w 1886 r. spłonęło 36 domów, w 1893 r. 13 domostw, wreszcie przed kilkoma laty na ogólną ilość 226 nieruchomości ogień obrócił w perzynę 42.

[1]) Produkcya ówczesna sukienników rzgowskich łatwo daje się obliczyć. Podług słów lustracyi, „ci sukiennicy oddają według karbów, jak wiele robią w folusie, to razem dworowi oddają in summa plus vel minus flor. 30“. Wiedząc że opłata karbowego od postawu wynosiła 6 gr., otrzymujemy produkcyę roczną na mniej więcej 150 postawów, czyli po jakie 14 postawów na jednego sukiennika

W końcu XVIII w. sukiennicy rzgowscy chodzili do folusza w Rudzie (R. S. G.).

[2]) Indaganda oder topografisch statistische Fragen über den Zustand und der Beschaffenhait der Medial-Stadt Zgow etc. (A. P.). — Zgadza się z temi danemi cyfra dymów w Rzgowie (121) podana przez Büschinga (1788) a przytoczona w dziele Korzona: Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta, Warsz 1897, t. I, str. 295.

[1]) Komisya uznała rozkład jarmarków za nieracyonalny (zweckwidrig vertheilt) i zaprojektowała nowy rozkład na następujące dnie: Nowy Rok, Oczyszczenie N. M. P. (2 lutego), św. Wojciecha (23 kwietnia), śś. Piotra i Pawła (29 czerwca), Wniebowzięcie N. M. P. (16 sierpnia) i na św. Marcina (11 listopada). — Reskryptem z dnia 8 lutego 1805 r. departament potwierdził wyżej wymienione sześć jarmarków.

Mieszkańcy, około 2,000 dusz, głównie żyją z uprawy roli niektórzy oddają się tkactwu lub przewoźnictwu wapna i węgla.

Kościół parafialny.

Jako mieszkańcy wsi, należeli rzgowianie do parafii w poblizkim Tuszynie, z przemianowaniem jednak Rzgowa na miasto pomyślano, rzecz prosta, o wybudowaniu świątyni na miejscu. Uchwała względem erekcyi kościoła w Rzgowie zapadła na posiedzeniu kapituły 28 marca 1469 r. (A. act. II, f. 48, oraz Reg. № 28). Raźno zabrano się do roboty, albowiem już w 1475 r. stanął gotowy prawdopodobnie drewniany dom boży, a 3 października tegoż roku kapituła wystawiła akt fundacyi i uposażenia, w którym zanosi się prośba do arcybiskupa gnieźnieńskiego o erygowanie kościoła pod wezwaniem św. Stanisława i o przyłączenie wsi, mających odtąd stanowić parafię rzgowską (Reg. № 31) [1]).

Głównym kolatorem była naturalnie kapituła krakowska, przy której pozostało prawo patronatu i prezentacyi.

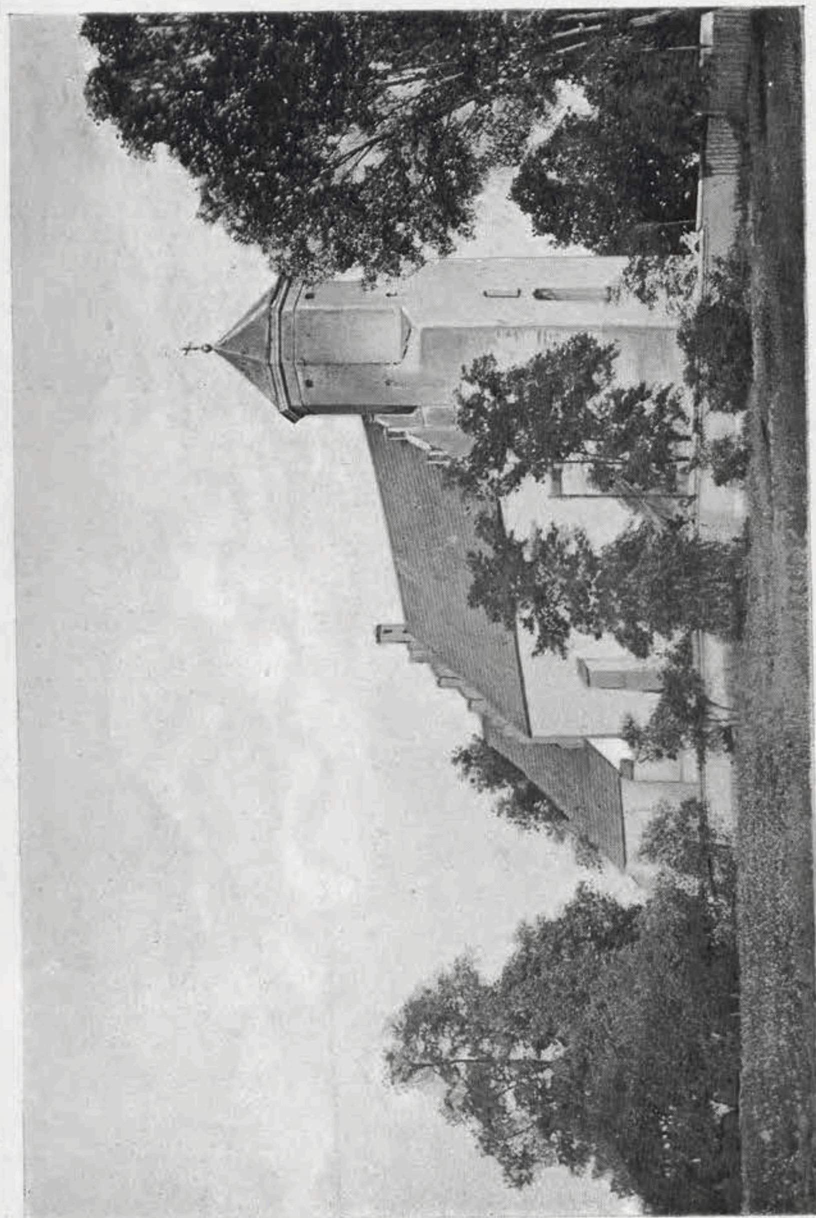
Dzieje pierwotnej tej świątyni nie są nam znane. Wiemy tylko, że w 1521 roku za wstawiennictwem kanonika Latalskiego, tenutaryusza dóbr pabianickich, kapituła zezwoliła na przeniesienie ołtarza św. Magdaleny z zamku krakowskiego do kościoła w Rzgowie, na co wydanem zostało osobne pismo pod pieczęcią (A. act. II, f. 355).

Po upływie półtora wieku budynek zniszczał zupełnie. Na jego miejscu stanęła w r. 1630 kosztem kapituły krakowskiej nowa świątynia, obecny kościół parafialny [2]). „Jestto budowla obszerna, mająca jeszcze nieco starożytnego stylu gotyckiego, w którym była wzniesiona, ale żadną nie odznaczająca się osobliwością“ [3]). Wy-

[1]) Wiadomość długoszowa, że kościół św. Stanisława w Rzgowie „ku pożytkowi dyecezyi krakowskiej *wystawił* arcybiskup Jan Gruszczyński“ wydaje się tem dziwniejszą, iż jest współczesną. Kościoła nie stawiał Gruszczyński, tylko uposażył dziesięciną snopową w Rakowskiej Woli (Długosz, Opera omnia, t. VI, str. 560).

[2]) Rubrycella dyecezyi kuj.-kaliskiej, 1878 r., str. 137.

[3]) Opis starożytności przez delegacyę, wysłaną z polecenia Rady Adm.



Tabl. XXI. Kościół parafialny w Rzgowie (przed odbudowaniem wieży).

7



niosła wieża górowała nad miastem, lecz ta w 1812 r. razem z dachem kościelnym zgorzała. Za staraniem ówczesnego plebana, ks. Walentego Tomaszewskiego, późniejszego biskupa kujawsko-kaliskiego, dach został odrestaurowany, wieżę zaś odbudowano dopiero przed trzema laty. Dawniejsze renowacye zostały dokonane jedna w r. 1699 kosztem 500 złotych polsk., druga w r. 1752, obie nakładem kapituły (A. act. XVIII, f. 187 i XX, f. 75).

Kościół rzgowski ma sześć ołtarzy: św. Stanisława, Matki Boskiej, św. Trójcy, św. Rocha, św. Anny i św. Marcina. Pieczę nad nimi trzymają bractwa święte, z których bractwo Różańcowe miało powstać w 1660, a św. Trójcy w 1643 r. (Rubryc. 1896 r.). To ostatnie istnieje wspólnie z bractwem literackiem, grunta jednak mają oddzielne, prawdopodobnie więc konfraternia literacka kiedyś rządziła się osobno.

Odpusty odbywają się na św. Stanisława i Rocha, w pierwszą niedzielę październikową, nadane przez Leona XII w dniu 7 marca 1826 r. [1]), tudzież na święto Różańca i we wszystkie święta Matki Boskiej (Rubryc. 1894 r.).

Z dawniejszych akt parafialnych przechowały się do dziś dnia, oprócz kilku luźnych dokumentów mniejszej wagi, księga, zawierająca metryki ślubne od 1644 do 1726 i chrztów od 1650 do 1731 r.

Pleban, podług aktu erekcyi, otrzymał w uposażeniu: dwa łany powójtowskie oraz łąki zwolnione na zawsze od czynszów; pustą karczmę z placem i ogrodem; dziesięcinę ze wsi kapitulnej Rakowska Wola z daru arcybiskupa Jana Gruszczyńskiego i za zgodą kapituły gnieźnieńskiej [2]); dziesięcinę z trzech łanów powójtowskich i dwóch specyalnych kmiecych, darowaną przez Andrzeja Różę z Bożymowa, proboszcza w Łęczycy i za zgodą kapituły łę-

---

Król. Polsk. w latach 1844 i 1846. Rękopis biblioteki uniwersytetu warszawskiego z r. 1851, str. 592.

F. M. Sobieszczański w Encyklopedyi Powszechnej mylnie sądzi, że jestto kościół pierwotny, zbudowany w XV w.

[1]) Dokument w miejscowych aktach kościelnych.

[2]) Kiedy kapituła krakowska w 1469 r. wystosowała prośbę do arcybiskupa gnieźnieńskiego o ustąpienie dla nowofundowanego kościoła w Rzgowie dziesięcin stołu arcybiskupiego w Rakowskiej Woli, kapituła metropolitalna wyprawiła niebawem z grona swego delegatów na miejsce, ażeby się o wartości żądanych darowizn przekonać; poczem dopiero nastąpiła darowizna (Ks. Korytkowski, Arcybiskupi gnieźnieńscy, t. II, str. 572).

czyckiej (A. act. II, f. 94) [1]; grunt na urządzenie stawu na strudze Kamień w lasku Miroczyn do miasta należącym; od każdego z mieszczan za warzenie lub wyszynk piwa i miodu po 1 groszu; dziesięcinę z mającego się założyć folwarku; wreszcie pozostawiono plebanowi prawo wybrania sobie czterdziestu drzew w lasach kapitulnych na barcie.—Do tego pierwotnego nadania nie przybyło nic, prócz jednej łąki w r. 1738 z daru kapituły (A. act. XXI, f. 455).

Kościół rzgowski przez pewien czas uważał się za filialny względem kościoła farnego w Tuszynie [2]. Na mocy ugody spisanej w aktach metropolitalnych gnieźnieńskich, za arcybiskupa Fryderyka Jagiellończyka, pleban rzgowski miał obowiązek przykładać się kościołowi w Tuszynie do świętopietrza czterema groszami rocznie. Mieszkańcy Rzgowa również płacili świętopietrze do kościoła w Tuszynie; swemu zaś kościołowi oddawali tylko po jednym groszu na kolendę (Łaski, lib. ben. II, 167, 170).

W akcie erekcyjnym kapituła krakowska projektowała utworzenie parafii rzgowskiej z miasta Rzgowa i z następujących wsi: Rakowska Wola, Kalno, Kalenko, Grodzisko, Chojny Wielkie i Małe, Wiskitno, Pałczew, Gadka i Ruda. Długosz nawet utrzymuje (I, 275), jakoby arcybiskup Gruszczyński istotnie przyłączył do kościoła rzgowskiego: Rakowską Wolę, Kalno i Kalenko—z parafii w Tuszynie; Dalkow i Kurowice — z parafii czarnocińskiej; Wiskitno, Chojny Wielkie i Małe — z parafii w Mileszkach. Wiadomość jednak długoszowa wydaje się być niezgodną z rzeczywistością, ponieważ wymienione osady nie przestały w dalszym ciągu należeć do swoich parafij, zresztą w opisie szczegółowym każdej wsi zosobna w lib. benef. sam Długosz wymienia je pod dawnemi parafiami.

Właściwie więc tylko Grodzisko i nowopowstała o tym czasie Huta Wiskicka faktycznie utworzyły parafię rzgowską (Łaski, lib.

---

[1]) Wzamian za tę „darowiznę“ otrzymał proboszcz łęczycki trzy beneficya duchowne (Reg. № 29),

[2]) Takim był nie tylko z początku, w pierwszych latach istnienia, naprz. w r. 1480 (F. M. Sobieszczański, w Encykl. Powszechnej), ale nawet jeszcze w 1510 r. mieszczanie dawali świętopietrze „pro matrice ecclesia in Tuschyn“ (Łaski, lib. ben. II, 170).

ben., II, 170) [1]. Lecz i z tych wsi pleban nie miał nic prócz kolendy, po jednym groszu od mieszkańca, tak jak w mieście, dziesięcina bowiem z nich szła gdzieindziej.—Pobierał on dziesięcinę, zgodnie z aktem erekcyi, tylko z folwarku kapitulnego, Gospodarz, i ze wsi Rakowskiej Woli, a także ze świeżo ulokowanej osady Stróży na mocy ugody, „ex concordia“, zapisanej do akt biskupa krakowskiego 13 stycznia 1532 r. (A. act. II, f. 219) [2]. — Całkowity roczny dochód kościoła rzgowskiego na początku XVI w. oceniony był wedle lib. ben. Łaskiego na pół grzywny srebrnej (24 gr.).

Dziś następujące miejscowości należą do parafii: Rzgów, Gospodarz, Guzew, Prawda, Kalno, Kalenko, Grodzisko, Huta Wiskicka, Giemzów, Czyżeminek, Starowa Góra, Romanów, Przypusta, Tadzin, Bronisin, Konstantynowo i Wandalin, z których pierwsze dziewięć już w XVIII w. tworzyły parafię rzgowską.

W 1878 r. parafia liczyła 3,643 dusz.

Wójtostwo.

W 1378 r. otrzymała wieś Rzgów urządzenia prawa niemieckiego. Wójtostwo nadała kapituła Piotrowi ze Styrnowca za 7 grzywien praskich, na co wystawiony został przywilej z oznaczeniem praw i obowiązków wójta (Reg. № 10).



Tabl. XXII.
Pieczęć wójtowska.
(W otoku napis: Sigil. Advocati Civit. Rzgowien.—Pieczęć wójta miasta Rzgowa) [3].

Postanowiwszy zamienić Rzgów na miasto, kapituła skupiła tameczne wójtostwo na trzech łanach wraz z młynem za 130 grzywien z rąk ówczesnego posiadacza, Andrzeja z Pabianic, plebana w Targowisku

---

[1]) Księgi poborowe pod 1552 r. wymieniają w parafii rzgowskiej dwie wsie: Grodzisko i Giemzów, zaś Hutę pomieściły w parafii łódzkiej (Pawiński, II, 98. 265).

[2]) W 1779 r. dziesięcina z folwarku Gospodarz wynosiła złp. 300, a z Woli Rakowskiej złp. 70 (Z akt kośc. rzgow.).

[3]) Z dokumentu 1584 r. (Reg. № 130).

(Długosz) [1]). Miało to być za tenuty Jana Rzeszowskiego (1460—1470). Musiano jednakże wykupić tylko część, albowiem w 1509 r. wydany został przywilej na wójtostwo w Rzgowie niejakiemu Marcinowi Twardemu, „dziedzicznemu wójtowi" tego miasta (A. act. II, 261). Ostatecznie dopiero lustracya 1531 r. mówi o trzech łanach wójtowskich, w tymże roku skupionych.

Wójt miał swoją pieczęć z wyobrażeniem św. Stanisława (Tabl. XXII).

---

[1]) Wykupione łany wójtowskie obrócono na folwark, jak widać z dalszych słów Długosza (I, 275). Item decimam manipularem post agros praediales... qui quondam erant scoltetiae.

C. Osady wiejskie.

Biesaga, młyn.

Nazwa miejscowości sięga odległych czasów [1]). Wskazują na to słowa aktu erekcyjnego kościoła w Pabianicach, „że dziesięcina z pewnej roli folwarcznej, położonej na północ od Huty Dłutowskiej pomiędzy lasami, Biesaga zwanej, należy się proboszczowi pabianickiemu" (Reg. № 11). Zbudowany w tem miejscu młyn istnieje już w 1677 r. (Lustr.). Późniejsze akta opisują „młyn Biesaga, korzecznik mały na strudze z błot idącej z Huty wsi Dłutowskiej" (R. S. G.).

Brojce.

W połowie XVI wieku zarząd włości założył pomiędzy Wolą Rakowską a Kurowicami nowy folwark, który otrzymał nazwę Brojce. Wizytatorowie 1550 roku znaleźli jedne tylko nowo wystawione budynki folwarczne, siedzib zaś kmiecych żadnych; zarządzili więc osadzenie kilku zagrodników do spełniania posług dwor-

[1]) Staropolskie słowo biesaga, częściej w liczbie mnogiej biesagi, znaczy sakwy, wór do przewieszania na piersi i na plecy. — Z łacińskiego bisaccium (Słow. jęz. polskiego Karłowicza).

skich. Lustracya 1606 r. opisuje „folwark Brojce, przy którym niemasz wsi, jedno zagrodników 6“. Od 1856 r. wieś i folwark stanowią majorat, najpierw jenerała Dika, potem generał-majora świty, Ludwika Jankowskiego.

Brus.

Gorączkowa działalność administracyi majątku w XVI wieku nie poprzestawała na zakładaniu licznych wsi i folwarków. Umyślono zbudować miasto na północnym krańcu posiadłości kapitulnych w odległości zaledwie pół mili od Łodzi, miasteczka biskupów kujawskich

Jakoż opis dóbr przez wizytatorów 1542 r. sporządzony zaznacza, że w Brusie prawie wszystkie place miejskie przeszły w posiadanie chcących się lokować mieszkańców, a na niektórych zaczęto się już budować.

W r. 1550 skarżą się mieszczanie przed lustratorami, że wielu przyjąwszy prawo miejskie, domów nie buduje, a zboże z pól zebrane gdzieindziej sprzedają, nie na miejscu. Wskutek tej skargi nastąpił dekret, ażeby nikt z mieszczan nie ważył się wywozić produkta rolne poza granice miasta, pod groźbą utraty wywożonego ziarna.

Dalej widzimy Brusowian, proszących kapitułę o doświadczonego wójta, któryby swoją energią potrafił ożywić stosunki miejskie. Warunki ekonomiczne nie sprzyjały jednakże rozwojowi młodego miasta, wkrótce też zamieniło się ono na zwykłą osadę wiejską.

W lustracyi 1606 r. figuruje już tylko „wieś Brus, w której jest folwark, a przy folwarku zagrodników czterech“.

Młyn bruski istnieje już w XVII w. (Lustr. 1677 r.). Prawo wieczystej dzierżawy tego młyna nabył z publicznej licytacyi w 1805 r. Marcin Radke za 501 talarów. Wieczysta dzierżawa ustała w 1886 r. wskutek zlania się praw dominialnych i dzierżawcy w jednej osobie.

Bychlew.

W liczbie wsi składających parafię pabianicką w 1398 r. znajdujemy także wieś Bychlew (Reg. № 11). Długosz zaznacza, że wieś ta ma 12 łanów i że dziesięcinę oddaje do probostwa łęczyckiego.

Chachuła, [1]) młyn.

Bardzo stara osada młynarska. Już w akcie erekcyjnym kościoła pabianickiego z r. 1398 (Reg. № 11) powiedziano, że dziesięcina z młyna Chachuły należy się temuż kościołowi. Długosz i następne lustracye nazywają młyn po prostu Chocianowickim, dopiero w XVI w. nazywa się Borowym, i w końcu Chachuła Borowy (1677). „Położony na strudze od młynów biskupich łódzkich idącej“ (R. S. G.).

Wieczysta dzierżawa młyna Chachuła w 1818 r. przyznaną była przez Komisyę Rządową Przychodów i Skarbu Kazimierzowi Fijałkowskiemu. O tym czasie jednakże powstał zamiar, aby młyn użyć na fryszerkę do fabryki żelaznej pankowskiej, w częstochowskiem. Lecz zamiar nie doszedł do skutku i wieczysta dzierżawa osady, mającej 130 morgów gruntu, pozostała przy Fijałkowskim.

Charzew, młyn.

W protokule sesyi kapitulnej z dnia 3 października 1477 r. zaznaczono, że kapituła wydała przywilej na „niezajęty grunt“, zwany Chorzewo w dobrach pabianickich (A. act. II, f. 132). O młynie „Charzewnym“ czytamy w lustracyi 1677 r. Bliższych wiadomości udzielają akta XVIII w.: „Młyn Charzewny zwany ku za-

---

[1]) Źródłosłów prawdopodobnie ten sam co i wyrazu Chechło, który w dawnej mowie polskiej oznaczał nizkie mokradle, mokrą miejscowość.

chodowi słońca od Łaskowic na rzece Ner, gdzie jest i tartak, mosty dwa i cło" (R. S. G.).

Prawo wieczystej dzierżawy młyna przyznanem zostało reskryptem prefektury departamentu kaliskiego w r. 1807, Jakubowi Mybsowi. Wraz z gruntami i ogrodami liczyła wtedy osada $51^1/_2$ morgów.

Chechło. [1]

Miejscowość stosunkowo od niedawna zaludniona, znana jednak z nazwy już w XIV wieku. Czytamy bowiem w akcie z 1398 r., że we wsi Dobroniu ze wszystkich ról folwarcznych oraz z nowych, zwanych Hechło, dziesięcina należała się kościołowi w Pabianicach (Reg. № 11). W opisie parafij z końca XVIII w. wspomnianą jest knieja Chechło, to jest lasy pomiędzy Pabianicami a Dobroniem (R. S. G.).—W 1789 r. istnieje już wieś, posiadająca sześciu chałupników z rodzinami (Rel. castri sirad., ks. 182, f. 810—812).

Chocianowice. [2]

O starożytności tej osady świadczy dawne cmentarzysko pogańskie, na które natrafiono tu przed niewielu laty [3]). Pierwszą wzmiankę o Chocianowicach znajdujemy w dokumencie z r. 1398 (Reg. № 11). Wiadomo z Długosza, że wieś korzystała z urządzeń prawa niemieckiego. Należąc do parafii w Pabianicach, dziesięcinę

---

[1]) Chechło w dawnym języku znaczyło tyle, co mokradle nizkie, mokra miejscowość. Stąd mokre łąki nazywano Chechły („Słow. Geogr").

[2]) Pochodzi od dawnego imienia Chocan (Por.: Kod. dypl. Wielkop. I, 10).

[3]) Mianowicie w 1887 r. w pobliżu obecnego cmentarza grzebalnego przy szosie łódzkiej. Z jednego grobu wydobyto skorupy glinianej urny, części kości i dwa pierścienie żelazne („Lodzer Zeitung", 1887. № 186).

oddawała proboszczowi łęczyckiemu, tylko z dwóch łanów powójtowskich kościołowi własnej parafii.

Godnym uwagi jest wczesny rozwój w Chocianowicach przemysłu hutniczego, żelaznego i szklanego. Na gruntach tej wsi dobywano rudę żelazną, a dla jej przetapiania i dalszej przeróbki istniała dymarka, czyli kuźnica, którą, jako osobną nomenklaturę opisujemy poniżej (Patrz „Ruda").

W XV wieku była tu również czynną huta szklana. Oto długoszowy opis tego zakładu: „Mają też dobra pabianickie w swoim obrębie fabrykę szkła, czyli hutę, w granicach wsi Chocianowice położoną, która posiada i pola uprawne i łąki, i ze wszystkiego płaci 7 wiardunków na św. Marcin, dostarczając również do dworu pabianickiego szkła do stołu i okien podług zwyczaju i potrzeby; obecnie już nie jest czynną".

Wójtostwo na dwóch łanach skupionem zostało w połowie XV wieku; osadzono na nich kmieci (Długosz).

Cieplucha, młyn.

Młyn na Wolborce. Wymieniony w lustracyi 1677 roku. Należał dawniej do parafii czarnocińskiej, obecnie do Kurowic („Słow. Geogr.").

Czereczyn, młyn.

Pierwotna nazwa brzmiała nieco odmiennie: Szeryczyn lub też Szczerzyczyn. Młyn na Dobrzynce, powstał w połowie XVI w. Wystawił go niejaki Paweł Cegiełka z Bychlewa, otrzymawszy od kapituły osadę, składającą się z roli, łąk i ogrodu, oraz zapis 10 grzywien na tymże młynie (Reg. № 104).

W 1805 r. rząd pruski wypuścił osadę młynarską, mającą przestrzeni 99 morgów, Mateuszowi Czereczyńskiemu w wieczystą dzierżawę. Nabył ją prawem własności Antoni Czereczyński, skupiwszy czynsz w r. 1876 za summę rb. 2184 (Hyp.).

Czyżemin. [1])

Jedna z najstarszych osad włości pabiańskiej. Kazimierz, książę łęczycki i kujawski, w r. 1251 zwrócił kapitule krakowskiej wieś „Cesemino“, oderwaną, jak mówi dokument, „przed dawnymi czasy“ (Reg. № 4).

Podług świadectwa Długosza, wieś Czyżemin założoną była na niemieckiem prawie, należała, jak i dotychczas, do parafii w Tuszynie, a dziesięcinę dawała proboszczowi łęczyckiemu.

Było tu wójtostwo na dwóch łanach, do którego należał dochód z karczmy (Długosz). Wójt obowiązany był płacić obiednego 1 wiardunek (12 gr.) i czynić posługi, „jak daleko sięga ziemia sieradzka“ (Lustr. 1496). Bywało jednocześnie trzech i czterech wójtów.—O zaniku tego wójtostwa donosi lustracya 1737 r. w słowach „Woytowie służebnego dawali przedtym na każdy rok po fl. 12 gr. 24, teraz nie daią, bo się w kmiecie obrócieli y robią do dwora“.

Dalkow. [2])

Wymienia się w lustracyach XV wieku. Wieś Dalków należała do parafii w Czarnocinie, a dziesięcinę oddawała kościołowi w Niesułkowie z nadania arcybiskupa Jarosława Skotnickiego. Istniała więc osada już w pierwszej połowie XIV wieku [3]). Oprócz

---

[1]) Pochodzi od dawnego imienia Czyżema. W XII w. istnieli w Polsce rycerze tego imienia (Patrz: F. Piekosiński, Rycerstwo polskie wieków średnich, Kraków, 1896, t. II, str. 343, 393).

[2]) Od dawnego imienia Dal, zdrobniale Dalek, znanego z dokumentów XII i XIII w. (Baudouin de Courtenay: O drewniepolskom jazykie, Lipsk 1870, str. 12 i 55 załączonego słownika).

[3]) Wydawcy Kod. dypl. polskiego (t. II, str. 600), również prof. Ulanowski (Dokum. Kujaw. i mazow., Kraków 1888, str. 76) a za nimi „Słow. Geogr.“ (Tom XV, str. 385) w „gruntach rybaków w Dalkowie“, wymienionych w przywileju z r. 1252, błędnie upatrują naszą wieś Dalków. Z zestawienia bowiem przywilejów z r. 1252 i 1280 (Kod. dypl. polski, II, str. 98) wypływa, że Dalkowem zwały się grunta młynarskie we wsi Orle, własności biskupów kujawskich, położone nad jeziorem, obecnie w powiecie nieszawskim, od imienia młynarza Dalka nazwane Dalkowem.

zwykłych czynszów płacili kmiecie dalkowscy na korzyść kasztelana Konarskiego po $4^1/_2$ grosza od łana rocznie na równi z włościanami Wiskitna i Kurowic (Dług. I, 288). Czynsz ten jednak zniesiony został w 1535 roku [1]).

Dębisko.

Osada dziś nie istniejąca. Nawet dokładnie nie wiadomo, w którem miejscu była lokowaną; zaledwie z kolei, w jakiej znajduje się wyliczoną w dwóch tylko lustracyach 1593 i 1606 r., domyślić się można, iż znajdowała się w zachodniej stronie włości, w sąsiedztwie Woli Latalskiej, czyli dzisiejszego Mogilna.

Depcik, młyn.

O młynie „Depczicz na strumieniu płynącym ze stawu dłutowskiego“ czytamy po raz pierwszy w lustracyi 1519 r. Osada młynarska należała do późniejszych dóbr dłutowskich, licząc 116 morgów gruntu (Hyp.).

Dłutów.

Pewnem jest, iż w XIV wieku istniała w dobrach pabianickich huta szklana zwana wówczas Wólką Dłutowską (Reg. № 11). Widocznie zakład hutniczy przyjął nazwę od sąsiedniej wsi Dłutowa znacznie wcześniej założonej [2]). Podług liber beneficiorum nale-

---

[1]) O tym czynszu patrz przy opisie Wiskitna.

[2]) W 1889 r. na gruntach Dłutowa natrafiono na ukryty w ziemi skarb. Wykopalisko składało się z naczynia, zawierającego przeszło 700 sztuk drobnej monety polskiej z XVI wieku. (Wykopaliska dawnych monet w gubernii piotrkowskiej, przez Kazimierza Stronczyńskiego „Tydzień“ 1890. № 1. — „Dziennik łódzki“ 1889. № 251.

żała wieś „Dlotowo“ do parafii w Tuszynie, a dziesięcinę oddawała proboszczowi łęczyckiemu.

Krótko przed 1541 r. kapituła wybudowała tu kościół. Jednocześnie założoną została szkółka parafialna, o której znajduje się wzmianka w akcie erekcyjnym. Szkółka ta istniała jeszcze w końcu XVIII w., o czem dowiadujemy się z akt Komisyi Dobrego Porządku.

O wójtostwie dłutowskiem wiemy tylko tyle, iż przechowywał się w archiwum kapitulnem dokument z 1542 r., dotyczący skupu tegoż wójtostwa (Reg. № 78).

Kościół w Dłutowie.

Kmiecie Dłutowa, Orska i sąsiednich nowozałożonych wsi, należąc do parafii w Tuszynie i mając daleką drogę do kościoła, milę a nawet półtorej, zwrócili się z prośbą do kapituły krakowskiej o wybudowanie im własnej świątyni; obiecali przytem przyłożyć się do utrzymania służby kościelnej, mianowicie po korcu pszenicy i tyleż owsa od każdego łanu (Lustr. 1534). Prośbom tym kapituła uczyniła zadość, wystawiwszy kościół we wsi Dłutowie. Akt erekcyjny podpisany został w dniu 17 maja 1541 r. Były już wtedy ukończone: kościół pod wezwaniem św. Trzech Króli i św. Stanisława i Wojciecha, patronów Polski, tudzież plebania wraz z budynkami gospodarskimi, dom dla wikaryusza i szkoła (Reg. № 77). Arcybiskup Piotr Gamrat na prośby kapituły krakowskiej wyniósł kościół w Dłutowie do godności parafialnego (Uwagi do Lib. benef. Łaskiego, II, str. 163).

Pierwotny kościołek modrzewiowy w kształcie krzyża łacińskiego przetrwał do początku ubiegłego wieku, lecz zębem czasu zniszczony, zamknięty został w r. 1810. Dopiero w 1826 r. parafianie wystawili swoim kosztem nowy kościół z drzewa, nie odznaczający się formami architektonicznemi.

Kościół ma cztery ołtarze. W wielkim ołtarzu przechowują się relikwie i odłamek Krzyża świętego w srebrnej szkatułce.

Do dziś egzystuje przy kościele bractwo Różańca świętego,

założone przez Mateusza Miklińskiego, kanonika łęczyckiego w dniu 18 maja 1673 r.

Tablica pamiątkowa w kościele pabianickim opiewa, iż tenże kanonik Mikliński obdarzył kościół dłutowski ołtarzem Różańca świętego i innymi drobniejszymi darami.

Uposażenie kościoła podług aktu erekcyjnego 1541 r. składały: place i budynki gospodarskie oraz ogród, łąki, las i grunta pod folwark z prawem wystawienia karczmy i osadzania zagrodników, także dziesięciny z nowozałożonej wsi Leszczyny i z gruntów młyna Chachuły, oddawane poprzednio do dworu [1]). Dalej postanowiono w erekcyi, ażeby parafianie oddawali po jednym korczyku (coretum) pszenicy tytułem mesznego. Dochody te pomnożył w 1543 r. arcybiskup gnieźnieński, Piotr Gamrat, nadaniem świeżo fundowanemu kościołowi dziesięcin własnego stołu z ośmiu łanów kmiecych w Żerominie. (Ks. Korytkowski, Arcyb. gnieźnieńscy, Poznań, 1887, t. III, str. 119).

Las, łąki i meszne skupił rząd pruski po inkameracyi włości kapitulnej.

Rubrycella dyecezyi kujawsko-kaliskiej 1879 r. (str. 91), podaje następujące cyfry: uposażenie kościoła wynosiło 4750 złot. [2]); plebanowi nadano 620 morgów lasu, łąk 112 morg., pola ornego 212 morgów, mesznego 65 korcy pszenicy, z dziesięcin 36 korcy i odsetki od kapitału 3850 złotych.

Do parafii dłutowskiej należą: a) w granicach dawnej włości

---

[1]) W 1665 r. pleban zrzekł się prawa propinacyi w następującej umowie: Sebastian Kornecki i Jan Chryzostom Bodzenta, kanonicy, będący na rewizyi dóbr pabianickich, w imieniu kapituły krakowskiej, układają się z Sebastianem Starczewskim, kanonikiem sandomierskim i łaskim, proboszczem pabianickim i dłutowskim, oddając na powiększenie funduszu kościoła dłutowskiego wzamian za karczmę i prawo wyszynku: pusty półłanek zwany rolą Mordakowską, łąkę we wsi Jasieniu i dziesięcinę z folwarku Huta Dłutowska (A. act. XX, luźny akt na końcu księgi). — Na tę ugodę kapituła wystawiła osobny przywilej kościołowi dłutowskiemu w dniu 6 lutego 1666 roku (A. 1.).

[2]) Fundusz ten pochodził z legatów proboszczów dłutowskich: 1250 złp. zapisał kościołowi Mateusz Mikliński, 2000 złp. Marcin Lachowski, 600 złp. Marcin Dobiecki i 1000 złp. Krzysztof Marderwaldt („Przegl. Katolicki“ 1874. № 6).

kapitulnej: Dłutów wieś i folwark, Budy, Erywangród, Huta, Leszczyny, Leszczynki, Łaziska, Mierzączka Wielka i Mała, Orszk, Ślątkowice, Depcik, Molenda, Lipieniec, Półtalarek. b) poza granicami dawnej włości kapitulnej: Kociołki, Żeronie, Jastrzębieniec, Kłóciarz, Lesiniec, Zalesie, Helenów, Podstola, Świerczyna, Piętków, Rędociny, Stoczki i Porąbki.

W 1879 r. parafia liczyła 4115 dusz.

Dobroń. [1]

Starożytności osady dowodzi cmentarzysko pogańskie, na które tu natrafiono [2]. — Dokument z 1398 r. (Reg. № 11) wspomina o Dobroniu z powodu dziesięciny: „Dobroń, wieś kapitulna do parafii w Łasku należąca; ze wszystkich pól folwarcznych i z nowych, zwanych Hechło, jak również z roli karczmarza czyli zagrodnika należy się dziesięcina do kościoła i plebana w Pabianicach, a z pól kmiecych do proboszcza łęczyckiego“ [3].

Kościół parafialny w Dobroniu stanął w 1779 roku.

Wieś ta najwcześniej odpadła od włości pokapitulnej. Otrzymał ją od rządu pruskiego w 1797 r. tytułem donacyi szambelan de Saint-Paterne, który już w następnym roku sprzedał majątek wdowie po majorze Rajmundzie Saint-Paul za summę 102,000 złotych.

Część majątku wydzieloną sostała (1881 r.) pod nazwą Polesie, z innej części utworzono (1893 r.) „kolonię Dobroń“.

Folwark istniał tu już w XV wieku (Długosz).

---

[1] Nazwa pochodzi od dwnego imienia Dobron (Kod. dypl. Wielkop., t. I, 10).

[2] Z opowiadania miejscowego proboszcza, któremu parafianie przynosili na pokaz szczątki urn, wykopanych na gruntach dobrońskich.

[3] Z ustanowieniem kolegium mansyonarzy i wikaryuszów przy kościele parafialnym, późniejszej kolegiacie łaskiej, dziesięcina z pól kmiecych przeszła do tegoż kolegium mansyonarzy, a następnie na uposażenie kościoła w Dobroniu.

Kościół w Dobroniu.

Najmłodszy z kościołów w obrębie włości pabianickiej. Dobroń wraz z kilkoma przyległemi wsiami zdawna należał do parafii w Łasku. W 1753 r. kapituła krakowska postanowiła wybudować tu kościół (A. act. XXII, 92) i skuteczne o to czyniła zabiegi u prymasa. W piśmie arcybiskupa gnieźnieńskiego, Łubieńskiego, z r. 1759, nadającem tenutaryuszowi pabianickiemu prawo patronatu i prezentacyi we wszystkich parafiach włości, wymieniono kościół w Dobroniu, jako mający się wkrótce fundować i uposażyć (A. act. XXIII, 161, 283).

Nie mając atoli funduszów na budowę świątyni, kapituła uchwałą zapadłą w tymże roku postanowiła, ażeby $^1/_{10}$ część dochodów z majętności, trzymanych przez prałatów i kanoników, oddawaną była na ten cel do skarbca (A. act. XXIII, 287). W 1763 roku polecono administratorowi pabianickiemu przystąpić do budowy kościoła (A. act. XXIII, 450).

Tymczasem kanonik Sebastian Sierakowski, znany w owym czasie budowniczy, sporządził projekt architektoniczny kościoła i drugi projekt na wielki ołtarz. Plany te kapituła uznała za „piękne dzieło“ i szczególne za nie złożyła podziękowanie autorowi (A. act. XXV, 164). Stanął tedy kościołek drewniany w formie krzyża, pod wezwaniem św. Wojciecha. Tenutaryusz, kanonik Dobrzański, przedstawił w 1779 r. projekt uposażenia, który kapituła wydała jako akt erekcyjny, polecając administracyi pabianickiej starać się o jego potwierdzenie u władzy arcybiskupiej (A. act. XXV, 244).

Ciekawe są rachunki z kosztów budowy kościoła, złożone kapitule przez kanonika Dobrzańskiego:

z legatów [1]) i ofiar	złp.	3,400
za miedź, ołów i mosiądz otrzymane od kapituły		10,235 gr. 10
ze sprzedanych sreber kościoła pabianickiego		6,602
Razem	złp.	20,237 gr. 10

Z tej summy wydatkowano na budowę kościoła w Dobroniu złp. 20,010 (A. act. XXV, 476).

---

[1] Z legatów wiemy tylko o jednym: zapis 2000 złotych na budowę kościoła w Dobroniu, uczyniony przez Józefa Chyczewskiego († 1775), archidyakona katedralnego (A. act. XXV, 194).

Na uposażenie plebana i organisty w akcie erekcyjnym (Reg. № 156) wyznaczono: dziesięcinę ze wsi Róża, Ślątkowice, Ldzań i Dobroń; półtora łana roli w Dobroniu oraz zagrodę, dwa ogrody z placami i staw; 80 złotych rocznej pensyi organiście z dochodów dworskich; inwentarz żywy i martwy oraz ziarno na zasiew szczegółowo w akcie wymienione. — Reparacya kościoła i budynków plebańskich należy do dworu. — Na plebana, jak zastrzeżono w erekcyi, mogą być mianowani tylko wikaryusze kolegiaty łaskiej za prezentacyą tenutaryusza pabianickiego. — Warunek ten ściśle był przestrzegany aż do zniesienia kolegiaty łaskiej w 1819 r.

Podług erekcyi kościół dobroński był filialnym, lecz już w 1780 r. arcybiskup Antoni Ostrowski wyniósł go do godności parafialnego.

Budynek kościelny pierwotny zachował się do dziś. Znajdują się tu trzy ołtarze: św. Wojciecha, Przemienienia Pańskiego i Matki Boskiej. Przy kościele istnieje bractwo Przemienienia Pańskiego.

Parafia dobrońska składała się początkowo ze wsi: Dobroń, Mogilno, Ldzań i Róża. Później przybyły Chechło i Talar. W roku 1879 parafia liczyła 2,120 dusz.

Odpusty z nadania Stolicy Apostolskiej odbywają się w święta Przemienienia Pańskiego i św. Wojciecha [1]).

G a d k a. [2])

Wymieniona w akcie z 1398 r. w liczbie wsi należących wówczas do parafii pabianickiej (Reg. № 11). Gadka korzystała z urządzeń prawa niemieckiego a dziesięcinę oddawała proboszczowi łęczyckiemu (Długosz).

---

[1]) Wiadomości końcowe czerpaliśmy z adnotacyi do Lib. benef. Łaskiego, I, 446, 447 i z Rubrycelli 1879 r., str. 93.—Mylnie jednakże tam podano. jakoby kościół w Dobroniu już w XVI w. egzystował, a w XVIII wieku tylko odbudowany został.

[2]) Właściwie Gatka, zdrobniałe od Gać. Wyraz ten oznacza: faszynę, pęki chróstu, gałęzie związane; pomost z faszyny, z pęków gałęzi i słomy, grobla, tama (Karłowicz, Słownik jęz. pols.).

Wójtostwo posiadało jeden łan. Wójt dawał do dworu 6 groszy obiednego i pół kopy groszy zamiast posług (Lustr. 1496).

G i e m z o w.

Założył tę wieś w 1530 r. Stanisław Trzaska z Rakowskiej Woli, któremu nadano wójtostwo w nowej osadzie. Kmiecie otrzymali wolność od wszelkich powinności na lat 14 (Lustr.) Od istniejącego w pobliżu młyna, Stróża, zaczęto wieś nazywać Stróżą[1]). Dziś obie nazwy oznaczają odrębne, graniczące z sobą miejscowości.

Na prośbę kmieci do lustratorów 1534 r. wieś przyłączoną została do parafii w Rzgowie.

Podług rewizyi 1542 r. miała wieś Stróża osiadłych łanów 10, oprócz jednego łanu wójtowskiego i karczmy na półłanku.

O wójtostwie czytamy w lustracyi 1737 r. dwa słowa: „wójtowie zmienieni". W liczbie chłopów półrolników wymieniony „Mateusz Woyt", — druga półrolka wójtowska pusta.

Górka Pabiańska.

Istnienie tutaj kościoła parafialnego w XIV wieku dostatecznie dowodzi, iż mamy do czynienia z osadą bardzo starożytną.

Nazwę swą zawdzięcza położeniu na jednej z znaczniejszych wyniosłości dawnego powiatu szadkowskiego. Pierwotną i najczęściej przytrafiającą się nazwą jest Górka Wielka dla odróżnienia od sąsiedniej Małej Górki; w dokumentach z XVI wieku i w późniejszych spotykamy Górkę Wielką czyli Cudzanową; w XVIII w. nazywano ją także Górką Cygańską (A. act. XX, 561 i R. S. G.); a w ostatnich dopiero czasach utarła się nazwa Górka Pabiańska.

---

[1]) Gyemzow quae Stroza vocari coepta fuit... habet partem agrorum molendino dicto Stroza ademptorum (Lustr. 1534) Giemzow dicta Stroza (Pawiński, II, 266).

Do kapituły krakowskiej należała tylko część tej wsi, główny zaś obszar był własnością szlachecką. Zważywszy, iż prawo patronatu kościoła góreckiego mieli właśnie świeccy dziedzice, uznać musimy tych ostatnich za dawniejszych posiadaczy; prawdopodobnie od nich dopiero nabyła kapituła swój udział.

Za czasów długoszowych siedziało tu „pięciu szlachty, mający kmieci, folwark i zagrodników". Długosz radził czynić starania o kupno pozostałej części Górki. Jakoż skutkiem kilku tranzakcyj, dokonanych pomiędzy 1521 a 1543 rokiem (Reg. № 53, 75, 76) cała wieś przeszła w posiadanie kapituły. Ostatnie $1^1/_2$ łana nabyła kapituła w 1543 r. od Stanisława Gomolińskiego, pisarza ziemskiego sieradzkiego, dziedzica na Gomolinie i Żerominie, wzamian za prawa swe do młyna z zabudowaniami i stawem, zwanego Jaksyn Most na rzece Wolborce, oraz za przyległe łąki i pola nad brzegami tejże rzeczki (Reg. № 79, 80)

Dziesięcinę z łanów kapitulnych pobierał proboszcz łęczycki, zaś z gruntów szlacheckich pleban miejscowy (Długosz).

W ubiegłem stuleciu dobra góreckie przeszły na własność Konstantego Siemiątkowskiego, który w 1856 r. oczynszował 11 włościan na 272 morgach, a w następnym roku wypuścił w wieczystą dzierżawę wszystkie grunta dworskie wraz z folwarkiem w Szynkielowie.

Kościół w Górce.

Erekcya kościoła pabianickiego z roku 1398 opiewa, że wieś „Siekielów" należy do parafii w Wielkiej Górce (Reg. № 11). Kościół zatem górecki jest najdawniejszym z kościołów włości kapitulnej.

Wybudowany był pod wezwaniem św. Marcina Wyznawcy i Maryi Magdaleny.

Gdy starożytny kościół z biegiem czasu zniszczał, wystawiono około 1683 r. nowy pod temże co i poprzedni wezwaniem, poświęcony przez Hieronima Wierzbowskiego, biskupa in partibus w dniu 6 października 1697 r. Były tu trzy ołtarze: św. Magdaleny, Matki Boskiej i św. Marcina.

Kościół dotrwał aż do połowy ubiegłego wieku. 26 lipca 1858 roku pożar zniszczył świątynię wraz z dzwonnicą i dzwonami. Spaliły się również wszelkie zabudowania gospodarskie plebanii oprócz księżego domu mieszkalnego.

Z funduszów zebranych przez parafian (rb. 8,000) i z wynagrodzenia z kasy ogniowej (rb. 2,000) wystawiono nowy kościół bez wieży, z pominięciem wszelkiego smaku architektonicznego. Poświęcenia dopełnił ks. Andrzej Kobusiewicz, dziekan łaski, w dniu 11 listopada 1875 r. W następnych latach sprawiono wielki ołtarz z obrazami i organy.

Prawo patronatu należało do świeckich właścicieli wsi parafialnej łącznie z dziedzicami Gorzewa, Wodzynia i Gołygowa. Kapituła krakowska miała także udział w tem prawie, jako właścicielka Małej Górki, do tejże parafii należącej.

Uposażenie plebana podług Lib. benef. Łaskiego stanowiły: pewne działki ziemi ornej i łąki, tudzież dziesięcina z gruntów szlacheckich Wielkiej Górki i z pozostałych wsi, składających parafię, a także z pewnych gruntów w Wodzynie, Gołygowie, Wodzynku i Prusinowiczkach.—W 1637 r. kapituła podarowała kościołowi jeden łan zwany Gieraszowski (A. l.).

Przy kościele istnieje bractwo Różańca św., zaprowadzone solennie w dniu 24 czerwca 1724 r. przez księży dominikanów konwentu piotrkowskiego, staraniem ówczesnego plebana, ks. Michała Waśniewskiego, kanonika łaskiego i za aprobatą arcybiskupa Teodora Potockiego.

Odpustów z nadania Stolicy Apostolskiej odbywa się dwa: w święta Maryi Magdaleny i św. Marcina.

Parafię na początku XVI w. składały wsie: a) w granicach włości kapitulnej: Górka Wielka, Górka Mała, Petrykozy, Piątkowisko, Kudrowice i Świątniki; b) poza granicami włości: Gorzew, Konin (później kapitulna), Porszewice i Kociewo. Przybyły następnie: a) Klimkowizna, Majówka, Markówka, Wólka Żytowska, Smulsko, Wymysłów i Terenin; b) Okołowice i Przytów.

W 1879 r. parafia liczyła 1950 dusz [1]).

---

[1]) Patrz: Lib. benef. Łaskiego I, 377—379 i Rubrycella dyec. kuj.-kal. 1879 r., str. 93.

G o s p o d a r z.

Lokując miasto Rzgów w połowie XV wieku, kapituła skupiła tameczne wójtostwo na trzech łanach i obróciła je pod folwark (Długosz I, 275). W lustracyach znajduje się stale wymieniony „folwark rzgowski przy mieście, zwany Gospodarz".

Osada włościańska powstała dopiero w ubiegłym wieku. Istniała krótko; wskutek bowiem urządzenia dóbr Gospodarz w Ekonomii Pabianice w 1856 r. wieś została zniesioną (Hyp.). Utworzono potem kolonię Gospodarz, zwaną także Surbiniec.

Folwark Gospodarz otrzymał w donacyi baron Meller-Zakomelski w 1866 r.

G r o d z i s k o.

Osada nad brzegami Neru, pochodzi, jak wskazuje nazwa, z czasów przedhistorycznych [1]). Do XV w. Grodzisko należało do parafii tuszyńskiej (Długosz, I, 291), a dziesięcinę oddawała proboszczowi łęczyckiemu. Następnie wieś przeszła do parafii w Rzgowie (Łaski, lib. benef., II, 170). Rejestr poborowy 1511 r. opisuje Grodzisko, jako pustkowie (Pawiński, II, 198). Osada opustoszała prawdopodobnie wskutek grasującego wówczas powietrza.

Młyn w Grodzisku istnieje już w XVII w. (Lustr. 1677 r.).

G u z e w.

Wieś ta powstała w końcu XVI w. — Pierwszą wiadomość o „Guzowie" znajdujemy w lustracyi 1606 r.

Huta Dłutowska.

Że w tem miejscu istniała niegdy huta szklana i że przy niej powstała nowa osada, na to wyraźny mamy dowód w poniższych

[1]) Grodzisko oznacza pozostałość po dawnym grodzie słowiańskim Zbierał się w nim lud na sejmy, sądy, obrządki religijne i t. p.

słowach dokumentu z r. 1398: „Huta Szklana czyli Wólka Dłutowska w parafii tuszyńskiej... dziesięcina z pól wszystkich kmieci, poddanych kapituły, należy się kościołowi pabianickiemu" (Reg. № 11).

Długosz i późniejsze lustracye nic nie wspominają ani o istnieniu samej huty, ani nawet osady. Prawdopodobnie z powstaniem huty szklanej w Chocianowicach zakład dłutowski został zwinięty, poczem osada również opustoszała.

Dopiero na początku XVI w. zaczęto na nowo w tem miejscu lokować kmieci. W sprawozdaniu rewizorów z 1505 r. powiedziano, że starosta osadził w Dłutowskiej Woli ludzi na $3^1/_2$ łanach, którym kapituła nadała wolność na 18 lat (A. act. II, f. 237). Zakład hutniczy zaczął na nowo być czynnym i hutnik podług lustracyi 1551 r. płacił czynszu rocznego zł. 6, gr. 12.

O tymże czasie wybudowano tu folwark. Rewizya 1606 r. zanotowała: „Wieś Huta Dłutowska, w której folwark, przy którym zagrodników 7, kmieci niemasz".

Po wybudowaniu kościoła w Dłutowie wieś przyłączono do parafii tegoż kościoła.

Huta Wyskicka.

Gdy chocianowicka fabryka szkła przestała być czynną, kapituła wydała niejakiemu Andrzejowi hutnikowi w 1480 r. przywilej na wybudowanie huty szklanej oraz na lokacyę osady (Reg. № 33 i A. act. II, 156). Początkowa jej nazwa, Lywlewy, nie utrzymała się [1]). Nazywano ją po prostu Hutą, z późniejszym dodatkiem Wiskicka od poblizkiego Wiskitna. Niekiedy akta mianują hutnika kaleńskim od sąsiedniej wsi Kalno [2]).

Osada hutnicza założoną została na karczowisku (Lib. benef. Łaskiego, II, 168) dopiero w kilkanaście lat po wydaniu przywileju. Wedle lustracyi 1499 r. ma już 7 osiadłych łanów, którym

[1]) Villa Lywlewy quam huthny locauit (Lustr. 1502).

[2]) Już w Długoszu znajduje się wzmianka, że młyn w sąsiednim Kalnie kupił Hutnik (I, 291). — Rewizorowie 1496 r. zaznaczyli, że hutnik kaleński trzyma młyn, lecz wbrew przywilejowi wsi jeszcze nie założył.

właśnie upłynęły lata wolności.—Hutnik oprócz czynszu z roli dostarczać miał rokrocznie do dworu 300 szyb i 100 szklanic.

Na początku XVI wieku zaraza nawiedziła osadę. Magister, porzuciwszy wszystko uciekł, kmiecie zaś wszyscy poginęli od morowego powietrza. Jak dalece zakład się był rozwinął, widać z powinności hutniczych. Mianowicie, oprócz czynszu pieniężnego dwóch grzywien, składał hutnik dworowi 1000 szyb i 200 szklanic; jednocześnie trzymał wójtostwo i młyn, płacąc z pierwszego dwa z drugiego trzy grzywny rocznie.

Niebawem tenutaryusz Latalski odbudował hutę, wystawił na nowo domy dla magistra i czeladzi oraz budynki z piecami i innemi potrzebami hutniczemi, wreszcie wszystkie łany napowrót osadził (Lustr. 1516).

Ostatecznie, jak donosi lustracya 1533 r., zakład hutniczy przeniesiony został na inne miejsce.

Rejestr poborowy 1576 r. znalazł we wsi „Utha" — którą nb. błędnie pomieścił w parafii łódzkiej — $10^1/_2$ łanów uprawnych, zagrodę na półłanku, karczmę, tartak i młyn o dwóch kołach pusty (Pawiński, II, 98).

Huta Wyskicka należała do parafii w Rzgowie; dziesięcina zaś szła do stołu arcybiskupiego i tylko z jednego łanu do probostwa łęczyckiego. Na mocy przywileju, wydanego przez arcybiskupa Gembickiego, dziesięcina z tej wsi przeszła do kolegium wikaryuszów przy kolegiacie łaskiej (A. l.).

Wójtostwo istniało na dwóch łanach; wedle adnotacyi rewizorów 1533 r. skupione zostało przez kapitułę.

O folwarku wspomina kontrakt dzierżawny 1671 r. w słowach: „do tego przyłączając nowy folwarczek w Hucie Wiskickiej za Malowkę zamieniony".

Jachim, młyn.

Młyn na Dobrzynce najwcześniej wymieniony w lustracyi 1677 roku.

Jasienie.

Jak opiewa lustracya 1542 r., wieś Jasienie lokowaną była w miejscowości „koło stawu dłutowskiego", a podług rewizyi 1550 roku wolność Jasieńskiej Woli jeszcze nie była upłynęła i niewielu osadników tam się osiedliło. Istniała ta wieś jeszcze w drugiej połowie XVII wieku. Przekonywamy się o tem z układu, zawartego w 1665 r. pomiędzy kapitułą a plebanem dłutowskim o prawo propinacyi, mocą którego pleban otrzymał między innemi łąkę w Jasieniu (A. act. XX, luźny akt na końcu księgi). — Późniejsze akta nic nie wspominają o Jasieniu i dziś wieś tej nazwy w obrębie dawnej włości kapitulnej jest zupełnie nieznaną.

Jutrzkowice.

W dawniejszych dokumentach pisze się stale Jutrkowice. Wymienia tę wieś erekcya kościoła w Pabianicach 1398 r. (Reg. № 11).—Należała zawsze do parafii pabianickiej, a dziesięcinę oddawała proboszczowi łęczyckiemu (Długosz, I, 276).

Kalino. [1]

Właściwa nazwa wsi, wedle akt, była Kalno, często z dodatkiem Wielkie dla odróżnienia od sąsiedniego Kalenka. Dokument stwierdzający prawo dożywotniego polowania Kazimierza Sprawiedliwego w dobrach chropskich i w Kalnie (Reg. № 2) świadczy o istnieniu osady już w XII wieku.

Zostaje niewyjaśnionem, dlaczego w rzeczonym dokumencie Kalno wylicza się osobno, a nie jest objęte przez ogólną nazwę dóbr chropskich. Przypuszczalnie kapituła nabyła wieś na krótko przedtem, włączywszy ją w skład kasztelanii.

Wieś Kalno korzystała z prawa niemieckiego i należała pier-

---

[1]) Kal, w pierwotnem znaczeniu błoto, stanowi źródłosłów wielu nazw miejscowości błotnistych, w jakich zakładano chętnie osady dla trudniejszego dostępu, zapewniającego bezpieczeństwo („Słow. Geogr.").

wotnie do parafii w Tuszynie, a z wybudowaniem kościoła w Rzgowie do parafii rzgowskiej [1]). Dziesięcinę oddawała proboszczowi łęczyckiemu (Długosz).

Wójtostwo na 4 łanach skupionem zostało w połowie XV w. i osadzono na nich kmieci (Długosz).

Kalinko.

Dawniej Kalno Małe albo też Kalenko. Dokument z 1475 r., który pierwszy wspomina tę wieś, nazywa ją Kalnem szlacheckiem w odróżnieniu od sąsiedniego Kalna duchownego (Reg. № 31).

Był to majątek szlachecki, dziedzictwo rodziny Ottów z Krzepczowa. Wedle lustracyi 1503 r. należało Kalenko do Otty Szyrowskiego i do jego wnuków zwanych Grabiami.

W 1516 r. kapituła krakowska uzyskała przyzwolenie królewskie na zamianę wsi Borków, z Jakubem i Wojciechem braćmi Ottami na ich ojcowiznę graniczącą z włością pabianicką. — Dokonana tranzakcya brzmi: Wojciech Otta wzamian za swoją wieś dziedziczną Kalenko w ziemi sieradzkiej otrzymuje od kapituły krakowskiej wieś Borków w sandomierskiem oraz dopłatę 1000 czerwonych złotych węgierskich. Ewikcyę co do sprawiedliwego tytułu i spokojnego posiadania dają poręczający solidarnie za Wojciechem Ottą brat jego, Jakub, Joachim Górecki i Mikołaj Parwański, zobowiązując się do ewentualnego wynagrodzenia kapitule szkód i strat w ilości 2,000 czerwonych złotych węgierskich (Reg. № 47).

Na zapłacenie pomienionej wyżej kwoty 1,000 złotych kapituła otrzymała od kilku swoich prałatów summy przeznaczone na aniwersarze, na odprawianie których szedł odtąd całkowity czynsz z nowonabytego majątku. Uchwałą, zapadłą na sesyi kapituły w 1521 r., ustanowiono na dochodach wsi Kalenka pięć aniwersarzy: Zygmunta Targowickiego i Bernardyna Galla de Zadra po 3 grzywny, Jana z Trzebini 2 grzywny i dwa aniwersarze doktora

---

[1]) Niemniej lib. benef. Łaskiego (II, 166) wylicza wsie Kalno i Kalenko, jako należące jeszcze do parafii w Tuszynie. To samo spis poborowy 1552 r. (Pawiński, II, 265).

Andrzeja Góry bliżej nie oznaczone w protokule uchwały (A. act., II, 347).

Opisywana wieś należała do parafii w Tuszynie, a dziesięcinę oddawała proboszczowi kolegiaty łęczyckiej (Łaski, II, 166). Po wystawieniu kościoła w Rzgowie Kalenko przeszło do parafii rzgowskiej.

Karnyszewice.

Istniały już w 1398 r. (Reg. № 11). Należały do parafii w Pabianicach; dziesięcina zaś szła do kolegiaty łęczyckiej (Długosz, I, 282).

Karpin.

Rejestr poborowy województwa łęczyckiego 1576 r. w liczbie wsi parafii w Czarnocinie pomieścił „wieś kapituły krakowskiej Zarzecze nowo lokowaną z 6 zagrodnikami“ (Pawiński, II, 96). Tak początkowo nazywano osadę z powodu, iż założoną została „za rzeczką“ Miązgą. Lustracya 1593 r. zna już tylko obecną nazwę Karpin.

Młyn nad stawem zbudowano znacznie później.

Klucze.

O tej wsi raz jeden tylko czytamy w aktach, mianowicie w lustracyi 1542 r. Tam zanotowano: „Klucze, wieś nowa na siedmiu łanach i karczma na półłanku korzystać ma z 15 lat wolności, po upływie których kmiecie płacić będą po grzywnie od łanu i inne powinności odrabiać jak w Karnyszewicach. — Z tych siedmiu łanów jeden mieć będzie wójt z opłatą czynszu jednej grzywny, ale bez robocizny i powinności“.

Z powyższych słów możnaby sądzić, iż wieś dopiero miała być założoną. Czy jednak istniała i jak długo, nie wiadomo. Co-

kolwiekbądź następne lustracye nie wymieniają więcej osady pod nazwą Klucze.

Konin.

Najwcześniejszą wzmiankę o tej wsi znajdujemy w lustracyi 1496 r. przy oznaczeniu granic wsi Świątnik. W dokumentach Kanin, rzadziej Konin lub Konino, wymienia się jako wieś szlachecka.

Drobna szlachta, jako to: Rzepeccy, Kaniuscy, Bechcicowie i Piątkowscy, siedziała tu na kilkułanowych zagrodach [1]).

Konin nabyty został przez kapitułę na początku XVII wieku. Akt 1616 r. mówi o Koninie „w kluczu pabiańskim", liczącym 8 kmieci na $4^1/_2$ łanach i 4 zagrodników (A. l.).

Wieś ta należała zawsze do parafii w Górce i dziesięcinę oddawała temuż kościołowi; tylko z dwóch łanów kmiecych, później szlacheckich, dziesięcinę pobierał proboszcz łęczycki.

Włościanie Konina zostali oczynszowani w latach 1850—1857. Wydzielono 12 włościanom 240 morgów i siedmiu małorolnym robotnikom folwarcznym 7 morgów (Hyp.).

Kotliny.

Początkowo folwark, przy którym z czasem powstała osada. Wymienia się po raz pierwszy w rejestrze poborowym województwa łęczyckiego z 1576 r., jako „Kotlina w kluczu kurowickim" (Pawiński, II, 97). W lustracyi 1606 r. zapisany „folwark kurowski zwany Kotlina, przy którym niemasz wsi jedno trzech zagrodni-

---

[1]) W 1511—1518 r. było w Koninie wszystkiego 3 łany. — W połowie XVI w. mieli tu Kanińscy $6^1/_2$ łanów z sześcioma kmiećmi; Bechcicowie 5 kmieci, Piąt(kowscy) uboga szlachta zagonowa na $1^1/_2$ łanie bez kmieci (Pawiński, II, 237, 247, 191). Patrz także Lib. benef. Łask. I, 378.

W 1603 r., w poniedziałek przed Nawiedzeniem N. M. P., w grodzie piotrkowskim Małgorzata, córka Benedykta Dąbrowskiego z Konina, żona Macieja Dąbrowskiego z Dąbrówki, zeznaje, że dziedzictwo swoje po rodzicach we wsi „Kaninie" odstępuje na wieczną własność Stanisławowi Prusinowskiemu i jego synowi Mikołajowi (A. l.).

ków i młynarz". Dopiero w aktach XVIII w. czytamy o „wiosce Kotliny, w której folwark dworski" (R. S. G.).

Młyn zbudowany był nad rzeczką Miązgą, przepływającą przez tę wieś.

Pomieniony wyżej rejestr poborowy umieścił Kotliny w parafii będkowskiej; po wystawieniu kościoła w Kurowicach wieś przeszła do parafii kurowickiej.

Kozica, młyn.

Młyn na Miązdze. Wzmiankuje o nim lustracya 1677 r. W końcu XVIII-go wieku wystawiono przy młymie tartak do piłowania drzewa (R. S. G.).

Kraszew.

Maciej Ossola z Rakowskiej Woli otrzymał w 1568 r. od kapituły krakowskiej przywilej na założenie wsi Krasnymodrzew w lesie tejże nazwy, położonym w granicach Kurowic, Rakowskiej Woli i innych wsi. Określiwszy powinności kmieci i wójta, przywilej darowuje 10 lat wolności nowym osadnikom (Reg. № 112).

Tę oto wieś przez skrócenie nazywano Krasow, a w ostatnich czasach Kraszew.

W rejestrze poborowym 1576 r. zapisana „nowozałożona wieś kapitulna Krasow" w parafii czarnocińskiej (Pawiński, II, 97), później jednakże przeniesioną została do parafii w Kurowicach.

Cudzoziemiec Ulryk Werdum, podróżujący po Polsce w XVII wieku, przejeżdżał tędy z Brzezin do Tuszyna. Wspomina on o wsi Krasow, odległej o półtorej mili od Brzezin i leżącej pośród lasów [1]).

W przywileju lokacyjnym 1568 r. wójtostwo otrzymuje łan roli i łąkę oraz półłanek pod zagrodę karczmarską. Wójt obowiązany wozić listy na odległość 7 mil i pełnić obowiązki włodarza,

---

[1]) X. Liske: Podróż Ulryka Werduma 1670—1672, w dziele: „Cudzoziemcy w Polsce", Lwów 1876, str. 123.

a na św. Marcin dawać ma obiednego 24 grosze i drugie tyle wzamian za robociznę.

Księża Wioska.

Z wystawieniem kościoła parafialnego w Pabianicach w połowie XIV w. otrzymał proboszcz między innemi grunta pod folwark położone tuż za miastem nad Dobrzynką (Reg. № 11). Folwark z późniejszą osadą kmiecą nazywano dawniej Poświątnicą czyli Wioską Kościelną (A. M.), obecnie zwie się pospolicie Księżą Wioską.

Zabytkiem dawnych przedhistorycznych siedlisk ludzkich są urny z kośćmi i popiołem, wyorywane w tych stronach, oraz nazwa ulicy Bugaj, łącząca wioskę z miastem.

Kudrowice.

Występują w dokumentach XV wieku, istniały jednakże niewątpliwie znacznie wcześniej. Wieś Kudrowice należała do parafii w Górce Wielkiej a dziesięcinę oddawała proboszczowi łęczyckiemu (Długosz, I, 280).

Kurowice.

W przywileju lokacyjnym wsi Warzyn 1346 r. wzmiankowano, iż leży ona w blizkości wsi „Curouiczi“ (Reg. № 9).

Podług świadectwa długoszowego (I, 282) należały Kurowice do parafii w Czarnocinie, a dziesięcinę pobierał pleban w Niesułkowie z nadania arcybiskupa Jarosława Skotnickiego [1]). Kościół parafialny wybudowany tu został na początku XVII wieku.

Kmiecie tej wsi oprócz zwykłych czynszów płacili jeszcze po

[1]) O sporach z plebanem niesułkowskim w przedmiocie tej dziesięciny patrz w opisie Dalkowa.

$4^1/_2$ grosza kasztelanowi konarskiemu; czynsz ten jednakże zniesiony został w 1535 r. [1]).

Z powodu występującej na gruntach kurowickich rudy żelaznej radził Długosz (I, 293) założyć „fabrykę“ czyli hutę żelazną [2]).

Spory graniczne z sąsiadami załatwione zostały na komisyach 1488, 1511 i 1550 r. (Reg. № 35, 45, 91) [3]).

Za rządów pruskich osiedli tu koloniści niemieccy, którzy wieś przezwali „Königsbach“ i dotąd stale tej nazwy się trzymają.

Kościół w Kurowicach.

Już w 1530 roku miała kapituła krakowska uzyskać dekret papieża Klemensa VII, ażeby dziesięcinę z nowin, należącą do stołu arcybiskupiego, obracać na wystawienie kościoła w Kurowicach [4]). Sprawa atoli poszła w odwłokę. W czasie lustracyi 1593 r. kurowiczanie proszą kanoników o własną parafię, tłomacząc, „iż do kościoła fary swej, to jest do Czarnocina i daleko i złą drogą chodzić mają, dla czego w nim rzadko być muszą“ i zgadzając się przyłożyć do utrzymania kapłanów ponad zwykłe powinności.

Ostatecznie kościół stanął dopiero w 1621 r., a kanonicznie erygowany na parafialny w 1634 r. przez arcybiskupa Jana Wężyka. Świątynia zbudowaną została „za pracą y pobożnością JMci Pana Krzysztofa Sułowskiego, kasztelana żarnowskiego“, ówczesnego tenutaryusza włości (A. l.).

Po upływie jednego stulecia budynek drewniany zniszczał i okazała się potrzeba wystawienia nowego (A. act. XX, 561). Ja-

[1]) Szczegóły w opisie wsi Wiskitno.

[2]) W wydaniu lib. beneficiorum Długosza (I, 293) niewłaściwie wydrukowano: inferius molendinum in Kurowiczky, — winno być: inferius molendinum Kurowiczky: poniżej młyna kurowickiego.

[3]) Patrz także: Korytkowski, Arcyb. gnieźnieńscy, t. III, str. 278 i Wierzbowski: Uchansciana, Warsz. 1895, t. V, str. 79.

[4]) Rubrycella dyec. kuj.-kal. 1878 r., str. 136 bez przytoczenia źródła. Mylną jest podana tamże wiadomość, iż pierwotny kościół kurowicki dotąd istnieje.

koż w 1730 r. komisarze kapitulni, kanonicy Komecki i Morsztyn, zawierają kontrakt z Franciszkiem Jastrzębskim, magistrem, Adamem Sudeckim i Wojciechem Tężnym, podmajstrzymi, młynarzami, poddanymi włości pabiańskiej, którzy podjęli się wybudować nowy kościół w Kurowicach według danego im „abrysu"; który to kościół winien mieć wzdłuż łokci 42, wszerz łokci 15 i okien 6. — W liczbie warunków umowy mieści się obowiązek tenutaryusza dostarczenia odpowiedniej ilości ludzi do pracy (A. l.). Komisarze 1733 r. w relacyi do kapituły donoszą, że kościół w Kurowicach zupełnie ukończony (A. l.).

Uposażenie plebana składało się z roli oraz z dziesięcin ze wsi Krasow, Kotliny, Karpin i Brojce. — Była także suma 2,000 złotych z legatu Skórczyńskiego, zapisana na dobrach brzezińskich; z racyi tego zapisu osobny wikaryusz, zarazem kapelan ołtarza św. Józefa dwa razy w tygodniu odprawiał msze za zmarłych członków rodziny Skórczyńskich.

Kościół ma trzy ołtarze. Istniało tu dawniej bractwo św. Różańca, założone za zgodą papieża Inocentego XI w r. 1722. Bractwo posiadało fundusz 2,000 złotych, legowany przez niejakiego Jarzynę i zapisany do akt grodzkich w Piotrkowie.

Do parafii należały pierwiastkowo wsie oderwane od parafii rzgowskiej i tuszyńskiej: Kurowice, Pałczew, Wardzyn, Dalków i Wola Rakowska; później przybyły miejscowości: Karpin, Kotliny, Brojce, Bukowiec i Kozica.

W 1878 r. parafia liczyła 3,153 dusz.

L d z a ń.

Pierwotnie nazywana Krassowice [1]). Lokacya tej osady nastąpiła w 1444 r., w którym to roku kapituła wydała przywilej na 14 lat swobód dla chcących tu osiąść (Reg. № 19). W lustracyach końca XV wieku wieś podwójną nosi nazwę: „Crassov lub też Crassovice alias Lszen" (1496, 1499). Należała do parafii w Łasku, później przyłączoną została do powstałego kościoła w Dobroniu.

---

[1]) Rzeczkę płynącą w kierunku od Dobronia do Ldzani lustracya 1535 r. nazywa Krassowicą.

Dziesięcina ze wszystkich pól szła do stołu arcybiskupiego, a od 1530 r. do kolegiaty łaskiej dla kolegium wikaryuszów.

Grunta tej wsi obfitują w rudę żelazną, którą w XVI w. tu dobywano i przetapiano.

W 1880 r. włościanie ldzańscy wykopali skarb z 980 sztuk srebrnej monety z XVI wieku („Tydzień", 1880, № 27). — Drugie wykopalisko, mianowicie naczynie, zawierające „sporo monet srebrnych dawnego stempla i kilka sztabek czystego srebra" znaleziono w 1893 r. („Tydzień", 1893, № 16).

L e s z c z y n y.

Kanonicy, delegowani do lustracyi włości w 1531 r., zauważyli, iż „w miejscu zwanem Leszczyn, pomiędzy wsiami Dłotowem i Czyżeminem, możnaby utworzyć nową osadę". Niebawem myśl została wykonaną, czytamy bowiem w erekcyi kościoła dłutowskiego 1541 r. o „wsi Leszczyny niedawno dopiero założonej". Rewizya 1542 r. tak opisuje nową osadę: „W tej wsi wszyscy kmiecie już są lokowani, i ci pobudowali ładne domy oprócz dwóch kmieci i karczmarza, którzy w następną zimę zwiozą drzewo, a na wiosnę się pobudują na wymierzonych już dla nich działkach".

Leszczyny należały do parafii dłutowskiej, dokąd też oddawały dziesięcinę.

O tamecznem wójtostwie czytamy w lustracyi 1737 r., iż „ma przy Siedlisku łanów 2, ma swoich poddanych, którzy równe z wsią podatki wypłacać powinni".

Lipieniec, młyn.

Na strudze, wpadającej do Grabi, zwany także Chachułą. Młyn Lipieniec wspomina się już w lustracyi 1677 r. Należał do późniejszych dóbr dłutowskich i oddzielony od nich został wskutek sprzedaży w 1868 r.

Łaskowice.

Rozsławione przed niedawnym czasem jako wrzekoma kolebka rodu Koperników, z którego pochodził genialny astronom polski.

Łaskowice istniały już w XIV w., albowiem wymienia je erekcya kościoła w Pabianicach w liczbie wsi, tworzących parafię (Reg. № 11). Dziesięcina należała się proboszczowi łęczyckiemu (Długosz, I, 285).

We wsi zdawna był młyn, a przy nim tartak przebudowany około 1500 r. Za piłowanie każda trzecia deska należała się młynarzowi.—Młyn z 35 morgami gruntu wypuszczony został w wieczystą dzierżawę w r. 1836.

Łaziska. [1]

Lustratorowie 1550 r. zapisali tę osadę w następujących słowach: „Wieś Laziska Volia nowo wykarczowana, dotychczas korzysta z wolności".

Krótki czas należały Łaziska do parafii tuszyńskiej (Pawiński, II, 265), następnie włączone zostały do parafii świeżo powstałego kościoła w Dłutowie.

Było tu wójtostwo, o którem czytamy wzmiankę w lustracyi 1677 r., iż „wójtowie dają obiednego 24 grosze".

Majówka.

„Malówka", jak piszą wszystkie dawniejsze akta, na początku XVI w. stanowiła świeżo wykarczowaną część sąsiedniej wsi szlacheckiej, Porszewic. Kapituła nabyła grunta malewskie drogą za-

---

[1]) Łazy, miejsce nizkie, bagniste, zarosłe chrustami i łoziną (W. Kozłowski, Słownik leśny, bartny etc. Warsz. 1846). Miejsca wypalone z zarośli, przysposobione na pola orne (T. Wojciechowski, Chrobacya. Kraków, 1873, str. 282).

miany i włączyła je do Żytowic. Szczegóły te podaje rewizya 1535 roku.

Niebawem osadzono tu kmieci i wedle słów rewizyi 1542 r.: „Malówka, wieś nowa na 4 łanach i karczma na półłanku, korzysta z 15-letniej wolności, po upływie której płacić będzie, nie licząc robocizny, po $1^1/_2$ grzywny... i wszelkie inne powinności pełnić ma potem narówni z innemi wsiami". — W 1552 r. trwała jeszcze wolność osadników (Pawiński, II, 237).

Majówka należała do parafii kościoła w Górce.

„Wójtostwo, jak opiewa lustracya 1737 r., miało przedtem więcej łanów, ile IchMć przenieśli trzy do Kąnina; teraz niemasz, tylko zagrodników trzech. Po tym wójtostwie tak po dworskich jako i chłopskich gruntach dziesięcina należy się do zamku".

Folwark wystawiono w 1667 r. (A. l.).

Mierzączka.

W pierwszych czasach po założeniu osada znaną była pod innemi nazwami. Najwcześniejsza wzmianka znajduje się w lustracyi 1531 r.: „Wieś Siedliska koło Ślątkowic, gdzie wymierzono 8 łanów a na siedmiu już się pobudowali... podług przywileju ma 15 lat swobód". W ugodzie kapituły z proboszczem łaskim o dziesięciny z r. 1535 znajduje się wymieniona „nowa wieś Ślątkowska Wola, inaczej zwana Siedliska" (Reg. № 71). Dopiero lustracya 1550 r. zapisała wieś „Myerzanczka alias Sulanthkowska Wolia".

Ze słów rewizyi 1542 r., iż wolność tej osady upłynie za dwa lata, oznaczyć możemy jej początek na 1530 rok.

Mierzączka należała do parafii w Pabianicach, a następnie do parafii dłutowskiej.

Młodzieniaszek.

Folwark o ćwierć mili od miasta Pabianic na wschód położony, stanowił zdawna uposażenie szpitala w Pabianicach [1]). Właści-

---

[1]) Fakt ten w połączeniu z wieścią o darowiznie Chropów przez Ju-

wie mówiąc tylko dochód z gruntów, $3^1/_2$ włók, szedł na utrzymanie dobroczynnej instytucyi; folwark zaś zdaje się powstał nie wcześniej, jak w końcu XVIII w.

W 1844 r. Młodzieniaszek, należący podówczas do dóbr widzewskich, został wypuszczony w wieczystą dzierżawę, a w 1896 r. rozparcelowany pomiędzy 19 nabywców.

Modlica. [1]

Nazwa miejscowości znana z dokumentu 1477 r., którym kapituła dokonała zamiany kawałka gruntu w Kociewie na niwę zwaną Modlica (Reg. № 32). W innym akcie z XVI w. mowa jest o lesie „Modlice", znajdującym się w obrębie wsi Kalenko nad rzeczką Wolborką [2]. — Dopiero w minionem stuleciu osiedli tu włościanie na prawach wieczysto-czynszowych.

Mogilno.

Za tenuty kanonika Jana Latalskiego na początku XVI wieku powstała nowa osada, nazwana Latalicami, a przez czas trwania jej wolności i nieco później Wolą Latalską. Tę oto wieś zaczęto w końcu XVI w. nazywać Mogielnicą lub Mogilnem [3].

dytę, posłużył do utworzenia następującej legendy, zapisanej przez p. Lorentowicza: Po urodzeniu Bolesława Krzywoustego, żona Władysława Hermana urządziła pod Pabianicami schronienie dla starców i sierot i na pamiątkę urodzenia syna nazwała schronienie Młodzieniaszkiem.

[1] Nazwa zdaje się pochodzić z czasów przedhistorycznych i oznaczać to samo co bugaj, to jest miejsce, w którem modlono się i składano bogom ofiary.

[2] Zapisy grodu sieradz., t. 66, f. 778 w Arch. Główn.

[3] W jednym dokumencie znajdujemy „Lathalice seu Wola Dobrunska" (Reg. № 71). — Lustracya 1593 r. mówi wprost o Mogilnie. — W rękopisie Arch. Głównego pod tytułem: Rejestr miejscowości zawartych w konskrypcyi miast etc. 1674 i 1682 r. osada ta zapisana jako Wola Latalska alias Mogielnica. — W aktach XVIII w. spotykamy zarówno Mogilno jak i Mogielnica.

Z lustracyi 1513 r. dowiadujemy się, że osadę Latalice lokował na karczowisku wójt Jan Kiełbasa tego samego roku i że odtąd liczyły się lata wolności. Po upływie 18 lat swobody od czynszów i robocizny kmiecie odrabiać mają powinności na wzór wsi Orzek.

Wieś należała do parafii w Łasku, później do Dobronia.

Molenda, młyn.

Dawna osada młynarska, która wedle aktu erekcyjnego kościoła w Pabianicach 1398 r. oddawała dziesięcinę temuż kościołowi (Reg. № 11). Młyn, położony na rzeczce płynącej od wschodu z za granic dóbr kapitulnych przez Dłutów i wpadającej do Grabi.

Olechów.

Na północnym krańcu włości, powyżej Wiskitna. O kolonii Olechów najwcześniejszą wzmiankę znajdujemy w aktach pruskich. Nazwa jej niewątpliwie pochodzi od nazwiska ostatniego tenutaryusza pabianickiego, Pawła Olechowskiego (1787—1796).

Orszk.

Piotr Wspinek, tenutaryusz pabianicki (1476—1486) zajął się założeniem nowej osady, którą na cześć zwego poprzednika, Macieja z Blandowa, rozkazał nazywać Blandowem [1]. Następny tenutaryusz, Krzesław z Kurozwęk, zwolnił kmieci osiadających na „dąbrowie blandowskiej" od wszelkich czynszów i powinności przez lat 18, co też kapituła potwierdziła w 1490 roku (Reg. № 36). — W lustracyach początku XVI w. nowopowstała osada nazywana jest Blandowską Wolą czyli Orzek, w jednej tylko rewizyi (1516 r.)

[1] Łętowski, Katalog biskupów etc. powołujący się na akta kapitulne.

zapisano Orzek alias Wola Dłutowska. Niebawem pierwotna nazwa zupełnie się zatraciła.

Przywilejem 1529 r. uzyskała wieś zamianę przyciężkiej robocizny jednego dnia w tygodniu na 4 dni pańszczyźniane na rok, za dopłatą określonego czynszu (Reg. № 59).

Orzek należał do parafii w Tuszynie a dziesięcinę pobierał proboszcz łęczycki; z wybudowaniem kościoła w Dłutowie wieś przeszła do nowej parafii.

Pabianice, folwark i kolonia.

Miejscowość, w której położony jest folwark, zowie się powszechnie „Górką“ [1]). Jestto mała wyniosłość oddalona o wiorstę od miasta, bardzo starożytny punkt osiedlenia naszej włości. Znajdywane w ziemi urny dowodzą, iż przedchrześcijańscy mieszkańcy tych stron tutaj mieli swe siedziby.

Dawny folwark pabiański istniał od pierwszych czasów gospodarstwa kapitulnego. Grunta folwarczne za Długosza miały sześć łanów obszaru (I, 273).—Leżały one na zachód od miasta tuż za rzeką, gdzie obecnie Nowe Miasto. Place pod zabudowaniami gospodarskiemi i część gruntów folwarcznych włączone zostały do miasta przy regulacyi 1825 roku, z czego utworzono dzielnicę nowomiejską.

Pozostałe grunta oddano w wieczystą dzierżawę i wtedy to stanął nowy folwark na Górce. — W 1857—1862 r. osiadło tu 12 kolonistów na 102 morgach. — Prawo wieczystej dzierżawy spłacone zostało w 1878 r za rb. 2,365 (Hyp.).

Pałczew.

Trzy majątki szlacheckie, stykające się z włością pabiańską, od północy Wiskitno w łęczyckiem i od południa Wardzyn i Pałczew w sieradzkiem, były dziedzictwem jednych i tych samych

[1]) W mowie mieszczan pabianickich zwrot „mieszkać na Górce“ znaczy na folwarku, zaś „mieszkać w Górce“, znaczy we wsi Górka Pabiańska.

osób. Drogą zamiany udało się kapitule nabyć jednocześnie wszystkie trzy osady i wcielić do swego majątku. W 1419 r. spisano jednobrzmiące akty przed sądami łęczyckim i sieradzkim, mocą których Jarosław z Wardzyna odziedziczone po ojcu Jakubie wsie „Wirzkadno, Warzelino i Palczewye“ zamienia z kapitułą krakowską na wsie Chropy i Wilczowo w sieradzkiem, tudzież Rąbień, Wirszonowice i Bieżle w łęczyckiem, otrzymawszy dopłatę w ilości 80 grzywien i poręczywszy za brata Mikołaja (Reg. № 13, 14). — W akcie granicznym 1511 r. (Reg. № 45) obecny Mikołaj Romniszewski, miecznik sieradzki, zeznaje, że to ojciec jego dokonał pomienionej zamiany.

Że za trzy wsie dano pięć i w dodatku dopłacono znaczną jak na owe czasy summę, dowodzi to, iż nabyte przez kapitułę dobra miały wielki obszar. Zważywszy nadto, że Wiskitno, Wardzyn i Pałczew na jednej leżą linii w kierunku od północy ku południowi, mogły one zatem tworzyć jeden nieprzerwany ciąg ziemi, czyli że cała przestrzeń od wymienionej linii do wschodniej granicy włości stanowiła ów obszar nabyty od Jarosława z Wardzyna.

Wieś „Palczewye“, podług Długosza, należała do parafii w Czarnocinie, a dziesięcinę pobierał proboszcz kolegiaty łęczyckiej (I, 290). — Po wystawieniu kościoła w Kurowicach Pałczew przeszedł do parafii tegoż kościoła.

Pawlikowice.

Kolonia założona prawdopodobnie za ostatniego administratora generalnego, Pawła Olechowskiego (1787—1796), od którego nosi swą nazwę. Wizyta Wojciecha Więcławskiego, dziekana lutomierskiego, z r. 1797 wylicza w rzędzie wsi, składających parafię pabianicką także „Pawłowice Olędry“. — Akta pruskie 1803 r. wzmiankują o niemieckich osadnikach Pawlikowic, którzy ofiarowali się przyczynić do budowy kościoła ewangielickiego w Pabianicach.

Petrykozy.

Starożytna osada po kolei do trzech kapituł należąca. W XIII wieku „Petrocose" były własnością kapituły lubuskiej. Drogą zamiany dokonanej w 1262 r. pomiędzy Wilhelmem, biskupem lubuskim a Janem, arcybiskupem gnieźnieńskim, wieś ta przeszła na własność kapituły gnieźnieńskiej (Reg. № 5), w posiadaniu której pozostawała aż do połowy XV wieku [1]).

W 1465 r. kanonicy Długosz i Rzeszowski traktowali z Benedyktem z Łopienna o nabycie tej wsi dla kapituły krakowskiej (A. act. II, f. 109). Ostatecznie arcybiskup Jan Gruszczyński zgodził się na odstąpienie Petrykoz rzeczonej kapitule za 300 grzywien dobrych groszy (Reg. № 23). Sprzedawca zastrzegł sobie prawo odkupu i z tego powodu Długosz (I, 281) radził czynić starania, aby nabytek na zawsze pozostał w ręku kanoników krakowskich. Wynikły stąd spory przewlekłe, które zakończyły się ugodą, zawartą z arcybiskupem Sienieńskim w 1475 r. (Reg. № 30). Ułatwiła zgodę okoliczność, iż Sienieński, niegdy prałat katedry krakowskiej przez pięć lat sam był tenutaryuszem pabianickim.

Na dochodach z Petrykoz ciążyło 6 grzywien rocznie na aniwersarz „biskupa Tomasza". Odnośna uchwała kapituły zapadła w 1465 r. (A. act. II, f. 10, 22).

Petrykozy należały do parafii w Górce. O dziesięcinę z pól folwarcznych toczyły się spory pomiędzy plebanem góreckim a kapitułą krakowską, dziesięcina zaś z kmiecych pól należała się proboszczowi łęczyckiemu [2]).

Był tu folwark kapitulny na trzech łanach (Długosz).

Włościanie tej wsi zostali oczynszowani w 1856 r. przez ówczesnego właściciela, Konstantego Siemiątkowskiego, otrzymawszy 460 morgów gruntu (Hyp.).

---

[1]) W przywileju 1357 r. wymieniają się wszystkie posiadłości kapituły gnieźnieńskiej, w tej liczbie także „Potrukozy w ziemi sieradzkiej". (Kod. dypl. Wielkopolski, t. III, № 1354). — W adnotacyi do tego przywileju ks. Korytkowski (Arcyb. gnieźn. I, 49, w przypisku) błędnie oznaczył tę wieś jako parafialną i położoną w powiecie opoczyńskim, zwłaszcza że w tekście (tamże str. 48) sam ją wymienia jako osadę w ziemi sieradzkiej.

[2]) A. act. II, f. 303 i Lib. benef. Łaskiego, I, 379.

Piątkowisko. [1])

Pierwotna stolica włości kapitulnej, od której całe opole nosiło nazwę piątkowiskiego. W dokumentach z 1286 i 1297 r. czytamy o obwodzie, o kasztelanii piątkowiskiej (Reg. № 6, 7, 8).—Po założeniu miasta Pabianic na początku XIV w., zarząd włości przeniesiono do nowej stolicy.

Wieś należała do parafii w Górce a dziesięcinę oddawała proboszczowi łęczyckiemu.

Pliszka, młyn.

Młyn wodny nad Dobrzynką, poniżej miasta Pabianic, istniał tu z dawnych czasów. Wzmianka w akcie erekcyjnym kościoła pabianickiego z r. 1398 (Reg. № 11) o dwóch młynach we wsi Siekielowie, z których jeden położony na południe pod samemi Rypułtowicami, ze stawem, nie pozostawia wątpliwości, iż chodzi o młyn, który później otrzymał nazwę Pliszka. Młyn Pliszka znajdujemy wymieniony w lustracyi 1677 roku.

Rząd pruski w 1803 r. oddał w wieczystą dzierżawę młyn z gruntami obszaru 128 morgów. W kontrakcie wymowionem zostało wolne mełcie zboża dworskiego i włościańskiego wsi Karnyszewic, Kudrowic i Siekielowa; na włościan zaś włożono obowiązek naprawiania grobli i przyłożenie się w $^1/_3$ części do kupna kamieni młyńskich.

Prawo wieczystej dzierżawy skupionem zostało w 1871 r. za rb. 780 (Hyp.).

Półtalarek, młyn.

Na północ od Huty Dłutowskiej położony. W niektórych lustracyach naprz. roku 1677 zwie się także Chachuliną.

---

[1]) Podług pisowni dawnych dokumentów: Panthkouische (1297), Putkouisce (1286), Pyanthkowysczye (Długosz), osada nazywała się Piątkowiśćie, co oznaczało pięciowieś (Patrz rozdział: „Kasztelania Piątkowisko") — Nazwa „Piąthkoviska" występuje po raz pierwszy w lustracyi 1496 roku.

Potażnia.

Obecnie folwark o pół mili od Pabianic ku południowi. W opisie parafii pabianickiej z końca XVIII w. powiedziano, że za „potazinym majdanem“ zaczyna się knieja rydzyńska, a następnie wprost już czytamy o „fabryce potaziu“ (R. S. G.). Folwark wystawiony został na początku ubiegłego wieku.

Prawda.

Wieś nad Dobrzynką, pomiędzy Rzgowem a Czyżeminem położona, wymienia się po raz pierwszy w aktach sądowych 1593 r.

Retkinia.

Wymienia tę wieś akt erekcyjny kościoła pabianickiego 1398 roku, jako położoną w obrębie parafii (Reg. № 11). Dziesięcina szła do stołu arcybiskupa gnieźnieńskiego (Długosz, I, 285), a od 1530 r. na rzecz kolegium wikaryuszów kolegiaty łaskiej.

Rokicie. [1]

Zanotowana u Długosza (I, 285), a więc istniejąca już w XV wieku. Należała do parafii w Łodzi, a dziesięcinę oddawała do stołu arcybiskupa gnieźnieńskiego.

Długosz nie wspomina nic o wójtostwie. Czytamy o niem w późniejszych rewizyach. Lustracya 1737 r. pisze: „jest wójtostwo mające zagród 3 y czwarte półzagrodzie... teraz ie trzyma JMP. Jan Jerzykowski, czynszu z nich płaci do prowentu zamkowego flor. № 2, powinien mieć custodiam sylvarum (nadzór leśny) i lasy obieżdżać przynaymniey raz w miesiąc, iako obszerniey w przywileiu wyraża się. Łanowego powinien dać złot. 36, pogłownego na iedną ratę złot. 18. Dziesięcina po tym woytostwie należy dworowi“.

[1] Rokita, rokicina, nazwa gatunku wierzby bardzo pospolitej na łąkach wilgotnych (Słownik Zdanowicza, Wilno 1861).

Młyn rokicki zapisany w lustracyi 1677 r.—Wypuszczony został w wieczystą dzierżawę (1806 r.) z gruntami 167 morgów obszaru. — Prawo wieczystej dzierżawy skupionem zostało w 1887 roku (Hyp.).

Róża.

Jakkolwiek akt erekcyi kościoła w Pabianicach z r. 1398, a raczej kopia wypisu tegoż z księgi beneficyów katedry gnieźnieńskiej głosi, jakoby już wtedy wieś Róża należała do parafii pabianickiej, przecież gdy w źródłach historycznych XV i XVI w. nie znajdujemy ani jednej wzmianki o Róży, uznać musimy, iż odnośny ustęp rzeczonego aktu wtrącony został późniejszą ręką. — Pewną wiadomość o Róży podaje nam lustracya 1606 r. w słowach: „kmieci niemasz, tylko sami zagrodnicy“.

Wieś należała pierwotnie do parafii pabianickiej, a z wystawieniem kościoła w Dobroniu (1779 r.) przeszła do nowej parafii.

Ruda.

Otrzymała swą nazwę od dobywanej tu dawniej rudy żelaznej. Osada hutnicza położoną była w obrębie wsi Chocianowice, stąd nazywana także po prostu „kuźnią chocianowicką“. Najpierwszą wzmiankę o „Rudzie czyli Kuźnicy“ spotykamy w dokumencie z r. 1398 z okazyi kolendy, przynależnej plebanowi w Pabianicach (Reg. № 11).

Obok zakładu hutniczego powstał folwark kapitulny. „Folwark Ruda, jak opiewa lustracya 1606 r., przynależy do Rzgowa, przy którym folwarku żadnej wsi niemasz, ani ogrodników, jak tylko młyn“.

W opisie parafii pabianickiej z końca XVIII w. niema jeszcze mowy o wsi tylko o „folwarku Ruda na rzece Ner, gdzie jest folusz przy młynie“ (R. S. G.).

Dobra rudzkie nabył od skarbu w 1843 r fabrykant łódzki, Ludwik Gejer, i wystawił tu cukrownię.

Ruta Żeromska, młyn.

Osada młynarska nad rzeką Wolborką. W 1420 r. Andrzej Myszka, tenutaryusz pabianicki, układa się z braćmi Tomaszem i Jaksą z Żeromina o staw i młyn, zwany Jaksyn-Mostem. Właściciele Żeromina przyznają, że młyn wybudowali na gruncie kapitulnym i że tenże do juryzdykcyi kapituły należy. Naprawianie młyna należy do obu stron wspólnie. Osobne warunki dotyczą własności stawu i prawa łowienia ryb. Dochodami i czynszami z młyna strony dzielą się do połowy (Reg. № 15). W przywileju Zygmunta I-go z r. 1535, potwierdzającym powyższą ugodę, osada młynarska nazywa się „Jaksyn-Most czyli Rutka" (Reg. № 72). Ta ostatnia nazwa pochodzi od nazwiska młynarza, Ruta, o czem dowiadujemy się z aktu granicznego pomiędzy Rzepkami a Pałczewem (Reg. № 74).

W 1542 r. kapituła ustąpiła współwłasność do tego młyna wraz ze stawem i łąkami Stanisławowi Gomolińskiemu, pisarzowi ziemskiemu sieradzkiemu, dziedzicowi na Gomolinie i Żerominie, wzamian za $1^1/_2$ łana w Górce Wielkiej. Nabywcy wymówili sobie wolne pastwisko we wsiach kapitulnych Warzyn i Pałczew. Podług tejże umowy nie wolno młynarzowi zatrzymywać wody, gdy ta dosięgnie wbitych na miejscu słupów (Reg. № 79).

Rydzyny.

O lesie, zwanym „Redzen", wspomina już Długosz (I, 275), mówiąc o znajdujących się tam barciach kapitulnych. Lustratorowie zaś 1531 r. zanotowali, że w pobliżu boru „Radzany" jest miejsce dogodne do założenia wsi i młyna i że zgłaszano się już z prośbą o przywilej na sołectwo. Zamiary atoli ówczesnej administracyi nie doszły do skutku i jeszcze w aktach końca XVIII w. czytamy o „Redzinach, knieji dużej, ciągnącej się aż pod Dłutów" (R. S. G.). Osada w tem miejscu powstała dopiero pod sam koniec XVIII w. W wizycie dziekańskiej kościoła parafialnego w Pabianicach z roku 1797 powiedziano, że w skład parafii wchodzą także „Rydzyny Olędry" (A. M.).

Za czasów pruskich osiedli tu niemieccy koloniści na prawach wieczysto czynszowych (A. P.).

O młynie rydzyńskim mamy wzmiankę pod r. 1790 w aktach Komisyi Dobrego Porządku. — Osada młynarska zwana Rydzynki czyli Galas, obszaru 56 morgów, wypuszczoną została przez rząd pruski w wieczystą dzierżawę (1805 r.). Prawa czynszowe skupiono w 1878 r. za sumę rb. 2.905 (Hyp.).

Rypułtowice.

Dokument z XIV w. nazywa Rypułtowice wsią kapitulną, należącą do parafii pabianickiej (Reg. № 11). Z Długosza (I, 283) wiadomo, iż Rypułtowice korzystały z prawa niemieckiego. Dziesięcinę z gruntów kmiecych pobierał proboszcz łęczycki, zaś z wójtowskich kościół w Pabianicach.

Powołany wyżej dokument podaje, iż wójtostwo rypułtowickie posiadało 6 łanów, z których dwa oddano kmieciom, cztery zaś skupione za Andrzeja Myszki (1415—1446) poszły pod grunta folwarczne (Patrz opis Widzewa).

Ślątkowice. [1]

W liczbie wsi objętych aktem erekcyjnym kościoła w Pabianicach 1398 r., a należących do erygowanej parafii, znajdują się także „Sulatkowice" (Reg. № 11).

Według Długosza oddawały „Szulanthkowycze" dziesięcinę kolegiacie łęczyckiej (I, 278), lecz od 1509 r. przeszła ta dziesięcina do kolegium mansyonaryuszów w Łasku.

Po wystawieniu kościoła w Dłutowie wieś przyłączoną została do tej nowej parafii.

---

[1] Dawne imię pospolite Sulęta spotykamy już w dokumentach XI wieku (Baudouin de Courtenay. O drewniepolskom jazykie, Lipsk, 1870, str. 44 załączonego słownika).

Stróża.

W XVI wieku istniał młyn Stróża (Lustr. 1534). Z czasem powstała przy nim osada, lecz kiedy, bliżej oznaczyć nie możemy dla braku źródeł.

Świątniki.

Osada tak dawna, jak kościół w Górce, sięga więc co najmniej XIV wieku [1]). Była własnością szlachecką i graniczyła z północno-zachodnimi krańcami włości pabianickiej.

Na posiedzeniu kapituły 10 sierpnia 1484 r. postanowiono nabyć wystawioną na sprzedaż całą lub połowę wsi Świątniki; zaś cenę kupna zapłacić miał tenutaryusz pabianicki z czynszu dzierżawnego (A. act. II, 180). Istotnie w następnym roku kapituła nabyła Świątniki od dziedziczek Anny zamężnej Strzeżik i Doroty, żony Bartłomieja Leszczyńskiego, drogą zamiany na wieś Borków w ziemi sandomierskiej położoną [2]), za dopłatą 300 grzywien (A. act. II, 186). Summę tę otrzymała kapituła od kanonika Mikołaja Hinczy, którą przeznaczył był na aniwersarz. Stąd też na dochodach ze Świątnik ciążyło rocznie 12 grzywien na aniwersarz Hinczy (A. act. II, 220). Akt zamiany imieniem kapituły podpisali Piotr Wspinek, proboszcz i Jan z Latoszyna, kanonik katedralny (Reg. № 34) [3]).

Świątniki należały do parafii w Górce. Dziesięcina z gruntów folwarcznych szła do kościoła góreckiego, zaś z kmiecych łanów do probostwa kolegiaty łęczyckiej (Lib. ben. Łask. I, 378).

W 1854 r. włościanie świątniccy w liczbie 16 zostali oczyn-

[1]) Świątnikami zwano osadników, przeznaczonych wieczyście przy zakładaniu kościołów do usług kościelnych.

[2]) Właściwie tylko połowę Borkowa, albowiem drugą połowę kapituła już poprzednio w 1466 r. odstąpiła wzamian za Małą Górką (Patrz opis Szynkielowa).

[3]) Wzmianka o tej tranzakcyi w lib. beneficiorum (I, 173) jest oczywiście późniejszą; zgon Długosza nastąpił, jak wiadomo, jeszcze w 1480 r.

szowani przez ówczesnego właściciela, Konstantego Siemiątkowskiego, otrzymawszy 398 morgów gruntu (Hyp.).

O młynie w Świątnikach wspomina już Długosz (I, 173). Osada młynarska, obejmująca 58 morgów gruntu wypuszczoną została w wieczystą dzierżawę w 1830 roku.

Folwark, mający za Długosza 4 łany ziemi uprawnej, powiększony został o 3 łany dawniejszej roli kmiecej (Lustr. 1534 r.). W 1856 r. właściciel majątku wypuścił folwark w wieczystą dzierżawę (Hyp.).

Szynkielów.

W dokumentach najczęściej nazywa się Małą Górką, rzadziej Siekielowem. — Wielokrotnie wspominany akt erekcyjny kościoła w Pabianicach z r. 1398 jest także najwcześniejszym źródłem względem tej miejscowości. Wzmiankuje on, iż „wieś kapitulna Siekielów czyli Mała Górka należy do parafii w Górce Wielkiej“ (Reg. № 11). Słowo „kapitulna“ uważamy za późniejszy wtręt do aktu, gdyż dopiero w XV wieku wieś przeszła na własność kapituły krakowskiej.

Posiadaczem Małej Górki był Stanisław Smioszek z Pabianic, który sprzedał ją Andrzejowi z Pabianic, szafarzowi królewskiemu za 80 grzywien z prawem odkupu w ciągu czterech lat (Reg. № 20). Umowa stanęła w 1458 r. wobec świadków Macieja z Milejowa wikaryusza i Macieja z Odolina, psalmisty krakowskiego; nabywca tytułuje się szafarzem Jej Królewskiej Mości królowej polskiej Elżbiety (A. act. I, 50).

Ten oto Andrzej z Pabianic w 1466 r. zamienia Małą Górkę z kapitułą krakowską na połowę wsi Borków w sandomierskiem, wymówiwszy sobie dopłatę 130 grzywien szerokich groszy praskich (Reg. № 24).

Odmiennie rzecz przedstawia Długosz: „Przerzeczoną wieś, otoczoną dookoła dobrami pabianickiemi, nabyła kapituła od prawego jej posiadacza, szlachcica Stanisława Szynoszka, za 200 grzywien średnich groszy i do swego majątku przyłączyła, na co ma specyalny przywilej królewski. Jakkolwiek szlachta, Chocieszeńscy

wszelkiemi sposoby starali się unieważnić to kupno, lecz proces przegrawszy uledz musieli".

Pozorną sprzeczność dwóch tych wiarogodnych źródeł wyjaśnia trzeci w tej sprawie dokument z 1466 r. (Reg. № 25). Kapituła, jak się zeń okazuje, postarała się o akceptacyę zawartej z Andrzejem z Pabianic tranzakcyi ze strony Stanisława Smioszka, a to z racyi przysługującego mu odkupu — aczkolwiek termin odkupu już był upłynął — i za tę akceptacyę widocznie zapłaciła owe 200 grzywien.

Mała Górka należała do parafii w Wielkiej Górce i tam oddawała dziesięcinę.

W 1856 r. włościanie tej wsi w liczbie 6, zostali oczynszowani, otrzymawszy 137 morgów gruntu (Hyp.).

Talar, młyn.

Krótko wymieniony w lustracyi 1677 r.—Bliższe szczegóły zawierają akta XVIII wieku: „Młyny dwa we wsi Ldzaniu i tartak. Młyn większy o dwóch kołach nazywa się Talar, nazwisko swoje zabiera od stawu wyżej opisanego, którego stawu wzdłuż będzie stai trzy, wszerz półtrzecia. Na drugiej stronie tego młyna tartak o jednych podgrodkach z młynem; za tym zaraz młynek mniejszy, niżej o kroków półtorasta o dwóch kołach na tejże samej rzece" (R. S. G.).

Wardzyn. [1])

W roku 1346 Andrzej, dziedzic Koprzywnicy, otrzymał przywilej królewski na lokowanie na niemieckiem prawie wsi „Warzelino, blizko Kurowic leżącej, a od bardzo dawnych czasów będącej dezertą" czyli pustkowiem. Określiwszy prawa i obowiązki kmieci

[1]) Dopiero w XIX w. spotykamy nazwę Wardzyn, dawniej zaś Warżyn. Zdaje się pochodzić od imienia Warsz. — W dokumentach XIII w. wielu dygnitarzy nosi to imię (Baudouin de Courtenay, O drewniepolskom jazykie, Lipsk, 1870, str. 8 załączonego słownika).

i wójta, przywilej udziela przyszłym osiedleńcom swobody od wszelkich czynszów i powinności na lat 20 (Reg. № 9).

Do kapituły krakowskiej przeszło „Warzelino" w 1419 r. drogą zamiany jednocześnie z Pałczewem i Wiskitnem od dziedzica tych wsi Jarosława Romniszewskiego (Reg. № 13, 14).

„Warzyn" należał do parafii w Czarnocinie. Dziesięcina z pól kmiecych i wójtowskich szła do proboszcza łęczyckiego, a z folwarcznych do plebana w Mierzynie (Długosz, I, 289). Z erekcyą kościoła w Kurowicach, wieś przyłączono do nowej parafii.

Było tu wójtostwo na dwóch łanach (Długosz), którego połowa została skupioną i obróconą pod folwark (Rew. 1502 r.).

Istniał także folwark, z którego pobierał dziesięcinę pleban mierzyński. Podług rewizyi 1535 r. zniesiony został, a na $1^1/_2$ łanie dawnych gruntów folwarcznych osadzono kmieci.

Wiączyn.

Królewszczyzna wiączyńska graniczyła od północo-wschodu z włością pabianicką. W 1534 r. kapituła uzyskała konsens królewski na wykup tej tenuty z rąk sukcesorów po Stanisławie Lasockim. Gdy tranzakcya doszła do skutku, potwierdził ją król osobnym przywilejem (Reg. № 68, 69).—Niewiadomo jednakże, czy majątek przeszedł w faktyczne posiadanie kapituły i na jak długo. Późniejsze bowiem lustracye nic o Wiączynie nie wspominają, a natomiast w księgach poborowych połowy XVI w. tenutaryuszami królewszczyzny wiączyńskiej zapisaną jest jak dawniej rodzina Lasockich (Pawiński, II, 88).

Widzew.

Wójtostwo wsi Rypułtowice na czterech łanach zamienionem zostało na folwark dworski. Wiemy o tem z aktu 1398 r., który dodaje, że zamiast dziesięciny z dawniejszego wójtostwa składa się z folwarku kościołowi pabianickiemu 8 korczyków pszenicy tytu-

łem mesznego. Położenie folwarku „na wschód od wsi Rypułtowice“ zupełnie odpowiada położeniu Widzewa (Reg. № 11) [1]).

Od kiedy folwark mianuje się dzisiejszą nazwą, nie wiadomo; dość że w lustracyi 1677 i następnych znajdujemy wymieniony „folwark widzowski“.

Wioska przy folwarku powstała dopiero w XIX wieku.

Kapliczka wystawiona przez Lubowidzkich, właścicieli majątku widzewskiego, w ubiegłem stuleciu, odnowioną została przez włościan i obecnie uważa się za kościołek filialny względem pabianickiego.

Wiskitno.

Wieś szlachecka nabyta przez kapitułę drogą zamiany w 1419 roku i jednocześnie z Pałczewem i Wardzynem do włości pabiańskiej włączona (Reg. № 13, 14). Należała do parafii w Mileszkach. Dziesięcinę pobierali: z pól kmiecych proboszcz łęczycki, a z wójtowskich pleban w Mierzynie.

Oprócz zwykłych powinności kmiecie tej wsi płacili jeszcze po $4^1/_2$ grosza od łanu kasztelanowi konarskiemu (Długosz, I, 287). Czynsz ten ciążył dawniej wsie kapitulne Rąbień i Wierszanowice, lecz po przejściu ich w obce ręce drogą zamiany na Wiskitno i Pałczew sejmik ziemski łęczycki 1443 r. postanowił, iż kapituła płacić ma kasztelanowi konarskiemu czynsz po $4^1/_2$ grosza od 15 łanów wsi Wiskitna (Reg. № 18). — O ten czynsz, nazywany przez lustracye podatkiem grodowym (ius castrense), toczył się w XVI w. proces pomiędzy kapitułą a Mikołajem Piaskowskim, kasztelanem konarskim, ziemi i powiatu łęczyckiego. Utrzymywał on, iż wsie Wiskitno, Dalków i Kurowice zdawna płacą czynsz jego kasztelanii po $4^1/_2$ grosza od osiadłego łanu, czemu znowu kapituła zaprzeczała. Sprawa toczyła się w sądzie ziemskim brzezińskim, zakończona jednak została polubownie w 1535 r. Sentencya arbitra, w osobie

---

[1]) Domysł ten potwierdzają lustracye. Tak czytamy w rewizyi 1737 r. „z folwarku Widzow nie daie się dziesięcina, tylko się mesznego płaci korcy 8 kaznodziei pabiańskiemu żyta ut in erectione“.

Piotra Tomickiego, biskupa krakowskiego, brzmiała jak następuje: Kapituła krakowska odtąd obowiązaną będzie płacić z dochodów dóbr pabianickich kasztelanowi konarskiemu 68 groszy rocznego czynszu; zaś kasztelan konarski zezna w formie prawem przepisanej, że należne mu podług złożonego przez kapitułę pisma z 1425 r. $4^1/_2$ grosza od 15 łanów wsi Wiskitno znosi się na zawsze i że wsie Wiskitno, Kurowice i Dalków żadnego czynszu na rzecz kasztelana konarskiego ponosić nie mają (Reg. № 70, 73). Jeden z następców Piaskowskiego próbował jeszcze raz wytoczyć sprawę przed trybunałem w Piotrkowie, ten jednakże w zupełności potwierdził sentencyę sądu polubownego (Reg. № 124).

W 1436 r. otrzymał przywilej na wójtostwo w Wiskitnie niejaki Krespia z Bedonia (Reg. № 17). Długosz znalazł tu dwóch wójtów na dwóch łanach, którzy płacili obiednego pół grzywny i służebnego po pół kopy groszy. Na początku XVI w. siedziało na dwóch łanach czterech wójtów, płacili trzy grzywny i po dwie rączki miodu od łanu.

Folwark dworski istniał w Wiskitnie z dawnych czasów.

Wola Kutowa.

Założycielem osady był Stanisław Kot. W lustracyi 1531 r. czytamy: „Wieś Kotowa Wola w blizkości młyna Ruta; wójt już osiadł, lecz grunta jeszcze nie wymierzone“. W następnych lustracyach wieś podwójną nosi nazwę: Kotowa Wola czyli Kochanie lub po prostu Kochanie (1553), Kot (1554).

Lustracya 1550 r. zaznacza, iż wieś „od przeszło trzydziestu lat założona, lecz dopiero od przeszłego roku jest osiadłą“.—Właściwy przywilej fundacyjny wydała kapituła dopiero w 1551 r. temuż Stanisławowi Kotowi i jego synowi Bartłomiejowi na założenie wsi Kochanie na 7 łanach po części już wykarczowanych przez założycieli. Na dwóch łanach osiąść ma Stanisław Kot jako wójt, a na pięciu kmiecie, a karczmarz na półłanku. Kmieciom, karczmarzowi i wójtowi nadaną została wolność na lat 15; przez ten czas wszyscy osadnicy razem płacić mają „symbolo facto“ tyle czynszu, ile płacił dotychczas sam Kot z posiadanych przez niego gruntów. Zaś po upływie lat wolnych osadnicy dawać będą czynsz

po złotemu rocznie na św. Mateusz i spełniać powinności na wzór wsi Pałczew (Reg. № 92).

Wola Rakowa.

W 1415 roku wieś Kalno bezpośrednio graniczyła z Wiączynem (Ks. ziem. łęczyc. 6, f. 87)[1]; leżąca pomiędzy niemi Wola Rakowa oczywiście nie istniała jeszcze wtedy. Musiała zatem powstać pomiędzy 1415 a 1466 rokiem, t. j. datą spisania liber beneficiorum Długosza. W dawnych aktach zwie się stale Wolą Rakowską.

Należała pierwotnie do parafii w Tuszynie, następnie do Kurowic. Dziesięcinę począwszy od drugiej połowy XV wieku oddawano nowo erygowanemu kościołowi w Rzgowie podług specyalnego przywileju arcybiskupa Jana Gruszczyńskiego (Długosz, I, 289).

Wójtostwo na dwóch łanach skupionem zostało za tenuty Dersława z Bożymowa (1446—1449); osadzono na nich kmieci.

Wola Zamojska.

„Wieś Zamosczka Wola — czytamy w lustracyi 1531 r. — niedaleko od Barana, osadzona na karczowisku, korzysta z 20-letniej swobody. Grunta jeszcze nie są uprawiane, ani budynki nie wystawione, tylko rozdano już 8 łanów". — Słowa „niedaleko od Barana" — nazwisko ówczesnego hutnika ldzańskiego — wskazuje, iż osada leżała w blizkości Ldzani. Sama nazwa wsi pochodzi od nazwiska tenutaryusza Mikołaja Zamojskiego. Rejestr poborowy województwa sieradzkiego 1553 roku wymienia jeszcze Wolę Zamojską (Pawiński, II, 257).—W dalszych dokumentach ginie wszelki ślad istnienia tej wsi.

[1] Na początku XVI-go wieku granicę pomiędzy Wolą Rakowską a Wiączynem stanowił wielkich rozmiarów kamień „z wykutą nogą królewską w strzemieniu (in quo lapide pes regius cum calcari fuerat sculptus seu excussus). Starosta wiączyński dla zatarcia granicy usunął kamień, który wywieziono w 16 wołów i wrzucono do sąsiedniego bagna (Reg. № 45).

Wola Zaradzyńska.

W dawnych aktach występuje pod dwojaką nazwą: Wola Rypułtowska od poblizkiej wsi Rypułtowice albo też Wola Zaredzeńska, co znaczy — leżąca za lasami redzeńskimi, w których później powstała wieś Rydzyny. Należy do liczby osad, które już w XIV wieku tworzyły parafię pabianicką (Reg. № 11). Dziesięcinę oddawano do stołu arcybiskupiego, a od 1530 r. do kolegiaty łaskiej.

Wojny i klęski pierwszej połowy XVIII wieku wyludniły osadę do szczętu. Kapituła w 1735 r. poleca tenutaryuszowi pabianickiemu, ażeby we wsi Wola Zaredzeńska od wielu lat pustej i od poddanych odbieżonej wystawił zabudowania folwarczne i role zasiewał dla dworu (A. act. XXI, 407).

Wola Żytowska.

Z rozporządzenia tenutaryusza Zamojskiego (1529—1532) wykarczowaną została „leśna przestrzeń pomiędzy wsiami Dobroniem, Kudrowicami, Żytowicami i Koninem" i na tem miejscu założono nową osadę, którą nazwano Zamoście. Dokładne określenie miejscowości zupełnie odpowiada położeniu wsi Woli Żytowskiej, zresztą w jednym dokumencie z 1553 r. widzieliśmy współczesną adnotacyę: „obecnie Wólka Żytowska".

Przywilejem 1529 r. nadała kapituła Zamościu prawo niemieckie szredzkie, udzielając 14 lat swobód od czynszu i powinności i mianując Jana Kiełbaskowicza wójtem (Reg. № 61). Rejestr poborowy 1552 r. zapisał Zamoście w parafii Górka Wielka, jako osadę, korzystającą jeszcze z wolności (Pawiński, II, 237).

Wójtostwo na jednym łanie ustanowione zostało w powołanym przywileju lokacyjnym. Powinności wójta zaczynają się po 14 latach swobody. Obowiązany jest dawać konnego na odległość siedmiu mil staroście lub jego zastępcy, ilekroć potrzeba zachodzić będzie; również na wezwanie obowiązany dostarczyć dobrej balisty (kuszy wojennej do wyrzucania bardzo wielkich kamieni) i konia, wartości trzech grzywien. W tymże przywileju Kiełbaskowicz otrzymuje zapis 10 grzywien na własnem wójtostwie.

Wymysłów.

Garstka wychodźców francuskich, których wypadki końca XVIII w. wygnały z ojczystego kraju, znalazła schronienie w dobrach pabianickich. Rząd pruski udzielił im gruntów ze swego dominium. Tym sposobem dziewięć rodzin francuskich osiadło w pobliżu folwarku Wymysłowa o tymże czasie założonego. Nie mamy pewnych wiadomości ani co do obszaru nadanych gruntów, ani co do warunków, na jakich przybysze objęli je w posiadanie. Z nazwisk osiadłych tu emigrantów przechowały się w aktach tylko niektóre, jako to: de Casteran, hrabina de Salles, markiz de Puissieux.

Największy dział otrzymał chevalier de Boufflers, mianowicie folwark Wymysłów wraz z gruntami, obszaru 38 włók miary magdeburskiej na prawach wieczystej dzierżawy. Umowę zawarła kamera kaliska z żoną rzeczonego chevalier, Franciszką Eleonorą Beican de Mauville, markizą de Boufflers, działającą z upoważnienia męża. Umowę podpisano w Pabianicach 27 czerwca 1800 roku. Grunta i zabudowania, otrzymane przez Boufflersa, oszacowane zostały na 250 talarów pruskich. Dzierżawca płaci czynsz roczny czyli kanon w ilości $6^1/_2$ talarów; w razie przejścia praw dzierżawy do innej osoby, winien być uzyskany konsens i opłacone laudemium w stosunku 2% od summy szacunkowej; do wieczystej dzierżawy przywiązane jest prawo propinacyi do własnego użytku, prawo polowania i rybołóstwa na własnych gruntach; dzierżawca ma prawo pastwiska dla 18 sztuk bydła. Folwark nie miał własnych poddanych, więc dla odrabiania pańszczyzny przeznacza się 6 chłopów z Mogilna za opłatą podług taksy kameralnej po 6 groszy srebrnych za dzień pieszy i po 12 za ciągły. Wreszcie wieczysty dzierżawca przyjmuje na siebie funkcye organu policyjnego względem sąsiednich 8 osad francuskich kolonistów podług wskazówek pabianickiego urzędu dominialnego.

Bardzo krótko pozostawał Wymysłów w posiadaniu Boufflersa; w tym samym bowiem roku ustąpił wieczystą dzierżawę Ferdynandowi z Oppeln-Bronikowskiemu, prezesowi kamery kaliskiej za cenę 3,300 talarów (Hyp.).

Żytowice.

Ze względu na wydobywane tutaj urny gliniane możemy zaliczyć Żytowice do wielce starożytnych osad, sięgających czasów pogańskich. Na oddaloną starożytność wskazuje również sąsiednia miejscowość, zwana Bugaj.

Na widownię historyczną występują Żytowice w XIV wieku, jako własność arcybiskupa gnieźnieńskiego. Przywilej z r. 1357, którym król potwierdza wszelkie ówczesne posiadłości kościoła gnieźnieńskiego, wymienia także wieś Żytowice. Ks. Korytkowski (Arcyb. gnieźnieńscy I, 46, przyp. 11) słusznie upatruje w niej opisywaną przez nas osadę, zwłaszcza że inna wieś tejże nazwy wogóle jest nieznaną [1]).—Kiedy od stołu arcybiskupiego przeszła do kanoników krakowskich, niewiadomo. Długosz wymienia ją w liczbie wsi kapitulnych.

Żytowice należały do parafii w Mikołajewicach. Dziesięcina z pól kmiecych szła do kolegiaty łęczyckiej, a z folwarcznych do kościoła w Dalikowie.

Folwark żytowicki zanotował Długosz, również i następne lustracye.

---

[1]) Pomieniony przywilej niewątpliwie przez omyłkę umieszcza wieś Żytowice w kaliskiem, in terra calissiensi. Okoliczność ta skłoniła wydawcę Kodeksu dypl. Wielkopolskiego (III, 74) do niewłaściwego utożsamienia Żytowic z Żydowem. Wieś Żydowo, dziś Żydów, istnieje w parafii chełmeckiej pod Kaliszem, ta jednakże, o ile wiadomo, nie należała nigdy do arcybiskupa gnieźnieńskiego; w XIII w. jest własnością klasztoru cystersek w Ołoboku (Kod. dypl. Wielkopolski № 86, 675). Podług ksiąg poborowych XVI (Pawiński) i XVII (Parczewski) wieku Żydowo to należało do szlachty, potem do probostwa kaliskiego.

CZĘŚĆ III.

Dobra pabianickie w XIX wieku.

Przejście majątku od skarbu do rąk prywatnych.

Wytrącona kapitule fortuna przez inkameracyę pruską stała się własnością skarbową. Wraz ze zmianami, jakim uległ kraj, dobra nasze przechodziły kolejno od prusaków do Księstwa Warszawskiego, od tego ostatniego do skarbu Królestwa Polskiego, jako „Dobra Narodowe Ekonomia Pabianice“. Rychło jednakże majątek rozprysnął się na części większe i mniejsze, które drogą donacyi, zamiany, sprzedaży lub wypuszczenia w wieczystą dzierżawę i skupu tejże znalazły się ostatecznie w posiadaniu osób prywatnych. Te oto dzieje dóbr, przynajmniej w ogólnych zarysach, będą przedmiotem niniejszego rozdziału.

Rząd pruski nieznacznie uszczuplił majątek donacyą wsi Dobroń, którą otrzymał szambelan Saint-Paterne (1797 r.).

W ogóle do końca czwartego dziesiątka lat ubiegłego wieku nie zaszły w składzie dóbr żadne poważniejsze zmiany. W tym okresie wypuszczono tylko w wieczystą dzierżawę folwarki Wymysłów (1800) i Pabianice (1825) tudzież osady młynarskie Pliszka (1801), Czereczyn (1805), Rydzynki (1805), Brus (1805), Rokicie (1806), Charzew (1807), Łaskowice (1836) i Chachuła (1841).

W 1839 r. skarb dokonał zamiany znacznej części majątku pabianickiego na dobra Góra, położone nad Narwią w sąsiedztwie twierdzy. Mocą tranzakcyi dopełnionej w Warszawie przed

rejentem Józefowiczem w dniu 16 (28) listopada 1839 r. odstąpione zostały Wacławowi hrabi Gutakowskiemu, wzamian za wymieniony jego dziedziczny majątek, wsie: Dłutów, Huta Dłutowska, Orszk, Mierzączka, Leszczyny, Łaziska, Czyżemin, Wiskitno, Huta Wisskicka; kolonie Erywangrod i Przypusta; folwarki: Dłutów i Huta Dłutowska; młyny: Depcik, Lipieniec, Molenda, Półtalarek i Wisskitno, w szacunku złp. 1,206,131 [1]).

W tymże roku sprzedany został Konstantemu i Janowi, braciom Siemiątkowskim, synom po generale brygady b. wojsk polskich, klucz górecki, składający się ze wsi: Górka, Szynkielów, Petrykozy, Świątniki, oraz 15 włók lasu z obrębu Retkini. Kontrakt nabycia spisany został 15 (27) marca 1841 r. w księdze wieczystej dóbr Pabianice. Z szacunku oznaczonego na złp. 271,335 nabywcy zapłacili tylko złp. 58,750, reszta została im Najwyżej podarowaną [2]).

---

[1]) Niebawem (1842) odstąpił hr. Gutakowski część powyższego majątku, mianowicie dobra Wiskitno, Andrzejowi Szerszeńskiemu za summę szacunkową złp. 700,000. Składały się one wówczas z następujących nomenklatur: ze wsi Wiskitno, Huta Wiskicka, Giemzow, Kalino, Grodzisko; z kolonij Olechów, Przypusta; z folwarków Wiskitno, Huta Wiskicka i z młyna Wiskitno. Za Szerszeńskich (1842–1865) przybyły: „wsie zarobne, czasowo czynszowe, bądź wieczysto dzierżawne:“ Wandalin, Bronisin, Konstantyna, Jędrzejów, Ustronie, Tadzin, Stefanów; osady Feliksin i Huta Szklana, wreszcie folwark Bolesławów. Nazwy te pochodzą od imion członków rodziny Szerszeńskich. — Syn Andrzeja, Bolesław, podarował (1853) folwark Gonarzewo z 2 włókami gruntu Ignacemu Gonarzewskiemu, a po uwłaszczeniu włościan sprzedał całe dobra Jakóbowi Frenkiel (1865) za rb. 255,000. Odtąd majątek szybko się rozdrabnia: w latach 1869–1879 rozparcelowano kolonistom 168 morgów; Giemzow przechodzi do Maksymiliana Gozimirskiego (1870), folwarki Wiskitno i Bronisin do Ludwika Frenkla (1882), dalej odpadły Huta Szklana, folwark Bolesławów i inne. — Dobra Dłutów sprzedał hr. Gutakowski w 1842 r. Franciszkowi Böhme za złp. 1,000,000.

[2]) Konstanty Siemiątkowski nabył (1853) część swego brata i odtąd jedynym był właścicielem całego klucza. Wypuścił w wieczystą dzierżawę folwarki Świątniki (1856) i Szynkielów (1857), obszar 490 morgowy – późniejsze folwarki Zofjówka i Smulsk — sprzedał (1859) Wincentemu Smulskiemu, oczynszował włościan Świątnik (1854), Górki (1854), Szynkielowa (1855) i Petrykoz (1856) na 1268 morgach —Po oczynszowaniu włościan pozostały w posiadaniu Siemiątkowskiego oprócz praw dominialnych do wieczystych dzierżaw, zaledwie kilka osad karczmarskich, które nabył (1872) Stanisław Smulski i rozparcelował pomiędzy drobnych nabywców.

Aktem z dnia 30 kwietnia (12 maja) 1841 r., sporządzonym w Warszawie przed rejentem Marcinem Ciechanowskim, odprzedane zostały Mateuszowi Lubowidzkiemu, członkowi Rady Stanu Królestwa Polskiego, dobra Widzew i Brus, a mianowicie wsie: Bychlew, Jutrzkowice, Piątkowisko, Rypułtowice, Łaskowice, Chocianowice, Wola Zaradzyńska, Chechło, Pawlikowice, Rydzyny, Brus, Retkinia, Rokicie; kolonia Dąbrowa; wójtostwo Rokicie; folwarki: Młodzieniaszek, Potażnia, Widzew, Wola Zaradzyńska, Brus, oraz młyny: Biesaga, Pliszka, Chachuła, Charzew, Łaskowice, Brus i Rokicie. Z szacunku, ustanowionego na złp. 810,996 nabywcom Najwyżej podarowaną została summa 200,000 złp. [1]).

Rudę z przyległościami, to jest z folwarkiem i młynem oraz wieś Gadkę nabył w 1843 r. Ludwik Geyer od Komisyi Rządowej Przychodów i Skarbu za cenę złp. 135,954 [1]).

---

[1]) Mateusz Lubowidzki odprzedał w 1854 r. Wilhelmowi Nenckiemu klucz bruski, a mianowicie wsie: Brus, Retkinia i Rokicie; folwark Brus; wójtostwo Rokicie; młyny Brus, Rokicie i Chachuła, oraz nowo powstałą kolonię Karolew, ogółem 863 morgi za rb. 44,175. — O tym czasie (1854) 61 morg przechodzi na własność Ignacego Fijałkowskiego, a w 1858 roku 35 okupników otrzymało w wieczystą dzierżawę obszar 379 morgów, który to grunt pozostał przy nich na zupełną własność przy uwłaszczeniu. — Dobra bruskie podzielone zostały pomiędzy synów Nenckiego i niebawem rozpadły się na drobne posesye: 3 włóki odchodzi pod cegielnię (1875), 40 morgów pod samą Łodzią, nazwane „Zdrowie", nabywa (1870) Adolf Wolberg i t. d

W kluczu widzewskim wypuszczone zostały w wieczystą dzierżawę: folwark Młodzieniaszek w 1844 i kolonia Jadwinin w 1849 roku.—Syn Mateusza Lubowidzkiego, Karol, rozparcelował 261 morg ziemi, sprzedał (1869) Lublinerowi 771 morg gruntu z lasem za rb. 30,000, a braciom Stenzlom (1871) folwark Wolę Zaradzyńską, $11^3/_4$ włóki za rb. 17,250. — Pozostałe po uwłaszczeniu dobra nabył w 1873 r. Rudolf Kindler, a mianowicie: folwark Widzew i Potażnia, osady karczmarskie w Chocianowicach, Łaskowicach, Chechle i Piątkowisku, młyny i osady wieczysto dzierżawne Charzew, Biesaga, Łaskowice, Młodzieniaszek i Grzywienna za cenę rb. 62,500. — Rudolf Kindler rozparcelował (1875—1881) pomiędzy kolonistów 162 morgi.

[2]) W 1865 r. dobra rudzkie łącznie z wystawionemi na gruncie cukrownią, gorzelnią, olejarnią, tartakiem i cegielnią przeszły w drodze kupna do rodziny Lewenbergów za rb. 282,500. Z majątku tego wydzielono (1868—1895) 425 morgów w różnych parcelach. Na dwóch stanęły zakłady fabryczne; farbiarnia jedwabiów (1874) i fabryka przetworów chemicznych (1895 r.).

W 1844 r. otrzymał generał-major Dik, jako majorat, wsie: Brojce, Wola Rakowa i Wardzyn, wzamian za dobra skarbowe Hołowczyce w gubernii Podlaskiej (Dziennik Praw, XXXV, str. 290). Majorat ten powrócił do skarbu i ponownie nadany został generał-majorowi Ludwikowi Jankowskiemu w 1870 r. (Dzien. Praw, LXX, str. 106).

Jenerał-lejtnant baron Meller Zakomelski, za zasługi położone w czasie powstania, otrzymał w dziedziczne posiadanie donacyę, składającą się między innemi ze wsi: Kotliny, Gospodarz, Ldzań, Żytowice, Konin i Ślątkowice, ukazem z dnia 5 (17) lipca 1866 roku (Dziennik Praw LXV, str. 369).

Znaczne przestrzenie odeszły na uwłaszczenie włościan. Podług urzędowych danych z 1880 r. posiadali włościanie w obrębie dawnej włości kapitulnej 1870 włók ziemi, w tej liczbie 1569 włók uprawnych gruntów.

Własnością skarbową, licząc w to majoraty, pozostało (1880) wszystkiego 346 włók, głównie lasów i tylko $^1/_5$ tego obszaru jako ziemia uprawna.

Wykaz statystyczny miejscowości w granicach dawnych dóbr kapitulnych [1].

NAZWA MIEJSCOWOŚCI	Rodzaj osady	Powiat	Gmina	Liczba budynków	Liczba mieszkańców		Obszar		WŁAŚCICIELE
					mężcz.	kob.	Ogółem	ziemi ornej	
							morgów		
Andrzejew	folwark	Łódź	Gospodarz	2	—	—	271	270	Majorat.
Antoniew	przysioł.	„	„	2	5	6	24	20	Włościanie.
Biesaga.	os. młyn.	Łask	Widzew	1	6	13	81	72	Własn. pryw. niewłośc.
Bolesławów	kolonia	Łódź	Wiskitno	4	20	22	12	10	Włościanie.
Bolesławów	folwark	„	„	3	45	30	} 200	200	Własn. pryw. niewłośc.
Bolesławów	osada	„	„	1	—	—			
Brojce	wieś	„	Brojce	8	111	96	218	160	Włościanie.
Brojce	folwark	„	„	8	8	11	1177	401	Własn. pryw. niewłośc.
Brojce	osada	„	„	1	2	1	15	12	„ „ „
Bronisin	kolonia	„	Wiskitno	14	60	60	77	74	Włościanie.
Bronisin	folwark	„	„	3	10	11	600	460	Własn. pryw. niewłośc.
Brus A.	„	„	Brus	5	16	25	604	550	„ „ „
Brus B	„	„	„	2	24	28	90	90	„ „ „
Brus B (czyli Zdrowie)	„	„	„	2	3	5	41	40	„ „ „
Brus Nowy	wieś	„	„	16	25	38	50	40	Włościanie.
Brus Nowy	os. karcz.	„	„	1	7	7	1	—	Własn. pryw. niewłość.
Brus Stary	wieś	„	„	8	101	110	112	100	Włościanie.
Brus Stary	os. karcz.	„	„	1	3	4	18	—	Własn. pryw. niewłośc.
Brus Stary	os. młyn	„	„	1	5	5	42	38	„ „ „
Budy Dłutowskie . . .	kolonia	Łask	Dłutów	7	24	25	34	36	Włościanie.
Budy Dłutowskie . .	os. leśna	„	„	1	3	4	5	3	Własn. pryw. niewłośc.
Bukowiec	kolonia	Łódź	Brojce	84	536	582	1540	1352	Włościanie.
Bychlew	wieś	Łask	Widzew	68	294	306	1436	1413	„
Bychlew	os. karcz.	„	„	1	1	1	3	3	Własn. pryw. niewłośc.
Chachuła	os. młyn.	Łódź	Brus	4	29	36	225	36	„ „ „
Charzew	os. młyn.	Łask	Widzew	2	17	20	54	53	Własn. pryw. niewłośc.
Chechło	kolonia	„	Wymysłów	67	307	314	1029	869	Włościanie.
Chechło	os. leśna	„	„	1	6	5	15	15	Zarząd dóbr państw.
Chechło	os. karcz.	„	„	1	—	—	4	4	Własn. pryw. niewłośc.
Chocianowice	wieś	„	Widzew	59	236	217	1111	1085	Włościanie.
Chocianowice. . . .	os. karcz.	„	„	1	3	4	16	15	Własn. pryw. niewłośc.
Chocianowiczki	osada	„	„	1	8	16	34	34	„ „ „
Cieplucha	os. młyn.	Łódź	Brojce	1	—	—	54	20	Zarząd dóbr państw.
Czyżemin	kolonia	Łask	Dłutów	48	191	225	878	842	Włościanie.
Czyżemin	„	Łódź	Gospodarz	40	180	193	664	501	„
Czyżemin	os. leśna	Łask	Dłutów	1	2	2	1	—	Własn. pryw. niewłośc.
Czereczyn	os. młyn.	„	Widzew	1	4	4	99	84	„ „ „
Dalkow	wieś	Łódź	Czarnocin	71	302	295	1581	1263	Włościanie.
Dalkow	2os karcz.	„	„	2	7	4	4	4	Zarząd dóbr państw.
Depcik	os. młyn.	Łask	Dłutów	1	6	2	116	60	Własn. pryw. niewłośc.
Dłutów	wieś	„	„	50	263	305	196	186	Włościanie.
Dłutów	folwark	„	„	11	3	4	5837	1422	Własn. pryw. niewłośc.
Dłutów	os. pleb.	„	„	3	3	4	6	6	Osada plebańska.
Dłutów	z. nieos.	„	„	—	—	—	164	142	Własn. pryw. niewłośc.
Dłutów poduchowny	kolonia	„	„	15	34	38	161	133	Włościanie.
Dłutówek	folwark	„	„	1	9	9	79	79	Własn. pryw. niewłośc.
Dobroń	kolonia	„	Wymysłów	94	284	254	1434	1009	Włościanie.
Dobroń	folwark	„	„	15	—	—	1376	626	Własn. pryw. niewłośc.
Dobroń	os. pleb.	„	„	2	7	6	6	6	Osada plebańska.
Dobroń poduchowny .	wieś	„	„	7	56	55	93	65	Włościanie.
Dąbrowa	„	„	Widzew	8	32	40	57	56	„
Dąbrowa	kolonia	„	Dłutów	37	97	90	375	354	Drobni właściciele.
Erywangrod	„	„	„	40	148	176	692	670	Włościanie.
Erywangrod	os. karcz.	„	„	1	1	1	2	2	Własn. pryw. niewłośc.

[1]) Podług urzędowych danych, zawartych w książce Goriaczkowskiego: „Ałfawitnyj spisok nasielennych miestnostiej Pietrokowskoj gubernii“, Piotrków, 1881.

NAZWA MIEJSCOWOŚCI	Rodzaj osady	Powiat	Gmina	Ilość dymów	Liczba mieszkańców mężcz.	Liczba mieszkańców kob.	Obszar Ogółem morgów	Obszar ziemi ornej morgów	WŁAŚCICIELE
Feliksin	kolonia	Łódź	Wiskitno	31	143	150	155	151	Włościanie.
Gadka-Nowa	wieś	"	Brus	22	60	50	121	100	"
Gadka-Stara	"	"	"	40	143	153	672	600	"
Galas (Prawda czyli Rydzynki)	os. młyn.	"	Gospodarz	1	4	9	59	16	Zarząd dóbr państw.
Giemzow	kolonia	"	Wiskitno	19	60	66	386	319	Włościanie.
Giemzow	folwark	"	"	7	11	40	590	511	Własn. pryw. niewłośc.
Gonarzew czyli Zagraba	wieś	"	"	1	—	—	60	57	" " "
Górka Pabianicka	kolonia	Łask	Górka Pab.	22	123	127	560	453	Włościanie.
Górka Pabianicka	os. pleb.	"	"	1	2	2	6	6	Osada plebańska.
Górka Pabianicka	os. karcz.	"	"	1	2	2	10	10	Własn. pryw. niewłośc.
Górka Pabianicka poduchowna	kolonia	"	"	6	140	135	81	76	Włościanie.
Gospodarz	folwark	Łódź	Gospodarz	8	7	7	489	279	Majorat.
Gospodarz	os. młyn.	"	"	2	1	2	137	69	Własn. pryw. niewłośc.
Gospodarz czyli Surbiniec	kolonia	"	"	8	64	82	56	53	Włościanie.
Grodzisko	"	"	Wiskitno	33	156	134	604	573	"
Grodzisko	os. karcz.	"	"	1	—	—	5	5	Własn. pryw. niewłośc.
Grzywienna	osada	Łask	Widzew	1	2	2	20	19	" " "
Guzew	kolonia	Łódź	Gospodarz	46	160	164	716	351	Włościanie.
Guzew	os. karcz.	"	"	1	—	—	3	3	Zarząd dóbr państw.
Hermanów	kolonia	Łask	Górka Pab.	10	21	20	240	237	Włościanie.
Huta Dłutowska	wieś	"	Dłutów	34	158	181	430	360	"
Huta Dłutowska	osada	"	"	5	4	3	23	22	Własn. pryw. niewłośc.
Huta Szklana	kolonia	Łódź	Wiskitno	15	100	94	72	43	Włościanie.
Huta Szklana	os karcz.	"	"	1	—	—	3	3	Własn pryw. niewłośc
Huta Szklana	przysioł.	"	"	4	15	4	28	28	Włościanie.
Huta Wiskicka	kolonia	"	"	20	92	90	260	252	"
Huta Wiskicka	osada	"	"	1	—	—	7	5	Własn. pryw niewłość.

NAZWA MIEJSCOWOŚCI	Rodzaj osady	Powiat	Gmina	Ilość dymów	Liczba mieszkańców mężcz.	Liczba mieszkańców kob.	Obszar Ogółem morgów	Obszar ziemi ornej morgów	WŁAŚCICIELE
Huta Wiskicka	os młyn.	Łódź	Wiskitno	1	—	—	55	20	Własn. pryw. niewłośc.
Joachim	"	Łask	Górka Pab.	1	2	2	62	57	Zarząd dóbr państw.
Jędrzejów	kolonia	Łódź	Wiskitno	32	138	156	568	530	Włościanie.
Jędrzejów Wiskicki	os. młyn.	"	"	1	3	4	60	25	Własn. pryw. niewłośc.
Jutrzkowice	wieś	Łask	Widzew	33	160	168	633	615	Włościanie.
Kalenko	kolonia	Łódź	Gospodarz	56	260	237	1125	881	"
Kalino	"	"	Wiskitno	51	254	237	1031	934	"
Kalino	os karcz.	"	"	1	—	—	15	15	Własn. pryw. niewłośc.
Karnyszewice	kolonia	Łask	Górka-Pab.	41	251	268	853	831	Włościanie.
Karolew	wieś	Łódź	Brus	26	111	106	262	242	"
Karolew	kolonia	Łask	Górka-Pab.	17	49	56	202	200	"
Karpin	wieś	Łódź	Czarnocin	24	91	107	612	546	"
Karpin	os. młyn.	"	"	2	9	10	67	36	Zarząd dóbr państw.
Karpin	os. karcz	"	"	1	—	—	2	1½	" " "
Klimkowizna	kolonia	Łask	Wymysłów	6	13	17	261	250	Włościanie.
Konin	"	"	Górka-Pab.	18	63	79	255	248	"
Konin	folwark	"	"	2	10	17	208	208	Majorat
Konin	os. karcz.	"	"	2	2	2	2	2	Zarząd dóbr państw.
Konstantyna	kolonia	Łódź	Wiskitno	13	54	46	198	184	Włościanie
Konstantyna	os karcz.	"	"	1	—	—	5	5	Własn pryw. niewłośc.
Kotliny	wieś	"	Czarnocin	27	180	130	500	383	Włościanie.
Kotliny	folwark	"	"	11	6	8	427	340	Majorat.
Kotliny	os. młyn.	"	"	2	4	3	80	30	Zarząd dóbr państw.
Kotliny	os. karcz.	"	"	1	1	—	2	2	" " "
Kotliny czyli Kozica	"	"	"	1	—	—	2	2	" " "
Kozica	os. młyn	"	"	1	7	6	80	30	Własn. pryw. niewłośc.
Kraszew	kolonia	"	Brojce	20	124	126	360	287	Włościanie.
Kraszew	os. leśna	"	"	1	3	3	775	15	Zarząd dóbr państw.
Kaszew	os. karcz.	"	"	—	—	—	2	2	" " "
Ksawerów	kolonia	Łask	Widzew	110	488	454	540	512	Włościanie
Księża Wioska	osada	"	przy m. Pab.	14	46	42	133½	119	Mieszczanie.
Kudrowice	kolonia		Górka-Pab.	30	143	133	672	660	Włościanie.
Kurowice	wieś	Łódź	Czarnocin	63	230	243	1219	1010	"
Kurowice	os. karcz.	"	"	1	1	2	2	2	Zarząd dóbr państw.

NAZWA MIEJSCOWOŚCI	Rodzaj osady	Powiat	Gmina	Ilość dymów	Liczba mieszkańców mężcz.	Liczba mieszkańców kob.	Obszar Ogółem morgów	Obszar ziemi ornej morgów	WŁAŚCICIELE
Kurowice Poduchowne	wieś	Łódź	Czarnocin	28	93	92	310	203	Włościanie.
Kurowice Poduchowne	folwark	„	„	3	7	4	218	129	Własn. pryw. niewłośc.
Kurowice Poduchowne	os. pleb.	„	„	2	3	3	6	6	Osada plebańska.
Kurowice	os. karcz	„	„	1	1	4	2	2	Zarząd dóbr państw.
Kurowice czyli Nadolna	„	„	„	1	5	2	2	1½	„ „ „
Ldzań	kolonia	Łask	Wymysłów	49	140	170	574	419	Włościanie.
Ldzań	folwark	„	„	4	16	26	574	195	Majorat
Ldzań	os. młyn.	„	„	1	4	4	3371	15	Zarząd dóbr państw.
Leszczyny	kolonia	„	Dłutów	43	181	196	687	609	Włościanie.
Leszczyny	osada	„	„	1	1	1	3	3	Własn. pryw. niewłośc.
Leszczynki	wieś	„	„	14	56	49	224	196	Włościanie
Leszczynki	os. karcz.	„	„	1	1	2	2	2	Własn. pryw. niewłośc.
Lipieniec	os. młyn.	„	„	1	9	8	39	8	„ „ „
Lublinek czyli Widzew.	kolonia	„	Widzew	23	59	62	315	293	Włościanie.
Ludwików	wieś	Brzeziny	Gałkówek	8	23	19	109	109	Drobni posiadacze
Ludwików	b. os. kar.	„	„	1	1	4	7½	7½	Własn. pryw. niewłośc.
Łaskowice	wieś	Łask	Widzew	47	221	210	961	933	Włościanie.
Łaskowice	os. karcz.	„	„	1	2	2	4	4	Właśn. pryw. niewłośc.
Łaskowice	os młyn.	„	„	1	9	6	34	30	„ „ „
Łaziska	wieś	„	Dłutow	16	55	68	297	260	Włościanie.
Łaziska	os leśna	„	„	1	2	1	3	—	Własn. pryw. niewłośc.
Łaziska	z. nieos.	„	„	—	—	—	3	3	„ „ „
Majówka	kolonia	„	Górka-Pab.	12	40	50	206	203	Włościanie.
Markówka	„	„	Wymysłów	28	149	160	804	330	„
Mierzączka Wielka . .	„	„	Dłutów	44	169	201	683	623	„
Mierzączka Wielka . .	osada	„	„	1	2	4	2	2	Własn. pryw. niewłośc.
Mierzączka Mała . .	kolonia	„	„	21	79	87	306	247	Włościanie.
Mierzączka Mała . .	os. karcz.	„	„	1	1	1	2	2	Własn. pryw. niewłośc.
Mierzączka	os. leśna	„	„	1	2	2	8	3	„ „ „

Młodzieniaszek	folwark	Łask	Widzew	2	17	18	97	93	Własn. pryw. niewłośc.
Modlica	kolonia	Łódź	Gospodarz	55	259	265	1205	853	Włościanie.
Mogilno	„	Łask	Wymysłów	58	248	264	1247	507	„
Mogilno	os. leśna	„	„	1	—	—	15	15	Zarząd dóbr państw.
Molenda	os młyn	„	Dłutów	1	1	2	63	48	Własn pryw. niewłośc.
Olechów	wieś	Łódź	Wiskitno	65	322	381	1270	1156	Włościanie.
Olechów	os. leśna	„	„	1	—	—	1	1	Własn. pryw. niewłośc.
Olechów	os. karcz.	„	„	2	—	—	28	28	„ „ „
Orszk	kolonia	Łask	Dłutów	61	200	217	1006	704	Włościanie
Orszk	os. leśna	„	„	1	1	2	6	3	Własn pryw. niewłośc.
Orszk	z. nieos.	„	„	—	—	—	3	3	„ „ „
Pabianice	miasto	„	—	548	3766	4230	2674	1833	Mieszczanie
Pabianice	kolonia	„	Górka-Pab.	11	38	56	103	102	Włościanie.
Pabianice	folwark	„	„	2	9	14	89	70	Własn. pryw niewłośc.
Pałczew	kolonia	Łódź	Brojce	51	234	204	1247	933	Włościanie.
Pałczew	b. os. kar.	„	„	1	—	—	3	3	Własn. pryw niewłośc.
Pawlikowice	kolonia	Łask	Górka-Pab.	59	276	239	963	805	Włościanie.
Petrykozy	„	„	„	29	96	91	464	460	„
Petrykozy	os karcz.	„	„	1	1	2	12	12	Własn. pryw. niewłośc.
Piątkowisko	kolonia	„	„	34	174	194	843	826	Włościanie.
Piątkowisko	os. karcz.	„	„	1	2	2	4	4	Własn. pryw. niewłośc
Pliszka	osada	„	Widzew	1	5	5	20	19	Włościanie.
Pliszka	os. młyn.	„	„	2	10	8	43	40	Własn. pryw. niewłośc.
Posada	kolonia	Łódź	Wiskitno	4	8	8	45	41	Włościanie.
Posada	os. karcz.	„	„	1	—	—	8	8	Własn. pryw. niewłośc.
Półtalarek	os. młyn.	Łask	Dłutów	1	5	5	56	32	„ „ „
Potażnia	folwark	„	Widzew	1	5	9	201	195	„ „ „
Prawda	kolonia	Łódź	Gospodarz	30	158	138	497	336	Włościanie.
Przypusta	„	„	Wiskitno	10	39	42	181	174	„
Retkinia	wieś	„	Brus	50	270	290	1356	946	„
Retkinia	os. karcz.	„	„	1	5	3	1	—	Własn. pryw. niewłośc.
Rokicie	wieś	„	„	57	345	383	764	754	Włościanie.
Rokicie	os. młyn.	„	„	4	18	22	96	94	Własn. pryw. niewłośc.
Rokicie Wójtostwo .	wieś	„	„	7	16	19	211	192	Włościanie
Rokicie Nowe . . .	„	„	„	59	281	279	504	411	„
Romanów	os. karcz.	„	Gospodarz	1	2	4	3	3	Zarząd dóbr państw.
Róża	kolonia	Łask	Wymysłów	26	106	100	530	398	Włościanie.

NAZWA MIEJSCOWOŚCI	Rodzaj osady	Powiat	Gmina	Ilość dymów	Liczba mieszkańców mężcz.	Liczba mieszkańców kob.	Obszar Ogółem morgów	Obszar ziemi ornej morgów	WŁAŚCICIELE
Róża	os. leśna	Łask	Wymysłów	2	—	—	15	15	Zarząd dóbr państw.
Ruda Pabianicka	kolonia	Łódź	Brus	9	22	27	127	125	Włościanie.
Ruda Pabianicka	folwark	„	„	16	315	330	1289	695	Własn. pryw. niewłośc.
Ruta Żeromińska	os. młyn.	„	Żeromin	2	—	—	78	45	„ „ „
Rydzyny	kolonia	Łask	Widzew	60	306	321	1292	1274	Włościanie.
Rydzyny	os. leśna	„	Wymysłów	7	6	9	2580	322	Majorat
Rydzynki	wieś	Łódź	Gospodarz	16	60	53	324	245	Włościanie.
Rypułtowice	„	Łask	Widzew	18	96	112	533	511	„
Rzgów	os. miejs.	Łódź	Gospodarz	228	800	856	2444	1730	Mieszczanie.
Rzgów	os. pleb.	„	„	2	2	3	6	5	Osada plebańska.
Rzgów Poduchowny	wieś	„	„	6	9	5	136	118	Włościanie.
Rzgów Poduchowny	kolonia	„	„	4	—	—	60	47	„
Ślątkowice	„	Łask	Dłutów	63	195	219	958	596	„
Ślątkowice	folwark	„	„	3	16	16	348	180	Majorat.
Smolarnia	osada	„	„	11	17	29	10	—	Własn. pryw. niewłośc.
Smulsk	folwark	Łódź	Brus	5	22	30	540	150	„ „ „
Starowa Góra	kolonia	„	Gospodarz	40	156	204	702	566	Włościanie.
Stefanów	„	„	Wiskitno	13	56	62	109	107	„
Stróża	wieś	Brzeziny	Gałkówek	44	218	267	287	279	„
Świątniki	kolonia	Łask	Górka-Pab.	22	105	100	587	577	„
Świątniki	folwark	„	„	1	5	4	} 150	} 150	Własn. pryw. niewłośc.
Świątniki	os. karcz.	„	„	1	—	—			
Świątniki	os. młyn.	„	„	3	6	1	59	50	Zarząd dóbr państw.
Szynkielów	kolonia	„	„	29	109	121	739	676	Włościanie.
Szynkielów	z. nieos.	„	„	—	—	—	10	9	Własn. pryw. niewłośc.
Tadzin	kolonia	Łódź	Wiskitno	10	47	35	142	139	Włościanie.
Tadzin	os. karcz.	„	„	1	—	—	4	4	Własn. pryw. niewłośc.
Talar	os. młyn.	Łask	Wymysłów	2	6	7	141	54	Zarząd dóbr państw.
Teklin	kolonia	„	Widzew	8	30	30	73	71	Włościanie

NAZWA MIEJSCOWOŚCI	Rodzaj osady	Powiat	Gmina	Ilość dymów	Liczba mieszkańców mężcz.	Liczba mieszkańców kob.	Obszar Ogółem morgów	Obszar ziemi ornej morgów	WŁAŚCICIELE
Terenin	kolonia	Łask	Górka-Pab.	17	66	70	204	201	Włościanie.
Ustronie	„	Łódź	Wiskitno	11	49	63	31	29	„
Wandalin	„	„	„	11	74	69	154	149	„
Wandalin Budy	„	„	„	6	14	19	33	33	Drobni właściciele.
Wardzyn	„	„	Brojce	58	269	253	1155	860	Włościanie.
Wardzyn	osada	„	„	1	3	3	64	33	Własn. pryw. niewłośc.
Wardzyn	os. karcz.	„	„	1	—	—	3	3	Zarząd dóbr państw.
Widzew	kolonia	Łask	Widzew	7	15	15	215	175	Włościanie
Widzew	folwark	„	„	6	82	76	546	526	Własn. pryw. niewłośc.
Widzew A.	„	„	„	8	24	18	417	257	Drobni właściciele.
Wiskitno	wieś	Łódź	Wiskitno	34	206	221	169	154	Włościanie.
Wiskitno	folwark	„	„	7	60	30	3073	990	Własn. pryw. niewłośc.
Wiskitno	os. karcz.	„	„	1	—	—	4	4	„ „ „
Wiskitno v. Krzewnik	os. leśna	„	„	1	—	—	12	10	„ „ „
Wola Kutowa	kolonia	„	Brojce	30	116	114	526	236	Włościanie.
Wola Rakowa	wieś	„	„	64	260	276	1236	1202	„
Wola Rakowa	kolonia	„	„	10	29	24	232	190	Drobni właściciele.
Wola Rakowa	os. leśna	„	„	1	1	4	7	7	Własn. pryw. niewłośc.
Wola Rakowa	os. karcz.	„	„	1	5	3	3	2	Zarząd dóbr państw.
Wola Rakowa	b. os. kar.	„	„	—	—	—	3	3	„ „ „
Wola Zaradzyńska	wieś	Łask	Widzew	24	120	142	519	464	Włościanie.
Wola Zaradzyńska	folwark	„	„	3	3	4	205	195	Własn. pryw. niewłośc.
Wola Zaradzyńska	z. nieos.	„	„	—	—	—	145	145	Drobni właściciele.
Wola Zaradz. Nowa	kolonia	„	„	24	68	71	140	132	Włościanie.
Wola Żytowska	„	„	Wymysłów	20	108	93	439	336	„
Wola Żytowska	os. karcz.	„	„	1	1	3	2	2	Zarząd dóbr państw.
Wymysłów	kolonia	„	„	29	118	130	424	328	Włościanie.
Wymysłów	folwark	„	„	6	35	36	394	150	Zarząd dóbr państw.
Wymysłów Francuski	kolonia	„	„	6	30	26	488	319	Włościanie
Wymysłów Francuski	osada	„	„	1	4	5	120	103	Własn. pryw. niewłośc.
Zimna Woda	wieś	„	„	7	12	17	136	133	Włościanie.
Zofijówka	kolonia	„	Dłutów	31	114	112	462	458	„
Zofijówka	os. karcz.	„	„	1	4	1	1	1	Własn. pryw. niewłośc.
Żdżary	osada	„	Widzew	1	4	4	140	139	Włościanie.
Żytowice	kolonia	„	Wymysłów	32	102	138	744	633	„
Żytowice	„	„	„	12	44	30	82	76	„
Żytowice	folwark	„	„	4	36	30	332	228	Majorat.
Żytowice	os. karcz.	„	„	1	1	2	2	2	Zarząd dóbr państw.

	Ilość dymów	Liczba mieszkańców		Obszar	
		mężcz.	kob.	Ogółem	ziemi ornej
				morgów	
Miasto i osada miejska.					
Pabianice	548	3766	4230	2674	1833
Księża Wioska	14	46	42	133½	119
Rzgów	228	800	856	2444	1730
Ogółem	790	4612	5128	5251½	3682
Zarząd Dóbr Państwa.					
17 osad karczmarskich	16	26	26	39	37
7 osad młynarskich	12	31	32	522	263
5 osad leśnych	6	13	12	4191	75
1 folwark	6	36	36	394	150
Ogółem	40	106	106	5146	525
Własność majoracka.					
7 folwarków	34	91	104	2649	1700
1 osada leśna	7	6	9	2580	322
Ogółem	41	97	113	5229	2022
Osady plebańskie.					
5 osad plebańskich	10	17	18	30	29
Własność prywatna niewłościańska.					
1 folwark (Ruda-Pab.) z cukrownią	16	315	330	1289	695
20 folwarków	95	363	370	16130	7134
17 osad młynarskich	27	130	143	1358	784
25 osad karczmarskich	27	34	36	162½	141½
8 osad leśnych	8	11	15	43	27
12 osad pojedynczych lub z kilku domostw	26	43	64	358	290
ziemia nieosiadła	—	—	—	325	302
3 kol. 1 wieś } Drobni właściciele	61	153	152	749	686
Ogółem	260	1049	1110	20414½	10059½
Własność prywatna włościańska.					
111 wsi, kolonij, przysiołków i osad	3339	14763	15290	56227½	47081
Zestawienie ogólne.					
Miasto i osada miejska	790	4612	5128	5251½	3682
Zarząd Dóbr Państwa	40	106	106	5146	525
Majoraty	41	97	113	5229	2022
Osady plebańskie	10	17	18	30	29
Własność prywatna niewłościańska.	260	1049	1110	20414½	10059½
Własność włościańska	3339	14763	15290	56227½	47081
Ogółem (w 1880 r.)	4480	20644	21765	92298½	63398½

DODATKI.

Kasa pożyczkowa dla włościan dóbr pabianickich, zwana „Mons Pietatis" (1715—1796) [1].

Stan ekonomiczny dóbr pabianickich w pierwszej połowie XVIII-go wieku był nader opłakany, często rozpaczliwy. Wyludniły się wsie, a z ubytkiem sił roboczych pustoszała ziemia. Chłopi, co na gruncie pozostali, marli z głodu, nie mając czem się żywić, ani co zasiać. Lustracya 1644 r. wykazała łanów osiadłych 452, pustych zaledwie 12; w niespełna sto lat potem (1737) rewizorowie znaleźli łanów osiadłych 178, pustych natomiast 260. Na dwa łany osiadłe trzy puste: stosunek zaiste przerażający!

Czyż zresztą mogło być inaczej śród burzliwych czasów wojennych, gdy na ruinę włości składali się nietylko obcy, lecz i swoi? Na przemiany Szwed i Sas, polskie chorągwie, a później Moskwa, nikt nie oszczędzał obszernego majątku duchownego, owszem wszyscy coraz to nowemi gnębili kontrybucyami. Nie zważano na wyczerpanie zasobów, wyciskając ostatni grosz, ostatnie bydlę zabierając z obory. Ogałacano gumna i śpichlerze folwarczne, gospodarstwa chłopskie grabiono z wszelkich zapasów, przeznaczonych na pożywienie i zasiew. Niekarny żołnierz w częstych przemarszach

[1]) Artykuł drukowany w „Ateneum" 1897 r. wraz z dosłownym tekstem statutu Kasy i z uwagami krytycznemi o pracy Adama Krzyżanowskiego: Zakładka na sprzężaj w Pabianicach. Przyczynek do dziejów kredytu włościańskiego w XVIII wieku. (Rozpr. Akad. Um., Wydział hist.-filoz., 1897, t. XXIV, str. 393—403).

i na leżach rabował chudy a krwawo zapracowany dobytek włościański, a przemarszów tych i stacyj tak było wiele, że wedle słów jednej z relacyj rewizorów do kapituły „klucz ten prawdziwie nazwany być może Przechodem Woysk, leżąc na publicznym trakcie“. Do spustoszenia dóbr niemało przyczyniło się straszliwe powietrze morowe, srożące się tutaj w 1710 i następnym roku.

Szczegóły o tych klęskach należą do ogólnych dziejów włości pabianickiej. Niepodobna jednak w tem miejscu pominąć milczeniem, jak ciężko wypadki ówczesne zaważyły na szali materyalnych interesów kapituły, jak w braku dochodów z dóbr pabianickich wszystkie natężyć musiano siły, zapożyczając się lub sprzedając drogocenności ze skarbca kapitulnego, by pokryć przypadającą z tych dóbr hybernę. Gdy ratując majątek od ostatecznej ruiny, trzeba było wynaleść fundusze na zakup najpierwszych potrzeb gospodarskich, niedość że zaciągano pożyczki, lecz nie zawahano się nawet osobiste dochody kanoników, t. zw. konsolacye i z aniwersarzy przeznaczyć na potrzeby dóbr pabianickich.

Zdarzało się i dawniej, że po klęskach nieurodzaju, gradu, pożaru i t. p. ludność jednej lub kilku wsi potrzebowała zasiłku. W takich razach wystarczały zazwyczaj ulgi w ponoszeniu ciężarów pańszczyźnianych. Niekiedy udzielano „na zakładkę“ zboża na zasiew, bydła roboczego lub gotówki na sprawienie narzędzi i statków gospodarskich. Lecz były to wypadki sporadyczne. Ogólnej bowiem klęski, którąby jak huragan przeszła po całym obszarze dóbr, zostawiając za sobą gruzy i pustkę, kroniki pabianickie aż dotąd nie znały.

Powszechny upadek gospodarstw włościańskich w Pabianicach na początku XVIII wieku domagał się systematycznego i należycie zorganizowanego ratunku. Zrozumiał tę potrzebę kanonik Józef Jordan, obojga praw doktór, późniejszy administrator dóbr pabianickich (1716—1721). Delegowany do rewizyi w latach 1713—1715) [1]), — bezpośrednio zetknął się z ludem i własnemi oczyma patrzał na jego nędzę. Szczere pragnienie ulżenia niedoli ludzkiej niemniej chęć podźwignięcia majątku kapitulnego, natchnęły zacnego kanonika myślą o zorganizowaniu stałej pomocy dla włościan.

[1]) Acta actor., XIX, 247; XX, 3.

Dotychczasowy sposób udzielania kredytu poddanym słusznie uważał za wadliwy i niedość skuteczny. Wszak włościanin w potrzebie nie zawsze mógł liczyć na pomoc. Musiał o nią kołatać do zamku w Pabianicach, przez ekonomów i oficyalistów dworskich zanosić prośby do starosty. I nietylko od dobrej woli administracyi zależało udzielić lub odmówić pożyczki, lecz przedewszystkiem od funduszów, czy i jakiemi w danej chwili rozporządzano. Dowolność w udzielaniu pożyczek, jeszcze większa przy ich odbieraniu, a wszystko to zawarunkowane stanem rozporządzalnych funduszów, nadawały pomocy dworskiej charakter dorywczy; nie zawsze też przychodziła w porę, często nawet nie sięgała tam, gdzie istotna zachodziła potrzeba. Zamyślił tedy ks. Jordan uczynić kredyt włościański niezależnym od arbitralności administracyi majątku, utworzyć stałą instytucyę kredytową na trwałej podstawie. Udało mu się wyjednać na ten cel u kapituły poważną, jak na owe czasy, sumę 4,000 złotych [1]). Wedle myśli inicyatora, kapitał ofiarowany przez kanoników winien był pozostać wieczystym funduszem kasy, nie zaś jak w kredycie dworskim własnością kapituły. Tą zasadą się kierując, zajął się ks. Jordan ułożeniem statutu, w czem znajomość prawa wielce pomocną mu być musiała. Wygotowane reguły w trzynastu paragrafach zawarte, zatwierdziła kapituła dekretem z dnia 5 października 1715 roku [2]) Oto główniejsze:

[1]) Ofiarę 4,000 złotych znajdujemy zapisaną w księdze „Mons Pietatis“ pod dniem 3 września 1715 roku; musiała jednak nastąpić wcześniej, gdyż w tym właśnie dniu już rozpoczęło się było faktyczne wydawanie pożyczek gromadom pabianickim.

[2]) Dekret ten przytaczamy w dosłownem brzmieniu: „Subditi clavis Pabianicensium bonorum non modicis calamitatibus maxime contributionibus modernis penitus desolati, ut etiam ad colendos agros aliosque usus necessarios rei familiaris adhiberi non poterant ob defectum pecorum: ideo Perillustris et Reverendissimus Dominus Jordan, uti bonorum dictorum pro tempore comissarius, ne dicti subditi sterilescant. sed ad utilem statum reducantur, iisdem pro coemendis bobus aliisque iumentis rei agrariae et domesticae familiari necessariis certas summas ex prouentibus Pabianicensibus erogavit seu in mutuum credidit cum conditione summae erogatae per eosdem restituendae: quam dispositionem satis providam subditis vero utilem et commodam Perillustres et Reverendissimi Domini approbant ratamque haberi volunt et ratificant eiusmodique dispositionem in similibus administratores dictorum bonorum moderni et in futurum existentes quatenus per omnia servent praesenti suo capitulari decreto constituerunt. (Acta actor., XX, 3).

Z pożyczek korzystać mogą gromady wiejskie, zatem ludność rolniczą obu miast dóbr pabianickich uważać należy za wykluczoną. Pożyczki udzielają się wyłącznie na zakup sprzężaju. Są bezprocentowe. Biorący pożyczkę obowiązany przedstawić poręczenie całej gromady lub przynajmniej kilku osiadłych gospodarzy; za niewypłacalnego odpowiada rękojmia. Nie zwracający długu w terminie podlega egzekucyi przymusowej, którą ustawa powierza poręczycielom. Za zmarłego dłużnika stają się odpowiedzialnymi sukcesorowie. „Mons Pietatis" ma przywilej przed wierzycielami prywatnymi, a nawet przed dworskim długiem. Statut nie ustanawia specyalnego zarządu dla spraw kasy pożyczkowej: gdy więc wszystkie interesy koncentrowały się w ręku administracyi dóbr, z porządku rzeczy i „Mons Pietatis" poszedł pod zarząd zamku, którego urzędników statut czyni odpowiedzialnymi dozorcami za całość funduszu i właściwy jego użytek. Rachunki z obrotów instytucyi składają się corocznie. Lustratorowie dóbr pabianickich obowiązani są sprawdzać księgi i stan kasy. W razie deficytu odpowiadają: starosta, pisarz, urzędnicy, wójtowie i gromada „według decyzyi Ich Mciów XX. Rewizorów".

Starannie ułożone przepisy zamyka uwaga: „Zachowując ten porządek wzwyż opisany, pobłogosławi Pan Bóg tej świątobliwej fundacyi, że dobra te przy tak ciężkiej ruinie i dezolacyi wkrótce przyjdą do dawnej pory i wsie należycie osiadłe będą nie za długi czas przy pomocy Boskiej: do tego, że inni dobrodzieje zachęcą się do przyczynienia tego kapitału, gdy widzieć będą należytą tego rozporządzenia administracyą".

Nie mylił się ks. Jordan, przewidując pomnożenie funduszu z ofiar dobrowolnych. Jakoż kapitał „Montis Pietatis" wzrastał szybko, dosięgnąwszy w r. 1743 sumy 15,577 złotych [1]). Na utworzenie jej złożyły się, prócz pierwotnej ofiary, głównie fundusze kapitulne, tudzież legaty kanoników Łuczkiewicza (800 złotych) i Lochmana (1,000 złotych), dar kanonika Dębińskiego (1,000 złotych) [2]), oraz bezimiennie: w roku 1715 dwóch „dobrodziejów", niezawodnie z liczby prałatów kapitulnych, po 200 złotych; takąż

[1]) Właściwie 19,696 złotych, gdyż, jak obaczymy niżej, umorzono o tymże czasie 4,119 złotych.

[2]) Acta actor., XX, 249.

sumę ktoś w r. 1720 i 1,000 złotych w roku 1741 [1]). W drugiej połowie XVIII-go wieku nie słychać o nowych wpływach do kasy „Mons Pietatis".

Pożyczki zaczęto wydawać już na miesiąc przed zatwierdzeniem ustawy przez kapitułę. Najczęstszemi były pożyczki 20 lub 30 złotowe, powyżej trzydziestu do sześćdziesięciu złotych i poniżej dziesięciu wydawały się rzadziej. Termin zwrotu naznaczony pierwotnie na św. Mateusz, zmieniony został w roku 1743 na święto Trzech Króli, a to z powodu, że w pierwszym terminie włościanie składali pogłówne i hybernę. Zwracano dług stosownie do wysokości pożyczki: większe sumy rozkładano na trzy, mniejsze na dwie raty.

Nietylko całkowity kapitał „Montis Pietatis" rozchodził się na pożyczki, lecz nieraz bywało, że tenutaryusz ze swych osobistych funduszów czasowo zasilał kasę, powiększając tym sposobem jej sumę rozporządzalną. Ta superata, która z pierwszych wpływów zwracała się dzierżawcy, dochodziła niekiedy poważnej cyfry; w roku 1727 naprzykład wynosiła słotych 1,653. Zdarzyło się atoli raz, w czwartym roku istnienia instytucyi, iż nie wszystek fundusz był rozdany. Uchodziło to za grzech w oczach lustratorów, którzy weryfikując księgi zapisali: „*Notandum*, że error wielki stał się przeciwko sumnieniu (*sic*), że tak wielka suma 2,237 zł. odłogiem leżała i nie rozdana była poddanym na zakładkę".

Przepisy statutu mające zabezpieczyć całość funduszu, rękojmia poręczycieli, odpowiedzialność zarządzających w razie deficytu i inne rygory, nie zdołały jednakże ustrzedz kasy od strat dotkliwych. Życie tu, jak i wszędzie, okazało się mocniejszem nad wszelkie ustawy: rozsadza je, ilekroć niedostatecznie się liczą z warunkami rzeczywistości. Relacya rewizorów 1733 roku opiewa: „Wielu poddanych jest, którzy nie są *in statu* oddania pieniędzy pożyczanych, jedni powymierali nie oddawszy, a nic po nich nie zostało, drudzy pouciekali, wszystko z sobą zabrawszy, tak że nie masz, z czegoby mógł „Mons Pietatis" *bonificari*; niektórzy mogliby bydź *in statu* oddania, ale im trzeba wytrzymać" (A. l.). Słuszność także nakazywała nie żądać od włościanina, aby zwrócił pożyczkę otrzy-

[1]) Acta actor., XXI, 536.

maną na sprzężaj, który postradał był w czasie wojennym, ulegając przemocy [1]). Dodatkowe reguły 1743 roku zaznaczają, że w ostatniem dziesięcioleciu przepadła prawie połowa kapitału, a mianowicie suma 4,119 złotych, których włościanie nie są w stanie zwrócić z powodu ciężkich czasów (*propter malignitatem temporum*).

Zapobiegając uszczupleniu kapitału instytucyi, kapituła powiększyła jej fundusze o 7,680 złotych, które pokrywając niedobór, podniosły aktywa kasy do wysokości czternastu i pół tysięcy złotych. Tylko że powiększenie to aktywów nastąpiło nie przez wniesienie gotówki, ale za pomocą przekazu na rzecz „Montis Pietatis" wierzytelności dworu u włościan z pożyczek na sprzężaj i za inwentarz w naturze. Te długi zaciągnęli byli poddani u dworu, po zniszczeniu dóbr przez wojska rosyjskie (1733 r.), gdy kapitały „Montis Pietatis" nie mogły być wystarczającymi. Sumę 4,119 złotych, o której wyżej była mowa, umorzono.

Tymczasem włościanie nagleni potrzebą zadłużali się coraz więcej, tak że po dwudziestu kilku latach zaledwie od założenia instytucyi dług normalny uczestnika wynosił kilkadziesiąt, niekiedy dochodził do stu, a nawet do stu kilkudziesięciu złotych. Pod koniec XVIII-go wieku widzimy włościanina tonącego w długach, bez nadziei wyjścia. List administratora generalnego, kanonika Olechowskiego, z roku 1791, w ponurych barwach maluje położenie: „...chłopi kapitule już za mojej administracyi więcej jak na 60,000 flor. się zadłużyli, a nie wypłacili, a to na sprzężaje... Nadto przez teraźniejsze ruiny wiele bardzo chłopstwa z ról spadło, opuściło się, już i pustkami leży; jak się to i kiedy skończy, tego nikt nie zgaduje. Niktby nie uwierzył, co za mojej administracyi na podniesienie tych dóbr chłopstwu zakładki wydało się, *sed pereunt omnia* [2]).

[1]) Że pod tym względem jednakowego byli zdania rewizorowie i lud, świadczy notatka rewizyi 1743 r.: „Andrzey Kopias, coby mu trzeba potrącić za to, że mu Sasi na egzekucyi wołu ziedli." A później: „Kopias przyznaie się do długu złotych N. 28, resztę sobie potrąca za wołu, którego mu ziedli Sasi na exekucyi" (Wieś Bychlew).

[2]) Akt luźny w archiwum kapituły krakowskiej. List nosi wprawdzie datę 1771 r. (16 maja); uważać ją jednak należy za omyłkę piszącego: zamiast: 1791 r., Olechowski bowiem administrował w Pabianicach w latach 1787—1796.

Kapituła na podstawie relacyj rewizorów przyszła w końcu do przekonania i nie waha się otwarcie tego wypowiedzieć, że „Mons Pietatis" nietylko nie ulżył doli włościan, lecz raczej przykrzejszą ją poniekąd uczynił. Poddani nie są w stanie opłacać ciążących na nich długów i nadmiernymi ciężarami obarczeni ubożeją coraz więcej. Tymi powodowana względami odpuszcza kapituła w roku 1784 włościanom wszystkie długi poprzedników. Odtąd więc podlegać mają zwrotowi tylko te pożyczki, które włościanin zaciągnął osobiście [1]). Że środek ten w niczem nie zmienił położenia, wypływa to jasno z cytowanego wyżej pisma kanonika administrującego majątkiem kapitulnym.

Z przejściem dóbr pabianickich w obce ręce, „Mons Pietatis" poszedł w zapomnienie. Kapituła nie mogła wszak egzekwować swych należności u poddanych dóbr skarbowych rządu pruskiego. Byłaby może likwidowała pretensye z tego tytułu, gdyby wogóle było doszło do indemnizacyi za utratę włości pabianickiej. Zresztą ściśle biorąc, kapitał instytucyi nie był nigdy osobistą własnością kapituły, lecz wedle ducha fundacyi, wieczystym funduszem przywiązanym do majątku. Mogłaby się tylko kapituła z niejaką słusznością upomnieć o zwrot dworskiego długu, ten bowiem do skarbca administracyi dóbr winien był być zwróconym. Rząd pruski nie wszedł jednak pod tym względem, o ile się zdaje, w prawa poprzedniego właściciela i nie ściągał od poddanych długów, które ci byli zaciągnęli bądź u dworu, bądź w „Mons Pietatis".

Zamykając dzieje jedynej może u nas instytucyi kredytu włościańskiego w czasach przedrozbiorowych, ocenić wypada jej działalność, wyjaśnić, czy i o ile spełniła ona swe zadanie. Na pabia-

[1]) Quum tam ex praesenti quam anterioribus revisionibus evidenter patet, quod debita Montis Pietatis in bonis praefatis introducti loco sublevationis subditorum potius videntur fuisse causa ruinarum eorundem exinde, quod debita hujusmodi ab antiquo retenta impossibilitate repetitionis possessionibus subditorum affixa remanendo, eosdemque hisce oneribus gravatos reddendo minus capaces ad bene gerendam rem aeconomicam, imo pauperiores efficiunt, proinde prospiciendo Reverendissimi Domini levamini suorum subditorum debitis solummodo personalibus per modernos subditos contractis ad repetendum relictis aliaquaevis debita ex mentionato Montis Pietatis assumpta possessionibus subditorum plene condonantur (Acta actor., XXV, 550).

nicką kasę pożyczkową nie należy zapatrywać się ze stanowiska wyłącznie ekonomicznego. Element humanitarny, przebijający się w zasadzie bezprocentowości pożyczek, nadaje instytucyi mocny odcień, że nie powiemy charakter, dobroczynny. I taką właśnie mieć ją chcieli fundatorowie, oddając kapitał zakładowy w formie daru wieczystego. Z tego punktu też patrzyli na nią inicyator i twórca statutu, oraz kanonicy-rewizorowie, za taką uważali ci, co legatami i darami przyczyniali funduszu „pobożnej fundacyi". Ofiary bezinteresownie ponoszone dla dobra bliźniego, będą zawsze aktami miłosierdzia i znamienną cechą instytucyj dobroczynnych. Sama nazwa „Mons Pietatis", wspólna ówczesnym zakładom dobroczynnym, dostatecznie tłomaczy intencye założycieli: chciano wesprzeć lud, dźwignąć włościanina z materyalnej ruiny.

Otóż ze stanowiska humanitarnego pomoc w postaci pożyczki bezprocentowej tysiącom rodzin udzielona, dająca im możność pracowania i egzystencyi, dobywająca je nieraz z ciężkiej nędzy, wiele otrzeć musiała łez, wielu uchronić od ostatecznej ruiny, czasem bodaj od śmierci głodowej.

Lecz na ilość była to kropla w morzu. Nie wystarczyłyby na czas dłuższy fundusze kasy dla gromady z kilku osad złożonej, tem bardziej niedostatecznymi być musiały na potrzeby tak obszernego majątku, jak dobra pabianickie, liczące (1737) pięćdziesiąt dwie wsi. Widzimy też, iż równolegle z „Mons Pietatis" korzysta lud z kredytu dworskiego. Aczkolwiek i tu pożyczki były bezprocentowe, inne jednak działały motywy. Nie o lud szło administracyi zamkowej, lecz o własną kieszeń. Konieczność ekonomiczna zmuszała pana włości do zasilania swych poddanych ziarnem i sprzężajem, w naturze lub pieniędzmi na sprawienie takowych. Boć gdy chłop nie miał z czego się wyżywić, co zasiać, ni czem zaorać, dochody z majątku malały i w końcu ustawały zupełnie.

Przepis Jordanowego statutu głosił, że Mons Pietatis ma przywilej przed dworskim długiem. Zdaje się jednak, iż z czasem zasada ta nabrała charakteru idealnego, gdyż w rzeczywistości ani dworskiego długu ani Montis Pietatis poddany nie był w stanie zwrócić. Gdy administrator generalny wspomina o 60,000 złotych chłopskich długów, prawdopodobnie ma na myśli oba źródła kredytu włościańskiego.

Sed pereunt omnia! woła Olechowski. Tak, ginęło wszystko,

szło na marne. Pomoc Montis Pietatis wespół z kredytem dworskim chwilowo skuteczne, w rezultacie jednak nie dźwignęły chłopa ekonomicznie. Był to środek jak na owe czasy za słaby, za powierzchowny, by stanowczy mógł wywrzeć wpływ na powiększenie dobrobytu wśród włościan. Źródło niedoli ludu leżało głębiej, tam gdzie żadna pomoc doraźna nie sięgała,—leżało w ogólnych warunkach bytu pańszczyźnianego. Oto dlaczego Mons Pietatis nie spełnił nadziei, które pokładali w nim fundatorowie i późniejsi dobrodzieje: iż dźwigną się wsie „z ciężkiej ruiny i dezolacyi."

Niemniej przeto pozostanie Mons Pietatis nazawsze jako pomnik szlachetnych usiłowań społeczeństwa XVIII wieku w kierunku poprawy doli ludu. W osobach kanoników Jordana, Dębińskiego, Lochmana i innych z niemałą pociechą widzimy ludzi serca, których wzruszał los najbardziej upośledzonej warstwy narodu i którzy wedle sił pragnęli ulżyć mizeryi nieszczęśliwego kmiotka.

Materyału do opracowania dostarczyły nam:

1) Księga przechowująca się w archiwum kapituły krakowskiej zatytułowana Mons Pietatis. Na wstępie znajduje się statut instytucyi. Potem idą szczegółowe rejestry włościan-dłużników, oznaczenie wysokości pożyczki, terminów zwrotu, czasem inne szczegóły dotyczące spłaty długu, wreszcie adnotacye lustratorów, weryfikujących księgi i stan kasy. Akta urywają się na 1730 roku [1]). Z tego to źródła czerpał p. Krzyżanowski materyał do swej pracy.

2) Fragment późniejszych rejestrów, mianowicie spisanych i weryfikowanych przez lustratorów na rewizyach 1737 i 1743 r.

---

[1]) Ks. Polkowski piewszy zwrócił uwagę na te akta w następujących słowach: „W archiwum pabianickiem między ciekawemi księgami znajduje się księga zwana mons pietatis, z której dowiadujemy się, że kapituła w dobrach swoich ustanowiła bank pobożny dla włościan swoich, wypożyczając im rocznie około 40,000 złp. bez procentu ale tylko na potrzeby gospodarcze, na kupno inwentarzy, a pożyczkę gwarantowała wieś cała i pilnowała tak solidarnie dłużników swych wsi, że nigdy straty nie było". (Sprawozdanie o drugim dziale ksiąg archiwum kapituły katedralnej krakowskiej, w XVIII tomie Rozpr. i Spr. Wydz. hist.-filoz. Akad. Um. 1885 r.). Mylnemi w tej notatce oczywiście są wiadomości o stanie i całości funduszów instytucyi.

Akta oryginalne, znajdujące się w posiadaniu piszącego. Początek tego fragmentu stanowią dodatkowe przepisy do statutu, zatwierdzone na sesyi generalnej kapituły w dniu 29 maja 1743 roku i zatytułowane: „Objaśnienie wyżej specyfikowanych reguł Montis Pietatis z przydatkiem niektórych informacyi potrzebnych". Zawiera oprócz właściwych przepisów, dopełniających lub zmieniających pierwotną ustawę, pożyteczne wiadomości o stanie i losach funduszów instytucyi.

3) Księgi „Acta actorum" oraz luźne akta w archiwum kapituły katedralnej w Krakowie.

O pochodzeniu Mikołaja Kopernika ze wsi Łaskowic.

Przed komisyą superrewizyjną powiatu szadkowskiego, do poboru wojskowego 1820 r., stawał popisowy ze wsi Łaskowic, nazwiskiem Kopernik. Członek komisyi, doktór medycyny Stanisław Skulski, czyni na miejscu uwagę o możliwem pochodzeniu łaskowickiego włościanina z tejże rodziny co i wielki astronom polski, a w przypuszczeniu tem utwierdza go okoliczność, iż rodzina Koperników osiadłą jest w Łaskowicach od niepamiętnych czasów.

Dzieląc się przy zdarzonej okazyi z ogółem swoim odkryciem, dr. Skulski pisze: „Z Kalisza 10 kwietnia 1822 r. Z powodu uczynionej wzmianki w „Pszczółce Krakowskiej" z r. b. o ojczyźnie Kopernika winienem współrodakom opisać następujące zdarzenie: W roku 1820, miesiącu lipcu, w powiecie szadkowskim, gdzie byłem członkiem komisyi superrewizyjnej, złożonej z W. Rodziewicza pułkownika i W. Gentza, komisarza wojennego Województwa kaliskiego, stanęli przypisowi ludzie z dóbr Fabianickich, należących dawniej do kapituły krakowskiej. Na liście popisowey znaydował się włościanin, zwany Kopernik. Zapytany sołtys, jak dawno Kopernikowie istnieją w rzeczonych dobrach, odpowiedział, że od niepamiętnych czasów. Niech uczeni, a mianowicie badacze niemieccy, którzy nam z Westfalii chcą sprowadzić przodków naszego Kopernika, zastanawiają się teraz i porównają to rzetelne doniesienie, jak się im zdawać będzie; ja tylko to jeszcze dodam, że widziany

przezemnie Kopernik miał taki sam rys twarzy i kolor oczu, jakiego widziałem w portrecie astronoma polskiego w zamku królewskim w Warszawie" [1]).

Powyższem doniesieniem zainteresował się bliżej Roman Hubicki, sędzia trybunału cywilnego województwa kaliskiego. Postanowiwszy zbadać rzecz na miejscu, zjechał umyślnie do Pabianic i Łaskowic i oto czego dowiedział się u źródła [2]): „że w dobrach rządowych Pabijanice, dawniej do kapituły krakowskiej należących włościanie nie mają rodzinnych nazwisk, tylko te z placów posiadanych nabywają. Przykład naylepiej to objaśni. Połóżmy, że na placu pod liczbą 6 od kilkuset albo kilkudziesiąt lat zamięszkała rodzina „Wołowców", z których ostatni Piotr Wołowiec, po zgonie pierwszey swey żony, ożenił się z wdową Anną Walczakową, z placu pod liczbą 10, dokąd z widoków własnych z pod liczby 6 przeniósł się pod liczbę 10 mięszkania drugiey swey żony; — od chwili przeniesienia się ów Piotr Wołowiec przybiera na tym placu nowe nazwisko Piotra Walczaka, a obeymujący po nim plac pod liczbą 6 daymy na to „Augustyn Sobczak" przybierze placowe nazwisko i zwać się będzie „Augustyn Wołowiec".—Stawiony 1820 r. w Szadku przed komisyą delegacyjną do superrewizyi, ów mniemany Kopernik był rodem z Łaskowic, wsi do Pabijanic należącey, z placu Kopernóg. Po naocznem obeyrzeniu placu tego i przekonaniu się o tey prawdzie od mięszkańców wsi Łaskowic, z powrotem do Pabijanic, szukałem w Archiwum Ekonomicznem dawnych inwentarzy i z tych przekonałem się, że z roku 1653 był w Łaskowicach na tym placu „Paweł Kopernóg"; roku 1683 — „Wach Kopernóg"; r. 1737 — „Wawrzeniec Kopernóg"; 1753 r. — „Piotr Kopernóg"; r. 1768 — „Kopernag"; w późniejszych zaś inwentarzach znalazłem na tymże placu nazwisko „Kopernóg", ale z litery *o* poprawione było *i* czyli czytać się dało nazwisko Kopernig przez *g*, które w wymówieniu brzmi iakby przez *k* pisane było Kopernik. — Z tego wy-

---

[1]) Krakus, 1822, z 23 kwietnia; Gazeta Warszawska, 1822, z 29 kwietnia.

[2]) Romana Hubickiego, Uwagi nad doniesieniem p. Skulskiego o istnieniu rodziny Koperników w Łaskowicach. Rękopis biblioteki Jagiellońskiej. Katalog Wisłockiego № 1814. — Kanonik Polkowski bezowocnie poszukiwał tego rękopisu w bibliotece Główn. Warsz. (Kopernikijana, t. III, str. 316).

wodu czerpać się daie to jawne przekonanie, że do superrewizyi w r. 1820 przedstawiony w Szadku włościan z Łaskowic miał nazwisko Kopernogi z placu, a nie Kopernika z rodziny. Pan Skulski w pierwszym zapędzie, chcąc w przedstawionym włościanie znaleść świeży dowód istnienia dotąd w Polsce rodziny Koperników, rysy nawet twarzy i kolor oczu porównał z portretem astronoma Kopernika w zamku królewskim w Warszawie widzianym. Zbytnie wzniesienie myśli i wczesny płód wyobraźni! które poprzedzić była powinna uwaga i przekonanie: że w mowie będący włościan zstępuie w prostey linii od którego z braci Mikołaja Kopernika, astronoma, alboli też z przodków tegoż. — Chociażby nawet przypuścić, że szczep iaki z rodziny Koperników istniał w Państwie Pabijanickim i dał w wsi Łaskowicach nazwisko placowi, który potym z Kopernika na Kopernogę w inwentarzach przeistoczone było; przecież i w tem dopuszczeniu wyobraźnia podobieństwa rysów rodzinnych, przez p. Skulskiego w owym włościanie upatrzonych, znikać musi po zgłębieniu: iż skoro włościanie w Państwie Pabijanickim z placów przybieraią nazwiska, ile się wypadków od 1473 r. (epoki urodzenia astronoma Kopernika), a przynajmniej od r. 1653 (czasu przezemnie z inwentarzy wynalezionego znaydowania się placu Kopernogów w wsi Łaskowicach) do 1820 r. wydarzyć mogło; gdzie, albo plac ten z następców osierociał i innym włościanem toż nazwisko przybierającym osadzony — albo, małżonka którego z Kopernogów z utratą pierwszego męża weszła w powtórne związki małżeńskie z włościanem innego nazwiska i dała temuż Kopernogi nazwisko."

„Po takiem rozebraniu — mówi dalej Hubicki — rysy rodzinne przedstawionego włościana możnaż porównywać z rysami twarzy Mikołaja Kopernika astronoma przed trzema wiekami żyjącego? Czyliż takie doniesienia nie mogą stworzyć pola do nowych utarczek o mieyscu urodzenia tego sławnego męża?... Na początku wieku siedmnastego wedle metryk kościelnych w samem miasteczku Pabijanicach znajdowała się rodzina Koperków, Koperików; bydź zatem może, że w wieku czternastym lub piętnastym który z kanoników zarządzający dobrami Pabijanice jednego z Kopernogów, Koperków, lub Koperików zabrał z sobą do Krakowa, a z udziałem stosownego wychowania wzniósł nową rodzinę, od którey nieśmiertelney sławy Mikołay Kopernik astronom zstępuie".

Co do ostatniego przypuszczenia autor zastrzega się, że są to

domysły, których „nigdy jednak za pozór do prawdy nie podaje;... myśli z wszelkich dowodów ogołocone, pozory, z których tyle tylko wyczerpnąć można pewnego, że rodziny Kopernogów, Kopereków, Koperików istniały w Pabijanicach".

Owoc tych sumiennych poszukiwań opatrzony licznymi przypiskami, dotyczącymi życia wielkiego astronoma i przeszłości dóbr pabianickich, Hubicki ukończył w lipcu 1822 r. i pod tytułem: „Uwagi nad doniesieniem pana Skulskiego o istnieniu rodziny Koperników w Łaskowicach" odczytał profesorowi warszawskiego uniwersytetu, Adryanowi Krzyżanowskiemu, skrzętnemu zbieraczowi materyałów do żywota Kopernika.

Po upływie ośmiu lat ukazała się w pismach następująca odezwa [1]):

„Prośba do miłośników rzeczy oyczystych. Utrzymuie się *podanie*, że rodzina Koperników wyszła ze wsi Łaskowice, leżącey blisko miasta Pabianice, w dawnem województwie sieradzkiem, należącey kiedyś do kapituły krakowskiey. Jeden z członków tey kapituły miał z rzeczoney wsi wziąść w swą opiekę i w Krakowie wychować chłopczynę, który się nazywał Kopernik. Ten wybraniec dobroczynnego kapłana zostawszy potem obywatelem krakowskim, mógł bydź dziadem lub oycem astronoma naszego... Zanosimy prośbę do miłośników rzeczy oyczystych, aby wiadomość iaką maią lub wynaleźć mogą o pochodzeniu Koperników ze wsi rzeczoney Łaskowice, a którą można wydobyć z dawnych archiwów domowych, lub kościelnych, lub ziemskich, lub nareszcie grodzkich, przesłać raczyli do biblioteki uniwersytetu warszawskiego..."

Domyślił się Hubicki, iż autorem odezwy jest Krzyżanowski. Przesyła więc profesorowi odczytane mu dawniej „Uwagi" wraz z pismem z dnia 12 lipca 1830 r., zawierającem te słowa:

„Spostrzegłem w tey odezwie, iż uwagi moie w innem świetle publiczności przedstawiono, a w obawie, abym nie uchodził za twórcę wieści z dowodów ogołoconych, widziałem się w konieczności exemplarz pracy moiey przesłać do Biblioteki przy Uniwersytecie Warszawskim założoney. Chociaż pracę tę dla braku pod ręką dowodów za niedoyrzałą uważam, z tych jednak samych co wyżey

[1]) „Kuryer Polski" z r. 1830. № 167.

pobudek posyłam drugi exemplarz na ręce WPana Dobr. z prośbą, iżbyś takowy złożyć raczył w bibiotece przy tamecznym uniwersytecie" [1]).

W odpowiedzi [2]) prof. Krzyżanowski, przyznając się do autorstwa bezimiennej odezwy, wyraża Hubickiemu uznanie za jego „uwagi" i sam przyznaje, „że podanie o Pabijanicach, tak jak WWP. D. sam wybornie dowodzisz, niema zasady". Zapomina przytem Krzyżanowski, że to on właśnie, a nie kto inny, osobiste przypuszczenia Hubickiego przerobił na „podanie".

Szczególne jednakże upodobanie miał uczony profesor do stwarzania *podań*, jak widać z życiorysu Kopernika [3]), gdzie następujący znajduje się ustęp:

„Do tego okresu (1431—1450) trzeba odnieść *podanie*, iż dziadowi astronoma naszego nie były obce Pabianice, dokąd miał się udawać na zaprowadzone do tego miasteczka przez króla Jagiellona czeskie nabożeńskwo, użyty będąc do pewnych poruczeń przez kapitułę krakowską, do której dobra pabianickie należały... Wieś Łaskowice jest ojczyzną żyjącej jeszcze dotąd rodziny kmiecej Kopernogów lub Kopernigów, której nazwa mogła być pochwycona, jak to się zdarza między naszym ludem, od Koperników krakowskich, gdy ci przebywali w dobrach pabianickich" [4]).

I to drugie „podanie", sprowadzające Koperników z Krakowa do Pabianic tyleż ma podstawy co i pierwsze, wyprowadzające rodzinę astronoma z Pabianic do Krakowa; oba bowiem są płodem wyobraźni profesora Krzyżanowskiego.

Sprawa pochodzenia Kopernika z Łaskowic ucichła na czas

[1]) List ten znajduje się w kopii na początku rękopisu Hubickiego „Uwagi" etc.

[2]) Kopernikijana, t. III, str. 317.

[3]) Adryan Krzyżanowski, Mikołaja Kopernika wspomnienie jubileuszowe, Warszawa, 1843. (Kopernikijana, t. II, str. 131). — Toż w „Dawnej Polsce" tegoż autora, Warsz. 1857, t. I, str. 106.

[4]) Poszukiwania co do rodziny Koperników w Łaskowicach na prośby Adryana Krzyżanowskiego czynił ks. biskup Łętowski, który w 1830 r. przejrzał starannie akta kapituły krakowskiej i w lustracyach dóbr z XVII wieku znalazł wymienionych trzech włościan łaskowickich: 1627 r. Pawła Koperniga, 1651 r. Pawła Kopernogę i 1677 r. Wawrzyńca Koperniga. (Kopernikijana, t. III, str. 135, 136).

dłuższy. Zajął się na nowo tą kwestyą pilny bio- i bibliograf astronoma, ks. Ignacy Polkowski, późniejszy kanonik kapituły krakowskiej.—Uwagę uczonego historyka zwróciła wzmianka Krzyżanowskiego o Łaskowicach w życiorysie Kopernika, własnoręczna notatka ks. biskupa Łętowskiego na tymże życiorysie i doniesienie doktora Skulskiego.

„W marcu roku bieżącego (1871 r.) — pisze ks. Polkowski — udałem się z prośbą do ks. wikaryusza z Pabianic, ażeby przepatrzył księgi kościelne z lat dawnych, czy w nich nie znajdzie jakiej wiadomości o Kopernikach... Jakoż po upływie kilku miesięcy ks. Szlosman w korespondencyi z Pabianic obszerny podał artykuł o Kopernikach, zamieszkałych w Łaskowicach" [1]).

Uprzednio jednak ks. Szlosman zwrócił się do W. A. Maciejowskiego [2]), którego bałamutne informacye znajdujemy we wstępie do rzeczonego artykułu [3]).

„Historycy nasi przyjęli — pisze autor na podstawie wiadomości otrzymanych od Maciejowskiego — że dziad astronoma Mikołaja Kopernika, także Mikołaj, przybył w r. 1396 z Czech do Krakowa, że tenże był używany przez kapitułę krakowską do posług dóbr pabianickich, że jeździł często z Krakowa na jarmarki do Pabijanic, że był powroźnikiem, a nawet oskarżają go o husytyzm". — Po tem błędnem założeniu następują osobiste wywody autora, pozbawione wszelkiej rzeczywistej podstawy. — „Podług wszelkiego prawdopodobieństwa — rozumuje ks. Szlosman — przypuścić trzeba, że jeżeli kapituła krakowska używała Kopernika do załatwiania interesów swych w dobrach pabianickich, znać go musiała jako dobrego katolika. Cudzoziemiec w owe czasy wątpić należy, aby mógł był sobie zjednać tak prędko zaufanie kapituły krakowskiej. Stąd radzibyśmy widzieć, gdyby uczeni nasi wertując pozostałe papiery kapituły krakowskiej z czternastego wieku, mogli udowodnić, że Kopernik nie z Czech, ale z ziemi sieradzkiej, dóbr pabijanickich, a należących do kapituły krakowskiej przybył do Krakowa. Tu w Pabianicach poznano Kopernika, oceniono jego

[1]) Ks. Polkowski, Żywot Mikołaja Kopernika, str. 83. — Tegoż autora: Jeszcze o Koperniku (Kopernikijana, t. III, str. 136).

[2]) Kopernikijana, t. III, str. 204.

[3]) Przegląd Katolicki 1871. № 36, 37.—Kopernikijana, t. III, str. 196.

cnoty, polecono go kapitule krakowskiej do załatwienia interesów, a z czasem może i osiadł w Krakowie. Jego ojciec mógł być ekonomem lub rządcą zamku pabijanickiego, a syna lepiej wychowawszy polecił kapitule krakowskiej". „Ślady twierdzenia naszego pozostały w aktach kościoła pabijanickiego i w tradycyi żywej ostatniego z żyjących jeszcze do dziś dnia Wojciecha Kopernoga".

Następuje faktyczna część artykułu, którą ks. Polkowski streścił w następujących słowach [1]: „Ks. Szlosman wylicza od roku 1624 do obecnej chwili aż sześćdziesięciu z imienia i nazwiska Koperników, wszystkich z Łaskowic parafii Pabijanickiej, wylicza ich li tylko na mocy akt kościelnych i to z taką skrupulatnością, że dosłownie wypisuje metryki ich, bądź urodzenia, bądź zaślubienia, bądź wreszcie zejścia. Trzymając się ściśle ortografii, podług której zapisane były nazwiska Koperników w księgach kościelnych, pisze albo raczej przepisuje to nazwisko raz Kopernik, inną razą Kopernok lub Kopernog, a że to nazwisko jedno i to samo było mimo tak odmiennej pisowni, to przekonywamy się stąd, że jeden i ten sam Kopernik w akcie ślubnym inaczej zapisany, w akcie gdy stawa jako ojciec dziecięcia inaczej, i znowu gdy stawa jako świadek lub ojciec chrzestny raz jeszcze inaczej.

„Najdawniejsza wzmianka o Kopernikach, jaką znalazł ks. Szlosman w aktach kościelnych, jest z roku 1624, a tyczy się Pawła Kopernika, który zapisany jest jako świadek przy ślubie Sebastyana Molitora i Anny Stasiówny. Syn jego, Wawrzyniec, w roku 1637 zaślubił Annę Burdziankę, z której ma trzech synów i sześć córek. Ks. Szlosman podaje szczegółowo daty narodzenia każdego z dzieci Wawrzyńca Kopernika. — Jednocześnie z rzeczonym Pawłem Kopernikiem w roku 1626 występuje inny Kopernik Walenty. Czy ten Walenty był bratem czy synem Pawła, tego, pisze ks. Szlosman, z ksiąg kościelnych dojść nie można; podawszy tylko dosłownie akt ślubu tego Walentego, metryki urodzenia dzieci jego i wnuków, przechodzi w nieprzerwanym porządku siedm pokoleń po owym Walentym Koperniku i dochodzi do ostatniego żyjącego dziś Kopernika imieniem Wojciech. Na tym Wojciechu gaśnie zupełnie w Łaskowicach nazwisko Koperników. Wojciech bowiem Kopernik alias Kopernóg jest wdowcem, ma lat 73 i nie zostawia potomka linii męskiej.

[1]) Kopernikijana, t. III, str. 137.

„O tym żyjącym dziś Wojciechu ks. Szlosman w końcu korespondencyi swej pisze te słowa: „Wojciech Kopernóg, zapytany przezemnie w obec kilku ludzi, czy pamięta ojca a może i dziadka swego, a nie wiedząc w jakim celu pytam go o to, odrzekł, że znał dobrze dziadka swego. Już miał z górą lat dwadzieścia, kiedy dziadek umarł. Tenże dziadek, Marek, opowiadał często, że w Toruniu urodził się, zamieszkał i umarł Kopernóg z ich familii, który był człowiekiem uczonym i znanym w świecie. (Oczywiście mówił tu o Mikołaju Koperniku). I dalej mówił, że dziadek jego Marek oświadczył dzieciom i wnukom, że to od ojca i dziadka swego słyszał".

Ks. Polkowski dowodzi, że jakkolwiek nazwisko Koperników zamieszkałych w Łaskowicach tak rozmaicie w dokumentach się pisze: Kopernik, Kupernig, Kupernok lub Kopernóg, jednakowoż jest to jedna i ta sama rodzina Koperników; albowiem w owych czasach ortografia nie była ustaloną.—Ze szczegółów zaś podanych przez ks. Szlosmana wyprowadza między innemi wniosek: „że ta żyjąca w Łaskowicach familia Koperników była spokrewnioną z astronomem naszym, to dowodzi niepodejrzane świadectwo żyjącego dziś Kopernika, który z ustnej familijnej tradycyi przechował wiadomość, że w bardzo dawnych czasach jeden z familii urodził się w Toruniu i był wielce uczonym w świecie człowiekiem".

Niestety świadectwo to wydaje nam się więcej niż podejrzanem. Weźmy pod uwagę, że niezwłocznie po ogłoszeniu przez d-ra Skulskiego w 1822 r. jego odkrycia udał się do Łaskowic sumienny badacz, Hubicki. Gdyby jakakolwiek istniała tradycya w rodzinie Kopernogów o sławnym przodku, pierwszy o tem dowiedziałby się jeśli nie Skulski, to w każdym razie Hubicki, zwłaszcza że badając rzecz na miejscu, musiał właśnie rozmawiać z owym ostatnim potomkiem rodziny, Wojciechem, który wówczas liczył 20 lat a może i z jego ojcem, jeśli jeszcze żył. Zasłyszawszy coś o tego rodzaju podaniu, nie omieszkałby Hubicki powtórzyć w swoich „Uwagach" tak ważnego szczegółu. Stąd wniosek oczywisty, że tradycya o sławnym przodku w rodzinie Kopernogów łaskowickich przedtem nie istniała żadna, a jeśli w chacie włościańskiej zaczęły krążyć wieści o znakomitym pradziadku, to te niezawodnie poja-

wiły się z zewnątrz, to jest od osób, które z pism i artykułów dziennikarskich wierzyły dowodzeniom d-ra Skulskiego i prof. Krzyżanowskiego i treść ich rodzinie Kopernogów opowiadały. Przytoczone zaś w artykule ks. Szlosmana słowa Wojciecha Kopernoga, że „dziadek jego Marek oświadczył dzieciom i wnukom, że to od ojca i dziadka swego słyszał“ uważamy za niewinne kłamstwo poczciwego kmiotka, chcącego umocnić wiarę otoczenia w sławne swe pochodzenie. Wszak o tem podaniu nie wspomniał ani słowa, gdy mając lat dwadzieścia stawał przed komisyą superrewizyjną i w jego obecności doktór Skulski zasięgał u sołtysa wiadomości, jak długo Kopernogi mieszkają w Łaskowicach.

Na tej wątłej podstawie istniejącej jakoby tradycyi familijnej w rodzinie łaskowickich Kopernogów osnuł ks. Polkowski daleko sięgające wnioski. Jakkolwiek podajemy w wątpliwość a nawet przeczymy istnieniu rzeczonej tradycyi, atoli dla całości rozbieranego przedmiotu przytaczamy rozumowanie ks. Polkowskiego:

„Z tych opowieści o Kopernikach łaskowickich następujące nasuwają się pytania: kiedy przybyli do Łaskowic? skąd? kto był ich protoplastą? cel ich tu pobytu i jaki wszystko ma związek z wielkim astronomem? Gruntownie i dokumentnie odpowiedzieć na te pytania prawie niemożliwą jest rzeczą, a to z braku autentycznych dowodów. Mając jednakże tu i owdzie pewne dane, cośkolwiek odpowiemy na zadane sobie pytania. Podług notaty ks. biskupa Łętowskiego, nazwisko Koperników w Łaskowicach odnalezione jest w roku 1627, podług dokumentów podanych przez ks. Szlosmana spotykamy się po raz pierwszy z rzeczonem nazwiskiem nieco wcześniej, bo roku 1624; a więc obaj badacze mniej więcej w zbliżonych do siebie latach odkrywają Koperników jako mieszkańców wsi Łaskowice. Przed rokiem 1624 ks. Szlosman nie mógł znaleść w tych źródłach, jakie miał pod ręką, to jest w aktach kościelnych żadnego Kopernika dla tej prostej przyczyny, że akta pabianickie sięgają dopiero roku 1620; poprzednie zaś, jak pisze ks. Szlosman, spaliły się, to bardzo naturalne następstwo. Ale ks. biskup Łętowski, wiedząc z dokumentów kapituły krakowskiej, że dobra pabianickie, do których należy wieś Łaskowice, nadane były kapitule krakowskiej jeszcze za Władysława Hermana roku 1084, mając przed sobą dokumenta od XV-go wieku, w których często jest wspominana wieś Łaskowice i jej mieszkańcy [1]); gdyby tam więc mieszkali Kopernikowie przed siedmastym wiekiem, pewnieby ich odszukał i wiadomości o nich interesującym się sprawą Kopernika chętnie udzielił. Snać nie było tu Koperników przed wspomnianą epoką. A że obie daty tak ks. biskupa Łętowskiego, jak i ks. Szlosmana dziwnie się z sobą zgadzają, a nawet i imię Pawła [2]) zdaje się być jedno i to samo, na przybycie więc Kopernika jakiegoś, czy Koperników do Łaskowic, można naznaczyć epokę między rokiem 1600 a 1624.

„Drugie pytanie skąd tu przybyli? Długo zastanawiać się nie potrzeba i krótko odpowiedzieć, że z Krakowa. Wątpliwości żadnej nie ulega, że protoplasta wszystkich Koperników, Mikołaj, zyskał prawo obywatelstwa krakowskiego w roku 1396. Od tego roku zacząwszy spotykamy się w aktach urzędowych z Kopernikami w Krakowie, we Lwowie, w Toruniu, w Olkuszu; spotykamy z bogatymi mieszczanami, z uboższymi, z rzemieślnikami nawet, dokładnej ich genealogii nie mamy, ale wiemy, że Mikołaj Kopernik, ojciec astronoma, pochodzący w prostej linii od owego Mikołaja obywatela krakowskiego, zostawiwszy dwóch synów, Andrzeja i Mikołaja, obu poświęconych stanowi duchownemu, a stąd zmarłych bezpotomnie, prokreacyę rodową na sobie zakończył, a zatem Kopernikowie z Łaskowic od tego Mikołaja pochodzić nie mogli. Inni zaś Kopernikowie, których widzimy w Krakowie i Lwowie, już dziś niema wątpliwości, że także pochodzą od owego protoplasty Mikołaja, obywatela krakowskiego, a stąd krewni są ojca astronoma.

„Ponieważ gniazdo tej rodziny Kraków był, ponieważ w Krakowie mieszkali właściciele dóbr pabijanickich, to jest kapituła krakowska, za jej prawdopodobnie wiedzą któryś z Koperników krakowskich może właśnie ów Paweł wspomniony przez ks. biskupa

---

[1]) Myli się ks. Polkowski, gdyż w lustracyach XV w. włościanie nie są wymienieni z nazwisk.

[2]) Ks. Szlosman domyśla się nawet stopnia pokrewieństwa tego Pawła z astronomem: „Paweł Kopernik był albo synem po rodzonym bracie Mikołaja Kopernika (astronoma) ..... gdyby twierdzenie to prawdopodobnem nie było, natenczas przyjąć należy, że Paweł Kopernik jest prawnukiem albo wnukiem po bracie Mikołaja Kopernika, który w 1396 r. przybył z Pabianic do Krakowa.

Łętowskiego i ks. Szlosmana na początku XVII wieku przenosi się do Pabijanic i tam jako rolnik osiada i od niego oto rozradza się ta familia, blisko trzy wieki mieszka w Łaskowicach i przechowuje tradycyę rodową, że z ich to familii był wielki mąż astronom Mikołaj Kopernik. Ubóstwo Koperników łaskowickich, stan ich włościański nie wstydzi ich, bo to były tylko okoliczności czasowe i lokalne; za to żyją pamięcią aż do dni dzisiejszych i przechowują tradycyę rodową, droższą nad wszelkie bogactwa, cenniejszą nad wszelkie zaszczyty i tytuły, i powtarzają rodzice dzieciom z pokolenia w pokolenie, że krewniak ich był najuczeńszym mężem wieku swego" [1]).

Taki był pogląd ks. Polkowskiego na zajmującą nas kwestyę. Wobec zaś uwagi d-ra Skulskiego, że widziany przez niego popisowy w r. 1820 miał te same rysy twarzy, jakie uwiecznione zostały na portrecie astronoma w zamku królewskim w Warszawie, zapragnął ks. Polkowski zestawić portret ostatniego jakoby potomka Koperników z Łaskowic z portretami jego praojców. Wystarawszy się tedy o fotografię Wojciecha Kopernoga, udzielił jej redakcyi wychodzącego wówczas w Warszawie pisma illustrowanego „Wieniec".

W jednym z numerów tego pisma pojawiły się obok siebie trzy wizerunki: Mikołaja ojca astronoma, Mikołaja astronoma i Wojciecha Kopernoga, włościanina łaskowickiego. Artykuł objaśniający wizerunki napisał ks. Polkowski, powtórzywszy w skróceniu treść swej rozprawy p. t. Jeszcze o Koperniku i znajdując „że żyjący Kopernik ma podobne rysy twarzy do ojca astronoma i do samego Kopernika" [2]).

Zbytecznem nam się wydaje zbijać poszczególne wywody ks. Polkowskiego wobec błędnego, jak wykazaliśmy wyżej, założenia, o istnieniu jakoby tradycyi w rodzinie Kopernogów łaskowickich o sławnym i uczonym przodku.

Krytycznie kwestyę naszą rozpatrując, musimy się liczyć z następującymi faktami:

[1]) Artykuł „Jeszcze o Koperniku" w „Dzienniku Poznańskim" 1870 r. № 261. — Kopernikijana, t. III, str. 137—140.

[2]) Kopernikowie. Mikołaj, ojciec astronoma, Mikołaj, astronom i Wojciech Kopernik alias Kopernóg z Łaskowic pod Pabianicami. Kopernikijana, t. III, str. 173—176. — „Wieniec", № 41, z r. 1872.

1) Protoplasta wszystkich Koperników, Mikołaj, przyjął w 1396 r. obywatelstwo miasta Krakowa i od tej pory rodzinę Koperników znajdujemy w Krakowie.

2) Kapituła krakowska od końca XI wieku była w posiadaniu włości pabianickiej, w skład której wchodziła wieś Łaskowice.

3) W pomienionej wsi Łaskowice istniała, przynajmniej od XVII w., rodzina włościańska nazwiskiem Kopernóg [1]), która niedawno dopiero wygasła; w Pabianicach zaś także w XVII w. istnieli mieszczanie: Koperkowie, Koperikowie.

Powiązać z sobą te trzy fakty — nawet przyjmując dowodzenia filologiczno-historyczne o tożsamości nazwisk Kopernik i Kopernóg — powiązać je w ten sposób, ażeby we włościanach łaskowickich znaleść tę samą rodzinę, z której pochodził wielki polski astronom, uważamy za zadanie zbyt śmiałe, a wszelkie wnioski w tej kwestyi za domysły pozbawione faktycznej podstawy.

---

[1]) Wobec świadectwa Hubickiego, że w późniejszych po 1768 r. inwentarzach w słowie Kopernóg *o* zostało poprawione na *i*, podczas gdy poprzednie inwentarze zawierają tylko „Kopernóg", wypada, iż takiem właśnie (Kopernóg a nie Kopernig) było nazwisko włościan łaskowickich.

REGESTA.[1]

1. 1189 r. 12 kwietnia, w Opatowie.
Kazimierz Sprawiedliwy, książę polski, zwraca kapitule krakowskiej ulepszone dobra chropskie, które był wziął w celu poprawienia złego ich stanu.

Gładyszewicz, Żywot Prandoty, Kraków 1845, str. 254 – Zeissberg, Vincentius Kadłubek, Bischof von Krakau und seine Chronik Polens, w Archiv für oesterreichische Geschichte, Bd. 42, Wien 1870, str. 26 – Kod. dypl. Kat. Krak., t. I, № 4.–Z oryg. przywileju pergaminowego – Kopia w Lib. Arch. V. № 8.

2. bez daty.
Kazimierz Sprawiedliwy, książę polski, zaświadcza, iż od kapituły krakowskiej otrzymał dożywotnie prawo polowania

[1]) Dokumenty, które się nie dochowały w oryginałach lub odpisach, lecz o których doszła nas wiadomość, głównie z dawnych inwentarzy archiwum kapitulnego, mają numer porządkowy ujęty w nawias. — Oprócz pomienionych inwentarzy znaleźliśmy w archiwum kapituły krakowskiej kilka luźnych kartek, zawierających spis dokumentów dotyczących klucza pabianickiego. Z charakteru pisma poznać, iż są to notatki kanonika Gorzeńskiego, długoletniego administratora generalnego dóbr pabianickich (1751—1777), który spisywał przywileje i dokumenty, poszukując niezawodnie dowodów do sprawy kapituły z proboszczem kolegiaty łęczyckiej o dziesięciny z dóbr pabianickich. Inna luźna kartka zatytułowana: „Litterae limitum bonorum Pabianice" zdradza wcześniejsze pismo. Wiele z zaznaczonych w tych notatkach dokumentów poginęło, niemniej treść ich uznaliśmy za konieczne podać w regestach. Nazywamy pierwsze: spis przywilejów Gorzeńskiego, drugie zaś—spis dokumentów arch. kap krak. Do rozwiązywania dat posługiwaliśmy się: Grotefend, Handbuch der hist. Chronologie, Hannover, 1872.

w dobrach chropskich i w Kalnie, tudzież pewne powinności z tychże dóbr.

Gładyszewicz, Żywot Prandoty, str. 256.—Kod. dypl. kat. krak., t. I, № 5.– Z przyw. orygin.—Kopia w Lib. Arch. V. № 2.

3. 1220 r. 15 maja, Viterbii.
Honoryusz III, papież, poleca archidyakonowi łęczyckiemu, proboszczowi kościoła św. Floryana w Krakowie i kantorowi sandomierskiemu, rozstrzygnąć spór o dochody z dóbr chropskich pomiędzy kanonikami a proboszczem kościoła katedralnego w Krakowie.

Gładyszewicz, Żywot Prandoty, str. 257 —Kod. dypl. kat. krak., t. I, № 11.—Z oryg. dokum. pergam —Kopia w Lib. Arch. V, № 12.

4. 1251 r. w Kowalu.
Kazimierz, książę łęczycki i kujawski, na wstawienie się biskupa Prandoty, zwraca kapitule krakowskiej wieś Czyżemin od dóbr chropskich oderwaną; zarazem uwalnia wsie należące do Chropów od różnych danin.

Gładyszewicz, Żywot Prandoty, str. 258. — Wiszniewski, Hist. literatury polsk., t. II, str. 473. — Kod. dypl. kat. krak., t. I, № 32. — Z przyw. oryg. — Kopia w Lib. Arch. V, № 3.

5. 1262 r. w Gnieźnie.
Wilhelm, biskup lubuski, zamienia wsie swojej kapituły, Niemysłów, Petrykozy i Dobieszewice, z arcybiskupem Janem, działającym na rzecz kapituły gnieźnieńskiej, na dobra Manina oraz na dziesięcinę w Gadowie i Kozarzewie.

Kod. dypl. Wielkop., t. I, № 405. — Z archiwum kap. gnieźn., Lib. priv. XV saec., fol. 35.

6. 1286, 30 listopada, w Krakowie.
Leszek Czarny, książę krakowski, sandomierski i sieradzki, w wykonaniu sentencyi arbitrów, nadaje Pawłowi, biskupowi krakowskiemu, wieś Dzierzążnię, zaś kasztelanie: biskupa, sławkowską i kapituły, piątkowiską, zwalnia od różnych danin i powinności.

Kod. dypl. kat. krak., t. I, № 88. — Z kopii w liber antiquus, k. 61. — Inna kopia w Lib. Arch V, № 1. — W tłomaczeniu polskiem przywilej ten podany przez Alex. Przeździeckiego w rozprawie: Paweł z Przemankowa, Warszawa 1851, str. 37.— Toż w Bibl. Warszawskiej, 1851, t II, str. 237—240.

7. 1297, 28 lutego, w Brzeźnicy.
Władysław Łokietek, książę pomorski, łęczycki, kujawski i sieradzki, nadaje biskupowi Janowi i kapitule krakowskiej prawo lokowania wsi lub miasta na prawie niemieckiem w Piątkowisku lub też w innej miejscowości w obrębie kasztelanii piątkowiskiej.

Wiszniewski, Hist. lit. pols., t. II, str. 483. — Kod. dypl. kat. krak., t. I, № 102. — Z przyw. oryg. — Kopia w Lib. Arch. V, № 10.

8. 1297, 28 lutego, w Brzeźnicy.
Władysław Łokietek, książę pomorski, łęczycki, kujawski i sieradzki potwierdza przywileje i swobody, z jakich korzystały wsie opola piątkowiskiego.

Kod. dypl. kat. krak., t. I, № 103. — Z kopii zawartej w liber antiquus, k. 319. — Inna kopia w Lib. Arch. V, № 7.

9. 1346, 19 kwietnia, w Brześciu.
Kazimierz Wielki, król polski, nadaje Andrzejowi z Koprzywnicy przywilej lokowania wsi Warzyn na prawie niemieckiem.

Kod. dypl. kat. krak., t. II, № 253. — Z kopii zamieszczone w liber privilegiorum № 4, f. 57.

(10) 1378, 10 lutego, w Krakowie.
Kapituła krakowska wieś Rzgów nad rzeką Nerem w kasztelanii pabianickiej położoną przenosi z prawa polskiego na niemieckie, zwane szredzkiem; założone zaś tamże wójtostwo sprzedaje Piotrowi de Styrnowicz na wieczne czasy za 7 grzywien praskich, określając prawa i obowiązki wójta.

Inwentarz przywilejów w arch. kap. krak.

11. 1398.
Uposażenie kościoła parafialnego w Pabianicach [1]).

[1]) W dokumencie tym znajdują się ustępy niewątpliwie pisane po 1398 r. — Tak wiadomość o skupieniu wójtostwa w Rypułtowicach „niedawno za tenuty Andrzeja Myszki“ jest późniejszą, gdyż Myszka tenutaryuszem był w r. 1416–1446. — Wiadomość o skupie dwóch łanów wójtowskich w Chocianowicach znajdujemy powtórzoną w liber benef. Długosza (I, 286) z objaśnieniem, że to miało miejsce za tenuty Jakóba z Sienna, a zatem w r. 1455–1460. — Również wieś Mała Górka nabytą została w 1466 r., podczas gdy ta już nazywa się „kapitulną“. — Wątpliwem jest także, czy wieś Róża istniała już w XIV w., gdy mamy o niej pewne wiadomości dopiero z początku XVII w.

Ustępy o wójtostwach i o Małej Górce dodała ręka późniejsza do samego tekstu liber antiquus katedry gnieźnieńskiej, a zaś wydający wypis w 1482 r. pomieścił widocznie te dodatki w przywileju razem z pierwotnym tekstem. Wiadomość zaś o Róży uważamy za wtręt na wydanym już wypisie.—Podejrzewać autentyczność samego dokumentu nie widzimy powodu.

Jestto wypis z liber antiquus beneficiorum katedry gnieźnieńskiej, wydany w formie przywileju na pergaminie z pieczęcią kapituły gnieźnieńskiej w dniu 25 kwietnia 1482 roku.—Odpis z późniejszej kopii, udzielony został piszącemu przez ś. p. Augusta Kokielego, obywatela ziemskiego i wójta gminy Wymysłów.

12. 1417, 25 stycznia, w Piotrkowie.
Gniewko, dziedzic wsi Rzepki, sprzedaje przed sądem ziemskim sieradzkim kapitule krakowskiej przyległą do dóbr pabianickich łąkę za strumieniem Wierzbicą, w miejscu zwanem Brzezie, za cenę 6 grzywien.

Liber Archivi V, № 4

13. 1419, 7 marca, w Łęczycy.
Kapituła krakowska zamienia z Jarosławem z Wiskitna, działającym w imieniu własnem oraz brata Mikołaja, wsie Rąbień, Wierzonowice, Bieśle, Chropy i Wilczków na wsie Wiskitno, Warzyn i Pałczew.

Kod. dypl. kat. krak., t. II, № 586. — Z kopii zawartej w liber antiquus na k. 330. — Inna kopia w Lib. Arch. V, № 11.

14. 1419, 14 marca, w Szadku.
Przed sądem ziemskim sieradzkim Jarosław syn Jakusia z Warzyna zamienia z kapitułą krakowską wsie Wiskitno, Warzyn i Pałczew na wsie Wierzonowice, Rąbień, Bieśle, Chropy i Wilczków.

Kod dypl. kat. krak., t. II, № 587. — Z kopii zamieszczonej w liber antiquus na k. 319.—Inna kopia w Lib. Arch. V, № 6.

15. 1420, 12 sierpnia, w Piotrkowie.
Przed sądem ziemskim sieradzkim kapituła krakowska układa się z braćmi Tomaszem i Jaksą z Żeromina o staw i młyn, zwany Jaksyn-Mostem, na rzece Wolborce.

Kod. dypl. kat. krak., t. II, № 595. — Z kopii zawartej w liber antiquus na k. 335. — Inna kopia w Lib Arch. V, № 33.

16. 1425, 1 października, w Krakowie.

Kapituła krakowska zaświadcza o dokonanej zamianie wsi Rąbień i Wierzonowice w ziemi łęczyckiej z braćmi Jarosławem i Mikołajem, synami Jakusia z Warzelina i Romiszowic na wsie Warzelino i Palczewie, w ziemi sieradzkiej położone.

Paprocki, Herby ryc. polsk. wyd. Turowskiego, Kraków, 1858, str. 268. — Przekręcone tam nazwy podaliśmy tu we właściwem brzmieniu (Porów. № 13 i 14 niniejszych regestów).

(17) 1436, 4 lutego, w Krakowie.

Kapituła krakowska nadaje Krespii z Bedonia i jego sukcesorom wójtostwo w Wiskitnie, wsi klucza pabianickiego.

Spis przywilejów Gorzeńskiego.

(18) 1443, 21 października, w Łęczycy.

Ordynacya względem płacenia czynszu z dóbr pabianickich kasztelanowi konarskiemu, mianowicie wsie Rąbień i Wierzonowice, dawniej kapitulne potem szlacheckie, zostają zwolnione, natomiast wieś kapitulna Wiskitno zobowiązaną do płacenia tego czynszu, a to z 15 łanów po $4^1/_2$ grosza.

Inwentarz przyw. w arch. kap. krak.

(19) 1444.

Kapituła krakowska udziela nowozałożonej wsi Krassowice w dobrach pabianickich wolności do lat 14.

Spis dokumentów arch. kap. krak.

20. 1459, 13 czerwca, w Brodnicy.

Stanisław Smioszek z Pabianic, za przyzwoleniem króla Kazimierza sprzedaje wieś swoją, Małą Górkę, Andrzejowi z Pabianic, podskarbiemu królewskiemu, za 80 grzywien z prawem odkupu w ciągu lat czterech.

Lib. Arch. V, № 13.

21. 1463, data nieczytelna, w Piotrkowie.

Kazimierz Jagiellończyk potwierdza nadany miastu Pabianice od kapituły krakowskiej przywilej na dwa dni targowe, we wtorki i piątki każdego tygodnia.

Oryginalny przywilej zupełnie zniszczony znajduje się w posiadaniu urzędu cechowego w Pabianicach.

22. 1463, 7 listopada, w Szadku.

Kazimierz król zaświadcza, iż w przejeździe przez Pabianice i Tuszyn wraz z królową i dworem podejmowany był przez Jana Rzeszowskiego, tenutaryusza dóbr pabianickich, nie przez powinność, ani na mocy zwyczaju lub prawa, lecz z dobrej woli tenutaryusza.

B. Ulanowski, Acta Capitulorum Crac. et Ploc. selecta, w Arch. kom. hist., tom VI, str. 183, 184. — Z kopiarza kap. krak. Lib. № 3, fol 65. — Inna kopia w Lib. Arch. V, № 14. — Wspomina o tym dokumencie Łętowski w Katal. bisk., II, 24

(23) 1465, 24 kwietnia.

Jan, arcybiskup gnieźnieński, sprzedaje wieś Petrykozy kapitule krakowskiej.

Spis przywilejów Gorzeńskiego

24. 1466, 2 czerwca, w Brześciu.

Andrzej z Pabianic, podskarbi królewski, zamienia wieś Małą Górkę z kapitułą krakowską na połowę wsi Borków, w powiecie wiślickim, za dopłatą 130 grzywien.

Lib. Arch. V, № 15.

(25) 1466, 2 czerwca.

Stanisław Smioszek wyraża zgodę na powyższą zamianę wsi Mała Górka i ze swej strony przyrzeka kapitule ewikcyę, na co wydany został przywilej królewski.

Inwentarz przywilejów w arch. kapit.

26. 1467, 20 sierpnia, w Krakowie.

Kazimierz III na prośby kapituły krakowskiej zamienia wieś Rzgów na miasto, nadając mu prawo magdeburskie, dozwalając sprowadzać sól z Bochni i Wieliczki i ustanawiając jarmarki i targi.

Przywilej oryginalny na pergaminie w posiadaniu bractwa kościelnego w Rzgowie. — Kopia w spisie przywilejów m. Rzgowa, sporządzonym przez R. Goldmana, b. archiwistę akt dawnych w Piotrkowie i znajdującym się w Arch. Głównem w Warszawie.

27. 1469, 11 września, w Sieradzu.

Jan Rzeszowski, kanonik krakowski i tenutaryusz dóbr pabianickich, i Jan, starosta tuszyński, układają się względem zbiegłych włościan i mieszczan.

Zapisy grodu sieradzkiego ks. 15/16, str. 281 (Arch. Główne).

(28) 1469.
Przywilej kapituły krakowskiej dla kościoła parafialnego w Rzgowie.
Spis przywilejów Gorzeńskiego.

(29) daty niewiadomej.
Roza, proboszcz łęczycki, darowuje kościołowi rzgowskiemu dziesięciny w powiecie sieradzkim.
Inwentarz przywilejów w arch. kap. krak. (Catalogus archivi et bibliotecae saeculi XVI) [1]).

(30) 1475, 8 lipca.
Ugoda polubowna pomiędzy arcybiskupem gnieźnieńskim a kapitułą krakowską w przedmiocie wsi Petrykozy.
Spis dokumentów arch. kap. krak.

31. 1475, 3 października, w Krakowie.
Kapituła krakowska eryguje i uposaża kościół parafialny w Rzgowie.
Liber Archivi V, № 37. — A. act. II, f. 219.

(32) 1477.
Zamiana pewnego działu roli zwanego Kociewo na pole zwane Niwa Modlica.
Spis dokumentów arch. kap. krak

(33) 1480.
Przywilej kapituły krakowskiej dla huty szklanej w kluczu pabianickim i dla robotników tejże huty.
Spis przywilejów Gorzeńskiego.

34. 1485, 10 grudnia, w Piotrkowie.
Król Kazimierz potwierdza zamianę wsi Borków w ziemi sandomierskiej, na wieś Świątniki w ziemi sieradzkiej, powiecie szadkowskim, dokonaną pomiędzy kapitułą krakowską z jednej a Anną Strzezik i Dorotą Leszczyńską z drugiej strony.
Metr. Kor. ks. 14, f 163. — Lib. Arch. V, № 16.

35. 1488, 27 listopada.
Rozgraniczenie wsi Praszka, Praszka Wola, Kurowice i Łaznowo.

---

[1]) Z adnotacyą: Tenetur expedire consensum Capituli Gnesnensis. Et in recompensam istique expeditionis et decimarum recepit tria beneficia ecclesiastica suis servitoribus in recompensam.

Kod. dypl. polski Rzyszcz. i Muczk. № 433, t. II, str. 575–580 (W transumpcie z r. 1547 z arch. włocławskiego).—Wciągnięty do ksiąg grodzkich łęczyckich, ks. 7, str. 570, r. 1485–1490 w Arch. Głów.

(36) 1490.
Przywilej dla wsi Błędów, udzielający wolności od robocizny i innych powinności przez lat 18.
Spis dokumentów arch kap. krak. — Wzmiankuje o tym przywileju Łętowski w Katal. bisk., II. 21.

37. 1493, 6 maja w Czyżeminie.
Wójt i gromada wsi Czyżemin proszą kapitułę krakowską o zamianę daniny miodu w naturze na opłatę pieniężną; zarazem donoszą o bezprawiach burgrabiego w Pabianicach.
Luźny dokument w arch. kap. krak.

38. 1496, 7 kwietnia, w Piotrkowie.
Jan Olbracht postanawia, iż w sprawie pomiędzy kapitułą krakowską, działającą w imieniu włościan wsi Rakowska Wola i Kurowice, a Janem Lasockim o pewne gwałty areszt nie obciąża miasta Brzeziny ani wsi Głęboka, lecz sumy zapisane na Wiączynie.
Metr kor., ks. 17, f. 128.

39. 1497, 9 sierpnia, w Brzeziu.
Krzesław, biskup kujawski i kanclerz koronny, na prośby Jana Szamowskiego, kasztelana konarskiego, zaświadcza o czynszach, płaconych z dóbr pabianickich na rzecz jego kasztelanii.
Luźny dokum. w archiwum kap. krak

40. 1502, 7 lutego, w Krakowie.
Aleksander, król polski, zaświadcza, że okaziciel tego pisma upoważniony został do wszelkich czynności prawnych przez kapitułę krakowską imieniem mieszkańców miasta i całego klucza pabianickiego.
Metr. kor., ks. 17, fol. 300.

41. 1503, 29 grudnia, w Krakowie.
Aleksander, król, udziela miastom Pabianice i Rzgów przywileju na powszechną sprzedaż soli, kupionej w żupach krakowskich.
Metr. kor., ks. 19, f. 120. — Lib. Arch. V, № 17.

(42) 1505.
Przywilej kapituły krakowskiej na wójtostwo w Pabianicach.
Spis dokum arch. kap. krak

43. 1509, 30 marca, w Piotrkowie.
Zygmunt I, król polski, nadaje dochód z mostowego w Rzgowie Janowi Podlodowskiemu, kanonikowi krakowskiemu, tenutaryuszowi dóbr pabianickich i następnym tenutaryuszom, czyli kapitule krakowskiej.
Metr. kor, ks. 24, fol 105. — Lib. Arch. V, № 18. — Wzmianka o tym przywileju u Łętowskiego, III, 462.

44. 1511, 16 września, w Brześciu Litewskim.
Zygmunt I, król polski, wyznacza komisarzy Jarosława Łaskiego, wojewodę, Jana Przerębskiego, kasztelana sieradzkiego i innych do rozgraniczenia wsi królewskich Wiączyn Polny i Nadolny z wsiami kapituły krakowskiej Wiskitnem, Rakowską Wolą i Kurowicami, należącemi do dóbr pabianickich.
Lib Arch V, № 24. — Metr. kor, ks 26, f. 67. — Por. № 46 niniejszych regestów.

45. 1511, 20 października, na miejscu granicznem.
Delegowani powyższem pismem królewskim komisarze wytykają granice pomiędzy nazwanemi wsiami.
Lib. Arch. V, № 25. — Metr. kor., ks. 26, f. 67. — Por. № 44 i 46 niniejszych regestów.

46. 1511, 21 listopada, w Krakowie.
Zygmunt I potwierdza akt rozgraniczenia wsi królewskich Wiączyn Polny i Nadolny z wsiami kapitulnemi Wiskitnem, Rakowską Wolą i Kurowicami, dokonany przez delegowanych komisarzy.
Lib. Arch V, № 26 — Metr. kor., ks. 26, f. 67.

47. 1516, 10 marca, w Wilnie.
Zygmunt I zezwala na zamianę wsi Borków, w ziemi sandomierskiej, na wieś Kalenko, w ziemi sieradzkiej, powiecie szadkowskim, własność Jana, Wójciecha i Jakuba braci Ottów.
Metr Kor., ks. 29, f. 309. — Lib. Arch V, № 19.

(48) 1517, 2 marca, w Sieradzu.
Akt graniczny pomiędzy Żytowicami i Majówką do ksiąg ziemi sieradzkiej oblatowany.

Spis przywilejów Gorzeńskiego.

(49) 1518, 15 listopada, w Piotrkowie.
Akt graniczny pomiędzy wsiami Prusinowice, Porszewice i Majówka w grodzie piotrkowskim oblatowany.
Spis przywilejów Gorzeńskiego.

50. 1519, 20 listopada, w Piotrkowie.
Zygmunt I potwierdza dokonaną zamianę wsi Borków, z dopłatą 1,000 złotych węgierskich, na wieś Kalenko pomiędzy braćmi Ottami a kapitułą krakowską.
Lib. Arch V, № 20.

(51) 1521.
Zygmunt I deleguje komisyę do rozgraniczenia wsi dóbr pabianickich, Rakowska Wola i Kurowice, z wsią królewską, Wiączyn.
Spis dokum. arch. krak.

(52) 1521.
Rozgraniczenie wsi Wiskitno, Rakowska Wola i Jałłowczy (?).
Spis przyw. Gorzeńskiego.

(53) 1521.
Sprzedaż jednego łanu we wsi Górce klucza pabianickiego.
Spis dokum. arch. kap krak.

54. 1522, 3 stycznia, w Piotrkowie.
Zygmunt I deleguje komisyę do rozgraniczenia dóbr pabianickich z majątkiem królewskim Wiączyn.
Metr. kor. 35, f. 621. — Lib. Arch. № 27.

(55) 1523, 5 października, w Szadku.
Akt graniczny pomiędzy wsiami Żytowice i Janowice do ksiąg ziemskich szadkowskich oblatowany.
Spis przyw. Gorzeńskiego.

(56) 1524.
Przywilej kapituły krakowskiej dla Bartłomieja Barana na wystawienie huty żelaznej koło wsi Ldzań klucza pabianickiego.
Spis dokum. arch. kap. krak.

(57) 1526.
Ugoda względem granic pomiędzy Wiączynem a dobrami pabianickiemi.
Spis przyw. Gorzeńskiego.

(58) 1528, 16 marca, w Szadku.
Akt o naruszeniu granic pomiędzy wsiami Prusinowice, Żytowice i Zalew do ksiąg ziemskich szadkowskich oblatowany.
Spis przyw. Gorzeńskiego.

59. 1529, 30 września, w Krakowie.
Kapituła krakowska określa robocizny i inne powinności wsi Orzek.
Lib. Arch. V, № 34.

60. 1529, 30 września, w Krakowie.
Kapituła krakowska określa robocizny i inne powinności wsi Warzyn.
Lib. Arch. V, № 35.

61. 1529, 30 września, w Krakowie.
Kapituła krakowska nadaje wsi Zamość prawo niemieckie szredzkie.
Lib. Arch. V, № 36.

62. 1530, 23 lipca, w Krakowie.
Zygmunt, król, potwierdza określoną przez delegowanych komisarzy sumę szosu, w ilości $4^1/_2$ grzywny, jaką płacić ma miasto Rzgów rocznie.
Z transumptu z r. 1563 (Patrz № 109 niniejszych regestów).

63. 1531, 9 stycznia, w Piotrkowie.
Zygmunt, król, deleguje komisarzy do rozgraniczenia dóbr tuszyńskich i miasta Tuszyna z wsiami kapitulnemi, Pałczew, Kalno, Kalenko, Rypułtowska Wola, Czyżemin i miastami Pabianice i Rzgów.
Metr. kor., ks. 46, f. 163.

64. 1531, 28 lutego, na miejscu granicznem.
Akt rozgraniczenia powyższych wsi i miast przez delegowanych komisarzy.
Metr. kor., ks. 46, f. 163.

65. 1532, 20 stycznia, w Krakowie.
Zygmunt, król, potwierdza powyższy akt rozgraniczenia.
Metr. kor., ks. 46 f. 163.

(66) 1533, 17 kwietnia, w Krakowie.
Pismo Piotra Tomickiego, biskupa krakowskiego, z wyrokiem

sądu polubownego w sprawie o dziesięciny z nowin w Rzgowie pomiędzy kapitułą krakowską a proboszczem łęczyckim.
Inwent. przyw. w arch. krak.

67. 1533, 10 lutego, w Piotrkowie.
Zygmunt, król, ustanawia dwa jarmarki i jeden dzień targowy w Rzgowie.
Przywilej oryginalny na pergaminie w posiadaniu bractwa kościelnego w Rzgowie. — Kopia sporządzona przez R. Goldmana b. archiwistę akt dawnych w Piotrkowie przechowuje się w Archiwum Głównem.

(68) 1534.
Zygmunt, król, zezwala kapitule krakowskiej nabyć wsie Wiączyn, Boguszyce, Szczawino i Szeligi od sukcesorów Stanisława Lasockiego, od św. Jana 1534 roku.
Spis przyw. Gorzeńskiego.

(69) 1534 (?), 13 czerwca, w Wilnie.
Zygmunt, król, potwierdza sprzedaż wsi Wiączyn, Szczawino, Szeligi i wójtostwa w Szczawinie kapitule krakowskiej.
Spis przyw. Gorzeńskiego.

70. 1534, 11 maja i 1535, 16 czerwca, w Krakowie.
Pismo Piotra Tomickiego, biskupa krakowskiego, z wyrokiem sądu polubownego w sprawie o czynsz ze wsi kapitulnych Wiskitno, Kurowice i Dalków na rzecz kasztelana konarskiego.
Metr. kor., ks. 50, f. 102 — Lib. Arch. V, № 22.

71. 1535, 4 lipca, w Pabianicach.
Ugoda pomiędzy delegowanymi kanonikami kapituły krakowskiej a Trojanem, proboszczem kolegiaty łaskiej, o dziesięciny z nowin i starych ról wsi Dobroń, Latalice, Ldzań, Siedliska i Ślątkowice.
Z transumptu zamieszczonego pod № 146 niniejszych regestów.

(72) 1535, 2 września, w Krakowie.
Zygmunt, król, potwierdza dokument z r. 1420 (Reg. № 15) względem młyna zwanego Jaksyn-Młyn czyli Rutka w dobrach pabianickich; zarazem aprobuje granice pomiędzy wsią szlachecką Żeromin a Pałczewem i Kalenkiem, osadami kapitulnemi.
Inwentarz przywilejów w arch. kap.

73. 1535, 7 września, w Krakowie.
Zygmunt, król, potwierdza ugodę w sprawie pomiędzy kapitułą krakowską a kasztelanem konarskim, Mikołajem Piaskowskim, o czynsz z niektórych wsi dóbr pabianickich (Por. Reg. № 70).
Metr. kor., ks. 50, fol. 402. — Lib. Arch. V, № 23.

74. 1535, w Sieradzu.
Rekognicya woźnego względem zjazdu urzędu podkomorskiego w sprawie o granice pomiędzy Rzepkami, własnością Wojciecha Grabii, chorążego, i Rzepeckich a wsią Pałczewem, należącą do dóbr pabianickich.
Zapisy grodu sieradzkiego ks. 13/14 fol. 157.

(75) 1541, 12 grudnia, w Sieradzu.
Dekret przedstanowczy w sprawie o własność wsi Górka, klucza pabianickiego.
Spis przywilejów Gorzeńskiego.

(76) 1541, 12 grudnia, w Sieradzu.
Akt zamiany wsi Górka, zeznany przez właścicieli w grodzie sieradzkim.
Spis przyw. Gorzeńskiego.

77. 1541, 17 maja, w Krakowie.
Kapituła krakowska eryguje i uposaża kościół parafialny w Dłutowie.
Lib. Arch. V, № 38.

(78) 1542, w Krakowie.
Pismo kapituły krakowskiej względem skupionego wójtostwa w Dłutowie.
Spis dokumentów arch. kap. krak.

(79) 1542, 3 listopada, w Krakowie.
Kapituła krakowska zamienia połowę młyna Jaksyn-Most czyli Ruta ze stawem i łąkami ze Stanisławem Gomolińskim, pisarzem ziemskim sieradzkim, dziedzicem wsi Żeromina, na $1^1/_2$ łana w Górce Wielkiej.
Spis przyw. Gorzeńskiego.

80. 1543, 21 lutego, w Krakowie.
Zygmunt, król, potwierdza powyższą zamianę.
Lib. Arch. V, № 28.

(81) 1544.
Akt graniczny pomiędzy wsiami Rzepki i Pałczew.
Spis przyw. Gorzeńskiego.

(82) 1544, 12 maja, w Piotrkowie.
Akt graniczny pomiędzy wsiami Pałczew, Dalkow i Rzepki.
Spis przyw. Gorzeńskiego.

83. 1546, 10 czerwca, w miejscu granicznem.
Urząd podkomorski sieradzki za zgodą stron rozgranicza wsie Czyżemin, kapituły krakowskiej i Wola Kozubowa, Białkowskich.
Lib. Arch. V, № 29. — Oblatowany w aktach ziemskich piotrkowskich 4 października tegoz roku: Lib. Arch. V, № 30. — Potwierdzony przez króla Zygmunta: Lib. privil. № 1 (Patrz wstęp do kod dypl. kat. krak.)

84. 1546, 11 czerwca, w miejscu granicznem.
Urząd podkomorski sieradzki rozgranicza wsie Dłutów i Leszczyny, kapituły krakowskiej i Tążewy, własność Zbroszków.
Lib. Arch. V, № 31. — Zygmunt August potwierdza tenże akt: Lib. priv. № 1 (Patrz wstęp do kod dypl kat. krak.).

85. 1546, 12 grudnia, w Krakowie.
Zygmunt August nakazuje, aby nie zmuszano mieszkańców Pabianic, jeżdżących do Uniejowa lub do Koła, obierać drogę na Szadek, wobec gościńca prowadzącego na Małyń.
Zapisy grodu sieradzkiego, ks. 24, f. 29.

86. 1547, 3 maja, w Krakowie.
Kapituła krakowska zabezpiecza na dobrach pabianickich czynsz roczny w kwocie 70 złotych, jako procent od sumy 3,000 złotych, legowanych przez kanonika Tomasza Roznowskiego na zaprowadzenie i utrzymanie mansyonarzy w kościele św. Jerzego na zamku krakowskim.
Lib. Arch. V, № 39.

87. 1547, 27 maja, w Krakowie.
Kapituła krakowska zabezpiecza na dochodach z majątku pabianickiego 3 grzywny czynszu rocznego na świece dla mansyonarzy w kościele św. Jerzego na zamku krakowskim.
Lib. Arch. V, № 40.

88. 1548, 26 listopada, w Piotrkowie.
Zygmut August zatwierdza dwa akty z ksiąg ziemskich sie-

radzkich, dotyczące rozgraniczenia wsi kapitulnej Czyżemin od wsi Wola Kozubowa, tudzież wsi Dłutów i Leszczyny od Tążewa.

Lib. Arch. V, № 32. — Lib. priv. № 1 (Patrz: Kod. dypl. kat. krak., t. I, str. XV). — Akty te wymienione pod № 83 i 84 niniejszych regestów.

(89) 1549.
Akt graniczny pomiędzy wsiami Praszki i Praszka Wola a dobrami pabianickiemi.

Spis przyw. Gorzeńskiego.

90. 1549, 2 maja, w Krakowie.
Zygmunt, król, potwierdza dwa jarmarki w Pabianicach: na św. Wawrzyniec i na św. Mateusz i ustanawia trzeci na dzień śś. Filipa i Jakuba apostołów.

Oryginalny przywilej znajduje się w urzędzie cechowym w Pabianicach (zupełnie nieczytelny).

91. 1550, 7 października.
Akt graniczny pomiędzy wsią kapitulną Kurowice a wsiami szlacheckiemi, Praszki i Helszczyna Wola.

Lib. Arch. V, № 58.

92. 1551, 9 lutego, w Krakowie.
Kapituła krakowska daje Stanisławowi Kotowi i jego synowi Bartłomiejowi, przywilej na lokowanie wsi Kochanie w obrębie klucza pabianickiego.

Lib. Arch. V, № 41.

93. 1551, 27 września, w Krakowie.
Andrzej Flak, młynarz pabianicki, otrzymuje od kapituły krakowskiej zapis 20 grzywien na wybudowanym przez niego młynie wraz z innemi prawami i z określeniem powinności.

Lib. Arch. V, № 42.

(94) 1552.
Ugoda pomiędzy kapitułą krakowską a plebanem rzgowskim o nowiny koło młyna we wsi Wola Rakowska.

Spis dokum. arch. kap. krak.

(95) 1553.
Tranzakcya pomiędzy Anną Polikarską a jej siostrami o wieś Górkę w grodzie piotrkowskim dokonana.

Spis przyw. Gorzeńskiego.

96. 1553, 12 maja, w Krakowie.
Mikołaj Tatarka, młynarz we wsi Ldzań, otrzymuje od kapituły krakowskiej zapis 20 grzywien na młynie; zarazem określają się powinności młynarza.

Lib. Arch. V, № 43.

(97) 1553, 22 sierpnia, w Szadku.
Akt graniczny pomiędzy wsiami Bechcice, Górka, Świątniki i Łaskowice do ksiąg ziemskich szadkowskich oblatowany.

Spis przyw. Gorzeńskiego.

98. 1553, 31 sierpnia, w Krakowie.
Kapituła krakowska ustanawia w mieście Pabianicach pięć cechów rzemieślniczych.

Lib. Arch. V, № 45.

99. 1553, 9 października, w Krakowie.
Kapituła krakowska ustanawia pięć cechów rzemieślniczych w mieście Rzgowie.

Patrz № 102 niniejszych regestów.

100. 1553, 10 maja, w Krakowie.
Kapituła krakowska rozprzestrzenia miasto Pabianice, przybierając grunta i place od wschodniej strony; zaś nowobudującym się na tej części zapewnia wolność od wszelkich powinności przez lat dziesięć.

Oryginalny przywilej na pergaminie przechowuje się w urzędzie cechowym w Pabianicach — Lib. Arch. V, № 44.

101. 1555, 24 maja, w Piotrkowie.
Zygmunt August potwierdza ustanowione przez kapitułę pięć cechów w Pabianicach.

Metr. kor., ks. 85, f. 279. — Lib. Arch. V, № 45. — W tłomaczeniu polskiem: „Tydzień“ piotrkowski, 1899, № 52.

102. 1555, 24 maja, w Piotrkowie.
Zygmunt August potwierdza ustanowione przez kapitułę pięć cechów rzemieślniczych w Rzgowie.

Przywilej na pergaminie w posiadaniu bractwa kościelnego w Rzgowie [1]).

---

[1]) Z zestawienia dokumentu z polskiem tłomaczeniem, znajdującem się w temże bractwie, i z braku podpisu okazuje się, że przywilej pergaminowy nie

103. 1556.
Akt graniczny pomiędzy wsią Retkinią a Łodzią.
Spis przyw. Gorzeńskiego.

104. 1556, 15 maja, w Krakowie.
Paweł Cegiełka z Bychlewa, po wybudowaniu młyna Szerzyczyńskiego w lasach pabianickich, otrzymuje od kapituły krakowskiej zapis 10 grzywien na tymże młynie, wraz z określeniem powinności młynarskich.
Lib. Arch. V, № 46.

(105) 1556, w sierpniu.
Relacya woźnego w sprawie granic Wielkiej i Małej Górki, złożona do grodu sieradzkiego.
Spis przyw. Gorzeńskiego.

(106) 1557.
Protestacya kapituły krakowskiej przeciwko Zofii Rożnowskiej o wieś Górkę do grodu sieradzkiego zaniesiona.
Spis przyw. Gorzeńskiego

(107) 1558, 18 stycznia, w Szadku.
Akt graniczny pomiędzy Łaskowicami, Świątnikami, Górką a Gorzewem, po św. Macieju 1556 r. dokonany, oblatuje się do ksiąg ziemskich szadkowskich.
Spis przyw. Gorzeńskiego.

(108) 1560.
Akt graniczny pomiędzy miastem i wsią Tuszynem a wsiami kapitulnemi Pałczew, Kalno, Kalenko, Czyżemin oraz miastami Pabianice i Rzgów.
Spis dokum. kap. krak.

109. 1563, 21 kwietnia, w Piotrkowie.
Zygmunt August potwierdza przywileje miasta Rzgowa z lat 1467 i 1530.
Przyw. oryg. na pergaminie w posiadaniu bractwa kościelnego w Rzgowie. — Kopia sporządzona przez R. Goldmana, b. archiwistę akt dawnych w Piotrkowie, przechowuje się w Archiwum Głównem.

jest oryginalnym dokumentem, lecz skróconą jego kopią. Prawdopodobnie pierwotny przywilej uległ zniszczeniu; mieszczanie zaś zamiast prosić o nowy, sami sobie tenże przepisali na arkuszu pergaminowym, ze skróconym tekstem dla braku miejsca, który to arkusz przedziurawiwszy, zawiesili pieczęć zdjętą z oryginalnego, a zniszczonego przywileju.

110. 1564, 17 maja, w Krakowie.
Wojciech Kulsza ze Stawiszyna nabywa od kapituły krakowskiej karczmę w Kurowicach wraz z rolą, łąkami i t. d. za 10 grzywien, za co obowiązany płacić dwa złote czynszu rocznego i odrabiać pewne powinności.
Lib. Arch. V, № 47.

111. 1564, 12 grudnia, w Piotrkowie.
Oryginalny przywilej pergaminowy w urzędzie cechowym w Pabianicach, niewiadomej treści, jako zupełnie nieczytelny.

112. 1568, 14 maja, w Krakowie.
Kapituła krakowska daje Mateuszowi Ossoli przywilej na założenie wsi Krasnymodrzew
Lib. Arch. V, № 48.

113. 1568, 5 października, w Krakowie.
Kapituła krakowska daruje Mikołajowi z Dalkowa, staremu swemu słudze, dom w Nowem Mieście Pabianicach, otrzymany prawem kaduka po śmierci Piotra Wałkanowskiego, pod warunkiem, iż z domu tego płacić będzie zwykły czynsz.
Lib. Arch. V, № 49.

114. 1568, 8 października, w Krakowie.
Mikołaj Tatarka za wybudowanie drugiego młyna we wsi Ldzań otrzymuje od kapituły krakowskiej powiększenie dawnego zapisu do wysokości 60 grzywien i pewne grunta, pod warunkiem płacenia czynszu i wykonywania określonych powinności.
Lib. Arch. V, № 50.

115. 1569, 12 maja, w Krakowie.
Mateusz Świątkowic z Wiskitna otrzymuje od kapituły krakowskiej zapis 10 grzywien na młynie Borowy we wsi Kurowicach z zastrzeżeniem względem czynszu, robocizny i innych powinności.
Lib. Arch. V, № 51.

116. 1569, 20 czerwca, w Lublinie.
Zygmunt August zwraca probostwu łęczyckiemu dziesięciny

z dóbr pabianickich oderwane na korzyść kaplicy kościoła katedralnego w Krakowie, mianowicie z miast Pabianic i Rzgowa, tudzież z wsi Gadka, Chocianowice i Łaskowice.

Metr. kor., ks. 107, fol. 453.

(**117**) 1570.

Akt graniczny pomiędzy kluczem pabianickim a dobrami królewskiemi, Tuszynem.

Spis przyw. Gorzeńskiego.

118. 1571, 9 lutego, w Krakowie.

Wawrzyniec Lorek, murarz, za wymurowanie dworu w Pabianicach, otrzymuje w darze od kapituły dom z placem w Nowem Mieście Pabianicach oraz pewne swobody.

Lib. Arch. V, № 52.

119. 1571, 24 lipca, w Sieradzu.

Relacya woźnego względem szkód leśnych ze strony włościan Grabinej Woli i poddanych starostwa tuszyńskiego w lesie Modlica do wsi kapitulnych Pałczew i Kochanie należącym.

Zapisy grodu sieradzk., ks. 66, f. 778, 779.

120. 1572.

Relacya woźnego o doręczonych w powyższej sprawie pozwach.

Zapisy grodu sieradzk., ks. 68, f. 19, 20.

(**121**) 1572.

Zygmunt August potwierdza akt graniczny pomiędzy kluczem pabianickim a miastem i wsią Tuszynem.

Spis dokum. arch. kap. krak.

122. 1574, 12 czerwca.

Król Henryk prezentuje ks. Stanisława Zająca z Pabianic na probostwo kaplicy Jagiellońskiej w katedrze krakowskiej [1]).

Luźny akt w arch. kap. krak.

123 1579, 6 lutego, w Krakowie.

Bernard Miroszewski za zasługi położone podczas trzydziestoletniego administrowania dobrami pabianickiemi w charakterze podstarościego otrzymuje od kapituły krakowskiej zapis na tychże dobrach w ilości 10 grzywien dożywotnie.

Lib. Arch. V, № 53.

[1]) O listach królowej Anny Jagiellonki do ks Zająca w liczbie 21, wzmiankowano w rozdziale o wybitniejszych pabianiczanach.

(**124**) 1579, 31 stycznia, w Piotrkowie.

Dekret trybunału koronnego, mocą którego kapituła krakowska na zasadzie dawniejszych uchwał i wyroku sądu polubownego uznaną została za winną płacenia rocznego czynszu jednej kopy i ośmiu groszy ze wsi Wiskitno na rzecz kasztelana konarskiego.

Inwentarz przyw. arch. kap. — Spis dokumentów arch. kap. krak.

125. 1580, 5 lutego, w Krakowie.

Baltazar Gawin, stary sługa, otrzymuje od kapituły krakowskiej karczmę we wsi Warzyn, za opłatą czynszu i danin wraz z odrabianiem powinności.

Lib Arch. V, № 55.

126. 1580, 10 lutego, w Krakowie.

Jakób Gorzkowski, oficyalista dóbr pabianickich, w uznaniu zasług koło zarządu wsią Dłutów otrzymuje na dożywocie jeden łan we wsi Leszczyny, tudzież wolne pastwisko i wręb w lasach.

Lib. Arch. V, № 54

127. 1580, 15 maja, w Krakowie.

Kapituła krakowska sprzedaje Krzysztofowi, chirurgowi, i jego żonie, Dorocie, łaźnię przy dużym stawie w Pabianicach za 12 grzywien, ustanawiając zarazem taksę za czynności chirurgiczne, balwierskie i za korzystanie z łaźni.

Lib. Arch. V, № 56.

128. 1581, 12 lutego, w Warszawie.

Stefan Batory przywraca Stanisława Latkowskiego do wszystkich prerogatyw stanu szlacheckiego, z których się ojciec jego wyzuł dobrowolnie przez zamieszkanie w mieście Pabianicach.

Paprocki, Herby ryc. polsk., wyd. Turowsk., Kraków 1858, str. 471.

(**129**) 1581, 26 sierpnia, w Piotrkowie.

Ugoda z dziedzicami Żeromina z okazyi szkód zrządzonych przez wylew wód we wsiach kapitulnych Kochanie i Dalków.

Spis przyw. Gorzeńskiego.

130. 1584, 30 lipca, w Rzgowie.
Mieszczanie rzgowscy proszą kapitułę krakowską o jednorazowy skup dziesięciny.
Luźny dokument w arch. kap. krak.

131. 1585, 16 maja, w Krakowie.
Mateusz, organmistrz, mieszczanin rzgowski, za naprawienie i odnowienie organów w kościele katedralnym krakowskim otrzymuje wraz z synem Andrzejem od kapituły grunta i łąki w Rzgowie, tudzież wolność od wszelkich ciężarów i powinności.
Lib. Arch. V, № 57.

(**132**[a]) 1591, 22 czerwca.
Akt graniczny pomiędzy Retkinią i Łaskowicami z jednej a Niedzierzynem i Jagodnicą z drugiej strony.
Spis przyw. Gorzeńskiego.

(**132**[b]) 1592, 27 stycznia, w Łęczycy.
Akt graniczny pomiędzy wsiami kapitulnemi Retkinią i Łaskowicami z jednej a Mierzęczynem (sic) i Jagodnicą z drugiej strony do akt podkomorzyńskich oblatowany.
Spis przyw. Gorzeńskiego.

(**133**) 1596, 15 marca, w Łowiczu.
Pismo Stanisława Karnkowskiego, arcybiskupa gnieźnieńskiego, względem niektórych czynszów, zapisanych na rzecz kościoła pabianickiego przez mieszczan tamecznych.
Inwentarz przyw. w arch. kap.

134. 1598, 18 kwietnia, w Warszawie.
Zygmunt III potwierdza przywileje miasta Rzgowa z lat 1467, 1530 i 1563.
Przywilej oryginalny na pergaminie w posiadaniu bractwa kościelnego w Rzgowie. — Kopia sporządzona przez R. Goldmana b. archiwistę akt dawnych w Piotrkowie przechowuje się w Arch. Głównem. — Oblatowany w grodzie piotrkowskim 15 stycznia 1599 r. (zapisy grodu piotr., ks 27, fol. 775).

(**135**) 1599.
Umowa z proboszczem łęczyckim o dziesięciny z dóbr pabianickich.
Spis dokumentów arch. kap. krak.

136. 1602, w sierpniu.
Akt graniczny pomiędzy miastem królewskim, Tuszynem i Żerominen, dziedzictwem Bykowskiego, a Pałczewem i Wolą Kotową, klucza pabianickiego.
Spis przyw. Gorzeńskiego.

137. 1602, 11 października, w Krakowie.
Kapituła krakowska określa granice m. Pabianic; zarazem oznacza prawa i powinności mieszczan.
Oryginalny przywilej na pergaminie przechowuje się w urzędzie cechowym w Pabianicach.

138. 1606, 28 kwietnia, w Warszawie.
Zygmunt III potwierdza powyższy przywilej.
Z transumptu z r. 1633.—Patrz № 144 niniejszych regestów

139. 1608.
Zuzanna Strzeszówna pozywa sukcesorów Hieronima Łaskiego, wojewody sieradzkiego, o zabójstwo brata, Adama Strzesza, leśniczego dóbr pabianickich, podczas napadu mieszczan łaskowskich i włościan wsi Wronowice i Barycz na las wsi Wola Ślątkowska.
Wyroki tryb. piotrk., ks. 107, f. 1554.

(**140**) 1612, 25 czerwca, w Piotrkowie.
Akt graniczny pomiędzy Świątnikami a Proszowicami do akt grodu piotrkowskiego oblatowany.
Spis przyw. Gorzeńskiego.

141. 1614.
Hieronim Łaski, wojewoda sieradzki, pozwany przez kapitułę krakowską o wycięcie lasu wsi Wola Ślątkowska.
Wyroki tryb. piotrk., ks. 90, f. 1874

(**142**) 1617, 3 kwietnia, w Piotrkowie.
Protokół wizyi kopców granicznych pomiędzy Świątnikami i Majówką do akt grodu piotrkowskiego oblatowany.
Spis przyw. Gorzeńskiego.

143. 1619.
Barbara Sokołowska pozywa kapitułę krakowską o wycięcie lasu do wsi Janowice należącego przez włościan dóbr pabianickich.
Wyroki tryb. piotrk., ks. 109, f. 199.

144. 1633, 16 maja, w Krakowie.
Władysław IV potwierdza przywileje kapituły krakowskiej dla m. Pabianic z lat 1602 i 1606.

Oryginalny przywilej na pergaminie przechowuje się w urzędzie cechowym w Pabianicach.

145. 1637, 10 marca, w Warszawie.
Władysław IV potwierdza przywileje miasta Rzgowa z lat 1467, 1530, 1563 i 1598.

Oryginalny przywilej na pergaminie w posiadaniu bractwa kościelnego w Rzgowie. — Kopia sporządzona przez R. Goldmana, b. archiwistę akt dawnych w Piotrkowie, znajduje się w Arch. Głównem.

146. 1654, 12 czerwca, w Krakowie.
Wojciech Lipnicki, sufragan i oficyał krakowski, na prośbę Jana Romiszewskiego, proboszcza łaskiego, scholastyka krakowskiego i dziekana wolborskiego, wydaje z archiwum konsystorskiego wypis ugody zawartej w r. 1535 pomiędzy kapitułą a proboszczem łaskim o dziesięcinę z niektórych wsi dóbr pabianickich.

Oryginał na pergaminie w archiwum hypotecznem w Piotrkowie, w zbiorze dokumentów do księgi hypotecznej majątku Dobroń.

147. 1662.
Kapituła krakowska pozywa Eustachego Tyszkiewicza, rotmistrza królewskiego, o napad zbrojny na miasto Pabianice.

Zapisy grodu sieradzk., ks. 173, f. 85, 86.

148. 1667, w Sieradzu.
Tomasz Wierzchlejski zabezpiecza na wsi Kochlewie sumę 70 złotych, legowaną przez Szymona Radoszewskiego, kanonika sieradzkiego, kościołowi parafialnemu w Pabianicach.

Zapisy grodu sieradzk., ks. 173, fol. 85, 86.

149. 1681, 9 sierpnia, w Warszawie.
Jan III potwierdza przywileje m. Rzgowa z lat 1467, 1530, 1563, 1598 i 1637; zarazem ustanawia dwa jarmarki, na św. Stanisława i w niedzielę po Nawiedzeniu N. M. P.

Oryginalny przywilej na pergaminie w posiadaniu bractwa kościelnego w Rzgowie — Kopia sporządzona przez R. Goldmana, b. archiwistę akt dawnych w Piotrkowie znajduje się w Archiwum Głównem.

(150) 1695.
Kompromis o granice Górki i Świątnik.

Spis przyw. Gorzeńskiego.

151. 1699, 7 sierpnia, w Warszawie.
August II do trzech istniejących w Pabianicach jarmarków dodaje cztery nowe.

Z transumptu oznaczonego w niniejszych regestach № 158. — Ks. sigil., metric. № 15, str. 33.

152. 1723, 9 stycznia, w Warszawie.
August II potwierdza przywileje m. Rzgowa z lat 1467, 1530, 1563, 1598, 1637 i 1681; powiększa liczbę jarmarków o trzy nowe a dzień targowy przenosi z wtorku na poniedziałek.

Ks. sigill., metric. № 20, str. 44. — Kopia sporządzona przez R. Goldmana, b. archiwistę akt dawnych w Piotrkowie, znajduje się w Arch. Głównem.

153. 1754, 2 września, w Warszawie.
August III potwierdza przywileje m. Rzgowa z lat 1467, 1530, 1563, 1598, 1637, 1681 i 1723.

Oryginalny przywilej na pergaminie w posiadaniu bractwa kościelnego w Rzgowie. — Ks. sigill, metr. № 28, str. 395. — Kopia sporządzona przez R. Goldmana, b. archiwistę akt dawnych w Piotrkowie, znajduje się w Arch. Głównem.

154. 1754, 12 października, w Warszawie.
August III potwierdza przywileje m. Pabianic z lat 1602 i 1699.

Z transumptu zamieszczonego w niniejszych regestach pod № 158.

155. 1778, 6 grudnia, w Warszawie.
Stanisław August potwierdza układ pojednawczy pomiędzy kapitułą krakowską a proboszczem kolegiaty łęczyckiej o dziesięciny z dóbr pabianickich.

Akta kanclerskie, ks. 57, f. 312. — Acta actorum XXV, str. 442.

156. 1779, 20 maja, w Krakowie.
Kapituła krakowska eryguje i uposaża kościół w Dobroniu.

A. act. XXV, str. 257.

157. 1784, 12 czerwca, w Warszawie.
Stanisław August nakazuje wydelegowanym w 1781 r. komisarzom, aby przystąpili do rozgraniczenia dóbr pabianickich od starostwa tuszyńskiego.

Akta kanclerskie, ks. 77, str. 163—165. — Ks. sigill., metr. № 35, str. 40 i 186.

158. 1789, 2 lipca, w Warszawie.

Stanisław August potwierdza przywileje m. Pabianic z lat 1602, 1699 i 1754.

Przywilej oryginalny znajduje się w urzędzie cechowym w Pabianicach. — Oblatowany w grodzie piotrkowskim 11 lipca 1789 r. — Akta kanclerskie, ks. 91, str. 449. — Ks. sigill., metric. № 38, str. 79.

159. 1789, 2 lipca, w Warszawie.

Stanisław August potwierdza przywileje miasta Rzgowa z lat 1467, 1530, 1653, 1598, 1637, 1681 i 1723.

Przywilej oryginalny w posiadaniu bractwa kościelnego w Rzgowie — Oblatowany w aktach grodu piotrkowskiego 11 lipca 1789 r. — Akta kancl., ks. 91, str. 431—445. — Ks. Sigill., metr. № 38, str. 79. — Kopia sporządzona przez R. Goldmana, b. archiwistę akt dawnych w Piotrkowie, znajduje się w Archiwum Głównem.

160. 1793, 9 października, w Grodnie.

Stanisław August w odpowiedzi na prośby kapituły przyrzeka przyłożyć starań, aby z utratą dóbr pabianickich kanonicy otrzymali słuszną kompensatę.

Acta act 1793 - 1803, str. 31. — Dokument wydrukowany in extenso (z opuszczeniem początkowego zdania) w niniejszej pracy, w rozdziale: Utrata majątku przez kapitułę (str. 46).

INDEKS OSÓB. [1]

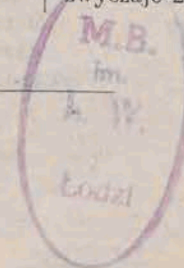
[1]) Zawiera wyłącznie nazwiska do końca XVIII w.

INDEKS MIEJSCOWOŚCI. [1])

---

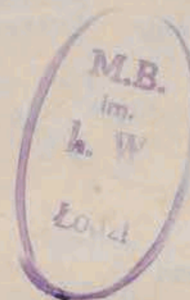
[1]) Gwiazdka oznacza miejscowość w granicach dawnej włości kapitulnej.

INDEKS PRZEDMIOTÓW.



OMYŁKI W DRUKU.

strona:	*wiersz:*	*zamiast:*	*winno być:*
9	3 od dołu	Czyżenin	Czyżemin
12	w przypisku 3	Rrzączyński	Rzączyński
14	3 od góry	łódzkiego	łaskiego
„	11 „	Łódz	Łódź
15	9 „	specyalnemi	specyalnymi
20	w przypisku 2	Reg. № 00	Reg. № 4.
23	4 od góry	instytucyi	instytucyj
25	w przypisku	ascriptiis	ascripticiis
27	5 od dołu	znajdująca się	znajdującą się
„	3 „	swoja	swoją
29	8 „	podyktoraną	podyktowaną
53	w przypisku 3	1)	3)
„	2 od dołu	mu (słowo zbyteczne)	
58	3 od góry	Sędzią	sędzią
60	14 „	Zzgmunta	Zygmunta
70	15 „	ingressować	ingrossować
94	2 od dołu	upruwnej	uprawnej
123	12 od góry	powinien	powinni
142	w przypisku 2	que	quae
148	3 od dołu	do	od
171	18 „	uwalniając	uwalniające
„	7 „	środków	środkach
206	9 „	Syryczyn (słowo zbyteczne)	
„	16 od góry	(opuszczono słowo)	Róża
209	11 od dołu	„spitalnym“	„szpitalnym“
241	13 od góry	Konstantynowo	Konstantyna
265	10 „	młymie	młynie
272	4 od dołu	tennty	tenuty
285	5 „	a (słowo zbyteczne)	
294	1 „	1)	2)
309	18 „	słotych	złotych
332	5 od góry	darowuje	daruje
363	na mapie	Chachula	Chachula (Lipieniec)
„	„	Wyskitno, Wyskicki	Wiskitno, Wiskicki.



Karolew
Smulsk
Retkinia
Lublinek
Rokicie
Majówka
Żytowice
Chachuła
Charzew
Konin
Świątniki
Łaskowice
Chocianowice
Szynkielów
Wola Żytowska
Górka Pabiańska
Kudrowice
Pliszka
Petrykozy
Ruda
Widzew
Piątkowisko
Rypułtowice
Dobrzynka
Ksawerów
Wymysłów
Karnyszewice
Markówka
Karnyszewice
Gadka
Wincentów
Klimkowizna
Górka
Pabianice
Wola Zaradzyńska
Jutrzkowice
Karolew
Młodzieniaszek
Chechło
Dobroń
Hermanów
Potaźnia
Czyżeminek
Czereczyn
Kol. Dobroń
Bychlew
Terenin
Jadwinin
Mogilno
Pawlikowice
Rydzyny
Biesaga
Róża
Łdzań
Półtalarek
Huta Dłutowska
Ślątkowice
Grabia
Wielka Mierzączka
Mała Mierzączka
Budy Dłutowskie
Erywangród
Chachula
Łaziska
Depcik
Dłutów
Orszk
Prawda
Rydzynki
Zofiówka
Czyżemin
Leszczyny
Leszczynki
Olechów
Ustronie
Bolesławów
Jędrzejów Wyskicki
Feliksin
Wyskitno
Krasów
Starowa Góra
Bronisin
Wandalin
Huta Szklana
Konstantyna
Stefanowo
Giemzów
Ludwików
Stróża
Bukowice
Ner
Tadzin
Huta Wyskicka
Grodzisko
Przypusta
Gospodarz
Rzgów
Kalino
Wola Rakowa
Brojce
Miazga
Kurowice
Kalinko
Guzew
Romanów
Karpin
Wardzyn
Modlica
Palczew
Wolborka
Kotliny
Kozica
Dalków
Wólka Kutowa
Cieplucha

Skala: 1 2 3 6 wiorst. (1 : 126000).

Tabl. XXIII. Mapa miejscowości w granicach dawnego majątku kapitulnego.

(Podług mapy Sztabu Głównego z r. 1872.)



